TOM 11

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU

I. Artykuły

Joachim Glensk: Bolesław Prus a Śląsk

Franciszek Połomski: Położenie ludności żydowskiej na Śląsku po dojściu Hitlera do władzy

Karol Jonca: Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1936—1945)

Alfred Konieczny: Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej

Jerzy Lubos: Liceum Ogólnokształcące w Zawadzkiem i jego młodzież w latach 1945—1965

II. Miscellanea i materiały

Piotr Świerc: Bytomski zjazd śpiewaczy w 1935 r. i sprawa śpiewnika „Echa Śląskie"

Karol Jonca: Himmlerowskie wytyczne do walki z ruchem oporu w Polsce, a doświadczenia powstania styczniowego

Wydawnictwo „Śląsk"

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

SERIA: STUDIA ŚLĄSKIE

Praca zbiorowa: *Studia Śląskie tom XI"*

Ważniejsze błędy dostrzeżone w druku

Str.	Wiersze		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
73	6		sytemem	systemem
314		2	Klada	Klaka
339		6	nr 173 z dnia 26.VI.1935 r. oraz informacja ustna udzielona autorowi niniej-	nr 173 z dnia 26.VI.1935 r.
351	1		Gubernatorskie	Gubernatorstwie
360		9	stan	stand
368		9	усиливет	усиливает
369	19		сврейского	еврейского
370	5		III Ройха	III Рейха
371	15		боспощадной	беспощадкой
372	19		ан	на
372		2	пбозванного	прозванного
374	5		составляло	составляло
374		3	m	im
375		4	Логнице	Легнице

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

SERIA NOWA

TOM XI

POD REDAKCJĄ

SEWERYNA WYSŁOUCHA



WYDAWNICTWO „ŚLĄSK" KATOWICE 1967

P 3594 II

Okładkę projektował
Henryk Bzdok

Redaktor *Józef Górdziałek*
Redaktor techniczny *Stefania Lejowa*
Korektor *Urszula Chodzińska*

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE
P/D/61/75
Inst. Śl. Opole 40,-

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Wydanie I. Nakład 881 egz. Ark. wyd. 33,2. Ark. druk. 33,6.
Format B5. Papier drukowy satynowany kl. III 70×100 80 g.
Oddano do składania 5.3.1966. Podpisano do druku 14.2.1967.
Druk ukończono 3.3.1967
Symbol 31285 Zam. 355 A-14 Cena zł 40,—
Katowickie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 4 w Mikołowie

SPIS TREŚCI

I. Artykuły

Joachim Glensk: Bolesław Prus a Śląsk 7

Franciszek Połomski: Położenie ludności żydowskiej na Śląsku po dojściu Hitlera do władzy 55

Karol Jonca: Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1936—1945) 73

Alfred Konieczny: Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach II wojny światowej . . . 145

Jerzy Lubos: Liceum Ogólnokształcące w Zawadzkiem i jego młodzież w latach 1945—1965 269

II. Miscellanea i materiały

Piotr Świerc: Bytomski zjazd śpiewaczy w 1935 r. i sprawa śpiewnika „Echa śląskie" 311

Karol Jonca: Himmlerowskie wytyczne do walki z ruchem oporu w Polsce, a doświadczenia powstania styczniowego 349

III. Streszczenia obcojęzyczne artykułów

Краткое изложение 367

Summary 377

Zusammenfassung 385

I. ARTYKUŁY

JOACHIM GLENSK

BOLESŁAW PRUS A ŚLĄSK

„Im kto lepiej popularyzuje, tym jest popularniejszym, lecz dopiero im kto więcej robi samodzielnych spostrzeżeń, im one są donioślejsze i głębiej sięgają w duchowość ogółu, tym jest większym."

Bolesław Prus[1]

Z nieukrywaną satysfakcją odnotowaliśmy już istnienie dawno wydeptanych szlaków myśli i kultury polskiej wiodących z Galicji, Warszawy i Poznańskiego do Wrocławia i innych miejscowości śląskich. Niebagatelną rolę w przetarciu tych gościńców odegrało również wielu polskich pisarzy.[2] Badania kontaktów twórców polskiej literatury z naszym regionem dały nadspodziewanie dobre rezultaty, zdziwił nas natomiast brak wśród licznej grupy przeszło sześćdziesięciu literatów, różnego autoramentu i wielkości, nazwiska jednego z naszych najwybitniejszych powieściopisarzy — Bolesława Prusa. Wydawało się to niezupełnie uzasadnione, aby pisarz tej rangi nie zainteresował się piastowskim Śląskiem, i aby z kolei jego twórczość nie znalazła na tym straconym przez wieki dla większości społeczeństwa polskiego terenie pewnego oddźwięku. Wobec braku jakichkolwiek opracowań omawiających więź Prusa ze Śląskiem, uznaliśmy za celowe podjęcie tego niełatwego tematu, kierując się następującymi wytycznymi:

1. zbadaniem osobistych kontaktów pisarza ze Śląskiem i Ślązakami (na podstawie zachowanej korespondencji, wspomnień, opisów podróży czy relacji osób trzecich);
2. analizowaniem dzieł pisarza, celem prześledzenia motywów i impresji śląskich w jego twórczości beletrystycznej i publicystycznej;
3. wreszcie sondowaniem stopnia popularności Prusa na Śląsku na podstawie notatek prasowych, dokumentów archiwalnych oraz jego utworów opublikowanych na łamach „Nowin Raciborskich".

Czy i kiedy przebywał Aleksander Głowacki na Śląsku? Trudno odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie. Życie Prusa było dosyć monotonne

(jeśli chodzi o zewnętrzne wydarzenia). Agorafobia, która męczyła pisarza nieustannie, a której opanować nie potrafił, ograniczała jego podróże do minimum; poza wycieczką do Wiednia w roku 1878 i kilkakrotnymi wyjazdami do Małopolski (Zakopane — 1881, Kraków i Lwów — 1898, Kraków — 1900) stale przebywał w Warszawie, wyjeżdżając tylko w czasie miesięcy wakacyjnych na odpoczynek, przeważnie do Nałęczowa.[3] Podróż do Niemiec, Szwajcarii i Francji, którą odbył w 1895 r., należała do wyjątków i była rzadkim urozmaiceniem w życiu Prusa.[4] Materiały, jakie o sobie pozostawił powieściopisarz, są tak nikłe i złudne, że do dziś nastręczają prusologom tak wiele trudności w zrekonstruowaniu drogi życia autora *Lalki*, iż nawet co do daty i miejsca jego urodzin panują jeszcze poważne rozbieżności.[5] Jego przesadną skromność i wstydliwość, która nie pozwalała mu ani pisać, ani mówić o sobie, która kazała mu natomiast usuwać siebie w cień i traktować jako osobę nieważną, należy przypisać — biorąc pod uwagę jego skłonności do autoironii przy jednoczesnym bardzo wykształconym zmyśle krytycznym w stosunku do swoich współkolegów po piórze (por. świetną polemikę z Świętochowskim i ostrą ocenę *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza) — albo wrodzonym kompleksom, albo też chęci ukrywania pewnych informacji dotyczących udziału swoich krewnych w powstaniu styczniowym, najprawdopodobniej zaś jednemu i drugiemu.

Wobec tak niewdzięcznych poszukiwań biograficznych, zbadanie osobistych kontaktów pisarza z naszym regionem nastręcza jeszcze wiele dodatkowych trudności. Trzeba uważnie prześledzić niemal każdy jego list i uwrażliwić swój zmysł spostrzegawczy nawet na dywagacje przypadkowo wplecione w jego *Kartki z podróży* lub publicystyczne *Kroniki tygodniowe*. Spróbujmy wydobyć z gąszcza opisów i refleksji interesujące nas fragmenty.

W podróż do Paryża wyruszył Prus 16 maja 1895 r. z Warszawy trasą kolejową Aleksandrów — Bydgoszcz — Toruń — Berlin. W trakcie podróży notuje bezpośrednie wrażenia, które nasuwają mu się podczas mijania niemieckich miejscowości. Czasem wymknie mu się jakaś refleksja:

„Z Prusakami już parę razy stykałem się w ten sposób, jak człowiek, który mając wykąpać się w zimnej wodzie próbuje jej naprzód ręką, później nogą, a w końcu — ucieka. Jadąc kiedyś przez Oderberg podziwiałem gburowate zachowanie się jakiegoś urzędnika. Innym razem, w K a t o w i c a c h, z a c h w y c a ł e m s i ę p i ę k n o ś c i ą i c z y s t o ś c i ą m i a s t a (podkr. J. G.), ale za miastem — zimno mi się zrobiło, gdym zobaczył robotników maszerujących z fabryki jak żołnierze, a przy drodze słup z napisem, że — taki to a taki oddział landwery ma zbierać się w takiej a takiej miejscowości." [6]

Głowacki, który w swych kronikach i kartkach podróżniczych (a nawet w niektórych utworach beletrystycznych) w superlatywach wyraża się o niemieckiej architekturze, solidności, porządku — ostro jednocześnie występuje przeciwko pruskiemu militaryzmowi, prześladowaniu Słowian i niemieckiej nietolerancji narodowościowej. Tak jak później w Berlinie, zachwyca się pięknością i schludnością śląskiego miasta; razi go natomiast nieodłączny pruski dryl towarzyszący tętniącemu miejskiemu życiu. W pierwszym zetknięciu się z Katowicami pisarz znakomicie uchwycił negatywne strony chwalonego pruskiego zmysłu organizacyjnego.

Ponieważ — jak zaznaczono — Prus przed rokiem 1895 odbył tylko wycieczkę do Wiednia w 1878 r., należy przyjąć, że — wybierając najkrótszą trasę — pisarz wtenczas zahaczył o Katowice. Prawdopodobnie zatrzymał się on w tym mieście przynajmniej na kilka godzin, trudno bowiem przypuszczać, aby z okna wagonu potrafił ocenić wygląd Katowic, a cóż dopiero przeczytać naklejone na słupie przydrożnym ogłoszenie dla poborowych. Za tym, że pisarz musiał przebywać w Katowicach przed rokiem 1887, przemawia zanotowana przez Prusa w *Kronikach tygodniowych* z grudnia 1887 r.[7] fikcyjna dyskusja między autorem a rodowitym cesarsko-niemieckim berlińczykiem. Publicysta pozwala agitować Niemcowi za powrotem Polaków „na łono niemieckiej ojczyzny", przedstawiając go w postaci szatana, kuszącego wyimaginowanego narratora kronik perspektywą wybudowania w Polsce wybornych dróg, szpitali, szkół i cudnych miast. Autor zastanawia się „czyżbyśmy naprawdę zrobili zły interes «wsiąknąwszy» w piękne państwo niemieckie?..." Wykorzystując do maksimum obraną konwencję literacką, bawi się myślą, że mógłby zostać pruskim dziennikarzem z pensją 60 marek miesięcznie, odbierającym „natchnienie z biura niesłusznie zwanego «gadzinowym»"; zaś rodaków zobaczyć bardziej ucywilizowanymi. Pisarza jednak nie nęci taka nagła „metamorfoza", wskazuje bowiem i na odwrotną stronę medalu podobnych perspektyw, stwierdzając, że „gdyby miarą cywilizacji był — wzrost występków, można by powiedzieć, iż całe Niemcy od czasu triumfów sedańskich robią w tym kierunku olbrzymie postępy, bo co rok trzeba stawiać nowy kryminał". Przeciwstawiając rozpatrywaniu sprawy „wchłonięcia" Polaków do Rzeszy przez „kusiciela" wyłącznie z punktu widzenia gospodarczego, przydaje mu aspekt moralny, uzasadniając na podstawie dokładnych danych statystycznych, że nawet Poznańskie na gospodarstwie Niemców nic nie zyskało, gdyż przestępczość jest tam większa aniżeli w jakiejkolwiek innej prowincji Cesarstwa.

W tym felietonie najbardziej jednak interesuje nas fragment, w którym Niemiec kusi narratora możnością wybudowania w Polsce pięknych miast w stylu niemieckim. Wiadomo — pisarz miał wprost obsesję na punkcie architektury niemieckiej; nawet budowle Paryża (!) nie wywarły na nim

takiego wrażenia, jak piękno Berlina, piękno względne przecież wobec licznych negatywnych o tym mieście opinii.[8]

Berlińczyk-kusiciel stawia narratorowi za przykład właśnie Katowice (stolicy Niemiec Prus wówczas jeszcze nie znał):

„Bo porównaj pan na przykład Sosnowice po waszej i Katowice po naszej stronie. Oba miasteczka rodziły się współcześnie i dziś — Sosnowice są obrzydliwą dziurą, gdzie nie ma jednej przyzwoitej ulicy, a Katowice są miastem europejskim. Znasz pan Katowice? — Znam, ś l i c z n e m i a s t o" (podkr. J. G.) — odpowiada bez wahania Polak.

Z tego potwierdzenia można chyba wyciągnąć wniosek, że pisarz nie tylko znał to śląskie miasto, ale że się nim szczerze zachwycał. W przeciwnym wypadku z pewnością nie zaniechałby okazji, aby Niemcowi odpowiedzieć krytycznie lub negatywnie.

Jeszcze raz co najmniej będzie twórca *Faraona* przejazdem w Katowicach, a mianowicie w drugiej dekadzie czerwca 1900 roku, kiedy na zaproszenie Juliana Ochorowicza wyruszył z rodziną na wakacje do Wisły. Julian Ochorowicz (1850—1917) był szkolnym kolegą Prusa, z którym pisarz pozostawał w stałym kontakcie, uwieczniając go nawet w *Lalce* pod postacią Ochockiego (podobno *Faraon* powstał właśnie dzięki inspiracji tego popularnego lekarza). Ochorowicz osiedlił się w znanej dziś miejscowości wypoczynkowej, a w owych latach wsi, w r. 1899, którą jako uzdrowisko zaczynał propagować Bogumił Hoff (zwany „odkrywcą Wisły").[9] Zamieszkawszy tu, zaczął Ochorowicz — dla zdobycia środków materialnych na badania naukowe — od akcji budowy domków, które wynajmował letnikom, a przez jakiś czas prowadził również pensjonat. Zamieszkawszy tutaj, samym swoim pobytem przyczynił się do spopularyzowania uzdrowiska wśród inteligenckich sfer Warszawy.

Z relacji Wantuły [10] dowiadujemy się tylko, że Prus jedno lato spędził u Ochorowicza, który pobyt wybitnego pisarza upamiętnił w ten oryginalny sposób, że własną willę, w której zamieszkał dostojny gość z Warszawy, ochrzcił „Placówką". Prawdziwość tej informacji częściowo potwierdza korespondencja Prusa; dzięki dwom listom możemy nawet ów wyjazd na Śląsk umiejscowić w czasie. Oto 16 czerwca 1900 r. pisze autor *Lalki* z Warszawy do Aleksandra Jaworowskiego (kolegi gimnazjalnego z 6 i 7 klasy gimnazjum lubelskiego):

„Kochany Olesiu. Piszę do Ciebie na wsiadaniu: wyjeżdżamy bowiem na Śląsk,[11] do wsi Wisły, gdzie ma być pięknie, zdrowo, tanio i gdzie Ochorow postawił sobie dom (za 1200 guld. z gruntem!...)." [12]

Jeśli pisarz rzeczywiście pisał „na wsiadaniu" — a nie mamy powodu kwestionować prawdziwości stwierdzenia — to najpóźniej 20 czerwca dotarł prawdopodobnie do celu swej podróży. Z tego listu wynika również, że pierwszy postawiony przez Ochorowicza w Wiśle domek został

nazwany „Placówką". Z okresu pobytu pisarza w Wiśle nie zachowały się niestety żadne notatki ani korespondencje. Następny chronologicznie list Prusa wysłany został 7 sierpnia tegoż roku z Krakowa, dokąd z Wisły pojechał zapewne na leczenie oczu [13] („Widzę, że medycyna warszawska jest zacofana nawet wobec krakowskiej" — pisze w post scriptum listu adresowanego do Ochorowicza) wprzód wymieniwszy — jak wypadało w piśmie do lekarza — detale leczniczych zabiegów i masaży. Interesujący nas fragment listu brzmi:

„Kochany Julku! Za parę dni Żona i Psujak [czyli wychowanek, a według najnowszych badań jedyny (pozamałżeński) syn pisarza] wracają do Wisły, ale ja zostaję, albowiem: 1° Wisła drażniła mnie bardziej niż ongi Szczawnica, 2° leczę się tu (tzn. w Krakowie)." Prosi również o przesłanie do księgarni Gebethnera listów, „gdyby jakie były".

W Krakowie bawił już (wraz z żoną i wychowankiem) od kilku przynajmniej dni, skoro w liście zaznacza: „Kąpiele co dzień robią mi dobrze; masaż to samo." Można więc w oparciu o te wzmianki ustalić, że od 20 czerwca do 1 sierpnia 1900 r., czyli około miesiąca spędził Głowacki na Śląsku Cieszyńskim.[14]

Nie trzeba dodawać, że Prusowi nie odpowiadała atmosfera wiślańska; być może niezbyt ufał eksperymentalnym metodom leczniczym szkolnego kolegi, i stąd jego niezaplanowana ucieczka do Krakowa. W każdym bądź razie dawniej wesoło usposobiony Ochorowicz, zagubiony na prowincji wśród chłopstwa, a w dodatku mocno zaangażowany w badaniach naukowych z zakresu mediumizmu, zdziwaczał chyba poważnie, jeśli zatroskany Prus w liście z 11 stycznia 1901 r. pisze do niego z Warszawy m. in. ...„klimat Wisły nie uspokoił Twoich nerwów. [...] Nie rozumiem, dalibóg, jakim sposobem z chłopca tak wychowanego, jakim byłeś, mógł wyrosnąć taki cham, jakim obecnie jesteś, w dodatku — nierozgarnięty! [...] Wracaj do Warszawy, gdzie może nieco oprzytomniejesz, choć wątpię, abyś nabrał manier." [15] Następny, a ostatni zachowany list pisarza do Juliana Ochorowicza, pochodzi z 24 grudnia 1901 r. Usprawiedliwia się w nim, że ze względu na liczne zajęcia nie odpisywał i życzy koledze rychłego powrotu do stolicy: „Co Ty tam robisz, biedaku, na tej S y b e r i i? (podkr. J.G.) Dziś wigilia, każdy garnie się do swoich, a Ty o dziesiątki mil odsunąłeś się od Warszawy..." [16]

Ochorowicz odczuwał zresztą ujemne strony pobytu w Wiśle — chociażby znaczne oddalenie od środowisk naukowych — i w liście pisanym do Jana Wantuły z Żerania pod Warszawą w 1913 r. skarży się, że mu „Wisła zbrzydła" i że postanowił opuścić ją niezwłocznie. Minęło więc jeszcze dwanaście lat od napomnień autora *Placówki*, zanim lekarz-eksperymentator zdecydował się posprzedawać wille i opuścić wioskę.[17]

Nie dysponując dziś korespondencją Prusa z Ochorowiczem z lat 1903

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

do 1904 ani innymi szczegółowymi informacjami biograficznymi dotyczącymi autora *Emancypantek* z tego okresu, trudno byłoby nam zaprzeczyć wspomnieniom Jana Wantuły, który twierdzi, iż Prus przebywał w sezonie letnim 1903 r. przez kilka tygodni w Wiśle. Czyżby Głowacki po raz drugi korzystał z gościny u Ochorowicza, mimo iż mu klimat tej uzdrowiskowej miejscowości wyraźnie nie odpowiadał? Najprawdopodobniej znakomitego bibliofila zawiodła po prostu pamięć. Można natomiast zaufać jego relacji stwierdzającej, że nie udało mu się (i innym wielbicielom talentu pisarza) poznać go „choćby z widzenia", gdyż „Prus bardzo rzadko poza ogrodzenie willi wychodził, a nie chciano mu przerywać zasłużonego letniego wywczasu".[18] Gdy jesienią 1904 r. opowiedział Ochorowicz Prusowi, jakiego to zapalonego entuzjastę znalazła jego twórczość na Śląsku Cieszyńskim, na gwiazdkę w tym roku przysłał Wantule *Placówkę* (w wydaniu: Warszawa 1904) z własnoręczną dedykacją. Trudno się dziwić, że śląskiego samouka rozpierała duma, iż „największy pisarz polski" posłał mu swoje dzieło. Niezwłocznie podziękował za podarunek, zaznaczając, iż pisarz dedykacją uczcił w nim „chłopa i hutnika śląskiego", zobowiązując go tym wyróżnieniem do jeszcze gorliwszej pracy na niwie społeczno-narodowej.[19]

Ironicznym epitetem „Syberia" obdarzył Aleksander Głowacki Śląsk austriacki w cytowanym liście do znajomego lekarza. Czym jest dla niego teren Śląska zagarnięty przez Prusaków? Oto porównując w *Kartkach z podróży* Królestwo Polskie do kobiety ubranej w sposób ekscentryczny, uciekającej przed Cesarstwem Niemieckim, które na mapie podobne jest do nosorożca — w wyobrażeniu autora dolną szczękę tego drapieżnika stanowi... Śląsk pruski.[20]

Tak specyficzne potraktowanie Śląska przez czołowego przedstawiciela pozytywizmu warszawskiego staje się zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę jego tak silnie zaakcentowaną w *Placówce*, jak i w publicystyce, niechęć do niemieckiego zaborcy. Śląsk był zaś dla Prusa przede wszystkim terenem wzmagającej się ekspansji germanizacyjnej na obszar Królestwa.

Czyżby jednak nie dostrzegał znakomity prozaik uciskanego polskiego ludu na Śląsku, którego opór przeciw zalewowi niemieckich „kulturträgerów" i wzrost uświadomienia narodowego zaobserwowali już od prawie pięćdziesięciu lat (spiesząc im natychmiast z pomocą) nie tylko poznańscy intelektualiści, ale również warszawskie koła inteligenckie?

W grudniu 1879 r. wyszła w Paryżu książka zbiorowa pt. *Paris — Murcie*, z której dochód przeznaczony był na dotkniętych straszną powodzią (14 października tego roku) mieszkańców Murcji (Hiszpania). Chociaż w Polsce już w okresie romantyzmu wydawano podobne książki zbiorowe na różne cele, np. na pogorzelców itp., to jednak należy przypuszczać, że

właśnie paryskie wydawnictwo stanowiło dla warszawskich pisarzy i artystów bezpośredni wzór dla wydania analogicznej publikacji na głodnych Górnego Śląska.[21] Taka jest geneza *Ziarna*, wydawnictwa dla głodnych, które ukazało się w Warszawie w pierwszej połowie 1880 r. Na treść *Ziarna* [22] złożyły się utwory 311 pisarzy, publicystów i uczonych (nowele, obrazki, wiersze, fragmenty, rozprawki, aforyzmy itp.); 48 malarzy i rysowników dało ilustracje, 11 kompozytorów — melodie. O tym, jaki był stosunek Henryka Sienkiewicza do tego przedsięwzięcia, dowiadujemy się z artykułów Józefa Birkenmajera [23] i Wity Rożek [24]; o stosunku niektórych innych publicystów do tej kwestii, a zwłaszcza Aleksandra Świętochowskiego, informuje nas dość powierzchownie Aleksander Bereza.[25]

Opinia Bolesława Prusa o projektowanym wydaniu *Ziarna* musiała być powściągliwa. Nie znajdujemy co prawda żadnej krytycznej wypowiedzi w jego *Kronikach tygodniowych*, lecz wystarczy przeczytać zamieszczony w *Ziarnie* utwór jego autorstwa, aby wyrobić sobie w tej materii odpowiednie zdanie. Głowacki zamieścił na stronie 34 wydawnictwa dla głodnych — *Najnowszy dialog Platona*, zakładając w motcie, że ponieważ „Platon żyje wiecznie, więc może pisywać dialogi." Jest to dowcipny dyskurs mędrca (zabierającego się do pisania aforyzmu dla *Ziarna*) z lekkomyślnym młodzieńcem-utracjuszem.

Mędrzec rzecze: „Sądzimy, że aforyzmy nasze nakarmią głodnych, przyodzieją nagich i wyleczą chorych. Pożądane zaś jest, aby jeszcze: nieumiejętnych nauczyły, wątpliwych przekonały, błądzących na dobrą drogę naprowadziły i smutnych pocieszyły." Tym dwuznacznym stwierdzeniem, traktującym ironicznie przedsięwzięcie nakarmienia głodnych Ślązaków za pomocą aforystycznej jednodniówki, Prus z pewnością „wątpiących" w ten filantropijny środek działania nie przekonał. Sam bowiem nie był zbytnio przeświadczony o jego skuteczności. Zdanie mędrca już dość sceptycznie nastawia czytelnika do tego przedsięwzięcia, ale nie rozumiejących owego subtelnego humoru przekonuje autor przez usta młodzieńca: „gdyby kto połknął pigułki wszystkich Gnyotów, Cauvinów, Marissonów i im podobnych, jeszcze nie doznałby tylu błogich skutków, co po jednorazowym odczytaniu Waszej zbiorowej pracy. Wiem ja coś o tym piśmie. B ę d z i e o n o n u d z i ł o s z c z ę ś l i w y c h, d l a z r o b i e n i a z a w o d u n i e s z c z ę ś l i w y m (podkr. J. G.). [...] Każdy nieszczęśliwy, a czeka ich z pół miliona, wyobraża sobie, że wasze pismo wszystkie jego kłopoty usunie. Tymczasem większa część tych biedaków nie dostanie nic, a mniejsza — po złotówce na osobę, za co nawet porządnie upić się nie można." Prus-realista wyraźnie neguje znaczenie tej publikacji dla poprawienia bytu Ślązaków, wiedząc z doświadczenia, że filantropia nie jest w stanie zapobiec klęskom trapiącym ludzkość.

Prus — mimo swej niewiary w celowość opublikowania *Ziarna* — wy-

pełnia jednak nałożone nań zadanie dostarczenia krótkiego elaboratu z wyjątkową sumiennością, sypiąc w dialogu niczym z rękawa błyskotliwymi aforyzmami. Kończąc *Najnowszy dialog Platona* maksymą „Prawdziwemu mędrcowi nawet stosunki z największym hultajem przynoszą korzyść" — pisarz jeszcze raz daje do zrozumienia czytelnikowi, iż argumenty lekkomyślnego młodzieńca — aczkolwiek mocno przesadzone — nie są całkowicie pozbawione racji.

Dla odpowiedniej oceny stanowiska Prusa w tej sprawie należy podkreślić, iż autor *Anielki* nie był w tym bynajmniej odosobniony. Opinia Sienkiewicza o projektowanym wydaniu jednodniówki była równie powściągliwa. W odpowiedzi udzielonej niejakiemu panu „Bolesławowi z Ustronia" zwraca uwagę na niewielką dochodowość tego rodzaju imprezy oraz na zwłokę, jaka niewątpliwie towarzyszyć będzie ukazaniu się książki w związku z trudnościami wydawniczymi. Z chwilą jednak, gdy wydanie jednodniówki zostało postanowione, nie szczędzi autor *Potopu* osobistych starań i zabiegów związanych z ukazaniem się *Ziarna*.[26]

Nie należy jednak sądzić, że Prus, dostarczywszy wzmiankowany humorystyczny *Dialog* do wydawnictwa, uważał swój obowiązek względem głodnych Ślązaków za spełniony. Mimo sceptycyzmu, z jakim odniósł się do pomysłu wydania jednodniówki, problem zwalczania głodu na Śląsku nieraz zagości w jego kronikach. W 1880 r. w jego felietonie noworocznym w „Gazecie Rolniczej"[27] znajdujemy również *Słówko o Śląsku*, w którym publicysta opisuje tragedię, jakiej doznał lud tego regionu. Prus — rzecz znamienna — nie widzi tylko w owej klęsce głodowej doraźnego, losowego nieszczęścia poniewieranego ludu, ale dostrzega źródła tego stanu w oderwaniu go od macierzystego pnia wspólnoty narodowej:

„Przed kilku wiekami książęta tamtejsi, lwy narodu, dobrowolnie włożyli na kark niemiecką obrożę. Szlachta naśladowała ich albo też z nadmiaru smutku czy dobrego humoru przehulała spuściznę słowiańskich ojców. W dodatku duchowieństwo poczęło garnąć się do protestantyzmu. Już w tym położeniu lud śląski wyglądał straszliwie. Był on jak nie widziany jeszcze pod słońcem człowiek, któremu ucięto głowę, wyrwano serce, a on jednak — żył wieki."

Autor, nawiązując do współczesności, widzi spotęgowanie krzywd tego ludu w systemie germanizacyjnym, który przy pomocy szkoły i urzędów niemieckich chce mu wydrzeć ostatnią więź łączącą go z narodem polskim, tj. język i pradawne słowiańskie obyczaje. „Wasserpolak!" — pisze Prus — to powszechne na Górnym Śląsku obelgi, jakimi obrzucają Niemcy tych twardych, nieugiętych ludzi. Pisarz zastanawia się nad tym, co lud śląski wstrzymało, że „nie rzucił w końcu zalanej dzielnicy i nie wyniósł się gdzieś całą gromadą?" Odpowiedź znajduje w ogromnym przywiązaniu chłopów do ziemi. „Wszystko znieśli, wszystko przecierpieli, byle się od

łona macierzy nie odrywać." Prus współczuje temu ludowi, którego i ziemia zawiodła, i do tych „moralnych katuszy ludzkiego wynalazku dorzuciła swój ciężki gwicht głodu", i apeluje do czytelników o wsparcie dla tych, którzy stanęli „na szczycie nędzy", rzucając hasło (jako pierwsze powinszowanie noworoczne od redakcji) „Dajcie im, co możecie!"

Na podstawie tego felietonu (a raczej jego fragmentu) widać najwyraźniej, jak znakomity humanista podchodzi do problemu głodu na Śląsku: nie tylko potrafi ukazać współrodakom w właściwym świetle wyjątkową nędzę materialną Ślązaków, lecz zaakcentowując silnie ich izolację narodowościową w morzu zalewającej niemczyzny, potęguje jeszcze wymowę noworocznego apelu, przydając mu cechę odezwy patriotycznej.

Znamienne to zresztą dla Prusa, że mówi on zwykle mimochodem o Śląsku — co oczywiście nie oznacza jakiegoś lekceważenia problemu. Śląsk jest dla niego — rzecznika pozytywistycznego programu pracy organicznej i pracy od podstaw — często przykładem, z jednej strony godnym naśladowania, z drugiej zaś traktowanym jako ostrzeżenie dla rodaków z Kongresówki. Postulując np. w cytowanym felietonie, aby szlachta więcej czasu spędzała w swych majątkach i poznała potrzeby otaczającej ją ludności wiejskiej pisze: „Może to plotka, słyszałem jednak, że na Śląsku byłoby mniej nędzy, gdyby panowie tamtejsi w domach siedzieli." Pisarz potrafi i z losowego wypadku klęski głodowej na Śląsku wyciągnąć naukę dla stosunków warszawskich, ostro zwalczając w swych *Kronikach tygodniowych* zamieszczonych w „Kurierze Warszawskim" [28] popieranie żebractwa i źle pojętej dobroczynności, twierdząc, że w Warszawie człowiek poszukujący zajęcia nie znajduje pracy, natomiast ten, który żebrze, spotyka na swej drodze mnóstwo dobroczyńców, ponieważ hasło naczelne Towarzystwa Dobroczynności brzmi „Nędza jest rzeczą świętą". Uważając filantropię za rzecz demoralizującą i niebezpieczną, Prus pochwala w tym wypadku metodę stosowaną w stosunku do ubogich na Śląsku: „Kiedy na Śląsku ukazał się głód, Prusacy dawali biednym wsparcie, ale: za pracę. A gdy zabrakło pracy użytecznej, kazali im śnieg naprzód zgarniać, potem rozrzucać." W Warszawie zaś śnieg zgarniają i rozrzucają stróże, którzy mają jeszcze inne ważniejsze obowiązki, kiedy tzw. „ubodzy", na których miasto wydaje setki tysięcy rubli, „spacerują po zamiecionych chodnikach, bo: zamiatanie ulic to rzecz wstrętna, a «nędza rzecz święta»".

W „Nowinach" warszawskich w 1880 r. ukazały się liczne uwagi, które zostały przez chłopów-ofiarodawców załączone do datków złożonych przez nich dla głodnej ludności śląskiej. Prus przytacza kilka z nich w swych *Kronikach tygodniowych*,[29] głęboko tym wzruszony, że ofiary posypały się ze strony tego ludu, który zdawałoby się nie brał żadnego udziału w życiu społeczno-narodowym. Zacytujmy kilka z tych autentycznych

listów: „Dowiedzieliśmy się ze tam na Śląsku (!) strasny Głud i daliśmy co kto mug sami chłopacy z Chojnowa. Dnia 7 stycznia 1880 roku." Albo: „Piotr Rabeł złp. 2; Jan, Gniazdoski, czarny gr 10, franek gniazdoski lalus gr 10, Joanna Skorupska (Kopyradło) gr 4" itd. Prus opatruje te cytaty obszernymi komentarzami, w których wykazuje, że ci sami ludzie, którzy kradną drzewo z lasu i owoce z sadów, kiedy się tylko uda, którzy w karczmach często-gęsto zapijają swoje kłopoty i okazują wiele innych wad godnych nagany, gdy usłyszą o głodzie, szanują go do tego stopnia, że wyraz ów piszą wielką literą. „Jak oni dbają, aby «bidni bracia» nie wzięli J a n a G n i a z d o s k i e g o z przezwiskiem c z a r n y za jedną osobę z f r a n k i e m g n i a z d o s k i m, tym l a l u s i e m, choć każdy z nich składa tylko po 10 groszy! A z jakim brzękiem ich miedziane pieniądze spadają na szalę miłosierdzia boskiego!"

Autor *Kronik* patrzy na sprawę pomocy dla Śląska pod szerszym aspektem, aniżeli inni publicyści. Dzięki tej udanej akcji zbierania datków pieniężnych, w której uczestniczyły poważne periodyki warszawskie, dostrzega środki umniejszania biedy nie tylko na Śląsku, ale również w Królestwie Polskim. Wskazuje na fakt, iż tym „samym chłopakom" grozi głód w granicach zaboru rosyjskiego, lecz „oni się nie domyślają, że kraj wspiera ubóstwo".

Felieton ów tłumaczy nam w pewnym stopniu wypowiedź lekkomyślnego młodzieńca w omówionym już *Najnowszym dialogu Platona*, której konkluzja brzmi: ...„nieszczęście musi naprzód obudzić sympatię, a później dopiero litość. Z tego powodu kucharki chętniej wspierają młodych, aniżeli starych druciarzy, i świat ich teorie naśladuje. Pod tym względem moje pojęcia były w zgodzie z opinią ogółu i zawsze mocniej interesował mnie los przystojnej dziewczyny, aniżeli połamanego starca. Tymczasem, wedle prawideł czystej i nie zabarwionej uczuciami logiki, powinno być inaczej. Największa pomoc ze strony ogółu należy się najnieszczęśliwszym. Najnieszczęśliwszymi są ci, którzy nie zasługują na litość. A więc największa pomoc ze strony ogółu należy się tym, którzy nie zasługują na litość." Dla Prusa-reformatora, doskonale znającego tajniki ludzkiego działania, nie było sekretem, iż m. in. dzięki świetnej organizacji zbiórek przez odpowiednie czynniki społeczne oparte o wpływową prasę, zdołano uzyskać od narodu tak hojną pomoc dla Ślązaków, lecz główne powody sukcesu tej na szeroką skalę zakrojonej akcji filantropijnej upatrywał słusznie w sympatii i litości dla oderwanych od macierzy rodaków. Dostrzega jednak jeszcze większą nędzę — bo ciągłą — w Królestwie, niedaleko stolicy. To długotrwałe, chroniczne niemal, krańcowe ubóstwo chłopów z centralnej Polski, przez swą niezmienność, nie było prawie zauważalne dla ówczesnych działaczy społecznych. Dlatego prawdopodobnie kończy wzmiankowaną powiastkę zgorzkniałą sentencją: „Nie wszyscy

nieszczęśliwi mają równie łatwy przystęp do skarbnicy miłosierdzia ogółu."

Głowacki nie chce w swym felietonie być źle zrozumiany i dlatego wyjaśnia, że nie pragnie bynajmniej zmniejszenia ofiarności dla głodnych Ślązaków, lecz dąży jedynie do spotęgowania i rozszerzenia tej dobroczynnej akcji na teren Królestwa, „aby i tych nowych nieszczęśliwych ogarnęło". Podając konkretną propozycję poprawy warunków w Kieleckiem, pisarz postuluje utworzenie komitetu — niezależnie od powołanego do gromadzenia nieustannych składek na Ślązaków — czuwającego nad nędzą, „którą mamy tuż pod bokiem". Prus boleje nad niedostatecznym zainteresowaniem się własną biedą i z goryczą zaznacza: „Śląsk ma głód, ale ma i Miarkę. Nasi Miarkowie nie przyszli widać jeszcze na świat." [30] Tak zatem udana akcja niesienia — w imię wspólnoty narodowej — pomocy dla zgłodniałych nadodrzańskich braci, ukazała przed warszawskim publicystą nowe i realne perspektywy polepszenia doli kieleckich chłopów oraz uzyskania funduszów na cele szerzenia oświaty wśród ludu, czemu poświęcił Prus kilkadziesiąt swych „kronik". Zafascynował go przy tym talent organizacyjny Karola Miarki, skoro stawia go współrodakom znad Wisły jako wzór godny naśladowania.

Nawiązując jeszcze do składek dla głodnych Ślązaków, pisarz zaatakował w fragmencie felietonu zatytułowanym *W jaki sposób germanizujemy się i jak można temu zapobiec* [31] kwestię podziału zebranych funduszów. Niektórzy ludzie i pewne dzienniki z wielkim upodobaniem powtarzali w owym czasie frazes: „Składamy się na Polaków na Śląsku" oraz „Pieniądze i zboże nasze nakarmią t y l k o Polaków".[32] Prus-humanista zaś uważał, że jeśli jakiś zgłodniały Niemiec poprosi o wsparcie, również należy go nakarmić, gdyż w proponowanym przez poznańskich redaktorów naśladowaniu pruskich metod tkwi wielkie niebezpieczeństwo. „Tak dalece nie chcemy wspierać germanizmu, ... żeśmy się sami jego zasadami przejęli, zgermanizowaliśmy się do pewnego stopnia." Pisarz w swoisty sposób interpretuje pojęcie „germanizacji", aby w nacjonalistycznym zacietrzewieniu nie skrzywdzić niewinnych Niemców. Tłumaczy swoim licznym czytelnikom, że nie język niemiecki ani religię protestancką, ani naukę i sztukę germańską, ani oszczędność i patriotyzm Niemców należy zaliczyć do obrzydliwych cech germanizacji, ale jego pychę, samochwalstwo, samowolę, niesprawiedliwość i gwałt, czyli te wady, które każą uważać się Niemcom za jedyny naród miły Bogu. Te złe instynkty, które mówią światu: „Przyjmij mój język, moją kurtkę, albo — zgiń!..."

„I my — kontynuuje Prus (który nie przypadkowo przybrał sobie ten wiele mówiący pseudonim) — my, którym germanizm tak głęboko szpony w kark zapuścił, mamy dobrowolnie naśladować jego najgorsze popędy i powtarzać: «Składamy się t y l k o dla Polaków!» A cóż powie

p. Miarka,[33] jeżeli pod jego drzwi przyjdzie siny z głodu Niemiec czystej krwi i zażąda choć odrobiny składek, co się tak obficie sypią w Warszawie? Czy ma go kopnąć i zwymyślać. Pójdziesz, ty Szwabie!... Warszawa przysyła chleb t y l k o dla Polaków, ona nie myśli popierać germanizacji!..." Zdaniem Prusa należy pamiętać o tym, że przeciętny biedny Niemiec ani nie przerabia polskich nazw miejscowości wsi śląskich na niemieckie, ani nie korzysta z kapitałów wypożyczonych przez banki na 3,5% [34] w celach popierania obszarnictwa, ani wreszcie nie twierdzi w parlamencie, że przyczyną głodu na Śląsku jest niedostateczna znajomość języka niemieckiego. Nie negując znaczenia polskiego patriotyzmu, ostrzega autor *Powracającej fali* przed utożsamianiem go z egoizmem szowinistów. „Niech raz dowiedzą się i uwierzą w to Niemcy — kończy z rzadkim u niego patosem — że pomimo wszelkich wysiłków ani nas ogłupią, ani upodlą, czyli nie przerobią ludzi na pociągowe bydło. Może wówczas przestaną tracić czas, siły i pieniądze na cele germanizacyjne, a pomyślą o tym, aby biedniejsza ludność nie umarła z głodu."

Rozróżnienie w tym gorącym okresie walki z naporem germanizacyjnym pozytywnych wartości, reprezentowanych przez większość uczciwych Niemców, od bezwzględnych posunięć imperialistycznych bismarckowskiego rządu, świadczy na korzyść światopoglądowej dojrzałości wielkiego pisarza, który nawet w ferworze zaciekłych zmagań narodowościowych potrafił — patrząc na współczesne wydarzenia z historycznego dystansu — zdobyć się na rzadko spotykany obiektywizm. Inna rzecz, że redaktorzy poznańskich pism mieli wszelkie powody obawiać się, aby podczas rozdziału zebranych w Polsce darów, Polacy na Śląsku znowu nie zostali wykwitowani.

Podobna postawa Prusa nie świadczy jednak bynajmniej o jakimś (choćby częściowym) zaślepieniu w stosunku do rzeczywistych intencji ekspansywnych Niemiec. Na przykład już w swych *Kronikach miesięcznych*, drukowanych w „Ateneum" w 1877 r.,[35] mocno się zaniepokoił wydaniem przez Ferdynanda Römera geologicznej mapy Królestwa Polskiego, na podstawie badań naukowych, na które rząd niemiecki poświęcił aż 80 tysięcy talarów. Od tego bowiem czasu Niemcy „zwrócili chciwe łupu oko na południową część naszej ubogiej krainy, gdzie się znajduje żelazo, węgiel, siarka i inne szacowne mineralne płody". W związku z powyższym stwierdzeniem niewątpliwych powiązań między nauką niemiecką — którą Głowacki wysoko cenił — a imperialistycznymi tendencjami tego państwa, publicysta w ironicznej uwadze aż nadto dobitnie daje wyraz swemu stosunkowi do zachodnich sąsiadów:

„Nie wiem, jak kto przyjął tę wieść, na mnie skóra pocierpła, naturalnie z radości; znany to bowiem fakt, że w oczach pewnych twórców szkół ekonomicznych i ich przywiązanych uczniów jestem germanofilem,

który by pragnął, aby na każdej piędzi ziemi naszej siedział choć jeden płowowłosy posiadacz niebieskiego barchanowego kaftanika, wzmacniał jej wartość za pomocą nadreńskich kartofli i wypłaszał resztki naszego barbarzyństwa dymem ojczystego knastru."

Gdy w związku ze wzrastającym głodem na Śląsku, dwie gazety niemieckie (magdeburska i wrocławska) wpadły w 1879 r. na osobliwy pomysł przeniesienia Ślązaków między pobratymczą im ludność polską (konkretnie do Wielkopolski), uważając że naturalną i odwieczną granicą plemienia germańskiego jest — Wisła, „Gazeta Polska" niezwłocznie odpowiedziała projektem przeniesienia Niemców ze Śląska w okolice bliższe Renu.[36] Bolesław Prus ustosunkowuje się do tych dyskusji w *Kronikach tygodniowych* „Kuriera Warszawskiego" [37] w części felietonu, zatytułowanej *Jak mogą Niemcy dowieść praw swoich do Kraju Przywiślańskiego.* Nie wchodząc w szczegóły tych z dużą dozą humoru potraktowanych przez publicystę problemów, trzeba stwierdzić, że Głowacki umiejętnie demaskuje pseudonaukowe niemieckie sposoby przywłaszczania sobie cudzych terytoriów przy pomocy sfingowanych lub umyślnie błędnie interpretowanych znalezisk archeologicznych. Ośmiesza służebną względem odśrodkowych tendencji państwowych rolę nauki niemieckiej, która pod pozorem skrupulatnych i pedantycznych metod analitycznych właściwie preparowała zakłamane syntezy, stając się w niektórych dziedzinach poważnym środkiem reklamy. Prus sugeruje wyraźnie, że przy pomocy tak rozpowszechnionych warsztatów pseudonaukowości Niemcy są w stanie — w oczach zagranicznych sfer naukowych i kulturalnych, nie znających bliżej zagadnienia — z łatwością uargumentować nie tylko niemieckość ziemi śląskiej, ale rościć pretensje do całej Polski. Nie bez znaczenia jest tu też ilość placówek naukowo-badawczych („ponieważ posiadają więcej gabinetów archeologicznych niż my zachwianych kantorów weksli, bardzo zatem łatwo przy pomocy odpowiednich okazów mogą twierdzeń swoich dowieść").

Jeszcze raz trzeba na tym miejscu podnieść, że w felietonach Prusa tkwi niezliczona ilość spraw i zagadnień aktualnych dla dzisiejszych czasów, zwłaszcza w tych fragmentach, w których wyjaśnia swój stosunek do Niemiec. Nie ma u niego charakterystycznego dla niektórych ówczesnych publicystów uprzedzenia czy rozdrażnienia w stosunku do zachodniego sąsiada; brak jednak również w jego utworach tonu bezkrytycznej gloryfikacji wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Oczywiście w tym skromnym artykule nie sposób choćby w części wyczerpać problemu — należałoby wtedy sięgnąć także do jego utworów literackich (np. *Placówki* [38]) — toteż ograniczę się jedynie do spraw Śląska, co wiąże się zresztą najczęściej z zagadnieniem niemieckim. Chcąc się dowiedzieć o stosunku Prusa do śląskiego regionu i jego mieszkańców, trzeba po

prostu wyszukiwać w *Kronikach* momenty, w których zdradza się on mimo woli pewnymi reminiscencjami, trzeba go — słowem — schwycić na „gorącym uczynku", specjalnie bowiem Śląsk nie pasjonował pisarza; leżał gdzieś na dalekim planie jego zainteresowań. Tym bardziej więc ostrożnie — z lupą w ręku — należy badać frapujące nas publicystyczne marginalia pisarza.

W swych tradycyjnych *Kronikach tygodniowych*, zamieszczonych tym razem w „Nowinach" z roku 1883 [39] roztrząsa Głowacki problem „Fabrykanci niemieccy, francuscy i angielscy i — kto byłby dla nas najmilszym sąsiadem" oraz dochodzi do następujących wniosków:

„Dziwna rzecz, że im coś od nas dalej leży na zachód, tym jest lepsze: Francuzi lepsi od Niemców, a Anglicy [40] od Francuzów. Dalej za Anglikami jest już tylko — ocean. Kto wie zatem, czy nie byłoby najlepiej, gdybyśmy zamiast Niemców mieli za sąsiada ów najbardziej zachodni element? ... Pytanie to — przyznaje autor *Placówki* — opanowało mnie tak silnie, że gdybym był nieco majętniejszym, zaraz bym sprowadził kapitana Roudaire [41], który chce zalać Saharę morzem, aby wystudiował: czy nie udałoby się wprowadzić Oceanu Atlantyckiego bodajby pod Wrocław?"

Widzimy, że Prus nie tylko dostrzegał postępy rabunkowej gospodarki zachodnioeuropejskiego kapitału na polskim terenie, nie tylko Niemców uważał za najgroźniejszych wrogów dla rozwoju rodzimego przemysłu, ale zauważamy z satysfakcją, iż pozytywistyczny pisarz w tajnikach swej duszy zapewne nie zrezygnował jeszcze z Wrocławia dla przyszłej państwowości polskiej. W jaki bowiem inny sposób należałoby rozumieć ostatnie zdanie?

Czyżby znakomicie rozwinięty zmysł polityczny pozwalał mu zobaczyć Polskę w jej dzisiejszych granicach? Oczywiście można się tylko uśmiechnąć na wiszącą na pajęczych niciach hipotezę. A jednak... Prus wierzył w odwet! Nie w zemstę, ale w odwet! W „Kurierze Warszawskim" dwukrotnie ustosunkowuje się do rozporządzeń pruskich, mających na celu wydalenie Polaków z granic państwa pruskiego, a zwłaszcza ze Śląska w 1885 r. W pierwszym zetknięciu się z problemem, którym zajął się w fragmencie felietonu pt. *Czy warto wywzajemniać się Niemcom?* [42] wskazuje na sztuczne rozwiązanie sprawy znacznego przyrostu Polaków w Prusach. Operując danymi statystycznymi, m. in. informuje, że w Opolu przybyło ostatnio tylko 9% Niemców, a 10% Polaków.[43] Prus zaznacza, że metoda wydalania mniejszości narodowych poza granice państwa nie jest bynajmniej systemem nowym; już w końcu XII wieku p.n.e. robiono to w Egipcie z Żydami. Postanowiono ich przyrost ująć w karby, ale w sposób bardziej radykalny, bo za pomocą... topienia.[44] „Jakże jednak dziwne są koleje losu. Żydzi na świecie istnieją do dziś dnia, żywi i zdrowi,

a przezornych Egipcjan widujemy tylko w postaci mumii! Stąd brać mamy naukę, że poprawienie natury w pewnych wypadkach na nic się nie zda."

Ale Prusowi-pozytywiście, mimo iż ostro zwalczał pruską politykę, obiektywizm nie pozwalał na całkowite potępienie Niemców; wprost przeciwnie — zaznaczał, iż Polacy wiele powinni się od nich nauczyć, a przede wszystkim porządku, pracy i oszczędności. Natomiast należy się wystrzegać ich zarozumiałości, nienawiści i nietolerancji. „Mądrość bowiem i cnoty nawet niemieckie, przeszczepione na nasz grunt, wydadzą błogosławione owoce; ale najbardziej staropolska nienawiść, nawet jako odwet, zatrułaby krew społeczeństwa i zepsuła jego ducha. Czas sam zrobi co do niego należy, bez naszych wywzajemniań się."

Znacznie ostrzej występuje już pisarz w drugim felietonie pt. *Edykt pruski wyganiający ludność. — Czym ona jest dla Niemiec.*[45] Nadal konsekwentnie stoi na stanowisku, że nie należy odpłacać Niemcom tym samym, bo byłoby to dowodem, że Polacy istotnie sprusyfikowali się, lecz gorąco zapewnia, że odwet nastąpi.[46] „Jest on tak pewny, jak słońce na niebie, ale — nie my go stworzymy. Stworzy go natura rzeczy. Jest to bowiem fakt stwierdzony przez historię, że państwa uciekające się do gromadnych wypędzań są chore, że system wydaleń nie tylko nie leczy, ale raczej zaostrza ich chorobę. [...] W tej nieubłaganej konieczności odwetu i w tym, że nie rozumieją jej Niemcy, naród niby to filozofów i historiozofów, tkwi prawdziwa tragedia. Nie do nas jednak należy płakać nad nimi. Natura stworzyła rozmaitość języków i ideałów społecznych, Niemcy zaś chcą wprowadzić jednostajność, więc potkną się na niedorzeczności."

Polityczna dalekowzroczność Prusa jest godna podziwu. Zaskakujące jest to, że pisarz nie czuje nienawiści do państwa, które w tak niegodny sposób postępuje z mniej cywilizowanymi sąsiadami wschodnimi, ale z góry boleje w pewnej mierze nad jego przyszłą tragedią, której jest pewien, mimo że nic w tym okresie nie zdaje się jej jeszcze zapowiadać.

Zawsze jednak odradza zemstę. Apeluje swoim autorytetem, aby w żadnym wypadku nie wypędzać Niemców z Królestwa, tym bardziej że ci w przeważającej części zasymilowali się z polskim społeczeństwem. Jest jednak zdania, że w związku z bliskim sąsiedztwem z narodem, „który pod wpływem zarozumiałości zaczyna tracić umysłową równowagę" trzeba być ostrożnym i „wypadałoby przejrzeć nasze rachunki". Obstaje przy pozostawieniu Niemców w kraju „o ile nadzieja zysków nie pociągnie ich dalej", i serdecznie pragnie jednej rzeczy — aby ich liczba w Królestwie nie powiększała się. Apeluje zatem do ludzi zamożnych, kupców, przemysłowców i rolników, aby nie nawiązywali z Niemcami nowych stosunków. W swych wywodach idzie nawet dość daleko: „To-

wary, technicy i robotnicy niemieccy sprowadzani byli do kraju nie dlatego, że są lepsi albo nawet równi francuskim i angielskim, ale że są bliżsi. Otóż ta bliskość jest nieszczęściem. Zasypała nasz kraj różnego rodzaju fuszerką, a na przyszłość tworzy poważne niebezpieczeństwo. Spod jednego należy się wyemancypować, od drugiego zabezpieczyć."

Gorąco apeluje do Towarzystwa Popierania Przemysłu, aby zgłębiło ten ważny problem i nawiązało kontakty z kapitalistami, technikami i fabrykantami czeskimi, rosyjskimi, francuskimi i angielskimi. Ta współpraca mogłaby się okazać dla Polski korzystna. Dla Niemców bowiem Polska była jedynie chłonnym rynkiem zbytu dla wszelkiego rodzaju tandety i nisko kwalifikowanych techników, nie wytrzymujących konkurencji w ojczyźnie.

W tymże roku i z tej samej przyczyny (tzn. z powodu usuwania Polaków ze Śląska i Poznańskiego) nader dowcipnie atakuje autor *Lalki* w swoich *Kronikach tygodniowych* [47] koncepcje „filozofa" niemieckiego Edwarda Hartmanna, który w piśmie „Die Gegenwart" w artykule pt. *Der Rückgang des Deutschtums*, poświęconym ówczesnemu położeniu Niemiec, zaleca — wyplenienie żywiołu polskiego ze Śląska, Poznańskiego i Prus Wschodnich. Prus wykazuje nielogiczność jego postulatów w zestawieniu z pesymistyczną filozofią, którą głosi. Przedstawia ironizująco Hartmanna jako zamaskowanego „polskiego intryganta", który chce za wszelką cenę uszczęśliwić Polaków nicością (śmierci), a Niemców skazać na męki życia nie tylko w Bawarii, Saksonii itd., ale jeszcze w dodatku w Poznańskiem i na Śląsku: ...„przy tym Hartmann jest dyplomatą. Mógłby on wprawdzie zalecić, ażeby Polakom po prostu strzelać we łby i tym sposobem ułatwić im przejście do szczęśliwej Nirwany — tudzież, aby pozostałe po nich domy, sprzęty, pościel i zegary rozdawać darmo niemieckim kolonistom, w celu zaostrzenia im tortur życiowych. Wówczas jednak Niemcy poznaliby się na figlu i zaraz by wykrzyknęli: — Hola! Panie... Ty zanadto wielu dobrodziejstw wymagasz dla Polaków... w tym coś jest!" Ukrywa więc niemiecki filozof — w relacji warszawskiego publicysty — polski patriotyzm i zaleca półśrodek: wysiedlenie polskiej ludności z cesarstwa niemieckiego do Afryki, „z góry wiedząc, że głód i zły klimat dokonają reszty. Nirwana pewna!..." [48]

Ze sprawą wysiedlenia Polaków, nie mających obywatelstwa pruskiego, ze Śląska i Poznańskiego organicznie wiąże Głowacki kwestię odwiedzania uzdrowisk pruskich. W swych znakomitych felietonach dwukrotnie zabiera głos na ten temat, wykazując dużą znajomość warunków politycznych ludności polskiej w Niemczech.

Po raz pierwszy w *Kronice tygodniowej* pt. *Ostrzeżenie co do wód mineralnych niemieckich* [49] podchwytuje apel „Gazety Polskiej" (nr 87) i bojkotuje uzdrowiska pruskie, szczególnie śląskie, gdyż w związku

z systematyczną „polenhecą" polski język w salach uzdrowisk i na promenadach może być poczytany za zamach na niemiecką narodowość. Uważa, że jeśli Niemcy nie wahali się wypędzać Polaków z uniwersytetu, nie ma powodu przypuszczać, że ich oszczędzą w zakładach kuracyjnych. „Zresztą — kończy Prus swój wywód gorzką refleksją — ściśle rzeczy biorąc, kto wie, czy litość Niemców nie jest gorszą od ich brutalstwa. Nie chcą nas, więc im się nie prezentujmy nawet u wód." W tym miejscu zachwala własne, polskie solanki i wody siarczano-żelazne. Nawiązuje wreszcie, swoim zwyczajem, do spraw wewnętrznych, krajowych, które były mu bliższe: „Są wprawdzie chorzy, których dawniej wysyłano do Prus, aby tam, patrząc na germanizatorskie praktyki uregulowali sobie funkcje wątroby. Dziś jednak i to niepotrzebne, ponieważ germanizatorów posiadamy nie tylko w Poznańskiem, ale i w Garwolińskiem."

W miesiąc później wraca Prus do sprawy odradzania Polakom uzdrowisk niemieckich, a zwłaszcza leżących na Śląsku, w felietonie *Dlaczego nie należy jeździć do wód niemieckich!* [50] Twierdzi, że na nic zdadzą się zapewnienia niemieckich lekarzy, jeśli „zdrowi czy chorzy Polacy w państwie niemieckim są ścigani przez policję i żandarmerię już nie jak ludzie niebezpieczni, ale jak dzikie zwierzęta". Pisarzowi osobiście ta „polenheca" przypomina sztuki prestidigitatorskie, przy których artysta, chcąc komuś opróżnić kieszeń, zwraca jego uwagę na sufit albo na koniec sali. Bowiem poza hałasem wytworzonym antypolskimi projektami zawarto pokój z Rzymem (po kulturkampfie) i uzyskano 100 milionów marek do dyspozycji.[51]

Prus uważa, że wobec takiego postawienia sprawy, byłoby mocno uwłaczające dla Polaka „być kuglarską pałeczką, choćby w czystych rękach i nawet wobec niemieckiej cywilizacji odgrywać rolę psa łaszącego się, choć go okładają kijem". Radzi więc nie tylko przerwać wycieczki do wód niemieckich, ale głęboko oburzony apeluje do Polaków, aby... „jak najusilniej dążyć do ograniczenia wszelkich innych stosunków" (podkr. J. G.). Lekarzom uzdrowisk i właścicielom hoteli udziela w zamian za ich czułe odezwy życzliwej porady, aby w razie niedoboru pacjentów, kupić portret opatrznościowego męża stanu i przypatrując mu się zapomnieć o zmniejszonych zarobkach.

Podkreślaliśmy już uprzednio, że autor *Faraona* często pisał w swych *Kronikach* o Śląsku mimo woli i przy omawianiu spraw wewnętrznych, jeśli nie wprost warszawskich. Z tych zwięzłych wypowiedzi (w braku innych materiałów) możemy sobie zrekonstruować w pewnym stopniu opinię pisarza o interesującym nas regionie.

W *Kronikach tygodniowych* [52] Aleksander Głowacki przekonywuje w gawędzie wyimaginowanego Wojtka-obszarnika o tym, że na Śląsku, w Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz w Poznańskiem tylko pozorowa-

no wysiłki nad podniesieniem dobrobytu najniższych warstw społeczeństwa, w istocie niczego konkretnego nie zrobiono. Na dowód tego porównuje oszczędności w różnych prowincjach Królestwa Pruskiego. Oto w Westfalii z takich oszczędności przypada 192 Mk na głowę, w Hanowerze 105 Mk, w Brandenburgii 64 Mk, zaś na Śląsku tylko 44 Mk. Gorzej jeszcze było w Prusach Zachodnich (22 Mk), w Prusach Wschodnich i w Poznańskiem (15 Mk). Prus na podstawie tych cyfr wykazuje, że o dobrobyt ludu dbano wyłącznie na terenach czysto niemieckich, lecz troska ta nie objęła wcale dzielnic zamieszkałych przez Polaków. „Może wiele o tym gadano, ale gadaniny nie zamienisz na gotówkę."

Zupełnie trafnie wskazał pisarz na nierówne traktowanie przez rząd niemiecki naszych dzisiejszych Ziem Zachodnich i Północnych, na których polska ludność nie tylko nie mogła liczyć na kultywowanie swych odrębnych cech narodowych, lecz nawet nie korzystała — jak rodowici Niemcy — z niewątpliwych korzyści materialnych, które niosła za sobą wielkomocarstwowa polityka Bismarcka. Umniejszanie roli polskich terenów do rzędu „spichrza" wielkiej Rzeszy musiało się również niekorzystnie odbić na kształtowaniu się warunków bytowania miejscowej ludności. Prus ostrzega optymistycznych rodaków-kosmopolitów przed uleganiem kłamliwej pruskiej propagandzie.

W jednym ze swych felietonów zwraca się nawet z prośbą do Ślązaków, lecz czyni to — jak zwykle — w interesie spraw krajowych. Oto ktoś stale osiadły na Śląsku pruskim czy austriackim sprowadził sobie meble z Warszawy. Mimo opłacenia transportu Ślązak uzyskał jeszcze dzięki tej transakcji 1500 Mk czystego zysku. Prus konfrontując to wydarzenie z wiadomością o zamknięciu i zawieszeniu wypłat w jednej z poważniejszych warszawskich firm stolarskich, wobec takich skutków nierentownego eksportu polskich mebli na zachód, uprasza „obywateli z Górnego, Dolnego i wszelkich innych możliwych Śląsków", ażeby się już nie prowidowali w Warszawie. Jeżeli mają tak szczęśliwą rękę, że każdy akt zaufania z ich strony wywołuje bankructwo, „to niech lepiej — meblują się w Berlinie". Ponadto życzy Ślązakom, by wszelkie sprzęty metalowe nabywali u Kruppa w Essen i w dodatku postarali się choćby o najskromniejszą pożyczkę w Spandau. „Po co my mamy sprzyjaźnionych Prusaków pozbawiać kawałka chleba? Niech korzystają ze śląskich kundmanów, a z przyjemnością dopłacimy nawet owe 1500 marek różnicy do ceny tutejszej." [53]

Publicystyczna twórczość Prusa związana z problematyką śląską jest na ogół — jak zauważyliśmy — podporządkowana myślom zasadniczym: walce z prusactwem oraz naprawie wewnętrznych stosunków krajowych, zaś charakter tej literacko-politycznej publicystyki polega przede wszystkim na chwytaniu na gorąco bieżących spraw Śląska. Tylko w jednym

z omawianych felietonów autor zapuszcza się w przeszłość tej dzielnicy, i to tylko w celu lepszego naświetlenia przyczyn głodu ludu śląskiego. Omawiając odbicie zagadnień i spraw śląskich nurtujących działalność dziennikarską Prusa, należałoby włączyć do rozważań cały problem polsko-niemiecki występujący w jego publicystyce, co ze względu na obszerność tematu jest niemożliwe.[54] Śląsk stanowi bowiem dla autora *Kronik* część zaboru pruskiego i austriackiego, którego interesy stoją często w kolizji z interesami Królestwa Polskiego. Publicysta wiedział, że na Śląsku są rentowne kopalnie i fabryki, iż stanowią one w pewnym sensie konkurencję dla rozwijającego się przemysłu polskiego (boleje jednak nad losem 100 górników, którzy zginęli na skutek pożaru w kopalni „Kleofas" pod Katowicami dnia 6 marca 1896 r.[55]), dążył więc gorliwie do zakładania szkół rzemieślniczych [56] i wzrostu tempa krajowej industrializacji. Mimo że pisarz nie interesował się szczególnie Śląskiem, wiadomości jego o tym regionie są czasami zaskakująco szczegółowe. (Np. wie nawet, iż stąd sprowadza się do Polski ryby,[57] zwyczajne chłopskie sukmany,[58] że na Śląsku znają się na uprawie chmielu i że łatwiej dojechać do tego regionu z Warszawy od razu do Sosnowca, aniżeli „drogą bardziej skomplikowaną, mianowicie przez Lublin i Wschodnią Galicję" [59]). W poszczególnych przypadkach traktuje Prus jednakowoż tę dzielnicę jako część terytorium Niemiec lub Austrii. Był jednak świadom faktu, że ziemie te zamieszkuje lud polski, śledził nawet statystykę wzrostu jego liczebności. I tej ludności przychodzi z pomocą, ofiarowując swój utwór literacki do *Ziarna*, krytykując politykę Bismarcka w swych ciętych i nie pozbawionych ironii *Kronikach*. Kiedy propaguje bojkot niemieckich uzdrowisk na Śląsku i wpada na humorystyczny pomysł zalania Niemiec Atlantykiem... oszczędza jednak Wrocław.

Czy Prus kiedykolwiek usiłował wpłynąć na budzenie się świadomości politycznej polskiego ludu na Śląsku, czy wiedział bodaj cokolwiek o rodzącej się na tej ziemi wewnętrznej przemianie? Na pytania te nie sposób odpowiedzieć dziś wyczerpująco i jednoznacznie. Istnieją pewne ślady — a w zamaskowanej biografii Bolesława Prusa to i tak dużo — że pisarz interesował się w latach 80-tych ubiegłego stulecia naszymi kresami zachodnimi. Informacje o współuczestnictwie Prusa w pracach komitetu powołanego do obrony polskości na Ziemiach Zachodnich przekazał nam Alfons Parczewski, aktywny wykonawca uzgodnionych przez ów komitet decyzji i zaleceń. W tym miejscu należy się krótka wzmianka dotycząca całego, wspomnianego przedsięwzięcia. Erazm Piltz uzyskawszy w 1886 r. dla obrony polskości w tych zapomnianych dzielnicach od generała wojsk rosyjskich w Petersburgu, zrusyfikowanego Polaka Aleksandrowicza, 20 tysięcy rubli, zwrócił się do koła poważnych działaczy warszawskich, by na specjalnym zebraniu uruchomić ofiarowaną sumę. Zebranie takie

odbyło się w Warszawie w mieszkaniu byłego profesora Szkoły Głównej, Ignacego Baranowskiego, na Krakowskim Przedmieściu pod numerem 7. Prócz gospodarza, Piltza i przedstawicieli świata przemysłowego, obecni byli także profesor Adolf Pawiński, Stanisław Łaguna i... Prus.[60] Pisarz nie wszedł co prawda do komitetu wykonawczego, złożonego z trzech osób, lecz można snuć domysły, iż pozostawał z nim w stałym kontakcie. Mógł zatem mieć pośrednio jakiś wpływ czy to na założenie „Gazety Opolskiej" Bronisława Koraszewskiego, czy też na subwencjonowanie „Nowin Raciborskich" Jana Karola Maćkowskiego.

„Prus nie ma biografii, należy do najszczelniej zakonspirowanych pisarzy, bo nawet oczy jego na portretach kryją się za ciemnymi szkłami" — stwierdził nie bez racji Tadeusz Boy-Żeleński w odczycie wygłoszonym przez radio 19 maja 1937 roku z okazji 25 rocznicy śmierci wielkiego prozaika.[61] W miarę odkrywania nowych szczegółów jego życiorysu, również — miejmy nadzieję — znacznemu poszerzeniu ulegną wiadomości o kontaktach osobistych sławnego pisarza z naszym regionem.

•

Sprawa badania recepcji wybitniejszych pisarzy polskich na Śląsku napotyka na olbrzymie trudności wobec braku bibliotecznych danych statystycznych. Tyczy to szczególnie pruskiej części Śląska, gdzie ze względu na bezprawne prześladowania polityczne czytelnictwa środkami legalnymi i nielegalnymi Towarzystwo Czytelni Ludowych z Poznania zrezygnowało ze sporządzania sprawozdań statystycznych na Śląsku. Należy przypuszczać, że czytano tutaj utwory B. Prusa, choć w kraju nie cieszyły się one jeszcze zasłużoną popularnością. Wspominając o swej pracy bibliotecznej, pełnionej w Stowarzyszeniu Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu, Jan Wantuła pisze: „Zaraz po założeniu sprowadziliśmy od Gebethnera trochę książek. Pamiętam, co to były za dzieła: Sienkiewicz, Prus, Dygasiński i trochę wydawnictw dla młodzieży." [62]

Brak niestety dotychczas opracowań monograficznych śląskich czasopism, aby można było już teraz pokusić się o szczegółowe przebadania stopnia popularności twórczości autora *Lalki* na tym terenie. Udało mi się natomiast stwierdzić, że publikowano utwory Prusa w bytomskim „Świetle",[63] w dwujęzycznym (niemiecko-polskim) czasopiśmie plebiscytowym „Most" [64] oraz w organie prasowym zorganizowanej młodzieży opolskiej — „Zdroju".[65] Trzeba sobie jednak uświadomić to, że popularność Prusa nawet w znikomej części nie równała się tu zdumiewającej ogromem sławie Sienkiewicza. Kiedy w 1912 roku wiadomość o śmierci pisarza lotem błyskawicy obiegła całą Polskę, odbije się ona na Śląsku zaledwie słabiutkim echem. „Nowiny Raciborskie" w wiadomościach

Z bliska i z daleka komunikują lakonicznie: „W Warszawie zmarł jeden z najsławniejszych polskich pisarzy śp. Aleksander Głowacki, który napisał wiele pięknych dzieł pod pseudonimem «Bolesław Prus».” [66] W „Górnoślązaku”,[67] „Katoliku” i „Polaku” [68] znajdujemy wprawdzie obszerniejsze życiorysy, lecz nie ma w tych nekrologach bodaj wzmianki świadczącej o popularności autora *Faraona* na Śląsku, czego nie omieszkano nigdy podkreślać przy okazji omawiania twórczości Mari Konopnickiej, Sienkiewicza, czy podczas obchodów rocznic ku czci Mickiewicza, a nawet Słowackiego.[69] „Katolik” zaznacza jednak w nekrologu silny związek pisarza z ludem: „W powieści *Placówka* ukazuje nam niezłomną wiarę chłopa, który ziemi ojczystej przed wrogiem bronić będzie, a w powieści *Powracająca fala* kreśli obraz niedoli ludu pracującego i walk społecznych.” W „Gazecie Opolskiej” [70] prócz okazjonalnego życiorysu Prusa zamieściła redakcja kilka jego myśli o śmierci (pochodzących zapewne z *Emancypantek*). „Gazetę Robotniczą” interesuje testament Głowackiego, a przede wszystkim jego fragment o zapisie na stypendia wychowawcze dla dzieci chłopów polskich, który przytaczają bez komentarzy.[71]

Relacje o pogrzebie pisarza podały na Śląsku m. in. „Katolik”,[72] „Polak”,[73] „Górnoślązak” [74] (owe trzy gazety zamieszczają też naszkicowany portret Prusa) oraz „Nowiny Raciborskie”.[75] Opis uroczystości pogrzebowych (poza „Nowinami”) jest dosyć szczegółowy.

Wszystkie powyżej wzmiankowane nekrologi zdają się być skrótowymi przedrukami z prasy stołecznej, redaktorzy pism ludowych nie ustosunkowują się bowiem osobiście do śmierci wielkiego pisarza. Razi to tym bardziej, gdy stawia się w niektórych śląskich nekrologach zmarłego Prusa obok Sienkiewicza, co w Warszawie mogło uchodzić za normalne, ale nie na Śląsku, gdzie nazwisko Sienkiewicza znał prosty chłop i robotnik śląski, czego nie można powiedzieć o Prusie. Lakoniczna zatem notatka z „Nowin Raciborskich”, która stara się objaśnić czytelników, kim był zmarły Aleksander Głowacki — wydaje się najbardziej autentyczna, śląska.

Czyż trzeba uzasadniać dlaczego Bolesława Prusa nie otaczał taki kult na Śląsku, co twórcę *Potopu*? Odpowiedzmy pytaniem: czyż *Lalka* mogła dać śląskiemu czytelnikowi, spotykającemu się na co dzień ze zmodyfikowanymi krzyżakami to, co *Krzyżacy*? A może *Faraon* — którego dopiero stosunkowo niedawno właściwie rozszyfrowali nasi znakomici krytycy literaccy — mógł oczarować ledwie czytającego kmiotka spod Bytomia, Rybnika czy Raciborza?

Na Śląsku znajdowała się na przełomie XIX i XX wieku jedynie niezbyt obfita warstwa polskiego drobnomieszczaństwa, która być może potrafiłaby pojąć sens *Lalki*. Ale Warszawa — nie łudźmy się — była nieznana ogółowi Ślązaków. Wycieczki (jak wskazuje materiał prasowy)

urządzano przeważnie do Poznania (to było łatwe przedsięwzięcie ze względu na ten sam, pruski zabór), Krakowa a nawet dalekiego Lwowa. Do Królestwa Polskiego przedostawali się z terenu Śląska prawie tylko nieliczni ważniejsi działacze oraz sezonowi murarze.[76] Warszawa staje się popularniejsza dla Ślązaków z niemieckiej części Śląska dopiero w okresie międzywojennym, gdy Związek Polaków w Niemczech i inne pokrewne stowarzyszenia zaczęły wysyłać swych członków na specjalne kursy i wycieczki do stolicy Polski. Niezwykle silnie związał czołówki Ślązaków z Warszawą okres okupacji, gdzie podczas walki konspiracyjnej mieli okazję dosyć dokładnie zapoznać się z niejedną uliczką, którymi chadzał Wokulski i Rzecki. To jednak miało miejsce już w połowie XX wieku.

Nawet w artykule Aleksandra Patkowskiego pt. *Śląsk a stolica Polski*[77] — mimo że uwzględnia tylko Śląsk odzyskany podczas plebiscytu dla Polski — znajdujemy jedynie slogany o tzw. „spójni wielkich zagadnień ogólnopaństwowego znaczenia" pomiędzy stolicą a województwem śląskim. Spójnia administracyjna zapewne już istniała w dziesięć lat po utworzeniu nowego województwa, ale nie wpłynęło to jeszcze na bliższe zaznajomienie przeciętnego Ślązaka z życiem wielkiego miasta. Zresztą po co sięgać w przeszłość. *Lalka* Prusa jeszcze dziś jest dla starszej generacji Ślązaków nie w tym może stopniu niestrawna, ile w szczegółach niezrozumiała. Spotkaliśmy wypadki, kiedy to śląskiego czytelnika irytowało w wysokiej mierze postępowanie i postawa Wokulskiego; uwielbienie Łęckiej przez bohatera powieści — po licznych dowodach jej odmowy i bezwzajemności — wydawało mu się nienaturalne i bezpodstawne, aczkolwiek początkowo zupełnie aprobował jego machinacje finansowe i znakomicie potrafił się wczuć w atmosferę sklepiku i psychikę Rzeckiego. *Faraon* natomiast jest obecnie przyjmowany na Śląsku raczej bez zastrzeżeń, i odczytywany jako powieść historyczna przez przeciętnego czytelnika, a jako polityczno-filozofująca przez zaawansowanego. Lisiecka nie bez racji twierdzi, że *Faraon* „został napisany o kilkadziesiąt lat za wcześnie, jako powieść polityczna dla następnego poprusowskiego pokolenia".[78]

Lecz nie te czynniki złożyły się w najpoważniejszej mierze na niepopularność dzieł Głowackiego na Śląsku — nieaktualność *Faraona* była raczej zjawiskiem ogólnopolskim. Głównym powodem niezasłużonego niepowodzenia jego najwybitniejszych utworów była potrzeba dnia. Śląsk pod ciągłym naporem wzmagającej się, zalegalizowanej licznymi paragrafami germanizacji, musiał się bronić wszelkimi możliwymi środkami. Również więc w literaturze pięknej nie szukał Ślązak li tylko piękna formy, wzniosłości treści i głębi psychologicznej, lecz przede wszystkim podniety do walki. *Faraon* odczytany jako powieść historyczna nie dawał w tym kierunku żadnych postulatów — jako powieść polityczna o pod-

kładzie filozoficznym mógł być tylko pojęty przez inteligenta — tych zaś była na tym terenie na przełomie XIX i XX wieku zaledwie garstka. Adresatem *Lalki* też nie był chłop śląski. Prasa polska na Śląsku mogła zamieszczać *Placówkę*, *Powracającą falę* i inne opowiadania. Czy drukowała?

Z nekrologu Prusa w „Katoliku" wynika, że redaktor Adam Napieralski pojmował, iż dla ludu polskiego na Śląsku godniejszą do polecenia jest *Placówka* i *Powracająca fala*, mimo że poziomem nie dorównują te utwory *Lalce* czy *Faraonowi*. Trudno orzec, jak w praktyce wyglądała sprawa zamieszczania utworów Prusa w prasie naszego regionu, wymagałoby to bowiem nie tylko przeglądnięcia wszystkich roczników gazet śląskich, ale ponadto wczytania się w poszczególne odcinki; nieczęsto przedrukowywano podówczas utwory pod tym samym tytułem. Nie trzeba dodawać, że publikowano je także niejednokrotnie bez podawania nazwiska autora ze względu na stosowane adaptacje utworów naszych wybitniejszych klasyków.

Gdyby zadać sobie trud dokonania dokładnych konfrontacji dzieł prozaicznych pisarzy polskich, które pojawiły się na łamach polskiej prasy śląskiej u schyłku XIX wieku z oryginałami, znaleźlibyśmy przypuszczalnie jedynie nieliczne unikaty, w których nie przetwarzano pierwotnego tekstu. Jednym z niepisanych przywilejów redaktorów śląskich gazet była jak najdalej idąca modyfikacja literacka znanych dzieł dla potrzeb ludowego czytelnika. Pozwolimy sobie uargumentować to zjawisko na przykładzie utworów Bolesława Prusa zamieszczonych w dziewiętnastowiecznych „Nowinach Raciborskich". Pierwszym jego opowiadaniem, które znalazło się pod prasą raciborskiej gazety, był *Antek*, pod zmienionym tytułem *Chłopskie dziecko* — drukowany anonimowo.[79] Prawie natychmiast po ukończeniu druku tej noweli na łamach ludowego pisma pojawia się mocno okrojona *Przygoda Stasia* — również bez podania nazwiska autora.[80] Dopiero po przeszło siedmioletniej przerwie „Nowiny Raciborskie" publikują *Powracającą falę* [81] — opatrzoną już nazwiskiem autora (początkowo Aleks. Prus, w następnych odcinkach podano pełny pseudonim).

Rozpatrywanie tych trzech wydrukowanych w „Nowinach" zaadaptowanych utworów Prusa w jednolitym wywodzie myślowym byłoby niesłuszne lub wręcz niemożliwe z tego względu, że każda z przeróbek reprezentuje inny rodzaj stylizacji. Różnoraka bowiem bywała ingerencja redaktorów gazet śląskich u schyłku XIX wieku w tekst oryginału. Celem tych licznych zabiegów było przede wszystkim popularyzowanie i „zbliżenie" twórczości wybitniejszych polskich pisarzy czytelnikowi czasopism, ale nie tylko. Zasadniczo tych osobliwych mutacji dokonywano przy pomocy:

a. opuszczania bardziej finezyjnych lub ironizujących fragmentów;
b. przerabiania i upraszczania ich, jeśli adaptator uważał owe fragmenty za niezbędne dla zrozumienia całości narracji;
c. tłumaczenia znajdujących się w oryginale trudniejszych wyrazów obcych i zmieniania wtrętów gwarowych lub germanizmów;
d. stosowania charakterystycznych zmian, licząc się z typem religijności ludowej oraz postulatami dydaktycznymi ówczesnej pedagogiki dla ludu;
e. wprowadzania uproszczeń i dość poważnych przekształceń w obawie przed cenzurą pruską;
f. dokonywania dość istotnych zmian przez wtrącanie własnych komentarzy do fabuły noweli.

Rzecz oczywista, że stopień modyfikacji poszczególnych utworów będzie ściśle uzależniony od zawartości treściowej i poziomu artystycznego danego dzieła. Opowiadanie nie zawierające żadnych antyniemieckich sformułowań, nie będzie siłą rzeczy ulegało żadnym mutacjom podporządkowanym wymaganiom cenzury, tak jak w nowelce o prostej konstrukcji i niewyszukanym stylu trudno byłoby doszukać się zdań ironizujących i niezrozumiałych dla przeciętnego Górnoślązaka, które wymagałyby zatem pewnego uproszczenia. Lecz — sprawa dość interesująca — również data zamieszczenia w prasie utworu literackiego będzie decydowała o zakresie przeprowadzonej przeróbki. Im bliżej XX wieku, z tym większym pietyzmem redaktorzy będą odnosili się do oryginału, zwłaszcza co wybitniejszych pisarzy. Prasa śląska z wolna przestaje deprecjonować dzieło literackie, usuwając już tylko zbyt rozległe opisy przyrody, drugorzędne wydarzenia czy epizodycznych bohaterów; coraz częściej też na drukowanych odcinkach pojawia się pełne nazwisko (ewentualnie pseudonim) autora. Jak wolno sądzić, na to charakterystyczne zjawisko wpłynęło zapewne z jednej strony wzmożone czytelnictwo na Śląsku (a więc znaczne zwiększenie się ilości czytelników zaawansowanych, domagających się utworów określonych twórców), z drugiej częstsze stosowanie się do przepisów prawa autorskiego.

Wracając do Prusa, trzeba nadmienić, że opublikowana w rok po wyjściu „Nowin Raciborskich" (1890) anonimowa adaptacja *Antka* (pt. *Chłopskie dziecko*) jest najlepszym dowodem maksymalnej trawestacji utworu literackiego, posuniętej do ostatniego jakby zakresu możliwości, gdzie brak atencji do oryginału graniczy już z wyraźnym lekceważeniem koncepcji pisarza. Tym bardziej zaś razi podobne ustosunkowanie się do dzieła względnie prostego konstrukcyjnie, w którym Głowacki obniżył w pewnej mierze swoje wymagania artystyczne, aby uczynić tendencyjną nowelę zrozumiałą przeciętnemu ogółowi czytelników.

Ponieważ z dniem 2 lipca 1890 roku redaktorem głównym i odpowie-

dzialnym „Nowin Raciborskich" zostaje Dionizy Królikowski,[82] były redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej", który dopiero 24 grudnia tegoż roku ustępuje stanowiska Ignacemu Rostkowi,[83] a zmodyfikowany *Antek* ukazuje się w dniach od 19 lipca do 9 sierpnia, należy założyć, że „przerabiaczem" utworu był Królikowski. Wielkopolanin z pochodzenia, człowiek skłonny do kompromisów, zdobył już ostrogi redaktorskie „ujeździwszy Gwiazdkę Cieszyńską", w której miał zbyt często okazję parać się adaptatorską pracą, aby go nie popchnęła do własnej quasi-literackiej pisaniny. Okazja budzi z uśpienia liczne talenty, atoli czasem niewątpliwie stwarza równie łatwo piedestały, z których mierni i tuzinkowi osobnicy urządzają sobie złudną odskocznię w pogoni za swą domniemaną gwiazdą. Nie stała się jednak „Gwiazdka" środkiem pisarskiego awansu redaktora Królikowskiego, tak jak i w „Nowinach" nie wykazał on szczególnej inicjatywy. W Cieszynie, pod zaborem austriackim, mógł do woli rozczytywać się we współczesnej literaturze polskiej, którą systematycznie kolportowano na Śląsk austriacki z Krakowa i Lwowa.

Wybrał do adaptacji dwa opowiadania dość charakterystyczne dla twórczości Bolesława Prusa: *Antka* (1880) i *Przygodę Stasia* (1878). W doskonałej *Przygodzie* bodaj po raz pierwszy Głowacki zrywa już z techniką naśladowania innych, w *Antku* ze zdumiewającą goryczą (jak na humorystę) piętnuje Prus ciemnotę wsi „ponure dziedzictwo wieków feudalnego ucisku, którego nie usunął w Polsce kapitalizm; ukazywał zarazem wspaniałe zasoby talentów i uzdolnień ludu, jakie w większości musiały się zmarnować w tych warunkach".[84]

Bohaterami utworów wybranych przez Królikowskiego do spopularyzowania dla śląskiego ludu są dzieci, nie przypadkowo chyba, jeśli uzmysłowimy sobie fakt, że Prus w literaturze polskiej jest największym mistrzem w odtwarzaniu świata dziecięcego. W zakresie kreacji postaci dzieci autor *Anielki* zdobywa się na taką bezpośredniość, jakiej nie potrafił osiągnąć nawet Karol Dickens, nie mówiąc już o nieudanych, niedołężnych próbach Elizy Orzeszkowej i innych rodzimych twórców.[85]

Wystarczy przeczytać pierwsze zdanie anonimowego opowiadania, zatytułowanego *Chłopskie dziecko* („Janek urodził się we wsi nad Odrą") i porównać je z początkiem *Antka* („Antek urodził się we wsi nad Wisłą"), aby poznać istotę modyfikacji. Umiejscowienie akcji nad Odrą miało zapewne zbliżyć dolę Antka śląskim czytelnikom, trudniej natomiast stwierdzić, dlaczego Królikowski zmienił imię głównego bohatera; Antek jest na Śląsku równie popularny jak Janek. Może chodziło także o zakonspirowanie nieprawnie (napewno bez wiedzy autora) drukowanego utworu.

Antek nie należy do utworów, w których ironia lub humor odgrywają poważniejszą rolę, toteż ingerencja adaptatora w celu wyłuskania niektórych finezyjnych fragmentów z oryginału będzie tu znikoma. Króli-

kowski opuszcza np. fragment: „Więc choć położył się spać o głodzie, marzył całą noc to o wiatraku, co miele zboże, to o młynarzu, co bije żonę i szczury wyprowadza ze spichrzów." Adaptator rezygnuje również z ukazania niektórych dość zawiłych procesów psychologicznych bohatera: ...„chłopiec zeszedł z gór pijany, nie wiedząc, jakim sposobem znalazł się nad brzegiem Wisły i patrząc w rzeczne wiry czuł, że go coś pociąga ku nim."

Kierując się tradycjami śląskich „przerabiaczy" utworów literackich, redaktor „Nowin Raciborskich" konsekwentnie zastępuje wyrazy obcego pochodzenia polskimi, niekiedy nawet kosztem precyzyjności opisu. Dla przykładu zmieniono: „akurat" na „właśnie", „poglądową lekcję" na „naukę", „kontent" na „zadowolony z siebie", „patyki" na „kołki", „lamentowała" na „uskarżała się", „nauczyciel" na „rektor", „pod dyrekcją" na „pod dozorem", „naiwnie" na „dziecinnie", „egzaminować" na „wypytywać" itp. Kum Andrzej u Prusa radzi iść Antkowi „między miejskich ludzi" a w „Nowinach" „między wiejskich", ale — zdaje się — że mamy tu do czynienia z chochlikiem drukarskim.

Niezwykle charakterystyczny jest stosunek redaktorów śląskich gazet do germanizmów; nawet jeśli zastosowano je w arcydziełach polskiej nowelistyki — konsekwentnie je tłumaczą na polski język literacki. Oto gdy Prus, mówiąc o drabinkach strażackich stwierdza: „i choć zapłacił śtraf za starą", Królikowski zmienia to na „karę", aczkolwiek na Śląsku germanizm byłby lepiej zrozumiany, niż w środkowej Polsce, gdzie styczność z Niemcami wśród ludu była raczej przypadkowa (inna rzecz, że wyraz ten można równie dobrze traktować jako rusycyzm). Redaktorzy zachodnich kresów dążyli jednak z całym samozaparciem do zwalczania obcych wpływów, a zwłaszcza niemieckich, odpierając ze zmiennym szczęściem w licznych potyczkach zakusy germanizatorskie hakatystów spod czarnego orła. Ten sam rodzaj retuszu stosował później redaktor Jan Karol Maćkowski w adaptacji *Bartka Zwycięzcy* H. Sienkiewicza.[86]

O ile te wyżej wymienione opuszczenia i zmiany miały jedynie za cel uprzystępnienie noweli ludowi, o tyle nie można pominąć faktu, że redaktor Królikowski (w tym wypadku nie stanowił wyjątku) poczuwał się również do sprawowania pieczy nad moralnością swoich czytelników. Zapewne z dydaktycznych względów dzieci, które w oryginale między innymi wybierały gniazda, w *Chłopskim dziecku* szukają... jarzyn. Z tych samych powodów opuszczono chyba zdanie charakteryzujące wiejskiego nauczyciela i jego prymitywny sposób nauczania („Jak nas uczy po chłopsku — to łże [...] Jest tam paru starszych, co po szkolnemu pieśni śpiewają, ale młodszy, to dobrze, jak się trochę klnąć nauczy..."), może dlatego, że w często wizytowanych szkołach pruskich na Śląsku poziom nauczania nie był aż tak opłakany.

Uzbrojony w lupę moralizatorską redaktor „Nowin" wniósł również wiele „poprawek" do wydawałoby się zupełnie etycznego *Antka*. U Prusa wójt „wynalazł sobie za Wisłą żonkę młodą, piękną i bogatą", zaś w „N. R." ...„wynalazł sobie za Odrą kobietę nie młodą już wprawdzie, ale bardzo zamożną, mającą jedną tylko córkę". Wyrównano więc wiek nowożeńcom, dodano „młodej pani" śliczny posag i obdarzono ją córką. Dlaczego córką? Domyślamy się, że w myśl założeń prymitywnej literatury ludowej Antek vel Janek nie może się przecież kochać w mężatce, nie budząc zgorszenia (nie tyle może u ludu, ile pisarzy tego typu twórczości). Nic tedy dziwnego, że w „Nowinach" wszystkimi zaletami wójtowej wyposażył Królikowski wójtową pasierbicę.

Nie chcąc obrażać nieskomplikowanych uczuć religijnych śląskiego ludu, a kierując się w tym dodatkowo charakterem katolickiej gazety, wprowadza redaktor liczne retusze w sprawach dotyczących wiary. Oczywiście nie ma w *Antku* żadnych heretyckich ani wolnomyślicielskich wyznań lub rażących dla katolików opisów, lecz Królikowski — pamiętajmy o tym — był niezwykle wyczulony na zagadnienia tego rodzaju. Przypatrzmy się scenie „leczenia" siostry Antka, Rozalii. W relacji Prusa matka ze znachorką odmawiają trzy zdrowaśki, w czasie rozgrzewania córki w piecu. W „Nowinach" opuszczono wzmiankę o tej modlitwie, jak również zdanie: „To wszystko przecie z mocy boskiej" (tzn. śmierć dziecka upieczonego z powodu głupoty). Gdy Prus wylicza, że Antek wystrugiwał także świętych, trawestator ten zwrot dwukrotnie pomija, chyba dlatego, iż autor oryginału dodaje... „co prawda na początku bez twarzy i rąk" (toteż „świętych" zastępuje „figurami").

Przetworzono również generalnie znaną scenę rozgrywającą się w kościele, abstrahując już od tego, że na miejscu uwielbianej przez Antka wójtowej znajduje się jej córka. W adaptacji dodano dezaprobująco, że oparła się Jankowi na ramieniu „przeszkadzając w modlitwie". Królikowski, chcąc urealnić dokonaną dość istotną dla fabuły noweli zmianę, uzupełnia, iż przyszedłszy do kościoła zadyszana pasierbica patrzyła „na swą matkę, co tuż w ławie obok wielkiego ołtarza siedziała." Również pierwsze zetknięcie się Antka z przedmiotem ukochania zostało inaczej, bardziej niewinnie odtworzone. Prus pisze: „I popatrzyli sobie w oczy. Ona wciąż nie zdejmowała mu ręki z ramion, a on... klęczał, patrzył na nią jak na cudowne zjawisko nie śmiejąc ruszyć się, aby mu nagle nie znikła. Między ludźmi poczęto szeptać: — Usuńcie się, kumie, pani wojtowa idą." W „N. R." opis ukazuje budzenie się wzajemnej miłości od pierwszego wejrzenia: „I przez chwilę spojrzeli sobie w oczy, a choć z nabożeństwem wkrótce spuścili oboje wzrok na dół, to przecież obu nawzajem utkwiło coś w pamięci i w sercu. Janek usunął się i pasierbica wójtowa poszła dalej."

Spłycono znacznie — może dlatego, że akcja toczy się wtedy w kościele — ciężar gatunkowy psychicznych doznań zakochanego chłopaka. Nie ma wzmianki o tym, że wójtowa obraca się podczas podniesienia i topi w Antku „ogniste źrenice", iż „wydała się chłopcu jako święta, wobec której ludzie milkną i rzucają się w proch". W relacji Królikowskiego Janek nie przypatrzył się w kościele dobrze pasierbicy, „bo mu tego jego nabożne serce zakazywało", co jest zupełną innowacją adaptatora. Prus pisze bowiem wyraźnie: „Antek w kościele nie przypatrzył się dobrze temu, co mignęło w oczach wójtowej. Był nieprzygotowany, olśniony i szczęśliwą sposobność stracił. Ale gdyby ona tak jeszcze kiedy na niego chciała spojrzeć!"... W strawestowanym utworze nie ma zupełnie mowy o owym dziwnym spojrzeniu wójtowej, przy którym Antkowi na krótką chwilę odsłaniały się „niebieskie głębokości pełne tajemnic. Gdyby je kto dobrze obejrzał, wiedziałby wszystko, co jest na tym świecie, i byłby bogaty jak król." Ba! Adaptator nie mógł nawet znieść faktu, że Antka przydusiło niebo, więc parafrazuje ten fragment: „obłoki bodaj czy się nie opuściły, tak go zaczęły przygniatać".

Upraszczano też znacznie ze względów religijnych realizm opisu noweli. U Prusa Chrystus na polnym krzyżu ma tylko jedną rękę, „bo resztę figury ktoś ukradł — pewnie na czary", zaś w „Nowinach" szczodrobliwy redaktor zręcznie tę rękę przyprawia.

Aby uprawdopodobnić zmianę zakończenia utworu, gdzie Janek żeni się z wójtową pasierbicą, Królikowski każe spotykać się obojgu pod krzyżem i obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, które dziewczyna stroi co sobotę kwiatami. Pod tymże krzyżem również żegnają się zakochani, przed wyruszeniem Janka do miasta; ofiarowuje jej pierścień mosiężny z świętym wizerunkiem. W oryginale główny bohater utworu, idąc przed swoim wyjazdem z rodzinnej wioski do kościoła... „miał na piersiach pod sukmaną swój krzyżyk. Co chwilę przyciskał go, oglądając się niespokojnie, czy gdzie wójtowej nie widać, i myśląc z trwogą, jak też on jej swój dar doręczy?" Fragment ten usunięto, jak również scenę czołgania się Antka do wójtowej. Natomiast Królikowski — powodowany oporami natury religijnej — pisze: „Co chwilę przyciskał go do piersi, bo ów krzyżyk postanowił on ofiarować Bogu, z nim swoją miłość i niepewną przyszłość. Janek zawiesił krzyżyk ów na ławie obok ołtarza." Również matczynego „twardego", którego otrzymał na drogę, każe oczywiście adaptator Jankowi, przy pierwszej nadarzającej się okazji w miasteczku dać na mszę.

To zbytnie wyakcentowanie momentów religijnych w omawianej nowelce niekorzystnie odbiło się zarówno na treściowej jak i artystycznej stronie utworu. Rażą nas uproszczenia psychologiczne poczynione ze stanowiska ludowego prymitywizmu religijnego, które powodując spłycenie

samej koncepcji utworu, obniżają poziom tej znakomitej nowelki w niektórych partiach do stanu całej produkcji odcinkowych powieści, pisanych najczęściej przez samych redaktorów w pośpiechu i bez specjalnych aspiracji.

Przenosząc akcję *Antka* na Śląsk, musiał redaktor „Nowin" — jeśli chciał być konsekwentny — zmieniać niektóre zbyt rażące różnice zachodzące między wsią nadwiślańską a śląską. Istotnie, w całym tekście roi się od tych mutacji. U Prusa wzgórza otaczające wieś są porośnięte leszczyną, tarniną i głogiem. Nie wiadomo dlaczego usunięto w „N. R." z opisu tarninę, skoro na Śląsku nie brakowało nigdy tych krzewów, czego najlepszym dowodem pochodzące od nazwy tej rośliny liczne Tarnowy. Również bezpodstawnie eliminuje Królikowski w opisowych partiach utworu wzgórza wapienne. Inaczej ustosunkowuje się adaptator do pożaru. Prus pisze: ...„gdy płonął jaki budynek, dziwili się bardzo, ale go nie ratowali". W „Nowinach" słusznie łagodzi „nie rychło ratowali", gdyż na Śląsku istniała już w połowie XIX wieku w niektórych wioskach ochotnicza straż pożarna; ciemnota ta byłaby zatem nieuzasadniona. Uległy też zmianie niektóre realia opowiadania, jak np. nazwa pieniędzy, co było już konsekwencją zlokalizowania akcji na odmiennym terenie. Prus relacjonuje, że w związku z chorobą Rozalii, matka „wybrała sześć groszy i wezwała na ratunek Grzegorzową, wielką znachorkę". W adaptacji zręcznie przekształcono ten fragment: „wybrała sześć czeskich i wezwała na ratunek Marcinową, mądrą babę".

„Nowiny Raciborskie" od początku swego istnienia zwalczały przy pomocy licznych artykułów i powieści obyczajowych ciemnotę na wsi śląskiej, a zwłaszcza leczenie chorób u znachorek. Celował w tym szczególnie dr Józef Rostek, pierwszy polski lekarz w Raciborzu, zamieszczający systematycznie wskazówki o ratowaniu chorych w nagłych wypadkach, zalecający dbanie o higienę itp. Redaktor skorzystał więc i tym razem z okazji, aby wytłumaczyć czytelnikowi jaśniej, że Rozalia zginęła przez głupotę znachorki i — pośrednio oczywiście — matki Antka. Królikowskiemu zapewne wydawało się, że ludowy czytelnik nie zrozumie prawdziwej przyczyny śmierci Rozalii, więc dodaje kilka zdań, które dopowiadają reszty. W adaptacji nawet matka uświadamia sobie, bijąc w klepisko głową, „że przez głupotę swoją i głupotę «mądrej baby» dziecko właśnie zmarnowała". Także w usprawiedliwianiu się znachorki, aby ją w oczach czytelników zdemaskować, wtrącono „dodała kłamiąc bezczelnie". Więcej drobniejszych szczegółów uległo zmianie, nie pozostawiając ludowemu czytelnikowi żadnego pola do domyślności.

Ponieważ na Śląsku nauczycielom płacono stosunkowo dobrze — mieli przecież za główne zadanie niezbyt wdzięczne germanizowanie Ślązaków, i razem ze specjalnymi dodatkami posiadali większe uposażenia od swych

nadreńskich kolegów — więc Królikowski po charakterystyce nauczyciela, któremu słoma wyglądała z dziurawych butów, dodaje w nawiasie „bo to było w tych latach, kiedy panom rektorom bardzo licho płacono"... Omawiając już sprawy szkolne w adaptacji noweli, trzeba jeszcze napomknąć o szczególiku na pewno błahym, ale charakterystycznym dla modyfikatorów beletrystyki polskiej: oto dzieci, które w oryginale trzymały w szkole ręce w rękawach (z powodu zimna), w „Nowinach" mają je w ...rękawiczkach. Z a p r a c o w a n y redaktor poprzez skreślenie zakończenia wyrazu i dodanie mu innego sensu, uwspółcześniał i umiejscawiał akcję na Śląsku.

W adaptowanej noweli usunięto publicystyczne zakończenie oryginału *Antka*, w którym na sposób pozytywistyczny Prus apeluje do mieszkańców miast, aby — jeśli spotkają wiejskiego chłopca, który szuka zarobku i nauki — podali pomocną rękę temu zagubionemu dziecku. Redaktor „Nowin" bardziej optymistycznie spoziera na problem migracji ludnościowej ze wsi do miasta, a tym samym na przyszłość podobnych chłopców, zaznacza bowiem: „Może Jankowi na szczęście to wyjdzie, że go do gospodarstwa nie zmuszono, kiedy nie miał do niego niejakiej ochoty." Na Górnym Śląsku odpływ spauperyzowanego chłopstwa do miasta następował już od dziesiątków lat i młodzież nieraz wędrowała na naukę zawodu do ośrodków uprzemysłowionych, aby nauczyć się tam zawodu i rzemiosła.

Królikowski już w dziesięć lat po napisaniu *Antka* odpowiedział na liczne pytania przyszłych nauczycieli, sformułowanych w szkolnych zadaniach pt. „Jak sobie wyobrażasz dalsze losy Antka" itp. Janka przyjęto u sadowego do pilnowania owoców, gdzie znalazł dużo czasu na rzeźbienie figurek. Później zainteresował się nim pewien zamożny jegomość, każąc mu pobierać lekcje rzeźby. Oczywiście chłopak „dorobił się i grosza i znaczenia". Odwiedził wieś rodzinną, wspomógł rodzinę, ożenił się z wójtową pasierbicą i... żył szczęśliwie. Epilog był w owym czasie charakterystycznym elementem poetyki opowiadań dla ludu, w których akcja i losy bohaterów są w całości opowiedziane i skomentowane, toteż nie należy bynajmniej dziwić się temu niespodziewanemu zakończeniu noweli.

Inaczej ustosunkowała się redakcja „Nowin Raciborskich" do przedrukowanej *Przygody Stasia*, którą potraktowano jako pozycję rozrywkową. Ingerencja adaptatora (którym zapewne też był Królikowski) jest tu raczej marginesowa, bowiem ogranicza się przede wszystkim do znacznego skrócenia opowiadania. Właściwie pozostał tylko szkielet fabularny utworu; redaktor konsekwentnie powydłubywał z intuicją godną lepszej sprawy istne perły prusowskiego humoru. A przecież właśnie za pomocą ironii Prus nieraz maskuje swoją uczuciowość, najczęściej zaś operuje konstrukcjami wzniosłości i śmieszności integralnie ze sobą zespolonymi,

one bowiem odpowiadają najistotniejszej humorystycznej postawie Prusa wobec życia. Humor daje zresztą efekty najróżnorodniejsze pod względem nastrojowym, zależnie od stosunku wesołości do patosu, np. przewaga pozytywnych uczuć w *Przygodzie Stasia* wprowadza do utworu atmosferę pogody. W tych nowelkach dopiero humor ujawnia w całej pełni oryginalność artystyczną autora *Lalki*.

Królikowski zaś — niepomny tego — opuszcza najbardziej błyskotliwe fragmenty, jak np. „Tę klasę obywateli kraju ludzie dorośli przezywają dziećmi i w ogóle nie traktują dość poważnie." Prus charakteryzuje Stasia następująco: „Jest to dziecię tak ładne i czyste, że mogłaby je ucałować każda dama używająca czteroguzikowych rękawiczek." W „N. R." uproszczono to, usuwając z tego zwrotu elementy satyryczne.

Byłoby zbyt nużącym wyliczanie wszystkich wyeliminowanych przez redaktora „Nowin" momentów ironicznych, pisanych z pewnym przymrużeniem oka. W swej twórczości Prus często operuje uosobieniem przyrody, która jak gdyby świadomie współżyje z człowiekiem jako centralnym punktem swych zainteresowań. W *Przygodzie Stasia* również znajdziemy szereg na to przykładów: czy to postępowanie młyna, wiernego przyjaciela Małgosi, który troskliwie czuwa nad jej losem, czy to szepty listków gruszy, pod którą śpi Staś, uspokajających „jak uczciwe piastunki" wiatr i jarzyny, czy wreszcie przeżycia psa Kurty. I te opisy, stanowiące o głębi i oryginalności utworu, zostały w adaptacji prawie zupełnie pominięte.

Rzecz oczywista, upraszczano również pewne zbyt skomplikowane zwroty stylistyczne i zastępowano wyrazy obcego pochodzenia — polskimi. Aby utwór uczynić zrozumialszym dla ludu, „oczyszczono" także charakterystyczny żargon organisty — mocno przeplatany kościelną łaciną. Nie trzeba dodawać, że żywa w oryginale postać została w ten sposób zdegradowana do roli mało zindywidualizowanego typu bohatera.

Te celowe zabiegi stylistyczne różnego rodzaju, mające na celu zneutralizowanie świadomie użytych przez Prusa kalamburów i dowcipów językowych, znacznie zubożają artystyczną wymowę nowelki.

W przeróbce *Przygody* dostrzegamy również zmiany, w których redaktor kierował się dbałością o dobre obyczaje swoich czytelników. Prus tak przedstawia pana Łaskiego: . . .„był to mężczyzna w średnim wieku, uczciwy i przyzwoity; miał przy tym dużo rozwagi, spory majątek i angielskie faworyty. Niewielka łysina świadczyła, że dobry ten obywatel musiał niejednokrotnie za młodych lat mury głową przebijać i w ogóle nie pędzić bogobojnego życia." W „N. R." została nieskalana sylwetka: „Pan Łaski był to mężczyzna w średnim wieku, uczciwy i pracowity (sic!), miał przy tym dużo rozwagi i spory majątek."

Trzeba podnieść, że nie ma też w adaptacji mowy o obawach pani

Łaskiej co do wierności męża, w związku z jego nader częstymi wyjazdami. Prus przecież niedwuznacznie wyraża te wątpliwości w sentencji „Sława raz zdobyta, trwa wiecznie!" Zrezygnowanie z tych sugestii zasadniczo wykrzywia wydźwięk zmodyfikowanego utworu. Gdyby sędziego Łaskiego nikt nie podejrzewał o niewierność, na widok jego uroczystego wjazdu z zawieszonym do bryczki wózkiem dziecięcym goście nie mieliby powodu zareagować gromkim śmiechem i niedwuznacznymi żartami.

Zgęszczenia, stosowane spośród wszystkich zabiegów modyfikacyjnych najczęściej przez Królikowskiego, polegają na zespoleniu w jednym kształcie leksykalnym treści kilku, a nawet kilkunastu zdań o różnej barwie stylistycznej i niejednolitej zawartości treściowej, zwłaszcza wówczas gdy igranie samym materiałem słownym, jego użycie jak gdyby niezależne od wymagań komunikacji językowej, wbrew zasadzie ekonomii środków wyrazowych, w sposób pozornie rozrzutny i niepotrzebny stawało się zbyt widoczne w oryginale i mogło odwracać uwagę prostego czytelnika od fabuły utworu. W przypadku stosowania tych zgęszczeń w adaptacjach nowel Prusa musiało to nieść za sobą nieuchronne zniekształcenie i wypaczenie małych arcydzieł, gdyż w pogodnych opowiadaniach autora *Anielki* owe liczne dywagacje ironizujące tworzą z fabułą wyjątkowo autonomiczną i nierozerwalną całość.

W celu dostosowania noweli do śląskich warunków redaktor niewiele trawestuje, bo też nie ma w tym utworze rażących dla adaptatora anachronizmów. Prostuje tylko kilka dość subtelnych różnic. Na przykład u Prusa kowalowa, pochodząca z zaściankowej szlachty, mówi do męża: „Ty masz serce kowalskie, a ja mam rozum szlachecki." Ponieważ na Śląsku szlachta od dawna była zgermanizowana i nie współżyła aktywnie z chłopstwem, nie było na tym terenie też typowych dla środkowej Polski konfliktów i kompleksów na tym tle. Wiedząc o tym, Królikowski wstawia w miejsce „rozumu szlacheckiego" — „młynarski" — zastępując antagonizm klasowy bardziej prawdopodobnym pseudoantagonizmem zawodowym. W oryginale „biedką jechał... obywatel ziemski i sędzia gminy" w „N. R."... „dziedzic" — jako że sędziego gminnego reprezentowała na Śląsku inna postać, najczęściej przedstawiciel zarządu gminnego, a więc chłop lub bogaty zagrodnik. I jeszcze jedną bardzo charakterystyczną aczkolwiek drobną poprawkę wnosi Królikowski do swej „aranżacji". Oto młynarz w dowód wdzięczności daje organiście sumę „pięciuset złotych jako b e z p r o c e n t o w ą pożyczkę na trzy lata." Mimo że wyraz „bezprocentowa" jest w oryginale wydrukowany drukiem rozstrzelonym — redaktor „Nowin", znający widocznie na wylot mentalność chłopa śląskiego — zdecydował się zmienić jednak pożyczkę na „czteroprocentową" (złote wymienia oczywiście na marki). Nie mógł też powstrzymać

się, aby nie zrobić ze Stasia na zakończenie — w jednym zresztą zdaniu — tęgiego kowala.

Różne z pewnością przyczyny wpłynęły na fakt, że *Powracająca fala* (najdłuższy utwór Prusa zamieszczony w „Nowinach Raciborskich" z lat 1889—1904) wyróżnia się spośród dwu wcześniej omówionych najmniejszymi zmianami dokonanymi na pierwodruku. Decydującą rolę w przygotowaniu tej adaptacji odegrał ówczesny redaktor główny i odpowiedzialny gazety — Jan Eckert, który odnosił się z większym od Królikowskiego pietyzmem do oryginałów naszych znakomitych klasyków. O tym, że i on jednak nie mógł w zupełności przeciwstawić się współczesnym mu manierom dostosowywania utworów do poziomu ludowego czytelnika, świadczą jego liczne ingerencje w treść oryginału. *Powracająca fala* nie jest przeładowana w tym stopniu elementami ironizującymi, co inne, pogodniejsze nowele Prusa. Jedyną pocieszną postacią, wyróżniającą się na tym dość ponurym tle, będzie pastor Böhme, lecz Eckert rezygnuje z tych świetnych partii utworu, w których pióro Prusa kreśli sympatyczną postać niemieckiego pastora. Nie rozumiał widocznie, że „dowcip Prus pojmował jako specjalną kombinację pojęć, w której za pozorną niedorzecznością, kryje się trafne spostrzeżenie", i twierdził słusznie, że „jest on przede wszystkim produktem intelektualnej fantazji".[87] Nie zdawał sobie redaktor z tego sprawy, że z dowcipem łączy autor *Lalki* organicznie technikę parodii i karykatury, które wprawdzie deformują rzeczywistość, lecz które dzięki tym właśnie zabiegom przekazują dziełu literackiemu jakiś ogólnoludzki sens.

Adaptator *Powracającej fali* rezygnuje z tych fragmentów, w których rola prusowskiego stylu wysuwa się na plan pierwszy, decydując o dynamice i sile efektów komicznych. Opuszcza kapitalny opis o zacności pastora. Tradycyjnym zwyczajem śląskich przerabiaczy zastępuje również redaktor „Nowin" konsekwentnie wyrazy obcego pochodzenia rodzimymi.[88] Jeśli dodamy, że eliminuje z tekstu oryginału partie drobiazgowych charakterystyk (np. spory fragment, w którym autor informuje o różnicach między Böhmem i Adlerem) oraz wnikliwych obserwacji psychologicznych (na przykład poważnemu skróceniu uległy marzenia retrospektywne Ferdynanda przed pojedynkiem) — otrzymamy charakterystyczne typy zabiegów, jakimi posługiwał się Eckert w celu uprzystępnienia prostemu ludowi śląskiemu arcydzieła nowelistyki polskiej.

Redaktor kierował się jednak również względami religijnymi i dydaktycznymi podczas dokonywania modyfikacji w przedruku. Nie zaznacza, że pastor miał do spełnienia misję religijną, która polegała na tym „ażeby najprzód — zmartwić bliźniego, a następnie — pocieszyć go, gdy już będzie strapiony". Pomija również w adaptacji ogólnikowe stwierdzenie, że „ponieważ skarby duszy ludzkiej zawsze procentować muszą,

więc i pastor miał dochody wynoszące rocznie kilkadziesiąt tysięcy — błogosławieństw", może dlatego, iż autor przeróbki przekonał się naocznie niejednokrotnie o większych dochodach śląskich proboszczy. Aby nie urazić nieskomplikowanych uczuć religijnych ludowych czytelników, opuszcza Eckert bluźnierstwa zrozpaczonego Adlera („Jaki ten wasz Bóg drapieżny!" albo „Ja nie należę do rzędu głupców, którzy za miliony rubli kupują zbawienie duszy u księży albo pastorów!...").

Dbając o dobre imię gazety, poopuszczał redaktor „Nowin" zwroty i opisy zbyt naturalistyczne. Wobec bezkrytycyzmu ówczesnych chłopskich czytelników, dla których każde słowo wydrukowane w ich polsko-katolickiej gazecie było „święte" (najlepszy dowód, że Niemcy poznali się na tym rychło i największą szkodę wyrządzali wydawanymi przez siebie germanizatorskimi piśmidłami w języku polskim), adaptator musiał wyretuszować niektóre zbyt swawolne sceny lub drastyczne z różnych względów opisy. Rezygnuje zatem z części dialogu między kobietą żebrzącą a fabrykantem: „— Po słabości byłam, panie, jakże mogłam iść na robotę? — No, to niech ci się ale dzieci nie zachciewa, kiedy im nie masz za co sprawić pogrzebu." Unika się wszelkich wzmianek o nadmiernych skłonnościach Ferdynanda i starego Adlera do przedstawicielek płci pięknej, a więc marzenia fabrykanta o „pięknych kobietach, które można kochać", haremach itp., nieprzyzwoitą propozycję zrobioną Annetce przez Ferdynanda złagodzono do rangi schadzki; opuszczono fragment o bałamuceniu żon robotników, o wyuzdanych jego paryskich hulankach, a nawet usunięto żartobliwe stwierdzenie syna, zaadresowane do starego Adlera: „Gdybym miał młodą żonę, zamykałbym ją przed papą w okratowanym pokoju."

Źródłem kilku poprawek stała się zapewne również obawa przed cenzurą. Gdy np. Adler pyta: „Alboż Niemcy mają złą kuchnię?" Ferdynand nastrojony kosmopolitycznie odpowiada: „To świnie!... W „Nowinach" zobojętniono to powiedzenie, zbawiając je stwierdzeniem: „Najgorszą", lecz Eckert widocznie nie mógł się powstrzymać od dotkliwszego napiętnowania Niemców, bo po uwadze Ferdynanda, że „nie umieją ani jeść, ani bawić się", dodaje z satysfakcją „oni nic nie umieją".

Zapewne aby nie kalać własnej ojczyzny, o której Niemcy i tak starali się ludowi wyrobić na Śląsku jak najgorszą opinię, opuszczono fragment opisujący społeczeństwo polskie pozbawione najelementarniejszych przymiotów ekonomicznych, które tak łatwo poddaje się wyzyskiwaczom podobnym Adlerowi. Wyeliminowano w związku z powyższym także zwrot o Polsce „przeklęty kraj", którym posługuje się zbankrutowany fabrykant w końcowym monologu. W celu zatarcia wrażenia, iż akcja toczy się w Królestwie Polskim, zrezygnowano permanentnie z wymieniania rosyjskiej waluty pieniężnej.

Trzeba na koniec podkreślić, że aczkolwiek *Powracającą falę* wydrukowano z pewnymi skrótami i modyfikacjami typowymi dla ówczesnych adaptacji dla ludu, ostrze klasowe noweli nie uległo bynajmniej stępieniu. Prus wskazując w tym utworze na niebezpieczeństwo wyzysku robotnika przez przemysłowców (i to w dodatku obcokrajowców, co na Górnym Śląsku miało wyjątkowo silną wymowę), sygnalizował bądź co bądź o wypadkach dość sporadycznych na terenie jeszcze mało uprzemysłowionego Królestwa. Na Śląsku utwór ten nabrał typowości; tutaj obcy kapitał już od dziesiątków lat ciągnął zyski ze spauperyzowanych chłopów śląskich. Co prawda w 1897 r., gdy ukazała się przeredagowana nowela w „Nowinach Raciborskich", strajki w kopalniach i hutach śląskich nie należały już do rzadkości i klasa robotnicza tego rejonu gotowała się już do bardziej zorganizowanego wystąpienia; pod tym względem *Powracająca fala* była mocno spóźniona. Lecz jeśli uzmysłowimy sobie fakt, że w ówczesnej prasie polskiej na Śląsku odczuwa się brak literatury pięknej poświęconej proletariatowi, że sprawy te nieczęsto nawet gościły w artykułach odredakcyjnych prasy polsko-katolickiej, należałoby uważać to za niezwykle cenny objaw skierowania uwagi czytelników (zwłaszcza czytelników chłopskich, z których rekrutowała się przeważająca liczba abonentów „Nowin") na beznadziejne położenie polskiego ludu pracującego, na nędzne warunki robotniczego stanu.

Pomimo więc tych licznych zmian, wynikłych z powszechnie wówczas stosowanych w ludowej prasie śląskiej przeróbek utworów polskich pisarzy pozytywistycznych, do których — jako współczesnych i żyjących — nie odczuwano jeszcze tak wielkiego respektu, jak do zmarłych wieszczów, fakt opublikowania aż trzech nowel Bolesława Prusa (pisarza cieszącego się na Śląsku w XIX wieku bodaj jedynie anonimową popularnością), należy uznać za osiągnięcie redakcji „Nowin Raciborskich". Warto przypomnieć, że tego rodzaju przeróbki miały też często miejsce w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce, w wydaniach dla młodzieży szkolnej. Kasowano w *Antku* dla użytku szkolnego np. scenę „leczenia" Rozalii i inne, które mogły mieć niezdrowy wpływ na wyobraźnię dzieci.[89]

Możemy mieć jedynie cichą pretensję do redaktora Królikowskiego, że — jeśli już podjął się adaptacji *Antka* — nie zasymilował konsekwentniej akcji utworu z problematyką śląską. Nie wykorzystał zupełnie licznych w „Nowinach" notatek o nieporozumieniach polskich dzieci w szkole niemieckiej i prześladowaniach w niej języka polskiego.[90] Prus przez wprowadzenie akcji do wiejskiej szkoły nastręczył adaptatorowi nęcącej wprost okazji do zaprezentowania realistycznego obrazu szkoły śląskiej. Mamy powody przypuszczać, że redaktor Jan Karol Maćkowski uległby tej pokusie.

Na tym miejscu należy się usprawiedliwiające wyjaśnienie. Wobec bra-

ku prac z tego zakresu i związanej z tym jednolitej, precyzyjnej tradycji terminologicznej, trudne byłoby ustalenie i posługiwanie się jednorodnym systemem klasyfikacji zjawisk adaptacji dokonywanych dla ludu. Trzeba więc było uciekać się z konieczności do posiłkowania się nazewnictwem niezbyt ścisłym, a raczej zastępczym, które — jako takie — może budzić pewne zastrzeżenia i opory.

Wracając do problemu popularności Bolesława Prusa na Śląsku, należałoby jeszcze raz uwydatnić znaczenie drukowania w „Nowinach Raciborskich" *Antka*, *Powracającej fali* i *Przygody Stasia* (śmiemy zresztą wnosić, iż nie są to odosobnione przykłady zamieszczania utworów tego pisarza w prasie śląskiej u schyłku XIX wieku), co na pewno rozpowszechniło — choć anonimowo i w przeróbce — jego twórczość wśród polskiego ludu na Śląsku.

Nie zawsze jeszcze należycie doceniamy ogromną rolę odcinka gazetowego w popularyzowaniu czytelnictwa na wsi, czego świadomi byli redaktorzy prasy dziewiętnastowiecznej. Może wynika to stąd, że wykształceni czytelnicy, od których w większości zależy rozwikłanie tego problemu, wolą na ogół mieć w ręce całość dzieła w postaci książki przed zabraniem się do czytania; z jednej strony, aby uniezależnić się od nie zawsze wygodnej częstotliwości ukazywania się danego czasopisma, z drugiej — nie bardzo ufając skrupulatności edytorskiej dziennikarzy, którym w uzasadnionych wypadkach wolno nawet usunąć z utworu pewne dłużyzny, refleksje, dość istotne dla intelektualnych smakoszy. Do dzienników spycha się więc różnego rodzaju mniej ambitne utwory literackie, najczęściej teksty kryminalne lub utwory debiutantów. Nie wykorzystuje się w ten sposób jednego z najlepszych środków umasowienia czytelnictwa wśród ludu.[91]

Sprawa ta na Śląsku Opolskim jest wyjątkowo ważna i aktualna, gdyż przeważająca część starszej generacji autochtonów, która dzieciństwo spędziła w szkołach niemieckich i znała tylko język polski gwarowy, ma jeszcze częstokroć dziś głęboko zakorzeniony kompleks przed książką polską, jeśli to oczywiście nie jest książka do nabożeństwa. Spotykamy w codziennym życiu ludzi, którzy czytają polskie gazety od deski do deski (mimo że w rozmowie posługują się wyłącznie gwarą), ale przed polską książką jeszcze „tchórzą". Widzimy starsze kobiety wiejskie, skrupulatnie wycinające z lokalnych gazet odcinki niejednokrotnie bezwartościowych utworów powieściowych, co jest niepokojące.

Zboczyliśmy nieco z głównego toku rozważań, aby zasygnalizować, że popularność naszych klasyków — zwłaszcza pozytywistycznych, a więc m. in. Prusa — zwiększyłaby się wielokrotnie, gdyby w śląskiej prasie lokalnej ukazywały się od czasu do czasu ich utwory. Wspomniane Ślązaczki, skrzętnie gromadzące i czytające odcinki gazetowych powieści —

nigdy nie przeczytają w innym wypadku *Faraona* (czy zobaczą go na ekranie?), *Anielki*, *Lalki* czy *Emancypantek*. Drukowana z odcinka na odcinek powieść jest bardziej strawna dla spracowanych i nie zawsze jeszcze bez pewnego wysiłku odczytujących co trudniejsze wyrażenia literackiej polszczyzny Ślązaków. Ale to nawiasem, warto natomiast dodać w formie ciekawostki, iż o ile co celniejsze utwory Henryka Sienkiewicza (nawet *Krzyżaków*!) przekładano niezwłocznie po ich ukazaniu się w oryginale na język niemiecki, to twórczością Prusa zajęli się niemieccy tłumacze dopiero po ostatniej wojnie światowej; *Faraon* oraz *Kamizelka* i *Na wakacjach* doczekały się przekładu w 1952 r., *Lalka* w 1954, *Emancypantki* w 1957, *Powracająca fala* w 1959, *Anielka* w 1960 a inne nowele jeszcze później, bo aż w 1962 roku.[92] Nie mogli więc mieszkańcy ziemi śląskiej nawet z drugiej ręki zapoznać się z głównymi dziełami Bolesława Prusa.

Rekapitulując nasze wywody o względnej niepopularności Prusa na Śląsku, jesteśmy zmuszeni stwierdzić, iż należy ją przede wszystkim przypisać samej tematyce jego powieści. Ze zrozumiałych powodów Gustaw Morcinek,[93] Arka Bożek [94] i wielu innych pisarzy i działaczy śląskich mogło zachwycać się na ławie szkolnej *Krzyżakami* czy *Trylogią*, gdyż były to dzieła pisane jakby na zamówienie społeczne tamtych pokoleń. Sienkiewicz przecież nie ukrywał, że pisze „ku pokrzepieniu serc", podczas gdy Prus nie miał nigdy podobnych założeń pisarskich. Toteż trudniej by było młodym śląskim działaczom czytać po kryjomu *Faraona* czy *Lalkę* — byłby to obraz raczej groteskowy.

Nic dziwnego zatem, że książki Sienkiewicza i Kraszewskiego odegrały i odgrywają nadal olbrzymią rolę w uczuciowym nawiązaniu i pogłębieniu więzi sympatii między Ślązakiem a Polską, w nauczaniu go myśleć „po polsku" (to nie truizm!) i czuć po polsku. Górnoślązaka, znającego przewagę gospodarczą i cywilizacyjną Niemiec, nie można ściągnąć perswazją do polskiej społeczności; na niewiele zda się tu realistyczne naświetlenie perspektywy rozwoju przyszłej Polski — jest on bowiem z natury sceptyczny, a w dodatku nadmiar wyobraźni nie należy do jego głównych wad. Dopiero zapoznanie się Ślązaka z kulturą polską, stojącą nie na niższym poziomie od niemieckiej, poprzez czytanie książek Sienkiewicza, Kraszewskiego i innych pisarzy historycznych, związanie go z odzyskaną ojczyzną przez śledzenie przełomowych momentów historii narodu polskiego, mogło wykrzesać z niego iskrę plemiennej wspólnoty, zdjąć z jego źrenic zrogowaciałe bielmo nieświadomości narodowej i postawić po drugiej stronie barykady. W dniach walki Sienkiewicz był niezbędny, aby przywiązać serdecznie Ślązaków do Macierzy.

Lecz aby nauczyć Ślązaka kochać Polskę w społeczeństwie coraz bardziej internacjonalistycznym (w pewnej mierze nawet kosmopolitycz-

nym), aby przywiązać go do obcej mu w zasadzie stolicy, aby po powierzchniowym zapoznaniu się z psychiką polskiego społeczeństwa, mógł głębiej z nim się utożsamić i dostrzec w nim nie tylko predyspozycje do awanturniczej brawury, ale również ukryte głęboko możliwości w zakresie rozsądnego gospodarowania w czasie pokoju — na to trzeba utworów Bolesława Prusa. Krytykując *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza Głowacki był świadom, iż powieść ta ma tylko wartość czasową, „wartość modnej tkaniny, która jutro ustąpi innym artykułom sezonowym", dlatego — choć sam pisał powieść współczesną — potrafił ją ustylizować odpowiednio na modłę historyczną; w rezultacie utwór pisany w latach 1887—1889 przedstawia Warszawę z roku 1878—1879. Prus zastosował metodę, której wartość i celowość odczuwamy coraz lepiej z perspektywy lat. Toteż *Lalka* ze względu na styl epoki, którą wyraża, nie starzeje się, ale nabiera coraz więcej witalnych sił. Nie trzeba dodawać, że czytelniejszy staje się również *Faraon*.

Po roku 1945, a więc odzyskaniu całego Śląska dla Polski, twórczość Prusa cieszyła się wzrastającym powodzeniem na tym terenie.[95] Rzecz znamienna, że prócz jego książek, popularność zyskały również utwory zaadaptowane na scenę. Z ośmiu adaptacji scenicznych Prusa, opracowanych po wyzwoleniu przez teatry zawodowe,[96] przynajmniej trzy wprowadzono do śląskiego repertuaru teatralnego. I tak prapremiera *Nawróconego* w opracowaniu Władysława Smólskiego miała miejsce w Teatrze Ziemi Opolskiej 18 listopada 1948. Sztukę grano razem z *Panem Dropsem i jego trupą* według Jana Brzechwy;[97] 57 zrealizowanych przedstawień świadczy o powodzeniu tego widowiska, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę fakt, że sztukę przygotowano na małej scenie szkolnej, a wystawiano już w nowo otwartym gmachu teatru.

Premiera *Placówki* Bolesława Prusa w opracowaniu Janiny Morawskiej na terenie śląskim odbyła się 23 września 1948 r. w Teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze, w Opolu nastąpiła prawie w rok później, bo 15 września 1949 r.[98] Trzeba dodać, że przeważnie amatorskie teatry, świetlicowe i szkolne, odgrywały zaadaptowane utwory Prusa, nie zawsze zresztą z powodzeniem unikając zbyt daleko idących trawestacji oryginału.

Negatywnie ustosunkowała się np. Maria Klimas-Błahutowa do wystawienia w 1953 roku *Powracającej fali* przez teatr robotniczy „Nowa Reduta" w Chorzowie,[99] lecz w tymże roku zespół Wojewódzkiego Domu Kultury w Katowicach zdobył na Centralnych Eliminacjach Ogólnopolskiego Konkursu Związkowych Zespołów Teatralnych pierwszą nagrodę właśnie za zaprezentowanie *Powracającej fali*.[100]

Nawiązując do motta umieszczonego na czele niniejszego artykułu, w którym scharakteryzował Prus swój pogląd na popularność *Ogniem i mieczem*, trzeba zaznaczyć z naciskiem, iż autor *Placówki* już wówczas

z pewnością dostrzegł swą wyższość nad Sienkiewiczem w głębszym sondowaniu duszy społeczeństwa polskiego.[101]

Dopóki rewizjoniści będą atakowali nasze zachodnie granice, a ich przywódcy przywdziewać będą zakurzone płaszcze pruskich komturów i mistrzów zakonnych, dopóty *Krzyżacy* będą cieszyły się niesłabnącym powodzeniem nie tylko na ekranach. Ale nastąpi prędzej czy później czas zacierania się tych problemów, antagonizmów narodowościowych, kiedy najsłynniejsze powieści Sienkiewicza nabiorą już charakteru czysto historycznego i odczytane zostaną z odpowiednim dystansem.[102] Wówczas z pewnością powieści — prawie już nowoczesne powieści — Bolesława Prusa staną się jeszcze popularniejsze, nie tylko na Śląsku.

Zresztą już dzisiaj, w pięćdziesięciopięcioletnią rocznicę śmierci pisarza, twórczość jego cieszy się na Śląsku coraz większym powodzeniem. O tym, kiedy Wokulski-dorobkiewicz i Wokulski-fantasta pokona Kmicica-zawadiakę, a mocujący się ze swą pozorną władzą Ramzes XIII prostodusznego Zbyszka z Bogdańca — dziś jeszcze za wcześnie wyrokować.

PRZYPISY

1. *„Ogniem i mieczem". Powieść z dawnych lat Henryka Sienkiewicza ocenił Bolesław Prus.* B. Prus: *Pisma*, pod red. Z. Szweykowskiego t. 29. *Studia literackie*, Warszawa 1950, s. 35.
2. Joachim Glensk: *Związki pisarzy polskich z regionem Śląska (Materiały bibliograficzne).* Opole 1965, Instytut Śląski, s. 37. Komunikaty, seria monograficzna nr 57.
3. Janina Kulczycka-Saloni: *Bolesław Prus.* Łódź 1946, s. 47, 49; Zygmunt Szweykowski: *Twórczość Bolesława Prusa.* Poznań 1947, t. 2, s. 174; Stanisław Fita: *„Galicyjska misja" Bolesława Prusa.* „Pamiętnik Literacki", R. 54: 1963, z. 1, s. 171—179; Jadwiga Kopijowska: *Wędrujemy szlakami Bolesława Prusa.* „Praca Świetlicowa", 1962, nr 5, dod. s. 13—24, ilustr.
4. Stefan Melkowski: *Bolesław Prus (1847—1912).* „Poradnik bibliograficzny." Oprac... Warszawa 1962, s. 7—8.
5. Mieczysława Romankówna: *Nowe szczegóły metryki i biografii Bolesława Prusa.* „Pamiętnik Literacki", 1959, z. 1, s. 209—227; Polem. Krystyna Tokarzówna, Mieczysława Romankówna, „Pamiętnik Literacki", 1960, z. 1, s. 312—316. Na razie można stwierdzić, że w międzywojennym dwudziestoleciu zbyt poważnie potraktowano najprawdopodobniej sfingowany przez krewnego księdza odpis metryki Prusa, ustalając datę jego narodzin na 1847 rok; argumenty obozu Szweykowskiego, postarzające pisarza o dwa lata, wydają się o wiele logiczniejsze. Nie wykluczone też wcale, że po przypadkowym odnalezieniu oryginalnego zapisu metrykalnego przedstawiciele obydwu hipotez będą zmuszeni pójść na kompromis, wybierając „złoty środek", czyli rok 1846, podany przez Piotra Chmielowskiego, w jego *Historii literatury polskiej*, wydanej w 1900 r. Według własnych obliczeń i studiów — opartych zresztą

w poważnej mierze na kontrargumentach, uzyskanych w sferze pozanaukowych dociekań, na których opublikowanie nie ma miejsca w periodyku regionalnym — Głowacki musiał urodzić się przed 1847 rokiem.

6. Bolesław Prus: *Kartki z podróży*, t. 2, *Pisma*, pod red. Z. Szweykowskiego, t. 28, s. 129 (kronikę z podróży do Berlina drukował „Kurier Codzienny" r. 1896 od nru 1 do nru 121 — nie cieszyły się one jednak zbytnią popularnością).
7. „Kurier Codzienny", 19. XII. 1887, nr 350 — *Kroniki*, t. X, s. 247—249. Swój pierwszy pobyt w Katowicach potwierdza Prus w „Kurierze Codziennym" z 8. IV. 1900, nr 98 — *Kroniki*, t. XVI, s. 412. Ciekawe, że wydawcy *Kronik* datują podróż pisarza do Wiednia dopiero na rok 1881 — zob. *Kroniki*, t. XVI, s. 662. (Wszystkie niżej cytowane artykuły publicystyczne Prusa czerpię z opublikowanych przez PIW w Warszawie *Kronik* B. Prusa, t. I: 1956 — t. XVI: 1966).
8. Henryk Sienkiewicz niezbyt zachwycał się w *Listach z podróży do Ameryki* (Warszawa 1950, t. 1, s. 13) stolicą Niemiec, choć — jak pisze — znał to miasto już przedtem. Oddziałki żołnierzy w hełmach robią na nim, na tle tego na wpół uśpionego jeszcze Berlina, wrażenie dawnych legionistów rzymskich, których miarowe i mechaniczne poruszanie głów, rąk i nóg sugerują „machiny bezwłasnowolne ponakręcane jednym kluczem". Posąg Zwycięstwa, ciężki i trywialny wydaje się autorowi *Szkiców węglem* wroną, która usiadła przypadkiem na słupie w Berlinie i gotuje się do odlotu. Ale spaceruje on na stolicę Prus jedynie sprzed gmachu dworca, mając do odjazdu pociągu zaledwie dwie godziny czasu. Zaś np. Frank Harris, pisarz i polityk angielski, który mniej więcej w tych latach zatrzymał się w tej pruskiej stolicy, opowiada w swej popularnej powieści autobiograficznej pt. *W pogoni za pełnią życia* (wyd. 3. Wrocław 1949):... „Berlin ma w sobie coś z prowincji, nazwałem go też „Weltdorf", wielką wsią o rozgłosie światowym." (s. 180). Przy sposobności charakteryzowania stolicy Wielkiej Brytanii, jeszcze raz wraca do dawnej opinii o Berlinie: „Londyn jest najbrzydszą z metropolii, wyjąwszy jedynie Berlin"... s. 205).
9. Wisłę chwalił już w Polsce Zdzisław Świderski w broszurce pt. *Wieś Wisła. Szkic z wędrówki po Śląsku w r. 1885 odbytej*. Kraków 1889.
10. Andrzej Wantuła: *Dr Julian Ochorowicz w Wiśle*, „Zaranie Śląskie", R. 13: 1937, z. 3, s. 199.
11. Występujący w listach i artykułach wyraz „Szląsk" zmieniam konsekwentnie na „Śląsk".
12. Wszystkie listy Prusa cytuję ze zbioru jego korespondencji pt. *Listy* w opracowaniu Krystyny Tokarzówny, Warszawa 1959, PIW.
13. Krystyna Tokarzówna (*Nieznana korespondencja Bolesława Prusa*, „Pamiętnik Literacki", R. 54: 1963, z. 1, s. 153) w komentarzu do odkrytego listu Prusa do J. Ochorowicza z 5 listopada 1899 r. uważa — chyba z dużą dozą słuszności — że leczenie, które w 1900 r. przechodził pisarz w Krakowie, było kuracją neurologiczną.
14. ...„w Wiśle oddychałem niezrównanej czystości powietrzem i zachwycałem się tamtejszymi jak marzenie pięknymi krajobrazami" — pisze Prus w „Kurierze Codziennym" z 7. X. 1900, nr 277 (*Kroniki*, op., cit., t. XVI, s. 487). Należy przyjąć, że żona pisarza też niezbyt długo bawiła w Wiśle, gdyż w post scriptum listu, skierowanym do niej z Nałęczowa 24 września 1900 r., Prus wypomina żonie zwłokę w odpisywaniu, podając datę jej ostatniego listu — 21. VIII. Gdyby przebywała jeszcze wówczas w Wiśle, Głowacki nie omiesz-

kałby chyba wzmiankować o ewentualnym powrocie do stolicy. Tymczasem znajdujemy tylko zdanie: „Pisz, pisz, jak najwięcej"... (B. Prus: *Listy*, op. cit., s. 288—289).

15. B. Prus: *Listy*, op. cit., s. 289—291.
16. Op. cit., s. 297—298.
17. A. Wantuła, op. cit., s. 199—200.
18. Jan Wantuła: *Moje wspomnienia o Julianie Ochorowiczu*, „Zeszyty Wrocławskie", R. 4: 1950, nr 1—2, s. 5.
19. J. Wantuła, ibidem. Zainteresowanie się Prusa Wantułą potwierdza Gustaw Morcinek w książce zatytułowanej: *Jan Wantuła*, Katowice 1959, s. 37.
20. B. Prus: *Kartki z podróży*, op. cit., s. 131.
21. „Na rzecz dotkniętych głosem Ślązaków ma być wydanym numer pisma ilustrowanego na wzór tego, jakie wyszło staraniem prasy paryskiej na rzecz powodzian hiszpańskich" — pisał „Kurier Poranny" 22 grudnia 1879 r. w numerze 354.
22. *Ziarno. Wydawnictwo zbiorowe dla głodnych.* Warszawa 1880. Drukiem S. Lewentala, Jana Noskowskiego, S. Orgelbranda Synów i Józefa Ungra.
23. Józef Birkenmajer: *Sienkiewicz a Śląsk*, „Zaranie Śląskie", R. 10: 1934, nr 4, s. 221—229.
24. Wita Rożek: *Sienkiewicz a Śląsk*, „Prace Literackie", t. II pod red. B. Zakrzewskiego, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego", Seria A. Nauki Społeczne, nr 32/1961. Z prac Zakładu Literatury Śląskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 169—216.
25. Aleksander Bereza: *Epizod śląski w nowelistyce Aleksandra Świętochowskiego.* „Kwartalnik Opolski", R. 5: 1959, nr 1(17), s. 5—26.
26. Rożek, op. cit., s. 187.
27. „Gazeta Rolnicza", 2. I. 1880, nr 1 (*Kroniki*, op. cit., s. 466—69).
28. „Kurier Warszawski", 22. I. 1881, nr 17 (*Kroniki*, op. cit., t. V, s. 8).
29. „Kurier Warszawski", 7. II. 1880, nr 29 (*Kroniki*, op. cit., t. IV, s. 248—249).
30. O sprawie rozszerzenia filantropijnej akcji pisał już zresztą Prus w *Kronikach tygodniowych* „Kuriera Warszawskiego" (24. I. 1880 r., *Kroniki*, op. cit., t. IV, s. 241—242). W felietonie tym, którego fragment zatytułował *Nauka moralna ukryta w składkach na Ślązaków* podkreśla z zadowoleniem, iż ofiary na ten cel stają się wprost imponujące i że dla podobnego faktu pochwały nie są już na miejscu, przestał bowiem być zwykłym objawem dobrego serca jednostek i wszedł w zakres tych zjawisk, które świadczą o żywotności i dojrzałości społeczeństwa. „Pokazuje się, że ten ogół wiele może i zaczyna chcieć. Widać, że byle cel był sympatyczny, a ofiary popłyną szerokim korytem i ożywią ziemię." Ale publicystę interesuje przede wszystkim nędza panująca w zaborze rosyjskim, więc nie omieszka zaznaczyć: „Miejmy nadzieję, że biedni bracia nasi na Śląsku przetrwają czas najgorszy i pomoc dla nich stanie się zbyteczną, ofiarność ogółu zwróci się ku sprawom wewnętrznym, do jakich należą: szkoły rolnicze, systematyczne odczyty wieczorne dla rzemieślników w Warszawie, bezpłatne czytelnie po wsiach i inne podobne urządzenia, bez których kraj nasz z każdym rokiem wiele strat ponosi." Ironicznie dodaje, że skoro pierwszy głos zachęcający do chrześcijańskiej cnoty miłosierdzia odezwał się w „Nowinach" „zwanych bezwyznaniowymi", to może pierwszy grosz na wymienione przez publicystę demokratyczne cele złoży konserwatywna „Niwa", tęskniąca tylko do historycznych nazwisk.
31. „Kurier Warszawski", 17. I. 1880 nr 12 (*Kroniki*, op. cit., t. IV, s. 230—233).

32. Z podobną inicjatywą wystąpiły pisma poznańskie, które przekazywały składki zbierane w redakcjach bezpośrednio na ręce polskie do powiatów najbardziej zagrożonych głodem. Przeciw temu ostro zaprotestowała „Posener Zeitung", domagając się, aby wszystkie składki płynęły do jednego źródła, tj. do założonego w tym celu komitetu składającego się z obywateli obydwóch narodowości. („Wiek", 1880 nr 16, *Korespondencja z Poznania*).
33. Karol Miarka stał na czele Komitetu Pomocy Głodnym Górnoślązakom: do jego też dyspozycji przysyłano wszelkie ofiary z Królestwa.
34. Seweryn Wysłouch: *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914*, Wrocław 1956, s. 5—6.
35. „Ateneum", R. 1877, t. I; z. 3 (marzec); (*Kroniki*, op. cit., t. III, s. 362).
36. „Czy nie byłoby daleko słuszniej zamiast ludności polskiej, znajdującej się niewątpliwie na własnym gruncie, przesiedlić ze Śląska do prowincji niemieckich te gromady nie proszonych gości, które tam z Niemiec ściągają i cudzy a biedny kraj bez miłosierdzia wyzyskują." („Gazeta Polska", 1879, nr 268).
37. „Kurier Warszawski", 6. XII. 1879, nr 274.
38. O tym, że poglądy Bolesława Prusa na sprawy niemieckie dojrzały już do wyczerpującego opracowania, świadczy chociażby obszerna analityczna rozprawka (zrodzona zapewne w oparach rewizjonistycznych marzeń o odwecie) o rzekomo nierzeczowym (i „niegrzecznym"!) ujęciu problematyki niemieckiej przez naszych pozytywistycznych pisarzy, której autorem jest niejaki Julius Mrosik (*Struktur und Tendenz im Roman „Placówka" von Bolesław Prus. Ein Beitrag zur Entmythologisierung des nationalen Pathos* — „Zeitschrift für Ostforschung", R. 13: 1964, z. 4, s. 652—687). Z konfidencjonalną pyszałkowatością, a zarazem z uderzającą nieznajomością tak mentalności polskiego chłopa jak i tendencyjnych powieści pisanych specjalnie dla ludu (w których zakończenie utworu — nie zawsze wypływające konsekwentnie z dotychczasowych przeżyć bohatera — było w owym czasie charakterystycznym elementem poetyki opowiadań dla ludu), Mrosik usiłuje wykazać nam, że obraz niemieckich kolonistów przedstawionych w *Placówce* jest nieprawdziwy, gdyż zostali jakoby deus ex machina kreowani w powieści na demonów zła, choć Ślimak i bez ich udziału był skazany na nieszczęście. Gdyby autor artykułu zadał sobie trud choćby powierzchownego przekartkowania tomu 8 *Kronik* Prusa (które jakoby miał w ręku) i skonfrontował daty pisania *Placówki* (powieść — a zwłaszcza ostatnie jej partie — powstawała z odcinka na odcinek w latach 1885—1886), znalazłby powód owego zaostrzenia tendencyj antyniemieckich; okres pisania ostatnich rozdziałów tego dzieła dokładnie odpowiada czasowo masowym usuwaniom Polaków z terenu Prus. Jak wiemy z *Kronik*, pisarz ostro reagował na te bismarckowskie metody; należałoby się więc raczej dziwić, gdyby nie wprowadził tych antyniemieckich pierwiastków do jedynego swojego dzieła beletrystycznego, któremu nadał charakter powieści tendencyjnej, pisanej pod wpływem wymogów chwili, co odbiło się bez wątpienia ujemnie na jej wartościach artystycznych. Dzięki temu stała się też *Placówka* dziełem najpopularniejszym wśród ogółu polskich czytelników w latach 80-tych i 90-tych, jednocześnie starzejąc się niewymownie szybko. Oczywiście szczegółowe analizowanie tej niemieckiej rozprawki nie należy do bezpośredniego zakresu niniejszych rozważań, niemniej można wskazać, że do najmniej uzasadnionych zarzutów, jakie Mrosik czyni Prusowi, należy bezpodstawne oskarżenie, iż *Placówką* znakomity polski powieściopisarz rzekomo w niewłaściwym świetle przedstawił działanie Niemców w polskiej historii, przyczyniając się do wy-

krzywienia prawdziwego obrazu zachodnich sąsiadów w zbiorowej psychice społeczeństwa polskiego. A przecież gdyby nawet założyć, że argumentacja Mrosika co do zbędnego — zbędnego dla jednolitej struktury powieści — wprowadzenia niemieckich kolonistów była słuszna, to nawet w takim wypadku należy jedynie żałować, iż Prus z góry nie przemyślał koncepcji i nie przeniósł akcji *Placówki* do Poznańskiego lub na Śląsk, gdzie nie tylko znalazłaby ona swoje pełne uzasadnienie, ale gdzie antyniemieckie elementy zawarte w utworze, wzbogacone o wiele innych czynników charakterystycznych dla pruskiej polityki (szkoła, kościół, urzędy) nabrałyby wymowy typowości. Strukturalny rozbiór powieści przez Mrosika — pomimo wszystkich swoich pozorów metody obiektywno-naukowej — w rezultacie okazał się znowu jedynie środkiem zafałszowania historii polskiej literatury, za pomocą którego zachodnioniemiecki naukowiec (?) stara się niedopuszczalnym uogólnieniem na podstawie jednej powieści zasugerować mało krytycznemu czytelnikowi, iż w całej polskiej literaturze pozytywistycznej — którego główni przedstawiciele kierowali się podobno narodową mitomanią i subiektywnym patosem — Niemcy zostali jakoby przedstawieni zbyt jednostronnie.

39. „Nowiny", 11. III. 1883, nr 70 (*Kroniki*, op. cit., t. VI, s. 54).
40. Chodzi o to, że Anglicy budując w Polsce fabrykę wysyłali polskie dzieci 15-letnie do Anglii w celu nauczenia ich zawodu, kształtując tym samym polską inteligencję techniczną.
41. Pułkownik Roudaire projektował morze Algierskie, które miało się rozciągać od miejsca zwanego Próg Gabes aż do granicy marokańskiej.
42. „Kurier Warszawski", 17 V 1885, nr 135 (*Kroniki* op. cit., t. VIII, s. 125—127).
43. Zapewne chodzi tu o stan ludności całej Rejencji Opolskiej.
44. Nam już są znane o wiele bardziej perfidne i radykalne środki.
45. „Kurier Warszawski", 27 IX 1885, nr 267 (*Kroniki*, op. cit., t. VIII, s. 172—173).
46. Prus polemizował z głosami prasy krajowej, które domagały się odwetu. I tak np. „Biesiada Literacka" w n-rze 37 (*Z Warszawy*) donosi: „Nikt nie może nam wziąć za złe tego przynajmniej odwetu, który nawet odwetem właściwie nie jest; to po prostu jedyny środek ratunku, jaki możemy obmyśleć dla niewinnie prześladowanych naszych rodaków."
47. „Kurier Warszawski", 2. II. 1885, nr 33 (*Kroniki*, op. cit., t .VIII, s. 37).
48. Ażeby zrozumieć całą ironię tego fragmentu, trzeba znać kwintesencję filozofii Hartmanna, którą wyłuszczył w swym głównym dziele *Die Philosophie des Unbewussten* (1869 r.). Życie według niego jest oceanem cierpień, największym przeto szczęściem, do jakiego może dążyć istota mająca zdrowe zmysły, jest śmierć; śmierć nie tej lub owej jednostki, ale — całej ludzkości. A zatem — biorąc logicznie — chcąc uśmiercić Polaków, usiłuje ich uszczęśliwić. Należy w tym miejscu podnieść, że pesymizm Prusa nigdy nie miał charakteru nacjonalistycznego, nie był trwaniem — mimo że on właśnie przede wszystkim odróżnia go od dickensowskiej dobroduszności w traktowaniu bohaterów opowiadań — nie był stanem normalnym psychiki, stąd stała niechęć do tych systemów filozoficznych, w których podstawie tkwił pesymizm — ataki na bardzo wtedy popularną filozofię Hartmanna ciągle się w *Kronikach* powtarzają. Prus był jednym z pierwszych, którzy w niespełna miesiąc po opublikowaniu artykułu Hartmanna z owym słynnym apelem do wyplenienia Polaków („ausrotten"), zaatakowali niemieckiego filozofa. Wydaje się dziś szokującym, że rewizjoniści niemieccy usiłują nam już w 20 lat po zakończeniu okrutnej wojny wmówić, iż publicyści polscy zbyt „dosłownie" zrozu-

mieli sens słów Hartmanna, co jakoby ujemnie odbiło się na stosunkach niemiecko-polskich (mimo iż muszą przyznać, że zaledwie w kwartał po opublikowaniu tego artykułu uchwalono dekret o wysiedlaniu Polaków z Górnego Śląska). Zob. Helmut Neubach: *Eduard von Hartmanns Bedeutung für die Entwicklung des deutsch-polnischen Verhältnisses*, „Zeitschrift für Ostforschung", R. 13; 1964, z. 1/2, s. 106—159 (Neubach nie zna ironicznego artykułu Prusa).

49. „Kurier Warszawski", 24. IV. 1886, nr 114b (*Kroniki*, op. cit., t. IX, s. 121).
50. Op. cit., 23. V. 1886, nr 141 (*Kroniki*, op. cit., t. IX. s. 150).
51. Rząd Bismarcka wniósł prawie równocześnie do pruskich ciał ustawodawczych dwa projekty: w dniu 24 lutego Izba Panów zaczęła obradować nad ustawą kościelno-polityczną, zmierzającą do nawiązania stosunków z Watykanem i zlikwidowania kulturkampfu, zaś 22 tegoż miesiąca sejm pruski przystąpił do rozpatrywania antypolskich projektów rządowych, wśród których najpoważniejszym było żądanie stumilionowego kredytu na wywłaszczenie ziemi z rąk polskich. Rządowi ów kredyt udzielono dla wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskim.
52. „Kurier Warszawski", 6. II. 1887, nr 37 (*Kroniki*, op. cit., t. X, s. 38—40).
53. „Kraj" 25. IX. 1883, nr 39 (*Kroniki*, op. cit., t. VI, s. 349).
54. Na przeszkodzie takiemu przedsięwzięciu stoi również fakt, że dotąd z planowanych 20 tomów *Kronik* wydano dopiero 16.
55. „Kurier Codzienny", 16. III. 1886, nr 76 (*Kroniki*, op. cit., t. XIV, s. 188—189).
56. „Czy domyślasz się — przekonywuje fikcyjnego Wojtka-obszarnika w felietonie — czy domyślasz się, jak skutkiem tych szkół zmieni się fizjognomia kraju? Ilu ludzi znajdzie zarobek, jakie sprzęty ukażą się w chatach, a nade wszystko, jak będą irytować się Niemcy, gdy zaczniemy szyć w kraju na przykład sukmany, zamiast sprowadzać je ze Śląska?". („Kurier Warszawski", 6. II. 1887, nr 37 — *Kroniki*, op. cit., t. X, s. 38—40).
57. „Tygodnik Ilustrowany", 18 VIII 1883, nr 33.
58. „Kurier Codzienny", 12. X. 1890, nr 282 (*Kroniki*, op. cit., t. XII, s. 273).
59. „Kurier Codzienny", 23. VI. 1890, nr 171 (*Kroniki*, op. cit., t. XII, s. 241). Publicysta interesował się również sprawami Śląska austriackiego, skoro informuje, że inicjatorem założenia polskiego gimnazjum w Cieszynie jest Stanisław Hassewicz, „Kurier Codzienny" 12. XII. 1897, nr 343 (Kroniki t. XV, s. 230).
60. Alfons Parczewski: *Ze wspomnień o Erazmie Piltzu*, „Świat", R. 25: 25. I. 1930, nr 4, s. 4.
61. Tadeusz Boy-Żeleński: *Prus w perspektywie czasu*, *Pisma* Boya, t. 6, 1956, s. 194.
62. Jan Wantuła: *Książki i ludzie*, Kraków 1956, s. 224.
63. Znajdujemy tu relację anegdotyczną wg B. Prusa pt. *Co robić gdy psy napadną*. („Światło", R. 11: 1897, nr 25, s. (2).
64. Franciszek Szymiczek: *Czasopismo plebiscytowe „Most"*, „Kwartalnik Opolski", R. 8: 1962, z. 3—4 (31—32), s. 25.
65. W „Zdroju" (R. 3: 1. I. 1927, nr 1, s. 10—12) wydrukowano opowiadanie Prusa pt. *Na wojnę*. poświęcone powstaniu styczniowemu. W tym piśmie znajdujemy też krótkie omówienie jego życia i twórczości z okazji 15-tej rocznicy śmierci pisarza (R. 3: 1. V. 1927, nr 5 s. 195).
66. „Nowiny Raciborskie" (w dalszym cytowaniu skrót „N.R.").
67. „Górnoślązak" (Katowice) R. 13: 24. V. 1912, nr 115 (dodatek s. 1).
68. „Katolik" (Bytom) R. 45: 25. V. 1912, nr 63, s. (3); w „Polaku" identycznie (R. 8:

25. V. 1912, nr 63, s. (3), bowiem pisma te wówczas redagowano (za wyjątkiem lokalnych wiadomości) wspólnie. Warto dodać, że w obydwu gazetach publikowano wtedy z wielkim powodzeniem *Krzyżaków* H. Sienkiewicza.

69. Stanisław Kolbuszewski: *Z dziejów kultu Juliusza Słowackiego na Śląsku w latach 1860—1909.* — „Kwartalnik Opolski", R. 5:1959, nr 4(20), s. 3—24.
70. „Gazeta Opolska", R. 24: 23. V. 1912, nr 61, s. (2).
71. „Gazeta Robotnicza", R. 22: 25. V. 1912, nr 61, s. (4). Wiadomość o śmierci pisarza zamieszczają 23 maja w n-rze 60, s. (4).
72. „Katolik", R. 45: 30. V. 1912, nr 64—65, s. (2).
73. „Polak", R. 8: 30. V. 1912, nr 64—65, s. (2).
74. „Górnoślązak", R. 13: 26. V. 1912, nr 117 (dodatek s. (3).
75. „N. R." R. 24: 1. VI. 1912, nr 63, s. (2).
76. Lokalna prasa śląska donosi w 1896 r., że zapotrzebowanie na murarzy śląskich w Warszawie zmalało znacznie, w związku z wyszkoleniem własnych rzemieślników w Królestwie.
77. Przemówienie na Akademii Śląskiej Stow. Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz" i Związku Akademików Górnoślązaków w Warszawie w dniu 4. XII. 1932 r. — „Zaranie Śląskie" R. 9; 30. IV. 1933, s. 2—4.
78. Alicja Lisiecka: *„Faraon" — powieść nowoczesna.* — „Życie Literackie", R. 12: 20. V. 1962, nr 20(538), s. 4.
79. „N.R." R. 2: 19. VII. 1890, nr 57, s. (2) — 9. VIII, nr 63, s. (3).
80. „N.R." R. 2: 16. VIII. 1890, nr 65, s. (2) — 3. IX., nr 70, s. (3).
81. „N.R" R. 9: 28. XII. 1897, nr 154, s.(1) — R.10: 15. II. 1898, nr 20, s.(1).
82. „N.R" R. 2: 2. VII. 1890, nr 52, s.(1).
83. „N.R." R. 2: 24. XII. 1890, nr 102, s.(1).
84. Henryk Markiewicz: *Bolesław Prus* (wstęp do *Wyboru Pism* Prusa), Warszawa 1952 „Książka i Wiedza", s. XII.
85. Zygmunt Szweykowski: *Twórczość Bolesława Prusa,* op. cit., t. 1, s. 118.
86. Joachim Glensk: *Z dziejów adaptacji literackiej „Bartka Zwycięzcy" H. Sienkiewicza na Śląsku.* „Studia Śląskie", red. S. Wysłoucha, t. IX: 1965, s. 263—283.
87. Szweykowski, op. cit., t. 1, s. 70—71.
88. Np. „jegomość" na „pan"; „lokaj" na „służący"; „faworyty" na „brodę"; „kwestię" na „sprawę"; „asekuracyjna" na „zabezpieczona", „donżuana" na „urwisa"; „ekstracugiem" na „osobnym pociągiem". Trudno stwierdzić, dlaczego „samopoczucie" przerobiono na „samopoznanie".
89. Informację tę zawdzięczam prof. drowi Bogdanowi Zakrzewskiemu. Można tu dodać, że w 1898 r. docierała z Warszawy na Śląsk skrócona wersja *Placówki* Prusa pt. *O ojcowiznę.* (zob. „Światło", R. 12: 1898, nr 4, s. 64).
90. Dochodziło nieraz do komicznych wprost qui pro quo między niemieckim nauczycielem a dziećmi narodowości polskiej. Np. według relacji „Nowin Raciborskich" w pewnej podraciborskiej szkole nauczyciel oświadczył, aby dzieci udały się na przerwę („Pause"), uczniowie zaś z radością udali się do domu, opacznie rozumiejąc ten jeden wyraz („Hause").
91. Por. Celestyn Kwiecień: *Powieść w odcinkach.* „Życie Literackie", R. 12: 11. III. 1962, nr 10(528), s. 2.
92. *Lexikon A—Z in zwei Bänden.* Leipzig 1956/1957, Enzyklopädie, Bd. 2, s. 412; Halina Brodzka: *Inne Niemcy,* Warszawa 1962, s. 78, 83 (oprac. Hilde Weisse); Kurt Schnöring (W): „Deutsch-polnische Hefte", 1962, nr 12, s. 660.
93. Gustaw Morcinek: *Sienkiewicz na Śląsku.* — „Tęcza", R. 9: 1935, z. 3, s. 36—38.

94. Arka Bożek: *(Z „Pamiętników" o „Krzyżakach")*, „Kalendarz Opolski TRZZ na rok 1959." Opole (1958), s. 38.
95. „Książki Sienkiewicza i szczególnie znanego na Śląsku Opolskim Kraszewskiego przeżywały (w latach 1945—1948 w Kędzierzynie) okres niebywałej popularności. Starsze pokolenie Ślązaków znało tych pisarzy i o ich dzieła pytano stale. Znany był także Prus i często żądano *Faraona*. Trzeba tu zauważyć, że polska inteligencja rodzima na Opolszczyźnie prawie nie istniała. Znajomość wymienionych pisarzy dotyczyła prostych ludzi — wieśniaków i robotników." (Lucjan Juszczyk: *Pierwsze kroki na Opolszczyźnie. Ze wspomnień XX-lecia*. „Przegląd Księgarski i Wydawniczy", 1—15. IX. 1964, nr 16/17(461/462), s. 3; A jak ci wieśniacy zasmakowali w Prusie? Zwierza się nam z tego jeden z ich czołowych przedstawicieli: „Twórczość Prusa poznałem najpierw z *Placówki*, którą jednak nie bardzo byłem zachwycony, lecz po przeczytaniu *Faraona* musiałem i tego pisarza postawić na tym samym piedestale, co i Sienkiewicza, bo właśnie *Faraon* jest jednym z arcydzieł literatury światowej." (Ludwik Bielaczek: *Mój uniwersytet*, „Kalendarz Opolski na rok 1961", Opole (1960) TRZZ, s. 151).
96. 1. *Bywa i tak na świecie*, 2. *Nawrócony*, 3. *Omyłka*, 4. *Pensja pani Latter* (na podstawie *Emancypantek*), 5. *Powracająca fala*, 6. *Przeklęte szczęście*, 7. *Sukienka balowa*, 8. *Ziemia* (na podstawie *Placówki*), (zob. Melkowski, op. cit., s. 31—33).
97. Ryszard Hajduk: *Prus i Brzechwa w Opolu*. — „Słowo Polskie", 27. XI. 1948.
98. Michał Misiorny: *Teatry dramatyczne Ziem Zachodnich 1945—1960*. (Poznań 1963) Wyd. Poznańskie, s. 100—101, 111, 131, 205. Charakterystyczny to fakt, że w latach 1945—1960 nigdzie poza Śląskiem nie wystawiano na Ziemiach Zachodnich adaptowanych utworów Prusa.
99. Maria Klimas-Błahutowa: *„Powracająca fala" Bolesława Prusa czy ...Bolesławy Hajdukiewicz?* — „Zycie Literackie", R. 3: 8. XI. 1953, nr 45(95), s. 7.
100. „Życie Literackie", R. 3: 2. VIII. 1953, nr 31 (81), s. 8.
101. Sienkiewicz docenił zresztą talent Prusa, bo gdy w 1881 roku ukazują się jego *Pierwsze opowiadania*, zapoczątkował pochlebną krytykę: „W młodszej generacji pisarzów Bolesław Prus zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. Mimo iż w utworach Prusa akcja oparta jest częstokroć na dość zawiłych procesach psychologicznych, czytają go jednak ludzie prości. Tworzy on sobie czytelników w sferach, w których nikt z piszących nie umiał ich dotąd utworzyć — i to jest wielką Prusa zasługą. Fakt ten tłumaczy się tym, że owi czytelnicy znajdują w utworach Prusa samych siebie. Prus pierwszy wprowadził do literatury rzemieślników, robotników, parobków. Literatura powieściowa szukała przedmiotów w salonach, w dworach zaściankowych i chatach wiejskich, ale pomijała zaułki i żyjącą w nich warstwę społeczną. Prus odmalował ich dolę i niedolę, ich obyczaje i pierwszy przemówił w druku ich sposobami myślenia i mówienia." A wtenczas przecież Aleksander Głowacki nie marzył nawet jeszcze o napisaniu *Lalki!*...

Warto też przytoczyć w tym miejscu wypowiedź Jana Wantuły, którą skierował ten słynny bibliofil śląski do Ochorowicza po przeczytaniu *Placówki* i *Faraona* w 1904 r.: ...„Prus to największy pisarz polski, większy niż Sienkiewicz, który — moim zdaniem — to pisarz szlachecko-pański, a Prus to przyjaciel prostego ludu i chłopów..." (Jan Wantuła, op. cit., s. 5).
102. O słabym echu rocznicy sienkiewiczowskej na Opolszczyźnie sygnalizują już w 1956 r. (Zob. Zbigniew Nietyksza: *Materiały do kroniki kulturalnej*

Opolszczyzny (czerwiec—grudzień 1956), „Kwartalnik Opolski", R. 2: 1956, nr 4 (8), s. 164. O wzrastającej poczytności dzieł Bolesława Prusa na terenie województwa opolskiego (szczególnie wśród dorosłych Ślązaków) zapewnia — na podstawie badań ankietowych i danych statystycznych — dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu, mgr Roman Sękowski. Aby nie ograniczać się do informacji z naszego regionu, można dodać, że ankieta przeprowadzona w 1958 r. wśród młodzieży szkół ogólnokształcących w stolicy wykazała, że o ile Sienkiewicz zajmował jeszcze drugie miejsce pod względem popularności (przed Sagan, Rodziewiczówną i Karolem Mayem, za Hemingwayem), Prus znajdował się już na szóstej pozycji. Zob. Stefania F l a k ó w n a: *Czytelnictwo wśród młodzieży szkół ogólnokształcących w Warszawie*, „Prasa Współczesna i Dawna", 1959, nr 1—2, s. 74

FRANCISZEK POŁOMSKI

POŁOŻENIE LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ NA ŚLĄSKU PO DOJŚCIU HITLERA DO WŁADZY

NSDAP zgodnie ze swym programem politycznym przystąpiła po zdobyciu władzy w r. 1933 do realizacji swojej polityki wobec Żydów. Koncepcje polityczne w tej sprawie sprowadzały się do wspólnego kierunku — zwalczania przy pomocy wszelkich dostępnych środków. Objęcie władzy państwowej przez hitlerowców było dla polityki antyżydowskiej w Niemczech zjawiskiem o ogromnym znaczeniu. Umożliwiało ono włączenie do walki z ludnością żydowską wszystkich środków, znajdujących się w dyspozycji państwa.

Dawne założenia programowe NSDAP,[1] szerzone przez partię przy pomocy zaciekłej propagandy, doczekały się w r. 1933 możliwości realizacji. Rzecz jasna, że nie wszystkie od razu. W pierwszych miesiącach 1933 r. hitlerowcy musieli jeszcze dbać o zabezpieczenie swojej władzy i pierwsze akcje oraz akty prawne zwrócono przeciw komunistom i socjaldemokratom. Dla przykładu wystarczy wymienić rozporządzenie o ochronie narodu i państwa,[2] wprowadzające osławiony „Schutzhaft" wobec przeciwników politycznych, czy choćby ustawę o pełnomocnictwach, znaną pod nazwą „Ermächtigungsgesetz",[3] pozwalającą rządowi Rzeszy na wydawanie ustaw. W okresie pierwszych dwu miesięcy (lutego i częściowo marca) zagadnienia żydowskie nie stanowiły centralnego problemu ekipy rządzącej i samego Hitlera. Na czoło wysuwała się walka z komunistami — przeciwnikiem politycznym numer 1.

Nie znaczy to jednak, by hitlerowcy zaniechali antyżydowskich wystąpień, rozpoczętych na długo przed zdobyciem władzy. W porównaniu z okresem sprzed 30 stycznia, organizacje NSDAP, zwłaszcza SA, wzmogły swoje akcje przeciwko Żydom. Prześladowania stawały się w Niemczech coraz bardziej powszechne. Obejmowały stopniowo wszystkie dziedziny życia, od uniwersytetów po rzemiosło.

Doktryna rasistowska wchodziła w życie. Demonstracje i inne środki stosowane wobec Żydów powodowały już na początku 1933 r. wychodźstwo z Niemiec. Wywołało to pewne reakcje poza granicami Rzeszy.

Światowa opinia publiczna zwróciła się przeciwko ekscesom hitlerowców. Zagraniczne ośrodki gospodarcze, przy współudziale ludności żydowskiej w Europie i Stanach Zjednoczonych zainicjowały bojkot niemieckiego eksportu. Powtarzano wezwania do ludności, by nie kupowała towarów pochodzenia niemieckiego.

Takie wystąpienia spowodowały zaostrzenie kursu w Niemczech. Hitlerowskie czynniki partyjne na czele z „Gauleiterem" Berlina i ministrem propagandy Rzeszy Goebbelsem, wykorzystując taki stan rzeczy na arenie międzynarodowej, zainicjowały pierwszą, zakrojoną na tak olbrzymią skalę akcję przeciw Żydom — ogólnoniemiecki bojkot, strasząc jednocześnie powszechnym pogromem.

26 marca wezwał Goering przywódców organizacji żydowskich i oświadczył im, że akcja wymierzona przeciw Niemcom poza granicami musi natychmiast ustać. W przeciwnym razie należało się liczyć z totalnym pogromem Żydów w całych Niemczech. Jeszcze tego samego dnia organizacje żydowskie wysłały dwu swoich przedstawicieli Ludwiga Tietza i Martina Rosenbluetha do Londynu.[4] Podobny nacisk wywierał na innego przywódcę żydowskiego Wienera sekretarz stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych — Grauert.[5]

Dopiero w ostatniej chwili 31 marca Goebbels w swojej mowie przez radio odwołał pogrom i ogłosił tylko bojkot, wyznaczając datę jego rozpoczęcia na 1 kwietnia. Rzekomo bezpośrednim powodem była interwencja ambasadorów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Berlinie.[6]

Sama inicjatywa bojkotu wyszła od czynników partyjnych. Powołano centralny komitet do przeprowadzenia akcji bojkotowej. Na jego czele stanął osławiony „Gauleiter" Frankonii Julius Streicher. Ponieważ bojkot miał być przeprowadzony przy udziale członków NSDAP, powołano lokalne komitety partyjne akcji. Jak już powiedzieliśmy, dniem rozpoczęcia bojkotu wyznaczono 1 kwietnia 1933 r. Na dwa dni przed tą datą naczelny organ prasowy „Völkischer Beobachter" zamieścił wezwanie kierownictwa NSDAP „do walki obronnej przeciwko «Greuelhetze» żydostwa".[7] Ten sam apel powtórzyły oba czołowe dzienniki hitlerowskie na Śląsku, wrocławska „Schlesische Tageszeitung" i górnośląska „Ostdeutsche Morgenpost".

Apel polecał wszystkim władzom terenowym natychmiastowe tworzenie organizacji, celem planowego i skutecznego przeprowadzenia bojkotu, przedsiębiorstw, sklepów i towarów, a także kancelarii adwokackich i gabinetów lekarzy. Komitety były odpowiedzialne za przeprowadzenie akcji z należytą surowością.

Podległym placówkom partyjnym apel nakazywał natychmiastową popularyzację bojkotu. Puszczono w obieg slogan: „Kein Deutscher kauft noch bei einem Juden, oder lässt von ihm und seinen Hintermännern

Waren einpreisen" (Żaden Niemiec nie kupuje więcej u Żyda i nie pozwoli na zachwalanie przez niego i popleczników żydowskich towarów).

Równocześnie wezwano do zastosowania ostrych środków represyjnych wobec wydawców gazet, którzy nie włączyli się do akcji na rzecz bojkotu. Redakcje, które nie podzielały słuszności akcji, miały być natychmiast eksmitowane z zajmowanych budynków przez SA. „Prawdziwym Niemcom" nie wolno było korzystać z ich ogłoszeń.

Życzeniem hitlerowców było, by działalność komitetów bojkotowych dotarła nawet do najmniejszych wsi. Z pomocą miały tu przyjść oddziały SA i SS, co obok prasy i ulotek miało zapewnić jak najszerszy zasięg działania.

Wielkie znaczenie przywiązywano do wieców propagandowych przed rozpoczęciem akcji. Miały one symbolizować „gniew ludu", zwłaszcza wobec zagranicy. Jak donosiła prasa śląska, przed rozpoczęciem bojkotu odbyło się we Wrocławiu pięć takich wieców, z czego największe na placach: Strzegomskim, Staszica i PKWN.[8] Wzywano na nich nie tylko do całkowitego bojkotu, lecz domagano się ograniczenia Żydów w zakresie szkolnictwa, ograniczeń w zakresie wykonywania zawodu, zwłaszcza lekarza i adwokata, oczyszczenia kultury niemieckiej itp. Innymi słowy domagano się tego właśnie, co czynniki rządzące miały zamiar w najbliższym czasie realizować.

Niezależnie od wezwania komitetu NSDAP Julius Streicher jako przewodniczący opublikował w prasie odrębny apel pod znamiennym tytułem: „Schlagt den Weltfeind" — dokument skrajnego antysemityzmu. Tradycyjnie już spycha w nim winę za wszystkie klęski wojny światowej i niepowodzenia bezpośrednio po niej na Żydów, odwołując się jednocześnie do najniższych instynktów narodu niemieckiego.[9]

Przygotowana akcja przeprowadzona była we wszystkich większych miastach i osiedlach III Rzeszy. Objęła także Śląsk, głównie Wrocław i miasta śląskiego okręgu przemysłowego: Gliwice, Bytom i Zabrze.

We Wrocławiu przygotowania do tej akcji zbiegały się z objęciem przez czołowych nazistów stanowisk w administracji i policji. W przeddzień, 30 marca znany przywódca SA, morderca kapturowy „Gruppenführer" Edmund Heines objął stanowisko prezydenta policji we Wrocławiu, zaś „Gauleiter" Helmut Brueckner został mianowany nadprezydentem prowincji śląskiej. Obsadzenie dwu najważniejszych stanowisk przez zagorzałych nazistów i „starych bojowców" Hitlera miało znaczenie także dla akcji bojkotowej na Śląsku.

We Wrocławiu rozpoczęto bojkot 1 kwietnia o godz 10-tej. Umundurowani SA-mani pojawili się przed naznaczonymi sklepami i lokalami, ostrzegając przed kupnem czy usługą. Żydom nie wolno było zamykać sklepów, a aryjczykom podejmować pracy u swoich żydowskich praco-

dawców. W czasie trwania akcji cała nazistowska prasa rozpoczęła hałaśliwą propagandę, apelując do bojkotowania wszystkich placówek żydowskich.

Rzecz ciekawa, że na Górnym Śląsku, w wielkich miastach okręgu przemysłowego, rozpoczęto bojkot o parę dni wcześniej. „Ostdeutsche Morgenpost" donosiła już 28 marca 1933 r. o tym, że naziści rozpoczęli tu pełny bojkot.[10] Między godz. 10 i 11 bojówki SA poleciły właścicielom sklepów zamykać je w ciągu 10 minut. Również adwokatów zmuszono do zamykania kancelarii. We wszystkich większych miastach odbywały się apele i pochody manifestacyjne.

Po czterech dniach trwania bojkotu, w których praktycznie wyłączono żydowskie sklepy z handlu, akcję zakończono oświadczeniem na łamach prasy, że cel został osiągnięty, ale że bojkot może być w każdej chwili wznowiony. Zniesiono posterunki sprzed sklepów, pozwolono na zdjęcie plakatów i usunięcie napisów informujących, że właścicielem jest Żyd. W dalszym jednak ciągu prowadzono tzw. „cichy bojkot", którego rezultatem był znaczny spadek klienteli i dochodów, co powodowało zamykanie sklepów i m. in. emigrację ludności żydowskiej.

Dwie były przyczyny przerwania akcji, zakrojonej na tak szeroką skalę: 1. inspirowanie wystąpień antyżydowskich przez czynniki rządzące prowadziło do pogorszenia sytuacji Niemiec na arenie międzynarodowej, a tego w okresie stabilizacji władzy należało w miarę możności unikać, i 2. wyłaniające się nowe trudności natury gospodarczej.

Jeśli pierwsza okoliczność nie wymaga specjalnego komentarza, to drugiej naszym zdaniem należy poświęcić wyjaśnienie. Konsekwentny i długotrwały bojkot przedsiębiorstw i sklepów żydowskich z użyciem wszystkich środków stojących do dyspozycji państwa musiał w konsekwencji prowadzić do eliminacji bojkotowanych placówek. Zważywszy na duże trudności gospodarcze owego okresu w Niemczech, czego wyrazem były miliony bezrobotnych, należało unikać dalszych utrudnień w życiu ekonomicznym. Wyraz tym tendencjom dał minister gospodarki w piśmie do uczestników imprezy pod nazwą „Dzień przemysłowo-handlowy", odbywającej się w lipcu 1933 r. w Berlinie. Omawiając zagadnienia bojkotu, stwierdził m. in.:

„...za nie dający się przeprowadzić uważam podział firm na aryjskie, niearyjskie w zupełności (nicht rein arisch) i niearyjskie. Odnosi się to przede wszystkim do stosunków handlowych. Taki podział, przeprowadzony z myślą o bojkocie firm żydowskich, musiałby prowadzić do poważnych zakłóceń odbudowy gospodarczej (Wiederaufbau) i do niepożądanych efektów na rynku pracy, spowodowanych ograniczeniami, jakie wprowadzą firmy dotknięte bojkotem, oraz musiałby prowadzić także do dodatkowych następstw wobec dostawców tych firm oraz ich pracowników. W tym względzie zgadzam się z ministrem propagandy, że nie istnieje żadne polecenie występowania przeciw takim firmom, jak długo właściciel nie narusza nakazów ustawy względnie etyki kupieckiej."[11]

Nie oznacza to jednak, że taki punkt widzenia kierownika resortu gospodarki znosił całkowicie bojkot, względnie jego skutki. Tłumaczy ono jedynie przyczynę jego ograniczenia i zelżenia. Niemieckie organizacje gospodarcze i partyjne władze terenowe w dalszym ciągu agitowały na rzecz bojkotu, domagając się nawet sankcji dla osób kupujących u Żydów.[12]

Obok rozpoczętego w 1933 r. i kontynuowanego w latach następnych bojkotu przedsiębiorstw pojawia się w tym samym czasie nowy środek zwalczania ludności żydowskiej — ustawa.

Dyskryminacyjne akty prawne były niczym innym jak rezultatem dawnych, a teraz realnych żądań postawienia Żydów poza prawem. Skoro doktryna partyjna NSDAP — uznana po przejęciu władzy za doktrynę polityczną państwa, uważała Żydów za element rozkładowy i pasożytniczy, należało stąd wyciągnąć jedynie słuszny zdaniem hitlerowskich teoretyków wniosek — zwalczania go wszystkimi dostępnymi środkami, przede wszystkim ustawą — prawem stanowionym.[13]

Wydanie pierwszej ustawy wymierzonej przeciw Żydom rozpoczyna bardzo ważny etap w realizacji polityki rasistowskiej. W pierwszych latach rządów wymagano jeszcze, aby była to ustawa lub rozporządzenie władz centralnych na niej oparte. W miarę upływu czasu mogły to być decyzje władz administracyjnych, w końcu, w czasie wojny, polecenie względnie rozkaz.

Wkroczenie prawa w dziedzinę rasizmu stało się faktem o ogromnym znaczeniu. Użycie normy prawnej i związanego z nim przymusu państwowego umożliwiało rychłe wyeliminowanie ludności żydowskiej z życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, a w końcu likwidację na obszarach poddanych władzy hitlerowskich Niemiec.

W pierwszym okresie, tj. do wybuchu II wojny światowej, kiedy dbano mniej czy bardziej o zachowanie pozorów legalizmu, akty prawne odgrywały w eksterminacji Żydów poważną rolę.

Pierwsze prawo przeciw ludności żydowskiej tworzyła ustawa o odnowieniu zawodowej kadry urzędniczej (Gesetz zur Wiederherstellung des Berufsbeamtentums) z 7 kwietnia 1933 r.[14] Wydana przez rząd Rzeszy w oparciu o ustawę o pełnomocnictwach stała się w przyszłości wzorem dla podobnych ustaw. Głównym, a właściwie jedynym celem tego aktu prawnego, była możliwość zwolnienia z posad państwowych osób niewygodnych dla reżimu, m.in. komunistów, socjaldemokratów i Żydów. § 3 ust. 1 postanawiał: „Urzędników, nie będących pochodzenia aryjskiego, należy przenieść (zgodnie z § 8 i nast.) w stan spoczynku, o ile idzie o urzędników honorowych, to należy ich zwolnić." Tym sposobem stworzono podstawę prawną natychmiastowego zwalniania Żydów. Paragraf 3

miał bowiem charakter obligatoryjny, to znaczy nakazywał usuwanie z urzędu.

W tym stanie rzeczy nie należy przywiązywać większej wagi do ustępu 2 wzmiankowanej ustawy, przewidującego wyjątki od zasady[15] pozwalające starym urzędnikom i kombatantom I wojny światowej na zachowanie posad. Względne uprzywilejowanie kombatantów stanowiło osiągnięcie związku Reichsbund Jüdischer Frontsoldaten. Jego przywódcy zwrócili się jeszcze przed wydaniem ustawy do marszałka Mackensena i za pośrednictwem marszałka Hindenburga, ówczesnego prezydenta Rzeszy, wymogli odpowiednie odstępstwa na Hitlerze. Stwierdzają to dokumenty denazyfikacyjne syna prezydenta Hindenburga Oskara oraz korespondencja Hindenburg — Hitler.[16] Jak postaramy się to wykazać na innym miejscu, postanowienia te stosowano bardzo rzadko.

Pod pojęciem urzędników ustawa rozumiała tych wszystkich, którzy byli zatrudnieni w administracji państwowej i instytucjach podległych państwu. Zasięg podmiotowy ustawy był więc bardzo szeroki. Praktycznie nie obejmował tylko zatrudnionych u prywatnych pracodawców. W tego rodzaju sprawy państwo oficjalnie wtedy jeszcze nie interweniowało. Jednakże te same efekty osiągano w inny sposób.

Podobnie jak gdzie indziej, z całą konsekwencją stosowano ustawę w prowincji śląskiej i to nie tylko tam, gdzie przeciwko niej nie było żadnych formalnych zastrzeżeń, lecz również na obszarach, gdzie z mocy innego prawa była zabroniona. Mamy tu na myśli obszar rejencji opolskiej objętej postanowieniami polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, zawartej w Genewie w 1922 r.

To samo zadanie, jakie omawiana ustawa spełniać miała w stosunku do urzędników, wobec obrońców sądowych realizować miała inna, wydana w tym samym dniu pod nazwą: ustawa o dopuszczeniu do adwokatury (Gesetz über die Zulassung zur Rechtsanwaltschaft z 7 kwietnia 1933 r.). Opierając się na sformułowaniach i ustaleniach ustawy o odnowieniu zawodowej kadry urzędniczej, stwarzała ona nieograniczone możliwości wykluczenia z adwokatury i zamykała Żydom drogę do zawodu obrońcy.

Adwokatura i inne wolne zawody były od dawna przysłowiową solą w oku nazistów. Tu też zapoczątkowano „proces oczyszczania" jeszcze przed wydaniem wspomnianej ustawy. Uwagę w owych czasach zwracał dość głośny skandal, jaki miał miejsce właśnie we Wrocławiu, gdzie SA-mani siłą wyrzucali prawników żydowskich z sądów. Cała akcja wypędzania z sądów wrocławskich, podobnie jak później gdzie indziej, była inspirowana przez NSDAP. Wykonanie natomiast powierzano bojówkom. We Wrocławiu 100 uzbrojonych SA-manów wtargnęło do sądu grodzkiego i sądu krajowego z okrzykiem: „Juden raus".[17] To samo w ramach przedsięwzięcia „reinigt die Gerichte" przeprowadzono następnie w wyższym

sądzie krajowym.[18] We Wrocławiu także w połowie marca 1933 r. przepędzano Żydów z budynków, ozdobionych flagą hitlerowską, a SS-mani ze „Standarte 11" wyrzucili Żydów z wrocławskiej giełdy na ulicę.[19]

W ramach zwalczania żydowskiej inteligencji represje nie ominęły uniwersytetów oraz innych ośrodków nauczania. Środki i działalność różnych organizacji odnosiły się zarówno do profesorów jak i studentów. Personel nauczający można było zwolnić w oparciu o ustawę o kadrze urzędniczej. Nie ominęło to także profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego. Pruski minister Rust zwolnił w pierwszym rzucie m.in. profesorów Marka i Cohna.[20] Atmosfera na uniwersytetach już w 1933 r. była nie do zniesienia. Przeciw profesorom występowali nie tylko studenci, lecz również ich uczeni koledzy.[21]

Aby zamknąć na zawsze drogę młodzieży pochodzenia żydowskiego do szkół wyższych i przez to uniemożliwić przedostanie się do warstwy inteligencji, wydano w ramach pierwszego etapu walki z Żydami dwie znamienne ustawy, mianowicie ustawę pod mylącą nazwą: „przeciw przepełnieniu niemieckich szkół średnich i wyższych" (Gesetz gegen Überfüllung deutscher Schulen und Hochschulen) z 25 kwietnia 1933 r.[22] oraz ustawę o tworzeniu społeczności studenckich (Studentenschaften) na wyższych uczelniach (Gesetz über die Bildung von Studentenschaften an den wissenschaftlichen Hochschulen) z 22 kwietnia tegoż roku.[23]

Pierwsza wprowadzała numerus clausus i zabraniała przyjmowania do szkół wyższych młodzieży niearyjskiej w ilościach większych niż stosunek liczbowy ludności żydowskiej do innych obywateli Rzeszy. Odsetek ludności niearyjskiej miał zostać ustalony w przyszłości, a tam, gdzie przekraczał on ogólnie przyjęte proporcje, miało nastąpić odpowiednie zmniejszenie.

Podobnie jak ustawa o adwokaturze, ustawa wprowadzająca w szkołach niemieckich numerus clausus wzorowała się i uzupełniała ustawę o odnowieniu kadry urzędniczej. Pierwsze rozporządzenie wykonawcze[24] rozciągnęło stosowanie ustawy na wszystkie szkoły prywatne. Jednakże młodzież, której udało się utrzymać w szkołach i na uniwersytetach, nie należała do grona pełnoprawnych studentów. Społeczność studencką tworzyła jedynie młodzież pochodzenia niemieckiego.[25] Wszystkich innych, wśród nich także Polaków uznawano za element obcy i niepożądany. Następstwem tego były relegacje i zmuszanie niepożądanych — przez młodzież o przekonaniach nazistowskich — do opuszczenia uniwersytetów.

Poza przedsiębiorcami i kupcami, zwalczanymi w drodze bojkotu gospodarczego, urzędnikami — zwalnianymi masowo w wyniku wprowadzenia ustawy o odnowieniu zawodowej kadry urzędniczej, przedstawicielami wolnych zawodów, zwalczanymi przy pomocy ustawy o adwokaturze i dotkliwego bojkotu, znajdowała się w Niemczech jeszcze liczna

grupa Żydów, zatrudnionych u prywatnych pracodawców w różnym charakterze, nie wyjmując robotników. Z nimi także rozpoczęto nieubłaganą walkę. Zmuszano pracodawców do wypowiedzenia im pracy, tak że w krótkim czasie wielu z nich znalazło się bez środków utrzymania.

Zwalnianie odbywało się zwykle pod naciskiem organizacji partyjnych, działających na terenie danego zakładu (Betriebszellenorganisation der NSDAP), pod różnymi pretekstami a czasem również bez podania pretekstu. Dlatego trudno dziś znaleźć w archiwach dokumentację procesu zwalniania Żydów z pracy. Jedynym w miarę wszechstronnym źródłem do tego zagadnienia jest zespół akt po byłym niemieckim Urzędzie do Spraw Mniejszości w Opolu, mieszczącym również zażalenia ludności żydowskiej z terenu Górnego Śląska. Z wielu złożonych tam skarg w tym miejscu celem ilustracji posłużymy się jedną z nich. Skarga Bianki Kober może uchodzić za typową, a przytoczone w niej argumenty i zarzuty były typowymi w podobnych warunkach i to nie tylko na Śląsku.

Skarżąca się była w r. 1933 zatrudniona w browarze Schultheiss-Patzendorfer w Bytomiu, gdzie wypowiedziano jej pracę z mocą od 30 września 1933 r. Ówczesny dyrektor poinformował ją, że do tej decyzji skłaniają go „istniejące stosunki polityczne". Kober złożyła odwołanie od wypowiedzenia, jednak rada urzędnicza (Angestelltenrat), powstała już za rządów hitlerowskich, zakomunikowała jej, że wypowiedzenie miało miejsce w porozumieniu z radą i skarżąca się straciła możliwość dalszego odwołania się do sądu pracy.

Pełnomocnik Kober, adwokat Weissmann, podniósł przy okazji istotną okoliczność stwierdzając: „oficjalny bojkot przeprowadzony 1 kwietnia 1933 r. miał taki skutek, że narodowosocjalistyczna organizacja komórek pracy zażądała zwolnienia niearyjskich urzędników z aryjskich zakładów pracy i nie wahała się przed stosowaniem najostrzejszych nacisków. W ten sposób doszło do skutku zebranie zorganizowane częściowo przez członków narodowosocjalistycznej organizacji załogi (nationalsozialistische Betriebsorganisation) przy pomocy ludzi spoza zakładu pracy, nawet przy użyciu ulotek"...[26] Bezpośrednio po 1 kwietnia odbyło się zebranie załogi, na którym założono narodowosocjalistyczną organizację zakładową. Zebranie zwołano przy udziale SS-mana A. Muehla za pomocą ulotek. Muehl, zawodowy funkcjonariusz partyjny, występując w charakterze prelegenta, domagał się usunięcia żydowskiego dyrektora Schuellera oraz zwolnienia wszystkich zatrudnionych w zakładzie Żydów.[27]

Przypadek ten, przytoczony w tym miejscu jako przykład dyskryminacji ludności pochodzenia żydowskiego w zakładach pracy, nie stanowiących własności państwa, wskazuje, że walka z ludnością żydowską już w r. 1933 zakrojona była na szeroką skalę. Bojkot sklepów, lokali i placówek usługowych, lekarzy i adwokatów, zwalnianie z urzędów pań-

stwowych, notariatu i adwokatury, wprowadzenie numerus clausus w szkołach wyższych i pozbawienie młodzieży żydowskiej praktycznej możności kontynuowania studiów — to pierwsze sposoby zwalczania Żydów. Jeśli do tego dodamy bezwzględne naciski na prywatnych pracodawców, uzyskamy pełnię metod, stosowanych w pierwszym okresie eksterminacji.

Gdy bierzemy za przedmiot rozważań położenie ludności żydowskiej na Śląsku w pierwszym okresie rządów hitlerowskich, to koniecznym staje się pewne rozgraniczenie. Jeżeli sytuacja na Dolnym Śląsku, tj. w rejencjach legnickiej i wrocławskiej w zasadzie nie różniła się od innych prowincji ówczesnej Rzeszy, to na terenie Śląska Górnego, na terenie rejencji opolskiej, rzecz przedstawiała się inaczej. Mówiąc to chcemy się zastrzec, iż mamy na myśli sytuację prawną a nie faktyczną. Tą ostatnią, jak postaramy się to wykazać, Górny Śląsk niewiele różnił się od innych dzielnic.

Duże znaczenie w zakresie obowiązującego prawodawstwa na byłym obszarze plebiscytowym miały normy konwencji genewskiej, zawartej wskutek podziału Śląska pomiędzy rządami Polski i Niemiec 15 maja 1922 r. Górnośląska konwencja genewska oprócz norm o charakterze gospodarczym zawierała również postanowienia odnoszące się do ochrony mniejszości. Część trzecia umowy, poświęcona tym właśnie problemom, brała pod ochronę nie tylko mniejszości językowe i narodowe, lecz także religijne. Przyczyną takiego stanu rzeczy (konwencja, jak to już powiedzieliśmy, była umową dwustronną między Polską i Niemcami), było oparcie części III na tzw. Małym Traktacie Wersalskim z 28 czerwca 1919 r., poświęconym ochronie mniejszości w niektórych państwach powojennej Europy.

Artykuł 66 konwencji (odpowiada art. 2 Małego Traktatu Wersalskiego) głosząc, że rząd niemiecki (odpowiednio także rząd polski) zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności, gwarantował wszystkim obywatelom nietykalność osobistą. Artykuł 67 (odpowiednik art. 7 Małego Traktatu Wersalskiego) gwarantował wszystkim obywatelom te same prawa cywilne i polityczne, mianowicie gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych oraz wykonywanie różnych zawodów. Dalej konwencja zapewniała takie same gwarancje ustawowe, rozwijając zasadę równości wszystkich wobec prawa. Odrębne normy głoszące, że podstawowe zasady ochrony mniejszości uznane są za prawa zasadnicze, i że żaden akt prawny ani żadna czynność urzędowa nie będą stały w przeciwieństwie do tych postanowień i nie będą miały wbrew nim mocy, stwarzały formalne podstawy nienaruszalności ochrony.

Z norm o ochronie mniejszości ludność żydowska nie korzystała do roku 1933. Dopiero objęcie władzy przez nazistów i mnożące się w związku z tym wystąpienia antysemickie zwróciły uwagę przywódców żydowskich na pewne możliwości, wynikające z tych norm. Konieczność skorzystania z ochrony podnosiły głównie koła syjonistyczne. Duże zasługi w akcji na rzecz ochrony Żydów, jak informuje G. Weissmann,[28] położył przywódca Żydów śląskich, Arnold Wiener. Razem z Emilem Margulies doprowadzili do założenia specjalnej petycji w Lidze Narodów.

Nie wszyscy jednak Żydzi podzielali zamiary i później działanie zmierzające do szukania pomocy w instancjach pozapaństwowych. Odnosi się to do kół niesyjonistycznych, nastawionych negatywnie do akcji tego rodzaju. Kiedy rozpatrywano pierwszą skargę żydowską z terenu Górnego Śląska w Radzie Ligi Narodów, wysłano telegram protestacyjny do Genewy, a Reichsbund Jüdischer Frontsoldaten publikując treść telegramu na łamach swojego pisma „Schild" uznał, że Żydzi nie powinni na forum Ligi dochodzić praw przeciw swemu rządowi.

Jednak działacze żydowscy z Górnego Śląska rozwijali raz podjęte postanowienie. Wystąpienia antyżydowskie nie ustawały, przeciwnie — wzmagały się. Wśród tych wystąpień należało wybrać taki przypadek, który byłby odpowiednim pretekstem złożenia skargi. Odpowiednie możliwości prawne stwarzał tu art. 147 konwencji. Wyszukano Żyda, który wskutek prześladowań na Śląsku utracił podstawy egzystencji. W obozie dla uchodźców w Pradze E. Margulies doszedł do porozumienia z byłym kupcem nazwiskiem Bernheim, zwolnionym z powodu swego pochodzenia z pracy. Petycja do Rady Ligi Narodów, choć była skargą na zwolnienie Bernheima z DEFAKA (Deutsches Familien-Kaufhaus) w Gliwicach, w istocie atakowała całe hitlerowskie ustawodawstwo, stosowane wobec Żydów na Śląsku. Powołano w niej szereg aktów prawnych, stojących w rażącej sprzeczności z konwencją genewską. Postawiono pytanie — czy stosowanie wymienionych w petycji ustaw i rozporządzeń jest zgodne z przepisami części III konwencji. W przedłożonej petycji znalazły się wszystkie omawiane przez nas ustawy, dyskryminujące Żydów.

Referentem petycji Bernheima był delegat Irlandii w Lidze Narodów, który w swoim oświadczeniu stwierdził m.in.:

„Samo czytanie ustaw i rozporządzeń zawartych w podaniu, a które wyszczególnione są w końcu, dowodzi, że nawet wtedy, gdy tylko pewna liczba z nich jest stosowana na Śląsku, nie może to mieć miejsca bez naruszenia poszczególnych przepisów konwencji genewskiej.[29]

Rada Ligi Narodów przyjęła, że na Górnym Śląsku ma miejsce naruszanie przepisów konwencji przez nierówne traktowanie ludności żydowskiej. 26 maja 1933 r. przedstawiciel rządu niemieckiego w Lidze złoży oświadczenie, że wewnętrzne ustawodawstwo niemieckie w żadnym wypadku nie będzie naruszać zobowiązań międzynarodowych."

Jaki oddźwięk znalazła petycja Bernheima w praktyce na Śląsku? Otóż po ukończeniu obrad w Genewie, dnia 11 czerwca 1933 r. doszło do zjednoczenia organizacji żydowskich dla ochrony praw mniejszościowych. Powołano specjalny komitet, na czele którego stanął wieloletni przewodniczący gminy żydowskiej w Gliwicach, Artur Kochmann.[30]

Jednakże mimo decyzji Rady Ligi Narodów i oświadczenia przedstawiciela Niemiec nie ustawały antyżydowskie wystąpienia. Postanowiono przeto zwrócić się do rządu Rzeszy o przysłanie na Górny Śląsk specjalnego komisarza, upoważnionego do rozpatrywania skarg żydowskich. Prośba skierowana za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych pozostała bez odpowiedzi. Zmusiło to komitet do ponownej interwencji w Radzie Ligi. Władze żydowskie wysłały dnia 16 września 1933 specjalny telegram, w którym donoszono o nieustannych prześladowaniach Żydów. Po kilku dniach przybył na Górny Śląsk sekretarz stanu w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych Grauert. A. Kochmanna wezwał prezydent rejencji w Opolu i skłonił do wysłania nowego telegramu do Genewy tej treści, że dziś przybył na Górny Śląsk komisarz rządowy, który przyrzekł załatwić wszystkie petycje. W rzeczywistości jednak wszystkich petycji nie załatwiono, a po 16 października 1933 r., czyli po wystąpieniu Niemiec z Ligi, rząd niemiecki nie przejmował się skargami żydowskimi.

W praktyce pozostawała jeszcze możliwość odwołania się za pośrednictwem Urzędu do Spraw Mniejszości do Prezydenta Komisji Mieszanej w Katowicach.[31] Z tych możliwości korzystał komitet składając skargi za pośrednictwem osoby prawnej Związku Żydowskich Gmin Wyznaniowych (Synagogengemeindeverband) w Gliwicach. Spotykały się one na ogół z życzliwym stosunkiem Prezydenta Komisji Felixa Calondera a także niemieckiego członka w Komisji van Husena.[32]

Omawiane wyżej zdarzenia mogą sugerować, że układ stosunków na Górnym Śląsku był dla ludności żydowskiej korzystniejszy niż gdzie indziej. Przeświadczenie takie wzmacniać jeszcze mogą składane w owym czasie deklaracje władz, wydawane w związku z ochroną mniejszości.

Charakterystyczne, że właśnie NSDAP, inicjator wystąpień antyżydowskich, dokonywanych przez SA i inne podporządkowane organizacje, jeszcze w marcu 1933 r. nawoływała do przestrzegania konwencji. Dla uniknięcia trudności wynikających z naruszania tych zobowiązań w obrębie b. obszaru plebiscytowego, władze partyjne „Untergau"-Górny Śląsk zagroziły karami dyscyplinarnymi szerzącym publicznie propagandę wrogą mniejszości żydowskiej.[33]

Pozostawało to w jaskrawej sprzeczności z praktyką dnia codziennego. Właśnie organizacje partii hitlerowskiej SA i SS oraz ugrupowania z nią związane w rodzaju NS-Hago (Nationalsozialistische Handels- und Ge-

werbeorganisation) i NSBO (Nationalsozialistische Betriebszellenorganisation), prowadziły nieustępliwą walkę z Żydami.

Nic wspólnego z faktycznym stanem rzeczy nie miała także deklaracja pruskiego ministerstwa sprawiedliwości z 22 lipca 1933 r., która mówi wyraźnie, iż postanowienia ustawowe i środki administracyjne, przewidujące szczególne traktowanie osób, nie będących pochodzenia aryjskiego, nie znajdą ze względu na konwencję genewską zastosowania w górnośląskim obszarze plebiscytowym.[34]

Takie deklaracje oraz podejmowane próby obrony spowodowały ucieczkę Żydów na teren Górnego Śląska. Wiara w skuteczność ochrony i chęć uniknięcia dalszych represji były przyczyną migracji, którym rząd Rzeszy starał się od samego początku zapobiegać. Opracowano nawet projekt ustawy o zakazie osiedlania się na Górnym Śląsku. Nie wszedł on jednak w życie, gdyż jak stwierdzały władze, ucieczka nie stała się zjawiskiem masowym i jako problem nie nadawała się do zwalczania za pomocą ustawy.[35]

Tymczasem rzeczywistość nie tylko odbiegała od deklaracji, ale była bardzo zbliżona, jeśli nie identyczna ze stosunkami panującymi w innych częściach Niemiec. Na początku maja 1933 r. w ramach usuwania żydowskich restauratorów komisaryczny prezydent policji w Gliwicach cofnął koncesję na prowadzenie restauracji Zygfrydowi Stitzky w Miechowicach i wezwał go pod groźbą sankcji policyjnych do zaniechania działalności.[36]

Magistrat w Raciborzu zwolnił z posady w rzeźni miejskiej żydowskiego lekarza weterynarii nazwiskiem Richard Froehlich, pomimo nienagannej służby od 1927 r. W przypadku Froehlicha nie trzymano się nawet postanowień ustawy o odnowieniu zawodowej kadry urzędniczej, dającej pewne „przywileje" frontowcom wojny światowej. Pisał on, że zwolnienie nastąpiło „pomimo tego, że nigdy nie należałem do żadnej partii politycznej i nigdy politycznie się nie udzielałem, pomimo, iż ochotniczo od początku wojny do końca walczyłem na frontach wojny światowej".[37]

Lekarz Górnośląskiej Spółki Brackiej, H. Feuereisen, zamieszkały w Bytomiu i zatrudniony dotychczas jako lekarz okręgowy, został bez podania powodu zwolniony na skutek zarządzenia komisarza Górnośląskiej Spółki Brackiej.[38] Inny lekarz, dr S. Levi z Bytomia, został jako niearyjczyk zmuszony przez przewodniczącego górnośląskiego związku lekarzy do złożenia wszystkich swoich funkcji i zaniechania praktyki.[39]

Z racji pochodzenia zwolniono z posady w administracji niejakiego Kurta Czichowskiego. Był on zatrudniony w zarządzie powiatowym w Bytomiu od lutego 1929 r. i w kwietniu 1933 r. otrzymał wypowiedzenie. Przyczyną wypowiedzenia, jak pisze, było „żydowskie wyznanie matki przed zamążpójściem". Ale zarówno matka jak on sam byli katolikami.[40]

Chociaż wskutek petycji Bernheima prawnicy żydowscy przez pewien czas mogli jeszcze wykonywać swoje funkcje, nie omijano żadnej okazji, by zwolnić ich z pracy lub przenieść w stan spoczynku. Osobliwym przypadkiem w tym kontekście jest casus dra Leubuschera z Raciborza. Osobista uraza „Untergauleitera" Adamczyka spowodowała przeniesienie go w stan spoczynku. Swego czasu Leubuscher skazał głównego nazistę górnośląskiego i jego 12 kompanów na kary od 2 do 4 miesięcy więzienia.[41]

Ustawowo ograniczano także na Górnym Śląsku zakres praktyki adwokackiej. Zacytujemy w tym miejscu zarządzenie pruskiego komisarza w ministerstwie sprawiedliwości z 31 marca 1933 r. zamieszczone także w dzienniku „Ostdeutsche Morgenpost": „Uważam za zrozumiałe samo przez się, iż od jutra od godz. 10-tej nie będzie miało więcej miejsca powierzanie adwokatom żydowskim zastępstwa prawnego z urzędu." [42]

Władze partyjne wywierały też nacisk na swoich członków, by nie korzystali z pomocy prawnej adwokatów żydowskich. Zachowany dokument komitetu NSDAP w Głubczycach, będący pismem do członka partii, który powierzył swoją sprawę adwokatowi Zweigowi, jest charakterystyczny. Sekretarz nazwiskiem Schrammek pisał: „Jako członek partii powierzyliście swoją sprawę przeciwko Józefowi Merfertowi, adwokatowi drowi Zweigowi. Ponieważ takiego postępowania z Waszej strony nie można tolerować, wzywam Was do zrezygnowania z zastępstwa prawnego Zweiga i powierzenia sprawy innemu obrońcy (także nie drowi Luftowi), albo wystąpię z wnioskiem o natychmiastowe wykluczenie z partii." [43]

Jeszcze inne zachowane materiały świadczą, że zwalnianie z pracy Żydów było na Górnym Śląsku zjawiskiem masowym.[44]

Powstaje zatem pytanie — jaką korzyść odnieśli Żydzi na Śląsku z faktu obowiązywania konwencji? Stwierdzić można, że ewentualne korzyści odnosiły jednostki a nie cała społeczność. Jak pisze Weissmann, jedynym rezultatem petycji Bernheima było przywrócenie prawników żydowskich na urzędy i ponowne objęcie posad przez niektórych urzędników.[45]

Ale nawet to w świetle zachowanych archiwaliów nie jest zupełnie ścisłe. Akta wskazują,[46] że wyższy sąd krajowy we Wrocławiu wywierał skuteczne naciski, zmuszając prawników żydowskich do ustąpienia.

Dziesiątki skarg (z tego 148 dotarło do prezydenta komisji) skierowanych na drogę postępowania mniejszościowego przynosiły w najlepszym razie uznanie naruszenia prawa i w efekcie odszkodowanie pieniężne. Wyjątkowo tylko miało miejsce przywrócenie prawa. Taka była zasada. Władze niemieckie zarówno centralne jak i prowincjonalne traktowały ten stan rzeczy jako niewygodną konieczność. Nie można nawet powiedzieć, że władze unikały stwarzania okazji do składania skarg. Dowodem tego były zwarte oddziały SA na ulicach miast śląskich, nawołujące do

eksterminacji Żydów. Pieśni z refrenami: „Wenns Judenblut vom Messer spritzt" (Gdy z noża tryska żydowska krew), „Juda den Tod" (Śmierć żydostwu), „Haut die Juden, stellt sie an die Wand" (Bijcie Żydów, stawiajcie ich pod ścianę), spotykało się na Śląsku tak samo często jak gdzie indziej. Nawet „Der Stürmer", mimo zakazu, kolportowany był wśród ludności. Skarga na ten temat spowodowała tylko przejściowe ograniczenie w rozpowszechnianiu.[47]

Choć więc różnice prawne stwarzały sytuację na pozór korzystniejszą dla Żydów, to sytuacja faktyczna była na Śląsku w zasadzie podobna jak w całych Niemczech. Te różnice zacierają się coraz bardziej w miarę upływu czasu, by ostatecznie zniknąć wraz z konwencją w połowie 1937 r.

PRZYPISY

1. Według punktu 4 programu z 24. II. 1920 r. opublikowanego w 6 lat później na podstawie uchwały „Parteitagu" w Weimarze obywatelem Niemiec w przyszłości mogła być tylko osoba krwi niemieckiej bez względu na wyznanie. Punkt 6 programu głosił: „Das Recht über Führung und Gesetze des Staates zu bestimmen, darf nur dem Staatsbürger zustehen. Daher fordern wir, dass jedes öffentliche Amt, gleichgültig welcher Art, gleich ob im Reich, Land oder Gemeinde, nur durch Staatsbürger bekleidet werden darf." W dalszym ciągu tego artykułu postuluje się wysiedlanie i zakaz imigracji Żydów do Niemiec. W programie znajdujemy znamienne zdanie: „Der Nationalsozialist als solcher ist Antisemit." Zob. Gottfried Feder: *Die Juden.* 2 Aufl., München 1932.
2. Verordnung des Reichspräsidenten zum Schutz von Volk und Staat z 28. II. 1933. „Reichsgesetzblatt" (skrót RGBl) I 1933, s. 83.
3. Gesetz zur Behebung der Not von Volk und Reich vom 24. III. 1933. RGBl. I, s. 141.
4. Kurt Jacob Ball-Kaduri: *Das Leben der Juden in Deutschland im Jahre 1933.* Frankfurt am Main 1963, s. 82.
5. Ibidem, s. 81.
6. Ibidem, s. 84.
7. Aufruf der Parteileitung der NSDAP vom 28. III. 1933 zum Abwehrkampf gegen die „Greuelhetze" des Judentums. „Völkischer Beobachter" (wyd. berlińskie), nr 89 z 30. III. 1933 r.
8. „Schlesische Tageszeitung", nr 79 z 1—2. IV. 1933 r.
9. Nationalsozialistische Partei-Korrespondenz NSK (Pressedienst der NSDAP) Nr 358 vom 30 März 1933. Tu cytowane za: *Ursachen und Folgen. Vom deutschen Zusammenbruch 1918 und 1945 bis zur staatlichen Neuordnung Deutschlands in der Gegenwart. Eine Urkunden- und Dokumentensammlung zur Zeitgeschichte.* Herausgeber und Bearbeiter Prof. Dr. Herbert Michaelis und Dr. Ernest Schraepler unter Mitwirkung von Dr. Günther Schul. Neunter Band. Das Dritte Reich. Die Zertrümmerung des Parteistaates und die Grundlegung der Diktatur. Dokumentenverlag. Berlin (bez roku wyd.), s. 389—391.
10. „Ostdeutsche Morgenpost", nr 88 z 29. III. 1933 r.

11. Abschrift. Der Reichswirtschaftsminister H. G. 11093/33. Berlin, den 8. September 1933. An den Deutschen Industrie- und Handelstag, Berlin. Betr.: Judenfrage.

Auf das gefällige Schreiben vom 27. d. M. VI 225/33 erwidere ich ergebenst, dass ich eine Unterscheidung zwischen arischen und nichtarischen oder nicht rein arischen Firmen innerhalb der Wirtschaft, insbesondere bei dem Eingehen geschäftlicher Benehmungen, nicht für durchführbar halte. Eine solche Unterscheidung mit dem Zwecke einer Boykottierung nicht arischer Firmen müsste notwedig zu erheblichen Störungen des wirtschaftlichen Wiederaufbaus führen, da ungünstige Rückwirkungen auf dem Arbeitsmarkt durch Betriebseinschränkungen der von dem Boykott betroffenen Firmen und nachteilige Folgen für die Lieferanten dieser Firmen und deren Arbeitsnehmer unvermeidbar wären. Im übrigen bin ich ebenso wie der Herr Reichsminister für Volksaufklärung und Propaganda der Auffassung, dass keine Veranlassung besteht gegen eine Firma vorzugehen, solange ihre Inhaber nicht gegen gesetzliche Vorschriften oder gegen die Grundsätze der kaufmännischen Ehre verstossen.

Berlin, den 8. September 1933. An die Regierungen aller Länder. Abschrift vorstehenden Antwortschreibens auf die in Abschrift beiliegende Anfrage des Deutschen Industrie- und Handelstages, Berlin, vom 27. Juli 1933, übersende ich zur gefälligen Kenntnis. Gez. Dr. Schmitt.

Zespół Urzędu do Spraw Mniejszości w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (w dalszym ciągu skrót: UM) jednostka nr 463, fol. 52.

12. „Am 25. September 1934 hat im grossen Konzerthaussaal in Beuthen O. S. eine Mitgliederveranlassung der NS-Hago, Ortsgruppe Süd, stattgefunden, in welcher u. a. der stellvertretende Kreisschulungsleiter Nebinger einen weltanschaulichen Vortrag hielt. Ausgehend von dem Parteitag in Nürnberg erklärte er nach einem uns von zuverlässiger Seite zugegangenen Bericht u. a. es gäbe immer noch Leute, die bei Juden kaufen und die Juden wirtschaftlich unterstützen. Diese Leute müssten gebrandmarkt und beobachtet werden und man dürfte auch nicht davor zurückschrecken, sie in ein Konzentrationslager zu bringen..." Ze skargi mniejszościowej, złożonej przez Synagogengemeindeverband der Provinz Oberschlesien. Gliwice, 3. X. 1934. An das Minderheitsamt Oppeln O. S. UM 552, fol. 1.

13. Żydzi obawiając się wydania skrajnych ustaw podjęli za pośrednictwem Zentralverein Deutscher Staatsbürger Jüdischen Glaubens próbę wpłynięcia na samego Hitlera. Ernst Herzfeld znalazł w Bertholdzie Haase osobę, która przedstawiła sprawę Ribbentropowi. Ten początkowo skłonny był podjąć rozmowy tylko w ministerstwie sprawiedliwości i z zastępcą Hitlera Rudolfem Hessem. Później, jak podaje Ball-Kaduri, zdecydował się rozmawiać z samym Hitlerem. Czy do tego doszło, nie wiadomo. B a l l - K a d u r i, op. cit., s. 94—95.

14. RGBl. I 1933, s. 175 i nast.

15. „Ust. 1 nie ma zastosowania wobec urzędników, którzy byli urzędnikami od 1. VIII. 1914 r. albo w czasie wojny światowej walczyli na froncie po stronie Rzeszy lub państw z nią sprzymierzonych, albo których ojcowie lub synowie polegli w wojnie światowej."

Dalsze wyjątki mógł poczynić minister spraw wewnętrznych Rzeszy w porozumieniu z ministrem resortowo właściwym, lub najwyższe władze krajowe wobec urzędników za granicą.

16. *Ursachen und Folgen*, op. cit., t. IX, s. 393—395.

17. „Schlesische Tageszeitung", nr 62 z 13. III. 1933.

18. „Jüdische Zeitung", nr 11 z 17. III. 1933 r. W tym samym numerze zamieszczono dane o zatrudnieniu Żydów we wrocławskich sądach. W Wyższym Sądzie Krajowym było 9 sędziów pochodzenia żydowskiego, w tym 2 ochrzczonych, w Sądzie Krajowym 9, w tym 3 ochrzczonych — na 68 zatrudnionych, w Sądzie Grodzkim (Amtsgericht) — 7, w tym 2 ochrzczonych, na 62 zatrudnionych.
19. „Schlesische Tageszeitung", nr 62 z 13. III. 1933.
20. „Nachdem die Gleichschaltung der Universitäten bereits in Angriff genommen worden ist, hat jetzt der Preussische Kultusminister die ersten Massregeln getroffen, um entsprechend den umfangreichen Personalveränderungen auf allen anderen Gebieten der Verwaltung ein beschleunigts Revirement auch in Hochschulen herbeizuführen. Massgebend werden hierbei die Gesichtspunkte sein, die im Beamtengesetz niedergelegt sind. Kultusminister Dr. Rust, hat am Donnerstag eine Reihe von Beurlaubungen verfügt. Es handelt sich hierbei um vorläufige Massregeln, noch nicht um Dienstentlassungen. Betroffen sind Hochschullehrr bei denen anzunehmen ist, dass sie vom Standpunkt des Beamtengesetzes für eine künftige Verwendung nicht mehr in Frage kommen dürfen. Wie wir erfahren, sind von dem gestrigen ersten Beurlaubungsschieb vor allem Staatsrechtlehrer und Nationaloekonomen erfasst worden. U. a. handelt sich um folgende Professoren:
    Kelsen (Universität Berlin), Lederer (Univ. Berlin), Bonn (Handelshochschule Berlin), Heller (Frankfurt), Kantorowicz (Kiel), Mannheim (Frankfurt), Horkheimer (Frankfurt), Loewe (Frankfurt), Feiler (Königsberg), Mark (Breslau), Loewenstein (Bonn), Dehn (Halle), Cohn (Breslau), Tillich (Frankfurt). In der nächsten Woche wird den Hochschullehrern ein Fragebogen zugehen, der die notwendigen Klärungen analog den Bestimmungen des Berufsbeamtentumsgesetzes herbeiführen wird. Kultusminister Dr. Rust beabsichtigt, auf diesem Wege die Judenfrage (§ 3 des Beamtengesetzes) sofort anzupacken. Es soll sichergestellt werden, dass der grösste Teil des Revirements noch vor dem 1. Mai erfolgt ist, so, dass Unruhen zum Semesterbeginn vermieden werden. Am 1. Mai werden, wie wir bei Ankündung der feierlichen Übergabe des Studentenrechts schon mitteilten, grosse Ferien an allen Universitäten stattfinden...
    „Deutsche Allgemeine Zeitung", nr 176 z 13. IV. 1933. Mitteilung über die Beurlaubung der Hochschullehrer. *Ursachen und Folgen*, t. IX, s. 453—454.
21. Wystąpienia przeciw profesorowi prawa państwowego na Uniwersytecie Wrocławskim Cohn relacjonowała „Jüdische Zeitung", nr 1, 2, 4 z 1933 r. Materiały do tej sprawy znajdują się także w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego.
22. RGBl. I 1933, s. 225.
23. RGBl. I 1933, s. 215.
24. Rozporządzenie wykonawcze z 25. IV. 1933. RGBl. I 1933, s. 226.
25. „§ 1: Die bei einer wissenschaftlichen Hochschule voll eingeschriebenen Studenten deutscher Abstammung und Muttersprache bilden unbeschadet ihrer Staatsangehörigkeit die Studentenschaft ihrer Hochschule."
26. UM 430, fol. 1—4.
27. Ibidem, fol. 19.
28. Za pamiętnikiem G. Weissmanna, sekretarza i radcy prawnego Żydów na Górnym Śląsku, wykorzystanym częściowo w pracy Ball-Kaduri: *Das Leben...*, op. cit., s. 183.
29. Zob. Franciszek Połomski: *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości (1922 do 1937)*. Warszawa — Kraków — Wrocław 1965, s. 131.
30. Ball-Kaduri, op. cit., s. 187.

31. Procedurę w sprawach skargowych i same skargi przedstawił F. Połomski w pracy pt. *Niemiecki Urząd...* w rozdz. II i III.
32. Van Husen (Warderholt), członek Górnośląskiej Komisji Mieszanej, przeciwnik nazizmu, zwolniony z funkcji członka Komisji na początku 1934 r. Według pamiętnika Weissmanna, za Ball-Kaduri, op. cit., s. 194.
33. Untergaubefehl Nr 8/34. Abschrift. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei. Untergau Oberschlesien Oppeln, den 20. März 1933.
    Um den aus dem Genfer Abkommen sich für das Deutsche Reich ergebenen Verpflichtungen Genüge zu tun und den in dieser Richtung bisweilen auftretenden Schwierigkeiten zu begegnen, werden alle Unter- und Nebengliederungen der NSDAP. innerhalb des ehemaligen oberschlesischen Abstimmungsgebietes angewiesen, jegliche öffentliche Propaganda gegen Angehörige der jüdischen Minderheit im früheren Abstimmungesgebiet zu unterlassen. Diese Anweisung gilt in besonderem Masse für die NS-Hago und die G. H. G. Verstösse werden in Zukunft disziplinarisch behandelt. Ich bin mir dessen bewusst, dass die strenge Befolgung dieser Anordnung von allen Amtswalten der oberschlesischen Bewegung ein hohes Mass von Selbstschutz und Einsicht in politische Notwendigkeiten erfordert. Ich weiss aber auch, dass ein Nationalsozialist jedes Opfer zu bringen bereit ist, wenn sein Volk und Vaterland es verlangen. Heil Hitler. gez. Waldmann. stellvertr. Untergauleiter. UM 463, fol. 25.
34. Abschrift. Der Preussische Justizminister. Berlin, den 22. Juli 1933. I 4532/33 (I 4499/33).
    Zur Behebung der Zweifelfragen wird ausdrücklich darauf hingewiesen, dass die gesetzlichen Bestimmungen und Verwaltungsmassnahmen, die eine Sonderbehandlung nichtarischer Personen vorsehen. mit Rücksicht auf das Deutsch--Polnische Abkommen über Oberschlesien vom 15. Mai 1922 RGBl. II, s. 238 im oberschlesischen Abstimmungsgebiet keine Anwendung finden. In Vertretung gez. Dr. Freisler. UM 380, fol. 24.
35. Por. w tej sprawie F. Połomski: *Niemiecki Urząd...*, s. 128—129.
36. Der Komm. Polizeipräsident in Gleiwitz. Polizeiamt O. S. An den Gastwirt Herrn Stietzky. Miechowitz, Hindenburgstrasse 72. Die Ihnen unterm 31. Januar 1933 erteilte vorläufige Schankerlaubnis, ist am 30. April 1933 abgelaufen. Wegen mangelnden Bedürfnisses bin ich nicht mehr in der Lage, Ihnen die vorläufige Schankerlaubnis zu verlängern. Ich fordere Sie daher auf, Ihren Betrieb innerhalb von 5 Tagen, vom Tage der Zustellung dieser Verfügung an gerechnet, einzustellen, anderenfalls Sie polizeilichen Zwangsmassnahmen zu gewärtigen haben. UM 447, fol. 3.
37. Dr. Med. vet. Richard Froehlich, prakt. Tierarzt. Ratibor, den 4. September 1933. An das Minderheitsamt Oppeln.
    ...obwohl ich nicht einer politischen Partei angehört und mich auch nie politisch betätigt habe, obwohl ich den Krieg freiwillig als Frontsoldat von Anfang bis Ende mitgemacht habe. .... UM 379, fol. 1.
38. H. Feuereisen. Beuthen O. S. An das Minderheitsamt.
    Durch Beschluss des Bezirksvorstandes der Oberschlesischen Knappschaft vom 10. Juli 1931, wurde ich zum Knappschaftsbezirksarzt gewählt, und habe daraufhin die knappschaftliche Kassenpraxis am 1. August 1931 angenommen. Am 4. Juni 1933 erhielt ich auf Anordnung des Herrn Kommissars für Oberschlesische Knappschaft unter Hinweis auf § 14 meines Dienstvertrages die Kündigung zum 30. September 1933 ohne Angabe von sachlichen Gründen. ... UM 381, fol. 1.

39. Rechtsanwalt Dr. jur. Siegfried Fraenkel. Beuthen O. S. 10. VIII. 1933. An das Minderheitsamt z. Hd. des Herrn Landgerichtsdirektor Gospos... Herr Dr. S. Levi aus Beuthen O. S. hat uns beauftragt, gegen den O.S.-Ärzteverband in Beuthen O.S. eine Schadensersatzklage einzureichen, welche sich darauf stützt, dass er durch den Vorsitzenden des O.S.-Aerzteverbandes, Herrn Dr. Haase in Gleiwitz, auf Grund seiner nichtarischen Abstammung am 29. März 1933 gezwungen wurde, seine Ämter im O.S.-Aerzteverband niederzulegen. UM 405, fol. 1.
40. Kurt Czichowski an das Minderheitsamt. ...meine Entlassung deshalb erfolgt ist, weil meine Mutter vor ihrer Verehelichung jüdischen Glaubens war. Meine Mutter so wie ich sind jetzt aber katholisch, d. h. meine Mutter seit ihrer Vermählung (1909) und ich seit Geburt. UM 566, fol. 8.
41. Skarga Leubuscher z Raciborza do Urzędu do Spraw Mniejszości. Na wiecu propagandowym w 1933 r. Untergauleiter Adamczyk powiedział m. in.: „als ich heute aus dem Auto stieg, sah ich den Namen „Leubuscher". Wenn ich diesen Namen nur sehe oder höre, dann kommt alles in mir hoch. Denn es sitzt in Ratibor als Gerichtsrat ein Judenbengel des gleichen Namens, der mich einmal zu Gefängnis verurteilt hat." UM 422, fol. 1.
42. „Ostdeutsche Morgenpost", nr 91 z 1. IV. 1933 r.
43. Abschrift. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei. Gau Schlesien. Kreisleitung Leobschütz. Leobschütz, den 4. September 1933. Herrn Bernhard Krumschmidt. Gr. Berndau. Sie haben in der Privatklage gegen den St.P.L. Joseph Merfert als Pg. den jüdischen Rechtsanwalt Dr. Zweig in Anspruch genommen. Da ein solches Gebehren Ihrerseits von der Bewegung nicht geduldet wird, ersuche ich Sie, entweder Ihre Privatklage von Zweig sofort zurückzunehmen und einen anderen Anwalt damit zu beauftragen (auch nicht Dr. Luft), oder ich werde Ihren sofortigen Ausschluss beauftragen. Im übrigen teile ich Ihnen mit, dass Sie den Prozess nach dem Stande der Beweiserhebung sowieso verlieren werden. Da sich Merfert mit Ihnen einigen wollte und Sie dagegen waren, gebe ich Ihnen auf, die ganze Sache sofort aus der Welt zu schaffen, Heil Hitler, gez. Schrammek. Kreisgeschäftsführer. UM 463, fol. 8.
44. Są to skargi, zawarte w jednostkach: UM 377, 415, 418, 423, 431, 432, 437, 439, 480, 491, 521, 528, 553, 566, 610, 643, 691, dotyczące bezpodstawnego zwolnienia z pracy.
45. Ball-Kaduri, op. cit., s. 188.
46. Jedn. UM 37.
47. UM 495, fol. 8.

KAROL JONCA

POLICJA POLITYCZNA W SYSTEMIE WEWNĘTRZNEJ ADMINISTRACJI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM (1936—1945)

Trzecią Rzeszę Hitlera utożsamia się często z państwem policyjnym, przy czym rządy policyjne kojarzy się z sytemem terroru. W odniesieniu do Niemiec faszystowskich skojarzenie terroru z policją i systemem rządzenia jest usprawiedliwione ze względu na szczególną rolę, jaką pełniła policja a przede wszystkim tajna policja polityczna. Wyjątkowa pozycja aparatu policyjnego jako jednego z wielu ośrodków kształtujących typ państwa przyciągała uwagę wielu badaczy. Dla Hanny Arendt w *The origins of Totalitariasm* [1] tajna policja była jedynym ośrodkiem, co spotkało się z polemiką podjętą przez Franciszka Ryszkę w *Państwie stanu wyjątkowego.*[2] Ryszka dostrzegł bowiem trafnie ścisłą współzależność i związek policji politycznej ze specjalnymi organami NSDAP (SS, SD), która w ciągu kilku lat po „Machtübernahme" przeradzała się w „najściślejsze powiązania instytucjonalne".

Problem ten interesował również w pewnym stopniu E. Crankshawa,[3] J. Delarue'a [4] oraz kilku innych nowszych autorów. Wymienię spośród nich tylko H. Buchheima ze świeżo wydaną *Anatomie des SS-Staates* [5] i G. Pluma, autora pracy *Staatspolizei und innere Verwaltung.*[6] Praca Pluma nie jest obszerną monografią. Zamieszczono ją w „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte" w dziale dokumentacji, jednak na wzmiankę zasługuje choćby ze względu na zawarte w niej tezy pobudzające do polemiki.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w pracy Pluma główny akcent spoczywa na udowodnieniu opozycyjnego charakteru niemieckiej „wewnętrznej administracji" wobec tajnej policji w latach 1934—1936. Tytuł pracy jest zaledwie zapowiedzią intencji autora, którą podpiera w pracy zbyt szeroko zinterpretowanymi dokumentami dotyczącymi zresztą przeważnie rejencji akwizgrańskiej. Plum chce dowieść, że rzekomo nieprzychylny stosunek administracji na szczeblu rejencji do rządów narodowych-socjalistów wywołał reakcję ze strony pruskiego premiera Gö-

ringa, który „wytrącił z ręki prezydentom rejencji ważne narzędzie politycznej odpowiedzialności",[7] pozbawiając ich w kwietniu 1936 r. prawa sporządzania sprawozdań o sytuacji politycznej (politische Lageberichte). Prawdą jest, że rozporządzenie Göringa zniosło obowiązek sporządzania sprawozdań z dwóch względów: 1. by nie przyczyniały się do pogłębiania pesymistycznych nastrojów (Verschlechterung der Stimmung) i 2. „by nie przedostawały się do niepowołanych rąk" (falsche Hände) zwłaszcza zagranicą.[8] Zamiarem premiera nie było bynajmniej pozbawianie prezydentów ważnego narzędzia politycznej odpowiedzialności, jak to usiłuje tłumaczyć G. Plum. Przeciwnie nawet, rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus z 14 kwietnia 1936 r. zleciło opracowanie sprawozdań politycznych tzw. Minderheitspolitische Lageberichte w ówczesnych wschodnich rejencjach Rzeszy. W ślad za rozporządzeniem w ostatnich dniach kwietnia 1936 r. sporządzono Minderheitspolitischer Lagebericht w rejencji opolskiej. Sporządzano je także w innych rejencjach, o czym nie wspomina G. Plum w swojej pracy.

Nie może być mowy o przeciwstawianiu policji politycznej wewnętrznej administracji po objęciu władzy przez Hitlera. Działalność administracji, począwszy od pierwszych tygodni po „Machtübernahme" dostarcza zbyt wielu dowodów świadczących o ścisłym powiązaniu tajnej policji z administracją wszystkich szczebli. Od początku podstawą działania biurokratycznej elity była zasada wodzostwa: „posłuszeństwo od góry do dołu, odpowiedzialność od dołu do góry". O realizacji tej zasady G. Plum nie pisał w swej pracy.

Niniejsze studium poświęcimy budowie i funkcjom aparatu policji politycznej na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945. W poprzednim tomie „Studiów Śląskich" skupiliśmy uwagę na początkach opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy w latach 1933—1936. Obecnie kontynuujemy więc temat stanowiący cząstkę problematyki ustrojowej Śląska czasów najnowszych, podjętej przez pracowników naukowych katedry Historii Państwa i Prawa Polskiego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Rozwinięcie tematu „policja polityczna w systemie administracji wewnętrznej na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945" wymaga jeszcze kilku wyjaśnień terminologii. Wyjaśniamy, że pod pojęcie „policji politycznej" będziemy przede wszystkim podciągać instytucję Tajnej Policji Stanu znaną pod popularnym skrótem „gestapo". Z gestapem wiązała się coraz silniej policja kryminalna, dla której przyjął się skrót „kripo". W czerwcu 1936 r. szef esesmańskiej służby wywiadowczej (SD) R. Heydrich przejął kierownictwo całej policji bezpieczeństwa (określanej skrótem „sipo"), w skład której weszło gestapo i kripo. Organizację, funkcje i wzajemne powiązanie tych pionów policji bezpieczeństwa będziemy śledzili głównie w oparciu o materiały archiwalne i akty

prawne z lat 1936—1945. Wykorzystaliśmy w pracy materiały przechowywane w następujących archiwach: Archiwum Państwowym miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego, Wojewódzkim Archiwum Państwowym — Oddział w Gliwicach, Archiwum Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Opolu, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (z siedzibą w Warszawie), Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

I

Wkrótce po „przejęciu władzy" przez narodowych socjalistów partie i organizacje społeczne nie uznające programu narodowosocjalistycznego zostały rozwiązane a właściwe życie polityczne przestało istnieć. Role parlamentu sprowadzono do fikcji. „Ermächtigungsgesetz" z 24 marca 1933 r. przekazał Hitlerowi rozległe pełnomocnictwa do rządzenia w drodze dekretów z mocą ustawy (Erlasse).[9] Reformy ustrojowe doprowadziły do „ujednolicenia" aparatu administracyjnego poszczególnych rządów krajowych i do usunięcia z nich urzędników opozycyjnych i obojętnych wobec ideologii nazistowskiej. Budowę państwa „nowego ładu" zapewnić miał terror policyjny. Terrorystyczne akty władzy i akty z zachowaniem „legalności pozorów" (Scheinlegalität) były charakterystyczne dla wydarzeń dokonywujących się w Niemczech po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów.

Omawiając początki aparatu Tajnej Policji Stanu w rejencji opolskiej na tle przemian ustroju III Rrzeszy w latach 1933—1936 mogliśmy stwierdzić, że w rejencji tej zamieszkałej przez kilkusettysięczną rzeszę ludności polskiej procesy polityczne i przemiany ustrojowe przebiegały analogicznie jak w innych częściach ówczesnych Prus. Było jednak rzeczą znamienną, że względy walki narodowościowej splatającej się z ostrymi przeciwieństwami społecznymi wywarły istotny wpływ zarówno na koncepcje rozbudowy jak i na profil pracy policji, szczególnie Tajnej Policji Stanu w tym nadgranicznym rejonie. Od chwili powstania, w pierwszych miesiącach 1933 r., gestapo skupiło tu swą uwagę na śledzeniu wszelkich objawów życia mniejszości polskiej i opozycji antyhitlerowskiej oraz rozbudowywało funkcje wywiadu i kontrwywiadu. W myśl ustawy z 10 lutego 1936 r. i rozporządzenia wykonawczego z tej samej daty kompetencje Tajnej Policji Stanu obejmowały dochodzenia w sprawach dotyczących zdrady głównej, zdrady stanu, zamachów przy użyciu materiałów wybuchowych oraz innych zamachów skierowanych przeciw partii narodowosocjalistycznej i państwu. § 1 ustawy położył nacisk na śledzenie i zwalczanie wszelkich dążeń antypaństwowych. Była to niewątpliwie

nieograniczona legitymacja dla działalności gestapo. Przykładowo tylko wymienię, że w tym okresie w interesującej nas szczególnie rejencji opolskiej sieć placówek podległych Staatspolizeistelle Oppeln likwidowała wszelkie objawy opozycji antyhitlerowskiej (ruchu komunistycznego, socjaldemokratycznego, poparcia dla walczącej Hiszpanii itp.), w marcu 1936 r. zabezpieczała lokale wyborcze podczas wyborów do Reichstagu, w kwietniu nadzorowała szczególnie wykonanie zarządzeń dotyczących likwidacji organizacji żydowskich itd.[10] Podkreśliliśmy już, że ustawa ta przekreślała możliwość zaskarżania przez sądy zarządzeń i przedsięwzięć gestapo. Niedopuszczalne były odwołania od decyzji wydanych przez gestapo.[11]

Rozrost zadań gestapo w latach 1933—1936 spowodował rozbudowę placówek terytorialnych (m. in. placówek nadgranicznych), przekształcenie oddziałów politycznych przy poszczególnych prezydiach policji (politische Abteilungen) w zamiejscowe wydziały podległe placówce opolskiej i wreszcie wykorzystanie powiatowych i gminnych władz policyjnych jako posiłkowych organów Staatspolizeistelle. W 1933 r. na Śląsku Opolskim działała placówka gestapo (Staatspolizeistelle) w siedzibie prezydenta rejencji w Opolu oraz podległe jej zamiejscowe wydziały (Aussenkommissariate) w Oleśnie i w Raciborzu. W 1934 r. oddziały polityczne przy prezydiach policji w Bytomiu, Zabrzu i w Gliwicach zostały przekształcone w zamiejscowe wydziały opolskiej Staatspolizeistelle. Istniała sieć nadgranicznych placówek podporządkowanych bezpośrednio placówce w Opolu, m. in. z siedzibą w Nysie,[12] Głubczycach,[13] Prudniku [14] i Chałupkach (por. aneks I). Dokument z kwietnia 1938 r. wymienia ponadto posterunek graniczny opolskiego gestapo w Paczkowie (Grenzpolizeiposten).[15]

Akty prawne z 1936 r., z „konstytucją gestapo" z 10 lutego na czele, zakończyły pierwszy etap budowy aparatu gestapo, związały tę organizację z SS i ze służbą bezpieczeństwa SS (ściślej służbą informacyjną — SD) oraz przyśpieszyły zerwanie więzi łączących gestapo z pionem administracji państwowej. Gestapo zostało wyłączone z innych organów administracji w samodzielny pion administracji państwowej a tym samym stało się „polityczną policją specjalną" „eine politische Spezialpolizei). Dekretem z 17 czerwca 1936 r. Hitler powierzył H. Himmlerowi stanowisko szefa niemieckiej policji w ministerstwie spraw wewnętrznych, co przyśpieszyło proces uzależniania aparatu policji od SS. Urzędowy tytuł szefa policji brzmiał „Der Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern" a w skrócie „RFSSuChdDtPoliRMdI". Nietrudno tu spostrzec, że urząd „Reichsführer SS" i szefa policji był istotnym powiązaniem centralnych władz administracyjnych z organami partii nazistowskiej. Szef policji podlegał „osobiście i bezpośrednio" mi-

nistrowi spraw wewnętrznych. W jego rękach spoczywało kierownictwo wszystkimi sprawami policyjnymi i w tym zakresie zastępował ministra spraw wewnętrznych w razie jego nieobecności. Zastanawiając się nad skutkami powołania H. Himmlera na stanowisko RFSSuChdDtPoliRMdI cytowany już wyżej H. Buchheim doszedł do wniosku, że nastąpiła: 1. centralizacja policji, 2. „odpaństwowienie" policji, 3. wyłączenie Tajnej Policji Stanu z pozostałych służb policyjnych i wciągnięcie policji kryminalnej w sferę Tajnej Policji Stanu, oraz 4. włączenie policji do SS.[16]

W końcu czerwca 1936 r. R. Heydrichowi, dotychczasowemu szefowi esesmańskiej służby bezpieczeństwa (SD), powierzono kierownictwo całej policji bezpieczeństwa (sipo) [17], w skład której wchodziły odtąd gestapo, kripo i SD. Osobny pion policji stanowiła policja porządkowa (Ordnungspolizei — w skrócie orpo), której częścią składową była policja mundurowa (Schutzpolizei — w skrócie schupo) w miastach, żandarmeria (Gendarmerie) podlegająca samorządowi.[18] Szefem policji porządkowej (orpo) został generał policji K. Daluege. Zarówno szef tajnej policji (sipo) jak i policji porządkowej podlegali H. Himmlerowi.[19]

Organizacja tajnej policji, jaka wytworzyła się w państwie pruskim, została wkrótce przeniesiona do innych krajów. Zarządzenie Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji Himmlera z 28 sierpnia 1936 r. dotyczyło właśnie „jednolitego określenia placówek służbowych Tajnej Policji Stanu w Rzeszy".[20] W miejsce siedemnastu różnych nazw określających dotąd w poszczególnych krajach policję polityczną zarządzenie wprowadziło z dniem 1 października 1936 r. jedno określenie „Tajna Policja Stanu" (Geheime Staatspolizei). W siedzibach rządów krajowych ustanowiono terenowe placówki gestapo, podobnie jak to już miało miejsce w siedzibach władz prowincji i rejencji na obszarze Prus. Zarządzenie wyszczególniło siedziby i nazwy terenowych placówek gestapo (Staatspolizeileitstellen oraz Staatspolizeistellen) w pozapruskich krajach wchodzących w skład Rzeszy.[21] Nie bez znaczenia dla procesu „ujednolicenia" policji pozostaje fakt, że osobnym rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus W. Fricka powierzono berlińskiej centrali gestapo (Geheimes Staatspolizeiamt) wykonanie zadań należących dotąd do krajowych komisarzy politycznych.[22] Wreszcie kilka miesięcy później, ustawą z 19 marca 1937 r. fundusze pieniężne wyasygnowane dotąd na potrzeby policji przez rządy krajowe weszły do budżetu Rzeszy. Zarządzał nimi bezpośrednio Reichsführer SS i szef policji Himmler.[23]

Reformy organizacji policji z 1936 r. realizował Himmler z wyraźnym zamiarem ściślejszego włączenia tajnej policji w służbę SS. Odbywało się to różnymi drogami. Wskazaliśmy już na proces wciągania w szeregi SS urzędników gestapo. Nie mniej skutecznym środkiem było formalne podporządkowanie różnych służb SS centralnym władzom poli-

cyjnym. Mamy tu na myśli SD (Sicherheitsdienst), która w pewnym sensie jako służba wywiadowcza SS i partii nazistowskiej dublowała zadania wykonywane przez gestapo i swoje meldunki przesyłała bezpośrednio Himmlerowi do SS-Hauptamt w Berlinie. Dla ścisłości trzeba dodać, że terytorialna sieć placówek SD była połączona z tzw. odcinkami (Abschnitte) SS lecz niezupełnie pokrywała się z siecią placówek gestapo.[24] Do 1939 r. SD nie wchodziło w skład pionu policji.

Zrastanie gestapo z SS było procesem długim a w praktyce nierzadkie były wypadki pomieszania funkcji i uprawnień gestapo i esesmańskiej służby bezpieczeństwa — SD. Wydaje się, że źródeł pomieszania kompetencji można się doszukiwać w okólniku (Runderlass) ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus W. Fricka z 20 września 1936 r. ustanawiającym instytucję inspektorów policji bezpieczeństwa (Inspekteure der Sicherheitspolizei).[25] Na marginesie zwrócę uwagę, że w latach późniejszych instytucja inspektorów przechodziła pewną ewolucję. Inspektorowie działający z dniem 1 października 1936 r. przy każdym dowództwie okręgu wojskowego i przy gauleitung partii narodowosocjalistycznej byli zwierzchnikami całej policji bezpieczeństwa na swoim obszarze (gestapo, kripo, SD). Rzecz charakterystyczna, że pomimo powołania inspektorów policji bezpieczeństwa pozostały nienaruszone uprawnienia kierowniczych placówek gestapo (Staatspolizeileitstellen) na szczeblu prowincji.[26] Okólnik ministra spraw wewnętrznych ustanowił inspektorów policji bezpieczeństwa w poszczególnych prowincjach Prus, w Badenii, Bawarii, Wirtembergii i Saksonii. W prowincji śląskiej siedziba inspektora policji bezpieczeństwa przy dowództwie VIII okręgu wojskowego znajdowała się we Wrocławiu (przy ówczesnej Hohenzollernstr. 159). Zadania inspektorów policji bezpieczeństwa zakreśliła instrukcja służbowa dołączona do okólnika z 20 września 1936 r. We wstępie instrukcja wyjaśniła, że

„szczególne zadania policji bezpieczeństwa wymagają najbardziej ścisłej i wyrozumiałej współpracy z centralnymi władzami administracji ogólnej i wewnętrznej w prowincjach i w krajach a także z gauleiterami NSDAP i władzami wojskowymi." [27]

Instytucją powołaną do realizacji współpracy byli inspektorowie policji bezpieczeństwa. Współpraca polegać miała na utrzymywaniu stałego, ścisłego kontaktu z nadprezydentem prowincji lub też z ministerstwem spraw wewnętrznych a szczególnie na powiadamianiu go o „wszystkich ważnych wydarzeniach i istotnych ustaleniach oraz obserwacjach dokonanych przez policję bezpieczeństwa." Inspektorowie mogli także udzielać poleceń organom administracji wewnętrznej. Za jedną z najbardziej istotnych kompetencji inspektorów można uważać sprawowanie nadzoru nad wykonaniem zarządzeń szefa policji bezpieczeństwa. Okólnik nie

precyzował przy tym, czy chodziło tu tylko o nadzór nad zarządzeniami realizowanymi przez policję bezpieczeństwa, czy też o nadzór nad realizacją zarządzeń powierzonych i innym organom władzy. Wreszcie zwraca uwagę jeszcze jedno zadanie inspektorów wymienione w okólniku. Minister powierzył bowiem inspektorom pieczę nad „organizacyjnym zbliżeniem" (Angleichung) organów Tajnej Policji Stanu i policji kryminalnej. Owo „zbliżanie" stanie się zrozumiałe, gdy omówimy dekret ministra spraw wewnętrznych z 20 września 1936 r. o organizacji policji kryminalnej. Będzie o tym mowa niżej.

W okólniku zasługuje także na uwagę określenie sytuacji inspektorów policji bezpieczeństwa. Otóż inspektorowie podlegali „osobiście i bezpośrednio" nadprezydentom prowincji względnie ministrowi spraw wewnętrznych i „winni stosować się do ich poleceń".[28] W sporach wynikłych na tle niezgodności poleceń nadprezydentów z wytycznymi i zarządzeniami szefa policji bezpieczeństwa należało zwracać się do szefa policji bezpieczeństwa. Z treści instrukcji wynika niedwuznacznie, że inspektorowie policji bezpieczeństwa i SD nie byli władzą policyjną wykonawczą. Ich zadanie skupiało się raczej na czuwaniu nad pracą podległych im placówek policji bezpieczeństwa i SD. Dyrektor ministerialny w ministerstwie spraw wewnętrznych, Werner Best, pisał w początkach wojny o kompetencjach inspektorów policji bezpieczeństwa i SD:

„poza tym na mocy specjalnych przepisów opracowują zagadnienia personalne, dyscyplinarne i szkoleniowe oraz wykonywują pewne zadania administracyjne. We wszystkich przypadkach, w których konieczne jest podjęcie wspólnej akcji Tajnej Policji Stanu, policji kryminalnej i SD dla wykonania pewnych zadań, inspektor policji bezpieczeństwa i SD obejmuje osobiste dowództwo." [29]

Cytowany tu okólnik z 1936 r. o takich zadaniach nie wspomina. Stwierdzenie W. Besta było prawdopodobnie oparte na znajomości tajnych rozporządzeń ustalających zakres kompetencji inspektorów policji bezpieczeństwa i SD.[30] Również cytowana wyżej instrukcja ministra spraw wewnętrznych nie zawiera wzmianki na temat takich kompetencji. Mowa w niej, jak pisaliśmy, o ścisłej współpracy inspektorów z władzami administracyjnymi, konkretnie z nadprezydentami prowincji. Nie jest to bynajmniej stwierdzenie błahe. Przeciwnie, wyłania się tu obraz powiązania władz administracyjnych faszystowskiego państwa z aparatem bezpieczeństwa i SS. Wspomnę, że również wcześniejszy okólnik pruskiego premiera Göringa z 10 lutego 1936 r., regulujący stosunek Staatspolizeileitstellen do nadprezydentów, zobowiązywał terytorialne placówki gestapo do informowania nadprezydentów o ważniejszych wydarzeniach politycznych.[31] Z tego nie wynikało bynajmniej hierarchiczne podporządkowanie gestapo władzom administracyjnym na szczeblu prowincji.

Akty prawne wydawane przez ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy w 1936 r. dokonały istotnej ewolucji w powiązaniu władz administracyjnych z placówkami gestapo na szczeblu prowincji i rejencji. Nie trudno ją dostrzec w aktach z lutego i września 1936 r. Okólnik premiera Göringa z 10 lutego 1936 r. dopuszczał możliwość powierzenia kierownikom Staatspolizeileitstelle (kierowniczej placówki gestapo) funkcji politycznego referenta przy nadprezydencie prowincji. Wniosek o powierzenie tej funkcji kierownikowi Staatspolizeileitstelle mógł składać nadprezydent na ręce premiera.[32] Okólnik nie nakładał na nadprezydentów obowiązku występowania z wnioskiem do premiera lecz pozostawił to ich swobodnemu uznaniu.[33] Inaczej w rozporządzeniu wydanym przez ministra spraw wewnętrznych Prus i Rzeszy W. Fricka z 20 września 1936 r.[34] W oparciu o § 5 ust. 2 ustawy o Tajnej Policji Stanu z 10 lutego 1936 r. i rozporządzenie pruskiego premiera z tej samej daty minister Frick powierzył kierownikom Staatspolizeileitstellen funkcje politycznych referentów przy terytorialnie właściwych nadprezydentach prowincji a zastępcom kierowników funkcje politycznych referentów przy prezydentach rejencji znajdujących się w siedzibach nadprezydentów. Do dnia 10 października 1936 r. należało zawiadomić ministra o objęciu funkcji. Wniosek nadprezydenta o przekazanie kierownikom placówek gestapo funkcji politycznych referentów był zbędny.[35]

Na szczeblu rejencji placówka gestapo (Staatspolizeistelle) była o tyle podporządkowana prezydentowi rejencji, że miała dostosowywać się do „poleceń" prezydenta i powiadamiać go o „wszystkich sprawach polityczno-policyjnych."[36] Nie wynikało stąd bynajmniej hierarchiczne podporządkowanie placówek gestapo (Staatspolizeistelle) prezydentom rejencji. Pogląd taki reprezentował wprawdzie w 1936 r. docent Walter Hanel z uniwersytetu Greifswald, jednak odrzucił go stanowczo dr W. Best z ministerstwa spraw wewnętrznych.[37] Zakres poleceń (Weisungen) udzielanych bądź to przez nadprezydentów kierowniczym placówkom, bądź też przez prezydentów rejencji placówkom gestapo na szczeblu rejencji nie został bliżej sprecyzowany nawet w „instrukcji służbowej dotyczącej sposobu składania sprawozdań i udzielania poleceń" z 29 lutego 1936 r.[38] Mowa tam tylko ogólnie o „polityczno-policyjnych poleceniach" (politisch-polizeiliche Weisungen). Wiadomo, że „polityczno-policyjne zadania" gestapo skupiały się na „zwalczaniu czynów i dążeń wrogich narodowi i państwu."[39] Można przyjąć, że właśnie tego zakresu zadań miały dotyczyć ewentualne polecenia nadprezydentów i prezydentów. Choćby w oparciu o przytoczone akty prawne z 1936 r. można już odrzucić pogląd G. Pluma, który twierdzi, że prezydentom rejencji wytrącono z ręki „ważne narzędzie politycznej odpowiedzialności". Praktyka dowiodła, że współpraca organów administracyjnych z gestapo w prowincjach i re-

jencjach rozwijała się nader korzystnie dla obydwu stron. Przykładem ścisłej współpracy były poufne raporty o życiu polskiej ludności rodzimej (Minderheitspolitische Lageberichte) sporządzane na Śląsku Opolskim w latach 1936—1944.[40] W oparciu o wytyczne ministerstwa spraw wewnętrznych, rozporządzenia nadprezydenta prowincji we Wrocławiu z 7 kwietnia 1936 r. i prezydenta rejencji opolskiej z 25 kwietnia 1936 r. zobowiązywały do zestawienia sprawozdań landratów, nadburmistrzów miast wydzielonych, opolską Staatspolizeistelle oraz prezydentów policji w Opolu i w Gliwicach.[41] Kwartalne sprawozdania informujące o wszelkich objawach życia mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim przesyłał prezydent rejencji w Opolu do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie. Dodam, że podobne raporty o życiu mniejszości polskiej sporządzał również opolski Sicherheitsdienst (SD) dla swej berlińskiej centrali.[42]

Ustalenie powiązań niższych władz administracyjnych, na szczeblu powiatu czy gminy z aparatem gestapo ułatwia przegląd aktów prawnych. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 10 lutego 1936 r. z tej samej daty określiło je w zakresie ich kompetencji policyjnych (Kreis- und Ortspolizeibehörden) jako posiłkowe organy Staatspolizeistelle.[43] W instrukcji służbowej gestapo z 29 lutego 1936 r. uregulowano sposób udzielania poleceń powiatowym i gminnym władzom policyjnym. Polecenia o charakterze ogólnym (Allgemeine Anweisungen) Staatspolizeistelle mogło udzielać po uprzednim „przedłożeniu" ich prezydentowi rejencji. Z drugiej strony prezydent rejencji mógł wydawać polecenia o charakterze politycznym i policyjnym powiatowym i gminnym władzom policyjnym tylko za wiedzą Staatspolizeistelle.[44] Funkcji powiatowych i gminnych władz policyjnych jako posiłkowych organów placówek gestapo nie można lekceważyć. Wspomnę, że w pierwszym okresie po „Machtübernahme" powiatowym władzom policyjnym, landratom, przysługiwało prawo stosowania aresztu prewencyjnego (Schutzhaft) w myśl rozporządzenia „o ochronie narodu i państwa" z 28 lutego 1933 r.[45] Z tego uprawnienia w szerokim stopniu korzystali landraci na Śląsku Opolskim w walce z opozycją antyhitlerowską.[46] Wprawdzie rozporządzenie pruskiego premiera z 11 marca 1934 roku pozbawiło landratów prawa stosowania aresztu prewencyjnego,[47] niemniej jednak gorliwi nazistowscy landraci Śląska Opolskiego skrupulatnie wypełniali zadania powierzone im przez gestapo a nawet podsuwali przeróżne inicjatywy opolskiej Staatspolizeistelle. Znamienne, że inicjatywy te wykraczały poza ramy obowiązkowości charakterystyczne dla części pruskich urzędników. Na konferencji odbytej w Opolu 19 sierpnia 1936 r. dr Buchholz z opolskiej rejencji przekazał nawet zebranym landratom życzenie nadprezydenta, by ci w przyszłości ograniczali swoje wnioski o interwencję gestapo tylko do spraw o cha-

rakterze politycznym.[48] W pewnym wypadku bowiem landrat nakłonił gestapo do zastosowania aresztu prewencyjnego wobec chłopa nie troszczącego się o mieszkanie swej służby i zwalniającego parobków niezdolnych do pracy. Przytoczony tu przykład interwencji landrata nie był odosobniony. Dodajmy, że inicjatywę szczególnego rodzaju przejawili landraci w 1939 r., gdy w planowanych przez prezydenta rejencji wysiedleniach członków mniejszości polskiej domagali się rozszerzenia listy rodzin polskich objętych tą akcją.[49] Również landraci jako posiłkowy organ Staatspolizeistelle sporządzali na Śląsku Opolskim wykazy działaczy polskich, którzy zostali następnie aresztowani przez gestapo i zesłani do obozów koncentracyjnych.[50]

W miarę utrwalania się władzy narodowosocjalistycznej w Niemczech rozrastały się zarówno funkcje jak i aparat gestapo. Nie było dziedziny życia politycznego czy ekonomicznego, która uniknęłaby infiltracji lub zdołałaby się choć uchronić przed obserwacją ze strony agentów gestapo. Nie brak przykładów potwierdzających słuszność tego dość powszechnego twierdzenia. Rozporządzenie z 22 stycznia 1936 r. zakreśliło zadania gestapo związane z realizacją tzw. planów czteroletnich. Późniejsze rozporządzenie Reichsführera SS Himmlera regulowało „działalność Tajnej Policji Stanu w dziedzinie nadzoru nad cenami".[51] Nie chodziło tu bynajmniej o powierzanie gestapo kontroli cen ustanawianych przez odpowiedniego komisarza Rzeszy, ile o obserwację „wpływu kształtowania się cen na nastroje polityczne ludności oraz innych politycznych skutków".[52] Gestapo zostało upoważnione do interweniowania w wypadkach, gdy podwyżki cen przybierały „charakter polityczny" i wpłynęły na zaniepokojenie ludności.

Istotnemu poszerzeniu uległy kompetencje gestapo w dziedzinie sporów granicznych. Przykładem rozrastania się zadań i infiltracji gestapo w dziedziny dotąd zastrzeżone władzom administracyjnym były incydenty graniczne. Jeszcze w pierwszym okresie władzy narodowosocjalistycznej załatwianie drobnych incydentów na granicy polsko-niemieckiej należało do niższych władz administracyjnych (np. landratów), które podejmowały dochodzenia wspólne z polskimi władzami administracyjnymi. Na Górnym Śląsku pertraktacje w sprawach wynikłych z drobnych incydentów granicznych prowadził z jednej strony niemiecki prezydent policji w Gliwicach a ze strony polskiej starosta powiatu katowickiego.[53] Rozporządzenie Reichführera SS z 23 czerwca 1938 r. nie przeszkodziło wprawdzie niższym władzom administracyjnym w podjęciu pertraktacji z władzami polskimi celem przeprowadzenia dochodzeń, jednakże powierzyło placówkom nadgranicznym gestapo techniczną stronę badania incydentów.[54] W myśl rozporządzenia komisariaty graniczne gestapo w Kluczborku, Gliwicach, Zabrzu, Bytomiu, Raciborzu oraz posterunki nadgraniczne

w Olesnie, Zawadzkiem i Chałupkach przejęły dochodzenia w sprawach o naruszenie granicy. O każdym wypadku Staatspolizeistelle w Opolu zawiadamiało dalekopisem Reichsführera SS. Skargi polskie dotyczące incydentów granicznych przyjmował w dalszym ciągu prezydent policji górnośląskiego okręgu przemysłowego w Gliwicach jako niższa władza administracyjna. Okólnik opolskiej placówki gestapo z 6 września 1938 r. zobowiązywał gliwickiego prezydenta policji do prowadzenia pertraktacji z polskimi władzami według wskazówek Staatspolizeistelle w Opolu.[55]

Wzrost uprawnień gestapo w dziedzinie spraw granicznych szedł w parze z niebywałym rozrostem komisariatów i posterunków granicznych. W grudniu 1937 r. szef policji bezpieczeństwa i SD R. Heydrich zlecił centrali gestapo rozbudowę sieci swoich posterunków na pograniczu „najpóźniej do lata 1939 r."[56] Przejęcie zadań policji granicznej przez nowo utworzone posterunki gestapo miało się dokonać w porozumieniu z terytorialnie właściwymi urzędami celnymi. Aneks do pisma Heydricha wyszczególnił wszystkie komisariaty graniczne gestapo wraz z projektowanymi posterunkami. Na pograniczu niemiecko-polskim i niemiecko-czechosłowackim Śląska Opolskiego wymieniono znane już komisariaty graniczne oraz 36 posterunków granicznych, których uruchomienie miało nastąpić do połowy 1939 r. Dopisek uwzględnił 3 dalsze urzędy. Większość posterunków skoncentrowano w górnośląskim okręgu przemysłowym. Komisariatowi nadgranicznemu gestapo w Bytomiu podporządkowano aż 9 posterunków rozmieszczonych wzdłuż granicy niemiecko-polskiej w rejonie Bytomia, komisariatowi w Gliwicach 8 posterunków, w Zabrzu 6, w Kluczborku 4, w Raciborzu 6 i w Prudniku 3 posterunki. Wspomniany dopisek wymienił jeszcze 3 miejscowości — Głubczyce, Olesno i Nysę (por. aneks II).[57] Wiadomo, że w Olesnie znajdowała się zamiejscowa placówka, w Nysie i w Głubczycach posterunki graniczne. Dla porównania warto dodać, że czterem komisariatom nadgranicznym w rejencji wrocławskiej (Żmigród, Syców, Kłodzko, Wałbrzych) podlegało 18 posterunków granicznych a 3 komisariatom w rejencji legnickiej (Głogów, Jelenia Góra, Zgorzelec) tylko 7 posterunków granicznych gestapo w miejscowościach pogranicza. Nasuwa się wniosek, że rejencja opolska z 38 posterunkami nadgranicznymi, 7 komisariatami granicznymi i placówką (Staatspolizeistelle) w Opolu miała w przededniu drugiej wojny światowej gęściej rozmieszczoną sieć urzędów gestapo niż pozostałe rejencje śląskie, wrocławska i legnicka.

Rozbudowa aparatu gestapo wywołała już w 1938 r. pewne braki w kadrze wyspecjalizowanych urzędników. W dodatku pogłębiły je zajęcie przez Niemcy hitlerowskie Austrii i obszarów pogranicza sudeckiego oraz zorganizowanie na zajętych terenach placówek policji bezpieczeństwa. Z zachowanych archiwaliów wynika, że gestapo na Śląsku uzupeł-

niało swoje braki kadrowe spośród urzędników silnie rozbudowanego pionu policji kryminalnej. Największa w rejencji opolskiej — placówka policji kryminalnej w Gliwicach — przekazywała część swoich urzędników do dyspozycji placówek gestapo w Opolu i w Legnicy i zasilała komisariaty graniczne gestapo w Bytomiu, Zabrzu, w Gliwicach i w Raciborzu.[58] Funkcjonariuszami opolskiej policji kryminalnej zasilano placówkę gestapo w Opolu, np. wydział II (prowadzący m. in. kartotekę), wydział II^{c} (nadzór nad emigrantami i politycznymi uchodźcami z Polski i ze wschodniej części Górnego Śląska, wykroczenia i postępowania karne wszczęte przeciwko członkom mniejszości niemieckiej w Polsce), wydział III (sprawy kontrwywiadu) i wydział III (II sprawy kontrwywiadu Żydów).[59]

Rozbudowa placówki gestapo w Opolu nie była bynajmniej przypadkowa. Można ją także poniekąd powiązać z zapowiedzianym przez prezydenta policji w 1937 r. zwiększeniem „zadań policyjnych z chwilą wygaśnięcia konwencji genewskiej".[60] Upływ ważności konwencji o ochronie mniejszości z dniem 15 maja 1937 r. umożliwił rzeczywiście policji stosowanie jawnych środków represyjnych zarówno wobec mniejszości polskiej jak i wobec ludności żydowskiej na Śląsku Opolskim.

Nie chcemy tym samym powiedzieć, że konwencja genewska zdołała zawsze zapewnić ochronę mniejszości polskiej i żydowskiej przed różnorodnymi formami walki politycznej i ekonomicznej ze strony niemieckiej administracji i nazistowskich organizacji. Dowodem tego były skargi Związku Polaków na prześladowania członków mniejszości polskiej przez policję i SA wniesione do niemieckiego Urzędu do Spraw Mniejszości, czy też skargi Związku Gmin Żydowskich na stosowanie rasistowskich ustaw w prowincji górnośląskiej.[61] W ciągu kilku lat, poczynając od przejęcia władzy przez nazistów a szczególnie po tzw. nocy kryształowej z 9/10 listopada 1938 r. ukazało się ponad 400 aktów „prawnych" godzących w Żydów i ich stan posiadania. Wkrótce Żydzi zostali pozbawieni wszelkich praw. Szerokie możliwości nacisku przy zachowaniu pozorów legalności stworzyła „ustawa o ochronie granic Rzeszy i o środkach odwetowych" z 9 marca 1937 r. wraz z rozporządzeniem wykonawczym ogłoszonym 17 sierpnia 1937 r., tj. po wygaśnięciu konwencji. Współdziałanie gestapo z władzami administracyjnymi w realizacji tych aktów prawnych w odniesieniu do polskich robotników i ludności wiejskiej zostało w dostateczny sposób wyjaśnione w dotychczasowej literaturze.[62] Zresztą i inne ustawy gospodarcze i rasistowskie stawały się w rękach gestapo narzędziem zwalczania mniejszości polskiej i żydowskiej. Doświadczenie zdobyte w tej walce do 1939 roku gestapo opolskie miało wkrótce wykorzystać w krajach okupowanych przez Niemcy hitlerowskie.

II

Reformy ustrojowe przeprowadzone w 1936 r. objęły nie tylko pion Tajnej Policji Stanu. Cytowany wyżej H. Buchheim dostrzegł słusznie proces wciągania policji kryminalnej (kripo) w orbitę wszechwładnego gestapo. Również włączanie policji w służbę SS, tak charakterystyczne dla gestapo, ogarnęło aparat policji kryminalnej. Przyczyny tych procesów wiążą się niewątpliwie z nominacją H. Himmlera na stanowisko szefa niemieckiej policji i powierzeniem R. Heydrichowi kierownictwa całej policji bezpieczeństwa. To dość osobliwe powinowactwo na szczeblu centralnym odbiło się w drugiej połowie 1936 r. na zmianach organizacyjnych policji kryminalnej. Nadzór nad reorganizacją policji kryminalnej, jej „organizacyjnym dopasowaniem" do gestapo pełnili inspektorowie policji bezpieczeństwa w myśl instrukcji z 20 września 1936 r.[63]

Obok przemian strukturalnych dokonywały się równie ważne zmiany funkcjonalne, wyrażające się w rozroście zadań wypełnianych przez policję kryminalną. Zresztą już jej pierwotny zakres kompetencji „kryminalno-policyjnych" obejmujących „ściganie przestępstw i zapobieganie przestępstwom" w oparciu o § 163 kodeksu postępowania karnego (w brzmieniu noweli z 22 marca 1924 r.) stwarzał możliwość wspólnego działania z Tajną Policją Stanu. Dodajmy, że w III Rzeszy ściganie i „zapobieganie przestępstwom politycznym" wchodziło w zakres obowiązków gestapo, natomiast wszelkich pospolitych przestępstw — w zakres obowiązków kripo.[64] Środkiem zapobiegania i zwalczania przestępstw był w rękach kripo tzw. policyjny areszt zapobiegawczy (polizeiliche Vorbeugungshaft). Po dojściu do władzy narodowych-socjalistów policja kryminalna Prus i innych krajów niemieckich stosowała prócz aresztu zapobiegawczego tzw. planowy dozór (planmässige Überwachung)[65] osób już zwolnionych z aresztu. Poufne rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych dra Fricka z 14 grudnia 1937 r. wprowadziło jednolite zasady stosowania policyjnego aresztu zapobiegawczego i planowego dozoru dla obszaru całej Rzeszy.[66] Rozszerzono poważnie kompetencje kripo. Istotne novum stanowił sposób wykonania aresztu zapobiegawczego. Kripo mogło zastosować areszt zapobiegawczy wobec zawodowych przestępców, recydywistów itp. zsyłając ich do obozów pracy[67] lub tzw. obozów poprawczych a ponadto zarządzało z zasady (grundsätzlich) policyjny planowy dozór wobec osób zwolnionych z aresztu zapobiegawczego.[68] Zarządzenie nie określiło maksymalnego trwania aresztu. Sprecyzowało natomiast sposoby stosowania planowego dozoru (polegał on m. in. na zakazie poruszania się po określonej godzinie, na obowiązku zgłaszania się w urzędzie policyjnym itp.), które de facto sprowadzały się do poważnego ograniczania swobody poruszania się osób zwolnionych z aresztu.

W rękach policji kryminalnej areszt zapobiegawczy był szeroko stosowanym środkiem zwalczania nie tylko zawodowych przestępców, recydywistów czy elementów aspołecznych.[69] W miarę „gleichschaltowania" policji kripo otrzymało bowiem nowe zadania. Tak np. rozporządzenie RFSSuChdDtPoliRMdI z 12 marca 1938 r. powierzyło jej „opracowanie spraw (ściślej: kierowanie, przyp. mój) ścigania członków Wehrmachtu i Służby Pracy, którzy oddalili się bez zezwolenia od swych jednostek, oddziałów Służby Pracy lub obozów."[70] W kilka miesięcy później, rozporządzenie Reichskriminalpolizeiamtu powierzyło placówkom państwowej policji kryminalnej „ściganie osób zobowiązanych do wykonywania służby, które bezprawnie opuściły swe miejsce pracy."[71] Rozporządzenie rozszerzyło istotnie zakres ścigania nałożony na kripo. Stąd już tylko krok do powierzenia policji kryminalnej funkcji organu koordynującego w latach wojny ściganie zbiegłych jeńców wojennych[72] i zbiegłych robotników wywiezionych na roboty przymusowe do Rzeszy.[73] Ścisłe współdziałanie kripo z gestapo, o którym wypadnie nam mówić niżej, zawiązało się zresztą w licznych innych dziedzinach, nie tylko „kryminalno-policyjnych". Współpraca kripo z gestapo i SD utrudniała po wojnie sądom rozpoznanie winnych popełniania zbrodni wojennych.[74]

Podstawę prawną reorganizacji policji kryminalnej stanowiło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Fricka z 20 września 1936 r. wraz z późniejszymi przepisami.[75] Kierunek przemian przypominał reformę organizacji gestapo z pierwszych lat po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów, choć nie był taki rozległy. Na szczeblu centralnym rozporządzenie wydzieliło Pruski Krajowy Urząd Kryminalny (Preussisches Landeskriminalpolizeiamt) z berlińskiego Prezydium Policji (Polizeipräsidium), powierzając mu równocześnie kierownictwo kripo całej Rzeszy. W przepisach wykonawczych z 21 lipca 1937 r. zmieniono nazwę pruskiego centralnego urzędu kripo.[76] Rozporządzenie ministra Fricka z 20 września 1936 r. zastrzegło szefowi policji bezpieczeństwa (sipo) daleko idącą ingerencję w wewnętrzne sprawy kripo a szczególnie w sprawy personalne.[77] Na szczeblu niższym rozporządzenie ministra Fricka wprowadziło zmianę nazwy dotychczasowych krajowych urzędów policji kryminalnej (Landeskriminal-Polizei-Ämter względnie Stellen) na „kierownicze placówki policji kryminalnej" (Kriminalpolizeileitstelle) lub „placówki policji kryminalnej" (Kriminalpolizeistelle). Nowe nazwy terytorialnych urzędów policji kryminalnej przypominały strukturę organizacyjną gestapo w prowincjach i rejencjach. Jednakże w odróżnieniu od placówek gestapo wydzielonych z organizacji zwykłej państwowej policji w osobny pion hierarchicznie podporządkowany centrali gestapo w Berlinie, terytorialne placówki kripo pozostawały w składzie organizacyjnym tych urzędów państwowej policji, którym dotąd podlegały.

Na Śląsku dotychczasowy Krajowy Urząd Policji Kryminalnej (Landeskriminalpolizeiamt) w siedzibie władz prowincji we Wrocławiu zmienił swą nazwę na „kierowniczą placówkę policji kryminalnej" (Kriminalpolizeileitstelle Breslau), która nadal wchodziła w skład wrocławskiego prezydium policji (Polizeipräsidium). Kierownicza placówka kripo we Wrocławiu była terytorialnie właściwą dla rejencji wrocławskiej, legnickiej i opolskiej,[78] a równocześnie pełniła funkcje placówki kripo dla rejencji wrocławskiej.

W rejencji opolskiej organizacja policji kryminalnej przeszła znamienną ewolucję. Do chwili reformy z września 1936 r. najwyższą władzą do spraw „kryminalno-policyjnych" w tej rejencji była Krajowa Placówka Policji Kryminalnej (Landeskriminalpolizeistelle) wchodząca w skład prezydium policji w Gliwicach.[79] Rozporządzenie z 20 września 1936 r. zmieniło jej nazwę na Kriminalpolizeistelle, placówkę policji kryminalnej. Zmiana nazwy nie oznaczała bynajmniej organizacyjnego wyodrębnienia placówki kripo z gliwickiego prezydium policji. W piśmie prezydenta policji z 1 października 1937 roku podkreśla się, że „Kriminalpolizeistelle Gleiwitz" wchodzi nadal w skład prezydium policji i „podlega szefowi tej instytucji, więc prezydentowi policji. Kierownikiem placówki policji kryminalnej jest najstarszy stopniem wyższy urzędnik kryminalny — obecnie dyrektor kryminalny Goeke — który zastępuje prezydenta policji we wszystkich sprawach kryminalno-policyjnych" (porównaj aneks IV).

W Opolu, siedzibie władz rejencji, znajdował się do chwili reorganizacji tylko wydział policji kryminalnej wchodzący w skład dyrekcji policji (Polizeidirektion).[80] Wzajemne stosunki między urzędami policji kryminalnej w Gliwicach i w Opolu regulowała umowa z 23 sierpnia 1929 r. obowiązująca do 23 lipca 1936 r.[81]

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 12 stycznia 1937 r. dotychczasowy wydział policji kryminalnej w dyrekcji policji w Opolu został podniesiony do rangi placówki policji kryminalnej (Kriminalpolizeistelle). W rejencji opolskiej znajdowały się odtąd dwie placówki kripo. (Kierownikiem placówki w Gliwicach był w 1938 r. radca kryminalny dr Schulze, natomiast kierownikiem placówki opolskiej radca kryminalny dr Kletzke). Z okręgu gliwickiej placówki wydzielono placówce w Opolu powiaty: opolski (miejski i wiejski), kluczborski, oleski, dobrodzieński, niemodliński, grodkowski i nyski.[82] Placówka kripo w Gliwicach[83] była odtąd właściwą dla powiatów miejskich Gliwice, Bytom i Zabrze oraz dla powiatów: bytomsko-tarnogórskiego, kozielskiego, strzeleckiego, głubczyckiego, prudnickiego i toszecko-gliwickiego.[84] W dużych ośrodkach miejskich górnośląskiego okręgu przemysłowego, zatem w Gliwicach, Bytomiu i w Zabrzu znajdowały się ponadto urzędy policji kry-

minalnej, tzw. inspekcje kryminalne (Kriminal-Inspektion), którym podlegały komisariaty kryminalne (Kriminalkommissariate).[85]

Ustanowienie dwóch placówek kripo w rejencji opolskiej było w pewnym sensie curiosum, nie spotykanym w pozostałych rejencjach śląskich. W tym okresie bowiem w rejencji wrocławskiej z dużymi skupiskami miejskimi i robotniczymi funkcje jedynej placówki pełniła tylko kierownicza placówka kripo we Wrocławiu.[86] W rejencji legnickiej stanowiącej część składową prowincji śląskiej brak w ogóle państwowej placówki kripo. Aparat kripo podobnie silnie rozbudowany jak Śląsk Opolski miały tylko ówczesne Prusy Wschodnie i uprzemysłowione obszary zagłębia reńsko-westfalskiego.[87] Obraz będzie pełniejszy, jeśli dodamy, że każda placówka kripo rejencji opolskiej była sama w sobie szeroko rozbudowaną instytucją. Według danych z połowy 1937 r. personel gliwickiej kripo liczył aż 178 urzędników, w tym 10 komisarzy, 63 sekretarzy kryminalnych i 96 starszych asystentów.[88] W 1940 r. opolskie kripo dysponowało 42 etatami.[89]

Obok gestapo i kripo działał jeszcze na Śląsku Opolskim, wspomniany wyżej, aparat bezpieczeństwa partii narodowosocjalistycznej — SD. Gestapo, kripo i SD miały do swej dyspozycji dużą rzeszę agentów pełniących obowiązki zawodowo lub „honorowo". Szczególnie gestapo korzystało z pomocy NSDAP, NSKK, NSV oraz urzędników aparatu administracyjnego. Pełniący przez kilka lat funkcje kierownika zamiejscowej placówki gestapo w Raciborzu komisarz kryminalny P. Press scharakteryzował sposób rekrutacji agentów gestapo w następujących słowach:

„pracownicy żandarmerii werbują agentów wśród mieszkańców powiatu, jednocześnie pracownicy kryminalnej policji wśród mieszkańców Raciborza i Głubczyc. Od ostatnich otrzymują doniesienia i dostarczają do urzędu gestapo w Raciborzu, co zwykle przeprowadzało się przy pomocy poczty a czasem przez partyjnych...[90]

W oparciu o częściowo zachowane sprawozdania SD możemy ustalić bliższe dane dotyczące niektórych agentów, wśród których nie brak ludzi z tytułami akademickimi i rodowymi. Tak np. do SD w Raciborzu donosili w 1943 r.: dr Greinert, Sperber i Seifert z Raciborza, dr Kuske, Götz, Lorenz, Gottwald z Kędzierzyna, komisaryczny landrat Zimpreich z Koźla. Występuje również wśród zbierających informacje dla SD hr. Nostiz, współpracownik SD z Jeleniej Góry.[91]

U podstaw rozbudowy aparatu kripo, gestapo i SD leżały różnorodne przyczyny. Splatała się tu dążność władz narodowo-socjalistycznych do roztoczenia ścisłego nadzoru nad wszelkimi objawami publicznej działalności mniejszości polskiej z celami germanizacji a nawet eksterminacji, zwalczanie opozycji antyhitlerowskiej z celami wywiadu i kontrwywiadu na obszarze graniczącym z Polską i Czechosłowacją. Wykonywanie róż-

norodnych funkcji „polityczno-policyjnych" i „kryminalno-policyjnych" w nadgranicznej rejencji o prężnym polskim środowisku i antagonizmach społeczno-politycznych, szczególnie ostrych w pogranicznych miastach przemysłowych, należało przede wszystkim do gestapo i do kripo. Rzecz znamienna, że niemieckie władze policyjne nie negowały w swej wewnętrznej korespondencji polskiego oblicza ludności w rejencji opolskiej, jednak dyskontowały ten fakt z korzyścią dla siebie. Dyrektor policji opolskiej domagając się w początkach 1937 r. zwiększenia personelu placówki policji kryminalnej, argumentował, że duża ilość przestępstw [92] w rejencji opolskiej ma związek z „silnym polskim charakterem ludności".[93] Dopiero na drugim miejscu znalazła się w argumentacji konieczność opracowywania przez kripo spraw z „90-kilometrowego polskiego obszaru granicznego i z 65-kilometrowego czechosłowackiego pogranicza". W podobnych barwach przedstawił rozległe zadania policji kierownik bytomskiego urzędu policji radca Stapenbeck z okazji pobytu w Bytomiu prezydenta rejencji.

„Granice są bramami wejściowymi propagandy antypaństwowej a szczególnie komunistycznej. Ludność jest w pewnej mierze dwujęzyczna. Co najmniej od czasów wojny do chwili przejęcia władzy była igraszką obustronnej propagandy. Polacy i Żydzi jako zorganizowane mniejszości wyżywają się na naszym terenie." [94]

Powyższymi argumentami opolska dyrekcja policji i lokalne władze policyjne w Bytomiu usiłowały przekonać władze centralne o konieczności zwiększenia personelu policji. W pierwszym wypadku dyrektor policji w Opolu zmierzał nawet do uruchomienia nowych nadgranicznych placówek policji kryminalnej.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych W. Fricka z 20 września 1936 r. stanowiło zaledwie początek reorganizacji państwowej policji kryminalnej. Latem 1937 r. dokonano zmiany nazwy „Pruskiego Krajowego Urzędu Policji" na „Urząd Policji Kryminalnej Rzeszy." [95] Zmiana nazwy była tu tylko formalnością, gdyż już rozporządzenie z 20 września 1936 r. powierzyło pruskiej centrali kripo w Berlinie kierownictwo policji kryminalnej we wszystkich krajach niemieckich. Innowację stanowiło natomiast wyraźne bezpośrednie podporządkowanie Urzędu Policji Kryminalnej Rzeszy (Reichskriminalpolizeiamt) szefowi policji bezpieczeństwa. Kierownicze placówki kripo oraz placówki kripo nie zmieniły swego dotychczasowego stosunku do terytorialnych państwowych urzędów policyjnych (Staatliche Polizei-Verwaltungen) i podlegały szefom tych urzędów. Zastępcą szefa do spraw kryminalno-policyjnych a zarazem kierownikiem placówki (wzgl. kierowniczej placówki) kripo zostawał z reguły najstarszy stopniem urzędnik kryminalny. Ponadto przepisy wykonawcze z 16 lipca 1937 r. zakreśliły zadania oraz właściwość terytorialną i rzeczową kripo.

Placówkom kripo powierzono wykonanie zadań kryminalno-policyjnych na obszarze działania tych państwowych urzędów policyjnych, którym organizacyjnie podlegały. Kierowniczym placówkom zlecono utrzymanie łączności między Urzędem Policji Kryminalnej Rzeszy w Berlinie a placówkami kripo. Do zadań kierowniczych placówek i placówek kripo należało prowadzenie kartotek przestępców, albumów znaków szczególnych, przezwisk (kryptonimów), listów gończych itp. W wypełnianiu swoich zadań placówki kripo mogły się wyręczać policją gminną i żandarmerią.[96] Etatowi urzędnicy do spraw kryminalnych w gminach zostali służbowo podporządkowani kierownikom państwowych urzędów policyjnych (tzw. Polizeiverwaltern).

Zmiany organizacji kripo wyrażające się przede wszystkim w ustanowieniu ogólnoniemieckiego Urzędu Policji Kryminalnej Rzeszy podlegającego szefowi sipo, następnie powołanie kierowniczych placówek kripo i placówek kripo, przypominają wcześniejsze reformy aparatu gestapo. Podobnie jak gestapo tak i kripo związało się z ruchem narodowosocjalistycznym i służyło NSDAP na równi z gestapo. Nie stanowił tu przeszkody fakt, że w myśl obowiązujących norm funkcje kripo sprowadzać się miały do zwalczania przestępstw kryminalnych pozbawionych cech przestępstw politycznych. Personel placówek kripo wciągano w szeregi partii NSDAP i himmlerowskiej Schutzstaffel.

W czerwcu 1937 r., zatem w kilka miesięcy po dokonaniu reorganizacji kripo, radca dr Patschowsky mówił o pracownikach gliwickiej Kriminalpolizeistelle:

„Współpraca i stąd też wzajemne stosunki między ruchem (narodowosocjalistycznym, przyp. mój) a urzędem są dobre, częściowo nawet wzorowe i cechuje je szczera koleżeńskość." [97]

Trudno o lepsze świadectwo lojalności aparatu kripo wobec ruchu narodowosocjalistycznego. Oświadczenie dra Patschowsky'ego odpowiadało berlińskiej centrali policji, która położyła nacisk na włączenie urzędników policji rejencji opolskiej do NSDAP. W lutym 1937 r. sprawa przynależności urzędników policji do partii hitlerowskiej była, jak się wydaje, jednym z głównych celów inspekcji przeprowadzonej w dyrekcjach policji w Opolu i w Gliwicach przez specjalną komisję ministerialną. W zachowanej notatce z inspekcji czytamy m. in:

...„Komisja ministerialna zwróciła uwagę, że z zasady (grundsätzlich) należy wymagać przynależności do partii lub do jednej z jej organizacji a ponadto aktywną działalność w szeregach partii lub w jednej z jej organizacji... Komisja ministerialna uznała, że ze specjalnych graniczno-politycznych (grenzpolitischen) stosunków na Górnym Śląsku a przede wszystkim z konwencji genewskiej wynikają trudne i rozległe zadania, nieznane w innych dyrekcjach policyjnych." [98]

Z okazji defilady sił policyjnych odbytej we wrześniu 1937 r. w Norymberdze Hitler nakreślił zadanie ściślejszego powiązania całej niemieckiej policji z ruchem faszystowskim.[99] Realizacja wskazań Hitlera przypadła w udziale H. Himmlerowi, szefowi niemieckiej policji i SS. Proces związania policji z ruchem narodowosocjalistycznym inicjowany przez Himmlera zmierzał z jednej strony do zacieśnienia współpracy SD z aparatem bezpieczeństwa (tj. z gestapo i kripo), a z drugiej strony do wciągnięcia urzędników policji do SS. Zaledwie dwa miesiące po przemówieniu norymberskim Hitlera, rozporządzeniem z 11 listopada 1937 r. sprecyzowano w ten sposób stosunek SD do policji bezpieczeństwa:

„SD podległe Reichsführerowi SS, jako organizacja partii i rządu niemieckiego ma do spełnienia zadania o wielkiej doniosłości: w szczególności musi dopomóc policji bezpieczeństwa w jej pracy (tj. gestapo i kripo)." [100]

Rozwinięciem tego aktu było rozporządzenie Himmlera z 23 czerwca 1938 r. regulujące „przejęcie członków policji bezpieczeństwa do sztafet ochronnych (Schutzstaffel) NSDAP." [101] Wstęp, w którym mowa o „stopieniu niemieckiej policji z Schutzstaffel NSDAP w jednolicie skonsolidowany korpus ochrony państwa" nie pozostawił wątpliwości co do celów rozporządzenia.[102] Stworzono mianowicie podstawę prawną występowania członków gestapo i kripo do SS, przy czym pierwszeństwo zapewniono tym urzędnikom, którzy co najmniej: 1. od trzech lat należeli do policji bezpieczeństwa i wykazali swą przydatność do tej służby, 2. legitymowali się przynależnością do NSDAP i jej organizacji sprzed „Machtübernahme" albo też od jakiejś daty sprzed 30 stycznia 1933 r. byli wspierającymi członkami SS. Duży nacisk położono szczególnie na objęciu przynależnością do SS kadry oficerskiej, zarówno policji bezpieczeństwa jak i policji mundurowej (orpo, schupo). Dyrektor mnisterialny W. Best pisał w pracy poświęconej stosunkowi SS do policji, że młoda kadra oficerska w policji pochodziła wyłącznie ze szkół oficerskich SS.[103] Osobnym rozporządzeniem wprowadzono obowiązek przynależności do SS i partii hitlerowskiej lub jej afiliowanych organizacji dla kandydatów na funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa (gestapo, kripo) i SD.[104] Urzędnikom i oficerom policji należącym do SS przysługiwał odpowiedni stopień w hierarchii służbowej SS a personelowi policji bezpieczeństwa również prawo noszenia munduru SS w toku wykonywania zajęć służbowych.

Wciąganie urzędników policji do SS nie było jedynym planem Himmlera. Jesienią 1938 r. Himmler mówił już o podporządkowaniu policji SS.

"Policja stanie się częścią składową sztafet ochronnych NSDAP — czytamy w okólniku z 29 października 1938 r. — Dlatego też akcję werbunkową do policji należy połączyć z akcją werbunkową do sztafet ochronnych." [105]

W myśl okólnika Himmlera akcję werbunkową do policji i SS prowadzili urzędnicy policji porządkowej (orpo). Na uwagę zasługują w tym miejscu jej wyniki na Śląsku Opolskim, które można chyba uznać za wykładnik nastrojów społeczeństwa i jego stosunku do władzy narodowo-socjalistycznej. Z korespondencji prezydenta policji w Opolu dowiadujemy się, że obowiązek osobistego zaangażowania się w akcji werbunkowej do SS i policji mundurowej nałożono na każdego członka policji ochronnej (schupo). Okresowe sprawozdania z werbunków przesyłane przez prezydenta policji do rejencji w Opolu brzmiały niezbyt optymistycznie i częstokroć donosiły o niepowodzeniach akcji. Bezskuteczne okazały się werbunki urzędników schupo w organizacjach nazistowskich.

„Dotąd nie można było w Opolu przekonać członków HJ o wstąpieniu do SS i do policji — czytamy w sprawozdaniu z 17 marca 1939 r. — U członków HJ nie widzi się żadnej skłonności do poświęcenia się zawodowi policyjnemu. Uważają bowiem, że znajdą warunki łatwiejszego awansu w przemyśle, gospodarce itd., gdzie występuje obecnie duży popyt na siłę roboczą." [106]

Nieco później prezydent rejencji opolskiej zawiadomił inspektora orpo przy nadprezydencie prowincji we Wrocławiu o zwerbowaniu 35 kandydatów do policji i SS z obszaru całej rejencji. Nabór nie zadowolił bynajmniej prezydenta rejencji, gdyż wśród kandydatów znalazło się aż 30 poborowych decydujących się na służbę w policji i SS w obliczu poboru do wojska. W dodatku, w opinii prezydenta, był to materiał ludzki mało wartościowy.

„Tymczasem wartościowi młodzi mężczyźni — kontynuował prezydent — którzy zamierzają poświęcić się karierze urzędniczej, wolą odbyć dwunastoletnią służbę wojskową. Twierdzą oni, że wymagania służby policyjnej są bardzo duże, natomiast uposażenia są bardzo skromne... Ogólnie biorąc, zgłaszają się (do policji i SS, przyp. mój) tylko niezdecydowani i tacy, którzy uważają, że nie mogą sprostać wymaganiom w innych zawodach." [107]

Sprawozdanie o podobnej treści sporządził opolski prezydent rejencji w okresie trwającej agresji niemieckiej na Polskę. Przy współdziałaniu z 45 okręgiem SS policja zdołała wprawdzie nakłonić 31 mężczyzn z rejencji do służby w policji i SS, jednak

„po większej części są to reflektanci odbywający służbę wojskową, którzy z powodu swych osiągnięć (czytaj — niedociągnięć — przyp. mój) nie zostaną przyjęci przez Wehrmacht (do 12-letniej czynnej służby zawodowej, przyp. mój), i tylko z bardzo dużym trudem znajdą swój zawód cywilny... Członków HJ nie można było nakłonić do wstępowania w szeregi SS i policji ochronnej..." [108]

Akcje werbunkowe do SS i policji odbywały się corocznie w okresie jesiennych poborów do wojska. W październiku 1939 r. Reichsführer SS Himmler zarządził „permanentny, wszechogarniający werbunek" niezależnie od jesiennych akcji.[109] Z biegiem czasu obok werbunku do

wszystkich pionów policji bezpieczeństwa, policji mundurowej (orpo, schupo) i SS, lokalne władze policyjne rozwinęły propagandę na rzecz wstąpienia do Waffen-SS i SS-Verfügungstruppen. Obserwacja przebiegu tych akcji wykracza wprawdzie poza ramy naszego tematu, niemniej jednak dorzucimy na marginesie kilka uwag. Przegląd częściowo zachowanych sprawozdań potwierdza nasze powyższe wywody dotyczące niepowodzeń akcji werbunkowych do policji i do SS w środowiskach zamieszkałych przez mniejszość polską.[110] Nikłe rezultaty lub zgoła niepowodzenia przynosiły także akcje w powiatach o przewadze ludności niemieckiej. Sytuacja uległa dopiero częściowej zmianie w okresie szczytowych zwycięstw niemieckich z 1940 r. i zwiększonego poboru rekrutów do armii. W czerwcu 1940 r., tj. po opanowaniu Norwegii, Danii, Holandii i po upadku Francji, nadburmistrz Raciborza donosił o udanym werbunku raciborskiej orpo 300 kandydatów, z których jednakże przeszło połowę odprawiono z powodu „zbyt niskiego wzrostu, wad wymowy i innych wad cielesnych." [111] W Nysie zamieszkałej wyłącznie przez element niemiecki zgłosiło się w czerwcu 164 mężczyzn z HJ do SS-Verfügungstruppen.[112] Powyższe wypadki nie miały charakteru masowego naboru. Nie brak powiatów o przewadze ludności niemieckiej, w których agitacje do SS pozostawały zupełnie bezskuteczne.[113]

Nikłe rezultaty czy zgoła niepowodzenia akcji werbunkowych nie uchodziły uwadze centralnych organów partii nazistowskiej i policji. Z rozkazu Hitlera realizację zadania rozbudowy formacji Waffen-SS i prowadzenie odpowiedniej akcji rekrutacyjnej powierzono dowódcom SS-Oberabschnitte a na Śląsku tzw. wyższemu dowódcy SS i policji von dem Bachowi. Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że SS-Obergruppenführer von dem Bach koordynował osobiście akcję rekrutacyjną, o czym świadczą m. in. jego narady z dygnitarzami hitlerowskimi odbyte w większych miastach na Śląsku.[115] Nie sposób znaleźć odpowiedź na pytanie jakie konkretne rezultaty przyniosła akcja werbunkowa do SS przeprowadzona w latach wojny pod osobistymi auspicjami von dem Bacha. Mogliśmy jednak stwierdzić, że przedwojenna akcja powierzona oficerom policji spotkała się z nieprzychylnym stanowiskiem ludności na Śląsku Opolskim. Stwierdzenie to nie narusza bynajmniej treści naszych poprzednich ustaleń dotyczących wciągnięcia funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa do sztafet ochronnych (SS) NSDAP w myśl rozporządzenia z 23 czerwca 1938 r. Proces „stopienia członków niemieckiej policji z SS" objął wszystkich funkcjonariuszy gestapo i kripo a zachowane archiwalia nie ujawniają żadnych wypadków protestów przeciwko włączaniu ich do SS. W praktyce oznaczało to, że członkowie gestapo i kripo znaleźli się pod bezpośrednią kontrolą organizacji partyjnej — SS i w sferze wpływów jej służby informacyjnej — SD.

III

Na koniec 1939 r. przypadł nowy etap rozwoju policji politycznej w Niemczech. Gestapo i kripo jako trzon policji bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych zostały wyodrębnione z pionu administracji państwowej i włączone do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) powołanego do życia 27 września 1939 r. z inicjatywy Himmlera. RSHA, ten „heterogeniczny twór złożony z instytucji NSDAP i państwa", działał odtąd pod kierownictwem R. Heydricha.[116] Później kierował nim dr E. Kaltenbrunner. W latach wojny Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy przechodził dalsze przeobrażenia. Znamienne przy tym, że RSHA nie przyjął nigdy oficjalnej nazwy „Oberste Reichsbehörde", chociaż odgrywał czołową rolę w państwie. Jego wewnętrzna organizacja wykazuje, że „pomieszanie instytucjonalne i funkcjonalne między administracją państwową a organizacją SS osiągnęło najwyższy szczebel." [117] Dotychczasowy urząd gestapo stanowił w RSHA zaledwie jeden wydział — tzw. Amt IV a dotychczasowy urząd kripo — wydział V. Pozostałe wydziały to — I do spraw personalnych, II — administracja, III — SD, wewnętrzny wywiad, VI — SD, zewnętrzny wywiad. Po zamachu na Hitlera z lipca 1944 r. zorganizowano wydział VII — naukowe rozpoznanie SD. Wydział VIII zajmował się łącznością techniczną. Kierownictwo RSHA spoczywało w rękach szefa policji bezpieczeństwa i SD (Heydricha), który podlegał Reichsführerowi SS i szefowi niemieckiej policji (Himmlerowi).[118]

Szczegółowsze przedstawienie rozwoju centralnych władz policji politycznej wydaje się w tym miejscu zbyteczne. Uwagę naszą skupiają bowiem funkcje i organizacja policji politycznej w rejencji opolskiej, których nowy etap zapoczątkowały wypadki wojenne. Wojna stanowiła pewnego rodzaju przełom zarówno w płaszczyźnie organizacyjnej jak i funkcjonalnej. Lata 1933—1939 były dla policji politycznej etapem przygotowań, w którym pod egidą SS wykształciła się jej sprężysta organizacja, wyćwiczona w walce z opozycją antyhitlerowską i polskim ruchem mniejszościowym. Aparat policji politycznej na Śląsku Opolskim był bodajże jedynym w Rzeszy, któremu przed wojną powierzono wykonanie tak rozległych zadań. W żadnej z pozostałych ówczesnych rejencji nie występowały tak silne skupiska mniejszości polskiej, w dodatku skupiska ludności robotniczej z ostrymi przedziałami politycznymi i społecznymi. Doświadczenia nabyte w realizacji tak złożonych zadań na Śląsku Opolskim policja polityczna miała wkrótce wykorzystać w organizacji aparatu sipo na obszarach podbitych przez wojska niemieckie.

Policja na Śląsku Opolskim, jak zresztą policja w całej Rzeszy, znajdowała się w pogotowiu wojennym co najmniej już w 1938 r.[119] Dowodem

tego było m. in. ustanowienie wyższego dowódcy SS i policji przy każdym dowódcy okręgu wojskowego. Alarmem bojowym stały się wypadki z wiosny 1938 r., kiedy wojska niemieckie wkroczyły do Austrii. W „Anschlussie" uczestniczyły z rejencji opolskiej głównie oddziały zmotoryzowane, konne i piesze policji porządkowej z Gliwic, Opola i innych miast.[120] Jesienią 1938 r., gdy po układzie monachijskim z 30 września wojska niemieckie pod dowództwem generała Rittera von Leeba wkroczyły do Czechosłowacji, rozkaz szefa orpo skierował również oddziały policji z rejencji opolskiej do akcji przyłączenia obszarów sudeckich do Rzeszy.[121] Za wojskami niemieckimi do obszarów sudeckich wkroczyły „Einsatzkommandos" policji bezpieczeństwa. W składzie „Einsatzkommando Jägerndorf" działającego w Krnovie znajdowali się urzędnicy Staatspolizeistelle z Opola.[122]

Wkrótce po inkorporacji Sudetów do Rzeszy przystąpiono w oparciu o dekret Hitlera z 6 października 1938 r. do zorganizowania placówek gestapo i kripo. Runderlass Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji z 16 października 1938 r. powołał kierowniczą placówkę gestapo z siedzibą w Reichenbach oraz placówki gestapo w Karlovych Varach i w Opawie bezpośrednio podporządkowane szefowi policji bezpieczeństwa względnie centrali (RSHA) w Berlinie.[123] Zaledwie dwa dni później osobne zarządzenie ustanowiło 3 samodzielne placówki zamiejscowe (Aussenstellen) policji kryminalnej na obszarach sudeckich w Reichenbach, Karlovych Varach i w Opawie, z chwilą przejęcia władzy przez komisarza Rzeszy z rąk naczelnego dowódcy armii.[124] Na naszą uwagę zasługuje następujące postanowienie zarządzenia:

„Placówka zamiejscowa Reichenbach należy do kierowniczej placówki policji kryminalnej (Kriminalpolizei-Leitstelle) Drezno, placówka zamiejscowa Opawa do placówki policji kryminalnej Gliwice, placówka zamiejscowa Karlove Vary do placówki policji kryminalnej Plauen." [125]

Postanowienie to wskazuje bowiem na powiązanie organizacyjne nowej placówki kripo w Opawie z placówką kripo w Gliwicach. W oparciu o zachowane wykazy personalne można stwierdzić, że najsilniej rozbudowana placówka kripo w rejencji opolskiej — Kriminalpolizeistelle Gleiwitz — udzieliła pomocy w organizowaniu placówki kripo w Opawie oddając jej część swoich urzędników. W październiku 1938 r. przeszli do opawskiego kripo m. in. st. asystent kryminalny J. Soffner i M. Ehrhardt z gliwickiej kripo a w grudniu tego roku komisarz Juretzki, dotychczasowy kierownik II inspekcji kripo w Zabrzu.[126] Z podobnej pomocy korzystała nowa placówka gestapo w Opawie. Już w końcu września, prawdopodobnie do prac przy organizowaniu opawskiej placówki, odkomenderowano m. in. kierownika nadgranicznej placówki gestapo w Głubczycach, sekretarza kryminalnego Neugebauera.[127]

Pomoc w organizowaniu placówek gestapo i kripo w Opawie nie pociągnęła za sobą ich służbowego podporządkowania placówkom gestapo i kripo w rejencji opolskiej. Rozporządzenie z 26 października 1938 r. dotyczące organizacji policji kryminalnej na obszarze Sudetów podporządkowało bowiem nowe placówki bezpośrednio poleceniom Reichsführera SS Himmlera, berlińskiej centrali kripo oraz dowódcy policji bezpieczeństwa przy komisarzu Rzeszy dla obszaru Sudetów.[128] Placówkom macierzystym kripo w Gliwicach, Dreźnie i Plauen odmówiono nawet wyraźnie prawa udzielania bezpośrednich poleceń nowym placówkom zamiejscowym na obszarze Sudetów.[129] Niemniej właściwość terytorialna placówek gestapo w Opolu i kripo w Gliwicach uległa pewnemu poszerzeniu o obszar tzw. okręgu Hlučina (Hultschiner Ländchen) inkorporowany w 1938 r. do Śląska. Podstawę prawną stanowiło rozporządzenie Reichsführera SS z 18 listopada 1938 r. o „organizacji policji bezpieczeństwa w okręgu Hlučina." (por. aneks V).[130]

Wkroczenie gestapo i kripo z rejencji opolskiej do obszaru Sudetów przy boku armii niemieckiej było zaledwie pierwszym etapem realizacji rozległych zadań powierzonych aparatowi policji na podbitych terenach. „Einsatzkommando Jägerndorf" złożone z pracowników opolskiego gestapo było zapewne jednym z licznych specjalnych oddziałów wypadowych policji bezpieczeństwa, które na okupowanym obszarze przystąpiły do likwidacji najaktywniejszych pod względem politycznym elementów. Plan użycia „Einsatzgruppen" w Czechosłowacji opracował R. Heydrich latem 1938 r., tzn. przed podpisaniem przez Niemcy hitlerowskie układu monachijskiego decydującego o zajęciu obszaru Sudetów.[131] Wyniki użycia „Einsatzgruppen" w Czechosłowacji okazały się prawdopodobnie zadowalające, skoro latem 1939 r. Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych zawarło porozumienie z szefem policji bezpieczeństwa Heydrichem o utworzeniu specjalnych jednostek policji bezpieczeństwa i SS przy każdej armii a przeznaczonych do likwidacji wrogich elementów na terenach zajmowanych przez wojsko.[132] W oparciu o powyższe porozumienie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych wydało 31 lipca 1939 r. rozkaz nr 6, w którym czytamy:

> „zadaniem Einsatzkommando policji bezpieczeństwa jest zwalczanie wszystkich wrogich Rzeszy i Niemcom elementów w zdobytym kraju, na tyłach walczących oddziałów." [133]

W tym okresie plan zbrojnej agresji na Polskę — Fall Weiss — był już przesądzony, a rozkazy OKH zawierały nawet szczegółowe wytyczne dotyczące „traktowania zdolnych do służby wojskowej w kraju nieprzyjacielskim." [134]

W „Einsatzgruppen" niepoślednią rolę odgrywały gestapo i kripo ze

Śląska. Jednak zanim „Einsatzgruppen" wyruszyły przy boku armii do Polski, gestapo i kripo rejencji opolskiej przygotowywały podłoże do rozpoczęcia działań wojennych. Nie z przypadku rozbudowywano na pograniczu niemiecko-polskim komisariaty i posterunki graniczne gestapo. Kierownik placówki raciborskiej, komisarz kryminalny P. Press zeznał po wojnie, że jego pracownicy (cytujemy wyjątki z protokołu) „badali stan opozycji w polskich politycznych kołach do Rządu Polski", zbierali informacje dotyczące rozmieszczenia polskich sił zbrojnych nad granicą i dokładne dane personalne polskich policjantów a wreszcie śledzili „antyniemiecką działalność w polskich organizacjach i konkretne osoby zajmujące się tą działalnością." [135] Materiały zebrane przez agentów placówek nadgranicznych gestapo mogły nie tylko zainteresować koła wojskowe, ale stanowiły również podstawowe źródło informacji dla „Einsatzgruppen" ułatwiające likwidację politycznie aktywnych elementów.

Gestapo z rejencji opolskiej wspólnie z SS brało udział w inscenizowaniu incydentów na granicy niemiecko-polskiej, które miały usprawiedliwić niemiecką agresję na Polskę. Operacja oznaczona kryptonimem „Przedsięwzięcie Himmler" obejmowała serię incydentów granicznych przygotowanych przez Heydricha i szefa IV wydziału RSHA (gestapo) Müllera.[136] Członków SS i SD przeznaczonych do wykonania incydentów granicznych ćwiczono od początków sierpnia w szkole szermierczej SS w Bernau pod Berlinem. W końcu sierpnia przewieziono ich do rejencji opolskiej, m. in. do pałacu ks. Hohenlohego w Sławięcicach. Incydentami najdokładniej zbadanymi kierowali w końcu sierpnia 1939 r. generał Alfred Naujocks i pułkownik dr Hans Trummler. Naujocks otrzymał od Heydricha rozkaz sfingowania napadu na niemiecką radiostację w Gliwicach położoną w pobliżu granicy niemiecko-polskiej, tak aby nie było wątpliwości, że stroną atakującą byli Polacy.[137] Nie wiadomo czy o wyborze miejsca incydentu decydowało tylko nadgraniczne położenie radiostacji gliwickiej. Zwróćmy także uwagę, że w Gliwicach znajdowała się najbardziej rozbudowana placówka kripo w rejencji opolskiej dysponująca największym zespołem funkcjonariuszy kryminalnych. Akcję gliwicką pod kryptonimem „konserwy" dokonali członkowie SD w godzinach wieczornych 31 sierpnia 1939 r., którzy zawładnęli radiostacją i nadali krótkie przemówienie z zapasowego nadajnika. W tym samym czasie około 80 esesmanów z 23 i 45 SS-Standarte z Gliwic — Bytomia — Opola, uprzednio przeszkolonych w Bernau, przebranych w polskie mundury upozorowało napad na niemiecki urząd celny pod Łagiewnikami (Hohenlinden) — Bytomiem. Pułkownik dr Hans Trummler dowodzący „Einsatzkommando z. b. V. Hohenlinden" zeznał po wojnie przed Polską Misją Wojskową, że osobiście dał rozkaz zdemolowania urzędu celnego.[138] Kierownictwo incydentów spoczywało w rękach generał-porucznika Müllera,

szefa IV wydziału RSHA i kilku dygnitarzy z jego urzędu.[139] Akcję obserwowali wyżsi urzędnicy niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych (m. in. poseł Doernberg). Nazajutrz, 1 września, zaledwie w kilka godzin po sfingowanych incydentach wojska niemieckie przekroczyły „w odwet" granicę niemiecko-polską na Górnym Śląsku.[140]

Pierwszego września 1939 r. przy boku 14 armii gen. płk. Lista do górnośląskiego okręgu przemysłowego wkraczała „Einsatzgruppe I" pod dowództwem Bruno Streckenbacha, w ślad za 10 armią gen. von Reichenau z rejonu Opola do Polski wkraczała „Einsatzgruppe II" pod dowództwem kierownika opolskiej placówki gestapo dra Karla Schäfera, przy boku 8 armii gen. Blaskowitza z rejonu Wrocławia granicę niemiecko-polską przeszła „Einsatzgruppe III" pod dowództwem kierownika wrocławskiej kierowniczej placówki gestapo dra Fischera.[141] Jednostki te organizowano już w sierpniu 1939 r. spośród urzędników gestapo, kripo i SD z placówek rozmieszczonych w rejencjach śląskich i poza Śląskiem. W Opolu organizował np. swoją „Einsatzgruppe I" kierownik placówki gestapo dr Schäfer a wchodzący w jej skład „Einsatzkommando 1" — przybyły tu z Düsseldorfu kierownik tamtejszej placówki gestapo ppłk Sens. W „Einsatzgruppe I" uczestniczyli gestapowcy z wszystkich placówek rejencji opolskiej, m. in. kierownik placówki zamiejscowej w Raciborzu P. Press. Po wojnie Press zeznał, że „dnia 29 sierpnia 1939 r. został z Raciborza wezwany do Opola, gdzie ppłk Sens formował grupę 120—180 ludzi, którzy byli ubrani w mundury SS, po czym 1 września 1939 r. w ślad za regularnymi wojskami niemieckiej armii byli skierowani do m. Częstochowy."[142] „Einsatzgruppen" działały według ściśle opracowanego harmonogramu, wkraczały do Polski tuż za armią, pozostawiając w większych lub mniejszych miejscowościach kilkuosobowe placówki. Placówki te stały się zalążkami placówek policji bezpieczeństwa i SD. Komisarz Press zeznał, że przybył do Częstochowy wraz z tzw. III grupą sipo i na czele tej dwunastoosobowej grupy organizował następnie placówki policji bezpieczeństwa w Piotrkowie, Kielcach i w Tomaszowie Lubelskim. W pierwszej fazie swej działalności grupa Pressa przeszukiwała opuszczone przez władze polskie gmachy urzędowe i zabezpieczała dokumenty „na użytek władz niemieckich". Press dodał, że z chwilą rozpoczęcia pracy w Piotrkowie otrzymał „księgi poszukiwań polskich przestępców", z którymi rozprawiała się następnie policja bezpieczeństwa.[143] Inne grupy wchodzące w skład „Einsatzkommando II/1" ppłka Sensa przystąpiły do organizacji placówek w Lublińcu i w Tarnowskich Górach. Tymczasem „Einsatzkommando II/2" z siedzibą w Gorzowie Śląskim organizowało placówki w Rudzie, Wieluniu i Radomsku.

Do górnośląskiego okręgu przemysłowego wkroczyła w ślad za wojskami niemieckimi „Einsatzgruppe I" pod dowództwem SS-Brigadeführe-

ra Streckenbacha dla wykonania zadań ogólnych.[144] W składzie tej grupy znajdowali się urzędnicy policji politycznej z rejencji opolskiej. Obok „Einsatzgruppen", którym powierzono akcję „oczyszczania" zaplecza armii z „niebezpiecznych" Polaków — na tereny świeżo zdobyte przez wojska niemieckie skierowano siły policji porządkowej. Z zadaniem „oczyszczenia okupowanego obszaru z wszystkich band, rozproszonych żołnierzy polskich itp." szef orpo gen. Daluege rozkazem z 6 września 1939 r. odkomenderował siły policji porządkowej:

1. do wschodniej części Górnego Śląska (na obszar operacyjny 14 armii) pod dowództwem SS-Obergruppenführera von Woyrscha,
2. na obszar operacyjny 10 armii uderzającej do Polski z rejonu Opola — pod dowództwem generał-majora orpo Roettiga,
3. na obszar operacyjny 8 armii wkraczającej do Polski z rejonu Wrocławia — pod dowództwem podpułkownika schupo Franza.[145]

W górnośląskim okręgu przemysłowym „Einsatzgruppe z. b. V." pod dowództwem SS-Obergruppenführera Woyrscha przystąpiła do wykrywania i unieszkodliwiania powstańców śląskich. Wcześniejszą własną inicjatywę w akcji „oczyszczania" pogranicza z „polskich partyzantów" (Freischärler) wykazywali wyższy dowódca SS i policji Gruppenführer von dem Bach i inspektor policji porządkowej we Wrocławiu generał Riege. W pierwszych godzinach walk toczących się dnia 1 września 1939 r. na pograniczu śląskim w okolicach Byczyny zlecili oni policji skierowanie fali uchodźców polskich do obozów dla uciekinierów. W obozach tych urzędnicy gestapo mieli przeprowadzić szczegółowe śledztwo, gdyż wśród uciekinierów „znajdowali się — ich zdaniem — przede wszystkim polscy partyzanci".[146]

Czołowa rola opolskiego aparatu policji bezpieczeństwa w akcjach „oczyszczania" okupowanych obszarów polskiego pogranicza nie budzi wątpliwości w świetle przytoczonych tu materiałów. Z funkcją likwidacji wszelkiego czynnego oporu na zapleczu wojsk niemieckich wiązało się ściśle zadanie zorganizowania na podbitym obszarze placówek sipo. Tak więc SS-Obersturmführer dr E. Schäfer, do niedawna kierownik opolskiego gestapo a następnie dowódca „Einsatzgruppe II" objął kierownictwo placówki gestapo w Katowicach utworzonej rozporządzeniem Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji z 20 października 1939 r. Nowa placówka wchłonęła częściowo członków katowickiego komanda sipo, które zostało rozwiązane.

Już w pierwszych dniach września 1939 r. niemieckiemu aparatowi policyjnemu na Śląsku Opolskim zlecono zorganizowanie nowego ustroju administracyjnego na obszarach Górnego Śląska okupowanych przez wojska niemieckie. Rozkazem z 6 września powierzono prezydentowi policji w Opolu Wilhelmowi Metzowi objęcie stanowiska komisarycznego

administratora (Polizei-Verwalter) w Katowicach.[147] Stanowisko prezydenta policji w Opolu przejął po Metzu SS-Brigadeführer Wilhelm Albert.[148] Z kolei w połowie września rozszerzono właściwość terytorialną prezydium policji górnośląskiego okręgu przemysłowego z siedzibą w Gliwicach na następujące miejscowości b. województwa katowickiego: Piekary, Szarlej, Kamień, Brzozowice, W. Dąbrówka, Birkenhain (?), Buchacz i Radzionków.[149] Rozrastały się również kontakty gliwickiego prezydium policji z tworzącym się aparatem administracji niemieckiej w Katowicach i w Krakowie. „Niemal codziennie przychodzą urzędnicy z tych nowych urzędów — pisał 22 września 1939 r. prezydent policji w Gliwicach — „aby zasięgnąć tu porady i pomocy".[150] Do gliwickiego prezydium należało wreszcie załatwianie wszelkich spraw finansowych dowództwa policji (schupo) znajdującego się przy szefie administracji cywilnej w Krakowie.[151] Zakres pomocy udzielanej przez macierzyste prezydium policji w Gliwicach tworzącej się administracji policyjnej w Katowicach regulowało rozporządzenie Reichsführera SS z 22 października 1939 r.[152] Zastrzeżono, że pomoc miała się tylko ograniczać do udzielania informacji na tematy: 1. organizacji dyrekcji, 2. właściwości rzeczowej i sposobu wykonywania zadań przez wydziały dyrekcji oraz 3. obsady personalnej macierzystej dyrekcji policji. Macierzystymi dyrekcjami policji były również dyrekcje w Szczecinie dla tworzącej się administracji policyjnej w Gdyni, w Elblągu dla Grudziądza, w Pile dla Torunia, w Królewcu dla Bydgoszczy, we Frankfurcie n. O. dla Poznania.

Okupacja ziem polskich absorbowała nie tylko siły policji bezpieczeństwa rejencji opolskiej, ale i inne piony policji (orpo, schupo itp). „Wysiłki" policji bezpieczeństwa zgrupowanej przede wszystkim w „Einsatzkommandos" skupiały się na likwidacji wszelkich przejawów polskiego ruchu oporu i życia politycznego. Jednak podobne zadania wypełniały siły policji mundurowej włączone np. do grup Woyrscha czy Roettiga. Angażowanie się opolskiej policji politycznej w „Einsatzgruppen" na okupowanych obszarach Polski nie przesądziło bynajmniej o zaniechaniu działalności gestapo, kripo i SD w rejencji opolskiej. Przeciwnie nawet, równolegle do akcji „oczyszczania" terenów okupowanych, zwłaszcza województwa katowickiego, gestapo wzmogło represje przeciwko mniejszości polskiej i ludności żydowskiej w rejencji opolskiej.

Czwartego września 1939 r. szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy wydał rozporządzenie dotyczące represji wobec Polaków na obszarze Rzeszy. W dniach 11 i 12 września opolskie gestapo dokonywało aresztowań czołowych działaczy polskich na Śląsku Opolskim, zsyłając ich do obozów koncentracyjnych.[153] Gestapo przeprowadziło konfiskatę majątku polskich organizacji społecznych, polskich bibliotek, polskich szkół mniejszościowych i wspólnie z landratami przygotowywało wysie-

dlenia kilkuset polskich rodzin ze Śląska Opolskiego.[154] Choć akcja wysiedlania członków mniejszości polskiej nie została nigdy całkowicie zrealizowana, to jednak w latach 1940—1943 wywłaszczono kilkadziesiąt rodzin polskich z ich gospodarstw, przede wszystkim w powiatach prudnickim, opolskim, oleskim, kozielskim, strzeleckim, dobrodzieńskim i raciborskim. Wysiedlenia w powiecie raciborskim przeprowadzała zamiejscowa placówka gestapo z komisarzem Pressem na czele, który powrócił do Raciborza po zorganizowaniu placówek sipo w Generalnym Gubernatorstwie.[154a]

IV

W okresie wojny dokonywały się liczne zmiany w organizacji policji politycznej w rejencji opolskiej. Przyczyn zmian można się częściowo doszukać w podziale administracyjnym rejencji opolskiej związanym z włączeniem do Rzeszy części ziem polskich i utworzeniem nowej rejencji niemieckiej z siedzibą w Katowicach. Wejście w życie dekretu Hitlera z 8 października 1939 r. o przyłączeniu do Rzeszy zachodnich połaci Polski z dniem 26 października 1939 r.[155] pociągnęło za sobą wyłączenie z rejencji opolskiej i przyłączenie do rejencji katowickiej powiatów miejskich bytomskiego, gliwickiego i zabrskiego oraz powiatów wiejskich bytomskiego i toszecko-gliwickiego. Rozciągnięcie władzy prezydenta rejencji katowickiej na obszar tych powiatów nastąpiło dnia 1 kwietnia 1940 r.[156] Do rejencji opolskiej przyłączono z kolei dotychczasowe polskie powiaty lublinieckі, zawierciański, zachodnią część powiatu częstochowskiego [157] oraz 22 gminy z powiatu rybnickiego.[158] Opracowanie szczegółów technicznych związanych z przyłączeniem tych ziem do rejencji opolskiej powierzono dyrektorowi Borgsdorfowi. Później zadania te, wraz z przeprowadzeniem akcji osiedlenia niemieckich kolonistów, przejął dyrektor rejencji i były wiceprezydent rejencji Mackensen von Astfeld.[159] Jeszcze w grudniu 1939 r. z zachodniej części powiatu częstochowskiego wcielonej do rejencji opolskiej utworzono nowy okręg administracyjny pod tymczasową nazwą „Landratsamt Blachownia",[160] na czele którego stanął landrat Sethe, będąc równocześnie landratem w Zawierciu.[161]

Zmiany w podziale administracyjnym rejencji opolskiej pociągnęły za sobą zmianę właściwości terytorialnej opolskiej placówki gestapo. Wspomnieliśmy wyżej, że w końcu października 1939 r. ustanowiono placówkę gestapo w Katowicach, którą podporządkowano kierowniczej placówce gestapo dla całej prowincji śląskiej Staatspolizeileitstelle we Wrocławiu. Z zarządzenia służbowego kierownika placówki katowickiej dra Schaefera z 28 listopada 1939 r. wynika, że dotychczasowe placówki zamiejscowe opolskiego gestapo w Bytomiu, Gliwicach i w Zabrzu podporządkowano

Staatspolizeistelle w Katowicach. Nowo utworzoną placówkę zamiejscową z siedzibą w Lublińcu włączono natomiast do Staatspolizeistelle w Opolu. Sieć nadgranicznych komisariatów i posterunków gestapo na dawnym pograniczu niemiecko-polskim podległa placówce w Opolu została zlikwidowana. Poważnej rozbudowie uległa natomiast terytorialna organizacja gestapo na obszarach Śląska włączonych do Rzeszy. Prócz wymienionych wyżej zamiejscowych placówek w Bytomiu (kierownik Weissgerber), w Gliwicach (kierownik Maurer) i Zabrzu (kierownik Wyrwich) przejętych z opolskiego gestapo, Staatspolizeistelle w Katowicach miała placówki zamiejscowe w Chorzowie, Cieszynie (wraz z tzw. Nebendienststelle w Bielsku i w Karwinie), Pszczynie, Rybniku, Sosnowcu i w Tarnowskich Górach.[162]

Wcielenie do Śląska obszaru przedwojennego województwa katowickiego i utworzenie rejencji katowickiej pociągnęło za sobą stopniowe przenoszenie się centrum administracji politycznej i gospodarczej z Opola i innych miast rejencji opolskiej do Katowic. Przejęcie zamiejscowych placówek gestapo w Gliwicach, Bytomiu i Zabrzu przez Staatspolizeistelle w Katowicach było zaledwie pierwszą zapowiedzią powierzenia Katowicom funkcji centralnego ośrodka władzy politycznej na tym silnie uprzemysłowionym obszarze. Proces ten dokonywał się w ciągu 1940 r. a jego ukoronowaniem był w początkach 1941 r. podział Śląska na prowincję górnośląską z siedzibą w Katowicach i dolnośląską z siedzibą we Wrocławiu. W skład prowincji górnośląskiej weszła rejencja opolska. Przemiany w ustroju administracyjnym, a przede wszystkim aparatu policji politycznej zasługują tu na uwagę.

W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej przenosiły się do Katowic niektóre ważniejsze instytucje polityczne i gospodarcze. W lutym 1940 r. przeniesiono z Opola do Katowic siedzibę odcinka SS XXIV.[163] W początkach lutego 1940 r. rozwiązano placówkę policji kryminalnej (Kriminalpolizeistelle) w Gliwicach i rozciągnięto właściwość placówki kripo w Opolu na całą rejencję opolską.[164] W Gliwicach pozostawiono tylko wydział kryminalny (Kriminalabteilung) z niedużą właściwością terytorialną, chociaż z pokaźną, bo półmilionową rzeszą ludności. W opinii ówczesnych władz rozciągnięcie właściwości opolskiej placówki kripo na powiaty dotąd należące do placówki w Gliwicach oraz na wcielone do rejencji powiaty Blachownia, Zawiercie i Lubliniec, wywołało pewne trudności w prawidłowym funkcjonowaniu tej placówki. W końcu lutego 1940 r. kripo w Opolu dysponowało 19 pracownikami, którzy wykonywali swe zadania „kryminalno-policyjne" na obszarze zamieszkałym przez 1 300 000 osób.[165] W tym okresie wydział kryminalny w Gliwicach miał do swej dyspozycji 155 etatów. W wyniku zabiegów opolskiego prezydenta policji skierowano 8 funkcjonariuszy kripo z gliwickiego wydziału do

placówki w Opolu.[166] Odnosiły również skutek dalsze zabiegi, tak że ostatecznie w końcu 1940 r. opolskie kripo liczyło już 79 etatów. Jednakże w połowie 1941 r. w Opolu pracowało tylko 39 urzędników kryminalnych, gdyż część personelu przekazano do tajnej policji polowej (Geheime Feldpolizei), część do dyspozycji gestapo a część odkomenderowano do pełnienia innych funkcji.[167] Brak personelu placówki skłaniał prezydenta policji w Opolu do ponawiania wniosków o zasilenie opolskiego aparatu kripo nowymi pracownikami. W tej dość obszernej korespondencji wyróżnia się argumentacją pismo prezydenta policji z połowy czerwca 1941 r. Dla poparcia wniosku o zwiększenie stanu personalnego opolskiej kripo prezydent policji przytoczył m. in. argument o wysokiej przestępczości w dawnych polskich powiatach Blachownia, Lubliniec i Zawiercie, gdyż

„na tych niebezpiecznych obszarach niemal każdy mieszkaniec był dawniej i jest wciąż jeszcze przemytnikiem a po wielkiej części mieszkańcy są nawet pospolitymi przestępcami." [168]

W dalszej części wniosku prezydent policji dowodził, że ściganie przestępców utrudniają rozległe obszary leśne i powszechne poparcie udzielane „przestępcom" przez ludność. Prezydent nie wymienił wprawdzie rodzaju wykroczeń popełnianych przez „bezwzględnych i wyrafinowanych polskich przestępców" (poza przemytem!), nie trudno jednak dociec, że zaliczył on zapewne do przestępstw wszelkie przejawy czynnego i biernego ruchu oporu przeciwko okupantowi. Znamienne, że prezydent policji liczył się „z gwałtownym wzrostem przestępczości na skutek akcji przesiedleńczej" realizowanej przez władze niemieckie na obszarach wcielonych do Rzeszy. Konieczność zwiększenia personelu kripo uzasadnił wreszcie szeroko zakrojonymi pościgami (Grossfahndung), które absorbowały wszystkie siły policji bezpieczeństwa. Fragment pisma prezydenta mówiącego o współdziałaniu kripo, gestapo i żandarmerii zasługuje na przytoczenie.

„W wielkim pościgu (Grossfahndung) przeprowadzonym 26 maja br. z udziałem urzędników kierowniczej placówki policji kryminalnej z Wrocławia, placówki policji kryminalnej z Opola i tajnej policji stanu z Opola oraz urzędników żandarmerii — aresztowano i zesłano do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu 149 osób." [169]

Argumentacja prezydenta policji była przekonywająca, gdyż szef policji bezpieczeństwa i SD przydzielił opolskiej kripo urzędników z kierowniczych placówek kripo z Hamburga (komisarz Henneick), z Hannoweru, Wiednia, Gdańska, z V wydziału RSHA (st. asyst. Stache), z placówek kripo z Würzburga, Darmstadtu, Chemnitz i Stuttgartu oraz z wydziałów kryminalnych z Giessen, Wałbrzycha i Plauen.[170] Wzmocnienie

stanu personalnego placówki kripo w Opolu jest dość interesujące z uwagi na trwającą w tym okresie mobilizację wszelkich rezerw policji kryminalnej i wcielenie ich do „Einsatzgruppen" działających na okupowanych obszarach Związku Radzieckiego. Z tego powodu zadecydowano nawet o przeprowadzeniu reorganizacji aparatu policji kryminalnej w Niemczech.

Zasady reorganizacji kripo określone przez B. Streckenbacha, dawnego szefa „Einsatzgruppe I", w rozporządzeniu z 21 sierpnia 1941 r. wprowadziły duże uproszczenia w wewnętrznej organizacji placówek kripo (np. grupą 10 urzędników kierował 1 sekretarz kryminalny, grupą od 11—15 urzędników 1 starszy radca kryminalny itd).[171] Nowe zasady przyjęła również placówka kripo w Opolu, której wewnętrzna organizacja przedstawiała się jesienią 1941 r. następująco (por. aneks VI): Kierownictwo placówki spoczywało w rękach radcy kryminalnego Petersa (zastępcą był komisarz kryminalny Spruch); placówka miała 4 wydziały (komisariaty) oraz tzw. służbę rozpoznawczą (Erkennungsdienst). Poszczególne wydziały zajmowały się następującymi sprawami:

1. wydział (kierownikiem był komisarz Spruch) załatwiał sprawy kryminalno-policyjne o morderstwo, zabójstwo, kradzieże, wypadki drogowe powodujące śmierć lub zranienie oraz sprawy obrony przeciwlotniczej (Luftschutz);

2. wydział (kierownikiem był komisarz Hoffmann) zajmował się m. in. sprawami: oszustwa, zdrady małżeńskiej, fałszerstwa dokumentów i czeków, naruszenia prawa autorskiego i znaków własnościowych, przestępstw i wykroczeń naruszających porządek publiczny i wolność osobistą, wykroczenia przeciwko ustawodawstwu podatkowemu i ubezpieczeniowemu, oporu przeciwko władzy państwowej, przestępstw przeciwko moralności oraz przestępstw rasowych (Rassenschande);

3. wydział (kierownikiem był komisarz Henneick) był właściwym m. in. dla następujących spraw: ścigania (Fahndung), kontroli listów gończych, wydawania nakazów aresztowania, kontroli dworców, zajazdów, hoteli, fałszerstwa pieniędzy i nadzoru nad przestępczością;

4. wydział (kierownikiem był komisarz Christandl) prowadził korespondencję z centralą kripo, z kierowniczą placówką kripo, z lokalnymi i powiatowymi władzami policyjnymi oraz z żandarmerią, opracowywał wszystkie delikty, sporządzał zestawienia statystyczne, załatwiał sprawozdawczość, sprawował dozór nad zawodowymi przestępcami, redagował biuletyn (Meldeblatt) i zarządzał archiwum.

Służbą rozpoznawczą opolskiej kripo kierował inspektor kryminalny Pannek. Do niej należał następujący zakres czynności: opracowywanie i prowadzenie kartotek, ustalanie personaliów, zabezpieczanie śladów przestępstw, zwalczanie kłusownictwa i niedozwolonego rybołówstwa.

Zakres czynności służbowych, widoczny w powyższym zestawieniu z 1941 r. przerastał niewątpliwie zadania „kryminalnopolicyjne" powierzone przedwojennemu aparatowi opolskiej kripo. Na uwagę zasługuje szczególnie zakres zadań 3 wydziału, w którym na czoło wysuwało się organizowanie pościgów (Fahndung), dokonywanie kontroli ważnych obiektów (stacji kolejowych itp.) oraz wydawanie nakazów aresztowania. Wydaje się, że właśnie w wykonywaniu tych zadań splatały się najściślej czynności aparatu kripo i aparatu gestapo. Dowodem tego były obławy i pościgi za „przestępcami" (w nomenklaturze hitlerowskiej również członków ruchu oporu), zbiegłymi jeńcami wojennymi i robotnikami przymusowymi, które organizowano wspólnymi siłami kripo i gestapo. „Przestępców" ujętych w wyniku pościgów zsyłano do obozów koncentracyjnych. Taką praktykę ujawniło wyżej cytowane pismo prezydenta policji opolskiej z 16 czerwca 1941 r. Ilość pościgów wzrastała w drugiej połowie 1941 r., kiedy notowano liczne ucieczki radzieckich jeńców wojennych z transportów kolejowych i obozów jenieckich. Placówka kripo w Opolu stała się wówczas centralą kierującą w rejencji opolskiej pościgami za zbiegłymi jeńcami. W myśl zarządzenia wyższego dowódcy SS i policji we Wrocławiu generała Schmausera z 17 października 1941 r. placówka policji kryminalnej mogła zarządzić udział w pościgu sił policji porządkowej i policji bezpieczeństwa oraz żądać pomocy organizacji nazistowskich.[172] Kierownik opolskiej kripo Peters osobną instrukcją służbową z 25 października 1941 r. uregulował tryb urządzania pościgów za radzieckimi jeńcami wojennymi zbiegłymi z transportów kolejowych. Rola opolskiej kripo jako centrali kierującej w rejencji pościgami wynika z instrukcji w sposób niezaprzeczalny.[173] Praktyka ścigania zbiegłych jeńców w rejencji opolskiej przez kripo potwierdza tę rolę do końca wojny.[174]

Dodajmy, że pościgów nie zawężono oczywiście tylko do zbiegłych jeńców radzieckich. Rozporządzenia Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji — szczególnie rozporządzenie z 19 stycznia 1942 r. — rozciągnęły ogólne przepisy dotyczące pościgów „na Polaków opuszczających miejsce pracy".[175] Wreszcie rozporządzeniem z 5 grudnia 1942 r. obarczono placówki kripo obowiązkiem „prowadzenia i kierowania pościgiem w warunkach wojennych" (Kriegsfahndung), „za zbiegłymi jeńcami wojennymi i obcymi robotnikami" oraz obowiązkiem „przeprowadzenia wzmożonej kontroli osobowej".[176] Atmosferę panującą w Niemczech w okresie wydania rozporządzenia charakteryzuje wstęp w następujących słowach:

„W ubiegłych miesiącach wzrastały wydatnie zarówno liczby robotników obcych, którzy zerwawszy kontrakty pracy wałęsają się po kraju lub podążają do ojczyzny, jak i liczby zbiegłych jeńców wojennych.[177]

Dodajmy, że nie tylko rzeczywiście duże rozmiary ucieczek robotników obcych i jeńców wpłynęły na wydanie rozporządzenia o „pościgu w warunkach wojennych". Prawdopodobnie niemały wpływ wywarł także udany zamach praski patriotów czeskich na szefa niemieckiej policji bezpieczeństwa R. Heydricha w dniu 27 maja 1942 r. i w zasadzie bezskuteczne pościgi prowadzone przez kripo i gestapo [178] (w pościgu za zamachowcami uczestniczyło także na swoim terenie opolskie kripo — por. aneks VII). Usprawnienie „pościgu w warunkach wojennych" miało zabezpieczyć niemiecką policję przed podobnymi porażkami. W myśl rozporządzenia z 5 grudnia 1942 r. kierownicy placówek kripo skupiali w swoich rękach „wykonawstwo całokształtu pościgu w warunkach wojennych, jego organizację i realizację", podczas gdy w kompetencjach gestapo leżało „wykrycie i zwalczanie organizacji wroga i jego pomocników w kraju i zagranicą".[179] Obowiązkiem kripo było przekazywać gestapo informacje zdobyte w toku pościgu a ułatwiające rozpoznanie i zwalczanie wroga. Z drugiej strony placówki gestapo miały przekazywać kripo wiadomości ważne dla sprawnego przeprowadzenia pościgu. Rozporządzenie zawierało postanowienia bardzo istotne dla toku pracy placówek kripo, zapewniało im bowiem priorytet w organizowaniu „pościgu w warunkach wojennych" nad wykonywaniem innych zadań objętych rozległym terminem „kryminalnopolicyjnych". Celem zmobilizowania wszystkich sił do pościgów, placówki policji bezpieczeństwa miały korzystać w większym stopniu niż dotychczas z udzielanych im pełnomocnictw co do niezałatwiania „spraw bagatelnych" (Bagatellsachen).[180] W praktyce oznaczało to, że placówki kripo mogły zaniechać opracowywania zwykłych spraw kryminalnych i angażować cały personel placówek do udziału w pościgach za zbiegłymi robotnikami przymusowymi i jeńcami wojennymi. Dla zorganizowania skutecznych pościgów kierownicy placówek kripo zostali upoważnieni do żądania pomocy wojska, policji porządkowej a w specjalnych akcjach również pomocy NSDAP i jej organizacji. Patrole pościgowe (Fahndungsstreifen) miały się odtąd składać z urzędników kripo i gestapo a komanda pościgowe (Fahndungskommandos) ponadto z funkcjonariuszy policji porządkowej i żandarmerii.

Z dużą precyzją określono sposoby prowadzenia pościgów, zatem pościgu kolejowego (Bahnfahndung), pościgu w ruchu ulicznym (Strassenverkehrsfahndung) i tzw. pościgu ryglującego odwrót (Riegelfahndung). Ostatni z wymienionych pościgów wymaga kilku słów wyjaśnienia. Rozporządzenie Himmlera ustanowiło tzw. rygle uniemożliwiające uciekinierom przebycie określonych linii a tym samym wydostanie się z granic Rzeszy. Owymi liniami były rzeki: Ren, Odra, Wisła, Dunaj i Kanał Cesarza Wilhelma, na których poddano „najostrzejszej" (schärfstens) kontroli wszystkie przejścia-mosty, przewozy i tabor pływający. Poza tymi

liniami zorganizowano jeszcze tzw. rygle pośrednie (Zwischenriegel) w ważniejszych punktach, np. na węzłach kolejowych, drogowych, itp. Ustanowienie stałej kontroli przejść przez rzeki wykraczało oczywiście poza możliwości kadrowe kripo. Stąd też w kontroli ruchu na liniach ryglujących wyręczano się policją porządkową. Dopuszczono nawet możliwość powierzenia przewoźnikom funkcji pomocniczych policjantów (Hilfspolizeibeamten).

Policja bezpieczeństwa posługiwała się w wypełnianiu licznych zadań siłami policji porządkowej. Tylko jednym z przykładów współdziałania policji porządkowej z kripo i gestapo był pościg w warunkach wojennych. Rzecz tym bardziej godna uwagi, gdyż nastąpiło tu zbliżenie policji porządkowej do SS, charakterystyczne już znacznie wcześniej dla gestapo i kripo. Rozporządzenie Reichsführera SS z 8 sierpnia 1942 r. doceniło rolę policji porządkowej w wypełnianiu akcji specjalnych (besonderen Einsatz) i podporządkowało ją w całości sądownictwu policji i SS.[181] Sądownictwo to rozciągnięto również na całą policję bezpieczeństwa, w tym nawet na gminną policję kryminalną.[182]

Przeobrażenia organizacji i rozrost funkcji kripo nie wpłynęły oczywiście na ograniczenie funkcji gestapo. Na Śląsku Opolskim dokonywały się wprawdzie zmiany w zakresie właściwości terytorialnej opolskiej placówki na skutek podporządkowania placówek w Bytomiu, Zabrzu i w Gliwicach placówce w Katowicach, niemniej jednak zakres właściwości rzeczowej gestapo na obszarze podległym placówce w Opolu nie uległ zawężeniu. Lata wojny przyniosły liczne nowe przemiany organizacyjne i zmiany personalne, m. in. na kierowniczych stanowiskach. Wymienimy tylko niektóre ważniejsze zmiany w porządku chronologicznym. Z dniem 31 października 1940 r. rozporządzenie RSHA rozwiązało zamiejscową placówkę opolskiego gestapo w Hlučinie i przekazało placówce zamiejscowej w Raciborzu załatwianie spraw z okręgu hlucińskiego.[183] Nową zamiejscową placówkę powołało opolskie gestapo z dniem 1 kwietnia 1941 r. w Kędzierzynie. Do niej należało załatwianie spraw z powiatu kozielskiego.[184] Na decyzję o utworzeniu placówki w Kędzierzynie wpłynęła niewątpliwie budowa zakładów paliw syntetycznych koncernu IG-Farben i związana z nią koncentracja kilkudziesięciu tysięcy jeńców i robotników przymusowych w rejonie Blachowni — Kędzierzyna — Bierawy. Kierownictwo kędzierzyńskiej placówki sprawował SS-Untersturmführer Nowak. Można stwierdzić, że ustanowienie nowej placówki w Kędzierzynie było raczej wydarzeniem wyjątkowym, świadczącym zapewne o wadze jaką przywiązało opolskie gestapo do roztoczenia swego nadzoru nad tym powstającym skupiskiem obozów i robotników przymusowych.

Po podziale Śląska na prowincję górnośląską z siedzibą w Katowicach i dolnośląską we Wrocławiu, Reichsführer SS podniósł z dniem 1 kwietnia

1941 r. Staatspolizeistelle w Katowicach do rangi kierowniczej placówki gestapo (Staatspolizeileitstelle Kattowitz) właściwej terytorialnie dla rejencji katowickiej i opolskiej.[185] Placówka gestapo w Opolu wraz z jej zamiejscowymi placówkami w Kędzierzynie, Nysie, Olesnie, Prudniku i Raciborzu oraz komisariatem granicznym w Lublińcu i posterunkami w Zawierciu i Blachowni została wyłączona spod właściwości kierowniczej placówki we Wrocławiu i podporządkowana kierowniczej placówce w Katowicach. Staatspolizeileitstelle we Wrocławiu zachowała swą właściwość tylko dla rejencji wrocławskiej i legnickiej. Poza podporządkowaniem opolskiej placówki gestapo kierowniczej placówce w Katowicach rozporządzenie Himmlera nie dokonało innych istotnych zmian w rozmieszczeniu placówek gestapo w rejencji opolskiej.

W tym okresie ogólna tendencja reprezentowana przez centralne władze zmierzała do dokonania reorganizacji terytorialnej sieci gestapo pod kątem zlikwidowania mniej ważnych placówek. Tendencję taką wyraziło zarządzenie szefa policji bezpieczeństwa i SD Heydricha z końca maja 1941 r. dotyczące „zawieszenia placówek tajnej policji stanu i odcinków SD". Konieczność zawieszenia niektórych placówek na okres wojny motywowano w zarządzeniu znacznym uszczupleniem sił policji bezpieczeństwa i SD.

„Jak wiadomo — czytamy w zarządzeniu Heydricha — policja bezpieczeństwa i SD musiały nie tylko przekazać część swych sił do akcji na frontach i do tajnej policji polowej, ale przeprowadziły ponadto poważne akcje (Einsätze) w Generalnym Gubernatorstwie, Norwegii, Holandii, Belgii, Francji, Jugosławii i w Grecji. Każde z tych zadań powodowało ze zrozumiałych przyczyn względne osłabienie całego składu osobowego policji bezpieczeństwa i SD, tym bardziej że nie mam możliwości mobilizacji takich rezerw, jakimi dysponuje wojsko i policja." [186]

Z dniem 1 lipca 1941 r. zawieszono „na okres wojny" kilka Staatspolizeistellen i zamieniono je w zamiejscowe placówki. Wśród zawieszonych znalazły się placówki: Augsburg, Dessau, Erfurt, Hildesheim, Lüneburg, Neustadt a. d. W., Plauen i inne, a spośród śląskich tylko placówka w Legnicy właściwa dla rejencji legnickiej. Jest rzeczą godną podkreślenia, że RSHA nie zdecydowało się na zawieszenie placówek gestapo w rejencji opolskiej i katowickiej, a przeciwnie nawet godziło się na zorganizowanie nowej placówki w Kędzierzynie. Zobaczymy zresztą niżej, że w następnym roku opolskie gestapo ustanowiło jeszcze jedną zamiejscową placówkę w Blachowni dla tzw. obszarów wcielonych do rejencji opolskiej.

Stanowisko RSHA w sprawie utrzymania a nawet zwiększania ilości placówek gestapo w prowincji górnośląskiej ukształtowało się prawdopodobnie pod wpływem niepomyślnych informacji o sytuacji politycznej na tym obszarze.[187] Oto tylko drobny lecz znamienny przykład. Zaledwie

kilka tygodni po wydaniu rozporządzenia o zawieszeniu niektórych placówek, prezydent rejencji opolskiej wydał (21 stycznia 1941 r.) landratom poufne zarządzenie dotyczące walki z językiem polskim.[188] Prezydent stwierdził, że pomimo zlikwidowania polskich organizacji i instytucji na Śląsku Opolskim „od początku wojny nie zmniejszyło się używanie języka polskiego". Przyczyna leżała jego zdaniem przede wszystkim w zniesieniu dawnej granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku oraz w napływie masy polskich robotników przymusowych. W celu zwalczania języka polskiego w rejencji opolskiej prezydent proponował, obok stosowania środków policyjnych, podjęcie akcji uświadamiającej, z tym jednak, że w wypadkach drastycznych miało interweniować gestapo. Powyższy przykład jest tylko jednym z licznych dowodów ujawniających złożoną sytuację polityczną na Śląsku Opolskim w latach wojny. Zapewne taka sytuacja dyktowała RSHA pozostawienie dotychczasowej sieci placówek gestapo na Śląsku Opolskim. Zdecydowano się tylko na zawieszenie opolskiego odcinka SD (SD-Abschnitt) z dniem 1 lipca 1941 r. W Opolu pozostała placówka zamiejscowa (SD-Hauptaussenstelle), którą podporządkowano tzw. kierowniczemu odcinkowi SD w Katowicach (SD-Leitabschnitt Kattowitz). Zamiana ta nie miała większego znaczenia, tym bardziej jeśli zważymy, że chodziło tu o instytucję pozbawioną władzy egzekucyjnej. Wspomnę, że prócz opolskiego odcinka zawieszono na obszarze ówczesnej Rzeszy dalszych 20 odcinków SD. W Opolu na czele zamiejscowej placówki SD stanął SS-Hauptsturmführer Kallbach pełniący równocześnie funkcję łącznika między katowicką placówką SD a prezydentem rejencji w Opolu. Właściwość zamiejscowej placówki SD w Opolu nie obejmowała obszarów wcielonych do rejencji opolskiej w 1939 r. Sprawy SD z powiatów lublinieckiego, blachowieńskiego i zawierciańskiego załatwiała zamiejscowa placówka SD w Blachowni podległa bezpośrednio Katowicom [189] (por. też aneks VIII).

Angażowanie sił policji bezpieczeństwa do specjalnych akcji, do organizowania nowych placówek na terenach włączonych do Rzeszy czy wreszcie do „Einsatzgruppen" działających na okupowanych obszarach Związku Radzieckiego, pociągnęło za sobą liczne zmiany personalne w sieci policji politycznej rejencji opolskiej. Po dr Schäferze stanowisko kierownika opolskiej placówki gestapo objął SS-Hauptsturmführer dr Deumling [190] a po jego odejściu do IV wydziału RSHA w Berlinie w lipcu 1941 r.[191] kierownikiem placówki został były pastor kościoła ewangelickiego z Szlezwiku SS-Sturmbannführer Ernst Biberstein.[192] Kierownik ten, znany niedługo później ze swych zbrodni, został przeniesiony 14 lipca 1942 r. do „Einsatzgruppe C" w Kijowie dowodzonej przez SS-Brigadeführera generał-majora policji dra Thomasa.[193] Bibersteinowi powierzono dowództwo „Einsatzkommando 6" (por aneks IX), które

wsławiło się okrucieństwami i wymordowaniem od 2000 do 3000 osób w Rostowie.[194] Po dziewięciomiesięcznym pobycie na Ukrainie Biberstein wrócił do opolskiej placówki gestapo, gdzie zastępował go tymczasem SS-Sturmbannführer Stüber, przysłany z Rygi z działającej tam „Einsatzgruppe A".[195] W Opolu Biberstein pozostał do końca lutego 1944 r., tj. do chwili przekazania go do dyspozycji najwyższego komisarza i namiestnika Rzeszy Rainera w Trieście, celem wykonania specjalnego zadania w strefie operacyjnej „Adriatisches Küstenland".[196]

Z opolskiej działalności E. Bibersteina w dziedzinie organizacyjnej można wymienić ustanowienie z dniem 9 lutego 1942 r. nowego posterunku granicznego gestapo w Blachowni właściwego dla zachodnich obszarów przedwojennego powiatu częstochowskiego włączonych do rejencji opolskiej (por. aneks X).[197]

W tym miejscu chcemy zwrócić uwagę na dość osobliwą sytuację ziem polskich włączonych do rejencji opolskiej. Mamy tu na myśli powołanie przez nadprezydenta prowincji górnośląskiej z dniem 1 czerwca 1942 r. policyjnego sądu doraźnego dla Polaków i Żydów (Polizeistandgericht gegen Juden und Polen) z siedzibą w Katowicach dla wcielonych ziem wschodnich prowincji górnośląskiej.[198] Właściwość terytorialna policyjnego sądu doraźnego obejmowała również ziemie wcielone do rejencji opolskiej. Przewodniczącym policyjnego sądu doraźnego działającego tylko na obszarach wcielonych do Rzeszy wchodzących w skład prowincji górnośląskiej był kierownik katowickiej Staatspolizeileitstelle (do września 1943 r. dr Rudolf Mildner a po nim dr Johannes Thümmler).

Lata 1943—1944 przyniosły w rejencji opolskiej wyraźne ożywienie nastrojów antyhitlerowskich. Z zachowanych materiałów na uwagę zasługują sprawozdania przesyłane przez terenowe placówki SD do kierowniczej placówki w Katowicach a dotyczące nastrojów panujących na Śląsku. Tak np. placówka w Kluczborku donosiła w maju 1943 r., że „nastroje wśród ludności są przygnębiające, a stały się ostatnio nawet beznadziejne".[199] Podobne nastroje obserwowała w tym okresie placówka SD z Raciborza,[200] Wpływ na nastroje ludności wywierały klęski militarne Niemiec i zwycięstwa aliantów. Latem 1943 r. gestapo przeprowadziło liczne aresztowania m. in. w powiecie raciborskim.[201] We wschodniej części rejencji opolskiej, a zwłaszcza na obszarach wcielonych do Rzeszy, narastał ruch oporu. Szczególne jego nasilenie władze niemieckie odnotowywały w miarę zbliżania się frontu wschodniego latem 1944 r.

W końcu 1943 r. centralne władze niemieckiej policji bezpieczeństwa przygotowywały reformę organizacji policji kryminalnej. Zasady reorganizacji wyłożył szef RSHA dr Kaltenbrunner na odprawie dowódców policji porządkowej i prezydentów policji odbytej 15 grudnia 1943 r. w Poznaniu. Głównym celem reorganizacji było przyspieszenie procesu

„ujednolicania" kripo z pozostałymi rodzajami policji bezpieczeństwa, tj. z gestapo, z tym jednak, że dyrektorowie czy prezydenci urzędów policyjnych (Polizeiverwalter) mieli zachować prawo udzielania placówkom kripo („rzeczowych wskazówek z dziedziny kryminalno-policyjnej".[202]

Ostatnią reorganizację policji bezpieczeństwa na Śląsku przeprowadzono u schyłku 1944 r. Nie jest wykluczone, że wcześniejsze zmiany personalne na stanowiskach inspektora sipo i SD oraz dowódcy sipo we Wrocławiu miały bezpośredni związek z tą reorganizacją. Z dniem 1 kwietnia 1944 r. dotychczasowemu dowódcy policji bezpieczeństwa i SD na Ukrainie SS-Standartenführerowi Böhmowi powierzono stanowisko inspektora sipo i SD w VIII okręgu wojskowym z siedzibą we Wrocławiu (tj. dla prowincji dolno- i górnośląskiej).[203] We wrześniu 1944 r. rozkaz szefa RSHA Kaltenbrunnera skierował dotychczasowego kierownika kierowniczej placówki gestapo w Poznaniu SS-Obersturmbannführera Karla Stossberga do Wrocławia, gdzie objął funkcje dowódcy sipo i SD (Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD in Breslau).[204]

Właściwą reorganizację przeprowadzono już po zamachu lipcowym na Hitlera, rozporządzeniem szefa RSHA z 29 września 1944 r. dotyczącym ustanowienia stanowisk dowódców policji bezpieczeństwa na Śląsku.[205] Był to więc okres, kiedy po zamachu na Hitlera i krwawej rozprawie z opozycją, Himmler skupił w swoich rękach gros władzy w Rzeszy. Był ministrem spraw wewnętrznych, szefem policji, dowódcą armii rezerwowej, pełnomocnikiem do spraw administracji kraju, komisarzem do spraw umocnienia niemczyzny, zwierzchnikiem obozów koncentracyjnych i milionowych mas robotników przymusowych. Podlegająca Himmlerowi SS kierowała wywiadem zagranicznym i wewnętrznym, panowała nad całym życiem gospodarczym i przejęła dużą część czynności resortu wymiaru sprawiedliwości. W dodatku Waffen-SS miała pod bronią przeszło pół miliona ludzi.[206] Funkcje instytucji SS wykraczały poza zakres zadań zakreślonych policji politycznej. Na takim tle stanie się zrozumiała ostatnia najpoważniejsza reorganizacja dokonana rozporządzeniem z 29 września 1944 r. na Śląsku. Zmiany przeprowadzone w „interesie koncentracji wszystkich sił i równoczesnego uproszczenia zarządzania" sprowadzały się głównie do (por. aneks X):

1. ustanowienia z dniem 15 października 1944 r.
   a. dowódcy sipo we Wrocławiu, właściwego dla Dolnego Śląska oraz osobnego
   b. dowódcy sipo w Katowicach, właściwego dla Górnego Śląska,
2. rozwiązania jako samodzielnych jednostek organizacyjnych kierowniczych placówek kripo w Opolu, we Wrocławiu i w Katowicach oraz placówki tajnej policji stanu (gestapo) w Opolu.

Z dniem 15 października 1944 r. dotychczasowe kierownicze placówki gestapo w Katowicach i we Wrocławiu stanowiły wydział IV a kierownicze placówki kripo wydział V nowo utworzonych dowództw sipo w Katowicach i we Wrocławiu. Przekształcenie kierowniczych placówek gestapo i kripo w wydziały IV i V przypomina nam organizację RSHA.

3. Interesujące nas szczególnie placówki gestapo i kripo w Opolu zostały z dniem 15 października 1944 r. połączone w tzw. główną placówkę zamiejscową w Opolu (Hauptaussenstelle Oppeln) katowickiego dowódcy policji bezpieczeństwa z tym, że właściwość rzeczowa nowej placówki odpowiadała zakresowi działalności dotychczasowych placówek gestapo i kripo.

Rozporządzenie szefa RSHA powołało na stanowisko dowódcy sipo we Wrocławiu SS-Obersturmbannführera dra Scharpwinkla, dotychczasowego kierownika wrocławskiego gestapo. Dowódcą sipo w Katowicach został SS-Obersturmbannführer dr Thümmler. Kierownictwo głównej placówki zamiejscowej w Opolu powierzono SS-Hauptsturmführerowi Noackowi.

Drugie rozporządzenie szefa RSHA z tej samej daty [207] zmieniło nazwę urzędu inspektora sipo i SD we Wrocławiu (Inspekteur der Sicherheitspolizei und des SD) na „dowódcę policji bezpieczeństwa i SD przy wyższym dowódcy SS i policji południowy wschód" (Der Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD beim Höheren SS- und Polizeiführer Südost). Dowódcą został SS-Obersturmbannführer dr Stossberg. Jego zakres działania obejmował prowincję dolnośląską i górnośląską.[208]

Przemiany organizacyjne dokonane we wrześniu 1944 r. sprowadzały się zatem do fuzji dotychczas odrębnych instytucji gestapo i kripo na szczeblu prowincji (górno- i dolnośląskiej) i rejencji na Śląsku. Tym samym długoletni proces zbliżania się (zwany Angleichung!) tych pionów policji bezpieczeństwa został na Śląsku zakończony w ostatnich miesiącach wojny. Dodajmy, że proces ten dokonał się pod egidą gestapo, które było nierozłącznie związane z SS. W opolskiej Hauptaussenstelle funkcje kierownika przejął, wspomniany wyżej, 35-letni Hauptsturmführer Noack, jego zastępcą był 50-letni dotychczasowy kierownik placówki kripo Reiche.

Nie mamy jasnego obrazu co do wewnętrznej organizacji opolskiej Hauptaussenstelle. Można przyjąć, że dzieliła się na wydziały. Według powojennych i raczej nieco niedokładnych zeznań cytowanego już kierownika raciborskiej placówki P. Pressa, organizacja wewnętrzna Hauptaussenstelle miała się przedstawiać następująco: I wydział skupiał funkcje ogólnoadministracyjne, II wydział zajmował się m. in. sprawami wyznań, III wydział prowadził walkę ze szpiegostwem i sabotażem, IV wydział prowadził śledztwa w sprawach o zdradę stanu, V wydział zajmował się

sprawami uprzednio należącymi do opolskiej kripo, VI wydział prowadził kartotekę, VII wydział to łączność, VIII wydział zajmował się zbieraniem informacji.[209]

Reforma z września 1944 r. pozostawiła bez zmian sieć terenowych placówek w rejencji opolskiej. W końcu 1944 r. można zauważyć pogłębianie się współpracy dowództwa policji bezpieczeństwa i policji porządkowej w Generalnym Gubernatorstwie i na Śląsku w sprawach dotyczących zwalczania wzrastającego ruchu oporu na pograniczu Śląska i GG. Walka z ruchem partyzanckim stawała się jednym z naczelnych zadań aparatu policji bezpieczeństwa w końcu 1944 r. i na początku 1945 r.[210]

Wyżej scharakteryzowana organizacja policji bezpieczeństwa przetrwała na Śląsku Opolskim do stycznia 1945 r. Zanim ruszyła ofensywa wojsk radzieckich znad Wisły, placówki terenowe policji bezpieczeństwa na Śląsku Opolskim otrzymały w dniach 2 lub 3 stycznia 1945 r. rozkaz przygotowania ewakuacji sprzętu technicznego i niszczenia kompromitujących dokumentów. Z chwilą zbliżania się frontu w połowie stycznia aparat bezpieczeństwa likwidował swoje placówki. Ślady ewakuacji wiodły do Kłodzka (m. in. uciekł tam kierownik Hauptaussenstelle Noack z Opola), do powiatu kłodzkiego i do Czech.

PRZYPISY

1. H. Arendt: *The origins of Totalitariasm*, New York 1951.
2. F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964.
3. E. Crankshaw: *Gestapo narzędzie tyranii*, wydanie II, Warszawa 1960.
4. J. Delarue: *Histoire de la gestapo*, Paris 1963.
5. H. Buchheim: *Anatomie des SS-Staates*, Freiburg 1965, t. I.
6. G. Plum: *Staatspolizei und innere Verwaltung 1934—1936*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte", zeszyt 2, Stuttgart 1965.
7. Ibidem, s. 204. „Bereits zwei Wochen vorher war den Regierungspräsidenten ein wichtiges Instrument der politischen Verantwortlichkeit aus der Hand geschlagen worden. Durch Erlass vom 2. April 1936 (Dokument 8) ersuchte der Preussische Ministerpräsident die Regierungspräsidenten, von der Erstattung politischer Lageberichte abzusehen."
8. E. Klein: *„Minderheitspolitische Lageberichte" jako źródło do historii Polaków na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945*, „Studia Śląskie", Opole 1958, t. I, s. 160.
9. H. Michaelis, E. Schraepler, G. Scheel: *Ursachen und Folgen.* Vom deutschen Zusammenbruch 1918 und 1945 bis zur staatlichen Neuordnung Deutschlands in der Gegenwart, t. IX (Das Dritte Reich), Berlin 1964, s. 275.
10. Archiwum Państwowe miasta Wrocławia i województwa wrocławskiego (w dalszym ciągu cytujemy skrót: WAP Wrocław), RO I 1963; por. np. fol. 387, Oberpräsid. Oppeln, sygn. 29, fol. 197.

11. W artykule pt. *Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy w latach 1933—1936*, zamieszczonym w poprzednim (t. X) numerze „Studiów Śląskich" zwróciłem także uwagę, że sądom nie przysługiwało prawo badania słuszności decyzji gestapo. Nie mylę się, jeśli stwierdzę, że § 7 ustawy z 10 lutego 1936 r. nie dopuszczający możliwości zaskarżania zarządzeń i przedsięwzięć gestapo, potwierdza wcześniejszą praktykę. Mam tu na uwadze orzeczenie pruskiego Trybunału Administracyjnego z 2 maja 1935 r. oddalające skargę loży „Zur aufgehenden Morgenröthe" na bezprawną konfiskatę mienia loży przez gestapo. WAP Wrocław, orzeczenie zawarte w RO I 1863, fol. 353 i n. Por. też G. Reitlinger: *The SS alibi of a nation 1922—1945*, London, Melbourne, Toronto 1957, s. 89.
12. Placówka nadgraniczna w Nysie istniała już w 1934 r. WAP Wrocław, RO I 958. Pismo Heydricha do kierownika opolskiej Staatspolizeistelle, Berlin 19. XII. 1934.
13. W rozdzielniku do pisma opolskiego gestapo z 3. IX. 1935 r. mowa jest o „Aussendienststelle in Ratibor und Leobschütz". Placówka gestapo w Olesnie została wymieniona wśród placówek granicznych (Grenzdienststellen) a nie jako Aussendienststelle. Por. WAP Wrocław, zesp. Oberpräsidium Oppeln, sygn. 28, fol. 674 in. — W późniejszych pismach placówkę gestapo w Głubczycach określa się jako Grenzdienststelle. Jej kierownikiem był sekretarz kryminalny Neugebauer działający w 1939 r. w gestapo w Opawie. Por. WAP Wrocław, RO I 1033. Pismo prezydenta rejencji opolskiej, Oppeln 25. IX. 1939.
14. Placówkę nadgraniczną w Prudniku założono 1 marca 1935 r. Jej kierownikiem był asystent kryminalny Max Krause. WAP Wrocław RO I 958. Instrukcja służbowa nr 4 kierownika opolskiej Staatspolizeistelle dra Schäfera z 26. IV. 1935.
15. WAP Wrocław, RO I 956. Pismo, Reichsführer SS-Chef der Deutschen Polizei, Berlin 21. 4. 1938 dot. obsady personalnej placówki nadgranicznej w Paczkowie.
16. Buchheim, op. cit. Cytuję za pracą G. Pluma, op. cit., s. 191.
17. Zakres kompetencji policji bezpieczeństwa był bardzo rozległy. Dziennik urzędowy administracji Prus i Rzeszy (Ministerial-Blatt für die Reichs- und Preussische Verwaltung — w dalszym ciągu cytujemy tylko skrót: MBliV) przytoczył w numerze 3 z 1936 r. następujące kompetencje: ...„b) Sicherheitspolizei, welche folgende Sachgebiete umfasst: Politische Polizei, Logenangelegenheiten, Freimaurerwesen, Ordenswesen, Kriminalpolizei, Dienststrafsachen der Kriminalpolizei, Allgemeine Organisationsangelegenheiten der staatlichen Polizei, soweit sie die Sicherheitspolizei betreffen, Presserecht, Waffenrecht und Verkehr mit Waffen, Passwesen, Grenzzwischenfälle, Refrakteure, Deserteure, Ausländermeldewesen, Fremdenlegion."
18. W. Best: *Die deutsche Polizei*, Darmstadt 1940, s. 42.
19. Stanowisko H. Himmlera w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy określał okólnik z 15 maja 1937 r. pt. Rechtsstellung des Reichsführers SS und Chefs der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern, MBliV, nr 21 z 26. V. 1937 r.
20. Einheitliche Bezeichnung der Dienststellen der Geheimen Staatspolizei im Reiche, Runderlass des Reichsführers SS und Chef der Deutschen Polizei im RMdJ v. 28. 8. 1936-S-V 1. 34/36, MBliV, nr 44 z 14. X. 1936.
21. Nazwy i siedziby placówek gestapo w Prusach zostały już określone w ustawie z 10 lutego 1936 r. (Gesetzsammlung..., 1936, s. 21). Cytowane tu zarządzenie ograniczyło się do stwierdzenia: „3. Die Bezeichnung „Staatspolizeistelle" führen weiter a) die in dem preussischen Gesetz über die Geheime Staatspolizei v. 10. 2. 1936 (G.S.S.21) aufgeführten preussischen Staatspolizeistellen und die

Staatspolizeistelle Saarbrücken, b) in Bayern..." — Zarządzenie pozostawiło bez zmian nazwy i siedziby placówek zamiejscowych (Aussendienststellen) oraz komisariatów granicznych (Grenzkommissariate, Grenzdienststellen).

22. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 183. Der Reichs- und Preussische Minister des Innern, Berlin den 20. September 1936. „...Ich beauftrage das Geheime Staatspolizeiamt mit der Wahrnehmung der Aufgaben des Politischen Polizeikommandeurs der Länder."
23. W. Best: *Die Schutzstaffel der NSDAP und die Deutsche Polizei*, „Deutsches Recht" (w dalszym ciągu dla „Deutsches Recht" cytujemy skrót: DR), I 1939, s. 46.
24. Ryszka: *Państwo stanu*, op. cit., s. 281.
25. WAP Wrocław, RO I 956 (niefol.), Der Reichs- und Preussische Minister des Innern Pol.-S.-V-1-7/36 g. Berlin, den 20. September 1936, Betrifft: Die Einsetzung von Inspekteuren der Sicherheitspolizei.
26. Ryszka: *Państwo stanu...*, op. cit., s. 281. Autor twierdzi, że powołanie inspektorów policji bezpieczeństwa nie naruszyło kompetencji „terenowych oddziałów gestapo — Staatspolizeistellen". Chodziło tu raczej o Staatspolizeileitstellen.
27. WAP Wrocław, RO I 956, Anlage zum Runderlass vom 20. September 1936-S-V 1-7/36 g. Dienstanweisung für die Inspekteure der Sicherheitspolizei.
28. W cytowanej instrukcji czytamy: „Die Inspekteure der Sicherheitspolizei sind den Oberpräsidenten bezw. dem Staatsminister des Innern persönlich und unmittelbar unterstellt und haben ihren Weisungen zu entsprechen." W 1940 r. pisał W. Best w pracy pt. *Die deutsche Polizei* (op. cit., s. 62—63), że „inspektorowie policji są osobistymi pełnomocnikami szefa policji bezpieczeństwa i SD w zakresie ich zadań i osobistymi przywódcami, opiekunami oraz wychowawcami podległych im członków policji bezpieczeństwa i SD. Nie są oni władzą policyjną wykonawczą i nie opracowują sami spraw."
29. Best: *Die deutsche Polizei*, op. cit. Por. też K. M. Pośpieszalski: *Właściwość Wyższego Dowódcy SS i Policji na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy*, „Przegląd Zachodni" nr 9/10, Poznań 1949, s. 283. U Besta ostatnie zdanie brzmi w oryginale: „In allen Fällen, in denen ein gemeinsamer Einsatz der Geheimen Staatspolizei, der Kriminalpolizei und des SD für bestimmte Aufgaben erforderlich ist, übernimmt der Inspekteur der Sicherheitspolizei und des SD die persönliche Befehlsführung." Użyty przez Besta zwrot „die persönliche Befehlsführung" oddaje K. M. Pośpieszalski ściśle w słowach „osobiste kierownictwo rozkazodawcze".
30. Pośpieszalski, op. cit., s. 283.
31. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 71. Okólnik premiera Göringa, Berlin 10. 2. 1936, betr. Stellung der Oberpräsidenten zu den Organen der Geheimen Staatspolizei. Tenże akt znajduje się w zespole Oberpräsidium Oppeln, sygn. 318.
32. Z treści pisma wysłanego z nadprezydium we Wrocławiu do prezydenta rejencji w Opolu w dniu 7. IV. 1936 r. wynika, że sprawy polityczne (politische Angelegenheiten) przy nadprezydencie prowincji śląskiej opracowywał Oberregierungsrat Dr. Ebhardt, natomiast sprawy obrony Rzeszy (Reichsverteidigungsangelegenheiten) Regierungsrat Dr. Graf York von Wartenburg. WAP Wrocław, RO I 948 (niefol.).
33. WAP Wrocław, Oberpräsidium Oppeln, sygn. 318, Der Preussische Ministerpräsident, Chef der Geheimen Staatspolizei St. M. I 1635, Berlin, 10. Februar 1936, Stellung des Oberpräsidenten zu den Organen der Geheimen Staatspolizei. Czytamy tam m. in.: „2. Der Leiter der Staatspolizeistelle am Sitze des

Oberpräsidenten kann zugleich politischer Sachbearbeiter des Oberpräsidenten sein. Die Bestellung erfolgt auf Antrag des Oberpräsidenten..."

34. Ibidem, fol. 185.
35. Zarządzenie ministra nie regulowało przejęcia funkcji politycznych referentów przez kierowników Staatspolizeistellen w prowincjach Brandenburg i Grenzmark Posen-Westpreussen.
36. W piśmie wydziału I 7 prezydium rejencji w Opolu z 7 lipca 1936 r. czytamy m. in. „Die Staatspolizeistellen sind den zuständigen Regierungspräsidenten unterstellt, d. h. sie haben den Weisungen der Regierungspräsidenten zu entsprechen und die Regierungspräsidenten in allen politisch polizeilichen Angelegenheiten zu unterrichten." WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 158.
37. Plum, op. cit., s. 200.
38. WAP Wrocław, Oberpräsidium Oppeln, sygn. 319. Der Preussische Ministerpräsident — Chef der Geheimen Staatspolizei — B. — Nr 75/36 ID, Berlin, den 29. Februar 1936. Dienstanweisung betr. die Berichterstattung und die Erteilung von Weisungen in der Geheimen Staatspolizei.
39. Best: *Die deutsche Polizei.* op. cit., s. 33.
40. W myśl rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus z 12 października 1937 r. kwartalne sprawozdania dotyczące mniejszości narodowych składali prezydenci rejencji koszalińskiej, kwidzyńskiej, pilskiej, olsztyńskiej i opolskiej.
41. E. Klein: *„Minderheitspolitische Lageberichte" jako źródło do historii Polaków na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945.* Studia Śląskie, t. I, Opole 1958, s. 166.
42. E. Klein ujawnił we Wrocławiu jedno sprawozdanie „Lagebericht über die polnische Minderheit" za okres od 1. IV. do 30. IV. 1939 r. sporządzone przez SD-Unterabschnitt w Opolu. Por. wywody prof. K. Popiołka w książce pt. *Śląsk w oczach okupanta,* Katowice 1960.
43. W powiatach wiejskich władza policyjna skupiała się w rękach landratów, w powiatach miejskich pozbawionych państwowej administracji policyjnej władza ta skupiała się w rękach nadburmistrzów (Kreispolizeibehörde).
44. Zwrócę jeszcze uwagę, że nie wszystkie zarządzenia wydawane przez berlińską centralę gestapo przeznaczone dla Staatspolizeistellen docierały do powiatowych władz policyjnych. Sprawę tę regulowało zarządzenie Heydricha z 29. VI. 1936 r. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 165.
45. WAP Wrocław, RO I 1712, fol. 5. Rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych II G 1600/16. 6. 33, Berlin, den 16. Juni 1933. Betr. Vollstreckung der Schutzhaft.
46. Ibidem, fol. 19. Landrat ze Strzelec Opolskich donosił 28. VI. 1933, że zastosował Schutzhaft wobec 36 osób. Landrat z Koźla zawiadomił prezydenta rejencji 4. VII. 1933 r., że zastosował areszt w 31 wypadkach. Cytujemy fragment jego pisma: „Von diesen sind 16 im Kreise Cosel im polizeilichen Gewahrsam, 14 im Konzentrationslager in Görlitz, 1 im Konzentrationslager in Sonnenburg". Landrat z Grodkowa w piśmie z 12. IX. 1933 r. (fol. 191) donosił prezydentowi rejencji, że przesłał 1 aresztowanego do obozu koncentracyjnego w Sonnenburgu, 4 do obozu koncentracyjnego we Wrocławiu (Breslau-Dürrgoy) a po 1 więźniu polit. przebywa w areszcie policyjnym w Otmuchowie i w Grodkowie.
47. Anordnung von Schutzhaftmassnahmen. A. V. d. Pr. J. M. v. 15. 3. 1934 (I 3540). „Deutsche Justiz", nr 11 z 1934 r., s. 341. Czytamy tam m. in.: „Die bisher für

die Anordnung der Schutzhaft aus politischen Gründen geltenden Zuständigkeitsvorschriften werden aufgehoben... Die bisherige Zuständigkeit der Kreispolizeibehörden, namentlich der Landräte, für solche Massnahmen ist nicht mehr gegeben..."

48. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 181. W sprawozdaniu czytamy m. in.: „Der Herr Oberpräsident in Breslau wünscht nicht, dass in solchen Fällen, die nichtpolitischer Natur sind, die Staatspolizei durch die Landräte zum Einschreiten veranlasst wird."
49. F. Połomski: *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie w latach 1939—1944*, Studia Śląskie, t. I, Opole 1958, s. 198—199.
50. Ibidem, s. 195.
51. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 461. RdErl.d.RFSSuChdDtPoliRMdJ, Berlin, den 29. Juni 1937, S-PP/II E/-1742/36. Betr.: Tätigkeit der Geheimen Staatspolizei auf dem Gebiete der Preisüberwachung.
52. Ibidem. O zadaniach gestapo czytamy tam m. in.: „Ihre Aufgabe ist es, die Entwicklung der Preise im Hinblick auf ihre Auswirkungen auf die politische Stimmung der Bevölkerung und ihre sonstigen politischen Folgeerscheinungen zu beobachten."
53. WAP Katowice, Oddział w Gliwicach, zespół prezydenta policji w Gliwicach, sygn. 27. fol. 59. Starosta powiatu katowickiego dr W. Seidler zawiadomił prezydenta policji w Gliwicach o incydencie granicznym w nocy z 20 na 21 lipca 1939 r.
54. Ibidem, fol. 37. Der Reichsführer SS u. ChdDtPoliRMdJ, Berlin den 23. Juni 1938, Betrifft: Grenzzwischenfälle.
55. Ibidem, fol. 36. Pismo prezydenta policji górnośląskiego okręgu przemysłowego w Gliwicach do prezydenta rejencji w Opolu z 7 XII 1938 r. Czytamy tam m. in.: „Die Geheime Staatspolizei-Staatspolizeistelle in Oppeln hat mir mit Rundschreiben vom. 6. 9. 1938—III. 71. 17a/38g — im Anschluss an den Erlass vom 23. 6. 1938 — S.V.7 — Nr 937/38—517 — mitgeteilt, dass soweit bisher bei Grenzzwischenfällen von geringerer Bedeutung die unteren Verwaltungsbehörden mit den zuständigen polnischen Verwaltungsbehörden zu gemeinsamer Aufklärung des Sachverhalts unmittelbar in Verbindung getreten sind, dieses Verfahren auch in Zukunft beigehalten werden kann. Die Verhandlungen sind künftig nach den Weisungen der Geheimen Staatspolizei zu führen."
56. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 467. Der Reichs- und Preussische Minister des Innern Pol. S-V1 Nr 307 VIII/37, Berlin, den 23. Dezember 1937. An das Geheime Staatspolizeiamt, Betr. Grenzpolizei.
57. Na aneksie dopisano ołówkiem posterunki w Głubczycach, Oleśnie, Pilszczu i w Nysie, z tym, że we właściwym aneksie uwzględniono już posterunek w Pilszczu podlegający komisariatowi w Raciborzu. W korespondencji z 1939 r. wymienia się „Grenzdienststelle der Staatspolizei in Leobschütz". Kierownikiem głubczyckiej placówki był sekretarz kryminalny Neugebauer. WAP Wrocław, RO I 1033. Pismo prezydenta rejencji opolskiej z 25. IX. 1939 r.
58. WAP Wrocław, RO I 1067, Nachweisung der von der K. P. Stelle Gleiwitz abgeordneten Beamten gemäss des Erlasses des RFSSuChdDtPoliRMdJ vom 18. 11. 1938, Gleiwitz 8. 12. 1938. Nazwiska wszystkich urzędników kripo przeniesionych do innych placówek uwzględniliśmy w aneksie dołączonym do pracy.
59. Ibidem, Der Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ, Berlin, den 18. November 1938, Betr.: Abordnungen von Beamten der Staatlichen Kriminalpolizei zu anderen

Dienststellen, Behörden oder sonstigen Einrichtungen. — Dane zaczerpnięto również ze sprawozdań o dokonanych przenosinach urzędników kripo, np. sprawozdanie z Opola z 5. XII. 1938 r.

60. RO I 955. Notatka z 24 lutego 1937 r. Czytamy tam m. in.: „Von dem Polizeipräsidenten wurde insbesonders auf die zu erwartenden erhöhten polizeilichen Aufgaben aus Anlass des Ablaufs des Genfer Abkommens hingewiesen."
61. F. Połomski: *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości* (1922—1937) Wrocław — Warszawa — Kraków 1965. Por. wyczerpujące podrozdziały tej książki: *Skargi przeciwko policji* (s. 99 i n.), *Skargi przeciwko SA, SS i innym ugrupowaniom NSDAP* (s. 112 i n.) oraz *Skargi mniejszości żydowskiej* (s. 128 i n.).
62. Przede wszystkim mam na myśli prace F. Ryszki: *Ustawa o ochronie granic Rzeszy z 1937 r. jako narzędzie ucisku robotnika polskiego na Górnym Śląsku*, „Przegląd Zachodni", Poznań 1949, nr 6 oraz K. Orzechowskiego: *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich*, Studia Śląskie, Katowice 1961, t. IV (por. np. s. 51, 83).
63. WAP Wrocław, RO I 956. Dienstanweisung für die Inspekteure der Sicherheitspolizei. Anlage zum Runderlass vom 20. September 1936 — S-V 1-7/36 g. — W instrukcji czytamy: „Die Inspekteure haben weiter die Aufgabe die Erlasse des Chefs der Sicherheitspolizei in ihrem Gebiete zu überwachen. Sie haben für die organisatorische Angleichung der Behörden der Geheimen Staatspolizei und der Kriminalpolizei besorgt sein. Auftretende Schwierigkeiten haben sie mit Verbesserungsvorschlägen an den Chef der Sicherheitspolizei zu berichten."
64. Best: *Die deutsche Polizei*, op. cit., s. 25—26. „Soweit das die Volksordnung gefährdende Handeln und Streben nicht aus „politischen" Gründen des Täters erfolgt, wird es im weiteren Sinne — wenn es ausserdem gegen eine mit Strafandrohung verbundene staatliche Anordnung verstösst, im engeren Sinne — als Verbrechen bezeichnet; die Verbrechensbekämpfung ist der „kriminalpolizeiliche" Aufgabenzweig im sicherheitspolizeilichen Aufgabenbereiche... Die kriminalpolizeiliche Aufgabe der Verbrechensbekämpfung umfasst die Teilaufgaben der Verbrechensverfolgung und der Verbrechensvorbeugung."
65. Ibidem, s. 31. „Die Vorbeugung gegen „politische Verbrechen" obliegt in der innerdienstlichen Aufgabenverteilung der Polizei der Geheimen Staatspolizei. Im übrigen ist die Verbrechensvorbeugung Aufgabe der Kriminalpolizei... Die Mittel der Verbrechensvorbeugung sind die planmässige polizeiliche Überwachung und die polizeiliche Vorbeugungshaft."
66. WAP, RO I 1031. Der Reichs- und Preussische Minister des Innern, Berlin, den 14. Dezember 1937. Vorbeugende Verbrechensbekämpfung durch die Polizei.
67. Ibidem. Czytamy tam: „Die polizeiliche Vorbeugungshaft wird in geschlossenen Besserungs- und Arbeitslagern oder auf Anordnung Reichskriminal-Pol. Amtes in sonstiger Weise vollstreckt."
68. Ibidem. W punkcie 2 czytamy: „Wer aus polizeilicher Vorbeugungshaft entlassen wird, soll grundsätzlich unter polizeiliche planmässige Überwachung gestellt werden."
69. Best: *Die deutsche Polizei*, op. cit., s. 32—33.
70. WAP Wrocław, RO I 957, s. 10. Zarządzenie bez podpisu i bez znaków. Betrifft: Fahndung nach flüchtigen Angehörigen der Wehrmacht und des Reichsarbeitsdienstes sowie nach verlorengegangenen Wehrpässen. „Durch Erlass des RFSSuChdDtPoliRMdJ vom 12. 3. 38 S. Kr. 1 Nr 2/38 ist der staatlichen Kriminalpolizei mit Wirkung vom 1. 3. 38 die Bearbeitung der Fahndung nach Angehörigen der Wehrmacht und des Reichsarbeitsdienstes, die sich unerlaubt

von ihren Truppenteilen, Reichsarbeitsdienstabteilungen oder Lagern entfernt haben, übertragen worden. Die Durchführung der einzelnen Massnahmen obliegt den Ortspolizeibehörden."

71. WAP Wrocław, RO I 1029, Reichskriminalpolizeiamt, Berlin 13 Oktober 1938. Fahndung nach Dienstverpflichteten, die unberechtigt ihre Dienststelle verlassen haben."
72. Mam tu na myśli zarządzenie Reichsführera SS z 5 XII 1942 r. dotyczące „Kriegsfahndung". Będzie o nim szczegółowo mowa niżej. Organem koordynującym ściganie zbiegłych jeńców wojennych był na Śląsku Opolskim Kriminalpolizeistelle w Opolu. — Por. K. Jonca: *Udział niemieckiej policji w ściganiu radzieckich jeńców wojennych na Śląsku w 1941 r.*, Studia Śląskie, t. VII, Katowice 1963, s. 302 i n.
73. Mowa tu o zarządzeniu Reichsführera SS z 19 stycznia 1942 r. dotyczącym „Behandlung der im Reichsgebiet eingesetzten polnischen Zivilarbeiter- und Arbeiterinnen." Do treści tego zarządzenia wrócę niżej.
74. Crankshaw, op. cit., s. 152.
75. Die Neuordnung der staatlichen Kriminalpolizei. RDErl.d.R.u.Pr.MdJ. v. 20. 9. 36 Pol. S-V1-272/36 (WAP Wrocław, RO I 956 oraz MBliV, 1936, s. 1339). — Ergänzungs-RdErl. v. 12. 1. 37, RdErl.d.RuPrMdJ v. 16. 7. 1937— Ausf. Best. zum RdErl. über die Neuordnung der staatl. Kriminalpol. v. 20. 9. 1936, v. 21. 7. 1937 (MBliV 1937, nr 29).
76. Ausf.Best.zum RdErl. v. 21. 7. 1937. „...Das bisherige Preuss. Landeskriminalpolizeiamt führt die Bezeichnung: »Reichskriminalpolizeiamt«. Es untersteht dem Chef der Sicherheitspolizei unmittelbar..."
77. Nie były to bynajmniej jedyne reformy na szczeblu centralnym. Rozporządzenie z 20 września 1936 r. powołało nowe (obok już istniejących) instytucje, tzw. Reichszentrale, np. Reichszentrale zur Bekämpfung von Kapitalverbrechen.
78. Szefem Kriminalpolizeileitstelle we Wrocławiu był radca kryminalny Koenig. Por. *Handbuch über den Preussischen Staat f. d. Jahr 1938* (w dalszym ciągu cytujemy skrót: HPS), rocznik 140, s. 316.
79. Szefem Landeskriminalpolizeistelle dla rejencji opolskiej z siedzibą w Gliwicach był radca Haertel, HPS 1935, s. 464.
80. Kierownikiem „Kriminalpolizei" w opolskiej „Polizeidirektion" był radca Peters. W końcu 1936 r. prezydent rejencji w Opolu zwrócił się do Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji w Berlinie o „zamianę dyrekcji policji w Opolu w prezydium policji". Zabiegi prezydenta zostały uwieńczone sukcesem. — WAP Wrocław, RO I 953. Korespondencja w tej sprawie jest obszerna. Na uwagę zasługuje pismo prezydenta rejencji z 19 listopada 1936 r.
81. WAP Wrocław, RO I 956. Vereinbarung zwischen dem Polizeipräsidium (Landeskriminalpolizeistelle) Gleiwitz und dem Polizeipräsidium Oppeln über ein zweckmässiges Zusammenarbeiten in landeskriminalpolizeilichen Angelegenheiten, Gleiwitz den 23. August 1929, Oppeln, den 28. August 1929. Dnia 23 lipca 1936 r. powyższą umowę uchylono.
82. Neuordnung der staatlichen Kriminalpolizei. RdErl.d.RuPr.MdJ. v. 12. 1. 1937, MBliV nr 3 z 20. 1. 1937. W rozporządzeniu tym czytamy m. in.: „2. Die Kriminalabteilung der staatlichen Pol. Verwaltung in Oppeln wird zur Kriminalpolizeistelle erhoben. Ihr werden aus dem Bezirk der Kriminalpolizeistelle Gleiwitz der Stadt und Landkreis Oppeln, die Kreise Kreuzburg, Rosenberg, Guttentag, Falkenberg, Grottkau und Neisse zugeteilt."

83. Pełna nazwa gliwickiej placówki brzmiała: Staatliche Kriminalpolizei Kriminalpolizeistelle Gleiwitz.
84. Por. *Handbuch über den Preussischen Staat*, op. cit., 1938, s. 356—357. Nie wspomina się o powiecie raciborskim.
85. Tak np. kierownikiem 1. komisariatu kryminalnego w III inspekcji kryminalnej w Bytomiu był od 28. VIII. 1934 r. (do 27. III. 1935 r.) dr Albrecht Werner. WAP Wrocław, RO I 1160.
86. Dla ścisłości dodam, że w skład prezydium policji w Wałbrzychu wchodził wydział policji kryminalnej. Jego kierownikiem był w 1938 r. radca policji kryminalnej Hartmann. Por. HPS 1938, s. 317.
87. Kriminalpolizeileitstelle w Królewcu podlegały Kriminalpolizeistelle w Tylży i w Elblągu. Kierowniczej placówce w Düsseldorfie podlegało 5 placówek kripo w miastach przemysłowych zagłębia reńsko-westfalskiego. — Por. aneks do zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z 20. IX. 1939 r., MBliV 1939. s. 1342.
88. WAP Wrocław, RO I 955, Referat nadradcy dra Patschowsky'go z 21. VI. 1937 r., s. 3.
89. Ibidem, RO I 952. Pismo prezydenta policji w Opolu do Reichsführera SS z 28. II. 1940 r.
90. KW MO w Opolu, Akta P. Pressa, fol. 20. (Protokół z zeznania).
91. Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, SD Kattowitz. Nr 3, sygn. 14.
92. Z zachowanej statystyki kryminalnej sporządzonej przez kripo w Opolu wynika, że w 1936 r. stwierdzono w rejencji opolskiej 5 zabójstw, 11 napadów rabunkowych, 886 wypadków kradzieży itd. WAP Wrocław, RO I 1032, Kriminalstatistik der Polizeidirektion Staatliche Kriminalpolizei, Oppeln 5. I. 1937.
93. WAP Wrocław, RO I 956. Pismo: Der Polizeidirektor in Oppeln an den H. Regierungspräsidenten in Oppeln, Oppeln, den 24. 3. 1937.
94. WAP Wrocław, RO I 955, Referat gehalten von dem Leiter des Polizeiamts Beuthen O/S Regierungsrat Stapenbeck anlässlich des dienstlichen Besuches des Herrn Regierungspräsidenten am 30. Juni 1937. „Die Grenzen sind Eingangspforten staatsfeindlicher insbesondere kommunistischer Propaganda. Die Bevölkerung ist in einem gewissen Umfange doppelsprachig. Sie war zumindest seit dem Kriege bis zur Machtergreifung Spielball der gegenseitigsten Propaganda. Polen und Juden treiben als organisierte Minderheiten in unserem Gebiet ihr Wesen."
95. Ausf. Best. zum RdErl. über die Neuordnung der staatlichen Kriminalpolizei v. 20. 9. 1936 (RMBliV, 1936, s. 1339) und zum Ergänzungs-RdErl. v. 12. 1. 37, RdErl.d.RuPrMdJ, v. 16. 7. 1937 — Pol.S-Kr 1 nr 532/37. RMBliV, nr 29 z 21. 7. 1937.
96. Na lokalnych urzędach policyjnych i na żandarmerii ciążył obowiązek zawiadamiania terytorialnie właściwej placówki kripo o osobach podejrzanych o popełnienie czynu karalnego poza miejscem stałego pobytu podejrzanego. Sprawy te regulowało zarządzenie RdErl. z 20. IX. 1936 r. pt. Der kriminalpolizeiliche Meldedienst. RO I 957.
97. WAP Wrocław, RO I 955. Referat cytowany w przypisie 94. Czytamy tam: „Die Zusammenarbeit und daher auch das Verhältnis von Bewegung und Behörde ist gut, zum Teil sogar vorbildlich und von aufrichtiger Kameradschaft getragen."
98. W skład komisji ministerialnej wchodzili: Ministerialrat Eickhoff, Ob. Reg. Rat Fhr. von Wigandt, Regierungsrat Meinecke i Amtsrat Strehmel. WAP Wrocław,

RO I 955, Vermerk, Oppeln 24. Februar 1937. „... Hinsichtlich der Einstellung von Supernumeraren wies die Ministerialkommission darauf hin, dass grundsätzlich die Zugehörigkeit zur Partei oder einer ihrer Gliederungen und darüber hinaus auch aktive Tätigkeit in der Partei oder einer ihrer Gliederungen verlangt werden müsse... Die Ministerialkommission erkannte an, dass durch die besonderen grenzpolitischen Verhältnisse Oberschlesiens und speziell durch das Genfer Abkommen der Polizei schwierige und umfangreiche Aufgaben entstehen, die an anderen Polizeiverwaltungen unbekannt sind."

99. B e s t: *Die deutsche Polizei*, op. cit., s. 92.
100. Cytuję za C r a n k s h a w e m, op. cit., s. 90.
101. Aufnahme von Angehörigen der Sicherheitspolizei in die Schutzstaffel der NSDAP RdErl. d. RFSSuChdDtPoliRMdJ v. 23. 6. 1938 — S-V-3 nr 72/38, MBliV, nr 28/1938, szpalta 1089.
102. Czytamy tam: „Mit dem Ziele der Verschmelzung der Angehörigen der Deutschen Polizei mit der Schutzstaffel der NSDAP zu einem einheitlich ausgerichteten Staatsschutzkorps des Nationalsozialistischen Reiches bestimme ich"
103. W. B e s t: *Die Schutzstaffel der NSDAP*, op. cit., s. 47.
104. Einstellung und Ausbildung der Anwärter für die Sicherheitspolizei u. den Sicherheitsdienst des RFSS. RdErl. d. RFSSuChdDtPoliRMdJ v. 18. 2. 1938, MBliV 1938, szp. 289. Kandydat na urzędnika w aparacie bezpieczeństwa musiał sprostać i innym warunkom (np. 1. Deutsches und anverwandtes Blut, 2. Besitz des Reichsbürgerrechts, 3. Unbedingte politische Zuverlässigkeit, 4. Unbescholtene und einwandfreie Führung, 5. Besitz mindestens eines Sportabzeichens itp.).
105. WAP Wrocław, RO I 1114. Okólnik RFSSuChDtPoliRMdJ z 29. X. 1938 roku. Nachwuchsordnung für Schutzstaffel und uniformierte Ordnungspolizei.
106. Ibidem. Sprawozdanie prezydenta policji w Opolu do prezydenta rejencji opolskiej z 17. III. 1939 r. Czytamy tam m. in.: „Bisher konnten in Oppeln Angehörige der HJ für den Eintritt in die SS und weiterhin für die Polizei nicht gewonnen werden. Bei den HJ Angehörigen findet man keine Neigung für den Polizeiberuf, weil sie glauben, in der Industrie, Wirtschaft usw., wo zur Zeit ein grosser Mangel an Kräften besteht, ein leichteres Fortkommen zu finden."
107. Ibidem, fol. 13. Pismo prezydenta rejencji opolskiej do inspektora orpo przy nadprezydencie prowincji we Wrocławiu z 20. III. 1939 r. Prezydent pisał m. in.: „Gerade die geeigneten jungen Leute, die die Absicht haben Beamte zu werden, ziehen die Ableistung der 12-jährigen Militärdienstzeit vor. Sie äussern sich dahin, dass die Anforderungen in dienstlicher Hinsicht bei der Polizei sehr hohe sind, die Besoldung dagegen eine sehr geringe... Es melden sich im allgemeinen nur die Unentschlossenen und diejenigen, die sich den Anforderungen in anderen Berufszweigen nicht gewachsen fühlen..."
108. Ibidem (niefol.). Pismo prezydenta rejencji opolskiej do inspektora orpo przy nadprezydencie prowincji we Wrocławiu z 19. IX. 1939 r. „...Es sind zum grössten Teil Bewerber, die ihrer Wehrpflicht genügen, auf Grund ihrer Leistungen von der Wehrmacht nicht übernommen werden und im Zivilberuf sehr schlecht Unterkommen finden... Angehörige der HJ konnten für den Eintritt in die SS und weiterhin für die Schutzpolizei nicht gewonnen werden."
109. Ibidem. Der Reichsführer SS und Chef d. Dt. Pol. O.-Kdo P I (1a) nr 221/38, Berlin, 29. Oktober 1939, Betr. Nachwuchswerbung für Schutzstaffel und uniformierte Ordnungspolizei.

110. Landrat z Koźla donosił prezydentowi rejencji opolskiej w piśmie z 26. VI. 1940 r. „Die Werbung für die Waffen-SS durch die Ordnungspolizei der Gemeinden im Kreise Cosel O/S ist bisher ergebnislos verlaufen. Die Beamten der Ordnungspolizei sind bemüht auch weiterhin für die Waffen-SS zu werben."
111. Ibidem. Sprawozdanie nadburmistrza z Raciborza z 8. VI. 1940.
112. Ibidem. Sprawozdanie nadburmistrza z Nysy z 8. VI. 1940 r.
113. Ibidem. Sprawozdanie landrata z Prudnika z 27. VI. 1940 r.
114. Ibidem. Sprawozdanie z Lublińca z 8. VI. 1940 r.
115. Ibidem. Pismo Der Höhere SS und Polizeiführer Südost, SS-Oberabschnitt Südost, VII Az. B/18. 2. 41, Breslau 18, den 18. 2. 41, Ebereschenallee 14. Betr. Werbung für die Waffen-SS. An die Gauleitung Niederschlesien zur Kenntnis, an die Gauleitung Oberschlesien zur Kenntnis, etc... „Der Führer hat Reichsführer-SS den Befehl erteilt, in kürzester Frist die Waffen-SS wesentlich zu verstärken. In Durchführung dieses Befehls hat Reichsführer-SS die Oberabschnittsführer für die Werbung der Waffen-SS verantwortlich gemacht. Für den Bereich des SS-Oberabschnitts Südost hat nun der Höhere SS- u. Polizeiführer, SS-Gruppenführer von dem Bach in den 3 grössten Städten eines jeden Regierungsbezirks Besprechungen vorgesehen, zu denen der in Anschrift genannte Personenkreis geladen ist..."
116. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego*, op. cit., s. 282. — 117. Ibidem.
118. Por. też Best: *Die deutsche Polizei*, op. cit., s. 62.
119. Crankshaw, op. cit., s. 136.
120. WAP Wrocław, RO I 1479. W teczce znajduje się m. in. sprawozdanie prezydenta policji z Gliwic z 9. V. 1938 r. skierowane do prezydenta rejencji w Opolu pt. Erfahrungsbericht über den Einsatz der Reitstaffel in Österreich.
121. Ibidem. Pismo inspektora orpo we Wrocławiu, Breslau 19. XI. 1938.
122. WAP Wrocław, RO I 1033. Pismo prezydenta rejencji z Opawy, Troppau 22. September 1939. Na odwrocie pisma znajduje się notatka wydziału I 7a rejencji opolskiej, Oppeln 25. IX. 1939. Wymienia się tam nazwisko sekretarza kryminalnego Altmanna z gestapo w Opolu. Drugie nazwisko jest nieczytelne.
123. Organisation der Geheimen Staatspolizei in den sudetendeutschen Gebieten. RdErl. d. RFSSuChdDtPoliRMdJ. v. 16. 10. 1938-S-V1 nr 574/38-151-Sdb Sudt, MBliV 1938, szpalty 1737—1738.
124. Organisation der staatlichen Kriminalpolizei in den sudetendeutschen Gebieten. RdErl. d. RFSSuChdDtPoliRMdJ. v. 18. 10. 1938 S-Kr1 nr 2150/38, MBliV 1938, szpalta 1739.
125. Ibidem. Die Aussenstelle Reichenberg gehört zur Krim.-Pol.-Leitstelle Dresden, die Aussenstelle Troppau zur Krim.-Pol.-Stelle Gleiwitz, die Aussenstelle Karlsbad zur Krim.-Pol.-Stelle Plauen.
126. WAP Wrocław, RO I 1067. Nachweisung der von der K.P.Stelle Gleiwitz abgeordneten Beamten gemäss des Erl. des RFSSuChdDtPoliRMdJ vom 18. 10. 1938 oraz RO I 1160, rozkaz dot. przeniesienia Juretzkiego z 26. XI. 1938 r.
127. Ibidem, RO I 1033. Pismo prezydenta rejencji opawskiej, cytowane w przypisie 122.
128. Dowódcą policji bezpieczeństwa przy komisarzu Rzeszy dla obszaru Sudetów w Reichenbergu został SS-Oberführer Jost, dowódcą policji porządkowej generał-major Pfeffer-Wildenbruch. Por. Einsetzung von Polizeibefehlshabern in den sudetendeutschen Gebieten. RdErl. d. RMdJ. v. 18. 10. 1938-Pol. O — VuROrg. 4543/38. — RMBliV 1938, szpalta 1740.

129. Ibidem. „Die Kriminal-Pol.-Leitstelle Dresden, die Krim.-Pol.-Stellen in Gleiwitz und Plauen haben sich unmittelbarer Weisungen an die kriminalpolizeilichen Aussenstellen zu enthalten."
130. WAP Wrocław, RO I 956 oraz RO I 942. W wymienionych teczkach znajdują się 2 egzemplarze rozporządzenia Reichsführera SS z 18 listopada 1938 r.
131. Crankshaw, op. cit., s. 153.
132. *Einsatzgruppen (wyrok i uzasadnienie)*, opracowali i tłumaczyli Sz. Datner, J. Gumkowski, K. Leszczyński, *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, Warszawa 1963, t. XIV, s. X (wstęp).
133. Ibidem.
134. Sz. Datner: *Niemiecki aparat wojskowy do walki z ruchem oporu w okresie drugiej wojny światowej*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1957, t. IX, s. 24—25.
135. Archiwum KW MO w Opolu. Akta P. Pressa, fol. 13. Wykorzystałem również akta P. Pressa przechowywane w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Procesy, sygn. 695.
136. Delarue, op. cit., s. 226. Autor zwraca także uwagę na przygotowania szefa kripo Nebego.
137. Incydent w Gliwicach ma już swoją literaturę. Por. m. in. Crankshaw, op. cit., s. 110—113; Delarue, op. cit., s. 226—227; Jürgen Runzheimer: *Der Überfall auf den Sender Gleiwitz im Jahre 1939*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte", nr 4 z 1962 r.; J. Skorzyński: *Niemiecka Biała Księga a incydenty graniczne, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, Warszawa 1956, t. VIII.
138. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, procesy, sygn. 192, fol. 113. Protokół z przesłuchania dra Hansa Trummlera przed Polską Misją Wojskową dla Badania Zbrodni Wojennych, Dachau 13 sierpnia 1947 r.
139. Szczegółowe zeznanie z incydentu sfingowanego przez „Einsatzkommando z.b.V. Hohenlinden" złożył uczestnik akcji J. Grzimek. Zeznanie jego znajduje się w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, sygn. 192. O tym incydencie por. też R. Schnabel: *Macht ohne Moral, Eine Dokumentation über die SS*, Frankfurt 1951, s. 383 i n.; K. Jonca: *Prowokacja i kara*, „Trybuna Opolska" z 1. X. 1964 r.
140. Prasa niemiecka w rej. opolskiej z „Der Oberschlesische Wanderer" z 1. XI. 1939 r. na czele zamieszczała artykuły pt. *Überfall auf Gleiwitzer Sender*.
141. *Einsatzgruppen*, op. cit., s. X. Por. też A. Konieczny; *Organizacja katowickiego gestapo w latach 1939—1945*, Studia Śląskie, t. IX, Katowice 1965, s. 308.
142. Zeznania P. Pressa.
143. Od lat gestapo śledziło polskich działaczy i organizacje polityczne w Polsce. Konfidenci gestapo uczestniczyli np. w zebraniach „Młodych Powstańców" w Rybniku (17. I. 1937). WAP Wrocław, RO I 2094, fol. 406 i in.
144. Konieczny: *Organizacja*, op. cit., s. 309.
145. WAP Wrocław, RO I 1303. Der Reichsführer SS uChdDtPoliRMdJ, Berlin, den 6. September 1939. O. Kdo. O. nr 63/39. „Um die kämpfende Truppe restlos für den Einsatz an der Front freizubekommen, habe ich es übernommen, mit Kräften der Ordnungspolizei das besetzte Gebiet von allen Banden, versprengten Soldaten usw. zu säubern."
146. Ibidem. Dalekopis z 1. IX. 1939 r. odebrało z Wrocławia gestapo w Opolu.
147. RO I 952 (niefol.). Der Reichsminister des Innern. Pol. O-VuR. Pers. M 4x, Berlin, den 6. September 1939, Schnellbrief. An den H. Regierungspräsidenten

in Oppeln. „Ich beauftrage hiermit den Polizeipräsidenten Wilhelm Metz in Oppeln mit sofortiger Wirkung mit der kommissarischen Wahrnehmung der Dienstgeschäfte des Pol. Verwalters in Kattowitz..."

148. Ibidem. Der Reichsminister des Innern Pol. O-VuR. Pers. A 6I, Berlin, den 6. September 1939, Schnellbrief. An den Reichsführer SS-Chef des Sicherheitshauptamtes in Berlin. — W. Albert objął funkcje 14. IX. 1939 r. Por. pismo Der Regierungspräsident, Oppeln den 11. September 1939. An den H. Polizeipräsidenten hier.

149. RO I 955. Pismo prezydenta policji górnośląskiego okręgu przemysłowego w Gliwicach, Gleiwitz, den 22. IX. 1939.

150. Ibidem. „Gleiwitz hat zu den Verwaltungen in Kattowitz und Krakau namentlich aber zu Kattowitz engste Beziehungen. Fast täglich kommen Beamte dieser neuen Verwaltungen um hier Rat und Hilfe zu holen."

151. Erl. d. RFSSuChdDtPoliRMdJ z 13. 9. 1939 r. O Kdo.-O/3/1, nr 16/39 VI.

152. RO I 946 (niefol.). Zarządzenie RFSSuChdDtPoliRMdJ do prezydenta rejencji opolskiej, Berlin 22. X. 1939.

153. A. Konieczny: *Sprawa wywłaszczania działaczy polskich Śląska Opolskiego w latach1940—1944*, Studia Śląskie, t. VII, Katowice 1964, s. 271 i n.

154. F. Połomski: *Zamierzenia likwidacji działaczy polskich na Opolszczyźnie*, op. cit., s. 189 i n. Por. też Konieczny: *Sprawa wywłaszczania...*, op. cit.

154a. W dniu 4. IV. 1949 r. w procesie komisarza P. Pressa z Raciborza występowała w charakterze świadka Marta Tkocz z Kuźni Raciborskiej, która w dniu 11. VI. 1943 r. została wysiedlona przez Pressa ze swego gospodarstwa w Budziskach. Mąż M. Tkocz został aresztowany i wysłany do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

155. Erlass des Führers und Reichskanzlers über die Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete. Vom 8. Oktober 1939 (RGBl. I, s. 2042). Dekret powyższy wprowadził w życie kolejny dekret z 20. X. 1939 r. Por. też W. Best: *Die Verwaltung in Polen vor und nach dem Zusammenbruch der Polnischen Republik*, Berlin 1940, s. 117.

156. WAP Wrocław, RO I 965 (podteczka Ostgebiete), fol. 7. Pismo okólne prezydenta rejencji opolskiej z 6. I. 1940 r. ...„Am 1. 4. 1940 gehen die vorgenannten Land- und Stadtkreise in die Verwaltung des Regierungspräsidenten in Kattowitz über..."

157. Ibidem, fol. 1. Pismo okólne: Der Regierungspräsident I 14, Oppeln, den 23. November 1939. An die H. Abteilungsleiter, Sachbearbeiter und Bürobeamten.

158. Ibidem, fol. 3. Pismo okólne: Der Regierungspräsident I 2, AOl. O, Oppeln, den 6. Dezember 1939.

159. Ibidem, fol. 12. Pismo z 27. V. 1940 r.

160. Ibidem, fol. 5. Pismo okólne: Der Regierungspräsident I 2d. J. 02. O. I 14 Oppeln, den 21. XII. 1939. „Aus dem dem Regierungsbezirk Oppeln zugeteilten Gebiete des Kreises Tschenstochau ist ein neuer Verwaltungsbezirk das „Landratsamt Blachownia" gebildet worden. Blachownia liegt an der Bahnstrecke Lublinitz--Tschenstochau. Die Verwaltung des Landratsamts hat Landrat Sethe, der auch gleichzeitig Landrat des Kreises Zawiercie ist..."

161. Dopiero w późniejszej korespondencji mowa jest o „Landkreis Blachownia". Por. np. pismo prezydenta policji w Opolu z 28. II. 1940 r. RO I 952 (niefol.).

162. Konieczny: *Organizacja katowickiego gestapo*, op. cit., s. 312.

163. WAP Wrocław, RO I 947. Pismo SS-Abschnitt XXIV I O Az 8h/5. 2. 40 Oppeln,

den 5. Februar 1940. An die Regierung in Oppeln. W Katowicach ustanowiono również dowódcę sił porządkowych — Befehlshaber der Ordnungspolizei in Ost-Oberschlesien. Był nim major schupo Abesser. Ibidem, Kattowitz, den 31. Januar 1940.

164. RO I 952. Schnellbrief, Der Regierungspräsident K. 4302 Oppeln, den 28. Februar 1940 An den Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ.

165. W piśmie dra W. Besta z 11 marca 1940 r. wymienia się liczbę 17 pracowników opolskiej kripo. — RO I 1067.

166. Ibidem. Pismo Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ z 11. III. 1940 r. oraz Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ z 12. IV. 1940 r. Dnia 3. V. 1940 r. przybyli do Opola z Gliwic następujący urzędnicy kripo: Spruch, Golla, Kluge, Metzner, Falkenhain, Hagen, Fydrich i Schoper.

167. Ibidem. Pismo opolskiego prezydenta policji do prezydenta rejencji w Opolu z 16 czerwca 1941 r.

168. Ibidem.

169. Ibidem.

170. Ibidem. Pismo: Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD. An den H. Regierungspräsidenten in Oppeln, Berlin, den 5. August 1941 oraz pismo z 23 sierpnia 1941 r.

171. Ibidem. Pismo: Der Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ. An das RSHA Amt V, Berlin, den 21. August 1941 (pismo podpisał B. Streckenbach). „Der Ausfall der Beamten des leitenden Dienstes in der Reichskriminalpolizei ist in den letzten Wochen durch zahlreiche Einberufungen in die Wehrmacht gestiegen. Mit vielen weiteren Abgaben ist zu rechnen. Daneben wächst der Personalbedarf für die neu besetzten russischen Gebiete im Osten. Um allen Anforderungen nachkommen zu können, ist es notwendig geworden, den gesamten, z. Zt. noch vorhandenen Bestand an leitenden Kriminalbeamten im Reiche nach neuen einheitlichen Grundsätzen zu verteilen. Die frei werdenden Kräfte sind für weiteren Einsatz im Osten bestimmt..."

172. Dokumenty dotyczące roli kripo i gestapo w ściganiu zbiegłych jeńców radzieckich opublikowałem w artykule pt. *Udział niemieckiej policji w ściganiu radzieckich jeńców wojennych na Śląsku w 1941 roku*, Studia Śląskie, t. VII, Katowice 1963, s. 304 i n. Por. s. 314.

173. Ibidem, s. 315—318.

174. Cytujemy przykład zaczerpnięty z akt RO I 961. Notatka sporządzona w Opolu 23. VI. 1944 r. dotyczy ścigania jeńców radzieckich zbiegłych z pociągu w Zdzieszowicach: „Fernmündliche Meldung! Am 23. 6. 44 gegen 02^{40} Uhr aus Transportzug vor Bahnhof Odertal Krs. Gross Strehlitz, entwichen etwa 100 russische Kriegsgefangene. Bisher festgestellte Fluchtrichtung Süden oder Nordosten. Für KP.-Stelle Oppeln ist Grossfahndung angeordnet. Durchgegeben: Sennhof, Krim.-Sekretär. Aufgenommen: KOW d. SchP.d.R. Klingberg um 07^{45} Uhr."

175. WAP Wrocław, RO I 9000, Der Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ. -S IVD2c--1003/42, Berlin den 19. Januar 1942. Betrifft: Behandlung der im Reichsgebiet eingesetzten polnischen Zivilarbeiter- und Arbeiterinnen; hier: Fahndung und Festnahme sowie Durchführung von Strafverfahren.

176. WAP Katowice, RK (Regierung Kattowitz), sygn. 2757, fol. 66. Der Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ, Schnellbrief, Berlin am 5. 12. 1942. Betrifft: Kriegsfahndung (Fahndungsaktion nach flüchtigen Kriegsgefangenen und ausländischen Arbeitskräften) und verstärkte Personenüberwachung.

177. Ibidem. „...Die Zahl der vertragsbrüchigen ausländischen Arbeiter, die sich umhertreiben oder ihrer Heimat wieder zustreben, und die Zahlen der entwichenen Kriegsgefangenen sind in den letzten Monaten trotz aller Vorbeugungs- und Verhütungsmassnahmen erheblich gestiegen."
178. „Wojskowy Przegląd Historyczny", nr 2/1964.
179. WAP Katowice, RK 2757. Por. też przypis 176.
180. Ibidem. ...„Um die notwendige Zahl der sicherheitspolizeilichen Kräfte für die dringenden Aufgaben der Kriegsfahndung freizumachen, haben alle Dienststellen der Sicherheitspolizei von der bereits erteilten Vollmacht, Bagatellsachen nicht mehr zu bearbeiten, erhöhten Gebrauch zu machen." Chodzi tu o pełnomocnictwa udzielone kripo w nieopublikowanym rozporządzeniu z 25 sierpnia 1939 r. O takich pełnomocnictwach dla gestapo mowa była w rozporządzeniu z 31 sierpnia 1939 r.
181. WAP Wrocław, RO I 1376. Der Reichsführer SSuChdDtPoliRMdJ Berlin, den 8. August 1942. „Mit Wirkung vom 1. September 1942 befindet sich die gesamte Ordnungspolizei einschliesslich ihrer Hilfsverbände im besonderen Einsatz und unterliegt damit der SS- und Polizeigerichtsbarkeit."
182. RO I 1067. Pismo prezydenta rejencji w Opolu z 12. X. 1942. Teczka zawiera również: Stärkemeldungen über die der SS- und Polizeigerichtsbarkeit unterworfenen Angehörigen der Sipo und des SD.
183. RO I 1953, fol. 225. Geheime Staatspolizei Staatspolizeistelle Oppeln I/a.-1852/40 An den H. Regierungspräsidenten in Oppeln, Oppeln den 22. Oktober 1940. „Auf Anordnung des Reichssicherheitshauptamtes wird die zur hiesigen Staatspolizeistelle gehörige Aussendienststelle in Hultschin mit dem 31. Oktober 1940 aufgelöst. Die Bearbeitung dieses Bezirkes wird von der Aussendienststelle in Ratibor übernommen. Deumling."
184. Ibidem, fol. 229. Geheime Staatspolizei Staatspolizeistelle Oppeln Br. Nr. I/a 71/41. An den H. Regierungspräsidenten in Oppeln, Oppeln den 3. April 1941. Moltkestrasse 43. „Mit dem 1. April d. Js. habe ich in Heydebreck eine Aussendienststelle errichtet. Die Dienststelle ist in Heydebreck, Hindenburgstrasse 61 untergebracht und unter der Telef. Nr. 900 erreichbar. Ihr obliegt die Bearbeitung der staatspolizeilichen Aufgaben im Kreis Cosel. Im Auftrage Maurer."
185. Organisation der Geheimen Staatspolizei in den Provinzen Oberschlesien und Niederschlesien, RdErl. z 1. IV. 1941, MBliV 1941, s. 633. Por. też K o n i e c z n y: *Organizacja katowickiego gestapo*, op. cit., s. 313.
186. WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 231. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD I A 1/neu/ — Nr 423/41—168. An die höheren SS- und Polizeiführer, die höheren Verwaltungsbehörden, Berlin, den 30. Mai 1941. „...Wie bekannt, haben Sicherheitspolizei und SD nicht nur einen Teil ihrer Kräfte zum aktiven Fronteinsatz und zur Geheimen Feldpolizei abgeben müssen, sondern darüber hinaus im Generalgouvernement, in Norwegen, in Holland, in Belgien, in Frankreich, in Jugoslavien und in Griechenland wesentliche Einsätze durchgeführt. Jede dieser Aufgaben bedeutete verständlicherweise eine relative Schwächung des Gesamtpersonalsbestandes der Sicherheitspolizei und des SD, zumal mir die Möglichkeit der Ersatzeinziehung im Sinne der Wehrmacht- und Polizeireserven nicht gegeben ist..." Por. też fol. 233 i n.
187. Sytuację polityczną w rejencji katowickiej charakteryzowały sprawozdania SD przesyłane do berlińskiej centrali. Swym zasięgiem obejmowały także rejencję opolską. K. P o p i o ł e k: *Śląsk w oczach okupanta*, op. cit.
188. WAP Wrocław, RO I 947. Der Regierungspräsident I/11 Nr 113/4a. Vertraulich.

An die H. Landräte und Oberbürgermeister des Bezirks (ausser Zawiercie und Blachownia) itd., Oppeln, den 21. Januar 1941. „...Durch die Ereignisse der beiden letzten Jahre sind auch die Organisationen und Einrichtungen, welche sich für die Beibehaltung der polnischen Sprache im hiesigen Bezirk einzusetzen pflegten, beseitigt worden. Trotzdem hat der Gebrauch der polnischen Sprache seit Kriegsbeginn nicht nachgelassen. Das liegt vor allen Dingen an dem Fortfall der Grenze nach Ost-Oberschlesien und der Hereinnahme zahlreicher polnischer Landarbeiter."

189. RO I 1963, fol. 237. Pismo Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, SD-Abschnitt Kattowitz, Kattowitz, den 8. Juli 1941.
190. W maju 1940 r. rozważano możliwość przeniesienia dra Deumlinga do czynnej służby wojskowej. Jego miejsce w opolskiej placówce gestapo miał objąć SS-Obersturmführer Thomsen z katowickiego gestapo. Plan ten z niewiadomych przyczyn nie został zrealizowany. W tej sprawie por. też pismo szefa policji bezpieczeństwa i SD z 14. V. 1940 r. RO I 1963, fol. 297.
191. Ibidem, fol. 317. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD I A 2a Nr 1036/41. An den SS-Sturmbannführer Regierungsrat Dr Deumling — Staatspolizeistelle in Oppeln, Berlin 2. Juli 1941. Po nim kierownikiem placówki w Opolu został E. Biberstein. Mylna jest informacja zamieszczona w t. XIV *Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich* (s. 140) jakoby Biberstein objął stanowisko szefa gestapo w Opolu w październiku 1940 r.
192. *Biuletyn*, t. XIV, op. cit., s. 140 i n.
193. RO I 1963, fol. 321 (por. też aneks).
194. W dniu 10 kwietnia 1948 r. Trybunał Wojskowy Nr II w Norymberdze skazał E. Bibersteina na śmierć przez powieszenie.
195. RO I 1963, fol. 319. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD I A 2a Nr 1230/42. An den H. Regierungspräsidenten in Oppeln, Berlin SW, den 14. Juli 1942. Abschrift. An SS-Sturmbannführer Regierungsrat Stüber, beim Befehlshaber der Sicherheitspolizei und des SD in Riga.
196. Ibidem, fol. 325. Der Reichsminister des Innern, An den SS-Sturmbannführer Biberstein in Oppeln, Berlin 16. Februar 1944. „Im Einvernehmen mit dem Chef der Sicherheitspolizei und des SD ordne ich Sie für einen Einsatz in der Operationszone „Adriatisches Küstenland" zum Obersten Kommissar und Reichsstatthalter Rainer in Triest ab." Biberstein zgłosił się w Klagenfurcie dnia 25 lutego 1944 r.
197. Ibidem, fol. 397. Pismo Bibersteina z 3 marca 1942 r. do prezydenta rejencji w Opolu.
198. RO I 1376. Der Regierungspräsident I 7, Oppeln, den 13. Juni 1942. „Der Herr Oberpräsident hat mit Zustimmung des Reichsministers des Innern und des Reichsministers der Justiz unter dem 1. 6. 1942 für die eingegliederten Ostgebiete der Provinz Oberschlesien ein Polizeistandgericht gegen Polen und Juden mit dem Sitz in Kattowitz eingerichtet. Unter der sachlichen Zuständigkeit des Polizeigerichts fallen schwere Ausschreitungen von Polen und Juden gegen Deutsche sowie andere Straftaten von Polen und Juden, die das deutsche Aufbauwerk ernstlich gefährden..." Dołączono tu Verordnung über die Einrichtung von Standgerichten in den eingegliederten Ostgebieten der Provinzen Oberschlesien vom 1. Juni 1942.
199. Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Warszawa, zespół Sicherheitsdienst des Reichsführers SS, SD Leitabschnitt Kattowitz 3A 4, Nr 9, fol. 32.
200. Ibidem, Nr 14, fol. 20.

201. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, sprawa P. Pressa, por. przyp. 135.
202. WAP Wrocław, RO I 956 (niefol.). Der Chef der Sicherheitspolizei und SD III A 5c Nr 495/43—177—2. An pp. Berlin den 14. Februar 1944. Betr.: Zusammenarbeit der staatlichen und Kriminalpolizeilichen Dienststellen mit den Polizeiverwaltern. Vorg. RdErl. v. 9. 10. 43- S-I Org Nr 503/43—151, MBliV 1943, szpalta 1595.
203. Ibidem. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD I A 2a Nr 1026/44/Heu/By, Berlin, den 30. März 1944.
204. Ibidem. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD I A 2a Nr 1245/43, An den Regierungspräsidenten in Oppeln, Berlin, den 10. September 1944.
205. Ibidem. Der Chef der Sicherheitspolizei und des Sd I Org. Nr 541/44, An den Gauleiter und Oberpräsidenten in Kattowitz, Berlin, den 29. September 1944, Betrifft: Errichtung von Kommandeurstellen der Sicherheitspolizei im Dienstbereich des Befehlshabers der Sicherheitspolizei und des SD Südost.
206. R y s z k a, op. cit., s. 289.
207. WAP Wrocław, RO I. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD I Org Nr 537/44, Vertreter pp. Berlin, den 29. September 1944.
208. WAP Wrocław, RW (Rejencja Wrocławska) I 364. Polizeinachrichtenblatt, Staatliche Polizeiverwaltung Breslau, Breslau den 17. Oktober 1944 Jhg 77, nr 38, s. 2. Siedziba Stossberga znajdowała się we Wrocławiu przy ówczesnej Hohenzollernstrasse 159 (dziś ul. Sudecka).
209. Archiwum KW MO Opole, akta P. Pressa, fol. 26.
210. WAP Wrocław, RO I 965. Der Höhere Polizeiführer Ost, Krakau, den 13. XI. 1944, Betrifft: Bandenkampf im Grenzgebiet.

ANEKSY

I

Abschrift

Preussische Geheime Staatspolizei
Der stellv. Chef und Inspekteur
B.-Nr. 52 251 I 1A

Berlin SW 11, den 19. Dezember 1934

Auf den Bericht vom 26. 7. 1934 betr.
Aussen- und Grenzdienststellen.

Ich erkläre mich damit einverstanden, dass die Aussendienststelle Neisse beibehalten wird, da die im Stellenplan 1934 für die Staatspolizeistelle Oppeln vorgesehenen Personalstellen nach Ihrem Bericht ausreichen, um die genannte Aussendienststelle neben den mit meinem Erlass vom 16. 7. 1934 — B. Nr. 25 500 I 1A — bereits genehmigten Aussendienststellen zu besetzen. Ferner bin ich bereit zu genehmigen, dass in Annaberg, Pitschen, Leobschütz, Kreuzburg, Neustadt, Zawadzki, Cziasnau, Brynnek Aussendienststellen (Grenzdienststellen) eingerichtet werden, da, wie ich in Ihrem Bericht entnehme, die im Stellenplan für 1934 zugewiesenen Kräfte auch für die Besetzung dieser Stellen ausreichen...

gez. Heydrich

An den Herrn Leiter der Staatspolizeistelle in Oppeln.

(WAP Wrocław, RO I 958 — niefol).

II

Der Reichs- und Preussische Minister
des Innern

Pol. S-V 1 Nr. 307 VIII/37

Berlin, den 23. Dezember 1937

An das Geheime Staatspolizeiamt

Nachrichtlich Vertraulich!

zur gefälligen Kenntnisnahme an die Herren Reichsstatthalter

...

Betr.: Grenzpolizei

Im Anschluss an Ziffer III des Runderlasses des RuPrMdJ. vom 8. 5. 1937 — Pol. S-V 1 Nr. 307/37-151-(RMBliV.S.753) habe ich mit Schreiben vom gleichen Tage ein Verzeichnis der Grenzpolizeidienststellen übersandt. Dieses Verzeichnis ist überholt und wird deshalb aufgehoben. An seine Stelle tritt das in der Anlage beigefügte neue Verzeichnis der Grenzpolizeidienststellen. Die Einrichtung und Besetzung der darin aufgeführten Grenzpolizeidienststellen ist, soweit die Einrichtung nicht bereits erfolgt ist, bis spätestens Sommer 1939 durchzuführen. Die Übernahme der grenzpolizeilichen Dienstgeschäfte durch die Geheime Staatspolizei hat jeweils nach Einrichtung der einzelnen Grenzpolizeidienststellen im Einvernehmen mit den zuständigen Dienststellen der Reichszollverwaltung zu erfolgen.

Im Auftrage
gez. Heydrich
(pieczęć okrągła)

(WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 467)

III

Verzeichnis der Grenzpolizei-Dienststellen

Nicht zur Veröffentlichung bestimmt.

Zuständige Staatspolizeistelle

	Grenzpol. Kom.	Grenzpol. Posten
Breslau	Trachenberg	Heinzendorf Waffendorf Königsdorf Grenzvorwerk Neufelde Militsch Freyhan
	Gr. Wartenberg	Lindenhorst Neumittelwalde Kl. Kosel Haugendorf

	Grenzpol. Kom.	Grenzpol. Posten
	Glatz	Reichenstein
		Mittelwalde
		Bobischau
		Schnellau
		Mittelsteine
	Waldenburg	Oberwüstegiersdorf
		Friedland
Oppeln	Kreuzburg	Kostau
		Grenzwiese
		Teichwald
		Wildfurt
	Beuthen	Friedrichswille
		Beuthen — Rudolfsgrube
		Beuthen — Beuthengrube
		Beuthen — Scharley
		Beuthen — Laurahütter-Landstrasse
		Beuthen — Hohenlindener-Landstrasse
		Beuthen — Königshütter-Landstrasse
		Beuthen — Hauptbahnhof
		Beuthen — Schomberg
		Borek — Rudahammer
	Hindenburg	Biskupitz
		Hindenburg — Kronprinzenstrasse
		Hindenburg — Bahnhof
		Hindenburg — Plesserstrasse
		Hindenburg — Dorotheenstrasse
		Hindenburg — Delbrückschächte
	Gleiwitz	Stollenwasser
		Brunnek — Bahnhof
		Gl. Oehringen — Bahnhof
		Gleiwitz — Plesserstrasse
		Schönwald
		Neubersdorf
		Neubersteich
		Hochlinde
	Ratibor	Waldeck — Bhf. u. Land
		Markdorf
		Ratibor-Lukasine
		Annaberg
		Kranowitz
		Piltsch

	Grenzpol. Kom.	Grenzpol. Posten
	Neustadt	Ziegenhals Kalkau Patschkau
	(*Dopisano ołówkiem:*	Leobschütz, Rosenberg, Piltsch, Neisse)
Liegnitz	Glogau	Schwenten Fraustadt — Bahnhof Geyersdorf
	Hirschberg	Liebau Strickerhäuser
	Görlitz	Wigandsthal Seidenberg

(WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 469)

IV

Der Polizeipräsident
des Oberschlesischen Industriegebietes
in Gleiwitz

Gleiwitz, den 1. Oktober 1937

K.

Die staatliche Kriminalpolizei des Oberschlesischen Industriegebietes ist auf Grund des Runderlasses des Reichs- und Preussischen Ministers des Innern vom 20. 9. 1936 — Pol.S-V 1 272/36-RMBliV.S.1333/ und der zu diesem Runderlass am 16. 7. 1937 — Pol.S-Kr 1 Nr. 532/37-RMBliV.V.S.1152/ ergangenen Ausführungsbestimmungen neugeordnet worden. Sie führt die einheitliche Bezeichnung

„Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizeistelle Gleiwitz"

und ist dem Polizeipräsidium angegliedert. Sie untersteht dem Chef dieser Behörde, also dem Polizeipräsidenten. Leiter der Kriminalpolizeistelle ist der rangälteste höhere Kriminalbeamte — z.Zt, Kriminal-Direktor G o e k e — der die Geschäfte für den Polizeipräsidenten als sein Vertreter in allen kriminalpolizeilichen Angelegenheiten führt.

Die in den einzelnen Industriestädten vorhandenen Kriminalinspektionen führen die eingangs angeführte Bezeichnung, jedoch mit dem Zusatz:

„Kriminal-Inspektion...
(Gleiwitz, Hindenburg, Beuthen O/S)"

In Vertretung
gez. Dr. Patschowsky

Verteiler:
Herrn Oberstaatsanwalt in Gleiwitz, Beuthen, Ratibor, Herrn Oberbürgermeister als Ortspol. Beh. in Ratibor etc.

(WAP Wrocław, RO I 956)

V

Berlin, den 18. November 1938

Der Reichsführer
und Chef der Deutschen Polizei
im Reichsministerium des Innern
S-V 1 Nr. 574 III/38-151-Sdb. Sudt.

Betrifft: Organisation der Sicherheitspolizei im Hultschiner Ländchen.

Entsprechend der für die allgemeine und innere Verwaltung getroffenen vorläufigen Regelung sind im Hultschiner Ländchen die Aufgaben der Geheimen Staatspolizei durch die Staatspolizeistelle Oppeln und die Aufgaben der Kriminalpolizei durch die Kriminalpolizeistelle Gleiwitz wahrzunehmen.

Im Auftrage
gez. Dr. Best.

An den Regierungspräsidenten in Oppeln

(WAP Wrocław, RO I 956)

VI

Organisationsübersicht

Kriminalpolizeistelle Oppeln 1. 10. 1941

	Dienstgrad bezw. Gesamtzahl	Name	Arbeitsgebiet
Leiter:	Krim. Rat	Peters	
Vertreter:	Krim. Komm.	Spruch	
Geschäftszimmer	Krim. O. Sekr.	Leuschner	
a) Beamte	keine		
b) Angestellte	1 Stenotypistin	Waletzko	
1. Kommissariat:			
Leiter:	Krim. Komm.	Spruch	Mord, Totschlag, Kindestötung, Raub, Körperverletzung mit Todeserfolg, schwerer Diebstahl, Hehlerei, alle Kraftfahrzeug u. Fahrraddiebstähle, Leichensachen, Verkehrsunfälle mit tödl. Ausgang, Brandermittlung, Luftschutz, Beratungsstelle zum Schutz gegen Einbruchsdiebstahl.
Vertreter:	Krim. Sekr.	Heibich	
a) Beamte	„ „	Kluge	
b) Angest.	„ „	Wendler	
	„ „	Baumgart	
	„ „	Oester	
	„ O. Asst.	Thomas	
	„ „	Bayer	
	„ „	Schmidt	
	„ Asst.	Swierkowski	
	„ a. pl.	Lindhorst	
	1 Stenotypistin	Ledwig	

	Dienstgrad bezw. Gesamtzahl	Name	Arbeitsgebiet
2. Kommissariat:			
Leiter:	Krim. Komm.	Hoffmann	Betrug, Untreue, Urkundenfälschung, Scheckfälschung, Konkursverbrechen u. Vergehen, Wucher und unerlaubter Wettbewerb, Pfandvereitelung und Verschleppung, Warenzeichen und Uhrheberrechtsvergehen, Verbrechen und Vergehen gegen die öffentliche Ordnung, falsche Anschuldigung, Verbrechen und Vergehen wider die persönliche Freiheit, strafbarer Eigennutz und Verletzung fremder Geheimnisse, Meineid, Glücksspiel, Kriegswirtschaftsverordnung, Verbrechen und Vergehen in Bezug auf den Personenstand, Funkverkehrvergehen, Vergehen gegen Steuer- Versicherungs u. sonstige Gesetze, Widerstand gegen die Staatsgewalt, Nötigung, Hausfriedensbruch, Beleidigung u. Sachbeschädigung, Verbrechen u. Vergehen gegen die Sittlichkeit, Abtreibung, Homosexualität, Bekämpfung der Geschlechtskrankheit, Rauschgiftbekämpfung, Rassenschande, Beratungsstelle zum Schutz gegen Betrug.
Vertreter:	„ O. Sekr.	Stoltz	
a) Beamte	„ Sekr.	Laqua	
	„ „	Fydrich	
	„ „	Bergmann	
	„ O. Asst.	Kumm	
	„ „	Rosskopf	
	„ Anw.	Wietek	
3. Kommissariat:			
Leiter:	Krim. Komm.	Henneick	Fahndung, Vermisstenstelle, Steckbriefkontrolle, Haftbefehle, Kontrolle der Pfandleiher, Altwarenhändler, Polizei-Observaten, Bahnhofs-, Hotel-, Gastwirtschafts- u. Herbergskontrolle, Falschgeldstelle. Überwachung des Verbrechertums.
Vertreter:	„ Sekr.	Sendhoff	
a) Beamte	Krim. Sekr.	Möller	
b) Angest.	„ „	Nowak	
	„ O. Asst.	Falkenhain	
	„ „	Stache	
	„ Angest. 2		
	1 Stenotypistin	Vetter	
4. Kommissariat:			
N. S. Stelle			
Leiter:	Krim. Komm.	Christandl	Schriftverkehr mit dem Reichskriminalpolizeiamt, der K.P.Stelle, der Kreis- und Ortspolizeibehörden sowie Gendarmerie, Bearbeitung u. Auswertung sämtlicher Delikte aus dem K.P. Bezirk, Zusammenstellung von Statistiken, Morgenmeldungen, Berufsverbrecherüberwachung, Zusammenstellung des Meldeblattes, Aktenverwaltung.
Vertreter:	„ O. Sekr.	Kühnhardt	
a) Beamte	„ Sekr.	Kernbach	
b) Angest.	„ „	Borgs	
	„ „	Haffert	
	„ „	Berger	
	„ „	Rosenberg	
	„ O. Asst.	Strengert	
	„ „	Miosga	
	„ „	Michelmann	
	„ Angest. 2		
	Stenotypisti. 3		

	Dienstgrad bezw. Gesamtzahl	Name	Arbeitsgebiet
Erkennungsdienst:			
Leiter:	Krim. Insp.	Pannek	Bearbeitung u. Verwaltung aller erkennungsdienstlichen Sammlungen, Personalfeststellungen, Spurensicherung u. Auswertung. Wildererbekämpfung u. Fischereivergehen.
Vertreter:	„ Sekr.	Rossa	
Beamte	„ „	Seng	
Angestellte	„ O. Ass.	Schoper	
	„ Ass.	Fiolka	
	„ Anw.	Hoffmann	

(WAP Wrocław, RO I 1067)

VII

Oppeln, am 27. Mai 1942.

Staatliche Kriminalpolizei
Kriminalpolizeistelle Oppeln.

Einsatzbefehl

Betr.: Grossfahndung aus Anlass eines Attentats auf den stellv. Reichsprotektor in Böhmen u. Mähren und Chefs der Sipo u. des SD, SS-Obergruppenführer Heydrich.

Am 27. 5. 42 vormittags wurde in Prag auf SS-Obergruppenführer Heydrich während einer Dienstfahrt mit Kraftwagen von unbekannten Tätern ein Anschlag ausgeführt, bei dem SS-Obergruppenführer Heydrich schwer verletzt wurde. Die Täter benutzten eine Sprengbombe und schossen aus einer Maschinenpistole. Wahrscheinlich waren 3 Täter beteiligt. Sie sind flüchtig.

Beschreibung.

1. Täter: etwa 30 Jahre alt, 165—170 cm gross, breitschultrig, braun gebranntes Gesicht, dunkles volles Haar, dunklen Anzug mit kleinen hellen Streifen, ohne Kopfbedeckung.
2. Täter: 30—35 Jahre alt, 170 cm gross, von schwacher Struktur, trug schwarzen ungepflegten Anzug und schwarzen Hut.
3. Täter: ohne Beschreibung.

Täter machen von Schusswaffe rücksichtslos Gebrauch. Ein Täter vermutlich durch Bombensplitter verletzt.

Bomben und Maschinenpistolen offensichtlich englischen Hersprungs. Vermutlich durch Fallschirm abgesetzt.

Für Ergreifung der Täter 1 Million RM Belohnung ausgesetzt. Wer Täter unterstützt, wird mit dem Tode bestraft.

Keine Presseveröffentlichung, jedoch Bevölkerung mündlich (in) Kenntnis setzen und warnen.

Sofortige umfassende Fahndungsmassnahmen, und zwar:

1) Überwachung der Strassen und Strassenverkehrsmittel sowie der Bahnhöfe.
2) Verschärfte Kontrollen der Gast- u. Beherbergungsstätten.
3) Verschärfte Kontrolle und Überwachung der Unterkünfte und Arbeitsstätten fremdvölkischer Arbeitskräfte, insbesondere auf neu hinzukommende Personen.
4) Zugkontrollen, soweit möglich.

Zur Mitfahndung sind heranzuziehen:

1) sämtliche Kräfte der Ordnungs- und der Sicherheitspolizei,
2) der Zollgrenzschutz,
3) die Landwacht (je zur Hälfte in Albösung),
4) die Kräfte der staatlichen und privaten Forstverwaltungen,
5) Überwachungsorgane der Reichsbahn (Bahnschupo, Fahndungsdienst Schalterpersonal, Bahnsteigsperrenpersonal, Zugbegleitpersonal, Güterüberlandverkehr).
6) die Wehrmacht, besonders die Heeresstreifendienstabteilungen,
7) die NS-Verbände (SS, SA, NSKK, HJ-Streifendienst), Kreisleitungen,
8) der RAD,
9) Bewachungsunternehmen und Werkschutz,
10) Reichspost (Schalterpersonal, Bestellpersonal, Postkraftfahrer),
11) Personal der Omnibuslinien und der Klein- und Nebenbahnen,
12) Arbeitsämter.

Fahndungsdauer bis auf Widerruf.

Der Leiter der Kriminalpolizeistelle Oppeln
gez. Reiche,
Kriminaldirektor.

(WAP Wrocław, RO I 961)

VIII

Sicherheitsdienst des Reichsführers SS
SD-Abschnitt Kattowitz

Kattowitz, den 8. Juli 1941

Ng/Se

An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln
z. Hd. Herrn Regierungspräsidenten — SS-Oberführer Schmeldt Oppeln

Betrifft: Suspendierung des SD-Abschnitts Oppeln.

Oberführer!

Durch Erlass des RSHA ist der SD-Abschnitt Oppeln für Kriegszeit suspendiert worden. In Oppeln verbleibt eine SD-Hauptaussenstelle, die dem SD-Leitabschnitt Kattowitz angegliedert worden ist. Ich halte es für zweckmässig, dass der SS-Hauptsturmführer Kallbach, der mit der Leitung der SD-Hauptaussenstelle Oppeln beauftragt ist, nunmehr Verbindungsmann zwischen dem SD, Leitabschnitt Kattowitz und der Regierung in Oppeln wird und werde ihn mit den entsprechenden Weisungen versehen. Ich bitte sie, Oberführer, in allen Fragen, die die Zusammenarbeit zwischen SD und der Regierung in Oppeln betreffen, sich zunächst an den SS-Hauptsturmführer Kallbach zu wenden. Gleichzeitig teile ich mit, dass alle Fragen, die die Kreise Loben, Blachstädt und Warthenau betreffen, direkt vom SD-Abschnitt Kattowitz über die SD-Aussenstelle Loben bearbeitet werden.

Heil Hitler
(—)
SS-Sturmbannführer

(WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 237)

IX

Der Chef der Sicherheitspolizei
und des SD

Berlin SW, den 14. Juli 1942

I A 1 d Nr. 8275/42 b

Schnellbrief

An den Herrn Oberpräsidenten in Breslau
den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln
den Höheren SS- und Polizeiführer in Breslau
den Inspekteur der Sicherheitspolizei und des SD in Breslau
die Staatspolizeistelle in Oppeln

(Abschrift)

An SS-O'Stubaf. Ober. Reg. Rat Biberstein — Staatspolizeistelle — in Oppeln.

Hiermit beauftrage ich Sie mit der Führung des EK. 6 der Einsatzgruppe C. Sie haben sich nach ordnungsmässiger Übergabe Ihrer Dienstgeschäfte umgehend nach Kiew zu begeben und sich bei SS-Brigadeführer Generalmajor der Polizei Dr. Thomas zu melden.

Die Übergabe der Dienstgeschäfte des EK. 6 ist mir anzuzeigen.

In Vertretung
gez. Streckenbach

Beglaubigt
Bauer Kanzleiangestellte

(WAP Wrocław, RO I 1963, fol. 321)

X

Der Chef der Sicherheitspolizei
und des SD

Berlin, den 29. September 1944

I. Org. Nr. 541/44

An den Gauleiter und Oberpräsidenten in Oberschlesien
in Kattowitz

Betrifft: Errichtung von Kommandeurstellen der Sicherheitspolizei im Dienstbereich des Befehlshabers der Sicherheitspolizei und des SD-Südost.

1) Im Interesse der führungsmässigen und sachlichen Konzentration aller Kräfte und der gleichzeitigen Vereinfachung der Verwaltung werden im Dienstbereich des Befehlshabers der Sicherheitspolizei und des SD-Südost mit Wirkung vom 15. 10. 1944 folgende Kommandeure der Sicherheitspolizei errichtet:
   a) Der Kommandeur der Sicherheitspolizei in Breslau (mit Zuständigkeitsbereich in Niederschlesien)
   b) Der Kommandeur der Sicherheitspolizei in Kattowitz (mit Zuständigkeitsbereich in Oberschlesien).
2) Die Staatspolizei- und Kriminalpolizeileitstellen in Breslau und Kattowitz, sowie die Staatspolizei und die Kriminalpolizeileitsellen in Oppeln werden zum gleichen Standpunkt als selbstständige Dienststellen aufgelöst. Die Staatspolizei und die Kriminalpolizeileitstelien in Kattowitz und Breslau bilden ab 15. 10. 1944 die Abteilungen IV und V in Breslau und Kattowitz.

Die Staatspolizei- und Kriminalpolizeistelle Oppeln werden mit Wirkung vom 15. 10. 1944 in die „Hauptaussenstelle" Oppeln des Kommandeurs der Sicherheitspolizei in Kattowitz umgewandelt. Die neue Hauptaussenstelle umfasst den bisherigen Dienstbereich der Staatspolizeistelle bezw. der Kriminalpolizeistelle in Oppeln.

3) Bei den im Dienstbereich des Befehlshabers der Sicherheitspolizei und des SD Breslau vorhandenen bezw. neu zu errichtenden Hauptaussenstellen, Aussenstellen bezw. Aussenposten sind Geheime Staatspolizei und Kriminalpolizei in gleicher Weise wie in den Kommandeurdienststellen unter einheitlicher Führung zusammenzufassen und abteilungsmässig aufzugliedern. Die Bezeichnung der nachgeordneten Dienststellen lautet:

„Der Kommandeur der Sicherheitspolizei in...
Hauptaussenstelle bzw. Aussenstelle in..."

In den Fällen der Grenzpolizeikommissariate tritt anstelle der Bezeichnung Aussenstelle die Dienstbezeichnung Grenzpolizeikommissariate.

Die Zusammenlegung der evtl. am gleichen Ort vorhandenen Dienststelle der Kriminalpolizei mit dem Grenzpolizeikommissariat wird hiervon nicht berührt. Die sachbearbeitende Dienststelle innerhalb der Grenzpolizeikommissariate wird jeweils — wie bei den übrigen Dienststellen — aus der im Briefkopf anzuführenden Sachgebietsbezeichnung IV oder V deutlich. Befindet sich am gleichen Ort sowohl ein Aussenposten der Staatspolizei als auch der Kriminalpolizei, so ist entsprechend zu verfahren.

4) Die Kommandeure der Sicherheitspolizei sind mir für die schlagkräftige Durchführung aller sicherheitspolizeilichen Aufgaben ihres Bereichs und für den der jeweiligen Lage angepassten Einsatz der Kräfte persönlich verantwortlich.

5) Als Kommandeur der Sicherheitspolizei in Breslau setze ich den SS-Obersturmbannführer Dr. Scharpwinkel, als Kommandeur der Sicherheitspolizei in Kattowitz den Obersturmbannführer Dr. Thümmler, als Leiter der Hauptaussenstelle Oppeln den SS-Hauptsturmführer Noack ein.

6) Die übrigen personellen und verwaltungsmässigen Fragen, die sich aus der Neuorganisation ergeben, werden gesondert geregelt.

gez. Dr. Kaltenbrunner

(WAP Wrocław, RO I 956)

XI

Wykaz pracowników gestapo i kripo Śląska Opolskiego z lat 1933—1945

Poniższy wykaz nie jest pełny, obejmuje bowiem tylko nazwiska funkcjonariuszy odnalezione w aktach archiwalnych mających związek z naszą pracą. Sporo nazwisk przedwojennych urzędników opolskiego aparatu policji politycznej zawiera również praca A. Koniecznego pt. *Organizacja katowickiego gestapo w latach 1939—1945*, Studia Śląskie, t. IX, Katowice 1965, s. 319—334. W poniższym zestawieniu przyjęliśmy kilka skrótów: Stapo — Staatspolizeistelle; Kripost — Kriminalpolizeistelle; WZ — Wydział Zamiejscowy; Post. Gran. — Posterunek Graniczny; kom. krym. — komisarz kryminalny; sekr. krym. — sekretarz kryminalny; st. asyst. krym. — starszy asystent kryminalny; asyst. krym. — asystent kryminalny.

Gwiazdką (*) oznaczyliśmy nazwiska funkcjonariuszy wymienionych w wykazie z 1. X. 1933 r. zamieszczonym w aneksie do naszej pracy pt. *Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933—1936)*, Studia Śląskie t. X.

Nazwisko	Nazwa urzędu, stopień i stwierdzona data pracy	Uwagi
Ackermann *	WZ Racibórz. 1933, asyst. krym.	
Albert Wilhelm dr	prezydent policji, Opole, SS-Brigadeführer, 1940	
Alboldt	kierownik oddziału w Stapo Opole, 1941—1942	
Altmann *	Stapo Opole, asyst. krym. 1933, Einsatzkommando Jägerndorf 1939	
Andreas	Post. Gran. Zawiercie, kierownik	
Andrzejewski	WZ Racibórz, sekr. krym.	
Apelt Otto	asyst. krym. 1933, Gliwice	
Baron *	WZ Racibórz, asyst. krym. 1933	
Bartz *	Stapo Opole, 1933, pomocnik biurowy	
Baumgart	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 1940	
Bayer	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Beier	Strapo Opole, kom. krym., 1942	
Bergbach Romualdus	Kripost Gliwice, asyst. krym., 14. 7. 38 przeniesiony do WZ Racibórz	ur. 25. XI. 1907
Berger	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Bergmann	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Bertsch Ernst	WZ Racibórz, st. sekr. krym.	
Biberstein Ernst	Stapo Opole, kierownik, VII. 1941 do II. 1944, od VII. 1942 przez 9 miesięcy Einsatzkommando 6	
Biehle	Stapo Opole, kierownik oddziału, 1940—1941, WZ Kędzierzyn, 1942, kom. krym	
Blümel	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 1940	
Borgs Josef *	Kripost Opole, sekr. krym., 25. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Opole, Abt. III	ur. 8. XI. 1892
Brüming Walter	Post. Gran. Zawiercie, asyst. krym.	
Christandl	Kripost Opole, kom. krym., 1941	
Czauderna * Paul	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Czellnik Max	st. asyst. krym. Gliwice 1933	
Derling *	Stapo Opole, st. sekr. krym.	
Deumling dr	Stapo Opole, kierownik 1939—1941, SS-Sturmbannführer, potem przeniesiony do RSHA	
Dohlkopf	Stapo Opole, kierownik oddziału, 1942	
Domkke (?)	WZ Kluczbork, st. sekr. krym.	
Ehrhardt Max	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 14. X. 38 przeniesiony do WZ Kripost Opawa	ur. 20. III. 1894
Eggert	Post. Gran. Lubliniec. asyst. krym., 1941	
Enders *	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Falkenhain	Kripost Gliwice, asyst. krym. od 3. V. 1940 r. w Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Fesser Georg	Kripost Gliwice, asyst. krym., 14. VII. 1936 przeniesiony do Post. Gran. Zabrze	ur. 30. VII. 1906
Fiolka	Kripost Opole, asyst. krym., 1941	
Fistler *	Stapo Opole, kierownik, kom. krym., 1933	
Foitzik	WZ Racibórz, sekr. krym. 1937	
Folta	Post. Gran. Zawiercie, kierownik, sekr. krym.	
Freikopf	WZ Racibórz, st. asyst. krym.	

Nazwisko	Nazwa urzędu, stopień i stwierdzona data pracy	Uwagi
Frick	Stapo Opole, asyst. krym., 1935	
Fydrich	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 3. V. 1940 przeniesiony do Kripost Opole	
Gebhardtsbauer	Stapo Opole, kom. krym., 1935	
Giebel *	WZ Racibórz, asyst. krym., 1933	
Goeke	Kripost Gliwice, kierownik (dyrektor kryminalny), 1937	
Golla Karl	Kripost Gliwice, st. asyst. krym. 3. V. 1940 w Kripost Opole	
Goradza * Emil	Stapo Opole, sekr. krym., 1933	
Graes *	Stapo Opole, kierownik, kom. krym., 1. V. 1934 przeniesiony do gestapo w Berlinie	
Grimm Ignatz	Insp. II Zabrze, sekr. krym.	
Habel	WZ Racibórz	
Habrecht Fritz	Kripost Gliwice, sekr. krym., 1940	
Haertel	kierownik Landeskriminalpolizeistelle rejencji opolskiej, 1935	
Haffert Josef	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 14. VII. 1938 przeniesiony do Stapo Opole (Abt. IIc), 1. XII. 1938 przeniesiony do Kripost Opole	ur. 17. VI. 1890
Hagen	Kripost Gliwice, st. sekr. krym., 3. V. 1940 przeniesiony do Kripost Opole	
Handke *	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Häusler *	WZ Olesno, asyst. krym., 1933	
Heibich Otto	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Heidrich Oswald	Stapo Opole, asyst. krym., 1935	
Henneick	Kripost Hamburg, kom. krym., 15. VIII. 1941 przeniesiony do Kripost Opole	
Henning	Post. Gran. Lubliniec, SS-Rottenführer, 1943	
Hentschel Ernst	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 7. VII. 1902
Hermanz Paul	Post. Gran. Zawiercie	
Hertrampf Erich	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 4. V. 1903
Hilbig Hermann	Kripost Opole, st. asyst. krym., 15. VII. 1938 przeniesiony do Stapo Opole (Abt. III/II).	ur. 26. X. 1899
Hoffmann	Kripost Opole, 1941	
Hoffmann	Kripost Opole, kom. krym., 1941	
Jakubik Paul	Kripost Gliwice, asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 5. XII. 1906
Janosch *	WZ Racibórz, asyst. krym., 1933	
Jarzombek	WZ Racibórz, sekr. krym. 1933, st. asyst. krym.,	
Emanuel * (potem Jasmut)	1943	
Juretzki Josef	Gliwice, Insp. II Zabrze, kom. krym., od 1. V. 1935 do XII. 1938, przeniesiony do WZ Kripost Opawa	ur. 18. V. 1894

Nazwisko	Nazwa urzędu, stopień i stwierdzona data pracy	Uwagi
Kaiser Adolf	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., przeniesiony 24. IX. 1938 do Stapo Legnica	ur. 3. III. 1896
Kaiser dr	Post. Gran. Lubliniec, 1941	
Kaluza Vinzenz * (potem Kernbach)	Stapo Opole, asyst. krym., 1933, Kripost Opole, sekr. krym., 1938	ur. 3. IV. 1892
Kletzke dr	Kripost Opole, kierownik, 1935	
Kluge	Kripost Gliwice, sekr. krym., 3. V. 1940 przeniesiony do Kripost Opole	
Kokott *	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Kupka Josef (potem Köhler)	Kripost Opole, sekr. krym., 1939	ur. 8. XII. 1892
Krause dr	zastępca dyrektora policji w Opolu, 1935	
Krause *	Stapo Opole, 1933, WZ Lubliniec, kierownik kom. krym.	
Krause Max	Post. Gran. Prudnik, od 1. III. 1935, sekr. krym.	
Kretschmer Paul	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 8. VI. 1895
Kulzer dr	Stapo Opole, zastępca kierownika, 1942, potem kierownik Stapo Opawa	
Kumm	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Kursch	Stapo Opole, kierownik oddziału, 1942	
Kühnau Alfons	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 14. VII. 1938 przeniesiony do Post. Gran. Bytom	ur. 25. V. 1903
Kühnhardt Franz (przedt. Kossik)	Kripost Opole, sekr. krym., 1939, st. sekr. krym., 1941	ur. 16. IX. 1891
Laqua Paul	Kripost Opole, st. asyst. krym., 13. X. 1938 przeniesiony do Stapo Opole (Abt. II f)	ur. 12. I. 1890
Leuschner Max	Kripost Opole, sekr. krym., 1937, st. sekr. krym., 1941	
Ligus * Viktor	Stapo Opole, sekr. krym., 1935	
Lippa Alfred (potem Lindhorst)	Kripost Opole, asyst. krym., 1939	ur. 3. I. 1911
Linz	WZ Gliwice, 1941	
Lisson Ludwig	Stapo Opole, kierownik wydziału IA, 1935	
Machowski Heinrich	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 7. III. 1902
Marek Gerald	Kripost Gliwice, asyst. krym., 1940	ur. 10. V. 1908
Markgraf	Stapo Opole, st. insp. krym.	
Maurer	Stapo Opole, zastępca kierownika, radca kryminalny, 1940—41	
Metz Wilhelm	dyrektor policji w Opolu, 1933—37	
Metzner Albert	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica, od 3. V. 1940 w Kripost Opole	ur. 21. I. 1891
Michalik *	Stapo Opole, sekr. krym., 1933	
Michalski *	WZ Olesno, asyst. krym., 1933	

Nazwisko	Nazwa urzędu, stopień i stwierdzona data pracy	Uwagi
Michalski Eduard (potem Michael)	Kripost Gliwice, kom. krym., 4. X. 1938 przeniesiony do Stapo Opole	ur. 13. V. 1902
Michelmann	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Miosga	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Mizielski *	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Möller	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Nagel Johannes	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 20. VI. 1897
Neugebauer *	Stapo Opole, asyst. krym., potem Post. Gran. Głubczyce, kierownik, potem Stapo Opawa, sekr. krym., 1939	
Neumann Siegfried	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 6. XI. 1938 przeniesiony do prezydium policji w Bytomiu	ur. 27. X. 1889
Noack	Stapo (Hauptaussenstelle) Opole, SS-Hauptsturmführer, 1944—1945	
Nowak Franz *	Stapo Opole, sekr. krym., 1933	
Nowak Johann *	Stapo Opole, asyst. krym.	
Nowak Karl *	Stapo Opole, asyst. krym., 1935	
Nowak	WZ Kędzierzyn, kierownik, SS-Untersturmführer, 1941—1942	
Oester	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Oleschniowitz *	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Paculla *	WZ Olesno, kom. krym., 1933	
Pahlen	Stapo Opole, kierownik oddziału, 1943—45 (?)	
Palten dr	prezydent policji Gliwice 1939	
Pannek Albert	od 1. V. 1938 w Post. Gran. Paczków, 1. X. 1941 insp. krym. w Kripost Opole	
Paschella	Stapo Opole 1935	
Peters	Kripost Opole, kierownik, 1935, 1941	
Philipp Wilhelm	Kripost Gliwice, sekr. krym., 24. X. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 30. VI. 1890
Piontkowitz *	Stapo Opole, stenotypistka, 1933	
Pohl * Alfred	Stapo Opole, asyst. krym., 1935	
Poser Paul	Kripost Gliwice, sekr. krym., 24. IX. 1938 przeniesiony do Stapo Legnica	ur. 26. XI. 1892
Press Paul *	WZ Racibórz od 1937 do 1945 r., kom. krym., 1939—1941 Częstochowa, Kielce, Tomaszów Mazow., po powrocie w Raciborzu do 1945 r.	ur. w 1883 r.
Przybilla	Post. Gran. Nysa, 1944 (?)	
Raabe	Stapo Opole, aplikant, asyst. krym., 1942	
Ranoschek *	Stapo Opole, 1933, st. sekretarz	
Reiche Ewald	Kripost Opole, dyrektor kryminalny, 1943—1945	
Reimann	Post. Gran. Głubczyce, kierownik, sekr. krym.	
Riedel dr	Stapo Opole, 1938	
Rosenberg	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Rossa	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Rosskopf	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	

Nazwisko	Nazwa urzędu, stopień i stwierdzona data pracy	Uwagi
Rostalski *	Stapo Opole, asyst., krym., 1933	
Rother	Post. Gran. Zawiercie, kierownik	
Schampel	Stapo Opole, kierownik oddziału IIc, 1943	
Scharf Georg	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 6. XI. 1938 przeniesiony do prezydium policji w Zabrzu	ur. 11. IV. 1900
Schäfer dr	Stapo Opole, kierownik Stapo, radca policji krym., 1934—1939	„Einsatz-gruppe" w 1939
Schinbach	WZ Racibórz	
Schmidt	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Schneider Rudolf	Post. Gran. Zawiercie, zastępca kierownika, asyst. krym. SS-Oberscharführer, 1940—1945	
Schnippering *	Stapo Opole, sekr. krym., 1933, potem WZ Nysa, kierownik	
Schultz	WZ Racibórz, sekr. krym.	
Schultze Harry	Post. Gran. Zawiercie, asyst. krym.	
Schulze dr	Kripost. Gliwice, kierownik, radca kryminalny, 1935	
Scholz	Kripost Gliwice, st. asyst. krym, 1940	
Schoper	Kripost Gliwice, asyst. krym., 3. V. 1940 przeniesiony do Stapo Opole, st. asyst. krym., 1941	
Sduy *	Stapo Opole, sekr. krym., 1935	
Sendhoff Josef (przedt. Sliwa)	Kripost Opole, sekr. krym., 1939	ur. 12. III. 1887
Seng	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Seyler *	Stapo Opole, kom. krym., 1933	
Simon Karl	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 14. VII. 1938 przeniesiony do Post. Gran. Zabrze	ur. 25. V. 1903
Soffner Johannes	Kripost Gliwice, st. asyst. krym., 14. X. 1938 przeniesiony do WZ Kripost Opawa	ur. 3. I. 1900
Spruch	Kripost Gliwice, kom. krym., od 3. V. 1940 w Kripost Opole	
Stache	RSHA Amt V Berlin, st. asyst. krym., od 15. VIII. 1941 w Kripost Opole	
Stawizki Kurt	Stapo Opole, kom. krym., 1935	
Steinberg	Stapo Opole, kierownik oddziału informacji	
Steinhardt	Stapo Opole, Kierownik oddziału II H, 1941	
Steinke	WZ Kędzierzyn, zastępca kierownika, sekr. krym. 1942—1943	
Stojanski Emil	Stapo Opole, asyst. krym., 1935	
Stoltz	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Strassek *	Stapo Opole, 1933, stenotypistka	
Strengert	Kripost Opole, st. asyst. krym., 1941	
Stüber	Stapo Opole, komisaryczny kierownik Stapo, potem kierownik Stapo 1942—1944, SS-Sturm-bannführer	
Swierkowski	Kripost Opole, asyst. krym., 1941	

Nazwisko	Nazwa urzędu, stopień i stwierdzona data pracy	Uwagi
Thomas	Kripost Gliwice, asyst. krym., 1940, st. asyst. krym., 1941	
Tietze	Kripost Gliwice, sekr. krym., 1940	
Tloka *	Stapo Opole, kom. krym., kierownik kom. I. A. 1, 1933	
Tucholka	Stapo Opole, kom. krym., 1934	
Vetter	Kripost Opole, stenotypistka, 1941	
Voss	Stapo Opole, asyst. krym.	
Waletzko	Kripost Opole, stenotypistka, 1941	
Watzlawik * (potem Watzdorf)	Stapo Opole, kierownik oddziału, 1939—1942	
Watzlawik *	WZ Olesno, sekr. krym., 1933	
Weiner	WZ Racibórz, 1944 (?)	
Weissgerber	WZ Gliwice, kom. krym., 1935—1939	
Wendler	Kripost Opole, sekr. krym., 1941	
Werner Albert dr	inspekcja kryminalna Bytom, kierownik, kom. krym., od 28. VIII. 1934 do III. 1935, potem Halle, od 1. V. 1935 Gliwice	
Wicke Wilhelm	Kripost Gliwice, kom. krym., 14. VII. 1938 przeniesiony do Post. Gran. Bytom	ur. 26. II. 1881
Wieland Günther	Stapo Opole, aplikant, 1941—1942	ur. w 1916 r.
Wiesner	WZ Bytom, asyst. krym., 1935	
Wietek	Kripost Opole, asyst. krym., 1941	
Wyrwich *	Stapo Opole, asyst. krym., 1933	
Zajonz Josef		
Zimmer	Stapo Opole, kierownik oddziału, 1941—1943	
Zimmermann *	Stapo Opole, asyst. krym., 1935	
Zniszol *	WZ Racibórz, asyst. krym., 1933	
Zurek Josef	WZ Gliwice, st. sekr. krym.	

ALFRED KONIECZNY

ZWALCZANIE ZBIEGOSTWA POLSKICH ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH PRZEZ POLICJĘ HITLEROWSKĄ NA ŚLĄSKU W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

WSTĘP

Jednym ze szczególnie jaskrawych przejawów hitlerowskiej polityki okupacyjnej — i to nie tylko na ziemiach polskich — była bez wątpienia masowa deportacja robotników przymusowych dla potrzeb niemieckiej gospodarki wojennej. Problem to dość powszechnie znany, mający już stosunkowo obfitą literaturę i dokumentację źródłową; wystarczy wspomnieć obszerne prace W. Rusińskiego,[1] K. M. Pospieszalskiego,[2] a z nowszych W. Lemiesza [3] i E. Seeber [4] oraz imponującą spuściznę aktową po procesach zbrodniarzy wojennych w Norymberdze i u nas w kraju.[5] Mimo to znajomość problematyki pracy przymusowej w Niemczech w latach II wojny światowej nie jest pozbawiona znacznych jeszcze luk; nie tutaj miejsce na dokładne ich wyliczenie czy sprecyzowanie, ale wydaje się nie ulegać wątpliwości, że powyższe stwierdzenie odnosi się w poważnym stopniu na przykład do znajomości różnych aspektów „prawa pracy" dla Polaków podczas ich pobytu na robotach przymusowych, dalej do udziału policji hitlerowskiej, sądownictwa i administracji w dyskryminacji i eksterminacji robotników polskich, do oceny istoty i roli instytucji „aresztu wychowawczego" i wychowawczych obozów pracy, czy do powiązania polityki narodowościowej „państwa stanu wyjątkowego" z realizacją programu pracy przymusowej.

W przedstawionej pracy chciałbym podjąć próbę ukazania na przykładzie Śląska nie opracowanej dotychczas problematyki zbiegostwa względnie porzucania pracy, tej najbardziej masowej formy samoobrony i oporu stosowanej przez polskich robotników przymusowych, jak również przedsięwzięć reżimu hitlerowskiego — zwłaszcza Tajnej Policji Stanu (gestapo) — w kierunku jej zwalczania. Analiza tego zagadnienia umożliwi nie tylko jeszcze dokładniejsze naświetlenie eksterminacyjnych

poczynań policji hitlerowskiej, ale pozwoli zarazem na charakterystyczną ocenę postawy robotnika polskiego w Rzeszy.

Praca, poza pewnymi ustaleniami natury ogólnej, została oparta niemal w całości na niewykorzystanym dotychczas przez badaczy materiale źródłowym, zaczerpniętym głównie z bogatych zespołów aktowych byłej rejencji katowickiej i opolskiej, przechowywanym obecnie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Katowicach i Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego.

Jak już zaznaczono, obserwacje poczynione w pracy dotyczą głównie prowincji śląskiej. Okoliczność ta nie powinna budzić zastrzeżeń przy ocenie całokształtu problematyki zbiegostw polskich robotników przymusowych, czy też przy wyciąganiu wniosków natury ogólniejszej, mogących mieć zastosowanie do całej Rzeszy. Śląsk jako obszar silnie uprzemysłowiony skupiał bowiem znaczny odsetek przymusowej siły roboczej i dlatego interesujące nas kwestie musiały tu wystąpić bardzo wyraźnie; dalej występujące na Śląsku zwarte kompleksy leśne dawały uciekinierom z robót stosunkowo dogodne schronienie, co więcej, w powiatach zamieszkałych przez rodzimą ludność polską mogli oni liczyć na dodatkowego sprzymierzeńca; nie bez znaczenia było i sąsiedztwo z Generalnym Gubernatorstwem i fakt utrzymania granicy policyjnej wzdłuż przedwrześniowej granicy polsko-niemieckiej, gdyż pociągało to za sobą silne nasycenie terenu różnymi placówkami policyjnymi. Wszystko to w sumie daje niejako gwarancję, że prześledzenie zagadnienia zbiegostwa robotników przymusowych właśnie na przykładzie Śląska, pozwoli uzyskać ciekawe i niemal wyczerpujące spostrzeżenia i wnioski, których na innym terenie nie udałoby się osiągnąć, albo co najmniej nie w tak wyrazisty sposób.

I. POLSCY ROBOTNICY PRZYMUSOWI W NIEMCZECH W LATACH 1939—1945

1. Charakter i rozmiary deportacji. Masowe zatrudnianie obcej siły roboczej ma w Niemczech już stosunkowo długą historię. Kiedy pod koniec XIX w. postępująca gwałtownie kapitalistyczna koncentracja i centralizacja kapitału i produkcji zrujnowała i sproletaryzowała olbrzymie rzesze ludności rolniczej, masy chłopstwa ówczesnych wschodnich prowincji Niemiec zostały zmuszone do porzucenia pracy na roli i szukania źródeł utrzymania w mieście względnie w rozwijających się ośrodkach przemysłowych. Ich miejsce zajmowały liczne rzesze sezonowych robotników rolnych, zwłaszcza z Galicji i Królestwa Polskiego, których ciężka sytuacja ekonomiczna zmuszała do szukania zarobków

za granicą.[6] Procesy te uległy znacznemu zahamowaniu w latach Republiki Weimarskiej. Nową sytuację na niemieckim rynku pracy przyniosły rządy hitlerowskie; zespolenie interesów monopoli i państwa w kierunku intensywnych zbrojeń zrodziły wówczas nową sztuczną koniunkturę gospodarczą, w warunkach której znalazły zatrudnienie nowe rzesze zagranicznej siły roboczej. W parze z przygotowaniami wojennymi postępowało jednak stopniowe pogarszanie sytuacji prawno-ekonomicznej zarówno robotników zagranicznych w Rzeszy, jak i niemieckiej klasy robotniczej, czego wyrazem było przykładowo charakterystyczne ustawodawstwo z lat 1938—1939 w sprawie zabezpieczenia siły roboczej dla szczególnie ważnych przedsięwzięć państwowych.[7]

Przy wzroście wyzysku zagranicznych i niemieckich robotników klasy rządzące były jednak zmuszone do zachowania jeszcze pewnych granic, pewnego umiaru; plany wojenne, a niekiedy i umowy międzynarodowe uzasadniały jeszcze oszczędzanie siły roboczej. Sytuacja na niemieckim rynku pracy zmieniła się radykalnie z chwilą wybuchu II wojny światowej; dla junkrów i koncernów otwarły się wówczas szerokie możliwości zastąpienia dotychczasowych robotników sezonowych na wpół niewolniczą siłą roboczą z podbitych krajów. Bezpośrednio po napaści na Polskę rozpoczęła się przygotowana zawczasu deportacja siły roboczej do Rzeszy; w miarę rozszerzania się wojny deportacje te objęły i inne kraje. W dziejach ludzkości rozpoczął się nowy okres pracy przymusowej.

Sytuacja prawno-ekonomiczna przymusowych robotników zagranicznych w Rzeszy nie była jednolita; w zależności od narodowości występowały wobec jednych pewne uprzywilejowania, a wobec innych stosowano bezwzględną dyskryminację. Sukcesy militarne a następnie klęski Wehrmachtu powodowały w tej dziedzinie określone modyfikacje, tym niemniej nie ulega wątpliwości, że w całym okresie II wojny światowej do robotników szczególnie upośledzonych pod względem prawnym należeli obok deportowanych obywateli radzieckich, Cyganów i Żydów także robotnicy polscy; tym ostatnim też poświęcono poniższe uwagi.

Rekrutacja tysięcznych rzesz robotników polskich z Generalnego Gubernatorstwa i terenów włączonych, przeznaczonych na wysyłkę do Rzeszy, rozpoczęła się bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Zajmowały się nią utworzone naprędce niemieckie urzędy pracy (Arbeitsamt), pojawiające się na ziemiach polskich wraz z pierwszymi władzami cywilnymi okupanta. Na obszarze przyszłej rejencji katowickiej już w dniu 3 września zorganizowano urząd pracy w Rybniku, nazajutrz w Pszczynie i Tarnowskich Górach, 5 września w Chorzowie, Katowicach i Lublińcu, 6 września w Bielsku, Karwinie i Cieszynie, 7 września w Mysłowicach, Sosnowcu i Będzinie i wreszcie 14 września w Olkuszu; wymienione urzędy miały ponadto do dyspozycji 15 filii (por. tablicę 1).[8]

Tablica 1

Struktura organizacyjna urzędów pracy w rejencji katowickiej (według stanu z 12. X. 1939 r.)

Siedziba urzędu pracy	Data utworzenia	Nazwisko kierownika	Filie
Bielsko	6. 9. 1939	dr Malucke	Strumień
Będzin	7. 9. 1939	dr Planetorz	—
Chorzów	5. 9. 1939	Puschmann	—
Cieszyn	6. 9. 1939	dr Birkhofer	Skoczów, Trzyniec, Jabłonków
Karwina	6. 9. 1939	dr Nieschling	Bogumin, Żory
Katowice	5. 9. 1939	Scholz	Friedenshütte, Laurahütte
Lubliniec	5. 9. 1939	Diener	—
Mysłowice	7. 9. 1939	dr Walther	Szopienice
Olkusz	14. 9. 1939	Taenzer	Wolbrom
Pszczyna	4. 9. 1939	Miessner	Mikołów, Stary Bieruń
Rybnik	3. 9. 1939	Kreutzer	Wodzisław Śl.
Sosnowiec	7. 9. 1939	dr Holle	Dąbrowa Górnicza
Tarnowskie Góry	4. 9. 1939	Bluschke	Piekary Śl.

Pod koniec września 1939 r. liczba Arbeitsamtów na ziemiach polskich wynosiła już 70, a w połowie następnego miesiąca wzrosła do 115.[9] Okoliczność ta wskazuje dobitnie, że całe przedsięwzięcie zostało zawczasu dokładnie przygotowane zarówno pod względem organizacyjnym jak i doktrynalnym, jego realizacja zaś stanowiła jeden z pierwszych objawów urzeczywistniania eksterminacyjnej polityki narodowościowej okupanta wobec Polaków. Całością prac związanych z rekrutacją i dystrybucją polskich robotników dla potrzeb przemysłu i rolnictwa śląskiego kierował Krajowy Urząd Pracy (Landesarbeitsamt) we Wrocławiu, którego wieloletnim prezydentem był dr Ordemann. W 1941 r. w związku z podziałem prowincji na dwa okręgi, utworzono samodzielny Krajowy Urząd Pracy w Katowicach na czele z drem Radetzky'm, a kierownictwo placówki wrocławskiej objął radca stanu Schuhmann. Prezydenci Krajowego Urzędu Pracy piastowali jednocześnie funkcję tzw. Powiernika Pracy (Reichstreuhänder der Arbeit), których stałymi pełnomocnikami byli kierownicy urzędów pracy. W swej codziennej pracy Arbeitsamty współdziałały ściśle z miejscowymi władzami policyjnymi. Należy dodać, że w początkowym okresie okupacji śląskie urzędy pracy sprawowały opiekę (Betreuung) nad znaczną częścią analogicznych placówek powstałych na ziemiach polskich i to nie tylko na terenach włączonych, ale również w Generalnym Gubernatorstwie; dla przykładu Arbeitsamt we Wrocławiu kierowany przez dra Berndta sprawował pieczę nad placówkami w Końskich, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku i Sieradzu.[10]

Znane są na ogół wypowiedzi najwyższych osobistości Trzeciej Rzeszy na temat przyszłych losów pokonanego narodu polskiego; wszystkie one sprowadzały się do stwierdzenia, któremu sam Hitler dał wyraz jeszcze w dniu 23. V. 1939 r. na naradzie z naczelnymi dowódcami wojskowymi: „Ludność terenów nieniemieckich nie będzie służyła w wojsku, lecz zostanie użyta jako siła robocza." [11] Wypowiedzi te znalazły rychło praktyczną konkretyzację w poczynaniach okupanta. Ziemie polskie, zwłaszcza Generalne Gubernatorstwo, miały się stać rezerwuarem taniej siły roboczej, którą w sposób masowy wykorzystywałaby niemiecka gospodarka wojenna. Przymusowy „eksport" siły roboczej do Rzeszy niezależnie od względów gospodarczych miał jednocześnie służyć realizacji planów eksterminacyjnych wobec narodu polskiego, więc ułatwić germanizację terenów włączonych, kolonizację Generalnej Guberni, czy też doprowadzić do znacznego obniżenia przyrostu naturalnego.[12]

W początkowym okresie II wojny światowej władze hitlerowskie kładły główny nacisk na zatrudnianie robotników polskich w rolnictwie, przy czym występowały tendencje do nadania ich pracy charakteru sezonowego. Owa „koncepcja agrarna" jest charakterystyczna dla pierwszej fazy pracy przymusowej w Rzeszy w latach wojny, a uzasadniały ją tak względy natury ekonomicznej, jak i politycznej. Dopiero w miarę przedłużania wojny, podobnie zresztą jak wiele innych przedsięwzięć hitlerowskich, koncepcja ta traciła coraz bardziej na aktualności; zapotrzebowanie przemysłu zbrojeniowego na coraz większe kontyngenty siły roboczej stało się wówczas zagadnieniem pierwszoplanowym. Rezygnacja z „koncepcji agrarnej" przypada na przełom lat 1941/1942. Zachodzące zmiany ilustrują doskonale następujące dane liczbowe: W dniu 1. VII. 1940 r. około 90% robotników deportowanych z ziem polskich było zatrudnionych w rolnictwie niemieckim; już w roku następnym sytuacja uległa dość znacznym zmianom i w dniu 25 września odsetek Polaków w rolnictwie obniżył się do 73,1% (736 000 osób), zatem czwarta część robotników polskich skierowana została do przemysłu lub też do innych branż. W dniu 20. XI. 1942 r. stwierdzić można dalszy spadek odsetka robotników polskich zatrudnionych w rolnictwie o 4% (dla Generalnego Gubernatorstwa wynosił 74,6, a dla terenów włączonych 63,7%); w dniu 15. VIII. 1943 r. odsetek ten obniżył się ponownie i wynosił 65,2% (Generalne Gubernatorstwo — 68,4, tereny włączone — 62%). Stan z 1943 r. utrzymał się mniej więcej także w roku następnym.[13]

Przy ocenie powyższych liczb należy pamiętać, że podział robotników polskich między rolnictwo i przemysł zgodnie z założeniami władz hitlerowskich kształtował się nieco inaczej aniżeli u innych kategorii robotników zagranicznych; u tych ostatnich stosunek między zatrudnionymi w rolnictwie i przemyśle był bardzo równomierny, a w 1943 r. liczba

cudzoziemców w przemyśle przekroczyła o 7,9% liczebność robotników rolnych.[14]

Nie dysponujemy niestety porównalnymi danymi dla prowincji śląskiej, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że zwłaszcza w początkowym okresie wojny i tutaj większość robotników polskich znalazła zatrudnienie w rolnictwie. Dla przykładu na konferencji w śląskim Krajowym Urzędzie Pracy z dnia 16. II. 1940 r., poświęconej omówieniu całokształtu problematyki związanej ze „zwiększonym zatrudnieniem polskiej siły roboczej na Śląsku", akcentowano bardzo wyraźnie potrzebę pokrycia niedoborów siły roboczej w rolnictwie i wysunięto zapotrzebowanie na 43 000 robotników rolnych; chodziło, rzecz jasna, przede wszystkim o robotników polskich zarówno z przydzielonych dla Śląska powiatów Generalnego Gubernatorstwa oraz powiatów przyłączonych do nowo utworzonej rejencji katowickiej (Ostoberschlesien).[15] Ze sprawozdań landratów rejencji opolskiej z przełomu maja i czerwca 1940 r. wynika, że stosunek robotników polskich zatrudnionych w rolnictwie wynosił około 70%; [16] jak sytuacja wyglądała w latach następnych dokładnie nie wiadomo, w każdym bądź razie do dnia 1. VII. 1942 r. skierowano do prac rolnych w rejencji opolskiej aż 34 905 robotników polskich, z czego 22 338 rekrutowało się ze wschodnich powiatów rejencji katowickiej.[17]

Przytoczone cyfry wskazują już wprawdzie na dynamikę procesu zatrudniania przymusowych robotników polskich w Rzeszy, a tym samym i na Śląsku, lecz nie odzwierciedlają jeszcze faktycznych rozmiarów akcji wysyłki na roboty. Dla prawidłowej oceny zjawiska zbiegostwa robotników polskich potrzebne nam są i tutaj szczegółowe dane statystyczne. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze w ostatnich czterech miesiącach 1939 r. skierowano do Rzeszy około 40 000 Polaków, w roku następnym dalszych 302 000, w 1941 r. 223 000, w 1942 r. 389 000, tak iż liczba robotników polskich w Rzeszy osiągnęła prawie milion osób; w 1943 r. doszło dalszych 184 000 osób, a w dniu 30. VI. 1944 r. znajdowało się na robotach ogółem 1 356 859 Polaków, w tym 764 388 z Generalnego Gubernatorstwa i 592 471 z terenów włączonych.[18]

Do końca 1942 r. robotnicy polscy stanowili zdecydowanie najliczniejszą grupę obcej siły roboczej w Niemczech, by potem ustąpić pierwszego miejsca tzw. Ostarbeiterom, czyli robotnikom deportowanym z okupowanych terytoriów Związku Radzieckiego. Dla przykładu według stanu na dzień 20. III. 1941 r. ogólna liczba robotników zagranicznych wynosiła 1 306 945, z czego 798 000 osób stanowili Polacy, co dawało 61%.[19] Już we wrześniu tego samego roku odsetek ten spadł do 47%, a w październiku 1942 r. do 37,5% (na robotników z Generalnej Guberni przypadało 25,1%); odsetek robotników ze wschodu wynosił wówczas już 27,9%.[20] Według przytoczonych już danych z dnia 30. VI. 1944 r. procent

Polaków obniżył się jeszcze do 23,7%, podczas gdy Ostarbeiterów było wówczas już 36,1%.[21]

Byłoby rzeczą pożądaną, by w tym miejscu móc przedstawić również dokładniejsze informacje o sytuacji panującej na Śląsku; przede wszystkim chodziłoby o pokazanie stanu zatrudnienia Polaków na tle ogółu robotników zagranicznych oraz o ustalenie rozmiarów deportacji robotników polskich ze wschodnich powiatów rejencji katowickiej. Niestety i w tej dziedzinie nie dysponujemy wciąż jeszcze wyczerpującymi danymi i stąd trzeba ograniczyć się z konieczności do podania kilku wyrywkowych informacji. Wiadomo więc na przykład, że na początku 1942 r. w samym tylko przemyśle zbrojeniowym na Górnym Śląsku pracowało 11,6% wszystkich zagranicznych robotników przemysłowych w Rzeszy oraz zaledwie 0,3% jeńców wojennych.[22] W dniu 30. VI. 1944 r. na całym Śląsku było zatrudnionych ogółem 169 559 Polaków, z czego 116 626 osób pochodziło z terenów włączonych do Rzeszy, a pozostałe 52 933 osób z Generalnego Gubernatorstwa; na Dolny Śląsk przypadało z tego 107 613 robotników (72 813 z terenów włączonych i 34 800 z GG), co stanowiło 42,6% zatrudnionej tu obcej siły roboczej, natomiast na Górnym Śląsku robotnicy polscy stanowili wówczas aż 59,8% zagranicznej siły roboczej; w cyfrach bezwzględnych dawało to 63 946 robotników polskich (43 813 z terenów włączonych i 18 133 z GG).[23]

2. Zasady traktowania polskich robotników przymusowych (nadzór policyjny i „prawo pracy"). Równolegle do akcji wysyłania robotników polskich do Rzeszy rozwijały się zasady ich traktowania, opracowywane wspólnie przez naczelne władze resortu pracy i policji. W ciągu krótkiego czasu został stworzony cały przemyślny system wyzysku i dyskryminacji robotników przymusowych, który doskonalony nieustannie w miarę upływu lat wojny, stał się nie tylko środkiem zmierzającym do osiągnięcia maksymalnej wydajności przy zastosowaniu najmniejszych nakładów, ale przede wszystkim jeszcze jednym brutalnym narzędziem realizacji hitlerowskiej polityki narodowościowej wobec Polaków. W takich warunkach centralne dyrektywy zastąpiły rychło początkowe zarządzenia prowincjonalnych Krajowych Urzędów Pracy. Już dnia 8. I. 1940 r. ustalono ogólnoniemieckie zasady wynagradzania robotników polskich zatrudnionych w rolnictwie,[24] o których na wspomnianej wrocławskiej konferencji Krajowego Urzędu Pracy powiedziano, że płace Polaków będą się kształtowały w granicach od 60 do 80% zarobków robotników niemieckich, stosownie do rzekomo „niższego poziomu kulturalnego i standardu życiowego robotników polskich".[25]

W dwa miesiące później, dnia 8. III. 1940 r., ukazała się cała seria centralnych rozporządzeń i instrukcji w sprawie traktowania robotników

polskich w czasie ich pobytu w Niemczech. Najpierw więc H. Göring jako Pełnomocnik do Spraw Planu Czteroletniego zarządził, by odtąd wszelkie instrukcje dotyczące policyjnej rejestracji Polaków były wydawane w porozumieniu z Reichsführerem SS i szefem policji niemieckiej H. Himmlerem, dalej, by realizacja wprowadzonego równolegle obowiązku oznakowania robotników polskich nastąpiła w oparciu o specjalne zarządzenia policyjne i wreszcie, by przepisy specjalne dotyczące warunków życia robotników polskich wydawane były przez aparat Himmlera.[26] Tego samego dnia ukazały się też osobne zarządzenia Himmlera adresowane do namiestników Rzeszy, prezydentów rejencji i prezydentów policji oraz do placówek gestapo na obszarze Rzeszy, które wprowadzały generalne ramowe zasady traktowania robotników polskich podczas ich pobytu w Niemczech. Wspomniane zarządzenia wymagają nieco dokładniejszego omówienia.

Ogólnoniemieckie zarządzenie policyjne o obowiązku noszenia przez robotników polskich znaczka z literą „P" należy ocenić jako przedsięwzięcie obliczone na odizolowanie ich od społeczeństwa niemieckiego, na poniżenie ich poczucia narodowego i godności osobistej. Obowiązek noszenia dyskryminujących oznak był obwarowany policyjnymi sankcjami karnymi, mianowicie karą grzywny w wysokości do 150 marek względnie 6-tygodniowego aresztu.[27]

Oznakowanie łączyło się ściśle z wprowadzonymi równolegle zasadami traktowania robotników polskich, gdyż znakomicie ułatwiało realizację stosowanego wobec nich nadzoru policyjnego. W zarządzeniu Himmlera do władz administracyjnych [28] nastąpiło więc najpierw rozciągnięcie mocy obowiązującej postanowień rozporządzenia o policji dla cudzoziemców z dnia 20. VIII. 1938 r.[29] na robotników polskich, które z licznymi uproszczeniami miały obowiązywać do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii przynależności państwowej obywateli podbitego państwa polskiego; zarządzenie podkreślało dalej konieczność ścisłego przestrzegania obowiązku dopełnienia meldunku policyjnego w terminie 24 godzin, jak również zakazu samowolnego opuszczania miejsca pracy. Bezpośrednio po przybyciu do Rzeszy należało robotników polskich w miarę możności skoszarować i wręczyć im karty pracy, a równocześnie zapoznać ich z rejestrem obowiązków, jakie spadały na nich w okresie pobytu na robotach przymusowych; rejestr ów podobnie jak i specjalna instrukcja dla niemieckich pracodawców zostały dołączone do zarządzenia. Ustalone centralnie przez Reichsführera SS (RFSS) obowiązki robotników polskich sprowadzały się do następujących nakazów względnie zakazów:

a. obowiązku przestrzegania godziny policyjnej (Ausgehverbot), ustalonej w okresie wiosenno-letnim dla godzin od 21 do 5 rano, a w miesiącach jesienno-zimowych w godzinach 20 do 6,

b. zakazu korzystania z publicznych środków komunikacyjnych,
c. zakazu uczestniczenia w niemieckich imprezach kulturalnych, spotkaniach towarzyskich i nabożeństwach kościelnych oraz
d. korzystania z karczem.

Pracodawcy niemieccy natomiast zostali zobowiązani do niezwłocznego zgłaszania władzom policyjnym wszelkich przypadków nieprzestrzegania przepisów przez przydzielonych im robotników polskich. Dokładniejsze sprecyzowanie obowiązków robotników polskich miało nastąpić w drodze specjalnych zarządzeń policyjnych, jakie dla poszczególnych okręgów administracyjnych mieli wydać namiestnicy Rzeszy względnie prezydenci rejencji. Na interesującym nas terenie prezydent rejencji opolskiej wydał wspomniane zarządzenie policyjne w dniu 14. IV. 1940 r.,[30] prezydent rejencji katowickiej w dniu 19. V. 1940 r.; [31] daty wydania analogicznych zarządzeń dla rejencji wrocławskiej i legnickiej nie są dotychczas znane.

Jako sankcję za nieprzestrzeganie narzuconych obowiązków przewidziano dla robotników polskich zasadniczo karę grzywny w wysokości do 150 marek, zatem karę, która nie odrywałaby ich od pracy; jednakże w razie stwierdzenia nieskuteczności kary grzywny, zwłaszcza w wypadku ponownych niesubordynacji (recydywa), należało złożyć meldunek do najbliższej placówki gestapo i z reguły aresztować robotnika. W celu sterroryzowania robotników i zmuszenia ich do respektowania obowiązków zalecił Himmler przeprowadzenie specjalnych akcji prewencyjnych w okresie pierwszych ośmiu tygodni obowiązywania zarządzenia.[32]

Władze hitlerowskie zakładały z góry, że przedsięwzięte środki nie będą wystarczające dla zażegnania niebezpieczeństw, wypływających dla narodu niemieckiego z planowanego zatrudnienia miliona robotników „obcego i w zdecydowanej większości wrogo ustosunkowanego do Niemców narodu". Przed placówkami gestapo postawiono wobec tego zadanie „zwalczania owych niebezpieczeństw przy pomocy własnych środków represyjnych". Odpowiednie wytyczne w tym zakresie przekazał Himmler Tajnej Policji Stanu na terenie Rzeszy tego samego 8. III. 1940 r.[33] Pierwszy punkt wytycznych był poświęcony zasadom zwalczania oporu i „niechęci" do pracy robotników polskich; mowa o nich dokładniej w innym miejscu, tutaj wystarczy stwierdzić, że RFSS zastrzegł dla kompetencji gestapo „rozpatrywanie przypadków, w których wskutek opieszałości przy pracy, porzucenia pracy, podburzania robotników, samowolnego opuszczenia miejsca pracy, aktów sabotażu itp. pod znakiem zapytania zostałby postawiony efekt samego zatrudnienia". Drugi punkt wytycznych Himmlera dotyczył zwalczania niestosownego zachowania się robotników polskich wobec ludności niemieckiej, w szczególności wypadków utrzymywania wzajemnych intymnych kontaktów, stosunków płciowych i nie-

rządu. Także i w tym wypadku przewidziano wyłączną właściwość gestapo; środki represyjne sprowadzały się do umieszczenia w obozie koncentracyjnym lub wręcz zastosowania tzw. specjalnego potraktowania (Sonderbehandlung), równoznacznego z karą śmierci. W dalszych trzech punktach zarządzenia RFSS uregulowano m. in. sprawy gestapowskiej cenzury korespondencji robotników polskich, zasady ścigania Polaków zbiegłych z robót i wreszcie represje wobec ludności niemieckiej za stosunek „nie licujący z honorem i godnością narodu niemieckiego" do robotników polskich.

Ogólne zasady traktowania robotników narodowości polskiej ustalone w zarządzeniach z 8. III. 1940 r. obowiązywały przez cały okres wojny; doczekały się oczywiście pewnych uzupełnień i modyfikacji uzależnionych do doraźnych wymogów wojennych, które zapoczątkowane zostały zarządzeniami RFSS z 28. V.[34] i 3. IX. 1940 r.[35]

Poza normami o charakterze policyjnym odnoszącymi się głównie do stosunków życiowych Polaków poza bezpośrednią pracą przymusową (przytwierdzenie do miejsca pracy oraz ograniczenie wolności osobistej), istniały również odrębne przepisy z dziedziny prawa pracy. Do czasu wydania generalnych przepisów w tej dziedzinie stosowano wobec robotników polskich niemieckie ustawodawstwo pracy, aczkolwiek w sposób dość dowolny. Z uwagi na występujące w niemieckim prawie pracy postanowienia szczegółowe w odniesieniu do robotników zagranicznych, władze hitlerowskie zastosowały charakterystyczną ich wykładnię w odniesieniu do robotników polskich; tam mianowicie, gdzie niemieckie prawo pracy zwalniało cudzoziemców od pewnych obowiązków, tam kwalifikowano Polaków — zwłaszcza na terenach włączonych — do kategorii krajowców (Inländer), by móc egzekwować od nich owe obowiązki, natomiast w wypadku występowania ograniczeń o charakterze politycznym lub ekonomicznym w stosunku do robotników zagranicznych, zaliczano Polaków do cudzoziemców. Na terenach włączonych, zatem również w powiatach wschodnich rejencji katowickiej a po części i opolskiej, prawo pracy kwalifikowało robotników polskich zasadniczo na równi z ludnością niemiecką, co stwarzało dogodne warunki dla objęcia ich przymusową rekrutacją na roboty do tzw. starej Rzeszy.[36]

Jak już wspomniano, ustawodawstwo pracy na terenie Rzeszy, podobnie zresztą i przepisy administracyjno-policyjne, zawsze zaliczało robotników polskich do tzw. grupy podwartościowej cudzoziemców, do której byli zaszeregowani także Cyganie i Żydzi, a od 1942 r. także robotnicy deportowani z okupowanych obszarów Związku Radzieckiego. W takiej sytuacji zasady prawa pracy musiały być dla Polaków bardzo niekorzystne, ocenione w wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze wręcz jako nieludzkie, zbrodnicze. Odnosi się wrażenie, że

całe to „prawo" Polaków (Polenrecht, Polenstatut) było obliczone jedynie na ogólne uporządkowanie ich stosunków życiowych w związku z włączeniem ich do systemu niemieckiej gospodarki wojennej, gdzie nie było miejsca na żadne uprawnienia podmiotowe. Poza przepisami o wynagrodzeniu za pracę (odpowiednio niższą w porównaniu z robotnikami niemieckimi) inne normy z dziedziny prawa pracy nie przyznawały Polakom nawet formalnych podstaw do roszczeń. W ten sposób „prawo pracy" robotników polskich było jedynie zbiorem przepisów przeznaczonych na użytek władz i pracodawców niemieckich, wytyczną dla traktowania Polaków w pracy opartej na jawnym przymusie. Inaczej mówiąc, skoro nie przyznano Polakom praw podmiotowych (prawa dochodzenia roszczeń prawnych ze stosunku zatrudnienia), to ich miejsce w niemieckim prawodawstwie sprowadzało się do roli przedmiotu prawa.[37] Potwierdzeniem tego jest m. in. generalne zarządzenie ministra pracy o traktowaniu robotników polskich w dziedzinie prawa pracy z dnia 5. X. 1941 r.,[38] które wyłączyło wobec nich cały szereg norm ogólnoniemieckich. W szczególności nie odnosiły się do Polaków przepisy o ustroju pracy (§ 1 zarządzenia), przepisy o dodatkach socjalnych (§§ 2—6), o dodatkach za pracę ponadgodzinową; zarządzenie wprowadziło również zrównanie pozycji pracującej młodzieży w wieku lat 14—18 z dorosłymi (§ 14). Trzeba do tego dodać, że szczególnie w rolnictwie praca robotników polskich była praktycznie niewymierna i zależała od bieżących potrzeb i wymogów niemieckiego pracodawcy.[39]

Dalsze normy regulujące sytuację prawną robotników polskich zawierało ustawodawstwo podatkowe Rzeszy. Występował tam mianowicie od dnia 5. VIII. 1940 r. specjalny podatek obciążający wyłącznie Polaków pod nazwą „daniny wyrównania społecznego" (Sozialausgleichsabgabe) w wysokości 15% od i tak już obniżonego wynagrodzenia.[40] Dochodziła do przedstawionych już przepisów rozpowszechniona praktyka stosowania kar cielesnych wobec robotników polskich,[41] a w pewnym zakresie również drakońskie prawo karne dla Polaków i Żydów na terenach włączonych, wprowadzone rozporządzeniem z dnia 4. XII. 1941 r.[42]

Faktyczny stosunek władz hitlerowskich do polskich robotników przymusowych był w praktyce wypadkową dwóch ścierających się nawzajem tendencji, mianowicie zamierzeń eksterminacyjnych wobec narodu polskiego, a z drugiej strony dążenia do utrzymania w procesie produkcji jak największej liczby Polaków. Sprzeczność powyższa miała jednak tylko charakter doraźny, jako jeszcze jedna konieczność wojenna. I chociaż hitlerowska polityka na odcinku zatrudnienia pozostała zawsze podporządkowana polityce narodowościowej, to nie ulega wątpliwości, że w miarę upływu lat wojny tendencja do jak najdłuższego utrzymania zdolności produkcyjnej robotników polskich przybierała coraz bardziej na sile.[43]

Wiele można by na ten temat przytoczyć dowodów i przykładów. Dość powiedzieć, że pod wpływem rosnącego zapotrzebowania przemysłu zbrojeniowego na siłę roboczą w specjalnej instrukcji Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) z dnia 15. IV. 1943 r. znalazły się tak charakterystyczne sformułowania:

„Celowi zwycięskiego zakończenia wojny musi zostać wszystko podporządkowane. Zatrudnionych w Rzeszy robotników zagranicznych należy zatem tak traktować, by lojalność ich została utrzymana i wzmocniona, aby niekorzystny dla Rzeszy oddźwięk w ich ojczyźnie został ograniczony do minimum i aby ich pełna zdolność produkcyjna została utrzymana na długą metę dla niemieckiej gospodarki wojennej, co więcej, aby wręcz nastąpiło zwiększenie wydajności pracy." I zaraz dalej: „Każdy, nawet człowiek prymitywny, posiada subtelne poczucie sprawiedliwości. Stąd każde niesprawiedliwe traktowanie musi wywołać ujemne następstwa. Dlatego trzeba zaniechać niesprawiedliwości, zniewag, szykan, maltretowania itd. Stosowanie kary chłosty zostaje zakazane..."[44]

Sprzeczności pomiędzy hitlerowską polityką narodowościową a polityką w dziedzinie pracy i zatrudnienia zaznaczyły się też bardzo wyraźnie na Górnym Śląsku. Bardzo wymowne jest pod tym względem już znamienne przemówienie gauleitera i nadprezydenta górnośląskiego Brachta z dnia 27. I. 1943 r.; podkreślając wyraźnie, że Polacy „są i pozostaną dla nas obcymi", wskazał jednak na potrzebę unikania niesprawiedliwości przy pracach nad volkslistą, na potrzebę niekwestionowania „prawa do życia i chleba" w stosunku do Polaków. Los Polaka będzie jednak uzależniony od jego podejścia do nakazanej mu przez Niemców pracy, jeżeli więc będzie ją wykonywał rzetelnie, należy mu się wystarczające pożywienie, należy mu się też ochrona przed prześladowaniami i szykanami. Gauleiter poinformował zebranych również o projekcie nowego uregulowania sytuacji prawnej robotników polskich uzasadnionym „nieustannie wzrastającymi wymogami wojny" i potrzebami „całkowitego wyczerpania wszystkich rezerw roboczych". Aby więc uzyskać znaczne podniesienie wydajności pracy przez robotników polskich (i wschodnich) ustalono ich podział na trzy grupy pracownicze: Pierwszą stanowili robotnicy osiągający co najmniej 80% wydajności robotników niemieckich, drugą grupę stanowili robotnicy osiągający 60—80% wydajności robotnika niemieckiego i ostatnią robotnicy osiągający wydajność poniżej 60%. Trzeciej grupie nie miały przysługiwać żadne uprzywilejowania, druga natomiast miała otrzymywać dodatek za ciężką pracę (Schwerarbeiterzulage), a grupa pierwsza jeszcze ponadto dodatki specjalne.[45]

Niezwykle wymowny dla oceny zapatrywań władz hitlerowskich i czynników monopolistycznych na temat traktowania robotników polskich w warunkach totalnej mobilizacji gospodarki niemieckiej jest również znany memoriał Górnośląskiego Instytutu Badań Gospodarczych z 1944 r.[46] Wykazując na podstawie obszernego materiału statystycznego potworną

nędzę robotnika polskiego na Górnym Śląsku, autorzy memoriału stwierdzili bardzo wyraźnie, że jedyna droga do podniesienia wydajności pracy prowadzi poprzez poprawę ich warunków życiowych; z drugiej jednak strony poprawa sytuacji materialnej miała być udziałem tylko tych robotników, którzy mogli wykazać się większą wydajnością pracy. Obowiązywać miała maksyma: Bezwzględność — Sprawiedliwość — Pożywienie.

3. Zbiegostwo polskich robotników przymusowych i jego przyczyny (rekrutacja i problem „łamania umów o pracę"). Narzucony polskim robotnikom w Rzeszy system wyzysku i dyskryminacji zrodził u nich spontaniczne najpierw, a potem nawet zorganizowane formy samoobrony i oporu. Jedną z tych form było właśnie zbiegostwo Polaków z miejsca pracy przymusowej lub też porzucanie pracy, idące w parze z próbą powrotu do stron rodzinnych lub co najmniej z chęcią znalezienia pracy w innym korzystniejszym miejscu. Używane w dalszym ciągu określenie „zbiegostwo" obejmuje wszystkie przejawy porzucania miejsca pracy przez robotników polskich, które w dokumentach władz hitlerowskich występują najczęściej pod nazwą „złamania umowy o pracę" (Arbeitsvertragsbruch, Kontraktbruch), nie odpowiadającą zupełnie treści samego zjawiska. Tymczasem nie może ulegać dla nas wątpliwości, że w przypadkach opuszczania przez Polaków miejsca pracy w Niemczech nie zachodził bynajmniej wypadek złamania umowy o pracę, gdyż umowy takiej w ogóle nie było. Pobieżne chociażby prześledzenie metod stosowanych przez urzędy pracy przy rekrutacji robotników polskich, przy uwzględnieniu faktu pozbawienia ich roszczeń prawnych wynikających ze stosunku zatrudnienia (np. urlopu), czy też ograniczenia wolności osobistej, wskazuje niezbicie, że praca Polaków w Niemczech — podobnie jak i większości innych cudzoziemców — opierała się na jawnym przymusie. Stwierdzenie powyższe wymaga nieco bliższego wyjaśnienia.

Trzeba przyznać, że okupant w pierwszych miesiącach wojny kładł jeszcze duży nacisk na nadanie akcji masowego werbunku i wysyłania na roboty do Rzeszy charakteru dobrowolnego, spontanicznego; działo się tak zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i na terenach włączonych, zatem również i na Śląsku. Był to okres, kiedy istniały jeszcze możliwości zmuszające niejako Polaków do „dobrowolnego" zgłaszania się na wyjazd do Niemiec, więc forsowane akcją wysiedleńczą przeludnienie Generalnego Gubernatorstwa, brak mieszkań, katastrofalna sytuacja aprowizacyjna, a także bezrobocie. Inaczej mówiąc, przymus ekonomiczny zaciemniał wówczas jeszcze w opinii krajowej i zagranicznej prawdziwe intencje państwa hitlerowskiego.

Bezpośrednio po zajęciu ziem polskich urzędy pracy przystąpiły do rejestracji osób pozostających bez pracy w wieku od 16 do 60 lat.[47] W wa-

runkach szybkiego wyczerpywania się zasobów materialnych ludności cywilnej,[48] obawy przed wysiedleniami względnie wywiezieniem do Rzeszy, czy też nadziei na znalezienie pracy w stronach rodzinnych, frekwencja zgłaszających się była początkowo nawet bardzo duża. Wyniki akcji na Górnym Śląsku zostały przedstawione w tablicy 2,[49] z której wynika, że już w dniu 12. X. 1939 r. liczba zarejestrowanych w urzędach pracy wynosiła przeszło 143 tysiące osób, co stanowiło około 5% ludności terenów objętych akcją.

Tablica 2

Rejestracja bezrobotnych na obszarach włączonych do G. Śląska (według stanu z 12. X. 1939 r.)

Obszar urzędu pracy	Szacunkowa liczba mieszkańców	Liczba zarejestrowanych bezrobotnych	Liczba skierowanych na roboty
Będzin	122 000	10 000	150
Bielsko	220 000	15 224	162
Chorzów	140 000	22 000	190
Cieszyn	100 000	7 800	160
Karwina	150 000	4 441	128
Katowice	500 000	40 120	980
Lubliniec	51 000	2 307	105
Mysłowice	92 000	4 600	326
Olkusz	288 682	3 756	1683
Pszczyna	170 000	6 577	225
Rybnik	241 000	7 229	440
Sosnowiec	250 000	13 251	1100
Tarnowskie Góry	114 128	6 200	270
Razem	2 438 810	143 505	5919

Czynnikiem wpływającym w istotny sposób na rozmiary i zasięg rejestracji była praktyka wypłacania zasiłków dla bezrobotnych (Arbeitslosenunterstützung) wprowadzona w pierwszych dniach września 1939 r.; zachęciła ona wielu Polaków do zgłoszenia się w urzędzie pracy. Na interesującym nas obszarze zasady wypłacania owych zasiłków zostały określone okólnikiem prezydenta Śląskiego Krajowego Urzędu Pracy nr 838 z dnia 7. IX. 1939 r.[50] Należy tu dodać, że w całym okresie wojskowej administracji cywilnej prawo do pobierania zasiłków nie przysługiwało członkom organizacji powstańczych oraz tzw. nowym Polakom (Neupolen), tj. osobom, które osiedliły się na Śląsku po 1918 r.; wspomniane ograniczenia zostały z pewnymi zastrzeżeniami zniesione okólnikiem dra Ordemanna nr 1076 z dnia 27. X. 1939 r. aczkolwiek z wyraźnym podkreśleniem, aby osoby takie generalnie kierować do prac przymusowych.[51]

W tych warunkach w pierwszych tygodniach wojny liczba zarejestrowanych robotników polskich — zwłaszcza rolnych — przeszła nawet oczekiwania władz niemieckich, o czym świadczy dla przykładu okólnik Ordemanna nr 979 z dnia 5. X. 1939 r.[52] Kiedy jednak z czasem okazało się, że zgłaszających się w urzędach pracy formuje się w transporty i wysyła do Rzeszy,[53] liczba zgłoszeń spadła gwałtownie. Wówczas to stopniowo zaczęły upadać pozory legalności, w miejsce „dobrowolności" przychodził coraz bardziej jaskrawy przymus. Światło dzienne ujrzały zarządzenia grożące surowymi karami za uchylanie się od pracy, poparte pierwszymi łapankami ulicznymi. Już w dniu 26. X. 1939 r. w Generalnym Gubernatorstwie ukazało się zarządzenie o powszechnym obowiązku pracy dla Polaków w wieku 18—60 lat,[54] który niebawem rozciągnięto i na młodzież w wieku 14—18 lat. W trzy miesiące później, dnia 25. I. 1940 r., H. Frank wydał nowe zarządzenie, na podstawie którego osoby zdolne do pracy w wieku 16—50 lat pobierające zasiłki zobowiązano do pracy w Rzeszy;[55] ponieważ rozporządzenie nawiązywało jeszcze do tradycji wyjazdów na roboty sezonowe, wiele osób niezorientowanych ciągle w intencjach okupanta zostało zwerbowanych przez urzędy pracy i wysłanych do Niemiec; większość z nich wyjeżdżała w nadziei, że po kilku miesiącach powróci znów do swych domów.

Tymczasem na terenach włączonych mimo wyczerpania się fali ochotników forsowano nadal rejestrację zasobów siły roboczej; dla uzupełnienia ewidencji urzędy pracy wykorzystywały na przykład wyniki spisu ludności przeprowadzonego w grudniu 1939 r. („polizeiliche Einwohnererfassung), administracja terenowa sporządzała odpowiednie wykazy na użytek Arbeitsamtów, odmawiano Polakom wydania kart aprowizacyjnych, przeprowadzano pierwsze prewencyjne akcje policyjne.[56]

Pomimo tych wszystkich — tutaj ogólnie tylko zasygnalizowanych — przedsięwzięć władz okupacyjnych, nie zdołano zaspokoić potrzeb niemieckiej gospodarki wojennej w zakresie obcej siły roboczej, które sięgały liczby prawie miliona robotników. Rezerwowa armia bezrobotnych, pozostająca do dyspozycji urzędów pracy, została wobec tego w szybkim tempie wyczerpana; obecnie należało zatem znaleźć inne rozwiązanie problemu niedoboru siły roboczej i wówczas to zdecydowano się na zastosowanie jawnie przymusowych form rekrutacji i wysyłki na roboty do Rzeszy.

Już w styczniu 1940 r. rozpoczęła się w Generalnym Gubernatorstwie praktyka nakładania kontyngentów osób przeznaczonych do robót w Niemczech na poszczególne dystrykty, powiaty i gminy, na szeroką skalę rozpoczęły się też masowe łapanki na ulicach, w pociągach, tramwajach, przed kościołami itp. Podczas narady rządu GG w dniu 21. IV. 1940 r., poświęconej przygotowaniu akcji deportacji na roboty roczników 1915—1924,

mówiono już zupełnie wyraźnie o potrzebie wsparcia akcji przez policję.[57] Uchylanie się przed wyjazdem na roboty było nie tylko zagrożone bezpośrednimi sankcjami karnymi w stosunku do osób nie zgłaszających się do wyznaczonych transportów, lecz również groźbą konfiskaty majątku, czy nawet braniem zakładników spośród członków rodziny uchylającego się.[58] Oficjalnie jednak dopiero w dniu 13. V. 1942 r. wprowadzono w Generalnym Gubernatorstwie znane w Rzeszy już od pierwszych dni września 1939 r. przepisy o przymusowym zatrudnieniu (Dienstverpflichtung).[59] W dwa miesiące potem, dnia 19. VII. 1942 r. Himmler upoważnił wyższego dowódcę SS i policji w GG Krügera do aktywnego włączenia policji do poczynań urzędów pracy zgodnie z maksymą: „Każdy środek, który gwarantuje lub zwiększy efekt, jest słuszny".[60]

Nie trudno zauważyć, że kampania z 1942 r. była następstwem zasadniczego przełomu, jaki dokonał się wówczas w dziejach II wojny światowej; nasilenie produkcji zbrojeniowej, totalna mobilizacja sił i środków, równoczesny wzrost rekrutacji do szeregów Wehrmachtu, wszystko to w jeszcze większym aniżeli dotychczas stopniu zwiększyło zapotrzebowanie na zagraniczną siłę roboczą. Znalazło to na przykład potwierdzenie w piśmie ministra pracy ze stycznia 1942 r., w którym zwracał się do władz okupacyjnych o przygotowanie zarządzeń umożliwiających „przymusowe zatrudnienie siły roboczej w Rzeszy przy pomocy policji".[61]

Uciekanie się do pomocy policji przy zestawianiu transportów robotników polskich znalazło zastosowanie również i na Śląsku. Z dnia 27. VI. 1940 r. zachowało się w tej mierze niezwykle ciekawe pismo landrata żywieckiego Heringa do prezydenta rejencji w Katowicach, z którego pozwolę sobie zacytować dwa fragmenty:

„Wysyłka sił roboczych z powiatu Żywiec do starej Rzeszy napotyka na coraz większe trudności, których nie da się całkowicie przezwyciężyć nawet przy pomocy policji. Zgodnie z informacjami, udzielonymi mi przez byłego kierownika tutejszej filii urzędu pracy w Bielsku, skierowano do Rzeszy około 10 000 osób z powiatu żywieckiego. Ów dotychczasowy sukces należy zawdzięczać obok pracy tutejszej filii urzędu pracy także udziałowi funkcjonariuszy żandarmerii, komisarzy gminnych i sołtysów, których oddałem generalnie w służbę rekrutacji robotników. W każdym wypadku, kiedy robotnik przewidziany na roboty nie zgłosił się do transportu, zostawał natychmiast aresztowany przez żandarmerię. Miało to miejsce w ponad 1000 przypadków. Komisarze gminni i sołtysi przejęli ponadto sprawę doręczania wezwań urzędu pracy, ponieważ doręczenia pocztowe nie funkcjonowały na razie należycie. Liczba usiłujących uniknąć skierowania do starej Rzeszy staje się jednak coraz większa. Na jeden z ostatnich transportów z 600 robotników zjawiło się zaledwie 200. Próbowałem pod przymusem przyprowadzić tych wszystkich, którzy nie zastosowali się do wezwania. W dużej części się to udało, ale również w dużej części poszukiwane osoby uszły do lasów i wobec rozproszonego osadnictwa w tutejszych wsiach żandarmeria nie była ich w stanie ująć i doprowadzić na wyznaczony transport do Żywca. Przyczyną uchylania się robotników

i robotnic z powiatu żywieckiego przed transportami do starej Rzeszy jest sposób ich traktowania w Rzeszy..."

Jedna z konkluzji landrata była następująca:

„Germanizacja owych robotników będzie w przyszłości szczególnie utrudniona, jeżeli traktuje się ich obecnie jak helotów. Nie bez znaczenia będą również trudności, jakie wynikają dla nas, kiedy po zakończeniu zbioru buraków robotnicy ci późną jesienią b. r. powrócą do Żywca. Będą rozgoryczeni i nie pozwolą się już rządzić tak jak dotychczas, ani nie będą posłuszni zarządzeniom władz niemieckich. W powiecie czysto polskim, jakim jest powiat żywiecki, nie można jednak zrezygnować do pewnego stopnia ze współpracy z ludnością i gdyby w przyszłym roku była potrzebna nowa większa akcja wysyłania robotników do starej Rzeszy, wówczas będzie rzeczą niemożliwą wydostanie 10.000 osób z powiatu żywieckiego. Każdy zrezygnuje raczej z zasiłku dla bezrobotnych czy też innych przywilejów, byle uniknąć wysyłki do starej Rzeszy w warunkach, jakie wynikają z załączonej instrukcji..." [62]

I jeszcze jeden przykład. W dniu 6. VII. 1940 r. do prezydenta rejencji w Katowicach skierowane zostało pismo RFSS w sprawie rozliczania kosztów powstałych w wyniku udziału policji przy transportowaniu robotników polskich do Rzeszy;[63] mowa w nim wyraźnie o tym, że według informacji ministra pracy terminowe wysyłanie transportów do Rzeszy napotyka na szczególne trudności w rejencji katowickiej. Wobec niechęci do pracy i innych form oporu ze strony robotników polskich, trzeba się było uciec do pomocy policji.

Wypada wreszcie wskazać i na lapidarne i autorytatywne zarazem oświadczenie byłego gauleitera Turyngii a od marca 1942 r. Generalnego Pełnomocnika do Spraw Zatrudnienia (Generalbevollmächtigter für den Arbeitseinsatz — GBA) Fritza Sauckla z 1944 r., w którym przyznał, że z liczby 5 milionów robotników zagranicznych nawet 200 000 nie przybyło dobrowolnie do Rzeszy.[64]

W przedstawionych najogólniej warunkach rekrutacji nie mogło oczywiście być mowy o swobodnym zawieraniu umów o pracę przez robotników polskich; przymus wyrugował w tym wypadku nieskrępowaną wolę robotnika, a bez równouprawnienia stron nie mogły przecież dochodzić do skutku kontrakty o pracę. Niekorzystną sytuację prawną i ekonomiczną robotników polskich pogłębiał ponadto fakt pozbawienia ich roszczeń wynikających ze stosunku zatrudnienia (płace, urlopy, świadczenia socjalne) oraz odnoszące się do ograniczenia wolności osobistej; stroną faktycznie uprzywilejowaną pozostał przez cały okres wojny wyłącznie niemiecki pracodawca.

Wobec faktu ukształtowania pracy robotników polskich w Rzeszy nie w oparciu o umowę o swobodnym najmie pracy, teoretycy hitlerowskiego prawa pracy nie chcąc otwarcie przyznać, że ich stosunek pracowniczy opierał się na przymusie, podejmowali niejednokrotnie próby określenia

jego osobliwego charakteru prawnego. I tak na przykład R. Dietz wysunął twierdzenie, że stosunek pracowniczy Polaków nie jest stosunkiem pracy w pojęciu współczesnego prawa pracy, lecz chodzi w nim o stosunek oparty na powinnościach prawnych (schuldrechtliches Verhältnis).[65] Natomiast H. Küppers i R. Bannier, radcy naczelnych władz resortu pracy, w podstawowej hitlerowskiej rozprawie o systemie prawa pracy Polaków w Rzeszy, określili stosunek pracowniczy robotników polskich jako „stosunek wzajemnych powinności" (gegenseitiges Schuldverhältnis), w którym jedna strona przyjmuje zobowiązanie świadczenia pracy, a druga strona zobowiązanie świadczenia wynagrodzenia za pracę. Autorzy popadli jednak w sprzeczność, skoro w innym miejscu musieli przyznać fikcyjność owej „wzajemności", jako że Polakom nie przysługiwały roszczenia z tytułu świadczonej pracy względnie stosunku prawnego.[66] Z obu przedstawionych poglądów bliższa prawdy jest niewątpliwie definicja Dietza; należałoby ją jednak uzupełnić sformułowaniem, że ów stosunek pracowniczy robotnika polskiego był oparty na jednostronnych powinnościach prawnych, mianowicie na powinnościach samego robotnika wobec władz i pracodawców niemieckich, na których zatem nie ciążyły zobowiązania wzajemne. Znalazło to poniekąd również odbicie w oficjalnej nomenklaturze niemieckiej dla określenia źródła stosunku pracowniczego Polaków w Niemczech, początkowo mianowicie używano powszechnie terminu „pośrednictwo pracy" (Arbeitsvermittlung), który w związku ze wzrostem roli państwa w systemie pracy robotników obcych ustąpił rychło miejsca określeniu „zatrudnienie" (Arbeitseinsatz).

Ukształtowany w tak niekorzystny sposób stosunek pracowniczy pociągał za sobą cały szereg konfliktów i reakcji u robotnika polskiego; nas interesują z nich przede wszystkim formy zrzucenia z siebie obowiązków pracy przymusowej przez podjęcie lub co najmniej próbę ucieczki z robót w Niemczech oraz zabiegi o przeniesienie się do innych bardziej dogodnych miejsc pracy, słowem zbiegostwo robotników polskich.

Deportowani na roboty mieli na ogół nikłe szanse powrotu do stron rodzinnych. Stały temu na przeszkodzie liczne urzędy pracy, które dla uniknięcia odpływu zwłaszcza robotników polskich współpracowały ściśle z władzami policyjnymi. Ponieważ jednak przeważająca większość Polaków znalazła się na robotach w warunkach przymusowych, stąd też zrozumiała staje się ich postawa antyhitlerowska. Tylko nieznaczna część robotników polskich pogodziła się całkowicie ze swą dolą i nie myślała konkretniej o opuszczeniu Rzeszy, pozostali natomiast korzystali z każdej sposobności, aby powrócić do swoich bliskich, jeśli już nie na stałe, to przynajmniej na pewien okres czasu. Tęsknotę za rodziną i ojczyzną spotęgował wydatnie zakaz udzielania Polakom urlopów. W tych warunkach robotnicy podejmowali ryzyko ucieczki i wykorzystywali każdą nadarza-

jącą się okazję nawet za cenę znalezienia się w karnym obozie pracy czy nawet w obozie koncentracyjnym.

Władze hitlerowskie mając na względzie głównie interesy gospodarki wojennej przeciwdziałały rzecz jasna wszelkim próbom odpływu zagranicznej siły roboczej. Temu celowi służyły liczne przepisy administracyjne i policyjne ograniczające swobodę osobistą; zabroniono więc Polakom korzystania ze środków komunikacyjnych z rowerami włącznie, przeprowadzono ich oznakowanie literą „P", roztoczono nad nimi ścisły nadzór policyjny, a robotnikom rolnym zatrzymywano pewną sumę z wynagrodzenia do czasu rozwiązania stosunku pracowniczego jako dodatkową rękojmię, iż nie porzucą samowolnie miejsca pracy. Zezwolenia na powrót z Rzeszy były zatem rzadkie, uzasadnione jedynie wypadkami przewlekłej choroby, kalectwa i w początkowym okresie wojny także ciąży. W zarządzeniu ministra pracy z dnia 22. X. 1940 r. czytamy wyraźnie, że każdy przypadek przedwczesnego powrotu robotnika zagranicznego należy poddawać dokładnemu zbadaniu, gdyż z uwagi na koszta związane z uzyskaniem nowych robotników oraz potrzeby gospodarki trzeba dążyć do tego, aby znajdujący się w Rzeszy robotnicy pracowali tu możliwie jak najdłużej.[67]

Jak już zaznaczono, możliwości powrotu z Rzeszy [68] ograniczały ponadto zakazy udzielania robotnikom polskim urlopów. Już w taryfie dla polskich robotników rolnych ze stycznia 1940 r. pominięto całkowicie postanowienia urlopowe. Zarządzeniem ministra pracy z dnia 21. III. 1941 r. został wprowadzony generalny zakaz urlopowania robotników polskich w Rzeszy; odtąd bez zgody urzędu pracy niemożliwe było uzyskanie nawet okresowego zwolnienia.[69] Wprawdzie dnia 27. VIII. 1941 r. nowe rozporządzenie taryfowe dotyczące robotników zagranicznych w przemyśle, górnictwie i rzemiośle wprowadzało kilkudniowe urlopy rodzinne (Familienheimfahrten),[70] lecz Polakom ograniczono w praktyce niemal generalnie możliwości korzystania z nich.[71] Rok 1942 zdawał się początkowo zapowiadać zmiany w tej dziedzinie; zarządzeniem ministra pracy z dnia 29 września uchylono częściowo istniejące zakazy udzielania urlopów,[72] jednak zezwolenie na okresowy powrót do stron rodzinnych mieli otrzymywać tylko robotnicy odznaczający się pracowitością, którzy gwarantowali powrót do Rzeszy. U źródeł owego zarządzenia leżały zapewne nie tylko zarysowujące się wówczas nowe koncepcje w dziedzinie traktowania robotników zagranicznych, ale w poważnym stopniu także chęć zahamowania ich ucieczek z miejsc pracy przymusowej właśnie z powodu zakazów urlopowych. W tej sytuacji znamienna była decyzja władz hitlerowskich z początku 1943 r. o ponownym zawieszeniu urlopów do dnia 1. XII. 1943 r.; rok 1944 nie przyniósł już istotniejszych zmian.[73]

Reasumując powyższe wywody, wypada raz jeszcze stwierdzić, że wobec

przymusowego zatrudnienia robotników polskich oraz generalnych ograniczeń wolności osobistej i możliwości legalnego powrotu do ojczyzny, nie może być mowy o istnieniu faktycznej umowy o najmie pracy. Jeżeli zatem robotnik polski podejmował próbę uchylenia się od obowiązków pracy przymusowej przez porzucenie miejsca pracy, nie oznaczało to złamania umowy o pracę, jak kwalifikowały takie zachowanie się władze hitlerowskie, lecz było po prostu ucieczką, zbiegostwem. Dlatego też w dalszym ciągu pojęcie złamania umowy o pracę należało ujmować w cudzysłów.

Na takim tle, poczynając od pierwszych tygodni pracy przymusowej w Rzeszy rozwinęły się przeróżne formy samoobrony i oporu przeciwko wyzyskowi i dyskryminacji. Można by chyba zaryzykować twierdzenie, że do końca II wojny światowej zbiegostwo było najbardziej rozpowszechnioną formą walki deportowanych. Jego rozmiary urosły do rangi zjawiska nie tylko o poważnym znaczeniu gospodarczym, lecz również politycznym, zbiegostwo stało się jedną z podstawowych dziedzin działalności gestapo i policji kryminalnej, było bowiem nie tylko formą samoobrony czy wyrazem protestu przeciwko wyzyskowi i szykanowaniu, lecz równocześnie przejawem ruchu oporu, częścią składową walki wyzwoleńczej narodu polskiego w latach II wojny światowej. Taki właśnie charakter zbiegostwa podkreślały wielokrotnie raporty policyjne, sam fakt zaś wykształcenia się wyłącznych kompetencji gestapo przy zwalczaniu oporu robotników przymusowych stanowi niewątpliwie odzwierciedlenie jego rozmiarów i przypisywanego mu znaczenia. Do sprawy tej wypadnie nam jeszcze niejednokrotnie powrócić.

Zbiegostwo wywoływało dalej nie tylko poważne trudności dla niemieckiej gospodarki wojennej, lecz zmuszało władze hitlerowskie do odkomenderowania dodatkowych sił policyjnych do akcji pościgowych i kontrolnych (Fahndung, Grossfahndung, Kriegsfahndung) zarówno na terenie Rzeszy jak i na obszarach okupowanych. W 1942 r. postanowiono też powołać do życia specjalną cywilną służbę policyjną pod nazwą Landwacht dla wsparcia zawodowej policji w dziedzinie nadzorowania jeńców wojennych i robotników zagranicznych, co przy niedoborach Wehrmachtu nie było sprawą bagatelną. Wymienione okoliczności przemawiają za potrzebą wszechstronnego zbadania problematyki zbiegostwa robotników polskich, problematyki niestety dotychczas poważnie zaniedbanej.

Brak do tej pory dokładnych i porównywalnych ze sobą danych liczbowych, określających rozmiary zjawiska w skali ogólnoniemieckiej, ale i ujawnione już fragmentaryczne materiały nie pozostawiają wątpliwości co do jego nasilenia i rozmiarów. Ze sprawozdań Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy wynika dla przykładu, że liczba robotników polskich ujętych w czasie ucieczek lub też pod zarzutem porzucenia miejsca pracy

wynosiła w miesiącu sierpniu 1941 r. 3174 osób w skali całej Rzeszy, co stanowiło 46,5% ogółu zatrzymanych cudzoziemców; we wrześniu tego samego roku aresztowano znów 3683 Polaków, tj. 42,7% ogółu robotników zagranicznych, którzy porzucili pracę. W maju 1942 r. policja zatrzymała 4842 Polaków, w czerwcu 4879, w lipcu 5988, a w sierpniu aż 6751; w sumie więc w ciągu zaledwie sześciu miesięcy, dla których dysponujemy danymi odnoszącymi się do całej Rzeszy, policja aresztowała przeszło 29 tysięcy robotników polskich [74] pod zarzutem „złamania umowy o pracę" względnie o porzucenie miejsca pracy. Zacytowane liczby odzwierciedlają jednak nie tylko rozmiary zbiegostwa, aczkolwiek dane o aresztowaniach stanowią tylko część faktycznie podjętych ucieczek, lecz świadczą również niewątpliwie o stałym obniżaniu się odsetka ucieczek udanych, są więc także odzwierciedleniem wzrastającej skuteczności poczynań hitlerowskiej policji.

Spróbujmy dokładniej prześledzić drogę wykształcenia się policyjnego systemu walki ze zbiegostwem robotników przymusowych a jako przykład niechaj posłuży nam prowincja śląska, która — jak to staraliśmy się wykazać na wstępie — powinna gwarantować uzyskanie interesujących ustaleń.

II. WALKA ZE ZBIEGOSTWEM ROBOTNIKÓW POLSKICH NA ŚLĄSKU W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

1. Zbiegostwo robotników polskich na przełomie lat 1939—1940. Problem ucieczek robotników polskich z Rzeszy stał się na Śląsku aktualny bezpośrednio po wybuchu II wojny światowej. Pierwszymi zbiegami byli jednakże robotnicy sezonowi sprzed 1. IX. 1939 r., którzy w warunkach polsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego nie zamierzali już dłużej pozostać na robotach; nie bez znaczenia były tu także zarysowujące się tendencje wprzęgnięcia ich do systemu hitlerowskiej gospodarki wojennej na równi z nowymi rzeszami robotników polskich kierowanych do Rzeszy z okupowanych ziem polskich. Kiedy więc usiłowano zatrzymać w Rzeszy dotychczasowych robotników kontraktowych wbrew ich własnej woli, już w okresie wojskowej administracji ziem polskich, zaczęły występować liczne wypadki ucieczek. Świadczyć o tym może zarządzenie szefa zarządu cywilnego przy Grupie Armii „Południe" z dnia 17. X. 1939 r. skierowane do prezydentów rejencji we Wrocławiu, Legnicy, Opolu i Opawie, do kierownictwa śląskiej NSDAP, dyrekcji kolejowych we Wrocławiu, Legnicy i Opolu, Krajowego Urzędu Pracy, nadprezydenta finansowego, władz wojskowych i społecznych; czytamy w nim o wypadkach podawania się polskich robotników rolnych za uciekinierów z Polski z lata 1939 r.[75] w celu osiągnięcia nie tylko poprawy sytuacji ma-

terialnej, ale także z myślą objęcia ich kierowaną przez władze niemieckie akcją powrotu tychże uciekinierów do dawnych miejsc zamieszkania. Ponieważ w drugim przypadku chodziło o uzyskanie możliwości opuszczenia miejsc pracy, szef zarządu cywilnego zarządził doprowadzenie do urzędów pracy tego rodzaju robotników polskich celem ponownego skierowania ich do opuszczonego miejsca pracy względnie skierowania do nowej pracy.[76]

Niedługo potem do tych pierwszych uciekinierów dołączyli robotnicy polscy skierowani do Rzeszy już po 1. IX. 1939 r. Oto już dnia 28. XI. 1939 roku zastępca nadprezydenta prowincji śląskiej hr. von der Schulenburg donosił prezydentowi rejencji w Opolu Rüdigerowi,[77] a 11. XII. 1939 r. również prezydentowi rejencji katowickiej Springorumowi,[78] o prawdziwej pladze mnożących się skarg na polskich robotników rolnych odmawiających podjęcia pracy. Sytuację utrudniał fakt, że policja a nawet gestapo odmawiały zastosowania aresztu policyjnego wobec uchylających się od pracy robotników, wobec czego rozładowanie trudności mogło przynieść jedynie wydalenie ich (Abschiebung) do Generalnego Gubernatorstwa. Schulenburg zarządził więc niezwłoczne wydalenie do GG wszystkich polskich robotników rolnych, którzy opuściliby miejsce pracy i odmówiliby podjęcia pracy w innym miejscu, lub też po powtórnym zatrudnieniu porzuciliby ponownie pracę. W dziesięć dni później, tj. 21. XII. 1939 r., von der Schulenburg przekazał prezydentom rejencji bliższe wytyczne dotyczące planowanej akcji wysiedleńczej opornych robotników; zgodnie z ich treścią wydaleniu podlegać miały tylko osoby nie nadające się do pracy na roli. To niewątpliwe ograniczenie całej akcji było podyktowane potrzebami realizacji tzw. Aufbauprogramm. Z instrukcji wynika dalej, że wobec niewydawania przepustek granicznych przez placówki wojskowe, wydalanie robotników polskich należało przeprowadzać według zasad ogólnych, na przykład w oparciu o procedurę stosowaną przy realizacji ustawy o ochronie granic Rzeszy i środkach odwetowych z dnia 9. III. 1937 r. Posterunki policji rozmieszczone wzdłuż górnośląskiej granicy policyjnej i celnej, nie wyłączając granicy z Generalnym Gubernatorstwem, otrzymały ponadto polecenie ściślejszego ich zamknięcia dla polskich robotników rolnych, nawet gdyby byli volksdeutschami.[79]

W wykonaniu powyższych zarządzeń inspektor policji porządkowej dla Śląska, pułkownik Riege, rozkazał dnia 29. XII. 1939 r. podległym dowódcom żandarmerii przedsięwzięcie niezbędnych kroków dla powstrzymania robotników polskich na granicy z Generalnym Gubernatorstwem.[80] Zresztą już o cały tydzień wcześniej decernent policyjny nadprezydenta śląskiego hr. von Matuschka zwrócił się ze swej strony do dowódców żandarmerii we Wrocławiu, Legnicy, Opolu, Opawie i Katowicach, informując ich o nieustającym zjawisku porzucania miejsc pracy przez polskich

robotników rolnych. Solidaryzując się w pełni ze stanowiskiem reprezentowanym przez Krajowe Zrzeszenie Rolników (Landesbauernschaft) von Matuschka zarządził, aby żandarmeria i policja ochronna doprowadzały wszystkich ujętych podczas ucieczki robotników polskich bezpośrednio do miejsca ich dotychczasowej pracy, i to nawet w przypadkach powtórnej ucieczki. Tylko bowiem w ten sposób będzie można skutecznie zahamować ten niewątpliwy przejaw oporu robotników rolnych i powstrzymać rozprzestrzenianie się go na pozostałe kategorie robotników polskich. Gdyby porzucone miejsce pracy było nieznane, policja winna była dokonać niezbędnych ustaleń wespół z najbliższym urzędem pracy, a w wypadku negatywnego wyniku ustaleń skierować ujętego zbiega do nowej pracy. Nie koniec na tym, hr. von Matuschka zarządził ponadto, aby po doprowadzeniu robotników na dawne miejsce pracy wdrożyć przeciwko nim postępowanie karne.[81]

Wzmożone pogotowie policji porządkowej wypływało również z pierwszych zarządzeń administracyjnych o traktowaniu robotników polskich w Rzeszy. Z pisma landrata kłodzkiego Allmocha do lokalnych władz policyjnych z dnia 11. XII. 1939 r. dowiadujemy się mianowicie, iż prezydent Krajowego Urzędu Pracy we Wrocławiu za zgodą ministra pracy zarządził, aby ze względu na ówczesną sytuację na rynku pracy zatrzymać aż do odwołania robotników polskich w Rzeszy. Chodziło o tych wszystkich robotników, którzy na podstawie kontraktów powinni byli pod koniec roku opuścić Niemcy stosownie do rozporządzenia o robotnikach zagranicznych z dnia 23. I. 1933 r.[82] Wydaje się, że powyższe zarządzenie prezydenta Ordemanna można odnieść również do tych robotników polskich, których skierowano na roboty już w warunkach okupacji, a których zgodnie z „koncepcją agrarną" traktowano przecież początkowo również jako robotników sezonowych. Wszystkim miano zatem przedłużyć zezwolenia na dalszy pobyt w Rzeszy.[83] Zarządzenie powyższe zostało już w dniu 22. XII. 1939 r. sprecyzowane okólnikiem wrocławskiego nadprezydenta, wydanym w porozumieniu z dowództwem śląskiego okręgu wojskowego (Generalkommando VIII); ustalało ono generalną dyrektywę niedopuszczania robotników polskich do powrotu do Generalnego Gubernatorstwa i na tereny włączone.[84] Także i tym razem nie określono w zarządzeniu, czy chodzi tylko o robotników rolnych zatrudnionych w Rzeszy jeszcze przed wojną, czy też skierowanych tam już po 1. IX. 1939 r. Należy jednak przypuszczać, że chodziło o obydwie kategorie robotników polskich, skoro żadnej wyraźnie nie wyłączono. Zresztą nie było wówczas jeszcze norm, które wprowadzałyby tego rodzaju rozróżnienie i stąd niejasności, a czasem i sprzeczności w zarządzeniach władz niemieckich.[85] Wątpliwości rozwiał ostatecznie dopiero okólnik RFSS z dnia 3. IX. 1940 r. stwierdzający, że wprowadzone dotąd zasady traktowania robotników polskich

odnoszą się tylko do osób skierowanych do Rzeszy po wybuchu wojny.[86]

Kłopoty władz śląskich ze zjawiskiem ucieczek polskich robotników rolnych nie były w tym okresie odosobnione, na alarm uderzono i w innych prowincjach Rzeszy. Możliwości zwalczania zbiegostwa były jednak wówczas jeszcze ograniczone z uwagi na brak centralnych przepisów o ściganiu, nie było jeszcze obowiązku oznakowania robotników, nie było centralnych kartotek policyjnych itp. Tym też należy tłumaczyć fakt, że w pierwszych miesiącach wojny wypadki ucieczek robotników były szczególnie liczne. Ale sytuacja taka nie utrzymała się zbyt długo. Już w dniu 23. XII. 1939 r. RFSS i szef policji niemieckiej wystosował zarządzenie do namiestników Rzeszy, rządów krajowych, placówek gestapo i policji kryminalnej, w którym zostało uregulowane jednolicie w skali ogólnoniemieckiej postępowanie wobec „niechętnych do pracy" robotników polskich.[87] Werner Best, główny rzeczoznawca od spraw administracyjno-prawnych u boku Himmlera i Heydricha, musiał we wstępie do okólnika przyznać, że „według posiadanych meldunków mnożą się ostatnio przypadki samowolnego opuszczania miejsca pracy przez obywateli polskich, których sprowadzono do Rzeszy do prac w rolnictwie lub przemyśle". Uciekinierzy ci włóczą się potem bez celu i środków do życia po kraju, często także bez ważnych dokumentów, tak iż — zdaniem przedstawiciela RFSS — stanowią pod każdym względem zagrożenie bezpieczeństwa publicznego. W tym stanie rzeczy wszystkie władze policyjne na terenie Rzeszy otrzymały polecenie ścigania tychże robotników. W wypadku ujęcia zbiegłego robotnika polskiego należało doprowadzić do jego ukarania pod zarzutem włóczęgostwa oraz naruszenia przepisów rozporządzenia o traktowaniu cudzoziemców z dnia 5. IX. 1939 r.[88] albo też za popełnienie przestępstwa paszportowego. Po odbyciu kary należało robotnika dostarczyć z powrotem na poprzednie miejsce pracy, czym zajmować się miały urzędy pracy. Robotnikowi należało wówczas zagrozić umieszczeniem w obozie koncentracyjnym, gdyby dopuścił się ponownego opuszczenia miejsca pracy bez zezwolenia.

Prezydent rejencji w Katowicach przekazał powyższe zarządzenie RFSS do wiadomości landratom, prezydentom policji i urzędom pracy okólnikiem z dnia 22. I. 1940 r., podkreślając wyraźnie konieczność bezwzględnego interweniowania policji wobec opornych robotników polskich.[89] Zaznaczyć trzeba, że wymienione w zarządzeniu RFSS rozporządzenie z 3. IX. 1939 r. nie obowiązywało wówczas jeszcze na terenach włączonych i dlatego karanie zbiegłych robotników w rejencji katowickiej było w oparciu o nie niedopuszczalne.[90]

Prezydent rejencji opolskiej natomiast wydał pierwsze przepisy wykonawcze landratom, prezydentom policji i nadburmistrzom jeszcze

w dniu 29. XII. 1939 r.; [91] nie uwzględniały one jednak ani zasad przyjętych w zarządzeniu RFSS z 23 grudnia ani poleceń inspektora śląskiej policji porządkowej z 29 grudnia i stąd zaszła potrzeba dwukrotnego uzupełniania wymienionego zarządzenia prezydenta rejencji. Ostatecznie dopiero w dniu 17. II. 1940 r. podano w rejencji opolskiej całość obowiązujących przepisów dotyczących zwalczania wypadków opuszczania miejsc pracy przez robotników polskich; landratów zobowiązano wówczas też do przedstawienia w przeciągu trzech tygodni sprawozdań na temat dotychczasowych doświadczeń z robotnikami polskimi.[92]

Sprawozdania nadesłane przez poszczególnych landratów zawierają sporo interesującego materiału dla rozpatrywanego tu zagadnienia, wskazując na dość zróżnicowane jeszcze formy przy dotychczasowym zwalczaniu „łamania umów o pracę" przez Polaków. Trzeba też przyznać, że niektórzy landraci nie stwierdzili żadnych uchybień ze strony robotników polskich na swoim terenie, co należałoby jednak tłumaczyć chyba sporadycznym ich występowaniem w tychże powiatach. Tak więc landrat raciborski doniósł tylko o trzech wypadkach opuszczenia miejsca pracy bez zezwolenia, w których zresztą robotnicy powrócili na dawne miejsce pracy po zagrożeniu im sankcjami przymusowymi; [93] landrat w Blachowni informował, że uchylających się od pracy robotników polskich kieruje się ponownie do pracy w porozumieniu z Arbeitsamtem, a samo ściganie odbywało się dotychczas w oparciu o meldunki nadburmistrza lub landrata właściwego dla miejsca zatrudnienia.[94] Landrat w Oleśnie stwierdził na swoim terenie również występowanie przypadków porzucania pracy przez Polaków; środki prewencyjne sprowadzały się tu do przymusowego odesłania uciekinierów na poprzednie miejsce pracy, o ile rzecz jasna zdołano ustalić ich aktualne miejsce pobytu i doprowadzić do aresztowania.[95] Landrat bytomski wymienił tylko 2 zatrzymanych robotników polskich podejrzanych o samowolne opuszczenie miejsca pracy; pierwszego z nich przekazano gestapo w Bytomiu, a drugiego odesłano do rodzinnego Bielska, ponieważ nie można mu było udowodnić faktu skierowania na roboty do Rzeszy.[96] Landrat prudnicki stosował wspólnie z urzędem pracy praktykę odsyłania zbiegów na poprzednie względnie nowe miejsce pracy.[97]

O stosowaniu metod bardziej radykalnych mówi sprawozdanie landrata w Grodkowie, który w porozumieniu z opolskim gestapo zarządził wobec sześciu opornych robotników rolnych 3—5 dni trwający areszt ochronny (Schutzhaft) i zagroził przekazaniem do rąk gestapo względnie umieszczeniem w obozie koncentracyjnym; sterroryzowani robotnicy polscy podjęli wówczas ponownie pracę.[98] Również i landrat nyski stwierdził fakt występowania ucieczek robotników polskich, pochodzących z ostatnich transportów; ściganiem ich zajmowała się policja porządkowa,

która w ścisłej współpracy z gestapo zdołała nakłonić ujętych do powrotu na wyznaczone miejsce pracy po uprzednim udzieleniu im odpowiedniego ostrzeżenia.[99] Landrat głubczycki wreszcie w miejsce własnego sprawozdania nadesłał prezydentowi rejencji niezwykle charakterystyczny raport miejscowego Kreisbauernschaftu z dnia 21. III. 1940 r., z którego przebija powszechne sabotowanie obowiązków pracy przymusowej przez robotników polskich. Kierownik placówki Müller domagał się zatem energicznych interwencji wobec najbardziej opornych i umieszczenie ich w obozie koncentracyjnym dla odstraszenia innych; bezcelowe byłoby jego zdaniem przewlekłe ściganie Polaków na drodze sądowej, gdyż pobyt w areszcie śledczym pozwalałby tylko na kontynuowanie lenistwa. Jako wypróbowany środek zalecił ponadto zamykanie opornych robotników w remizach strażackich.[100] Pozostali landraci, burmistrzowie Nysy i Raciborza oraz prezydenci policji w Gliwicach i Opolu przedstawili sprawozdania negatywne.

Z przedstawionych sprawozdań wynika wyraźnie, że w powiatach rejencji opolskiej zasięg zbiegostwa nie był jeszcze zbyt szeroki i to najprawdopodobniej z uwagi na niewielką jeszcze liczbę zatrudnionych tam robotników polskich. Nie jest wykluczone, że na przełomie lat 1939/1940 problem masowego zatrudnienia robotników polskich na Opolszczyźnie nie był jeszcze ostatecznie przesądzony z uwagi na podnoszone raz po raz niebezpieczeństwa dla polityki narodowościowej.[101] Zwraca jednak uwagę włączenie gestapo do akcji pościgowych i represyjnych, a także stosowana niemal już generalnie praktyka odsyłania zbiega po ukaraniu na opuszczone miejsce pracy. Takie zresztą były dyrektywy wydane nieco wcześniej przez prezydenta Krajowego Urzędu Pracy; okólnikiem nr 41 z dnia 9. II. 1940 r. polecono mianowicie bezzwłoczne ponowne zatrudnianie na roli wszystkich zbiegłych robotników polskich w ścisłej współpracy z organami policyjnymi. Do tego trzeba dodać również okólniki prezydenta Ordemanna nr 1240/39 i 56/40, które wprowadziły na Śląsku obowiązek informowania placówek gestapo o każdym wypadku zatrudnienia robotników polskich dla celów roztoczenia nad nimi nadzoru policyjnego.[102]

2. Ustalenie centralnych zasad ścigania zbiegłych robotników polskich. Tymczasem powoli upadały jednak względy polityki narodowościowej na Opolszczyźnie kosztem interesów gospodarki wojennej i wobec występującego również na Górnym Śląsku zapotrzebowania na dodatkową siłę roboczą, zaczęto i tutaj kierować transporty robotników polskich zarówno z Generalnego Gubernatorstwa jak i terenów włączonych. Jak ujawniono na wspomnianej już konferencji w Krajowym Urzędzie Pracy, jaka odbyła się we Wrocławiu dnia 16. II. 1940 r.,

zapotrzebowanie gospodarki śląskiej na siłę roboczą oceniano na około 50 tysięcy robotników; zdaniem głównego referenta należało się jednak liczyć ze skierowaniem na Śląsk około 70 tysięcy robotników polskich z samego tylko Generalnego Gubernatorstwa, zwłaszcza z powiatu częstochowskiego i piotrkowskiego, przydzielonych centralnie — podobnie jak wschodnie powiaty rejencji katowickiej — do eksploatacji na terenie Śląska. Pierwsze transporty z 5500 robotnikami znajdowały się już na Śląsku, a dalsze miały przybyć w najbliższym czasie.

Na konferencji wrocławskiej nie uchwalono żadnych nowych zasad odnośnie ścigania zbiegłych robotników polskich, tym niemniej problemowi temu poświęcono sporo uwagi; raz jeszcze podkreślono potrzebę dołożenia starań w kierunku niedopuszczania do „łamania umów o pracę" i włóczęgostwa polskich robotników rolnych, przy czym ściganie uciekinierów i niezwłoczne ponowne skierowanie ich do prac rolnych miało się odbywać w ścisłej współpracy z policją.[103] Poruszono też problem oznakowania robotników polskich oraz kwestie zakazu uczestniczenia w niemieckich imprezach towarzyskich.

Problemy zatrudnienia i traktowania polskich robotników rolnych i jeńców wojennych na Śląsku były omawiane również na najbliższej naradzie prezydentów rejencji prowincji śląskiej, która miała miejsce we Wrocławiu w dniu 29. II. 1940 r. Szczególnie interesujące są ujawnione wówczas plany akcji zatrudnienia robotników polskich na Śląsku; wynika z nich, że na terenie prowincji znajdowało się już 6 tysięcy robotników z Generalnego Gubernatorstwa i rejencji katowickiej; w najbliższym czasie oczekiwano przybycia do zbiorczego obozu przejściowego w Oleśnie dalszych 3500 osób z powiatu tomaszowskiego, rawskiego i piotrkowskiego oraz 10—12 tysięcy osób ze wschodnich powiatów rejencji katowickiej. Dowiadujemy się ponadto, że w rolnictwie śląskim pracowało już 20 tysięcy jeńców wojennych, z których połowę planowano wkrótce przenieść do przemysłu lub do prac melioracyjnych, a na ich miejsce skierować polskich robotników cywilnych. Zakładano wreszcie możliwość przerzucenia na tzw. stary Śląsk około 100 tysięcy osób ze wschodnich powiatów rejencji katowickiej oraz przyłączonych do rejencji opolskiej powiatów Blachownia, Lubliniec i Zawiercie w celu likwidacji istniejącego tam masowego bezrobocia.[104]

Taka mniej więcej sytuacja panowała zatem na terenie Śląska w chwili wydania scharakteryzowanych już na wstępie zarządzeń policyjnych z dnia 8. III. 1940 r. o oznakowaniu i ograniczeniach wolności osobistej robotników polskich podczas ich pobytu w Rzeszy. Już w zarządzeniu Himmlera adresowanym do władz administracyjnych znajdujemy sformułowania pozostające w ścisłym związku z interesującą nas kwestią zbiegostwa; punkt 1a zarządzenia rozciągał w sposób uproszczony posta-

nowienia rozporządzenia o policji do spraw cudzoziemców z 20. VIII. 1938 r. na robotników polskich; w miejsce przepisanego tam specjalnego postępowania sprawdzającego wystarczała tu zwykła kontrola dokumentów osobistych robotnika, wymagająca jedynie konfrontacji z centralnymi wykazami osób poszukiwanych przez policję, prokuraturę i sądy oraz danymi kartotek gestapowskich. Wszystko razem służyło dokładnemu zewidencjonowaniu skierowanych do Rzeszy robotników (polizeiliche Erfassung), co z kolei musiało znakomicie ułatwić prowadzone akcje pościgowe za uciekinierami. Zaraz potem w punkcie 1 d ust. bb podkreślono z naciskiem konieczność przestrzegania zakazu opuszczania miejsca pracy przez robotników polskich; zgodnie z rozporządzeniem o traktowaniu cudzoziemców z dnia 5. IX. 1939 r. (§ 2) miał również do nich odnosić się przymus pobytu w miejscu pracy. Punkt 3 zarządzenia informuje o zapoznawaniu robotników polskich z obowiązkami ciążącymi na nich podczas pobytu w Rzeszy, więc także o zakazie samowolnego porzucenia miejsca pracy. Punkty 5—8 określają charakter ograniczeń swobody osobistej Polaków, więc godziny policyjnej, korzystania z publicznych środków komunikacyjnych, uczestnictwa w imprezach kulturalnych, towarzyskich i nabożeństwach oraz odwiedzania gospód względnie karczem. Nie omieszkano oczywiście przedstawić również i środków represyjnych za niedopełnienie obowiązków pracowniczych. Interesujący jest pod tym względem przepis punktu 9, w którym zobowiązano pracodawców niemieckich pod karą grzywny lub aresztu do niezwłocznego zgłaszania policji stwierdzonych u siebie przypadków niesubordynacji Polaków, w tym również każdego wypadku samowolnego opuszczenia miejsca pracy. Patrole żandarmerii, do których placówki gestapo miały delegować swoich przedstawicieli, zobowiązane były kontrolować realizację owych obowiązków pracodawców. Dokładniejsze przepisy policyjne odrębne dla poszczególnych okręgów administracyjnych mieli niebawem wydać namiestnicy Rzeszy lub prezydenci rejencji.[105]

Znacznie ważniejsze z zespołu przepisów policyjnych z dnia 8. III. 1940 r. jest oczywiście dla nas w tej chwili zarządzenie Himmlera adresowane do wszystkich placówek gestapo na terenie Rzeszy, zatem z wyłączeniem terenów przyłączonych. Uchyliło ono najpierw przepisy z 23. XII. 1939 r. i rozszerzyło poważnie zakres uprawnień Tajnej Policji Stanu w sprawach związanych z zatrudnieniem robotników polskich na obszarze Rzeszy. Nie zaszkodzi raz jeszcze przypomnieć opinię RFSS, iż sankcje karne przewidziane w przepisach o obowiązku oznakowania Polaków oraz o ograniczeniach wolności osobistej nie wystarczą dla zażegnania wszystkich niebezpieczeństw, jakie niesie z sobą dla narodu niemieckiego akcja planowanego przeniesienia do Rzeszy prawie miliona robotników polskich; wobec tego upoważnił placówki gestapo do zwalczania wspom-

nianych niebezpieczeństw przy pomocy właściwych jej środków represyjnych, jednak z zachowaniem ogólnych wytycznych zarządzenia. Nie łudzono się też co do postawy robotnika polskiego w Rzeszy, skoro z góry zakładano, że przepisy o oznakowaniu, o zachowaniu się w stosunku do ludności niemieckiej, o traktowaniu nałożonych obowiązków pracy itd. będą często naruszane. Postulowaną w zarządzeniu „administracyjnym" karę grzywny uznano więc za niewystarczającą, zbyt mało odstraszającą i dlatego upoważniono gestapo do interweniowania we wszystkich przypadkach, w których rodzaj przewinienia względnie jego częste występowanie wskazywały na niewątpliwy opór ze strony robotnika polskiego; miało to zapewnić należyty autorytet zarządzeniom władz państwowych.

Ogólny nadzór nad zachowywaniem się robotników polskich ułatwił gestapo obowiązek zgłaszania wszystkich przypadków oporu, ciążący zwłaszcza na pracodawcach niemieckich. Gestapowską interwencję przewidziano przede wszystkim na wypadek stwierdzenia stałej opieszałości w pracy Polaka, odmowy wykonywania pracy, podżegania innych robotników, samowolnego opuszczenia miejsca pracy czyli ucieczki, aktów sabotażu itp., zaś celem interwencji miało być wytworzenie u robotników polskich postawy sprzyjającej bezwzględnemu wypełnianiu nałożonych na nich obowiązków. Represje zastosowane przez gestapo miały być uzależnione od stopnia niesubordynacji względnie oporu, a należało je egzekwować niezwłocznie po stwierdzeniu uchybienia. Zgodnie z generalną dyrektywą Himmlera środki represyjne przewidziane zarządzeniem z dnia 8. III. 1940 r. należało zastosować w sposób szczególnie bezwzględny w okresie pierwszych 8 tygodni obowiązywania nowych przepisów, tak aby robotnikom polskim nie pozostawić żadnych złudzeń co do skutków sabotowania nałożonych na nich obowiązków i zakazów. W tym właśnie celu należało w każdym okręgu wytypować kilka wypadków nieposłuszeństwa czy niechęci do pracy i zarządzić umieszczenie opornych w wychowawczym obozie pracy na okres kilkuletni; dla spotęgowania odstraszającego oddźwięku powyższych represji należało je ustnie ogłaszać towarzyszom pracy.

Niezależnie od dwumiesięcznego okresu trwania represji nadzwyczajnych placówki gestapo uzyskały możność podejmowania decyzji o umieszczeniu opornych robotników polskich, w stosunku do których nie wystarczało już ostrzeżenie lub krótkotrwały areszt, w wychowawczym obozie pracy z równoczesnym określeniem sposobu traktowania ich tamże. Omawiane zarządzenie RFSS stwierdzało dalej, że sposób traktowania Polaków w obozie wychowawczym winien być uzależniony od stopnia szkodliwości uchybienia w wypełnianiu obowiązków pracy; dla robotników uchylających się z uporem od pracy przymusowej przewidziano zatrudnienie w kamieniołomach obozu koncentracyjnego w Mauthausen, co

zostało dokładnie sprecyzowane przez Himmlera w rozkazie specjalnym do inspektora obozów koncentracyjnych i dowódcy SS-Totenkopfverbände Eickego. I wreszcie zarządzenie z 8. III. 1940 r. dla placówek gestapo przewidywało przedstawianie wszystkich przypadków szczególnie drastycznych bezpośrednio szefowi Policji Bezpieczeństwa i SD Heydrichowi, który po zbadaniu sprawy mógł wydać decyzję o zastosowaniu wobec robotnika polskiego tzw. „specjalnego potraktowania", równoznacznego w praktyce z karą śmierci.[106]

Odrębny dział w omawianym zarządzeniu RFSS dla placówek gestapo stanowią przepisy o generalnych zasadach mających obowiązywać przy ściganiu zbiegłych robotników polskich. Charakter pościgu został tu uzależniony od motywów, które skłoniły Polaka do ucieczki z miejsca pracy. Jeżeli zatem wypływała z pobudek politycznych lub przyczyn natury kryminalnej, wtedy należało zastosować obowiązujące już w skali ogólnoniemieckiej zasady ścigania; jeżeli natomiast opuszczono miejsce pracy z powodów czysto osobistych, z niechęci do pracy, wówczas wystarczające były lokalne metody ścigania, wypraktykowane w danym okręgu. W ostatnim przypadku kierownictwo akcją było zastrzeżone w pierwszym rzędzie dla placówek policji kryminalnej. W każdym wypadku prowadzenia pościgu za zbiegami terenowe placówki Policji Bezpieczeństwa winny były złożyć odpowiedni raport Głównemu Urzędowi Policji Kryminalnej Rzeszy (Amt V RSHA) za pośrednictwem referatu IV C 1 Głównego Urzędu Policji Stanu (Amt IV RSHA — gestapa); raport ten musiał zawierać dane personalne zbiega oraz oznaczenie ostatniego miejsca zamieszkania w Generalnym Gubernatorstwie względnie na terenach włączonych. W ten sposób powstała w Berlinie centralna gestapowska kartoteka zbiegłych robotników polskich. Odtąd w razie ujęcia robotnika polskiego podejrzanego o samowolne opuszczenie miejsca pracy wymagane było zasięganie informacji w referacie IV C 1 RSHA przed rozpoczęciem dochodzeń albo też odesłaniem robotnika na opuszczone miejsce pracy. Jak nietrudno zauważyć, chodziło więc o system ścigania pomyślany centralistycznie.

W innym miejscu wspominaliśmy już o rozporządzeniu policyjnym prezydenta rejencji opolskiej z dnia 14. IV. 1940 r. ustalającym nakazane w zarządzeniu „administracyjnym" przepisy ograniczające wolność osobistą robotników polskich. Istotnym ich uzupełnieniem był okólnik prezydenta rejencji z dnia 21. V. 1940 r. w sprawie niedopuszczania do ucieczek robotników polskich; prezydent policji w Opolu, landraci oraz nadburmistrzowie Nysy i Raciborza otrzymali do wiadomości dyrektywę nadprezydenta we Wrocławiu dotyczącą organizowania obław policyjnych na robotników, którzy „złamali umowę o pracę", chodziło przy tym głównie o polskich robotników rolnych, którzy uciekli z robót w Rzeszy i poprzez Śląsk zamierzali powrócić na tereny przyłączone czy też

do Generalnego Gubernatorstwa. W założeniu władz prowincji śląskiej główny akcent miał być położony na obławy po dworcach kolejowych, stąd też prezydent rejencji zarządził przeprowadzanie tam regularnej kontroli przejeżdżających osób; akcja miała być wspólnych dziełem policji porządkowej i straży kolejowej. Osoby zatrzymane podczas kontroli należało przekazać placówce policji właściwej terytorialnie dla miejsca ich ostatniej pracy, równocześnie miano składać odpowiednie meldunki zainteresowanym urzędom pracy. Okólnik zawierał bardzo charakterystyczną wskazówkę odnośnie traktowania robotników polskich, nie będących w posiadaniu zezwoleń na odbycie podróży (Reisegenehmigung) przepisanych zarządzeniami policyjnymi; otóż należało ich generalnie traktować jako osoby, które dopuściły się „złamania umowy o pracę".[107] W razie niemożności ustalenia ostatniego miejsca pracy zatrzymanego, należało go przekazać najbliższemu urzędowi pracy celem ponownego skierowania na roboty.

3. Decentralizacja systemu ścigania. Obowiązujące dotychczas przepisy w zakresie zwalczania zbiegostwa okazały się rychło niewystarczające, liczba ucieczek robotników polskich bynajmniej nie malała.[108] Doszło więc niebawem do reorganizacji całego systemu ścigania, która zakładała decentralizację poczynań Policji Bezpieczeństwa uzasadnioną nadmiernym przeciążeniem pracy referatu IV C 1 RSHA. Dnia 28. V. 1940 r. ukazało się zarządzenie RFSS, a ściślej szefa gestapo Müllera, adresowane do wszystkich placówek Policji Bezpieczeństwa, które rozwinęło i odpowiednio zmodyfikowało przepisy ustalone w dniu 8 marca.[109] Bez zmian pozostało rozróżnianie robotników polskich na zbiegłych z przyczyn natury politycznej lub kryminalnej oraz zbiegłych z przyczyn „osobistych", niechęci do pracy itp.; nie uległy również zmianie metody ścigania ustalone dla pierwszej kategorii uciekinierów, natomiast wobec drugiej wprowadzono dość znaczne zmiany. Odtąd niezwłocznie po stwierdzeniu samowolnego opuszczenia miejsca pracy przez robotnika polskiego właściwa terytorialnie placówka policji porządkowej musiała złożyć meldunek właściwej dla miejsca pracy placówce gestapo. Meldunek taki powinien był zawierać dokładne dane personalne zbiega uzyskane w związku z dopełnieniem obowiązków meldunkowych oraz oznaczenie ostatniego miejsca zamieszkania w Generalnym Gubernatorstwie lub na terenach włączonych. Po wykorzystaniu meldunku dla potrzeb własnej kartoteki głównej (Hauptkartei) gestapo przesyłało go na specjalnym formularzu do referatu IV C 1 RSHA, jak również do właściwej terytorialnie placówki policji kryminalnej oraz placówki gestapo właściwej dla stałego miejsca zamieszkania zbiega na terenie Generalnego Gubernatorstwa (placówki komendantów Policji Bezpieczeństwa i Służby

Bezpieczeństwa SS) względnie na terenach przyłączonych. Z kolei placówki policji kryminalnej umieszczały zbiegów w własnych kartotekach osób poszukiwanych, a otrzymany z gestapo meldunek przekazywały wydziałowi V RSHA, czyli Głównemu Urzędowi Policji Kryminalnej Rzeszy celem umieszczenia w centralnej kartotece ściganych. W ten sposób powstawały na szczeblu centralnym i lokalnym specjalne kartoteki zbiegłych robotników polskich, które w każdym przypadku zatrzymania osób podejrzanych o „złamanie umowy o pracę" miały zapewnić ich dokładną i szybką identyfikację, ukaranie i doprowadzenie do miejsca pracy.

Druga część rozporządzenia z 28. V. 1940 r. regulowała kwestie zatrzymywania względnie aresztowania zbiegłych robotników polskich. Stanowiła ona, że wszystkich Polaków nie mogących się wylegitymować dowodem tożsamości lub zezwoleniem na pobyt w miejscu zatrzymania, należało aresztować i doprowadzić do najbliższego więzienia policyjnego lub sądowego. W celu zapewnienia policji należytej współpracy i pomocy skierowano też odpowiednie instrukcje do władz zwierzchnich służby ochrony lasów oraz straży kolejowej (Forst- und Bahnschutz). O aresztowaniu zbiegłego robotnika polskiego należało niezwłocznie powiadomić placówkę policji kryminalnej celem stwierdzenia, czy figuruje w kartotece poszukiwanych. W pozytywnym przypadku kripo powiadamiało placówkę zgłaszającą ucieczkę robotnika, dalej placówkę, która dokonała aresztowania oraz Wydział V RSHA. Jeśli natomiast zatrzymany nie figurował w kartotece, kripo powiadamiało jedynie RSHA, gdzie w oparciu o centralną kartotekę poszukiwanych ustalano placówkę zgłaszającą ucieczkę, którą z kolei informowano o dokonanym aresztowaniu, podobnie jak i placówkę kripo właściwą dla miejsca pracy zbiega oraz referat IV C 1 RSHA.

Dalsze postępowanie wobec zatrzymanego robotnika zależało od powodów, dla których opuścił miejsce pracy. Jeżeli powody były natury politycznej lub kryminalnej placówka kripo miejsca aresztowania powiadamiała kompetentną dla tej kategorii spraw placówkę gestapo, w porozumieniu z którą podejmowano dalsze decyzje. Jeżeli natomiast zachodził wypadek porzucenia pracy z powodów „osobistych", z niechęci do pracy itp. zatrzymani podlegali bezpośrednio decyzjom placówki gestapo właściwej dla miejsca pracy. Po odebraniu meldunku policji kryminalnej z miejsca ujęcia robotnika gestapo wydawało zarządzenie o przeniesienie aresztowanego do swego okręgu, bądź też o umieszczeniu go w wychowawczym obozie pracy względnie obozie koncentracyjnym; treść decyzji była uzależniona od konkretnego przypadku oraz od odległości placówki gestapo od miejsca aresztowania.

Jeżeli aresztowania dokonało bezpośrednio gestapo, wówczas wstępne dochodzenia (meldunki, zapytania) były prowadzone za pośrednictwem

nadrzędnego referatu IV C 1 RSHA, pozostającego w ścisłej łączności z odpowiednim referatem wydziału V RSHA. Wówczas też gestapo miejsca aresztowania powiadamiało placówkę gestapo właściwą dla miejsca pracy zbiegłego robotnika polskiego. Na obszarach włączonych do Rzeszy, na które zarządzenie z 28. V. 1940 r. zostało wyraźnie rozciągnięte, placówki Policji Bezpieczeństwa po odebraniu meldunku od gestapo miejsca zatrudnienia miały obowiązek zawiadamiania odpowiednich placówek policji kryminalnej, co miało przyspieszyć ponowne ujęcie robotników powracających w rodzinne strony.

4. Lokalna próba opanowania zbiegostwa w rejencji katowickiej w 1940 r. Tymczasem problem Polaków powracających nielegalnie z robót nabrzmiewał coraz bardziej i na terenie rejencji katowickiej, przy czym chodziło przede wszystkim o robotników ze wschodnich powiatów rejencji, skierowanych do Rzeszy na przełomie lat 1939/1940. Dla władz administracyjnych trudności rozładowania sytuacji spotęgował fakt ograniczenia środków represyjnych, przewidzianych zarządzeniem Himmlera z 8. III. 1940 r. tylko do terenów tzw. starej Rzeszy z wyraźnym wyłączeniem terenów włączonych, nie ulegało też wątpliwości, że o wiele skuteczniejszymi środkami represyjnymi dysponowało gestapo. W dodatku na terenach włączonych nie obowiązywało początkowo rozporządzenie o zabezpieczeniu siły roboczej dla szczególnie ważnych przedsięwzięć państwowych z 13. II. 1939 r., w oparciu o które wykształciła się możliwość interwencji ze strony prokuratury i sądownictwa. Zanim więc doszło do uregulowania problemu ścigania zbiegłych robotników polskich zgodnie z zarządzeniem z 28. V. 1940 r. (dodatek), władze rejencji katowickiej usiłowały we własnym zakresie znaleźć wyjście z kłopotliwej sytuacji. I tak na naradzie kierowników urzędów pracy podległych śląskiemu Landesarbeitsamtowi z dnia 1. VI. 1940 r. szef placówki w Katowicach, radca rejencyjny Scholz, złożył oświadczenie, że w samym tylko podległym mu okręgu powróciło już 1200 robotników polskich z Rzeszy; osoby te uchylały się obecnie przed podjęciem nowej pracy, nie zgłaszały się w Arbeitsamcie, lecz utrzymywały się z przemytu, kradzieży i innych niecnych machinacji. Byli to, zdaniem Scholza, ludzie, którzy wyłącznie „z nieuzasadnionych osobistych powodów uchylali się od unormowanej pracy".[110] Dla innych urzędów pracy w rejencji katowickiej nie dysponujemy wprawdzie danymi cyfrowymi, lecz sytuacja była w nich zapewne analogiczna.

Prezydent Krajowego Urzędu Pracy dla Śląska przedstawił problem na najbliższej naradzie prezydentów rejencji, jaka odbyła się dnia 6. VI. 1940 r. we wrocławskim nadprezydium. Prezydent rejencji w Katowicach Springorum wyraził wówczas zgodę na następujące rozwiązanie: Urzędy pracy winny zgłaszać landratom lub nadburmistrzom wszystkich

robotników polskich, którzy dopuścili się „złamania umów o pracę" względnie powrócili nielegalnie do stron rodzinnych, a ci z kolei mieli zarządzić cofnięcie kartek żywnościowych i tekstylnych; ponowny przydział kartek uzależniony miał być od ponownego zgłoszenia się zbiega do dyspozycji urzędu pracy i wyrażenia zgody na ponowne skierowanie na roboty do Rzeszy. Springorum obiecywał sobie w ten sposób, że podziała to w przyszłości odstraszająco na pozostałych robotników; obiecał też odpowiednie poinstruowanie landratów i nadburmistrzów miast wydzielonych, zaś Ordemann ze swej strony przyrzekł powiadomienie podległych urzędów pracy o zapadłych decyzjach, co też uczynił okólnikiem nr 668 z dnia 11. VI. 1940 r.[111]

Warto podkreślić, że zaproponowane przez Ordemanna a zaakceptowane przez Springoruma odbieranie kartek aprowizacyjnych zbiegłym robotnikom polskim nawet sam prezydent rejencji nie ocenił jako „szczególnie skuteczny" przeciwśrodek; Springorum przystając na zatrzymywanie lub też niewydawanie kartek, zwrócił również uwagę na potrzebę odpowiedniego porozumienia się ze śląską centralną placówką gestapo we Wrocławiu w celu skoordynowania wysiłków przy przeciwstawianiu się nielegalnym wędrówkom osób stroniących od pracy; porozumienie takie, zdaniem prezydenta rejencji, musiałoby przewidywać w stosunku do robotników, którzy opuścili miejsce pracy po raz drugi, sankcję wcielenia do specjalnych drużyn roboczych kierowanych następnie do obozów pracy.

Od zamierzeń do realizacji powyższego projektu była jednak daleka droga. W dniu 24 czerwca interweniował u prezydenta rejencji jego szef wydziału policyjnego, prof. dr Köttgen, wskazując na niewłaściwość proponowanego odbierania kartek aprowizacyjnych, jako że sprawy ścigania osób przebywających nielegalnie na obszarze rejencji zostały już uregulowane rozporządzeniem policyjnym w sprawie cudzoziemców z początków września 1939 r. oraz zarządzeniem RFSS z końca grudnia tego samego roku; innymi słowy, sprawa traktowania zbiegłych robotników polskich była już uregulowana przepisami, które jednak nie przewidywały jako represji odbierania kartek. Ze swej strony Köttgen dodał, że proponowane obecnie środki represyjne wpłynęłyby zapewne na wzrost przestępczości. W takiej sytuacji Springorumowi nie pozostało nic innego, jak wystosować odpowiednią instrukcję do landratów i poinformować urzędy pracy o powstałej sytuacji.[112]

Zanim to jednak nastąpiło, zakłopotany kierownik katowickiego urzędu pracy w nawiązaniu do wspomnianego okólnika prezydenta Krajowego Urzędu Pracy z 11 czerwca zwrócił się dnia 26. VI. 1940 r. bezpośrednio do prezydenta rejencji, dopominając się rychłego wydania niezbędnych zarządzeń wykonawczych; [113] zwracając raz jeszcze uwagę na wielką liczbę robotników różnych zawodów, którzy swego czasu zostali skierowani do

Rzeszy przez jego placówkę, a obecnie „bezpodstawnie" porzucili tam pracę i powrócili do Katowickiego, Scholz wskazał jednocześnie na praktykowane dotychczas metody przy zwalczaniu zbiegostwa. Przedstawiały się one następująco: Wobec ograniczonych możliwości przymusowego odsyłania uciekinierów na dawne miejsce pracy, wypływających z faktu nieobowiązywania na terenach włączonych rozporządzenia o przymusie pracy, część owych robotników była aresztowana przez gestapo pod zarzutem sabotażu gospodarczego. Nie mógł to zapewne być areszt krótkotrwały, skoro Scholz zaznaczył wyraźnie, że zaledwie niektóre osoby objęte gestapowską interwencją powracały na poprzednie miejsce pracy.

Nazajutrz po interwencji Scholza, tj. dnia 27. VI. 1940 r. zwrócił się do prezydenta rejencji w Katowicach również sam Ordemann podnosząc, że zarówno landraci jak i urzędy pracy nie zostały jeszcze poinformowane o zasadach postępowania z uciekinierami stosownie do porozumienia z 6 czerwca.[114] Dla ostatecznego wyjaśnienia kłopotliwej sytuacji spotkali się dnia 29. VI. 1940 r. szef katowickiego gestapo SS-Obersturmbannführer i radca rejencyjny dr Schaefer, kierownik katowickiego urzędu pracy Scholz oraz decernent policyjny prezydenta rejencji prof. dr Köttgen. W czasie spotkania stwierdzono, że wśród owych 1200 robotników z Katowickiego znajdują się nie tylko Polacy, ale również osoby uprawnione w przyszłości do uzyskania obywatelstwa niemieckiego, czyli volksdeutsche. Uczestnicy narady byli zgodni co do tego, iż niekonsekwencją byłoby opieranie represji policyjnych wobec tych ostatnich na przepisach specjalnych odnoszących się wyraźnie do robotników polskich; zresztą przyznawano otwarcie, że nie należy obiecywać sobie zbyt wiele po ewentualnym wdrożeniu postępowania sądowego wobec uciekinierów z uwagi na ograniczone możliwości sądownictwa przy wymierzaniu kar za naruszenie przepisów meldunkowych. Należy też podkreślić zastrzeżenia gestapo wobec proponowanego odbierania kartek żywnościowych; zdaniem dra Schaefera na Górnym Śląsku istniały jeszcze dostateczne możliwości nabywania artykułów żywnościowych bez kartek, a z drugiej strony represje pociągnęłyby tu za sobą jedynie dalszy wzrost przestępczości. Wobec powyższego jako środek najbardziej skuteczny w stosunku do zbiegłych robotników, bez względu na to czy są Polakami czy volksdeutschami, uznano umieszczanie w obozie koncentracyjnym, przy czym w odniesieniu do robotników polskich należałoby się opierać na zarządzeniu RFSS z dnia 23. XII. 1939 r., a i w stosunku do volksdeutschów należało właściwie postępować analogicznie ze względów „państwowo-policyjnych".[115]

W oparciu o ustalenia narady prezydent rejencji katowickiej wystosował jeszcze tego samego dnia okólnik do landratów i prezydentów policji, w którym w nawiązaniu do swego okólnika z 22. I. 1940 r. podkreślił

ponownie potrzebę niezwłocznego interweniowania w wypadkach zbiegostwa robotników polskich; zwrócił też uwagę na rozciągnięcie mocy obowiązującej przepisów rozporządzenia o traktowaniu cudzoziemców z 5. IX. 1939 r. na tereny włączone,[116] jako że dawało ono dodatkowe możliwości ścigania zbiegów pod zarzutem naruszenia przepisów meldunkowych. Okólnik zawierał wreszcie polecenie dla władz meldunkowych w sprawie niezwłocznego powiadamiania właściwych urzędów pracy o każdym przypadku zameldowania się robotnika polskiego, skierowanego wcześniej na roboty do Rzeszy.[117]

Wyniki narady z 29 czerwca przekazał Springorum również prezydentowi Krajowego Urzędu Pracy, podkreślając przy tym, że postępowanie sądowe wobec zbiegłych robotników polskich należy ograniczyć tylko do przypadków szczególnych, jako że pociągnęłoby to za sobą znaczną zwłokę w wymierzeniu kary i to w dodatku kary mało skutecznej. Główny nacisk należało natomiast położyć na takich formach represji, które doprowadziłyby zbiegów możliwie szybko z powrotem do pracy; zarządzenie RFSS z 23. XII. 1939 r. stanowić miało i tu ogólną dyrektywę. W piśmie Springoruma występuje wreszcie sformułowanie nie znane jeszcze w dotychczasowych przepisach policyjnych, prezydent rejencji wskazywał mianowicie, że gdyby zatrzymany zbieg doprowadzony do Arbeitsamtu odmówił ponownego podjęcia pracy, wówczas gestapo miało zastosować wobec niego niezwłoczne przeniesienie do obozu koncentracyjnego.[118] Mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z zasadą ustaloną podczas narady w dniu 29 czerwca, w innym piśmie prezydenta rejencji do Ordemanna czytamy bowiem, że w porozumieniu z szefem katowickiego gestapo i kierownikiem urzędu pracy postanowiono w najbliższym czasie skierować do otwartego niedawno obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu kilku prowodyrów dla odstraszenia opornych robotników polskich.[119]

W ścisłym związku z naradą z końcem czerwca 1940 r. pozostaje też szczegółowe zarządzenie oddziału II E katowickiego gestapo w sprawie ścigania zbiegłych robotników polskich, jakie ukazało się dnia 8. VII. 1940 r. w urzędowym „Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle Kattowitz".[120] Placówki policji porządkowej na terenie rejencji katowickiej właściwe dla miejsca zamieszkania zbiega, a gdy miejsce zamieszkania było nieznane, właściwe dla miejsca urodzenia, zostały upoważnione do podejmowania akcji ścigania oraz doprowadzenia ujętych robotników do właściwego terytorialnie urzędu pracy; o wszystkich przedsięwziętych środkach należało informować katowickie gestapo. W przypadku, kiedy zatrzymany robotnik polski nie wyrażał zgody na powrót do opuszczonego miejsca pracy, ani też podjęcia pracy w innym miejscu (oczywiście w Rzeszy), należało wymierzyć mu 10-dniowy areszt policyjny, a następnie doprowadzić go ponownie do Arbeitsamtu. Gdyby robotnik opierał się wówczas

nadal przed podjęciem pracy, należało go przekazać do dyspozycji gestapo w Katowicach względnie do najbliższej placówki terenowej celem zastosowania odpowiednich środków „policyjno-państwowych", określonych w zarządzeniu RFSS z dnia 8. III. 1940 r.

Powyższe zarządzenie katowickiego gestapo okazało się właściwie bezprzedmiotowe, skoro jeszcze w dniu 14. VI. 1940 r. ukazały się nowe wytyczne RSHA w sprawie represji wobec uchylających się od pracy robotników przymusowych.[121] W ściśle poufnym piśmie opolskiego gestapo z dnia 29. VI. 1940 r. przekazano je do wiadomości placówek zamiejscowych (Aussendienststellen), prezydenta rejencji i urzędów pracy na Opolszczyźnie. Nowe wytyczne dotyczyły zarówno trybu zgłaszania wypadków uchylania się od pracy (Arbeitsuntreue), jak i metod ich zwalczania. Wszystkie zgłoszenia dotyczące niepodporządkowania się robotników obowiązkom pracy przymusowej należało obecnie składać powiernikowi pracy (Reichstreuhänder der Arbeit — RTA), a w razie braku takiego w okręgowej siedzibie gestapo, kierownikowi właściwego urzędu pracy jako pełnomocnikowi powiernika. Po otrzymaniu meldunku placówki te rozstrzygały bądź o pozostawieniu sprawy do rozpatrzenia w własnym zakresie przez zakład pracy, który zatrudniał ściganego robotnika, bądź o udzieleniu robotnikowi ostrzeżenia przez powiernika względnie jego pełnomocnika, bądź też o przekazaniu sprawy do właściwej placówki gestapo; ta ostatnia w zależności od stopnia przewinienia wydawała w własnym zakresie ostrzeżenia, orzekała o zastosowaniu krótkotrwałego aresztu zapobiegawczego (Schutzhaft) lub też o umieszczeniu w obozie koncentracyjnym. Jeżeli przewinienie robotnika stanowiło naruszenie zasad przewidzianych w rozporządzeniu o zabezpieczeniu sił do szczególnie ważnych zadań państwowych z 13. II. 1939 r. do powiernika pracy należała decyzja o przekazaniu sprawy prokuraturze. Dla uniknięcia zbędnej korespondencji i w trosce o szybkie rozpatrywanie spraw, placówki gestapo zostały upoważnione do wezwania powierników pracy lub ich pełnomocników (kierowników Arbeitsamtów), by ci poinformowali wszystkie podległe zakłady pracy o nowym trybie składania meldunków.

Instrukcja RSHA przewidywała odstępstwa od powyższego trybu w razie niebezpieczeństwa zwłoki, poważnego sabotowania obowiązków pracy, ciężkiego znieważenia przełożonych itp. Placówkom gestapo i ich organom pomocniczym przysługiwało wówczas nadal prawo niezwłocznej interwencji. Powiernikowi pracy względnie urzędom pracy przedstawiano wówczas jedynie meldunek o zastosowanych przez gestapo represjach; jeżeli interweniowały terenowe organa policji porządkowej lub placówki zamiejscowe gestapo, wymagano niezwłocznego powiadomienia instancji nadrzędnej — Staatspolizeistelle w Opolu. Szef placówki, SS-Hauptsturmführer dr Deumling, zastrzegł sobie bowiem we wszyst-

kich przypadkach decyzję zastosowania kary pozbawienia wolności, czyli w praktyce skierowania do obozu koncentracyjnego. W instrukcji RSHA stwierdzono też wyraźnie, że sprawy o naruszenie przepisów rozporządzenia z 13. II. 1939 r., które często stosowano na Górnym Śląsku przy rekrutacji robotników polskich do Rzeszy, miały być oddawane prokuraturze jedynie w poważnych przypadkach. By i tutaj spełniony został postulat natychmiastowego wymierzenia kary po dopuszczeniu się przewinienia, gestapo otrzymało możność zarządzenia okresowego aresztu zabezpieczającego na wypadek niewydania nakazu aresztowania przez sędziego lokalnego (Amtsrichter); gestapowski Schutzhaft miał w tym wypadku trwać aż do zakończenia postępowania sądowego. Ponadto we wszystkich przypadkach zakończonych wyrokiem sądowym po upływie orzeczonej kary pozbawienia wolności gestapo miało ponownie rozpatrzyć kwestię ewentualnego zastosowania dalszych środków zabezpieczających.

5. Robotnicy przymusowi w systemie organizacyjnym śląskich placówek gestapo. Już dotychczasowy przegląd centralnych zarządzeń RFSS czy RSHA wykazuje wyraźnie rozszerzające się nieustannie uprawnienia gestapo i w ogóle Policji Bezpieczeństwa w dziedzinie traktowania robotników przymusowych w Rzeszy, a tym bardziej w dziedzinie ścigania form ich oporu. Znalazło to swoje odbicie również w rozbudowie niektórych komórek organizacyjnych w terenowych placówkach gestapo. W okręgowych placówkach gestapo (Staatspolizeileitstellen, Staatspolizeistellen) sprawy robotników zagranicznych należały do kompetencji oddziału II E. Przed wybuchem wojny opracowywano tutaj zagadnienia ruchu granicznego, sprawy celne (Zollfahndung) oraz sprawy kontraktowych robotników zagranicznych na terenie Rzeszy. Po wybuchu wojny w warunkach masowego kierowania do Rzeszy robotników przymusowych na plan pierwszy wysunął się nadzór nad nimi. Agendy „Abteilung II E" rozrosły się niebawem do tego stopnia, że zaszła potrzeba dokonania rozdziału ich na poszczególne referaty. Tak więc we wrocławskim gestapo utworzono prawdopodobnie na początku 1941 r. odrębny referat II E P właściwy dla robotników polskich, a w 1942 r. dalszy referat II E Ost dla robotników deportowanych z okupowanych terenów Związku Radzieckiego. W ramach referatu II E P powołano do życia dalsze sekcje: 1 — dla spraw ogólnych, 2 — dla spraw ścigania i kierowania do obozów karnych zbiegłych robotników polskich, 3 — dla spraw zbiegłych powtórnie robotników, wobec których zamierzano zastosować sankcję aresztu zabezpieczającego. Wieloletnim kierownikiem oddziału II E był gestapowiec o nazwisku Braschwitz, u którego zatrudniony był m. in. starszy asystent kryminalny Strauch; kierownikami referatu II E P 3 byli kolejno Maletke i Sommerer.[122]

Również i w opolskim gestapo podzielono pierwotny oddział II E na cztery referaty (lata 1941—1942), z których II E 1 zajmował się sprawami ogólnymi, II E 2 ściganiem zbiegłych robotników polskich i kierowaniem ich do sądów oraz wychowawczego obozu pracy, II E 4 tzw. Ostarbeiterami (prawdopodobnie w miejsce pierwotnego referatu specjalnego R — Rosjanie); zakresu kompetencji referatu II E 3 nie zdołano ustalić, nie jest jednak wykluczone, że był identyczny jak we wrocławskim II E P 3. W opolskim oddziale II E byli m. in. zatrudnieni gestapowcy Biehle, Kursch (obaj nadsekretarze kryminalni), Glatz, a kierownikiem referatu II E 2 był nadsekretarz kryminalny Kronstaedt.

W katowickim gestapo nie udało się stwierdzić istnienia referatów w oddziale II E; po przeprowadzonej na początku 1942 r. reformie struktury organizacyjnej sprawy robotników polskich przejął referat IV A 2b, zaś sprawy robotników wschodnich referat IV A 1b, lecz tylko na krótko, bo już w połowie 1942 r. zorganizowano tu specjalny zbiorczy referat IV (AE), którego oznaczenie wyprowadza się najprawdopodobniej od słowa „Arbeitseinsatz" — zatrudnienie lub „Ausländereinsatz" — zatrudnienie cudzoziemców. Referat IV (AE) był właściwy dla całokształtu spraw wszystkich kategorii robotników zagranicznych; jego kierownikiem był gestapowiec o nazwisku Pomorin. W wyniku kolejnej zmiany struktury organizacyjnej katowickiego gestapo z początkiem 1944 roku sprawy robotników przymusowych przeszły na referaty IV 1c oraz IV 3c (urlopy).[123]

Wreszcie w gestapo legnickim oddział II E, kierowany przez funkcjonariusza kryminalnego Ksolla, nie rozwinął się w specjalne referaty, o czym zadecydowało bodaj przede wszystkim rozwiązanie okręgowej Staatspolizeistelle w Legnicy w połowie 1941 r. i przekształcenie jej w Aussendienststelle wrocławskiego gestapo.[124] Jeżeli chodzi natomiast o placówki zamiejscowe gestapo, to rzecz jasna nie posiadały one rozbudowanych agend II E, w niejednej placówce nawet takiego oddziału nie było (np. Świebodzin, Wałbrzych).

Jak wielką wagę przywiązywało gestapo do zagadnień związanych z pobytem wielutysięcznych rzesz robotników przymusowych w Niemczech, o tym może też świadczyć fakt wprowadzenia specjalnego punktu do raportów dziennych przedstawianych RSHA (9. Ausländische Arbeiter und Kriegsgefangene).[125] Sprawa robotników przymusowych w Rzeszy nabierała coraz większego politycznego znaczenia, coraz szersze kręgi zataczała też walka deportowanych z wyzyskiem i dyskryminacją.

6. Ugruntowanie kompetencji gestapowskich na tle nasilenia zbiegostwa pod koniec 1940 r. i w 1941 r. Wkrótce po wydaniu rozporządzenia policyjnego o traktowaniu robotni-

ków polskich prezydent rejencji w Opolu zwrócił się ponownie do landratów o nadesłanie sprawozdań na temat poczynionych do tej pory obserwacji w sprawach tychże robotników. Sprawozdania te przynoszą pierwsze dokładniejsze informacje o zasięgu akcji pracy przymusowej na Śląsku Opolskim, a jednocześnie zawierają dalszy materiał dotyczący kwestii zbiegostwa. Oto landrat lubliniecki donosił dnia 18. V. 1940 r. o znacznych kłopotach przy nadzorowaniu robotników polskich, część z nich opuszcza bowiem nocami miejsca pracy i udaje się rzekomo do Niemiec środkowych, gdzie spodziewa się lepszych zarobków. Policja nie jest już w stanie opanować sytuacji, ponieważ liczba ucieczek była w ostatnim okresie bardzo duża.[126] O ucieczkach na swoim terenie donosili też dnia 6. VI. 1940 r. landraci w Opolu [127] i Nysie;[128] u tego ostatniego ścigano je przy udziale gestapo i policji porządkowej. Jeszcze przedtem, w dniu 31. V. 1940 r. problemy zbiegostwa robotników polskich były m. in. omawiane na konferencji landratów rejencji opolskiej; stwierdzono wtedy, że dla zahamowania ucieczek nie potrzeba już dodatkowych przepisów policyjnych, należy jedynie zadbać o niezwłoczne doprowadzenie ujętych zbiegów na opuszczone miejsca pracy.[129]

W związku z licznymi ucieczkami, a także stosunkowo licznymi wypadkami aresztowań, wynikły i dalsze kłopoty władz niemieckich. Nierozwiązana była przykładowo w praktyce sprawa odesłania ujętych robotników na poprzednie miejsce pracy, rzecz tak silnie akcentowana przez wydane przepisy policyjne. Chodziło tu zarówno o ewentualne współdziałanie policji, jak również o pokrycie powstałych na tym tle kosztów transportu itp. Stosunkowo szybko zaakceptowano jednak udział policji,[130] a RFSS wyraził również zgodę na pokrycie z budżetu policyjnego wszelkich kosztów związanych z odesłaniem robotnika o ile współdziałanie policji wypływało z jej inicjatywy, albo też było spowodowane prośbą władz państwowych. Należy jednak podkreślić, że wszelkie powstałe koszta policja potrącała potem z zarobków owych robotników w ścisłym współdziałaniu z urzędami pracy; wysokość kosztów zależała od odległości miejsca aresztowania od miejsca przymusowej pracy robotnika i były odeń potrącane w wymiarze 0,10 RM od każdego kilometra drogi. Jeżeli udział policji w odtransportowaniu zbiegów był wynikiem uprzedniego wniosku zainteresowanego zakładu pracy, ten pokrywał koszta.[131]

Wobec licznych wątpliwości przy stosowaniu przepisów zarządzenia z 8. III. 1940 r. sam szef RSHA Heydrich nie omieszkał również raz jeszcze wyjaśnić i uzupełnić zarazem zasady traktowania robotników polskich w Rzeszy. Dnia 3. IX. 1940 r. ukazało się jego obszerne zarządzenie w tej sprawie, z którego interesują nas w tej chwili tylko niektóre postanowienia, a mianowicie punktu 4 (zmiana miejsca pracy), 5 (przymus pobytu

w miejscu pracy), 10 (urlopy) i 11 (zwalczanie niechęci do pracy i porzucanie pracy).[132] Omówimy je po kolei. Punkt 4, nakładający na urzędy pracy obowiązek zgłaszania każdego wypadku zmiany miejsca zatrudnienia robotnika polskiego w właściwej dla nowego miejsca pracy placówce policji, rozciąga ten obowiązek również na przypadki zmiany miejsca pracy będące następstwem decyzji władz policyjnych (np. po odbyciu kary). W razie umieszczenia robotnika polskiego w obozie koncentracyjnym jego akta personalne miały nadal pozostawać w placówce policji właściwej dla cudzoziemców; placówki gestapo, które wystąpiły z wnioskiem o umieszczenie w obozie koncentracyjnym były jednak zobowiązane do powiadomienia policji dla cudzoziemców, urzędów pracy i RSHA, na nie też spadał obowiązek przekazywania robotnika polskiego urzędowi pracy po zwolnieniu z obozu koncentracyjnego. Punkt 5, wskazujący ponownie na ścisłe przestrzeganie zakazu samowolnego opuszczania miejsca pracy, zwraca szczególną uwagę na polskich robotników rolnych zatrudnionych w pobliżu miast, gdyż stwierdzano wypadki ich wyjeżdżania do miast, które pociągały za sobą porzucanie pracy na roli; przyczynę upatrywano tu w uleganiu urokowi miasta oraz w namowach ze strony robotników zatrudnionych w mieście. W związku z powyższym Heydrich wskazuje też na fakt posiadania rowerów przez Polaków, które nieraz ułatwiały również ucieczkę z robót; stąd postulat wprowadzenia dodatkowych zakazów. Wobec istniejących niejasności w kwestii udzielania robotnikom polskim urlopów zawarto w punkcie 10 ogólną dyrektywę udzielania urlopów tylko w wypadkach wykazywania się robotnika sumienną pracą, która dawała niejako gwarancję jego powrotu do Rzeszy. I wreszcie najważniejszy dla nas punkt 11 zarządzenia z 3. IX. 1940 r.; zwraca on uwagę na niedostateczne przestrzeganie zasad ustalonych przez RFSS w aktach z 8. III. 1940 r. w części dotyczącej zwalczania form niechęci do pracy robotników polskich, jak i opuszczania miejsca pracy. Dla ułatwienia orientacji w całym już gąszczu przeróżnych przepisów w omawianej sprawie uchylono zarządzenie RFSS z 23.XII.1939 r. i ustalono następującą dyrektywę ogólną: Placówki policji winny zgłaszać gestapo wypadki niesumiennego stosunku do pracy oraz wypadki opuszczania miejsca pracy, ale tylko wówczas, gdyby owych form oporu robotników nie można było zlikwidować na miejscu. Gestapo z kolei w zależności od charakteru sprawy decydować miało o wdrożeniu postępowania sądowego względnie o zastosowaniu własnych środków represyjnych.

By zakończyć przegląd przepisów policyjnych dotyczących zwalczania zbiegostwa robotników polskich i innych form sabotowania obowiązków pracy przymusowej z roku 1940 należy wskazać jeszcze na ściśle poufne zarządzenie opolskiego gestapo z dnia 20. XI. 1940 r., które w istotny sposób rozszerzyło uprawnienia Tajnej Policji Stanu przewidziane omó-

wionymi wytycznymi RSHA z 14. VI. 1940 r. W pierwotnym tekście niezwłoczna interwencja gestapo była przewidziana przykładowo w razie niebezpieczeństwa zwłoki, „łamania umów o pracę" o charakterze masowym czy też czynnego znieważenia przełożonych; obecnie interwencja gestapo była dopuszczalna również we wszystkich innych przypadkach uzasadnionych względami utrzymania ładu i bezpieczeństwa publicznego.[133]

Zbliżał się koniec 1940 r., pierwszego roku masowych deportacji robotników polskich. Ponieważ zaś w pewnych kołach rządzących zaznaczyła się już wówczas tendencja do zerwania z koncepcjami nadania pracy Polaków w Rzeszy charakteru sezonowego, można było z góry przewidzieć, że po zakończeniu jesiennych prac rolnych nastąpi jeszcze większe nasilenie fali ucieczek; poza tym świeżo w pamięci były jeszcze zakazy powrotu do stron rodzinnych z grudnia 1939 r. Tak też rzeczywiście się stało.

Już w dniu 26. IX. 1940 r. landrat grodkowski przesłał na ręce prezydenta rejencji opolskiej alarmujące pismo. Donosił w nim, że po okresie, w którym polscy robotnicy rolni „zdawali się być zadowoleni z ich traktowania", zaznaczyła się obecnie powszechna praktyka uciekania; niemal ze wszystkich gmin nadchodzą na ten temat meldunki. Jak zdołano ustalić, robotnicy uciekali bądź w głąb Rzeszy, bądź do Generalnego Gubernatorstwa (Hermann-Göring-Werke), gdzie urzędy pracy przydzielały ich do robót na znacznie dogodniejszych warunkach aniżeli na Śląsku; przypuszczalnie największa część uciekinierów zmierzała jednak po prostu do domu. Landrat polecił oczywiście żandarmerii przeprowadzanie dokładniejszych akcji kontrolnych dla wymuszenia przestrzegania obowiązku o oznakowaniu, polecił skonfiskować robotnikom wszystkie rowery, ale i to nie skutkowało należycie. Domagał się wobec tego energiczniejszych kroków zwłaszcza wobec tych wszystkich robotników, którzy otrzymali nową pracę w głębi Rzeszy lub w Generalnym Gubernatorstwie; należało ich pociągnąć do odpowiedzialności pod zarzutem „złamania umowy o pracę", a następnie odesłać na pierwotne miejsce pracy w Rzeszy. Urzędy pracy nie powinny też dopuszczać do ponownego zatrudnienia Polaków nie mogących przedstawić karty pracy.[134] Po otrzymaniu tego listu prezydent rejencji zwrócił się do wszystkich landratów o przedstawienie sytuacji na terenie ich powiatów. Landraci w Koźlu,[135] Kluczborku,[136] Oleśnie,[137] Raciborzu[138] i Głubczycach[139] stwierdzili, że i u nich miała miejsce większa liczba ucieczek, natomiast landrat niemodliński donosił o „poważnym zasięgu" zbiegostwa, stanowiącym znaczne obciążenie dla aparatu policyjnego.[140]

Z rejencji katowickiej pochodzi pismo landrata olkuskiego do prezydenta Springoruma z dnia 31. X. 1940 r., w którym żali się, iż nie jest w stanie załatwić wszystkich wniosków urzędów pracy o odtransportowa-

nie zbiegłych z Rzeszy robotników; z uwagi na wielką liczbę ucieczek proponuje kierowanie wszystkich ujętych robotników do specjalnego punktu zbornego, skąd siłami policyjnymi kierowano by odesłanie do opuszczonych miejsc pracy.[141]

Jak wielka była liczba robotników ściganych pod zarzutem „złamania umowy o pracę", o tym przekonuje pismo prezydenta rejencji w Katowicach do RFSS z dnia 17. XII. 1940 r., w którym mowa o 10 tysiącach spraw opracowywanych w katowickim gestapo.[142]

W rejencji katowickiej dodatkowa trudność wypływała dla władz hitlerowskich z faktu ograniczenia mocy obowiązującej wielu przepisów policyjnych tylko do tzw. Altreichu, zatem z wyłączeniem terenów włączonych do Rzeszy. Trudności te odzwierciedla doskonale obfita korespondencja między prezydentem policji w Katowicach, prezydentem rejencji, placówką gestapo w Katowicach a RSHA z listopada i grudnia 1940 r.; zajmuje się ona roztrząsaniem wielu kwestii szczegółowych ze znanych nam już okólników RFSS z 28. V. i 3. IX. 1940 r. i dlatego rezygnujemy w tym miejscu z jej dokładniejszego omówienia. Wskazać jednak warto na obszerne pismo referatu IV D 2 a RSHA z dnia 14. XII. 1940 r. wystosowane do katowickiego gestapo, w którym ustosunkowano się do wszystkich wątpliwości wynikłych w toku zwalczania różnych form oporu robotników polskich na obszarze rejencji. Wobec sugestii katowickiego prezydenta rejencji, by zbiegłych robotników ujętych na Górnym Śląsku nie odsyłać do poprzednich miejsc pracy, lecz kierować ich do miejscowego okręgu przemysłowego, szef referatu IV D 2a Thiemann podkreślił potrzebę przestrzegania zasad ustalonych w okólnikach z 28. V. i 3. IX. 1940 r., dodając, że z dotychczasowych obserwacji RSHA wynika osobliwa praktyka Polaków, którzy w wielu wypadkach opuszczają wyznaczone im pierwotnie miejsce pracy z myślą o powolnym przesuwaniu się na wschód; podczas tej niebezpiecznej wędrówki pozwalali się nawet wielokrotnie zatrudniać do nowych robót. Wobec takiego stanu rzeczy należało uczynić wszystko, aby zatrudnić uciekiniera, jeśli już nie na pierwotnym miejscu, to w każdym razie w okręgu tego samego urzędu pracy. Zdaniem RSHA, tylko w taki sposób uda się przekonać robotników polskich o braku szans przy podejmowanych ucieczkach. Gdyby natomiast zbieg w razie ujęcia odbywał karę pozbawienia wolności w miejscu aresztowania, a po jej odbyciu został przekazany urzędowi pracy w celu skierowania go do nowej pracy, wówczas zachodziłaby obawa, że Arbeitsamt z powodu braku sił roboczych zatrzyma robotnika w własnym okręgu, albo też robotnik zdecyduje się na podjęcie nowej ucieczki, jeżeli aż do dawnego miejsca pracy nie zostanie mu przydzielona eskorta policyjna. Thiemann sugerował wobec tego rezygnację z przekazywania zbiegów po odbyciu kary do urzędów pracy, chyba że chodziłoby o przypadki mniejszej wagi (np.

pierwszy wypadek ucieczki, wyrażenie przez robotnika gotowości powrotu, prawdopodobieństwo dotrzymania takiej obietnicy itp.).

Dalsza sprawa zasługująca na uwagę w piśmie RSHA z dnia 14. XII. 1940 r., to kwestia przyczyn powodujących ucieczki robotników śląskich. Okazało się mianowicie, że na terenie Rzeszy częste były wypadki oznakowania Polaków górnośląskich i stosowania wobec nich innych represji policyjnych, mimo że osoby te jako zakwalifikowane do tzw. Zwischenschicht nie podlegały przepisom o traktowaniu robotników polskich.[143] Otóż wspomniana praktyka władz policyjnych na terenie Rzeszy stała się przyczyną licznych ucieczek robotników polskich pochodzących z rejencji katowickiej. Katowickie gestapo otrzymało w związku z tym polecenie, by w porozumieniu z prezydentem rejencji wydane zostały jak najrychlej odpowiednie zaświadczenia narodowościowe dla robotników śląskich, które wykluczałyby ich oznakowanie literą „P".[144] I rzeczywiście dnia 3. I. 1941 r. ukazał się okólnik prezydenta rejencji, normujący dokładnie tryb wydawania owych zaświadczeń narodowościowych; wypada przy tym dodać, że dopiero teraz przekazano do wiadomości landratów, prezydentów policji i nadburmistrzów okólnik RFSS z 3. IX. 1940 r.[145]

Rok 1941 przyniósł dalszą wzmożoną akcję wysyłania robotników polskich do Rzeszy, której towarzyszył coraz bezwzględniejszy terror; wszystkie negatywne zjawiska towarzyszące masowemu Arbeitseinsatzowi Polaków zaobserwowane w roku poprzednim musiały w tych warunkach ulec dalszemu natężeniu; w celu ich opanowania władze hitlerowskie nie zawahały się przed dalszym obostrzeniem systemu represyjnego, dla którego charakterystyczna była m. in. decyzja o powołaniu do życia specjalnych karnych obozów pracy, jakimi były gestapowskie „wychowawcze obozy pracy".

W nawiązaniu do regulaminu więzień policyjnych (Polizeigefängnisordnung) z dnia 14. XI. 1939 r.[146] ukazał się też 1. IV. 1940 r. charakterystyczny okólnik Heydricha adresowany do namiestników Rzeszy, rządów krajowych, prezydentów rejencji, placówek gestapo na obszarze Rzeszy oraz placówek Policji Bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie, zapowiadający wprowadzenie nowej formy represji wobec opornych robotników przymusowych, zwłaszcza Polaków.[147] Szef RSHA przyznał, że dotychczasowe doświadczenia dowodzą niedostatecznego oddziaływania prewencyjnego stosowanego obecnie wobec robotników zwykłego aresztu i dlatego upoważniono szefów wszystkich placówek gestapo do wymierzania obostrzonego aresztu. Miał on polegać na wyznaczeniu szczególnie opornym i niepoprawnym robotnikom twardego łoża i ograniczenia dań obiadowych do wody i chleba; obostrzenia mogły być egzekwowane w wymiarze trzech dni w tygodniu, przy czym rozkład następujących po sobie dni trwania obostrzonego aresztu w ciągu danego tygodnia pozosta-

wiono do swobodnej decyzji szefów placówek gestapo. Wbrew dotychczasowym postanowieniom regulaminu więzień policyjnych wszystkie policyjne zakłady karne winny się były odtąd dostosować do zarządzeń gestapo w sprawach dotyczących aresztu obostrzonego. Dla uniknięcia nieporozumień, jakie mogły na tym tle wyniknąć, władze nadrzędne nadzorujące więzienia policyjne zobowiązano do wydania niezbędnych instrukcji. Placówkom gestapo zalecono ponadto unikania praktyki kierowania owych szczególnie opornych robotników do więzień sądowych, należało ich w miarę możności kierować do więzień policyjnych względnie do wychowawczych obozów pracy; w sprawie utworzenia tych ostatnich zapowiedziano wydanie niebawem specjalnego zarządzenia, a ukazało się ono ostatecznie w dniu 28. V. 1941 r.[148]

Wszystko to dowodzi stałego rozszerzania się form oporu robotników przymusowych, nasilenia prawdziwej fali zbiegostwa, czynione zaś przez władze hitlerowskie wysiłki w kierunku ich zdławienia, zahamowania były ciągle niedostateczne, a interwencje współdziałającej z gestapo policji porządkowej często mało skuteczne. Potwierdzają to w całej rozciągłości dane statystyczne, nawet mimo ich całej fragmentaryczności. Dla przykładu w raporcie dziennym wrocławskiego gestapo z dnia 2. VIII. 1941 r. stwierdzono, że w miesiącu lipcu aresztowano w okręgu wrocławskim ogółem 420 osób pod zarzutem „złamania umowy o pracę" i bezpodstawne opuszczenie miejsca pracy, wśród których było aż 390 robotników polskich; w tym samym okresie zgłoszono gestapo ponadto ucieczkę dalszych 110 Polaków.[149] Interesujące dane o ucieczkach robotników polskich (w tym wielu z rejencji katowickiej i opolskiej) znaleźć można również w „Meldeblatt der Kriminalpolizei in Troppau" — biuletynie informacyjnym policji kryminalnej w Opawie z 1941 r., gdzie zamieszczano specjalne wykazy zbiegów z podaniem ich dokładnych personaliów. Tak na przykład w wykazie obejmującym okres od 1—31. VII. 1941 r. figurują nazwiska 87 zbiegłych robotników polskich oraz nazwiska 13 dalszych zatrzymanych podczas ucieczki.[150] Wykaz dotyczący pierwszej połowy miesiąca sierpnia wylicza nazwiska 51 zbiegów i 6 ujętych;[151] dla drugiej połowy miesiąca analogiczne dane wynosiły 64 zbiegłych i 10 zatrzymanych.[152] W pierwszej połowie września 1941 r. liczba uciekinierów wynosiła w Opawskiem 105 osób, a zatrzymanych 6,[153] natomiast w drugiej połowie miesiąca zgłoszono miejscowemu kripo dalszych 48 uciekinierów i 2 wypadki aresztowania.[154] Sięgnijmy od razu i do ujawnionych dotychczas danych RSHA w interesującej nas dziedzinie; wynika z nich, że w grudniu 1941 r. aresztowano w okręgu wrocławskiego gestapo za „złamanie umowy o pracę" 473 robotników polskich, co było zdecydowanie najwyższą cyfrą w skali ogólnoniemieckiej, do której żaden inny okręg nawet poważnie się nie zbliżył; w okręgu opolskiego gestapo

aresztowano 83 robotników, a w opawskim 18. Natomiast w miesiącu styczniu 1942 r. analogiczne cyfry wynosiły: Wrocław — 198 robotników polskich, Opole — 95 i Opawa — 24; w sumie dla obydwu miesięcy dawało to liczbę 891 aresztowanych.[155]

Tak wysokie liczby samych tylko aresztowanych robotników polskich, rzecz jasna stanowiących tylko pewien odsetek wszystkich podjętych ucieczek, postawiły przed policją hitlerowską zadania trudne do pokonania, można wręcz powiedzieć, przekraczające jej możliwości. Już chociażby z zacytowanych wyżej danych liczbowych z Opawskiego wynika, że stosunek aresztowanych do zgłoszonych w danym okresie sprawozdawczym ucieczek był bardzo mierny i wynosił zaledwie 10,4% (37 aresztowanych wobec 355 ucieczek). Ale nie koniec na tym.

Jeszcze w dniu 7. II. 1941 r. landrat powiatu chrzanowskiego zwrócił się do prezydenta rejencji w Katowicach z pismem, w którym skarżył się, że w ostatnim czasie mnożą się wnioski o odesłanie za pośrednictwem transportu zbiorowego zbiegłych z Rzeszy robotników polskich, pochodzących z jego powiatu; mowa tu o specjalnym kolejowym wagonie dla więźniów, za pośrednictwem którego załatwiano co tydzień sprawy związane z przeniesieniami więźniów do różnych zakładów karnych itd. Otóż landrat informował, że ostatnio zdarzało się często, iż ów wagon zatrzymujący się na stacji w Trzebini był do tego stopnia przepełniony, że nie mógł pomieścić już robotników, których należało odstawić na roboty. Powstawały wtedy w Chrzanowie trudności z ulokowaniem tychże robotników, gdyż miejscowe więzienie sądowe mieściło tylko 50 osób; nie było innego wyjścia, jak zwolnić niedawnych uciekinierów do domów i jedynie zobowiązać ich do ponownego stawiennictwa za tydzień.[156] Ale w tydzień później sytuacja znów się powtórzyła; wagon więźniarski kursujący po trasie Bytom—Katowice—Oświęcim—Trzebinia—Kraków—Katowice—Bytom (tzw. obieg IV) nie mógł znowu pomieścić chrzanowskich zbiegów. Wtedy prezydent rejencji w Katowicach podjął interwencję w opolskiej dyrekcji kolejowej, prosząc o dostarczenie drugiego wagonu więźniarskiego o zwiększonej pojemności, jako że liczba „łamiących umowy o pracę" sięga tysięcy, a w dotychczasowych warunkach zaledwie część ponownie ujętych robotników udało się skierować na porzucone miejsca pracy.[157] Opolska dyrekcja odesłała prezydenta rejencji do RFSS, jedynie kompetentnego w tych sprawach.[158]

Dnia 17. III. 1941 r. landrat chrzanowski interweniował ponownie u prezydenta rejencji żaląc się, że jego starania nie przynoszą żadnych rezultatów; trzy kolejne kursy z dnia 7, 14 i 21 lutego nie zabrały doprowadzonych do Trzebini robotników polskich. Próbowano wobec tego doprowadzić ich do Katowic, ale niemalże z takim samym skutkiem; tylko z trudem udało się potem pomieścić ich w katowickich więzieniach policyjnych.

Zatem był już czas najwyższy, aby doprowadzić do rozładowania napiętej sytuacji; przemawiały — zdaniem landrata — za tym nie tylko zwiększające się niepotrzebnie koszta, lecz także troska o utrzymanie powagi władz niemieckich wobec ludności polskiej.[159] Ale i tym razem interwencja landrata chrzanowskiego nie zapowiadała rychłej poprawy sytuacji; dopiero w dniu 4. IV. 1941 r. zwrócił się prezydent rejencji do szefa służby transportowej przy RFSS,[160] ale odpowiedź, która wysłana została z Berlina 6 maja zapowiadała jedynie okresową zmianę kursu wagonu więźniarskiego (z Bytomia przez Katowice, Pszczynę i Bielsko); trudności z dostarczeniem odpowiednich wagonów z celami stały na przeszkodzie puszczenia w obieg drugiej jednostki; rozwiązanie trudności mogło jednak przynieść zestawianie transportów specjalnych, dla których opolska dyrekcja kolejowa dysponowała 5 wagonami.[161] Nie wiadomo, czy znaleziono rzeczywiście jakieś konkretne sposoby dla przezwyciężenia trudności, w każdym bądź razie musimy odnotować jeszcze jedno zażalenie landrata chrzanowskiego, dra Gründlera, do prezydenta rejencji w Katowicach z dnia 14. VIII. 1941 r.[162]

Ale kłopoty landrata chrzanowskiego nie były wcale odosobnione. Z dnia 18. IX. 1941 r. zachowało się pismo burmistrza Cieszyna do prezydenta rejencji w Katowicach, a z 23. IX. 1941 r. pismo landrata cieszyńskiego, w których mowa o zgłoszonych ostatnio 130 wnioskach pochodzących od placówek gestapo z całej niemal Rzeszy w sprawie odesłania zbiegłych robotników polskich. Zakładano, że połowa robotników zostanie po ujęciu ulokowana w miejscowym więzieniu policyjnym, gdzie będzie oczekiwała swojej kolejki w transporcie zbiorowym i na tym tle dochodzi do wielu trudności.[163]

W tych mniej więcej warunkach okrzepła na Górnym Śląsku koncepcja powołania do życia specjalnych wychowawczych obozów pracy, o czym jednak dokładniej w punkcie IV.

Ale i gestapo nie miało powodów do zadowolenia. Warto tutaj zatrzymać się na bardzo znamiennym okólniku opolskiego gestapo z dnia 20. XI. 1941 r. (por. aneks II), w którym szef placówki SS-Sturmbannführer Biberstein skarży się na stwierdzane częstokroć wypadki nieznajomości przepisów o traktowaniu robotników polskich przez różne organa policji porządkowej; wątpliwości dotyczyły zarówno stosowania należytych środków represyjnych na wypadek opuszczenia miejsca pracy, niechęci do pracy itp., jak również zasad ścigania zbiegłych robotników, czy wreszcie postępowania z ponownie ujętymi. Biberstein podkreślił więc raz jeszcze wyłączność właściwości gestapo w sprawach dotyczących traktowania opornych robotników polskich; w rejencji opolskiej stwierdzano tymczasem, że wielu zbiegłych robotników polskich przekazano po ujęciu sędziemu lokalnemu (Amtsgericht) celem wydania nakazu aresztowania

(Haftbefehl) pod zarzutem „złamania umowy o pracę". Praktyka taka — zdaniem Bibersteina — jest sprzeczna z zasadami ustalonymi w okólnikach RFSS z 8. III, 28. V. i 3. IX. 1940 r., gdyż pomiędzy robotnikami polskimi a niemieckimi pracodawcami nie zostaje zawarta żadna umowa o pracę, skoro urzędy pracy dostarczały Polaków na roboty pod przymusem. Z tych też względów nie można powoływać się na przepisy karne rozporządzenia z dnia 28. III. 1939 r. w sprawie ścigania przypadków łamania kontraktów o pracę; ponadto karanie Polaków przez sądy powszechne oznaczałoby zrównanie ich sytuacji prawnej z robotnikami niemieckimi, czego należało uniknąć z zasadniczych względów. Szef opolskiego gestapo dowodził dalej, że abstrahując od wykluczenia drogi sądowej wobec Polaków, postępowanie takie byłoby i tak niewskazane, skoro przecież sprowadzono robotników polskich dla wykonania olbrzymich zadań stojących przed niemiecką gospodarką wojenną; w interesie państwa niemieckiego nie leżało więc „zaludnienie" więzień Polakami i w konsekwencji bezużyteczne ich karmienie. Wszystkie powyższe względy przesądziły zaś o decyzji przekazania w ręce gestapo środków w celu podjęcia niezwłocznych decyzji w stosunku do opornych Polaków; środkami tymi były: pouczenie, poważne ostrzeżenie, krótki areszt z możliwością jego obostrzenia, wreszcie w razie zdecydowanej odmowy podjęcia pracy przekazanie do wychowawczego obozu pracy względnie do obozu koncentracyjnego. Do zastosowania wyliczonych środków represyjnych właściwe były tylko placówki gestapo miejsca porzuconej przez Polaka pracy.

Przechodząc do spraw ścigania zbiegłych robotników polskich, szef opolskiego gestapo podkreślił, że wszelkie bezpośrednie interwencje pracodawców lub lokalnych posterunków policji porządkowej winny być zwracane ze wskazaniem potrzeby zwrócenia się do właściwej placówki gestapo. Zdarzały się bowiem już niejednokrotnie wypadki, kiedy pracodawcy w głębi Rzeszy zwracali się bezpośrednio do posterunków orpo na terenie rejencji opolskiej, prosząc o ponowne sprowadzenie zbiegłych robotników.[164]

Podobne kłopoty miało i gestapo wrocławskie na własnym terenie;[165] dla rozwiązania wszystkich wątpliwości i celem uniknięcia zbędnej korespondencji szef placówki, SS-Obersturmbannführer dr Gerke, wydał dnia 13. X. 1941 r. specjalny okólnik poświęcony zasadom ścigania robotników polskich ze szczególnym uwzględnieniem sposobu sporządzania wymaganej przy tym dokumentacji.[166]

7. Generalne obostrzenie systemu zwalczania zbiegostwa i ustalenie wyłącznej właściwości gestapo. W obliczu tych wszystkich kłopotów policji i administracji hitle-

rowskiej, występujących z całą pewnością i w innych prowincjach Rzeszy, a wynikających zapewne i z mnogości zarządzeń centralnych, RFSS (faktycznie szef RSHA) postanowił ujednolicić a po części również uzupełnić wszystkie dotychczasowe przepisy o ściganiu i karaniu opornych względnie zbiegłych robotników polskich. W dniu 19. I. 1942 r. ukazał się nowy okólnik RFSS, który uchylił moc obowiązywania przepisów z 28. V. i 3. IX. 1940 r., bowiem jak wynikało z licznych raportów placówek gestapo i władz administracyjnych były one niewłaściwie stosowane, co w rezultacie spowodowało, że zaledwie mały odsetek zbiegłych robotników polskich zdołano ująć i sprowadzić ponownie na pierwotne miejsce pracy. Sytuacja ta, zdaniem Heydricha, który podpisał okólnik, powinna ulec radykalnej zmianie z uwagi na potrzeby gospodarki wojennej, wszyscy bowiem nieujęci i nieukarani zbiegli robotnicy polscy stawali się przyczyną dalszych licznych ucieczek, jako że wiadomości o dogodnych formach i drogach ucieczek, „rozchodziły się z zadziwiającą szybkością". Wobec powyższego kwestię stosowania niezwłocznych środków represyjnych w stosunku do porzucających pracę robotników polskich należało traktować jako rzecz pierwszorzędnej wagi.

Nowe przepisy oparto na zasadach okólnika z 28. V. 1940 r., tym niemniej jednak rozbudowano jeszcze bardziej zadania policji kryminalnej w dziedzinie ścigania zbiegów. Ponadto dla położenia kresu tylekroć już krytykowanej praktyce urzędów pracy, polegającej na kierowaniu ujętych robotników do nowych robót, polecono resortowemu ministrowi stanowczo zabronić podległym placówkom kierowania zbiegłych Polaków po ich ujęciu do nowego miejsca pracy i zobowiązać do niezwłocznego przekazywania ich w ręce Policji Bezpieczeństwa.

W części dotyczącej aresztowania zbiegów, rozwijając zalecenia znane nam z okólnika RFSS z 1. IV. 1941 r., postanowiono odtąd przekazywać zatrzymanych Polaków do więzień policyjnych, zatem z wyłączeniem dopuszczalnych pierwotnie również więzień sądowych. Nowy jest tu też przepis zobowiązujący policję kryminalną do powiadamiania placówki zgłaszającej ucieczkę o dalszych losach ujętego robotnika polskiego, przykładowo o jego umieszczeniu w wychowawczym obozie pracy. W przepisach w 1940 roku nie była uregulowana kwestia traktowania zbiegów w przypadku niemożności ustalenia ich dotychczasowego miejsca pracy; mankament ten obecnie również usunięto: Przeprowadzające aresztowanie placówki policji kryminalnej zobowiązane były wtedy do powiadomienia właściwej terytorialnie placówki gestapo, która z kolei decydowała o zastosowaniu odpowiednich środków represyjnych. Jeżeli natomiast zdołano ustalić miejsce dotychczasowej pracy zbiegłego robotnika, wówczas dalsze załatwienie spraw przejmowała miejscowa placówka gestapo. Niezależnie od powyższej procedury organ policji przeprowadzający aresztowanie

wanie winien był wydać decyzję o przekazaniu Polaka do najbliższego obozu pracy w celu uniknięcia przeciążenia więzień policyjnych.

Placówka gestapo odpowiedzialna za dany wychowawczy obóz pracy rozstrzygała o rozmiarach aresztu wychowawczego (Erziehungshaft), który z reguły miał trwać sześć tygodni (42 dni). Placówka gestapo właściwa dla miejsca porzuconej przez Polaka pracy mogła w zależności od okoliczności sprawy wystąpić z wnioskiem o wyznaczenie innych granic czasowych dla pobytu w obozie karnym, albo też w wypadkach szczególnych domagać się skierowania robotnika do obozu koncentracyjnego. Ta sama placówka gestapo miała też obowiązek powiadomienia organów prowadzących akcję pościgową o zawieszeniu dalszych kroków, a powiernika pracy o zastosowanych wobec ujętego zbiega środków represyjnych. I wreszcie placówka ta w celach prewencyjnych powiadamiała o ujęciu i sposobie ukarania zbiegłego Polaka jego współtowarzyszy pracy.

Po odbyciu kary pozbawienia wolności należało robotnika polskiego zatrudnić z powrotem na poprzednim miejscu pracy. Odesłanie następowało z reguły w drodze transportu zbiorowego, a w uzasadnionych przypadkach nawet w transporcie specjalnym; zalecono też nakłanianie zakładów pracy do bezpośredniego odbierania „swoich" robotników z wychowawczego obozu pracy; jedynie z terenów Generalnego Gubernatorstwa, na które nie rozciągała się jeszcze sieć policyjnych transportów zbiorowych, należało kierować Polaków do najbliższego Arbeitsamtu, który z kolei odsyłał ukaranych zbiegów z powrotem do Rzeszy; tu przyjmowała go właściwa placówka gestapo i kierowała na opuszczone miejsce pracy.

Druga część okólnika RFSS z 19. I. 1942 r. została poświęcona nowym zasadom wdrażania postępowania karnego wobec robotników polskich na wypadek „złamania umowy o pracę" (odmowa wykonywania pracy, samowolne opuszczenie miejsca pracy itp.); przepisy te uchyliły moc obowiązującą punktu 11 ustęp 1 okólnika RFSS z dnia 3. IX. 1940 r. Ustalono obecnie, że instancją właściwą dla ścigania form oporu robotników polskich jest wyłącznie gestapo, a środkami represyjnymi są: skierowanie do wychowawczego obozu pracy albo do obozu koncentracyjnego. Wszystkie zatem meldunki o wypadkach niesubordynacji robotników należało kierować bezpośrednio do gestapo. Dla uniknięcia nieporozumień przypominano tajny okólnik ministra pracy z dnia 15. VI. 1940 r. nakazujący powiernikom pracy niewystępowanie do sądów powszechnych z wnioskiem o ukaranie w przypadkach „złamania umowy o pracę" (Strafantrag), lecz zwracanie się o interwencję do placówek gestapo. We wszystkich innych przypadkach popełnienia czynów przestępnych nie będących jednak „złamaniem kontraktu", przykładowo w razie popełnienia przestępstw kryminalnych, akta śledztwa należało w zasadzie przedstawić gestapo, które z kolei rozstrzygało o ewentualnym przekazaniu sprawy na drogę sądową.

Okólnik kończy Heydrich jeszcze dwoma zaleceniami, pierwsze dotyczyło trzymania w areszcie Polaków ujętych w czasie ucieczki aż do wydania ostatecznej decyzji przez gestapo, drugie zaś odnosiło się do potrzeby informowania policji porządkowej o przedsięwziętych krokach.

Śląskie okręgowe placówki gestapo wydały niebawem własne przepisy wykonawcze do przedstawionego okólnika RFSS. Katowickie gestapo uczyniło to zarządzeniem z dnia 9. II. 1942 r., a wrocławskie dwoma zarządzeniami okólnymi z 24. II. i 12. III. 1942 r.; sprecyzowały one bliżej instytucję wychowawczych obozów pracy na Śląsku i informowały o zasadach kierowania Polaków do tych obozów; zostaną one omówione dokładniej w rozdziale III.

8. System ścigania zbiegostwa w pierwszej fazie totalnej mobilizacji wojennej Rzeszy. Scharakteryzowane w rozdziale I zmiany w traktowaniu robotników przymusowych w Rzeszy, jakie nastąpiły w związku z nowym etapem II wojny światowej, nie przyniosły jednak zmian w kierunku ewentualnego złagodzenia zasad ścigania opornych robotników polskich; wręcz przeciwnie, właśnie na przełomie lat 1942/1943 wydano cały szereg nowych przepisów policyjnych, mających służyć jeszcze bardziej skutecznemu i bezwzględnemu zwalczaniu wszelkich form oporu robotników przymusowych. Szczególny nacisk położono w nich na przeciwstawianie się masowemu zbiegostwu, dezorganizującemu w poważny sposób całą gospodarkę niemiecką; w pewnym stopniu odgrywały tu rolę również ograniczone możliwości rekrutacji nowych rzesz robotników przymusowych.

W dniu 16. XI. 1942 r. placówki gestapo otrzymały nowe generalne zarządzenie RFSS w sprawie zwalczania wypadków „łamania umów o pracę" robotników zagranicznych uzgodnione z Generalnym Pełnomocnikiem do Spraw Planu Czteroletniego.[167] Stwierdza się tu ponownie występowanie masowego zjawiska ucieczek „oddziaływujących w sposób niekorzystny na stan bezpieczeństwa Rzeszy"; zbiegli robotnicy, wymykający się spod nadzoru policyjnego, stanowili ponadto poważne dodatkowe obciążenie dla służby kontrolnej na granicy państwa, a popełniane przez nich przestępstwa naruszały spokój ludności cywilnej. Podkreślono też, że występujący brak dyscypliny w miejscach pracy jest częstokroć przejawem wrogiego ustosunkowania się robotników do Rzeszy; w warunkach wrogiej propagandy, zagrzewającej robotników przymusowych do odmowy świadczenia pracy, do powolnego tempa pracy (czego symbolem był rysunek żółwia, pojawiający się w miejscach pracy) [168] itp., istnieje wręcz niebezpieczeństwo, iż w omawianych przypadkach chodzi o bezsprzeczne akty sabotażu, które tylko na zewnątrz przybierają formę „łamania umów o pracę". Ażeby więc umożliwić Policji Bezpieczeństwa bardziej sku-

teczne zwalczanie niekorzystnych zjawisk towarzyszących masowemu zatrudnianiu robotników zagranicznych, RFSS wydał następujące dyrektywy, nabierające mocy prawnej ze skutkiem natychmiastowym:

1. Wszelkie meldunki o wypadkach „złamania umowy o pracę" przez robotników zagranicznych pracodawcy (kierownicy zakładów) winni przedstawiać placówkom gestapo, a w miejscowościach nie posiadających placówek zamiejscowych gestapo, lokalnym władzom policji porządkowej. W wypadkach zbiegostwa oraz nieterminowego powrotu z urlopu pracodawcy zostali zobowiązani do przesyłania kopii meldunków do urzędu pracy w celu nawiązania kontaktu z placówkami werbującymi.
2. Placówki gestapo przeprowadzą natychmiastowe dochodzenie w sprawie okoliczności wypadków zgłoszonych w meldunku i rozstrzygają o zastosowaniu wobec robotnika bądź tzw. środków „państwowo-policyjnych", tj. o ukaraniu w własnym zakresie, bądź też o przekazaniu go wraz z aktami sprawy do rąk powiernika pracy względnie jego pełnomocnika w celu zastosowania odpowiednich kar dyscyplinarnych. Przekazanie robotnika powiernikowi pracy miało mieć miejsce zwłaszcza w wypadkach wymagających wyjaśnienia wątpliwych kwestii z dziedziny prawa pracy.
3. Placówki gestapo poinformują powiernika pracy lub jego pełnomocnika (kierownika urzędu pracy) w zbiorczym zestawieniu o zastosowanych we własnym zakresie środkach represyjnych.
4. Jeżeli w wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono winę pracodawcy (kierownika zakładu pracy), polegającą głównie na niedotrzymaniu zobowiązań „kontraktowych", należy sprawę przekazać powiernikowi pracy. Gdyby natomiast w przypadkach szczególnych zachodziła potrzeba interwencji ze strony gestapo przeciwko pracodawcy, winna ona nastąpić w porozumieniu z powiernikiem lub jego pełnomocnikiem. Przepis ten zasługuje na specjalną uwagę, bowiem można go interpretować właśnie jako przejaw zmian w zasadach traktowania robotników.
5. Po bezpośrednim ukaraniu robotnika placówki gestapo winny zarządzić odesłanie go na dawne miejsce pracy, przy czym korzystają z pomocy urzędu pracy.
6. W razie ujęcia zbiegłego robotnika zagranicznego poza obrębem placówki gestapo właściwej dla jego miejsca pracy, decyzja w sprawie ukarania mogła być wydana przez placówkę gestapo właściwą terytorialnie dla miejsca aresztowania albo też przez placówkę gestapo miejsca pracy. Decyzję w powyższej sprawie pozostawiono swobodnemu uznaniu, aczkolwiek nie bez znaczenia były na przykład miejscowe warunki transportowe, czy też bliskość wychowawczego obozu

pracy. Jeżeli jednak środki represyjne zdecydowała się wymierzyć placówka gestapo miejsca aresztowania, wówczas była ona zobowiązana do porozumienia się z placówką gestapo miejsca pracy i do uwzględnienia jej wniosków co do sposobu ukarania; od powyższego wymogu można było odstąpić, jeżeli w czasie ucieczki lub podczas aresztowania miały miejsce szczególne okoliczności.

7. Ponowne skierowanie zbiegłego robotnika na opuszczone miejsce pracy po udanym powrocie do stron rodzinnych i to przy zastosowaniu przymusu policyjnego miało być dopuszczalne tylko w przypadkach szczególnych, mianowicie gdy chodziło o rzeczywiście niezastąpione siły fachowe, albo też o zakłady, w których z uwagi na występujące tam masowo ucieczki postanowiono zastosować generalne represje odstraszające.
8. Główne zadanie zakładów pracy, polegające na zachęcaniu robotników zagranicznych do wypełniania narzuconych im obowiązków, nie zostało w niczym naruszone. Zakłady mogły więc we własnym zakresie zwalczać wypadki łamania dyscypliny pracy przy pomocy ostrzeżeń grzywien, względnie zaliczania opuszczonych dni pracy (Bummelschichten) na konto ewentualnego urlopu. W żadnym wypadku nie można jednak było przyznać zakładom dalej idących środków represyjnych, jak na przykład zmniejszania racji żywnościowych, pozbawienia wolności, czy nawet stosowania chłosty. Próbom zakładów pracy w kierunku stosowania takich właśnie represji wobec robotników gestapo winno przeciwstawić się w sposób jak najbardziej zdecydowany. Postanowienia ostatniego punktu okólnika RFSS z dnia 16. XI. 1942 r. znalazły następnie dalsze sprecyzowanie w przytoczonym już Merkblacie RSHA z połowy kwietnia roku następnego; rzecz jasna i ten przepis należy ocenić jako niewątpliwy przejaw zmian zachodzących w traktowaniu robotników przymusowych.

Zarządzenia powyższe miały być realizowane przez placówki gestapo w ścisłej współpracy z instancjami administracji zatrudnienia. Fritz Sauckel, Generalny Pełnomocnik do Spraw Zatrudnienia wydał w tym celu dnia 28. XI. 1942 r. specjalne poufne zarządzenie do powierników pracy,[169] w którym m. in. podkreślił, że „obowiązkiem kierowników zakładów jest dławienie w zarodku wszelkiego braku dyscypliny, a co najmniej jego zwalczanie. Zaniechanie czyni współodpowiedzialnym za spadek produkcji i — jeśli skargi nie ustaną — musi podlegać ukaraniu". Dalej zwraca Sauckel uwagę na silną ingerencję policji w dziedzinę stosunków pracy robotników zagranicznych, oznaczającą poważne odciążenie pracy Arbeitsamtów itp. Dlatego też domagał się od powierników pracy i ich pełnomocników energiczniejszego ścigania przypadków braku dyscypliny u robotników przymusowych, tak aby wreszcie ustały skargi

na opieszałość w tej dziedzinie, podnoszone nawet w resorcie przemysłu zbrojeniowego.

Wszystkie śląskie samodzielne placówki gestapo (Katowice, Opole i Wrocław) wydały w zakresie własnym przepisy wykonawcze do zarządzenia RFSS z 16. XI. 1942 r. Pierwsze z nich, zaadresowane do prezydentów policji i landratów wydał w dniu 18. XII. 1942 r. zastępca szefa katowickiego gestapo radca kryminalny Woltersdorf; są one niemalże dosłownym powtórzeniem zarządzenia Himmlera.[170] Dla rejencji opolskiej analogiczne zarządzenie wydał dnia 29. III. 1943 r. ówczesny szef oddziału II E Alboldt.[171] Nowy szef wrocławskiego gestapo, SS-Obersturmbannführer dr Scharpwinkel swoje zresztą bardzo skromniutkie w treści zarządzenie wykonawcze wydał dopiero w dniu 8. IV. 1943 r.[172] Trzeba zaznaczyć, że zarządzenia śląskich placówek gestapo nie uwzględniały jeszcze centralnych przepisów wykonawczych do okólnika RFSS z 16. XI. 1942 r., jakie ukazały się dnia 15. XII. 1942 r. Wynikła stąd potrzeba uzupełnienia lokalnych zarządzeń egzekucyjnych. Już w dniu 10. I. 1943 r. wystosowało katowickie gestapo obszerny okólnik do swych placówek terenowych, prezydentów policji i landratów, którego omówienie pozwoli zorientować się w treści grudniowego zarządzenia wykonawczego RFSS.[173]

Okólnik katowicki w punkcie pierwszym zatytułowanym „Kwestie zasadnicze" wychodził ze sztucznego założenia, iż obowiązki robotników zagranicznych w Rzeszy wynikały z umowy o pracę oraz innych przepisów, które m. in. przewidywały możliwość przedłużania kontraktów; robotników tych należało werbować do Rzeszy według zasad obowiązujących przy zatrudnianiu robotników niemieckich (wyjątek stanowili robotnicy deportowani z okupowanych obszarów Związku Radzieckiego) i podporządkować wszystkim przepisom obowiązującym w Rzeszy. Stąd też zdaniem gestapo robotnicy zagraniczni nie powinni mieć zastrzeżeń co do stosowania wobec nich kar za niewykonywanie zobowiązań dotyczących świadczenia pracy. Kwestia bardziej bezwzględnej interwencji gestapo w wypadkach „łamania umów o pracę" przez robotników zagranicznych w porównaniu z robotnikami niemieckimi nie oznaczała rzekomo dyskryminacji, lecz stanowiła jedynie wewnętrzną zasadę administracyjną; uzasadniały je szczególne niebezpieczeństwa związane z masowym zatrudnieniem robotników zagranicznych w gospodarce niemieckiej. Zresztą zakłady pracy ze swej strony powinny były dbać o sprawiedliwe traktowanie owych robotników oraz zatrudnianie ich zgodnie z „kontraktem", a jednocześnie o zaznajomienie ich z nałożonymi obowiązkami itp., co w sumie zlikwidowałoby przyczyny wielu skarg i oddziaływałoby hamująco na zjawisko „łamania umów".

W punkcie drugim katowickiego okólnika ponownie podkreśla się wyłączność gestapowskiej decyzji o zastosowaniu środków represyjnych

wobec opornych robotników. Przekazanie sprawy powiernikowi pracy miało następować jedynie w razie potrzeby zbadania szczególnych kwestii z dziedziny prawa pracy względnie wymierzenia kar dyscyplinarnych przed zastosowaniem sankcji gestapowskich. Niewskazane było ściganie wypadków „łamania umów o pracę" przez sądy powszechne; droga sądowa była dopuszczalna jedynie przy zbiegu wspomnianego uchybienia z innymi przestępstwami, a samo wdrożenie postępowania uzależniono od wniosku powiernika pracy; wobec robotników radzieckich droga sądowa była całkowicie wykluczona.

Jeżeli gestapo zadecydowało o ukaraniu robotnika w własnym zakresie, wówczas dysponowało ono w zależności od okoliczności sprawy sankcjami: ostrzeżeniem, krótkoterminowym aresztem wychowawczym oraz umieszczeniem w wychowawczym obozie pracy. Skierowanie do obozu koncentracyjnego było przewidziane tylko dla przypadków szczególnych, jako że sytuacja na rynku pracy wymagała możliwie jak najszybszego powrotu „poprawionego" robotnika na dawne miejsce pracy. Przy wymienionych sankcjach zasadą miała być dbałość o osiągnięcie prewencyjnego (wychowawczego) oddziaływania zastosowanej kary. Dopuszczono ponadto możliwość organizowania specjalnych oddziałów wychowawczych w większych zakładach przemysłowych z liczną zagraniczną załogą, w pobliżu których nie było wychowawczych obozów pracy. W owych „Erziehungsabteilungen" umieszczano by na wniosek gestapo robotników dopuszczających się lżejszego bumelanctwa, których kierowano by tu do prac pod kontrolą straży zakładowej na zasadach obowiązujących w wychowawczym obozie pracy. Uruchomienie takiego oddziału, pomyślanego w praktyce jako zastępczy wychowawczy obóz pracy, wymagało zgody gestapo. Dla zapewnienia skuteczności gestapowskim represjom, należałoby także zadbać o to, by kara spotykała robotnika bezpośrednio po naruszeniu przezeń obowiązków pracy, zatem przy uniknięciu wszelakiej zwłoki. W tym też celu upoważniono powiatowe władze policji porządkowej, w których siedzibie nie było zamiejscowych placówek katowickiego gestapo (Będzin, Chorzów, Chrzanów, Olkusz, Pszczyna, Tarnowskie Góry, Zabrze i Żywiec), do karania lżejszych przypadków „łamania kontraktów" pracy. Przyznano im prawo udzielania ostrzeżeń w imieniu gestapo i wymierzania 3-dniowego aresztu wychowawczego.

Punkt trzeci omawianego okólnika był poświęcony kwestiom składania meldunków w wypadkach stwierdzonego „złamania umowy o pracę"; postanawiał on, że w poważnych przypadkach oporu robotników (np. strajku) lokalne placówki policji porządkowej winny składać meldunki bezpośrednio w gestapo, w pozostałych natomiast za pośrednictwem swych powiatowych instancji. Do meldunków należało dołączyć sprawozdanie o wynikach przeprowadzonego dochodzenia. W celu przyspieszenia dochodzeń

przewidziano też możliwość składania meldunków w gestapo bezpośrednio przez same zakłady pracy zatrudniające robotników zagranicznych.

W punkcie czwartym obserwujemy nawiązanie do zarządzenia RFSS z 5. XII. 1942 r. w sprawie tzw. wojennej akcji pościgowej (Kriegsfahndung), którą omawiamy nieco niżej.

Kolejny punkt piąty podkreśla ponownie potrzebę wypełniania obowiązków zakładów pracy względem przydzielonych im robotników przymusowych; jednocześnie zaznaczono jednak, że wina zakładu pracy nie wyklucza równoczesnej interwencji gestapo wobec niezdyscyplinowanych robotników. Należało ponadto występować przeciwko tym wszystkim zakładom pracy, które dezorganizowały ogólną akcję rekrutacji robotników zagranicznych własnym werbunkiem; praktyki takie, zresztą aktualne już i w latach poprzednich, zostały swego czasu zabronione zarządzeniem Generalnego Pełnomocnika do Spraw Zatrudnienia z dnia 23. VII. 1942 r., gdyż wpływały na obniżenie dyscypliny robotników zagranicznych. We wspomnianym zarządzeniu zabroniono zakładom pracy oczywiście także zatrudniania robotników, którzy „złamali umowę o pracę", o ile nie uzyskały na to uprzedniej zgody urzędu pracy. Raz jeszcze podkreślono potrzebę przeciwstawienia się próbom zakładów pracy, zmierzającym do samodzielnego stosowania represji wobec opornych robotników. Podniesiono wreszcie potrzebę pozostawiania robotnikom posiadanych paszportów, gdyż w wypadku odebrania ich powstawać mogły później trudności z indentyfikacją, zwłaszcza podczas akcji pościgowych i kontrolnych.

Punkt szósty katowickiego okólnika zwraca uwagę na pozostawienie w mocy wszystkich przepisów szczegółowych, dotyczących zwalczania oporu określonych kategorii robotników zagranicznych, więc Polaków, Rosjan i Włochów. Wreszcie na koniec w punkcie 7 wprowadzono obowiązek comiesięcznego zestawiania szczegółowych sprawozdań cyfrowych o interwencjach gestapo w wypadkach „złamania umowy o pracę", które winny zawierać następujące pozycje: narodowość ukaranego robotnika, płeć, rodzaj przewinienia, liczba ucieczek i aresztowanych robotników oraz rodzaje zastosowanych represji.

W trzy miesiące później, tj. 14. IV. 1943 r. ukazało się analogiczne zarządzenie opolskiego gestapo,[174] pokrywające się niemalże z przepisami katowickimi. Nowy jest tym razem tylko punkt 6, poświęcony ponownemu sprowadzaniu uciekinierów na opuszczone miejsce pracy. Wzorem wielu wcześniejszych już zarządzeń centralnych obstawano nadal przy generalnej zasadzie kierowania ujętych zbiegów na porzucone miejsce pracy. Zasada ta, zdaniem gestapo, gwarantowała należyty efekt prewencyjny i dlatego miała być realizowana w dalszym ciągu i to za wszelką cenę; jedynie w wypadkach wyjątkowych, gdyby odesłanie robotnika miało napotykać na zbytnie trudności, dopuszczalne było skierowanie zbiega

na nowe miejsce pracy; odpowiednia decyzja urzędu pracy wymagała tu jednak gestapowskiej akceptacji. Odesłanie robotnika miało się odbywać pod strażą i przy ewentualnej współpracy z urzędami pracy. Należy jeszcze dodać, że kwestie sporządzania odpowiednich sprawozdań statystycznych dla potrzeb Tajnej Policji Stanu i powiernika pracy zostały uregulowane już znacznie wcześniej okólnikiem opolskiego gestapo z dnia 20. I. 1943 r.;[175] przyjęte w nim zasady nie odbiegały od wytycznych znanych już z zarządzenia katowickiego gestapo z 10. I. 1943 r.

Obecny stan badań nie pozwala jeszcze na stwierdzenie, w jakim stopniu znalazły rzeczywiście zastosowanie przepisy pozostające w związku z okólnikiem RFSS z 16. XI. 1942 r. Ustosunkować możemy się w tej chwili jedynie do sprawy postulowanego tam ograniczania drogi sądowej dla ściganych robotników przymusowych oraz w pewnym stopniu do kwestii oddziałów wychowawczych przy większych zakładach pracy.

Rozważenie pierwszej kwestii opieramy na dokładnej analizie obszernego materiału aktowego po byłym sądzie specjalnym (Sondergericht) w Katowicach, rozpatrującego m. in. przestępstwa przeciwko gospodarce wojennej oraz czyny Polaków i Żydów zagrożone karą w ramach tzw. wojennego prawa karnego. Otóż w całym tym zbiorze, liczącym około 2320 spraw, występuje zaledwie kilka wypadków wytoczenia procesu sądowego robotnikowi polskiemu pod zarzutem „złamania umowy o pracę" względnie innych „przestępstw" pozostających w związku z pracą przymusową. W wypadkach tych, zgodnie z dyrektywami RFSS, w razie przyjęcia kwalifikacji „złamania umowy o pracę" występował też rzeczywiście zbieg z przestępstwami natury kryminalnej, mianowicie kradzieżą.[176] Tak więc w dniu 22. VI. 1942 r. sąd specjalny w Katowicach skazał 19-letniego Bolesława Opalkę z Sosnowca, przebywającego od listopada 1940 r. na robotach u mistrza murarskiego w Turyngii, za ucieczkę i kradzież z włamaniem na 8 lat obostrzonego obozu karnego; przekazany następnie do zakładu karnego w Rawiczu, został pod koniec 1942 r. zakwalifikowany jako osoba asocjalna i na polecenie gestapo umieszczony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen, gdzie zginął w dniu 25. I. 1943 r.[177] Dnia 4. III. 1943 r. sąd specjalny skazał 22-letniego Jana Głowackiego z miejscowości Płazy w powiecie chrzanowskim na 4 lata obostrzonego obozu karnego pod zarzutem „złamania umowy o pracę" i kradzieży z włamaniem.[178] Dnia 21. VII. 1943 r. za „złamanie umowy o pracę" i usiłowanie przekupstwa został skazany 35-letni Mieczysław Szarek z Sosnowca (który wprawdzie zgłosił się do transportu, ale już w Katowicach zbiegł) na 3 lata obozu karnego; wyrok jest tym dziwniejszy, że sąd sam doszedł do przekonania, iż oskarżony cierpiał na rozstrój nerwowy; zresztą z powodu ciężkiej choroby musiano go przedterminowo zwolnić.[179] W dniu 10. VI. 1943 r. sąd specjalny skazał 20-letniego Stanisława Stachowicza z Raczyc kie-

leckich na 6 miesięcy obozu karnego pod zarzutem samowolnego przedłużenia urlopu; mimo że urlop został przedłużony o 26 dni, sąd uznał jako okoliczność łagodzącą chorobę ojca i związaną z tym potrzebę wykonania prac w gospodarstwie rolnym, dalej fakt, że już od trzech lat pracował sumiennie w Rzeszy oraz to, iż znajdował się już w drodze powrotnej.[180] Dnia 9. I. 1943 r. tenże sąd skazał Mieczysława Czerniaka z Białej na 2 lata i 6 miesięcy obozu karnego z powodu ucieczki z więzienia lokalnego przed wysłaniem na roboty.[181] Charakterystyczny jest też fakt skazania w dniu 19. VIII. 1942 r. Jana Sikory z Lasek pod Białą na trzy lata obostrzonego obozu karnego za uwolnienie osób uwięzionych przed wysłaniem do Rzeszy; skazany zmarł w obozie dnia 24. XII. 1943 r.[182]

Wprawdzie nie znamy orzecznictwa sądów lokalnych, uprawnionych również do orzekania w interesujących nas sprawach, tym niemniej tak sporadyczne wypadki przed katowickim sądem specjalnym skłaniają do chyba słusznego wniosku, że zgodnie z intencjami naczelnych władz policyjnych Rzeszy, sądy powszechne wkraczały tylko bardzo sporadycznie w dziedzinę zwalczania oporu polskich robotników przymusowych. W tym stanie rzeczy cała odpowiedzialność za dodatkowe szykany wobec uciekinierów spada przede wszystkim na gestapo. Trudno ocenić natomiast działalność gestapowskich sądów doraźnych (Standgerichte) przy zwalczaniu zbiegostwa; znany nam jest zaledwie jeden wypadek skazania przez sąd doraźny Polaka na śmierć pod zarzutem „złamania umowy o pracę" i utrzymywania się z kradzieży (Piotr Makiela z Zawiercia — 22. X. 1943 r., na wniosek opolskiego gestapo).[183]

Kilka słów trzeba też poświęcić oddziałom wychowawczym, przewidzianym w zarządzeniu RFSS z dnia 15. XII. 1942 r. dla większych zakładów przemysłowych, zatrudniających masowo robotników przymusowych, a oddalonych od właściwych wychowawczych obozów pracy. Otóż kiedy prezydent rejencji w Katowicach odebrał tę wiadomość za pośrednictwem okólnika miejscowego gestapo z 10. I. 1943 r., podniósł natychmiast zastrzeżenia wobec postulowanego włączenia Werkschutzu do nadzoru nad „Erziehungshäftlingami". Opierając się na sformułowaniu zaczerpniętym z pisma katowickiego gestapo z dnia 27. XI. 1942 r., gdzie wykluczano jakiekolwiek współdziałanie czynników prywatnych, zatem i straży przemysłowej, przy zwalczaniu oporu robotników zagranicznych, wysunął Springorum koncepcję podporządkowania projektowanych oddziałów wychowawczych lokalnym władzom policji porządkowej. Takie rozwiązanie zapewniłoby zdaniem prezydenta rejencji należyte kierownictwo oddziałów oraz kontrolę działalności Werkschutzu. W swoim piśmie do katowickiego gestapo z dnia 22. I. 1943 r. Springorum podkreślił z naciskiem, że wobec dotychczasowych doświadczeń z Werkschutzem nie chciałby dopuścić do niekontrolowanego przekształcenia się straży przemysłowej

w prywatną policję zainteresowanych firm przemysłowych. Nie wykluczał oczywiście przy proponowanym przez siebie rozwiązaniu gestapowskich instrukcji dla lokalnych placówek orpo odnośnie podporządkowanych im ewentualnie oddziałów wychowawczych. W konkluzji prosił zatem o uzupełnienie okólnika z 10. I. 1943 r. oraz o każdorazowe informowanie powiatowych władz policyjnych o udzieleniu zakładom przemysłowym zezwoleń na utworzenie „Erziehungsabteilung".[184]

W odpowiedzi przesłanej w dniu 11. II. 1943 r. szef katowickiego gestapo poinformował prezydenta rejencji, iż utworzenie oddziałów wychowawczych byłoby uzasadnione w pierwszym rzędzie przy zakładach IG-Farben w Oświęcimiu. Ponieważ jednak właśnie na terenie tychże zakładów otwarto z dniem 15. I. 1943 r. zasadniczy wychowawczy obóz pracy katowickiego gestapo, sprawa stała się nieaktualna, tym bardziej że trudności etatowe stoją chwilowo na przeszkodzie zorganizowania oddziałów wychowawczych przy innych wielkich zakładach przemysłowych. W tym stanie rzeczy nie ma potrzeby uzupełnienia okólnika styczniowego. Warto też odnotować informację ówczesnego szefa katowickiego gestapo, SS-Obersturmbannführera dra Mildnera o tym, że zakłady zatrudniające robotników przymusowych nie zostały dotychczas poinformowane o możliwości tworzenia oddziałów wychowawczych.[185]

Inaczej bodajże ukształtowała się sytuacja na terenie rejencji opolskiej. Tu przykładowo w obozie pracy przy hucie w Ozimku stwierdzono istnienie osobliwego „bunkra" w postaci dwóch klatek betonowych, przerobionych z dawnej komory dezynfekcyjnej; miały one 75 cm szerokości, 180 cm długości i około 2 m wysokości. Prowadzące do nich niewielkie drewniane drzwiczki były okute blachą; kilka otworów wywierconych w blasze o średnicy około 5 mm służyło jako wietrzniki, drzwi zamykały się bowiem hermetycznie, a okienek cele nie posiadały. Do „bunkra" tego zamykano na czas nie przekraczający 48 godzin robotników za różne uchybienia, jak np. obrazę strażnika lub majstra, odmowę wykonania polecenia Niemca, czy bumelkę. Pobyt w „bunkrze" powodował znaczne dolegliwości, zwłaszcza w porze zimowej, gdyż cele były nieogrzewane i nasiąkały wilgocią.[186] Trudno tu wszakże rozstrzygnąć, czy chodziło o miniaturowy oddział wychowawczy, czy też o urządzenie właściwe każdemu zwykłemu obozowi pracy.

9. „Wojenny system pościgowy". Przełom lat 1942/1943 przyniósł jeszcze jedną bardzo doniosłą w skutkach zmianę w dotychczasowym systemie zwalczania zbiegostwa zarówno jeńców wojennych, jak i robotników przymusowych; chodzi rzecz jasna o poufny okólnik RFSS o tzw. wojennej akcji pościgowej (Kriegsfahndung) i obostrzonej kontroli personalnej.[187] Dotyczył on w równym stopniu kwestii zwalczania ucie-

czek jenieckich, jak i robotników przymusowych i był adresowany do wyższych dowódców SS i Policji oraz wszystkich placówek Policji Bezpieczeństwa i Policji Porządkowej. Reichsführer SS przyznawał otwarcie, że pomimo wszystkich przedsięwziętych dotąd środków w ostatnich miesiącach wzrosła poważnie liczba robotników zagranicznych, którzy po „złamaniu umowy o pracę" włóczą się względnie podążają ku stronom rodzinnym; wzrasta w związku z tym również liczba popełnionych przez zbiegów przestępstw natury politycznej i kryminalnej,[188] co oznaczało dalsze zagrożenie bezpieczeństwa publicznego, a co więcej sprzyjało organizowaniu się band (najczęściej raczej oddziałów partyzanckich i grup ruchu oporu). W tych warunkach domagał się od wszystkich osób uczestniczących w akcjach pościgowych i kontrolnych, aby zdawały sobie sprawę z faktu, że strata każdego robotnika zagranicznego odbija się niekorzystnie na wynikach produkcji przemysłu wojennego oraz, że każda udana ucieczka stanowi dla pozostałych robotników zachętę do podjęcia próby ucieczki. Dla osiągnięcia radykalnej poprawy w istniejącej sytuacji powołano więc do życia nowy system ścigania, którego kierownictwo w sensie technicznym oddane zostało w ręce policji kryminalnej; u podstaw organizacyjnych systemu Kriegsfahndung legły z jednej strony liczne przykłady świadczące o nieskuteczności pościgu indywidualnego (Einzelfahndung), a z drugiej liczne trudności natury technicznej i kadrowej.

Jak wspomnieliśmy, ogólne kierownictwo wojennego systemu ścigania, jego organizacja i realizacja, zostało oddane w ręce kripo, współdziałanie gestapo sprowadzało się do wykrywania i zwalczania wrogich organizacji oraz ich krajowych i zagranicznych pomocników. Ustalenia poczynione przez policję kryminalną w ramach Kriegsfahndung, mające znaczenie dla gestapo, należało niezwłocznie przekazywać Tajnej Policji Stanu i odwrotnie, ustalenia poczynione przez gestapo mogące mieć znaczenie dla powodzenia akcji pościgowych, należało przekazywać kripo. Koordynacja całości należała do zadań inspektorów lub dowódców Policji Bezpieczeństwa i dotyczyła zwłaszcza przewidzianego włączenia się policji porządkowej, wojska i ogniw NSDAP.[189] Wszystkie placówki policji kryminalnej zobowiązano do zorganizowania specjalnych patroli, które należało uzupełnić funkcjonariuszami gestapo; podobne patrole względnie oddziały pościgowe miała utworzyć również policja porządkowa, wszystkie zaś razem miały ściśle współpracować ze służbą patrolową Wehrmachtu.

Na Kriegsfahndung składały się akcje pościgowe i kontrolne, przeprowadzane systematycznie na dworcach kolejowych i w pociągach (Bahnfahndung), kontrola ruchu drogowego (Strassenverkehrsfahndung) oraz nieznana do tej pory specjalna kontrola zaporowa względnie ryglowa (Riegelfahndung). Ta ostatnia miała uniemożliwić zbiegom przekraczanie pewnych linii na obszarze Rzeszy. Zdecydowano mianowicie o utworzeniu

pięciu linii zaporowych, w obrębie których zbiegowie mieli być poddani specjalnej kontroli zgodnie z zasadami Kriegsfahndung. Owe linie zaporowe opierały się o naturalne przeszkody terenowe, jakimi były rzeki Ren, Odra, Wisła, Dunaj oraz Kanał Cesarza Wilhelma, wzdłuż których wzmocniono poważnie posterunki policyjne, mające obowiązek przeprowadzania stałej wszechstronnej kontroli całego ruchu osobowego. Niezależnie od wymienionych zapór głównych należało tworzyć dodatkowe rygle pośrednie. Wreszcie przewidziano przeprowadzanie specjalnych, na szeroką skalę zakrojonych akcji pościgowych i kontrolnych oraz dalsze wzmożenie kontroli granicznej.

Zasady Kriegsfahndung zostały w rejencji opolskiej przekazane do wiadomości landratów i nadburmistrzów okólnikiem prezydenta rejencji z dnia 22. XII. 1942 r. W sprawie interesującej nas szczególnie linii zaporowej na Odrze (Odersperrlinie) ukazały się w dniach 16 i 20. III. 1943 r. specjalne zarządzenia wykonawcze dowódcy opolskiej policji porządkowej ppłk. żandarmerii Schmidta. Dowiadujemy się z nich, że tylko na terenie Opolszczyzny zorganizowano 40 specjalnych placówek kontrolnych, rozciągniętych wzdłuż linii Odry, których zadaniem było stałe („ständig Tag und Nacht") nadzorowanie wszystkich przejść drogowych przez Odrę, nie wyłączając linii kolejowych i promów.[190] Wypada dodać, że Odersperrlinie istniała do końca wojny.

Ogólne zarządzenie wykonawcze w sprawie wojennego systemu ścigania jeńców wojennych i robotników przymusowych wydał w dniu 26. III. 1943 r. również inspektor śląskiej policji porządkowej, w którym zwrócono m. in. uwagę na dotychczasowe niezbyt skrupulatne kontrole zezwoleń urlopowych wystawianych przez urzędy pracy.[191]

W wyniku przedstawionej reorganizacji systemu pościgowego rozpoczęło się od samego początku 1943 r. prawdziwe polowanie na uciekających robotników zagranicznych; nie szczędzono sił ani środków dla zapewnienia maksymalnego powodzenia nowej kampanii zwalczania zbiegostwa, a chwytano się przy tym metod niezwykle bezwzględnych, wręcz brutalnych. Wydaje się, że tym razem odgrywały tu rolę nie tylko względy gospodarki wojennej, ale również zdecydowane pogorszenie się pozycji władz hitlerowskich na obszarach okupowanych. Rozwój zbrojnego ruchu oporu, zwłaszcza ruchu partyzanckiego, paraliżował w coraz większym stopniu samą akcję wysyłkową na roboty, a z drugiej strony przyciągał znaczny odsetek zarówno uchylających się przed transportami do Rzeszy, jak i uciekających stamtąd. W tych warunkach aspekt polityczny zbiegostwa wysuwał się ponad interes gospodarki wojennej, zresztą poddanie całego kompleksu spraw związanych ze zwalczaniem „łamania umów o pracę" wyłącznej kompetencji gestapo mówi samo za siebie.

Dysponujemy już w chwili obecnej obszernymi materiałami dla zobra-

zowania poczynań policji hitlerowskiej na Śląsku zgodnie z zasadami ustalonymi pod koniec 1942 r.; wartość tych materiałów podnosi fakt, że są one stosunkowo kompletne. Ich przegląd rozpoczniemy od kompletu raportów dziennych dowództwa policji ochrony (Schutzpolizei) przy opolskiej dyrekcji policji z okresu od października 1943 r. do końca 1944 r. Stały punkt owych „Tätigkeitsberichte" dotyczył działalności miejscowego posterunku policji kolejowej (Bahnwache); znajdujemy tu dokładne dane ilościowe o robotnikach różnych narodowości zatrzymanych a następnie przekazanych opolskiemu gestapo z powodu braku dokumentów względnie ucieczki z robót, co pozwoliło na sporządzenie interesującego zestawienia ilustrującego wciąż ogromne rozmiary zbiegostwa (tablica 3).[192] Wynika z niego, że w końcowych miesiącach 1943 r. oraz w całym 1944 r. posterunek kolejowy Schupo w Opolu zatrzymał ogółem 1199 robotników zagranicznych, w tym aż 849 Polaków (70,8%). Tak wysoki odsetek Polaków jest zupełnie zrozumiały zważywszy zarówno na ich liczebność w Rzeszy, jak i kierunek ucieczek. Drugą co do liczebności grupę zatrzymanych stanowili robotnicy ukraińscy — 134 czyli 11,2%, trzecią francuscy — 53 czyli 4,4% itd.; wśród grupy innych najliczniejsi byli robotnicy włoscy — 22 czyli 1,9% ogółu zatrzymanych. W 964 przypad-

Tablica 3

Robotnicy zagraniczni zatrzymani przez policję kolejową w Opolu (Październik 1943 — grudzień 1944)

Miesiąc i rok	Ogólna liczba zatrzymanych	W tym					Inni
		Polacy	Ukraińcy	Francuzi	Czesi	Rosjanie	
X/1943	41	26	5	4	1	—	5
XI/1943	62	32	10	5	14	—	1
XII/1943	63	26	7	4	1	3	22
I/1944	62	53	2	1	—	2	4
II/1944	107	92	6	2	—	—	7
III/1944	84	58	7	9	2	4	4
IV/1944	81	57	12	4	5	2	1
V/1944	125	86	23	7	—	7	2
VI/1944	81	59	10	1	3	4	4
VII/1944	97	75	3	2	10	6	1
VIII/1944	69	49	11	4	3	—	2
IX/1944	89	66	5	7	3	2	6
X/1944	84	57	13	1	7	4	2
XI/1944	72	52	13	1	2	2	2
XII/1944	81	60	7	1	—	8	5
Razem	1199	849	134	53	51	44	68

Tablica 4

Osoby zatrzymane przez opolską policję kryminalną w ramach wojennej akcji ścigania i kontroli (X. 1943 do XII. 1944)

Okres	Liczba zatrzymanych	Okres	Liczba zatrzymanych
2 do 30. X. 1943	131	4. VI do 1. VII. 1944	140
6 do 27. XI. 1943	61	2 do 29. VII. 1944	145
28. XI do 18. XII. 1943	91	30. VII do 26. VIII. 1944	144
8 do 29. I. 1944	59	2 do 30. IX. 1944	519
30. I do 26. II. 1944	170	7 do 14, 21 do 28. X. 1944	125
27. II do 1. IV. 1944	155	4 do 25. XI. 1944	139
2 do 29. IV. 1944	43	16 do 30. XII. 1944	103
30. IV do 3. VI. 1944	123	Razem	2148

kach (80,4%) powodem zatrzymania był brak dokumentów u robotników, w 172 przypadkach (14,3%) podkreślono wyraźnie zaistnienie ucieczki, dalszych 25 robotników (2,1%) zatrzymano z powodu braku zezwoleń urlopowych, a u pozostałych 38 (3,2%) przyczyn nie podano.

Zaznaczyłem wyżej, że główne zadania przy praktycznej realizacji Kriegsfahndung zostały powierzone policji kryminalnej. W jakim zakresie kripo wywiązywało się z owych zadań, o tym może świadczyć przykład placówki w Opolu; zachowały się mianowicie również niemalże kompletne meldunki dzienne (Tagesberichte) opolskiej Kriminalpolizeistelle z okresu od października 1943 r. do końca grudnia 1944 r., w których w odstępach tygodniowych podawano ogólną liczbę osób ujętych w ramach wojennego systemu ścigania i kontroli.[193] Wykorzystane materiały ujawniają, iż w wyniku kontroli przeprowadzanych w pociągach oraz w drodze służby patrolowej ujęto ogółem 2148 osób; sytuacje w poszczególnych miesiącach przedstawia tablica 4. Do pełnego kompletu brakuje jeszcze danych dla 11 tygodni; znając jednak średnią tygodniową, wynoszącą prawie 40 osób zatrzymanych, można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że działalność opolskiej kripo w ramach Kriegsfahndung zamykała się w naszym przypadku sumą około 2600 aresztowanych osób.[194]

Zgodnie z założeniami Kriegsfahndung policja hitlerowska na Śląsku organizowała w latach 1943—1944 liczne masowe obławy na zbiegłych robotników zagranicznych, jeńców wojennych, dezerterów i członków ruchu oporu, które nieraz były koordynowane w ramach całej rejencji, czy nawet całej Rzeszy; określano je charakterystycznymi zwrotami Razzien, Wirbelaktionen, czy też Grossfahndung.[195]

Taką właśnie akcję specjalną przeprowadzono na zarządzenie opolskiego gestapo w nocy z dnia 28 na 29. I. 1943 r. w powiecie zawierciańskim.

W jej wyniku żandarmeria aresztowała a następnie doprowadziła na gestapowski posterunek graniczny w Zawierciu 86 osób w wieku 16—50 lat, zaś policja ochrony dalszych 20 robotników; trzeba dodać, że akcja powyższa była wymierzona przeciwko Polakom zbiegłym z robót, uchylającym się od pracy oraz innym „aspołecznym" elementom.[196] Inna akcja policyjna w powiecie zawierciańskim miała miejsce w dniu 11. II. 1943 r. (Grossfahndung C), jej wyniki nie są jednakże znane.[197]

O potrzebie ciągłego przeprowadzania wielkich akcji pościgowych za zbiegłymi jeńcami wojennymi oraz konieczności organizowania specjalnych patroli w celu ujęcia „wielkiej liczby robotników polskich, którzy złamali umowę o pracę", donosi też raport dowódcy żandarmerii powiatu lublinieckiego Simona z dnia 12. II. 1943 r.[198]

Specyficzne trudności policji hitlerowskiej na Śląsku Opolskim występujące przy zwalczaniu zbiegostwa przedstawił dowódca żandarmerii w rejencji opolskiej ppłk. Schmidt w raporcie pochodzącym prawdopodobnie z drugiej połowy 1943 r.[199] Podobnie jak cytowany przed chwilą dowódca żandarmerii lublinieckiej zwraca Schmidt uwagę na duże kompleksy leśne Opolszczyzny, dające zwłaszcza latem dogodne schronienie jeńcom wojennym i zbiegłym robotnikom; nie bez znaczenia były wielkie zakłady przemysłowe Śląska Opolskiego, z których tylko zakłady w powiecie kozielskim zatrudniały 27 000 robotników 14 narodowości; podkreślił też, że rejencja jest głównym „obszarem przejściowym" dla wszystkich osób uciekających na wschód. Dowodzą tego w sposób oczywisty przytoczone przez Schmidta dane o liczbie zatrzymanych przez żandarmerię, których dotychczasowa średnia miesięczna wynosiła aż 700 osób.

O przeprowadzanych na Górnym Śląsku akcjach specjalnych informuje również sprawozdanie katowickiego gestapo za II kwartał 1944 r., gdzie umowa o ujęciu kilkuset osób nie posiadających dokumentów osobistych. W sprawozdaniu tym podano też, że w okresie sprawozdawczym zbiegło z robót na terenie Górnego Śląska 2551 robotników zagranicznych; liczba ujętych zbiegów wynosiła 704 osoby; dawałoby to stosunek 27,7 aresztowanych zbiegów na 100 uciekających, co przy uwzględnieniu cytowanych już orientacyjnych danych opawskiej policji kryminalnej z 1941 r. (10,4 ujętych wobec 100 uciekających) wskazywałoby na wyraźny wzrost skuteczności poczynań policji hitlerowskiej w dziedzinie zwalczania zbiegostwa. Z drugiej jednak strony z przytoczonych liczb wynika, że policji wymykało się ciągle jeszcze około 70% uciekających robotników zagranicznych i to mimo coraz bezwzględniejszych interwencji ze strony orpo względnie represji wymierzanych przez gestapo. Cytowane sprawozdanie Staatspolizeileitstelle Kattowitz z dnia 28. VI. 1944 r. odzwierciedla doskonale sytuację panującą pod tym względem na Górnym Śląsku w rejencji katowickiej i opolskiej; okazuje się mianowicie, że

z ogólnej liczby 2760 robotników zagranicznych aresztowanych przez gestapo lub na jego polecenie 822 wymierzono krótkotrwały areszt policyjny, 1300 skierowano do wychowawczego obozu pracy w Brzezince, 444 do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a jedynie pozostałych 194 odesłano bezpośrednio na wyznaczone miejsce pracy.[200]

O bezwzględnych metodach stosowanych na Górnym Śląsku przy aresztowaniu zbiegłych robotników polskich świadczą też stosunkowo liczne szczegółowe raporty policyjne, sporządzane dla władz nadrzędnych w związku z użyciem broni. I tak na przykład w dniu 1. I. 1943 r. w Opatowie, pow. Blachownia, zastrzelono nieznanego z nazwiska zbiegłego robotnika polskiego, który podczas aresztowania podjął próbę ucieczki.[201] Dnia 13. IV. 1943 r. podczas specjalnej akcji przeciwko zbiegłym i uchylającym się od pracy robotnikom polskim w powiecie Blachownia patrol żandarmerii zastrzelił w rejonie Przystani robotnika Stanisława Habrajskiego poszukiwanego za „złamanie umowy o pracę" już od 1941 r.[202] Dnia 27. IV. 1943 r. patrol żandarmerii z Mrzygłodu, pow. Zawiercie, zranił ciężko 22-letniego Stanisława Durlika z Będusza, poszukiwanego na żądanie gestapo w Gliwicach za ucieczkę z miejsca pracy w dniu 10. X. 1942 r., który ucieczką zamierzał uchronić się przed aresztowaniem.[203] Dnia 6. VI. 1943 r. patrol żandarmerii z posterunku w Poraju, pow. Zawiercie, zastrzelił w takich samych okolicznościach Antoniego Ślimaka z Gęcin (?), który przed 11 miesiącami zbiegł z robót, a obecnie był poszukiwany przez gestapo w Bytomiu z zamiarem umieszczenia go w wychowawczym obozie pracy w Brzezince.[204] Dnia 23. VI. 1943 r. patrol żandarmerii z Blachowni zastrzelił pewną osobę podczas próby aresztowania Henryka Lupy i Kazimierza Gretzera z Wyrazowa, na których dzień wcześniej złożono donos o ucieczce z robót i „naśmiewaniu się z pracującej ludności"; poszukiwanych nie zdołano ująć.[205] W dniu 6. VII. 1943 r. nadwachmistrz Riese z posterunku schupo w Oświęcimiu zranił usiłującego zbiec Wacława Jagielskiego z Warszawy, osadzonego w miejscowym więzieniu policyjnym z powodu „złamania umowy o pracę".[206] Dnia 26. X. 1943 r. żandarmi zastrzelili w związku z próbą ucieczki przy aresztowaniu Alojzego Zakopczyka z Zawady, pow. Zawiercie, uchylającego się przed skierowaniem na roboty.[207] W raporcie dziennym opolskiej kripo z 20. XI. 1943 r. czytamy o zastrzeleniu w podobnych okolicznościach 31-letniego robotnika polskiego Władysława Bucika z Aleksandrii I, pow. Blachownia, poszukiwanego z powodu „złamania umowy o pracę" i podejrzanego o współpracę z partyzantami.[208] Dnia 9. XII. 1943 r. rotwachmistrz schupo Vieweg zastrzelił podczas próby ucieczki prowadzonego na posterunek Jana Piaseckiego ze Strzemieszyc, aresztowanego tego samego dnia na dworcu w Szczakowej z powodu ucieczki z więzienia w Będzinie w dniu 16. XI. 1943 r.; Piasecki przebywał już w 1942 roku przez dwa miesiące

w wychowawczym obozie pracy w Oświęcimiu.[209] Dnia 18. XII. 1943 r. referent kryminalny schupo w Trzebini Strelka zranił próbującego ratować się ucieczką przed aresztowaniem (wskutek denuncjacji) Fryderyka Piekło z Myślachowic, poszukiwanego m. in. za „złamanie umowy o pracę".[210] Dnia 26. I. 1944 r. schupo zastrzeliło w podobnych okolicznościach robotnika polskiego o nazwisku Korcipa z Zawiercia, ściganego przez gestapo w Katowicach za ucieczkę z robót,[211] a dnia 20. III. 1944 r. patrol żandarmerii podczas doprowadzenia na posterunek Józefa Wyląga z Siedlca, aresztowanego pod zarzutem „złamania umowy o pracę" [212] itd. itd.

10. Nowe przepisy gestapowskie z lat 1943—1944. Mimo generalnej przebudowy całego systemu ścigania zbiegłych z Rzeszy robotników przymusowych z przełomu lat 1942/1943, w następnych miesiącach ukazywały się wciąż nowe, względnie jeszcze dokładniej sprecyzowane zarządzenia policyjne. Świadczy to wymownie, nie tylko o nieustających wysiłkach władz hitlerowskich w kierunku opanowania zbiegostwa, lecz przede wszystkim o ich wyraźnej bezsilności wobec zdecydowanie wrogiej postawy samych robotników.

Charakteryzując na wstępie ogólną sytuację prawną robotników polskich, wspomniałem przy omawianiu ograniczeń urlopowych o możliwości korzystania z tzw. urlopów rodzinnych (Familienheimfahrten). Do spraw tych nawiązuje okólnik katowickiego gestapo z dnia 10. IV. 1943 r.[212] Stwierdza się w nim, że nasilające się ostatnio świąteczne wyjazdy urlopowe robotników polskich (Wochenendheimreisen) stanowią nie tylko dodatkowe obciążenie kolei, lecz powodują spóźnione powroty do pracy; w takim stanie rzeczy postanowiono poważnie ograniczyć możliwości korzystania z urlopów niedzielnych i świątecznych przez wprowadzenie specjalnych zezwoleń (Urlaubschein), które miały przysługiwać jednak wyłącznie robotnikom wykazującym się szczególną pilnością w pracy. Ponadto w porozumieniu z opolską Dyrekcją Kolejową zdecydowano uruchomić specjalne kontrole policyjne na dworcach w Łabędach i Oświęcimiu, których zadaniem byłoby przechwytywanie wszystkich robotników polskich, zamierzających wyjechać na urlop świąteczny bez zezwolenia; katowickie gestapo wyraziło przy tym gotowość utworzenia dalszych posterunków kontrolnych na większych dworcach. Niezależnie od tego wszystkie placówki terenowe gestapo w rejencji katowickiej i opolskiej miały również we własnym zakresie przeprowadzać akcje kontrolne przy pomocy policji porządkowej. Rzecz jasna, na wszystkich dworcach obowiązywać miała zasada sprzedaży Polakom biletów tylko za okazaniem Urlaubscheinu. Robotnicy polscy, których policja zastałaby odtąd w soboty na dworcach kolejowych bez zezwoleń urlopowych, względnie którzy usiłowaliby nabyć nielegalnie bilet, podlegali natychmiastowemu zatrzy-

maniu i doprowadzeniu do obozu pracy. W obozach tych w sobotnie popołudnia i niedziele wyznaczano im następnie „specjalne roboty". Zarządzenie katowickiego gestapo z 10. IV. 1943 r. wypowiedziało się wreszcie za kwalifikowaniem opóźnionego powrotu z urlopu niedzielnego jako „złamanie umowy o pracę", które należało karać umieszczeniem w wychowawczym obozie pracy na okres co najmniej 28 dni (4 tygodni).

Warto odnotować również zarządzenie katowickiego gestapo z dnia 14.VIII.1943. Zastępca szefa placówki Woltersdorf zwrócił w nim uwagę na coraz częstsze wypadki uprawiania handlu pokątnego (Schleichhandel) przez robotników zagranicznych, zwłaszcza towarami reglamentowanymi lub pochodzącymi z przemytu.[213] Mimo iż ściganie tych przestępstw było domeną policji kryminalnej, gestapo wychodziło tu z założenia konieczności uwzględnienia ich również przy zwalczaniu zbiegostwa; handel pokątny mógł bowiem skłaniać częstokroć robotnika do porzucenia pracy, a tym samym do „unormowanego" źródła dochodów. W tym samym aspekcie należało również zwracać uwagę na prostytutki oraz sutenerów, rekrutujących się z szeregów robotników przymusowych.

Z dnia 25. VIII. 1943 r. zachowało się zarządzenie katowickiego gestapo adresowane do powiatowych władz policyjnych, w którym mowa o zgłaszaniu się robotników zagranicznych w placówkach służby granicznej z żądaniem udzielenia zezwoleń na opuszczenie Rzeszy; żądania te uzasadniano faktem, że wskutek bombardowań robotnicy ci utracili wszystko. W związku z powyższym gestapo orzekło, że udzielenie zezwoleń na opuszczenie Rzeszy jest możliwe tylko w razie przedstawienia zgody urzędu pracy; wszystkich zgłaszających się bez takiej zgody należało ponownie skierować poprzez Arbeitsamt do robót w Rzeszy.[214]

Dnia 27. III. 1944 r. ukazało się zarządzenie katowickiego gestapo informujące powiatowe władze policyjne o generalnym wprowadzeniu specjalnych zezwoleń na odbywanie podróży (Reiseschein) dla wszystkich kategorii robotników przymusowych przebywających na terenie Rzeszy.[215] Wszystkich robotników zagranicznych korzystających od dnia 15. IV. 1944 r. z kolei bez przepisanego zezwolenia należało zatrzymywać pod zarzutem „złamania umowy o pracę".

Bardzo charakterystyczne jest dalsze zarządzenie katowickiego gestapo z dnia 18. V. 1944 r. w sprawie traktowania zbiegłych robotników zagranicznych, u których nie można było ustalić dokładnego nazwiska czy też miejsca poprzedniego zatrudnienia. Potrzebę wydania zarządzenia zrodziły, jak przyznaje gestapo, coraz częstsze wypadki przekazywania urzędom pracy takich właśnie niezidentyfikowanych robotników przymusowych; Arbeitsamty kierowały ich do nowych miejsc pracy i wystawiały im dokumenty na podawane lecz nie sprawdzone nazwiska; zdaniem gestapo, stwarzało to nierzadko okazję dla zbiegłych jeńców wojennych i ob-

cych agentów do zamaskowania się w szeregach robotników zagranicznych. Dla zażegnania niebezpieczeństwa aktów sabotażu, szpiegostwa, nielegalnych spisków itp. postanowiono więc kierować takich robotników bezpośrednio do wychowawczego obozu pracy w Brzezince lub do osławionego zapasowego więzienia policyjnego w Mysłowicach i trzymać ich tam do czasu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości; podobnie miano postępować z cudzoziemcami podającymi, że zbiegli z transportu, a którzy nie posiadali dokumentów tożsamości, ani też nie byli w stanie określić swego miejsca pracy. Prowadzenie dochodzeń w ich sprawach było zastrzeżone dla gestapo, a należało je prowadzić z całą bezwzględnością (mit allem Nachdruck); jeżeli dochodzenia te nie dałyby pozytywnych rezultatów, zatrzymanych należało przenieść z wychowawczego obozu pracy do obozu koncentracyjnego, z którego w czasie wojny można było uzyskać zwolnienie tylko w razie dokładnego wyjaśnienia danych personalnych.[216]

Już w obliczu zarysowującej się ostatecznej klęski militarnej Rzeszy ukazały się zarządzenia katowickiego i opolskiego gestapo w sprawie godziny policyjnej dla wszystkich robotników zagranicznych, pierwsze z dnia 25,[217] a drugie z 27. IX. 1944 r.[218] Dowiadujemy się z nich, że w miesiącach letnich godzina policyjna rozpoczynała się o 22, natomiast w zimie o godzinę wcześniej. Dla zamaskowania policyjnego charakteru wspomnianych ograniczeń osobistych, zarządzenia o godzinie policyjnej mieli wydawać poszczególni komendanci obozów pracy. W wypadku pierwszej niesubordynacji robotnika interweniowało gestapo ostrzeżeniem, przy następnych groziła już sankcja wychowawczego obozu pracy.

I wreszcie na zakończenie naszego przeglądu zarządzeń policyjnych odnotujmy jeszcze okólnik dowódcy śląskiej policji porządkowej płk. Müllera z dnia 21. XI. 1944 r. o potrzebie przeprowadzania cotygodniowych specjalnych akcji kontrolnych, mających na celu przechwycenie coraz liczniejszej rzeszy zbiegłych robotników przymusowych, jeńców wojennych, dezerterów, obcych agentów i sabotażystów.[219]

III. WYCHOWAWCZE OBOZY PRACY GESTAPO W SYSTEMIE ZWALCZANIA ZBIEGOSTWA POLSKICH ROBOTNIKÓW PRZYMUSOWYCH

1. Wychowawcze obozy pracy w ramach obozów koncentracyjnych (1940—1941). W dotychczasowych wywodach niejednokrotnie była już mowa o „wychowawczym obozie pracy" (Arbeitserziehungslager — AEL) jako specjalnym środku represyjnym, będącym do dyspozycji gestapo przy zwalczaniu wszelkich form oporu robotników przymusowych, w tym i zbiegostwa. Tej specyficznej instytucji hitlerowskiego „państwa stanu wyjątkowego" wypada obecnie poświęcić nieco

więcej uwagi, tym bardziej, że dotychczasowe opracowania niemalże nie wypowiedziały się jeszcze na ten temat.[220]

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że geneza wychowawczych obozów pracy łączy się nierozerwalnie z masową akcją przymusowego zatrudniania obcej siły roboczej na obszarze Trzeciej Rzeszy i przekazaniem w ręce gestapo decyzji o stosowaniu środków represyjnych wobec opornych robotników; zrodził je zaś opór tysięcy robotników zapędzonych do niewolniczej wprost pracy dla potrzeb hitlerowskiej gospodarki wojennej.

Sankcję wychowawczego obozu pracy spotykamy po raz pierwszy w zarządzeniu RFSS z 8. III. 1940 r. do placówek gestapo; przewidziano ją tam dla wszystkich przypadków oporu robotników polskich, w których zdaniem gestapo niewystarczające byłoby ostrzeżenie bądź krótkotrwały areszt; wniosek o umieszczenie w wychowawczym obozie pracy miał jednocześnie określać sposób traktowania robotnika podczas pobytu w obozie karnym. Szczegółowe wytyczne w tej sprawie przekazał Himmler inspektorowi obozów koncentracyjnych Eickemu. Nie znamy treści tych wytycznych i dlatego też trudno określić dokładniej charakter owych obozów wychowawczych, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że były one ściśle połączone z ówczesnymi obozami koncentracyjnymi; prawdopodobnie wychowawcze obozy pracy tego okresu to nic innego, jak tylko specjalne filie względnie komanda robocze obozów koncentracyjnych, do których kierowano opornych robotników polskich w charakterze tzw. „więźniów ochronnych" (Schutzhäftlinge). Z drugiej jednak strony trzeba podkreślić, że zarządzenie RFSS nie kładło znaku równości między karnym obozem pracy a obozem koncentracyjnym, choć oba podlegały Głównemu Urzędowi Gospodarczemu i Administracyjnemu SS i inspektorowi obozów koncentracyjnych. Skoro więc wyraźnie rozgraniczano obie kategorie obozów, wydaje się, że w ramach istniejących już obozów koncentracyjnych wyodrębniono pewną ich część (filię, barak) dla nowej kategorii więźniów, określanych obecnie jako tzw. „wychowawczych" (Erziehungshäftlinge). Już sama nazwa wskazuje, że traktowanie ich polegało głównie na kierowaniu do szczególnie uciążliwych i niebezpiecznych prac; w Mauthausen przykładowo przewidziano dla robotników uchylających się od pracy zatrudnienie w kamieniołomach. Charakter wychowawczego obozu pracy posiadał początkowo obóz w Rogoźnicy (Gross Rosen) na Dolnym Śląsku, będący w okresie od sierpnia 1940 r. do końca maja 1941 r. filią obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen;[221] po usamodzielnieniu obozu koncentracyjnego w Gross Rosen na cele „wychowawcze" wydzielono tu jeden z baraków.[222] Zarządzenie RFSS z 8. III. 1940 r. nie sprecyzowało też dokładniej okresu pobytu w wychowawczym obozie pracy; wyłączając przypadki szczególne można jednak przyjąć, że zasadą było

tylko okresowe uwięzienie, a po odbyciu kary „wychowawczej" następowało odesłanie robotnika polskiego na poprzednie miejsce pracy lub skierowanie do innego pracodawcy.

W okólniku RFSS z 28. V. 1940 r. normującym tryb ścigania i aresztowania zbiegłych robotników polskich wychowawczy obóz pracy wymienia się alternatywnie obok obozu koncentracyjnego, jako środek zwalczania samowolnego opuszczenia miejsca pracy. Ale i tym razem nie sprecyzowano charakteru takiego obozu, co utwierdza nas w przekonaniu, że w dalszym ciągu chodziło o zastosowanie czasowo ograniczonego aresztu prewencyjnego, egzekwowanego w zwykłym obozie koncentracyjnym. Wskazywałaby na to również cytowana instrukcja RSHA z dnia 14. VI. 1940 r., w której mimo rozszerzenia uprawnień gestapo w dziedzinie zwalczania „niechęci do pracy", w ogóle nie wspomina się o wychowawczym obozie pracy, a tylko o obozie koncentracyjnym. Nie inaczej ma się rzecz w obszernym zarządzeniu RFSS z dnia 3. IX. 1940 r. Odnosi się wręcz wrażenie, że w związku ze stale rozszerzanymi uprawnieniami gestapo w dziedzinie zwalczania oporu robotników polskich zaznaczyły się tendencje do wyodrębnienia instytucji wychowawczego obozu pracy z pionu obozów koncentracyjnych i przekształcenia jej w samodzielny gestapowski instrument represyjny.

Okólnik RFSS z 1. IV. 1941 r. o wprowadzeniu obostrzonego aresztu dla robotników przymusowych jest zapowiedzią dokonywujących się przemian, wszak mowa wyraźnie o zamierzonym u t w o r z e n i u wychowawczych obozów pracy, w których robotnicy polscy odbywaliby obostrzony areszt; sprawy organizacji i charakteru owych nowych wychowawczych obozów pracy miały zostać niebawem uregulowane specjalnym zarządzeniem. W warunkach znacznego przepełnienia więzień i to nie tylko opornymi robotnikami zagranicznymi, czego władze hitlerowskie na Górnym Śląsku nie ukrywały już od pierwszych tygodni II wojny światowej, RFSS przekazał w dniu 28. V. 1941 r. wszystkim placówkom gestapo zapowiedziane zarządzenie wykonawcze; w ślad za nimi poszły dalsze z dnia 12 i 16. XI. 1941 r.[223] Przepisy te w powiązaniu ze znanym już okólnikiem RFSS z 19. I. 1942 r. stworzyły podwaliny dla funkcjonowania nowych już ściśle gestapowskich wychowawczych obozów pracy. Utworzenie ich stało się dla policji hitlerowskiej koniecznością tym większą, gdyż mimo czynionych dotąd wysiłków w kierunku opanowania zbiegostwa robotników polskich i innych narodowości wyniki były wciąż niedostateczne, a interwencje współdziałającej z gestapo policji mundurowej często „niewłaściwe".

Do czasu utworzenia specjalnych gestapowskich wychowawczych obozów pracy korzystano na Śląsku z miejscowych obozów koncentracyjnych, więc katowickie gestapo z pobliskiego obozu w Oświęcimiu, a wroc-

ławskie z obozu w Rogoźnicy (Gross Rosen). Opornych robotników polskich kierowanych dotychczas do obozu koncentracyjnego określano tam mianem „więźniów wychowawczych" (Erziehungshäftling — EH), otrzymywali bieżące numery obozowe, a od pozostałych więźniów różnili się tylko tym, że ich pobyt w obozie był ściśle określony terminem; po odbyciu kilkutygodniowej kary pozbawienia wolności (Erziehungshaft) podlegali zwolnieniu i ponownemu skierowaniu na roboty. Pierwszą grupę takich „więźniów wychowawczych", liczącą 16 osób, umieszczono w oświęcimskim obozie koncentracyjnym na polecenie katowickiego gestapo w dniu 16. VII. 1941 r.[224] Data powyższa zbiega się niemal dokładnie w czasie z nieznanym bliżej zarządzeniem katowickiego gestapo do podległych placówek zamiejscowych z dnia 21. VII. 1941 r. (II E — 331/41), które stanowiło najprawdopodobniej rozwinięcie okólnika RFSS z 28. V. 1941 r. dla rejencji katowickiej. Już w tym miejscu warto przypomnieć, że w okresie od 16. VII. 1941 r. do dnia 31. I. 1942 r., tj. do czasu reformy wychowawczych obozów pracy, gestapo katowickie skierowało do obozu oświęcimskiego ogółem 1134 „więźniów wychowawczych", przy czym największe nasilenie przypadało na miesiące grudzień 1941 r. i styczeń 1942 r.[225]

Decyzja o zorganizowaniu gestapowskich wychowawczych obozów pracy była w niemałym stopniu rezultatem poważnych trudności związanych z ulokowaniem aresztowanych podczas ucieczki robotników polskich w odpowiednich zakładach karnych, a jeszcze bardziej z odesłaniem ich do opuszczonych miejsc pracy względnie do dyspozycji właściwych terytorialnie placówek gestapo: w pierwszym wypadku trudności wypływały z faktu przepełnienia wszelkiego rodzaju więzień policyjnych a także i sądowych, w drugim natomiast z przeciążenia ogólnoniemieckiego systemu zbiorowego transportu więźniarskiego. Tymczasem interes hitlerowskiej gospodarki wojennej wymagał niewątpliwie prewencyjnego ukarania opornego robotnika polskiego, lecz w jeszcze większym stopniu niezwłocznego odesłania go z powrotem na opuszczone miejsce pracy, a to przynajmniej na Górnym Śląsku nie należało do zadań łatwych. Cytowaliśmy już korespondencję landrata chrzanowskiego na powyższy temat, w tym miejscu warto jeszcze przytoczyć pismo prezydenta policji w Sosnowcu von Woedtkego do prezydenta rejencji w Katowicach z 24. X. 1941 r. Dowiadujemy się z niego, że w więzieniu sosnowieckim przebywało wówczas 160 robotników polskich, aresztowanych pod zarzutem „złamania umowy o pracę"; wkrótce jednak trzeba będzie zaniechać przyjmowania dalszych uciekinierów z uwagi na przepełnione więzienie i niewydolność transportu zbiorowego, zabierającego co tydzień najwyżej 10—15 osób. W powyższych warunkach niektórzy zbiegowie zamiast pracować przebywali w więzieniu już od trzech miesięcy.[226]

Sytuacja opisana przez von Woedtkego była dość powszechna w całej rejencji katowickiej. Już trzy dni wcześniej w aktach wydziału policyjnego prezydenta rejencji umieszczono notatkę służbową następującej treści: „Więzienia lokalnych władz policyjnych są przepełnione osobami, które złamały umowę o pracę, po części trzyma się je w więzieniach już od kilku tygodni, ponieważ nie ma żadnych możliwości odesłania ich zgodnie z przepisami transportem zbiorowym. Rozwiązanie sytuacji staje się pilną koniecznością." [227] Nazajutrz, tj. dnia 22. X. 1941 r. prezydent rejencji zwrócił się do prezydenta Krajowego Urzędu Pracy w Katowicach o przedstawienie propozycji dla rozładowania trudności, które miały posłużyć do opracowania wytycznych dla lokalnych władz policyjnych. Springorum pisał m. in., że liczba łamiących umowy o pracę, którzy powracają do stron rodzinnych położonych w rejencji katowickiej czy też ujętych przez władze celne na granicy z Generalnym Gubernatorstwem jest „nadzwyczaj wysoka" (ausserordentlich gross). Dotychczas robotników tych trzymano przy znacznym nakładzie policji w areszcie, aż do czasu znalezienia miejsca w przepełnionym transporcie zbiorowym; wszelkie starania u RFSS o dostarczenie dodatkowych wagonów więźniarskich zakończyły się niepowodzeniem. Ponieważ nie można było tolerować, by robotnicy siedzieli tygodniami bezczynnie w więzieniach policyjnych, prezydent rejencji zaproponował wydawanie ukaranym zbiegom biletów kolejowych z zaznaczeniem obowiązku powrotu do dawnych miejsc pracy; nie ukrywał przy tym, że część robotników odesłanych bez nadzoru nie dotrze do miejsca przeznaczenia, ale przynajmniej stanowiłoby to próbę zapobieżenia wielotygodniowej bezczynności robotników oraz odciążenia przepełnionych więzień. Od takiego uregulowania wyłączeni byliby rzecz jasna „recydywiści". O swoich sugestiach poinformował Springorum także katowickie gestapo.[228]

Nie wiadomo, w jaki sposób prezydent Krajowego Urzędu Pracy przyjął przedstawioną propozycję; znane jest natomiast niewątpliwie ważniejsze stanowisko szefa katowickiego gestapo Mildnera. W piśmie z dnia 27. X. 1941 r. poinformował on Springoruma, iż kłopoty związane z odtransportowaniem robotników polskich znane są również gestapo, mimo to nie można się zgodzić na niekontrolowane kierowanie niedawnych jeszcze zbiegów do wyznaczonych im miejsc pracy. Próby takie były bowiem już podejmowane przez urzędy pracy i terenowe placówki gestapo, lecz przyniosły wręcz fatalne wyniki: większość robotników albo w ogóle nie wyjechała do wyznaczonego miejsca pracy, albo też samowolnie poszukiwała możliwości zatrudnienia u nowego pracodawcy; potrzeba było wówczas wielu wysiłków, aby doprowadzić do ponownego ujęcia owych robotników. W takim stanie rzeczy jedynym pewnym środkiem odsyłania i przekazywania zbiegów pozostaje transport zbiorowy. Mildner infor-

mował dalej, że na sugestie RSHA z dnia 13. IX. 1941 r. złożył inspektorowi Policji Bezpieczeństwa we Wrocławiu wniosek o kierowanie wszystkich osób aresztowanych w obrębie katowickiego gestapo pod zarzutem „łamania umowy o pracę", a podlegających przekazaniu do dyspozycji placówek gestapo właściwych terytorialnie dla ich miejsca pracy, do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu; stąd zabierałyby ich do Rzeszy transporty zbiorowe. Takie rozwiązanie zmniejszyłoby zarówno stan przeludnienia więzień jak i trudności transportowe, a jednocześnie spowodowałoby i spadek liczby ucieczek z robót. Ewentualne opóźnione odesłanie robotników z Oświęcimia rekompensowałoby się tu jednak bardziej skutecznym oddziaływaniem kary „wychowawczej", skoro zamiast bezczynnych z konieczności tygodni w więzieniu robotnikom przydzielono by tu „pożyteczne" zajęcia. Ponieważ zaś należało wkrótce oczekiwać akceptacji wniosku przez RSHA, szef katowickiego gestapo proponował, by prezydent rejencji zalecił już obecnie lokalnym władzom policyjnym odsyłanie do Oświęcimia wszystkich zbiegów, których odtransportowanie napotykało na trudności.[229]

Zanim prezydent rejencji zdołał przekazać podległym władzom policyjnym niezbędne wytyczne, dotarły doń dalsze alarmujące wieści. Dnia 4. XI. 1941 r. landrat chrzanowski donosił ponownie o nadzwyczajnych kłopotach z odtransportowaniem zbiegłych robotników do Rzeszy. Okazało się mianowicie, że podobnie jak już w roku 1940 niemal wszyscy robotnicy polscy skierowani na roboty do Rzeszy dopuścili się jesienią „złamania umowy o pracę" i obecnie trzeba ich siłą sprowadzać z powrotem do wyznaczonych miejsc pracy. Ponieważ zaś wyłoniły się poważne trudności przy transporcie zbiorowym, trzeba było zwalniać aresztowanych na pewien okres czasu, co pociągało za sobą konieczność przeprowadzenia ponownej, a często nawet trzykrotnej akcji pościgowej. Landrat proponuje w konkluzji kierowanie wszystkich zatrzymanych zbiegów do obozu koncentracyjnego (nie wychowawczego!) w Oświęcimiu, skąd zabierałyby ich transporty zbiorowe. Takie rozwiązanie podziałałoby zarazem odstraszająco na ludność powiatu i doprowadziłoby w przyszłości wreszcie do zahamowania niezwykle częstych wypadków „łamania umów o pracę".[230] O odmowie przyjęcia zbiegłych robotników przez konwojenta transportu zbiorowego (17 i 24. X.) donosił prezydentowi rejencji również landrat żywiecki w dniu 13. XI. 1941 r.[231]

Dłużej nie można już było czekać, tym bardziej że od oferty katowickiego gestapo upływał już cały miesiąc. Dnia 28. XI. 1941 r. prezydent rejencji wystosował do prezydentów policji w Katowicach i Gliwicach oraz landratów w Będzinie, Chrzanowie, Olkuszu, Pszczynie i Żywcu zarządzenie, w którym poinformował o możliwości kierowania zatrzymanych zbiegów do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu. Zwracał przy

tym uwagę, że praktyka ta nie miała być powszechnie stosowana, lecz według własnego uznania należało kierować do Oświęcimia tych robotników, których odesłanie do porzuconych miejsc pracy napotykało na trudności. O swoim zarządzeniu poinformował Springorum komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz gestapo w Katowicach. W tym ostatnim piśmie wyjaśnił, że przed generalnym nakazem powstrzymała go troska o niespowodowanie nowych kłopotów dla oddalonych od Oświęcimia placówek policji, jakie pociągnąć mogły za sobą potrzeby konwojowania uciekinierów do Oświęcimia.[232]

W nowym uregulowaniu zainteresowane było również wrocławskie gestapo, ponieważ wielu robotników ze wschodnich powiatów rejencji katowickiej było właśnie zatrudnionych na Dolnym Śląsku, a poza tym transporty ujętych zbiegów w drodze do Rzeszy zatrzymywały się nieraz we Wrocławiu na tzw. areszt pośredni (Zwischenhaft).

Koncepcja katowickiego gestapo została bardzo przychylnie przyjęta w Berlinie, o czym świadczy pismo RFSS (szefa wydziału II C 3 Bergmanna) do prezydenta rejencji w Katowicach z 14. XI. 1941 r.[233] Zwraca się w nim uwagę zwłaszcza na możliwość zestawiania w Oświęcimiu specjalnych transportów z robotnikami, których przenoszono by bezpośrednio do Niemiec środkowych i zachodnich, zatem z ominięciem wszystkich dotychczasowych pośrednich więzień policyjnych. W odpowiedzi na pismo Bergmanna prezydent rejencji raz jeszcze w całej rozciągłości zaakceptował gestapowską propozycję.[234] W takiej sytuacji dr Bergmann udzielił w imieniu RFSS ostatecznej akceptacji w dniu 10. XII. 1941 r.[235] W dwa dni później katowickie gestapo zwróciło się do miejscowej placówki policji kryminalnej o ujednolicenie praktyk kierowania robotników do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu,[236] a wreszcie 12. I. 1942 r. prezydent rejencji powiadomił prezydentów policji i lokalne władze policji porządkowej o potrzebie posługiwania się specjalnymi formularzami skierowań do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu, jako że zdarzały się wypadki wysyłania robotników do obozu bez należytej dokumentacji.[237]

W świetle powyższych decyzji zrozumiały staje się wzmożony napływ „więźniów wychowawczych" do obozu oświęcimskiego; w oparciu o opublikowane dotąd materiały można było ustalić, że w sierpniu i wrześniu 1941 r. liczba osób kierowanych do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu wynosiła niewiele ponad sto osób, już w październiku podniosła się ona do około 160, a w grudniu przekroczyła 270 osób; w styczniu liczba nowo przyjętych „więźniów wychowawczych" wyniosła około 220 osób.[238]

2. Wychowawcze obozy pracy gestapo na Śląsku (Oświęcim, Wildfelde, Ratowice, Blachownia Śl.). Tymczasem nastąpiła jednak ogólnoniemiecka reorganizacja instytucji wychowawczych obozów

pracy, polegająca na wyodrębnieniu ich z pionu administracji obozów koncentracyjnych i podporządkowaniu wyłącznym kompetencjom gestapo. Reforma opierała się na centralnych zarządzeniach RFSS z listopada 1941 r. i 19. I. 1942 r.

Nowe przepisy wymagały wydania szczegółowych zarządzeń wykonawczych we wszystkich okręgach administracyjnych, posiadających samodzielne placówki Tajnej Policji Stanu (Staatspolizeileitstelle i Staatspolizeistelle), gdyż przyjęto zasadę, aby każda taka placówka dysponowała własnym wychowawczym obozem pracy. Katowickie gestapo uczyniło to okólnikiem z dnia 9. II. 1942 r. adresowanym do dowódców policji ochrony i żandarmerii w rejencji, prezydentów policji, okręgowej placówki policji kryminalnej oraz landratów.[239] Wrocławskie gestapo wydało odpowiednie przepisy dwoma zarządzeniami w dniach 24. II. i 12. III. 1942 r.; wymienione zarządzenia należy uważać za podstawę funkcjonowania gestapowskich wychowawczych obozów pracy na Śląsku, należy im dlatego poświęcić nieco więcej uwagi.

Mniej więcej na tydzień przed wydaniem wspomnianego okólnika z dnia 9. II. 1942 r. katowickie gestapo zawarło porozumienie z kierownictwem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w sprawie podjęcia niezbędnych prac wstępnych dla zorganizowania wyodrębnionego od reszty obozu koncentracyjnego nowego wychowawczego obozu pracy. W dniu 2. II. 1942 r. dokonano w obozie oświęcimskim zmiany numeracji „więźniów wychowawczych"; w miejsce dotychczasowych bieżących numerów obozowych więźniowie ci otrzymali numerację oznaczoną symbolem EH (Erziehungs--Häftling) poczynając od 1 do 1121,[240] a ich stare numery przydzielono deportowanym z najbliższych transportów.

Ale wróćmy do zarządzenia z 9. II. 1942 r.; SS-Obersturmbannführer Mildner zarządził w nim, aby placówki policyjne przeprowadzające aresztowania zbiegłych robotników polskich kierowały ich niezwłocznie do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu; należało przy tym przestrzegać zasad i formalności przewidzianych okólnikiem RFSS z 19. I. 1942 r. O każdym wypadku skierowania robotnika polskiego do Oświęcimia należało powiadomić górnośląską centralę gestapo w Katowicach. Innymi słowy chodziło więc w dalszym ciągu o korzystanie z pobliskiego obozu koncentracyjnego. Z tegoż samego 9 lutego zachowało się pismo Mildnera do komendanta obozu oświęcimskiego, w którym prosi o zastosowanie wobec wszystkich robotników polskich kierowanych do Oświęcimia w wykonaniu zarządzenia z 9. II. 1942 r. 6-tygodniowego aresztu wychowawczego; zakreślonego terminu należało ściśle przestrzegać, a przedłużenie aresztu wychowawczego mogło nastąpić tylko za zgodą katowickiego gestapo. Po odbyciu kary robotników polskich należało odesłać na dawne miejsce pracy bądź transportem zbiorowym, bądź też specjalnym. Zarzą-

dzenia w przedmiocie zestawiania owych transportów wydawać miało kierownictwo wychowawczego obozu pracy, spoczywające w rękach Politische Abteilung (gestapo) obozu koncentracyjnego.[241] Przewidywano też możliwość bezpośredniego odbierania zwalnianych robotników przez zainteresowane zakłady pracy, wymagane było wówczas jednak uprzednie porozumienie z kierownictwem obozu.

Już generalna zmiana numeracji „więźniów wychowawczych" świadczyć może dobitnie o wyodrębnieniu wychowawczego obozu pracy od reszty obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ale nie koniec na tym, dnia 1. III. 1942 r. opróżniono tu blok 2, zajmowany dotychczas przez radzieckich jeńców wojennych przeniesionych do Oświęcimia ze stalagu VIII B w Łambinowicach i przeznaczono go wyłącznie dla „więźniów wychowawczych".[242]

Prezydent rejencji w Katowicach nie był zachwycony reorganizacją wychowawczych obozów pracy, oznaczającą przecież w praktyce dalsze wprzęgnięcie podległych mu placówek policji porządkowej w służbę gestapo. Odwołując się zarówno do swojego zarządzenia z 23. XI. 1941 r., jak i do pisma katowickiego gestapo z 27. X. 1941 r. oraz własnego pisma do RFSS z 30. XI. 1941 r. podniósł wobec dra Mildnera, że przecież swego czasu zaakceptował tylko kierowanie do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu tych robotników polskich, których odtransportowanie do opuszczonych miejsc pracy napotykało na trudności, a obecnie wprowadza się generalną zasadę kierowania do Oświęcimia wszystkich robotników polskich ujętych pod zarzutem „złamania umowy o pracę". Korzyści praktyczne nowego uregulowania będą jednak, zdaniem Springoruma, tylko częściowe, o ile bowiem nowe zasady stanowią niewątpliwie poważne ułatwienie w pracy placówek policji położonych w pobliżu Oświęcimia, o tyle oznaczają dla pozostałych placówek istotne dodatkowe obciążenie. Już po kilku zaledwie tygodniach obowiązywania okólnika z 9. II. 1942 r. okazało się, że opornych robotników polskich przekazywano do Oświęcimia z reguły w drodze transportu indywidualnego (Einzeltransport), co zwłaszcza dla odległych placówek policji jest niezwykle uciążliwe i czasochłonne. W tym stanie rzeczy prezydent rejencji obstawał nadal przy pozostawieniu placówkom policji swobodnej decyzji co do przekazywania ujętych zbiegów do Oświęcimia albo też — w przypadkach uzasadnionych względami praktycznymi — do bezpośredniego odsyłania ich transportem zbiorowym do dawnych miejsc pracy. Springorum nie negował dużego politycznego znaczenia problemu oporu robotników polskich, jak i potrzeby karania szczególnie opornych środkami będącymi do dyspozycji gestapo, jednak sugerował rezygnację z sankcji wychowawczego obozu pracy w przypadku pierwszego dopuszczenia się „zerwania kontraktu pracy"; rezygnacja taka byłaby uzasadniona zwła-

szcza wtedy, gdyby jej zastosowanie łączyło się ze znacznymi trudnościami dla lokalnych placówek policji porządkowej; wymagałoby to jednak uzupełnienia okólnika katowickiego gestapo z 9. II. 1942 r.[243]

Wynik interwencji prezydenta rejencji z dnia 27. III. 1942 r. był z góry przesądzony; odnosi się też wrażenie, że Springorum nie orientował się bliżej w założeniach reorganizacji instytucji wychowawczego obozu pracy. Dnia 11. IV. 1942 r. szef katowickiego gestapo wystosował do prezydenta rejencji negatywną odpowiedź, wypowiadając się zdecydowanie za generalnym kierowaniem wszystkich robotników polskich do obozu karnego w Oświęcimiu; „względy zasadnicze" nie pozwalały tu na żadne ustępstwa od ustalonych centralnie zasad, nawet gdyby skierowanie do wychowawczego obozu pracy miało oznaczać dla niektórych placówek policji porządkowej poważne obciążenie. Swe nieprzejednane stanowisko uzasadnił Mildner stwierdzeniem, że odkąd polski Ruch Oporu wysunął hasło sabotowania pracy przymusowej, odtąd liczba wypadków opuszczania miejsc pracy przez robotników polskich w Rzeszy wzmogła się do tego stopnia, że skutecznym sposobem ich zwalczania mogą być tylko najsurowsze sankcje gestapowskie. W tych warunkach trzeba kierować do Oświęcimia również i tych robotników, którzy dopuścili się „złamania umowy o pracę" dopiero po raz pierwszy.[244] Springorum nie miał innego wyjścia, jak przekazać prezydentom policji i landratom wytyczne, które w pełni pokrywały się z gestapowskimi koncepcjami; odnośny okólnik z 18. IV. 1942 r. musiał rzecz jasna uchylić wcześniejsze zarządzenie prezydenta rejencji z 12. I. 1942 r.[245]

Dla obu dolnośląskich rejencji analogiczny wychowawczy obóz pracy został utworzony zarządzeniami szefa wrocławskiego gestapo SS-Obersturmbannführera dra Gerkego z dnia 13 i 24. II. 1942 r.[246] w miejscowości Wildfelde w powiecie Rothenburg na obszarze Górnych Łużyc (obecnie na terytorium NRD). Dalszym zarządzeniem z dnia 12. III. 1942 r. gestapo wrocławskie poleciło prezydentom policji we Wrocławiu i Wałbrzychu, landratom rejencji legnickiej i wrocławskiej, nadburmistrzom miast wydzielonych (Brzeg, Głogów, Jelenia Góra, Legnica, Świdnica i Zgorzelec) i własnym placówkom terenowym w Głogowie, Jeleniej Górze, Kłodzku, Legnicy, Miliczu, Wałbrzychu i Zgorzelcu natychmiastowe przekazywanie transportem zbiorowym do Wildfelde wszystkich robotników, którzy odmawiali wykonywania pracy względnie „złamali umowę o pracę".[247] Jednocześnie podano do wiadomości dokładny rozkład jazdy specjalnego wagonu zbiorczego, który co piątek o godz. 18,46 miał dostarczać więźniów na stację docelową w miejscowości Rietschen. Dla całego Dolnego Śląska ustalono w tym celu 14 punktów zbornych, a mianowicie w Brzegu, Głogowie, Jeleniej Górze, Kłodzku, Legnicy, Miliczu, Oławie, Strzelinie, Środzie Śląskiej, Świdnicy, Wałbrzychu, Wołowie, Wrocławiu

ralności pracy". Wobec wszystkich wymienionych osób istniało polecenie zastosowania niezwłocznego aresztu. Jednocześnie podkreślano wyraźnie, że od skierowania do obozu w Ratowicach wyłączeni są więźniowie innych kategorii, zwłaszcza więźniowie polityczni (Schutzhäftlinge) oraz robotnicy deportowani z terenów Związku Radzieckiego (Ostarbeiter); znamienne jest szczególnie wyłączenie ostatniej grupy więźniów, dla zwalczania ich form sabotowania pracy przymusowej wrocławskie gestapo wydało jednak już nazajutrz, tj. 7. VII. 1942 r., specjalne zarządzenie.[251]

Punkt drugi okólnika z dnia 6. VII. 1942 r. polecił powiatowym i lokalnym placówkom policji mundurowej niezwłoczne przekazywanie aresztowanych robotników do dyspozycji wrocławskiego gestapo. Tu w gmachu przy ul. Podwale 8 zapadały decyzje o skierowaniu ich do wychowawczego obozu pracy; bezpośrednie wysyłanie robotników do obozu w Ratowicach, zatem z ominięciem wrocławskiego gestapo, było niedopuszczalne.

Stosownie do punktu trzeciego okólnika wyłączono od kierowania do wychowawczego obozu pracy osoby chore i niezdolne do pracy; w przypadkach wątpliwych należało przed podjęciem decyzji przeprowadzić odpowiednie badanie lekarskie. W punkcie czwartym wrocławskie gestapo zażądało dalej, aby w przyszłości zwalczanie oporu robotników zagranicznych odbywało się z całą bezwzględnością, co uzasadniano właśnie mnożącymi się wciąż wypadkami „łamania umów o pracę", bumelanctwa, niechęci do pracy, zachowania równoznacznego z sabotowaniem pracy, naruszenia przepisów o traktowaniu robotników w Rzeszy itp. Ponieważ zdaniem dra Gerkego pisemne ostrzeżenia oraz kary krótkoterminowego aresztu nie odnosiły spodziewanego efektu „wychowawczego", należało obecnie zastosować od razu areszt policyjny, a następnie przekazać aresztowanego do dyspozycji gestapo; rzecz jasna, chodziło tu o wyłączenie drogi sądowej. Aresztowaniu, a następnie przekazaniu do obozu wychowawczego w Ratowicach miały obecnie podlegać nawet osoby, które wprawdzie opuściły miejsce pracy bez zezwolenia urzędu pracy względnie pracodawcy, lecz potem znów dobrowolnie powróciły.

Punkt piąty zakładał, aby w miejscu aresztowania poddano robotnika i ewentualnie także świadków przesłuchaniu; sporządzone protokoły wraz z raportem o aresztowaniu należało przekazywać wrocławskiemu gestapo. I wreszcie punkt szósty precyzował, że okres pobytu w „AEL Rattwitz" miał z reguły wynosić 8 tygodni (56 dni). Po odbyciu owego „aresztu wychowawczego" robotników miano w zasadzie odsyłać do dawnych miejsc pracy. Wszyscy więźniowie natomiast, którzy swoim zachowaniem w wychowawczym obozie pracy dali dowód, iż wymierzona kara pozbawienia wolności nie wywarła na nich oczekiwanego wpływu „wychowawczego", podlegali przeniesieniu do obozu koncentracyjnego.

W przebadanym materiale archiwalnym udało nam się znaleźć tylko bardzo luźne wzmianki o wychowawczym obozie pracy na terenie rejencji opolskiej, który podlegał placówce gestapo w Opolu. Można było stwierdzić, że od 1941 r. obóz ten znajdował się na terenie budowanych w pośpiechu zakładów IG-Farben Heydebreck w powiecie kozielskim, ściślej między miejscowościami Bierawa i Korzonek i był określany jako „AEL Reigersfeld".[252] Obóz ten istniał jeszcze w kwietniu 1942 r. Prawdopodobnie w związku z generalną reorganizacją wychowawczych obozów pracy nastąpiła w połowie 1942 r. zmiana lokalizacji, obóz karny opolskiego gestapo przeniesiono wówczas spod Bierawy na teren zakładów koksochemicznych w Blachowni Śląskiej w tymże powiecie kozielskim.[253] Mieścił się tu w wielkim kompleksie obozów pracy, położonych nad Kanałem Gliwickim między miejscowościami Blachownia Śląska i Sławięcice, mianowicie między tzw. obozem leśnym (Waldlager) dla robotników włoskich a karnym obozem Wehrmachtu (Wehrmachtsstraflager).[254] Początkowo był to bodaj tylko jeden barak oznaczony literami AEL, odgrodzony od reszty obozów drutem kolczastym i nadzorowany przez SS-manów oraz członków Werkschutzu;[255] więźniowie owego baraku nosili odzież oznaczoną specjalnie jaskrawą kwadratową łatą na plecach, na której widniały litery AEL. Barak karny w Blachowni składał się z kilku cel o oknach opatrzonych kratami. Jedyne wyposażenie cel stanowiły drewniane prycze bez sienników do spania. Robotnik odbywający tu karę otrzymywał gorsze jedzenie, przydzielano go do najcięższych i najbardziej niebezpiecznych robót, podlegał też specjalnemu rygorowi oraz wymyślnym szykanom w formie nocnych pobudek, apelów, ćwiczeń gimnastycznych, śpiewu itp., a drogę do miejsca pracy i powrót do obozu odbywał pod strażą.

O warunkach panujących w obozie w Blachowni zeznała w dniu 6. III. 1946 r. przed sądem grodzkim w Koźlu była robotnica przymusowa Helena Skibicka:

„W oddziale A.E.L. przebywali na karze więźniowie przez okres 6 tygodni za spóźnienie się do pracy, za rzekomy brak pilności i inne błahe przewinienia. Więźniowie ci byli morzeni głodem, bici w okropny sposób, a nadto zmuszani do najcięższych prac. Na tym oddziale zbudowano betonową studnię, do której zbitych do nieprzytomności spuszczano na linie, by odzyskali przytomność. Dowódcą tego oddziału był znany z okrucieństwa SS Sturmführer Szirmer".[256]

W dniu 1. IV. 1946 r. przed tymże sądem zeznawał Henryk Jarosz, będący w latach wojny lekarzem w Sławięcicach, co następuje:

„Od końca 1943 r. byłem wzywany do oddziałów karnych obozu w Sławięcicach, jak A.E.L. i Straflager, jako lekarz. W czasie moich odwiedzin lekarskich, przeważnie w oddziale karnym A.E.L., kilkakrotnie stwierdziłem u zgłaszających się chorych ciężkie obrażenia ciała na skutek pobicia kijami lub pałkami gu-

mowymi. W jednym wypadku stwierdziłem u chorego wstrząs mózgu na skutek uderzenia w głowę lufą karabinu. Ofiarą pobicia był Francuz... U wszystkich chorych stwierdziłem oznaki wygłodzenia i skrajnego zabiedzenia".[257]

Wychowawczy obóz pracy w Blachowni znajdował się w stanie ciągłej rozbudowy. Z pierwotnego baraku rozrósł się szybko do samodzielnego obozu, który w połowie 1944 r; zajmował powierzchnię 2,85 ha. Składało się nań 18 baraków więźniarskich, 5 wieżyczek strażniczych i 1 pawilon administracyjny; same baraki zajmowały powierzchnię prawie 6 tysięcy m². „AEL Blechhammer" był podzielony na dwie części, których charakteru nie udało się ustalić.[258]

Stosunki panujące w wychowawczym obozie pracy opolskiego gestapo nie odbiegały od reżimu panującego i w innych obozach tego typu na obszarze całej Rzeszy.[259]

3. Kobiety w wychowawczych obozach pracy. Przy kierowaniu do wychowawczych obozów pracy wyłonił się rychło istotny problem praktyczny, chodziło mianowicie o ustalenie czy obozy te przyjmować miały również i kobiety. Już z samego faktu, że problem taki w ogóle podniesiono, wynika niezbicie, że kobiety stanowiły również znaczny odsetek osób opierających się pracy przymusowej. Do czasu zorganizowania śląskich wychowawczych obozów pracy wobec kobiet odmawiających wykonywania pracy względnie dopuszczających się „łamania umów o pracę" stosowano bodaj powszechnie krótkotrwały areszt policyjny, a następnie odsyłano je do poprzednich miejsc pracy. Taki wniosek nasuwa się w oparciu o fragmentaryczne materiały filii wrocławskiego gestapo w Kłodzku z przełomu 1941/1942 r.[260] Tak więc przykładowo dnia 5. XII. 1941 r. gestapo w Kłodzku skierowało do miejscowego więzienia policyjnego dwie Polki z Częstochowy pod zarzutem odmowy wykonania pracy; orzeczony wobec nich areszt miał trwać 18 dni. Nazajutrz skierowano tamże pewną Ukrainkę pod takim samym zarzutem i wymierzono areszt policyjny na okres 17 dni. Dnia 20. XI. 1941 r. umieszczono w więzieniu kłodzkim pewną Polkę za „złamanie umowy o pracę" na okres 21 dni, dnia 10. XII. 1941 r. umieszczono pod tym samym zarzutem polską robotnicę z Będzina na okres 10 dni, dnia 2. I. 1942 r. za „złamanie umowy o pracę" osadzono w więzieniu na okres 20 dni robotnicę polską z powiatu żywieckiego, a inną z powiatu będzińskiego na 9 dni. Dnia 6. I. 1942 r. osadzono inną Polkę na okres 20 dni i wreszcie 12. II. 1942 r. umieszczono tamże pewną Czeszkę na okres 9 dni.[261]

Tymczasem powstały już specjalne gestapowskie wychowawcze obozy pracy, jednak kwestia traktowania opornych robotnic nie została właściwie rozstrzygnięta w zarządzeniach organizacyjnych śląskich placówek gestapo. Stąd też miały miejsce wypadki kierowania kobiet do obozów

wychowawczych, a te, jak się okazało, odmówiły ich przyjęcia. Zaalarmowane gestapo wrocławskie wydało czym prędzej dodatkowe przepisy uzupełniające do swych zarządzeń z 13 i 24. II. 1942 r.; odwołując się do zarządzenia RFSS z 12. XI. 1941 r. wskazano, że kobiety wolno umieszczać jedynie w specjalnych wychowawczych obozach pracy. W takim stanie rzeczy nie ulegało już wątpliwości, że do obozu wychowawczego istniejącego wówczas jeszcze w Wildfelde można było kierować wyłącznie mężczyzn. Ponieważ obóz był przygotowany jedynie dla robotników, w każdym wypadku aresztowania kobiet pod zarzutem „złamania umowy o pracę" obowiązywała zasada odwoływania się do decyzji wrocławskiego gestapo.[262]

W praktyce powyższe wyjaśnienia sprowadzały się faktycznie do zaakceptowania stosowanych dotychczas form karania opornych robotnic. I rzeczywiście dnia 8. VIII. 1942 r. kłodzkie gestapo skierowało znowu do miejscowego więzienia sądowego pewną Rosjankę za „złamanie umowy o pracę" dla odbycia 14-dniowego aresztu; za odmowę wykonania pracy skazano dnia 20. VIII. 1942 r. inną Rosjankę na 8-dniowy areszt, pod takim samym zarzutem umieszczono w więzieniu dnia 3. IX. 1942 r. pewną Polkę na okres 20 dni, a w dniu 17. IX. 1942 r. inną Polkę na 14 dni.[263] Znaleźliśmy też wzmiankę o pewnej Ukraince, która w 1942 r. odbywała 9-miesięczną karę pozbawienia wolności w więzieniu w Brzegu nad Odrą pod zarzutem wielokrotnego „złamania umowy o pracę" (fortgesetzter Arbeitsvertragsbruch).[264]

Problem sankcji wychowawczego obozu pracy wobec opornych kobiet wypłynął niemal równocześnie i na Górnym Śląsku; zatem i tu istniały wątpliwości co do kierowania kobiet do obozu karnego w Oświęcimiu. Decernent policyjny prezydenta rejencji w Katowicach Köttgen zwrócił się mianowicie dnia 30. III. 1942 r. do miejscowego gestapo z zapytaniem, gdzie wobec odmowy przyjęcia w obozie oświęcimskim kierować kobiety dopuszczające się „złamania umowy o pracę"; podkreślił przy tym wyraźnie, że wydane dotąd przez gestapo zarządzenia nie zawierają w tej sprawie żadnych bliższych danych.[265]

Szef katowickiego gestapo odpowiadając dnia 11. IV. 1942 r. prezydentowi rejencji oświadczył, że wychowawczy obóz pracy w Oświęcimiu nie może w chwili obecnej przyjmować jeszcze kobiet, ponieważ obóz nie jest do tego przystosowany. W obrębie obozu koncentracyjnego planuje się jednak zorganizowanie specjalnego wychowawczego obozu pracy, w sprawie którego wystąpiono już z wnioskiem do RSHA. W takim stanie rzeczy należało poinformować powiatowe i lokalne władze policji porządkowej, aby na razie odsyłały jeszcze kobiety zbiegłe z robót do opuszczonych miejsc pracy za pośrednictwem transportu zbiorowego,[266] co też prezydent rejencji uczynił okólnikiem z dnia 18. IV. 1942 r.[267]

Nie zdołano ustalić od jakiego czasu i czy w ogóle śląskie wychowawcze obozy pracy przyjmowały również kobiety. Warto już w tym miejscu podkreślić, że generalne zarządzenie katowickiego gestapo z dnia 11. I. 1943 r. w sprawie przeniesienia oświęcimskiego wychowawczego obozu pracy na teren zakładów IG-Farben w Dworach postanawiało wyraźnie, że kobiety należy w dalszym ciągu umieszczać na krótki okres czasu w lokalnych więzieniach policyjnych, gdzie należało je jednak wyraźnie oznaczyć jako „więźniarki, które należy wychować pracą" (Arbeitserziehungshäftlinge) i zatrudnić przy odpowiednio ciężkich pracach. Poza tym miały wobec nich zastosowanie wszystkie zasady obowiązujące w wychowawczych obozach pracy.[268]

Powyższe postanowienie świadczyłoby zarazem o odrzuceniu przez RSHA wspomnianego wniosku dra Mildnera; z drugiej jednak strony wypada przypomnieć, iż poczynając od dnia 26. III. 1942 r. obóz koncentracyjny w Oświęcimiu zaczął przyjmować również i kobiety.[269] We wspomnianych już materiałach kłodzkiego gestapo znaleźć można przykłady kierowania kobiet zatrudnionych na Dolnym Śląsku do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu pod zarzutem naruszenia obowiązków pracy przymusowej. Tak np. w dniu 11. I. 1943 r. przybyła do Oświęcimia na zarządzenie referatu II E P 3 wrocławskiego gestapo robotnica polska Helena Bigos z powiatu żywieckiego; w tydzień później transportem zbiorowym przybyły do Oświęcimia za „złamanie umowy o pracę" trzy robotnice narodowości ukraińskiej, dwie Polki i jedna Rosjanka; po dalszym tygodniu, tj. 25. I. 1943 r., przywieziono do Oświęcimia znów dwie Polki i dwie Rosjanki i wreszcie znowu po tygodniu, czyli dnia 1. II. 1943 r. przybyły dwie Polki i jedna Niemka.[270] Mając jednak na uwadze choćby zarządzenie katowickiego gestapo z dnia 11. I. 1943 r. trzeba przyjąć, że wymienione kobiety były kierowane wprost do obozu koncentracyjnego, a nie do wychowawczego obozu pracy; prawdopodobnie zachodziły tu przypadki powtórnego lub nawet wielokrotnego opuszczenia miejsca pracy itp.

4. Przeniesienie wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu na teren zakładów IG-Farben. Rozwój gestapowskich wychowawczych obozów pracy nie zatrzymał się bynajmniej na zasadach ustalonych przepisami z przełomu 1941/1942 r.[271] Ciekawe przeobrażenia dokonały się również w odniesieniu do obozu oświęcimskiego. Dnia 5. VI. 1942 r. landrat powiatu żywieckiego wystosował specjalne pismo do kierownika wydziału policyjnego rejencji katowickiej, w którym informował, że od pewnego przedsiębiorcy wykonywającego prace w Oświęcimiu doszły go słuchy o zamierzonej organizacji jakiegoś obozu karnego dla robotników przymusowych przez oświęcimskie zakłady IG-Farben. Do obozu tego mieli być kierowani zwłaszcza robotnicy polscy

„nie pracujący należycie"; mieli oni otrzymywać od zakładów chemicznych odzież karną i podlegać specjalnemu traktowaniu. Landrat nie kwestionował wprawdzie potrzeby zorganizowania takiego obozu, był jednak stanowczo przeciwny oddaniu go wyłącznemu nadzorowi zakładu IG-Farben.[272]

Sprawa nie mogła być błaha, skoro w dniu 8. VII. 1942 r. prezydent rejencji zażądał bliższych wyjaśnień od landrata w Bielsku, na którego terenie położone były zakłady oświęcimskie; ten z kolei zwrócił się do urzędującego w Oświęcimiu komisarza Butza. Dnia 17. VII. 1942 r. Butz poinformował prezydenta rejencji, że na terenie zakładów IG-Farben nie uruchomiono wprawdzie do tej pory żadnego obozu karnego, niemniej jednak sprawa tegoż obozu była w ubiegłym tygodniu przedmiotem specjalnej narady w Oświęcimiu, w której uczestniczył m. in. sam szef katowickiego gestapo Mildner oraz przedstawiciele katowickiej Inspekcji Zbrojeniowej. Na naradzie tej zapadła decyzja o przeniesieniu „wychowawczego komanda roboczego" (Arbeitserziehungskommando), znajdującego się przy obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, na teren zakładów IG-Farben do specjalnie w tym celu przygotowanego obozu. Ów nowy wychowawczy obóz pracy miał w dalszym ciągu podlegać katowickiemu gestapo i służyć również dla zwalczania „elementów uchylających się od pracy" z zakładów IG-Farben.[273]

Przyczyny powyższych decyzji wyjaśnił prezydentowi rejencji osobiście szef katowickiego gestapo w piśmie z dnia 27. XI. 1942 r. Czytamy w nim, że wobec niebezpieczeństwa epidemii istnieje już od dłuższego czasu zakaz przyjmowania więźniów do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu. W tej sytuacji kierownictwo zakładów IG-Farben w Dworach wystąpiło do gestapo z wnioskiem o udzielenie zezwolenia na zwalczanie wypadków sabotowania obowiązków pracy przymusowej własnymi środkami „wychowawczymi", oczywiście tylko do czasu obowiązywania zakazu przyjmowania więźniów w obozie oświęcimskim. Kierownictwo zakładów przedstawiło równocześnie odpowiednie propozycje, które znalazły aprobatę katowickiego gestapo aczkolwiek z wyraźnym zastrzeżeniem, że środki te nie mogą być pod żadnym pozorem powiązane z pozbawieniem robotnika wolności. Kierownictwo zakładów chemicznych utworzyło następnie specjalne karne komando budowlane (Strafbaukolonne), nadzorowane przez straż zakładową. Na podstawie samodzielnych decyzji kierownictwa zakładów kierowano do komanda opornych robotników na okres do trzech tygodni. Ponieważ praktyki te wykraczały jednak poza ramy lipcowego porozumienia między katowickim gestapo a IG-Farben, Mildner na wieść o nich zarządził natychmiastowe rozwiązanie Strafbaukolonne. Szef katowickiego gestapo wyjaśniał dalej, że nigdy nie planował zorganizowania wychowawczego obozu pracy opartego na inicjatywie

czynników prywatnych; względy zasadniczej natury wykluczały bowiem jakikolwiek wpływ prywatnych firm w dziedzinie decydowania o sankcji wychowawczego obozu pracy. Na koniec swego pisma Mildner poinformował prezydenta rejencji, że dotychczasowy wychowawczy obóz pracy przyłączony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu zostanie wkrótce przeniesiony ze względów praktycznych na teren zakładów IG-Farben, na co kierownictwo koncernu wyraziło zgodę. Podkreślił przy tym, że decyzja powyższa nie pociągnie za sobą żadnych zmian co do kierownictwa obozu, jakakolwiek ingerencja ze strony kierownictwa zakładów IG-Farben będzie wykluczona.[274]

Przeniesienie oświęcimskiego wychowawczego obozu pracy, właściwie otwarcie nowego obozu na terenie zakładów chemicznych w Dworach, oddalonych o 4 km na północny-wschód od Oświęcimia, nastąpiło w dniu 15. I. 1943 r., o czym katowickie gestapo powiadomiło swe placówki zamiejscowe, prezydentów policji i landratów okólnikiem z dnia 11. I. 1943 r.[275] Okólnik zasługuje na szczególną uwagę, gdyż znakomicie wyjaśnia mechanizm działania wychowawczego obozu pracy (zob. aneks III); należy przy tym dodać, że nie znamy dotychczas analogicznych zarządzeń wrocławskiego ani opolskiego gestapo.

Okólnik podkreślał wyraźnie, że obóz w Dworach nie może być utożsamiany z obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu. Przyjmowanie „więźniów wychowawczych" miało się jednak nadal odbywać w administracji obozu koncentracyjnego, ściśle w Politische Abteilung tj. obozowym gestapo, kierowanym wówczas jeszcze przez sekretarza kryminalnego SS-Untersturmführera Grabnera.[276]

Do obozu wychowawczego kierowały opornych obcych robotników poszczególne ogniwa policji porządkowej na zlecenie katowickiego gestapo względnie jego placówek terenowych, a to według następujących zasad:

a. na okres 56 dni (8 tygodni) wszystkich opornych Niemców i volksdeutschów, łamiących umowę o pracę, odmawiających wykonania pracy i bumelantów — na wniosek powiernika pracy lub jego pełnomocnika (kierownika urzędu pracy);
b. na okres do 56 dni (8 tygodni) również tzw. podopiecznych Rzeszy (Schutzangehörige des Reiches), więc np. Polaków i mieszkańców protektoratu czesko-morawskiego, a poza tym wszystkich innych robotników zagranicznych, jednak z wyłączeniem Włochów i Rosjan, w sprawie których katowickie Gestapo wydało zarządzenie specjalne;[277]
c. na okres do 42 dni (6 tygodni) robotników polskich ściganych na terenie Górnego Śląska w oparciu o zasady przedstawione w zarządzeniu katowickiego gestapo z dnia 9. II. 1942 r. oraz

d. na okres do 42 dni (6 tygodni) wszystkich pozostałych opornych robotników niemieckich i zagranicznych, przejętych z innych prowincji Rzeszy. Osoby te przed upływem 6-tygodniowego aresztu wychowawczego należało odesłać na dawne miejsce pracy.

Skierowanie do wychowawczego obozu pracy następowało w oparciu o specjalny wniosek o przyjęcie (Annahmeersuchen), którego wzór dołączono do okólnika. Podkreślono jednocześnie konieczność zadbania o to, aby do obozu karnego kierowano jedynie więźniów zdrowych i zdolnych do pracy; przed skierowaniem do obozu należało ewentualnie zarządzić badanie lekarskie.

Oryginały akt śledztwa dotyczące osób określonych w punktach a. i b. należało odesłać do właściwej placówki gestapo, zaś akta pozostałych dwóch kategorii osób, odpowiedniej placówce policji kryminalnej. W aktach tych musiał być odnotowany termin skierowania do obozu wychowawczego, zaś we wniosku o przyjęcie musiała być oznaczona placówka policji bezpieczeństwa przekazująca więźnia, określanego terminem „Arbeitserziehungshäftling", co w wolnym przekładzie oznaczałoby „więźnia do wychowania pracą". Kierownictwo obozu otrzymało ścisłe polecenie odrzucania nienależycie wypełnionych wniosków oraz odmawiania przyjęcia w takim wypadku samego więźnia.

Po odbyciu aresztu wychowawczego więźniów grup a. i b. należało przekazać do dyspozycji katowickiego gestapo względnie jego placówek terenowych, których zadaniem było odesłanie robotników na ich poprzednie miejsce pracy. Należało im wówczas zapowiedzieć, że w razie recydywy groziło umieszczenie w obozie koncentracyjnym. Więźniów grup c. i d. miano natomiast przekazywać transportem zbiorowym do właściwej terytorialnie placówki gestapo na terenie Rzeszy, która z kolei kierowała ich na dawne miejsce robót.

Młodocianych robotników niemieckich do lat 18 nie należało kierować do wychowawczego obozu pracy, lecz do zakładów karnych dla młodocianych.[278] Młodocianych Polaków miano natomiast kierować do specjalnego obozu zabezpieczającego w Łodzi (Polen-Jugend-Verwahrlager Litzmannstadt).[279]

Trzeba jeszcze dodać, że okólnikiem katowickiego gestapo z dnia 22. III. 1943 r. wychowawczy obóz pracy w Dworach uzyskał ze skutkiem natychmiastowym oficjalną nazwę „Arbeitserziehungslager Birkenau",[280] która utrzymała się już do końca istnienia obozu.

5. Przepisy dotyczące wychowawczych obozów pracy z lat 1943—1944. Katowickie gestapo wydawało jeszcze wielokrotnie zarządzenia szczegółowe odnoszące się do wychowawczego obozu pracy. Przytoczymy z nich przynajmniej te, które miały zastosowanie

w odniesieniu do robotników polskich. Tak na przykład jeszcze w dniu 30. I. 1943 r. ukazało się pismo szefa placówki, wyjaśniające sprawy dotyczące egzekucji kar policyjnych opiewających na obóz karny.[281] Stanowi ono nawiązanie do charakterystycznego zarządzenia okólnego RFSS z dnia 28. XII. 1942 r., będącego przykładem powiązania walki przeciwko formom oporu polskich robotników przymusowych z realizacją specjalnego prawa karnego dla Polaków, wprowadzonego w grudniu 1941 r. na terenach włączonych.[282] Zgodnie z postanowieniami okólnika więźniowie policyjni skazani w trybie nakazu karnego (polizeiliche Strafverfügung) na odbycie obozu karnego mieli być kierowani do wychowawczego obozu pracy. Pobyt w Arbeitserziehungslagrze nie mógł być przedłużony poza orzeczony wymiar kary. Polskich więźniów policyjnych, bo tylko o nich mowa, miano w obozie wychowawczym grupować w miarę możności w specjalnych oddziałach; dla ich traktowania i wykonywanej pracy miarodajne były ogólne przepisy dotyczące organizacji wychowawczych obozów pracy z 1941 r. z tym aczkolwiek zastrzeżeniem, że w miarę możności Polacy mieli być kierowani do szczególnie uciążliwych prac, za które nawiasem mówiąc nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia. Przekazywanie Polaków z orzeczoną karą policyjną do wychowawczego obozu pracy było przewidziane w ramach zestawianych transportów specjalnych, co miało uchronić przed jeszcze większym obciążeniem systemu policyjnego transportu zbiorowego, jak i przepełnieniem więzień.

Ponieważ okólnik RFSS ograniczał w ten sposób zakres władzy egzekucyjnej lokalnych ogniw policji porządkowej, prezydent rejencji katowickiej zwrócił się dnia 26. I. 1943 r. do gestapo o sprecyzowanie nowo powstałej sytuacji prawnej; w szczególności chodziło prezydentowi również o poinformowanie, czy katowickie gestapo planuje uruchomienie dalszych obozów wychowawczych na terenie rejencji, które wychodziłyby naprzeciw stałym trudnościom transportowym, oraz czy policja porządkowa winna całkowicie zrezygnować z egzekucji policyjnych kar pozbawienia wolności orzeczonych wobec Polaków.[283] Wspomniane pismo katowickiego gestapo z dnia 30. I. 1943 r. zawiera odpowiedź w obydwu kwestiach podniesionych przez Springoruma; była ona negatywna zarówno wobec możliwości uruchomienia dalszych obozów karnych, jak i wobec rezygnacji orpo z dalszej egzekucji kar policyjnych.

Nie ulega wątpliwości, że doskonalony wciąż system wychowawczych obozów pracy nie zdołał również sprostać zadaniu opanowania zbiegostwa robotników polskich. Lecz po dwuletnim okresie istnienia obozów karnych nie chodziło już tylko o osiągnięcie prewencyjnych celów „wychowawczych", coraz wyraźniej łączył się z nimi bezpośredni interes „państwa SS", które upatrzyło sobie również wychowawcze obozy pracy jako rezerwuar darmowej siły roboczej dla własnych zakładów przemy-

słowych względnie dla „odsprzedaży" monopolom niemieckim. Wymownym tego przykładem jest specjalna akcja „wzmożonego kierowania do obozów koncentracyjnych" zainicjowana tajnym zarządzeniem szefa Policji Bezpieczeństwa z 17. XII. 1942 r. Przy zachowaniu ścisłej tajemnicy wobec zainteresowanych pracodawców przeprowadzono w następnych tygodniach selekcję wśród więźniów wychowawczych obozów pracy i innych więzień policyjnych i wszystkich zdolnych do pracy robotników przeniesiono do obozów koncentracyjnych. Obiecywano sobie w ten sposób uzyskanie w ciągu zaledwie 6 tygodni co najmniej 35 tysięcy robotników, których następnie zamierzano sprzedać monopolom.[284] Rozmiary planowanej akcji wskazują niezbicie, jak wielka była rzesza robotników uwięzionych w wychowawczych obozach pracy. Nie jest też wykluczone, że cytowany okólnik RFSS z dnia 28. XII. 1942 r. łączy się ściśle ze „wzmożonym kierowaniem do obozów koncentracyjnych", jako że kierował do wychowawczych obozów pracy dodatkowe rzesze Polaków.

Niedługo potem, dnia 26. VII. 1943 r. nowy szef RSHA Kaltenbrunner zawiadomił wyższych dowódców SS i policji oraz inspektorów Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa o generalnej zgodzie Himmlera na zakładanie nowych wychowawczych obozów pracy oraz obozów koncentracyjnych.[285] Przy okazji uregulowano też definitywnie kwestie nadzoru i kierownictwa wobec obozów wychowawczych, co wskazywałoby na istniejące do tej pory niejasności kompetencyjne w tej materii. Ustalono zasadę, że wychowawcze obozy pracy podlegają wyłącznie Policji Bezpieczeństwa, a ściślej okręgowym placówkom gestapo; zgoda na utworzenie takiego obozu została zastrzeżona dla RSHA (konkretnie wydział II [286]) i mogła być udzielona tylko w wypadkach szczególnie uzasadnionych. Himmler zabronił dalej bezpośredniego podporządkowania wyższym dowódcom SS i policji względnie dowódcom Policji Bezpieczeństwa na terenach okupowanych wszelkich obozów policyjnych (Häftlingslager), jak na przykład rozszerzonych więzień policyjnych, wychowawczych obozów pracy i obozów przesiedleńczych. Obozy te miały podlegać wyłącznym rozkazom (verwaltungs- und befehlsmässig) samodzielnych placówek gestapo a na terenach okupowanych komendantom Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (KdS) lub też ewentualnie Centralom Imigracyjnym (EWZ) czy Centralom Przesiedleńczym (UWZ). Ustalone zasady kompetencyjne nie wykluczały oczywiście ogólnego nadzoru instancji nadrzędnych.

Względy praktyczne decydowały często o masowym umieszczaniu opornych robotników polskich w więzieniach policyjnych, gdzie zastosowany wobec nich areszt policyjny poprzedzał właściwą sankcję — areszt wychowawczy. W warunkach powszechnego niemal przepełnienia więzień policyjnych i związanych z tym niebezpieczeństw epidemiologicznych,

zabiegano usilnie o nieprzetrzymywanie robotników zagranicznych w tychże więzieniach i nie blokowanie miejsc dla właściwych więźniów policyjnych. Wyrazem tych dążeń jest chociażby okólnik RFSS (faktycznie szefa gestapo Müllera) z dnia 21. II. 1944 r.[287] Wszystkie placówki Policji Bezpieczeństwa otrzymały wówczas polecenie nieprzedłużania pobytu robotników — chodziło głównie o osoby aresztowane pod zarzutem „złamania umowy o pracę" — w więzieniach policyjnych; należało dokładać starań w kierunku natychmiastowego przeniesienia ich do wychowawczego obozu pracy. Niedopuszczalne były odtąd praktyki przetrzymywania robotników zagranicznych w więzieniach policyjnych jedynie dla wykonywania tam różnych prac porządkowych, gdyż oznaczało to faktyczne odciąganie ich od właściwej pracy; zdaniem Müllera „sens i cel aresztu powinien sprowadzać się jedynie do wychowawczego oddziaływania, które może być osiągnięte wyłącznie przez wykonywanie ciężkich robót w wychowawczym obozie pracy". W interesie poważnego odciążenia więzień policyjnych i systemu transportów zbiorowych omawiany okólnik wprowadzał też następujące zmiany do punktu 5 i 6 zarządzenia RFSS z dnia 16. XI. 1942 r.: Odesłanie robotników zagranicznych na opuszczone miejsce pracy po odbyciu kary w wychowawczym obozie pracy nie będzie już obecnie zadaniem placówek gestapo, lecz przechodzi na zainteresowane zakłady pracy. Przed zwolnieniem więźnia z obozu karnego należało zatem zawiadomić zakład o upływie aresztu wychowawczego i potrzebie odebrania robotnika. W wypadku niezgłoszenia się pełnomocnika zakładu, zwalnianych robotników przekazywano najbliższemu urzędowi pracy, a ten we własnym zakresie odsyłał robotników albo też kierował ich do nowych robót. Druga zmiana dotyczyła sposobu karania zbiegłych robotników zagranicznych, ujętych na obszarze nie należącym do kompetencji placówki gestapo właściwej dla ich miejsca pracy. Ustalono generalną zasadę karania przez placówkę gestapo właściwą dla miejsca aresztowania, wyjątki były dopuszczalne tylko w przypadkach szczególnych, jak np. w razie dokonania przestępstw kryminalnych podczas ucieczki względnie działalności politycznej, lecz i wówczas właściwość rzeczowa placówki gestapo miejsca pracy miała tylko charakter fakultatywny.

Zachowane fragmentarycznie dokumenty wychowawczego obozu pracy w Brzezince pozwalają zorientować się w praktyce katowickiego gestapo, stosowanej przy zwalnianiu więźniów pod koniec 1944 r. Otóż w dniu upływającego aresztu wychowawczego komendantura obozu koncentracyjnego, ściślej na zlecenie komendanta obozu szef Politische Abteilung SS-Untersturmführer Schurz, wystawiała więźniom kartę zwolnienia (Entlassungsschein), która zawierała m. in. wyraźne polecenie niezwłocznego zgłoszenia się nie jak dawniej w odpowiedniej placówce gestapo,

lecz bezpośrednio u ostatniego pracodawcy.[288] Nazajutrz referat IV 1a katowickiego gestapo przekazywał zwolnionego robotnika bezpośrednio urzędowi pracy w Oświęcimiu z powołaniem się na okólnik RFSS z dnia 21. II. 1944 r., w celu odesłania go na dawne miejsce pracy lub skierowania do innych robót. Zarządzenia gestapo kończyły się charakterystycznym sformułowaniem: „Wymieniona firma mimo pisemnego wezwania zaniechała odebrania opornego robotnika [289] przez swego pełnomocnika".[290] Zarządzenia gestapo były wydawane na formularzach blankietowych, z czego wnosić można, iż najprawdopodobniej regułą stało się nieodsyłanie robotników przymusowych po odbyciu kary w „AEL Birkenau" do dawnych miejsc pracy, lecz zatrudnianie ich w górnośląskim okręgu przemysłowym.

Pod koniec wojny przełamano także początkowe zastrzeżenia w dziedzinie wykorzystywania straży zakładowych przy zwalczaniu oporu robotników przymusowych. Z dnia 3. I. 1944 r. zachowało się pismo nowego szefa katowickiego gestapo SS-Obersturmbannführera dra Johanna Thümmlera do prezydenta rejencji, w którym informował właśnie o włączeniu Werkschutzu do kampanii zwalczania wypadków „łamania umów o pracę" wszystkich kategorii robotników zagranicznych; wobec wzrastających wciąż trudności personalnych terenowe placówki policji otrzymały zalecenie posługiwania się strażą zakładową przy doprowadzaniu aresztowanych; w przypadkach nie cierpiących zwłoki członkowie Werkschutzu na zlecenie gestapo mogli odtąd nawet przeprowadzać tymczasowe aresztowania.[291]

Wspominaliśmy już wyżej o coraz większym ograniczaniu drogi sądowej dla ścigania wypadków zbiegostwa polskich robotników przymusowych. Dlatego też na zakończenie trzeba przytoczyć zarządzenie RFSS z dnia 30. III. 1944 r., które wyłączyło generalnie drogę sądową wobec robotników polskich i rosyjskich; odtąd wszystkie sprawy karne przeciwko tym robotnikom nie należało już oddawać w ręce prokuratora, lecz przekazywać właściwej terytorialnie placówce gestapo.[292]

Powyższe uwagi o wychowawczych obozach pracy, podległych śląskim placówkom gestapo, można by podsumować w sposób następujący: W systemie hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej wobec narodu polskiego obozy wychowawcze stanowiły specyficzne ośrodki stopniowego wyniszczania. Stanowiły one niezależnie od obozów koncentracyjnych jedną z form trzech kategorii obozów pracy (1. zwykłe obozy pracy, 2. obozy pracy dla Żydów i 3. obozy pracy typu karnego); rzecz jasna, mieściły się w grupie obozów pracy typu karnego, których zadania były zresztą właściwie identyczne, niezależnie od nazwy jaką przybierały (np. Straflager, Zwangsarbeitslager, Strafarbeitslager czy Arbeitserziehungslager).

Zadania te sprowadzały się w sumie do maksymalnego wyeksploatowania siły roboczej więźniów w interesie niemieckiej gospodarki wojennej, co znalazło swój wyraz w zbrodniczym haśle „wyniszczenia pracą" (Vernichtung durch Arbeit). Stąd też obozy pracy typu karnego były podobnie jak obozy koncentracyjne ośrodkami wyniszczenia, mianowicie obozami pośredniej eksterminacji. Różnica zachodząca między tymi obozami polegała przede wszystkim na różnicy w „wysokości" kary pozbawienia wolności; podczas gdy pobyt w obozie koncentracyjnym nie był w zasadzie ograniczony w czasie, to umieszczenie w wychowawczym obozie pracy a także w innych karnych obozach pracy było tylko okresowe. Do obozu koncentracyjnego kierowano więźniów na podstawie decyzji RSHA, do wychowawczych i innych karnych obozów pracy przesyłano osoby w oparciu o decyzje lokalnych placówek gestapo względnie nawet policji porządkowej. Warunki panujące w obozach typu karnego różniły się niewiele od reżimu obozu koncentracyjnego, i tu występowały przepełnione baraki, głodowe racje żywnościowe, nieludzkie traktowanie, fatalne warunki higieniczne i sanitarne, a dochodziła do tego praca ponad siły.[293]

IV. SPRAWA ZAPASOWEGO WIĘZIENIA DLA OPORNYCH ROBOTNIKÓW W ŁABĘDACH

Celem dokładniejszego przedstawienia wysiłków niemieckich zakładów pracy związanych ze zwalczaniem różnych form oporu robotników przymusowych wybraliśmy jako przykład walcownię w Łabędach pod Gliwicami, gdzie już w 1941 r. zatrudnionych było około 6000 robotników zagranicznych i jeńców wojennych.[294] Przykład ten wskazuje zarazem, jak katowickie gestapo strzegło swoich wyłącznych uprawnień w dziedzinie wychowawczych obozów pracy.

Budowana w szybkim tempie walcownia w Łabędach położona jest w powiecie gliwickim. Powiat ten w latach II wojny światowej należał niewątpliwie do okręgów o najwyższym nasyceniu robotnikami przymusowymi na Śląsku. W drugiej połowie 1942 r. w samych tylko zakładach zbrojeniowych i ośrodkach gospodarki wojennej znajdowało się tu około 15 tysięcy robotników zagranicznych z 20 narodowości. Również i w Gliwickiem poszczególne zakłady pracy donosiły władzom administracyjnym i policyjnym o wzrastającej „w sposób alarmujący" liczbie wypadków „łamania umów o pracę". Doprowadziło to m. in. do zwołania w dniu 9. IX. 1942 r. przez kierownictwo powiatowe gliwickiego Frontu Pracy (Deutsche Arbeitsfront — DAF) specjalnej narady z udziałem kierowników zainteresowanych zakładów pracy, komendantów przyzakładowych obozów pracy oraz przedstawicieli władz administracyjnych i po-

licyjnych. Nie zdołano jednak uzgodnić żadnych konkretnych środków zaradczych, jako że problem wykraczał poza kompetencje zarówno DAF, jak i kierowników zakładów pracy. W tej sytuacji z inicjatywy DAF zwołano w dniu 21. IX. 1942 r. nową konferencję, w której obok kierownictwa zainteresowanych zakładów uczestniczyli przedstawiciele katowickiej centrali gestapo i jej placówek terenowych, katowickiego Krajowego Urzędu Pracy, gliwickiego Arbeitsamtu, policji kryminalnej, Urzędu Nadzoru Rzemiosła, Powiatowego Urzędu Gospodarczego i powiatowych władz NSDAP. Na konferencji został omówiony całokształt problematyki robotników zagranicznych. Stwierdzono, że liczne skargi zakładów pracy są zwłaszcza rezultatem „łamania umów o pracę", bumelanctwa, niedostatecznej wydajności pracy, niechęci do pracy, czy też w ogóle braku dyscypliny robotników zagranicznych. Podkreślono przy tym, że skargi te nie odnoszą się tylko do Polaków i robotników rosyjskich, ale także do robotników z państw sojuszniczych. Szczególne nasilenie form oporu robotników przymusowych notowano na budowach walcowni w Łabędach oraz w zakładach gazowniczych pod Gliwicami, ale sytuacja w zakładach zbrojeniowych w Gliwicach i okolicy przedstawiała się niewiele lepiej. U robotników polskich, rekrutujących się ze wschodnich powiatów rejencji katowickiej, występowała nagminnie praktyka „przedłużonego urlopu niedzielnego", rozpoczynającego się najczęściej już w piątek, a kończącego się często dopiero we wtorek czy nawet środę. Bardzo często robotnicy ci usprawiedliwiali swe spóźnienia rzekomą chorobą. Robotnicy polscy powracający do powiatu gliwickiego przywozili ze sobą przemycone towary, których sprzedaż dawała im większe dochody aniżeli solidna praca; pociągało to za sobą zyskowny handel wymienny uprawiany przez różnych bumelantów, który odciągał ich coraz bardziej od rzetelnej pracy. W samych Gliwicach i w miejscowościach sąsiadujących z obozami pracy obserwuje się też wzrost żebraniny obcych robotników po sklepach, domach i na ulicy. Nie ukrywano też wzrostu kradzieży na polach uprawnych, dokonywanych przez „wałęsających się" robotników. W takiej sytuacji na niepowodzenie skazane są nie tylko wysiłki zakładów pracy, zmierzające do podniesienia wydajności pracy, ale — zdaniem uczestników narady — można było mówić już o zagrożeniu ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Na konferencji z 21. IX. 1942 r. dokonano też niezwykle charakterystycznego podsumowania dotychczasowych wysiłków w kierunku zwalczania oporu robotników przymusowych. Musiano tedy przyznać, że wysiłki podejmowane przez same zakłady pracy zakończyły się niepowodzeniem. Ustanowienie posterunków wartowniczych oraz przeprowadzane kontrole na dworcach kolejowych zdołały tylko w stosunkowo znikomym stopniu ograniczyć liczbę ucieczek z obozów pracy. Także represje karne

w postaci zmniejszonych racji żywnościowych nie wpłynęły w dostateczny sposób na poprawę dyscypliny pracy robotników. Odnosi się wrażenie, że na skutek szeptanej propagandy uprawianej przez robotników zagranicznych, ich „lenistwo i krnąbrność" przybiera nieustannie na sile. Przedstawiciele zakładów pracy skarżyli się, że nie dysponują dostatecznie licznym personelem nadzoru, aby móc natychmiast stwierdzić wypadki absencji robotnika w pracy oraz wszcząć niezwłoczne dochodzenia. Stąd też występuje zjawisko stałego obniżania się wydajności pracy. Dalej skonstatowano, iż wielka liczba meldunków składanych przez zakłady pracy do powiernika pracy względnie do gestapo, powoduje tak wielkie obciążenie tych placówek, że nie są one już w stanie nadążyć z załatwianiem zgłaszanych przypadków niesubordynacji robotników przymusowych; w konsekwencji bumelantów pociągało się do odpowiedzialności często dopiero po upływie całych tygodni lub wręcz miesięcy, co z góry wykluczało prewencyjne oddziaływanie kary i pociągało za sobą dalszy spadek dyscypliny. Przedstawiciele zakładów pracy wyrazili wręcz pogląd, że skoro nie ma możliwości dostatecznie szybkiego karania robotników przymusowych, zgłaszanie dalszych wypadków oporu stanie się niebawem bezcelowe. Zaznaczono przy tym, iż pogląd taki nie oznacza bynajmniej krytyki pod adresem odpowiedzialnych placówek, wręcz przeciwnie z całym uznaniem oceniono ich dotychczasowe maksymalne wysiłki (die erdenklichste Mühe), po prostu jednak stale rosnący nawał pracy przekraczał już ich możliwości; w tych warunkach rodzi się słuszna obawa, że obecne trudności staną się w przyszłości jeszcze poważniejsze i trudniejsze do opanowania. Uczestnicy konferencji byli więc zgodni co do potrzeby niezwłocznego przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków zaradczych. I w takich właśnie okolicznościach zrodził się projekt utworzenia zapasowego więzienia policyjnego połączonego z gwarancją szybkiego wymierzania kar (Schnelljustiz), mającą zapewnić „odstraszające i wychowawcze" oddziaływanie na opornych robotników. Wybór formy zapasowego więzienia policyjnego uzasadniono tym, że z jednej strony wykroczenia robotników nie uzasadniają jeszcze najczęściej potrzeby skierowania do obozu koncentracyjnego, z drugiej strony natomiast środki represyjne przyznane powiernikowi pracy okazały się niewystarczające i nieskuteczne. Pojemność proponowanego więzienia planowano na około 100 osób, a na jego lokalizację wybrano teren budowy walcowni pod Łabędami. Obiecywano sobie osiągnąć w ten sposób daleko idące oddziaływanie na opornych robotników, zarówno ukaranych na miejscu 1 do 2-tygodniowym aresztem jak i na współtowarzyszy. Stosowanie zamierzonej Schnelljustiz miało być jeszcze sprecyzowane przez gestapo. Spodziewano się oczywiście również istotnego odciążenia pracy placówek gestapo i urzędów pracy.

Już w dniu 2. X. 1942 r. przeprowadzono wstępne rozmowy z kierownikiem budowy walcowni w Łabędach radcą Schmidtem, w czasie których uznano proponowaną lokalizację za właściwą. Łabędy posiadały bowiem dogodne połączenia komunikacyjne z wszystkimi zainteresowanymi zakładami, kierownictwo budowy wyrażało gotowość odstąpienia odpowiedniego terenu oraz baraku dla więźniów, którego przygotowanie zajęłoby nie więcej aniżeli 20 dni; kierownictwo budowy wyraziło także gotowość oddania do dyspozycji więzienia dodatkowych sił wartowniczych ze swego Werkschutzu oraz stworzenia „odpowiednich" możliwości zatrudnienia więźniów przy pracach specjalnych; wreszcie aprowizację więźniów miał przejąć jeden z pobliskich obozów pracy.

Tego samego dnia kierownik gliwickiej placówki DAF Schildener zwrócił się do zastępcy prezydenta policji w Gliwicach dyrektora rejencyjnego Schadego, by wniosek uchwalony na konferencji z dnia 21. IX. 1942 r. skierował do akceptacji prezydenta rejencji.[295]

Dnia 7. X. 1942 r. szef gliwickiej placówki policji kryminalnej w piśmie do miejscowego gestapo zaaprobował również projekt utworzenia zapasowego więzienia policyjnego, uznając całe przedsięwzięcie jako sprawę szczególnej wagi. Jego zdaniem środki, jakimi w chwili obecnej dysponuje, nie są wystarczające dla zabezpieczenia gospodarki wojennej przed szkodliwym zachowaniem się robotników zagranicznych. Niewystarczające są również siły policji kryminalnej, aby móc prowadzić skuteczne akcje pościgowe i dochodzenia, mające doprowadzić do ukarania zbiegów. Nie ukrywał przy tym, że kary nie robią żadnego wrażenia na robotnikach, gdyż „łamiąc umowę o pracę" pragną głównie wymknąć się z procesu produkcji, a jednocześnie znaleźć utrzymanie choćby nawet w więzieniu. Po wypuszczeniu na wolność opowiadali swoim kolegom „jak dobrze im się powodziło", co powoduje w następnych dniach zwiększenie wypadków „łamania kontraktów". W tej sytuacji jedyne wyjście stanowi „edukacja" opornych i to bez jakichkolwiek ceregieli, bez zbytniej pisaniny, a do tego nadawałoby się właśnie więzienie policyjne istniejące w pobliżu miejsca pracy.[296]

W dwa tygodnie później do prezydenta policji w Gliwicach zwrócił się również szef miejscowej placówki gestapo, zabiegając ze swej strony o zaakceptowanie wniosku DAF.[297] W piśmie gestapo sprecyzowano też bliżej charakter i cel owego pomocniczego więzienia policyjnego. Otóż w więzieniu tym mieli być umieszczeni robotnicy zagraniczni, którzy wprawdzie „złamali umowę o pracę" względnie odznaczali się niechętnym stosunkiem do pracy, ale których przewinienia nie kwalifikowały się jeszcze do zastosowania kary wychowawczego obozu pracy. Robotnicy ci mieli być w owym więzieniu odseparowani od innych więźniów karnych (Strafgefangene) i „wychowywani" w kierunku poszanowania dyscy-

pliny dzięki stosowaniu ostrego rygoru i ciężkiej pracy w położonych niedaleko zakładach przemysłowych. Mielibyśmy tu zatem do czynienia z instytucją pośrednią między właściwym więzieniem policyjnym a wychowawczym obozem pracy. Skierowanie do planowanego więzienia pomocniczego miało się odbywać na wniosek pracodawcy w porozumieniu z pełnomocnikiem powiernika pracy i przy pomocy władz policyjnych.

Kiedy w dniu 24. X. 1942 r. dyrektor Schade z gliwickiego prezydium policji doczekał się pozytywnego ustosunkowania również i ze strony szefa gliwickiej policji ochrony von Treydena, deklarującego oddanie do dyspozycji trzech policjantów,[298] zwrócił się 5. XI. 1942 r. do prezydenta rejencji w Katowicach z prośbą o zatwierdzenie wniosku DAF.[299] W swoim piśmie podkreślił, że skoro przemysł oddaje do dyspozycji zarówno barak, potrzebny teren, wartowników i zaopatrzenie, nie ma chyba zastrzeżeń co do uruchomienia więzienia policyjnego; na wypadek potrzeby akceptacji decyzji przez organ nadrzędny, Schade prosił Springoruma o poczynienie niezbędnych starań.

Springorum znalazł się w dość kłopotliwej sytuacji i dlatego w dniu 11. XI. 1942 r. zwrócił się do katowickiego gestapo o niezbędne wyjaśnienia. Wątpliwości rodziły się zwłaszcza co do charakteru więzienia i jego powiązania z władzami policyjnymi w Gliwicach, skoro walcownia sama dostarczała barak, zaopatrzenie i służbę wartowniczą; organizacja więzienia odbywała się zatem za pośrednictwem czynników prywatnych z wyłączeniem instancji policyjnych, co mogłoby przemawiać za prywatnym charakterem samego więzienia. Prezydent rejencji prosił również o poinformowanie na czyj wniosek i w jakich warunkach może nastąpić umieszczenie w proponowanym więzieniu. Ponieważ zaś równolegle toczyła się przedstawiona już wyżej sprawa przeniesienia oświęcimskiego wychowawczego obozu pracy na teren IG-Farben w Dworach, prezydent rejencji w ślad za swoim pismem z dnia 6. XI. 1942 r. prosił raz jeszcze o poinformowanie, czy prawo zakładania obozów typu karnego przysługuje obok gestapo również innym czynnikom publicznym względnie prywatnym; sam zresztą nie ukrywał swoich zastrzeżeń na wypadek istnienia takich przywilejów.[300] O swoich zastrzeżeniach prezydent rejencji poinformował tego samego dnia nadprezydenta i prezydenta policji w Gliwicach, któremu oświadczył, że do czasu wyjaśnienia wszystkich wątpliwości nie może być mowy o udzieleniu wnioskowanego zezwolenia.

Zanim Springorum doczekał się odpowiedzi katowickiego gestapo, zwrócił się doń w dniu 25. XI. 1942 r. kierownik referatu zatrudnienia robotników zagranicznych w okręgowej placówce DAF w Katowicach Herzberg z prośbą o możliwie szybkie udzielenie zezwolenia na uruchomienie proponowanego więzienia.[301] W dwa dni później ustosunkował się do zastrzeżeń prezydenta rejencji szef katowickiego gestapo dr Mildner.[302] Wy-

jaśnił on, że utworzenie w Łabędach pomocniczego więzienia policyjnego okazało się pilną koniecznością z uwagi na znaczne trudności z pomieszczeniem więźniów i to zwłaszcza opornych w pracy robotników zagranicznych. Za utworzeniem więzienia przemawiał dalej obowiązujący wciąż jeszcze zakaz przyjmowania więźniów do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu, uzasadniony niebezpieczeństwem rozprzestrzenienia się epidemii. W dalszym ciągu Mildner wyjaśniał, że ze strony gestapo wyszła propozycja utworzenia więzienia w Łabędach na wzór zapasowego więzienia policyjnego w Mysłowicach, o którym powiada, że „zdało znakomicie egzamin". Planowane nowe więzienie winno jednak podlegać prezydentowi policji w Gliwicach. Jeżeli tamtejszy prezydent pragnie dla wzmocnienia własnych sił policyjnych skorzystać z usług straży przemysłowej, to czyni to na własną odpowiedzialność. Przy obecnej napiętej sytuacji kadrowej nie można by tu jednak zgłaszać zastrzeżeń. I wreszcie szef katowickiego gestapo orzekł, że prawo kierowania do więzienia w Łabędach winny posiadać wszystkie placówki policji, skoro wszystkie jej człony wykazują tak wielkie zainteresowanie dla planowanego przedsięwzięcia. Natomiast współudział czynników prywatnych nie może być dopuszczalny i to w żadnej formie.

Prezydent rejencji w Katowicach przyjął wyjaśnienia Mildnera z wyraźnym zadowoleniem, jako że pokrywały się one z jego własnymi zapatrywaniami.[303] Dnia 8. XII. 1942 r. jego decernent policyjny zadepeszował do prezydenta policji w Gliwicach, donosząc o wyznaczonym na 10 grudnia przyjeździe wraz z dowódcą policji ochrony w rejencji katowickiej płk. Brockmannem. Celem przyjazdu byłoby przedyskutowanie sprawy więzienia w Łabędach oraz ewentualna wizja lokalna na terenie walcowni.[304] I tak się też stało. Dnia 15. XII. 1942 r. prezydent rejencji skierował do prezydenta policji w Gliwicach szczegółowe zarządzenie wykonawcze, które przesłał i do wiadomości katowickiego gestapo: Wstępne prace przy utworzeniu więzienia zapasowego w Łabędach należy przyspieszyć, aby mogło jak najszybciej przyjmować więźniów; barak więzienny dostarczy przedsiębiorstwo w Łabędach na zasadach dzierżawy; aprowizację więźniów zabezpieczają odpłatnie zakłady w Łabędach; do więzienia należy kierować w pierwszym rzędzie robotników „łamiących umowy o pracę" zgodnie z zarządzeniem RFSS z dnia 28. V. 1941 r. o utworzeniu wychowawczych obozów pracy, przy czym nie wyklucza się możliwości umieszczania w nim również właściwych więźniów policyjnych, dla których zabrakłoby odpowiedniego zatrudnienia w policyjnych więzieniach podległych prezydentowi policji w Gliwicach; służbę wartowniczą winno zapewnić prezydium policji w Gliwicach, przy czym dopuszczalne jest korzystanie z pomocy miejscowej straży przemysłowej; w obozie winien się jednak znajdować stale co najmniej jeden zawodowy

policjant, którego rozkazom musi podlegać straż przemysłowa; na miejscach pracy nadzór nad więźniami mogli sprawować sami członkowie Werkschutzu; odkomenderowani do Łabęd policjanci winni się przedtem zapoznać z urządzeniami więzienia policyjnego w Mysłowicach; osoby przebywające w więzieniu w Łabędach niezależnie od tego, czy należą do załogi miejscowej walcowni, zostają oddani odpłatnie do prac kierownictwu walcowni; wszelkie koszta związane z uruchomieniem więzienia pomocniczego należy zapotrzebować u prezydenta rejencji; na razie nie ma potrzeby zwracania się o zgodę do RFSS.[305]

Jak widzieliśmy, prezydent rejencji mówił w swoim zarządzeniu niemal wyraźnie o wychowawczym obozie pracy w Łabędach, zresztą pojęcia „obóz" i „więzienie pomocnicze" użyte tu zostały alternatywnie. Toteż nie należy się dziwić, że katowickie gestapo pragnąc wykluczyć jakąkolwiek możliwość ingerencji w zastrzeżone dla niej kompetencje zwróciło się dnia 31. XII. 1942 r. z pismem do prezydenta rejencji, w którym czytamy: „Dla ostatecznego wyjaśnienia sprawy pozwalam sobie z naciskiem podkreślić, iż uruchamiane w Łabędach zapasowe więzienie policyjne nie może mieć charakteru wychowawczego obozu pracy, którego organizacja oraz kierownictwo należy wyłącznie do kompetencji Tajnej Policji Stanu." [306]

Sprawa początkowo tak bezsporna zaczęła się więc komplikować. W tej sytuacji prezydent rejencji nie zwlekał już z przedstawieniem dotychczasowego stanu rzeczy RFSS.[307] Do zastrzeżeń podniesionych przez katowickie gestapo prezydent rejencji ustosunkował się dopiero w dniu 4. III. 1943 r. W swoim piśmie wywodził, że skoro więzieniu w Łabędach nie można nadać charakteru wychowawczego obozu pracy, wówczas trzeba by doń zastosować regulamin o więzieniach policyjnych, co z kolei wiązałoby się z olbrzymimi trudnościami. Pierwotny charakter więzienia w Łabędach miał odpowiadać ogólnym potrzebom prezydenta policji w Gliwicach (!), teraz okazuje się jednak, że chodzi tylko o zwalczanie oporu robotników przymusowych. W tym stanie rzeczy policja porządkowa wycofuje się z całego przedsięwzięcia, zresztą prezydium policji w Gliwicach otrzymało dla swej placówki w Bytomiu nowy barak więzienny, tak że w przyszłości nie będą już występowały trudności z pomieszczeniem więźniów. I wreszcie Springorum zaproponował uruchomienie na terenie walcowni „oddziału wychowawczego" w miejsce planowanego więzienia policyjnego, stosownie do zarządzenia RFSS z 28. XII. 1942 r. i okólnika katowickiego gestapo z 10. I. 1943 r.[308]

Dnia 6. III. 1943 r. zapadła wreszcie decyzja RFSS o zaniechaniu dalszych starań wokół więzienia w Łabędach, którą prezydent rejencji przekazał w dziewięć dni później do wiadomości katowickiego gestapo i prezydenta policji w Gliwicach.[309] W decyzji władz centralnych podkreślono

niewłaściwość więzienia policyjnego dla osób ściganych pod zarzutem „złamania umowy o pracę", gdyż winny się one znaleźć w gestapowskich wychowawczych obozach pracy. Poza tym więzienie policyjne w Gliwicach, mogące pomieścić do 80 osób, w oparciu o meldunki za rok 1942 nie może jeszcze narzekać na trudności z powodu braku miejsc dla więźniów, skoro średni stan wynosił zaledwie 62 osoby. I na koniec poinformowano, że katowickie gestapo otrzymało polecenie niezwłocznego przekazywania opornych robotników do swego obozu karnego w Brzezince, by uniknąć przepełnienia więzień policyjnych.[310] Niedługo potem, dnia 22. III. 1943 r. katowickie gestapo oświadczyło oficjalnie prezydentowi rejencji, że zrezygnowało nawet z uruchomienia w Łabędach oddziału wychowawczego; placówka gestapo w Gliwicach zaś otrzymała polecenie kierowania wszystkich opornych robotników przymusowych do wychowawczego obozu pracy w Oświęcimiu.[311] Sprawa więzienia pomocniczego w Łabędach zatem ostatecznie upadła.

Jako próbę ratowania sytuacji można by tu ocenić raport gliwickiego prezydenta policji Ramsbergera do prezydenta rejencji z dnia 13. IV. 1943 r.[312] Donosił w nim mianowicie o ucieczce w miesiącu marcu 1943 r. w samym tylko okręgu gliwickim 123 radzieckich robotników cywilnych i 27 radzieckich jeńców wojennych, co należało tłumaczyć niedopatrzeniami w nadzorze. Sytuację w innych okręgach należało zdaniem Ramsbergera ocenić analogicznie, bo w przeciwnym wypadku liczby aresztowań nie byłyby tak wysokie. Na podległym mu obszarze ujęto bowiem w marcu 1943 r. 139 zbiegłych robotników zagranicznych, 41 zbiegłych robotników niemieckich, 5 jeńców wojennych, 5 dezerterów i 12 innych zbiegów, co w sumie dawało liczbę 202 aresztowanych.

ZAKOŃCZENIE

W świetle przedstawionego materiału źródłowego, do tej pory prawie zupełnie nieznanego badaczom dziejów okupacji hitlerowskiej i czasów II wojny światowej, można było ukazać wielkie znaczenie masowego zbiegostwa robotników polskich i wywołane nim trudności przy realizacji programu pracy przymusowej dla potrzeb niemieckiej gospodarki wojennej. Przedstawiona praca nie rości sobie bynajmniej pretensji do wyczerpania całego zagadnienia zbiegostwa, nie mówiąc już o innych formach oporu robotników przymusowych; stanowi jedynie próbę możliwie pełnego usystematyzowania i sprecyzowania roli policji hitlerowskiej w tej dziedzinie. W szczególności chodziło o ustalenie form względnie metod zwalczania zbiegostwa robotników polskich, wypracowanych i stosowanych przez hitlerowską Tajną Policję Stanu czyli gestapo, a które

potem stanowić miały jeden z głównych zarzutów aktu oskarżenia w Procesie Norymberskim i posłużyły Międzynarodowemu Trybunałowi Wojskowemu do zakwalifikowania gestapo do organizacji przestępczych z powodu „wprowadzania w życie programu pracy niewolniczej". Wprawdzie nasze obserwacje odnoszą się tylko do prowincji śląskiej, ale jak staraliśmy się wykazać na wstępie nie stanowiło to przeszkody, ani nie budziło zastrzeżeń przy formułowaniu wniosków natury ogólnej.

Poczynione obserwacje pozwalają na sprecyzowanie pewnych ustaleń i wniosków końcowych. Otóż w warunkach masowej deportacji polskiej siły roboczej, która objęła przeszło 2 miliony osób, zrodziły się spontaniczne formy samoobrony i oporu robotników; wśród form tych na czoło wysuwa się niewątpliwie zbiegostwo, którym to mianem określiliśmy wszelkie formy samowolnego opuszczenia miejsca pracy lub też porzucania pracy przymusowej.

Zbiegostwo, podobnie jak i pozostałe formy oporu robotników polskich, było wynikiem bezwzględnej dyskryminacji i wyzysku w Rzeszy, które stanowiły przejaw eksterminacyjnej polityki „wyniszczenia przez pracę". Z jednej strony bowiem stworzono system powszechnego nadzoru policyjnego wobec robotników polskich (przymusowe oznakowanie, ograniczenia wolności osobistej), a z drugiej zastosowano wobec nich specjalne „prawo pracy" (przymus pracy, niższe płace w porównaniu z robotnikami niemieckimi, pozbawienie świadczeń socjalnych, ograniczenia praw urlopowych). W tych warunkach stosunek zatrudnienia Polaków w Rzeszy rzecz jasna nie mógł opierać się na umowie o pracę, lecz jedynie na jawnym przymusie. Przymusowe „powinności prawne" Polaków występowały zarówno przy rekrutacji na roboty, jak i podczas pobytu w Rzeszy, czy wreszcie przy możliwościach powrotu do stron rodzinnych. Nie można wobec tego wzorem władz hitlerowskich kwalifikować zbiegostwa robotników polskich jako łamanie umów o pracę, skoro umów takich faktycznie nie było.

Masowe zbiegostwo robotników przymusowych przybrało bardzo szybko rozmiary, które zmusiły reżim hitlerowski do opracowania specjalnych systemów pościgowych oraz wprowadzenia w życie nadzwyczajnych środków represyjnych. Zwraca przy tym uwagę, że pomimo pewnego polepszenia się sytuacji robotników zagranicznych w Rzeszy w ostatnich latach II wojny światowej, system represji nie uległ złagodzeniu, lecz jeszcze dalszemu obostrzeniu.

Zwalczanie zbiegostwa robotników polskich było w pierwszych miesiącach wojny wspólnym dziełem niemieckich władz administracyjnych, sądownictwa i policji. Bardzo szybko wykształciła się jednak w tej dziedzinie wyłączna właściwość gestapo, które jednak w dalszym ciągu korzystało z pomocy pozostałych ogniw policji. Ta charakterystyczna ewo-

lucja metod ścigania dowodzi niezbicie, że problem zbiegostwa odbijał się nie tylko niekorzystnie na wynikach produkcji wojennej, lecz miał także poważne znaczenie polityczne. I rzeczywiście stanowi ono jeszcze jeden przejaw ruchu oporu przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu i ważny element walki wyzwoleńczej narodu polskiego w latach II wojny światowej.

W pierwszym okresie wojny zwalczanie zbiegostwa opierało się jeszcze na mniej lub bardziej scentralizowanych zasadach pościgu indywidualnego, kiedy nie istniały jeszcze jednolite sankcje karne. Rok 1941 przyniósł tu specjalną instytucję wychowawczego obozu pracy, który wkrótce przejął całą gestapowską egzekucję kar wobec opornych robotników przymusowych. Pod koniec 1942 r. wprowadzono w życie przepisy o „wojennej akcji pościgowej", w oparciu o które organizowano następnie masowe obławy na uciekinierów i obostrzono metody pościgu indywidualnego. Równocześnie niemal ustaliła się wyłączność gestapo przy ściganiu wypadków „łamania umów o pracę", która pociągnęła za sobą reorganizację gestapowskich wychowawczych obozów pracy.

Śledząc mnożące się bez końca przepisy policyjne poświęcone zwalczaniu wypadków „łamania umów o pracę" nietrudno dojść do przekonania, że mimo całej bezwzględności nie zdołały one przeciwstawić się w sposób skuteczny masowemu zbiegostwu. Opanowanie oporu robotników przymusowych przerastało bowiem po prostu możliwości policji hitlerowskiej.

Należałoby sobie życzyć, aby wyniki przedstawionej pracy doczekały się możliwie rychłej konfrontacji z sytuacją panującą w innych prowincjach Rzeszy; zadaniem o wiele ważniejszym będzie jednak podjęcie badań nad wyczerpującym przedstawieniem całej problematyki pracy przymusowej na Śląsku w latach II wojny światowej, której fragment zaledwie stanowi zagadnienie zbiegostwa.

PRZYPISY

1. W. Rusiński: *Położenie robotników polskich w czasie wojny 1939—1945 na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych"*, cz. I—II, Poznań 1949—1955.
2. K. M. Pospieszalski: *Hitlerowskie „prawo" okupacyjne w Polsce*, cz. I. *Ziemie „wcielone"*, cz. II *Generalna Gubernia*, Poznań 1952—1958; ibidem, Memoriał pt. „Die Bedeutung des Polen-Problems für die Rüstungswirtschaft Oberschlesiens" wydany przez „Oberschlesisches Institut für Wirtschaftsforschung", Poznań 1945.
3. W. Lemiesz: *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*, Poznań 1962.
4. E. Seeber: *Zwangsarbeiter in der faschistischen Kriegswirtschaft. Die Deportation und Ausbeutung polnischer Arbeiter aus dem sogenannten Generalgouvernement (1939—1945)*, Berlin 1964.

5. Chodzi tu zarówno o proces głównych zbrodniarzy hitlerowskich przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym, jak i późniejsze procesy przed amerykańskimi trybunałami okupacyjnymi w Norymberdze. Z tych ostatnich wchodzą w rachubę głównie proces Milcha, proces Flicka, proces IG-Farben, proces Kruppa i proces Wilhelmstrasse. Z procesów u nas w kraju należałoby przede wszystkim uwzględnić proces szefa rządu Generalnego Gubernatorstwa Bühlera i namiestnika „Kraju Warty" Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym oraz proces zastępcy szefa Głównego Urzędu Gospodarczego i Administracyjnego SS Maurera przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie.
6. Problematyka owych ruchów migracyjnych, określanych w nauce mianem „Landflucht" i „Ostflucht" ma obfitą literaturę. Z nowszych prac por. przede wszystkim: S. Wysłouch: *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914. Struktura agrarna i jej zmiany*, Wrocław 1956; K. Jonca: *Położenie robotników w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku w latach 1889 do 1914*, Wrocław 1960.
7. Urzędy pracy zostały upoważnione m. in. do wydawania zarządzeń o przymusowym kierowaniu robotników do określonych prac (Dienstverpflichtung), równocześnie wprowadzono ograniczenia przy swobodnym wyborze miejsca pracy; por. np. Verordnung zur Sicherstellung des Kräftebedarfs für Aufgaben von besonderer staatspolitischer Bedeutung z 13. II. 1939 r., RGBl., I, s. 206.
8. Por. załącznik do okólnika prezydenta śląskiego Krajowego Urzędu Pracy dra Ordemanna nr 1033/39 z października 1939 r., AP Wrocław, zespół Inspektorat Pracy Prowincji Śląskiej, sygn. 5, niefol. Struktura organizacyjna przedstawiona w tabeli uległa w następnych latach pewnym zmianom, tak np. urząd pracy w Będzinie został przekształcony w filię sosnowieckiego Arbeitsamtu, podobnie urząd pracy w Mysłowicach podporządkowany został placówce w Katowicach, powstał nowy Arbeitsamt w Chrzanowie, którego filią stała się placówka w Olkuszu itd.
9. Seeber, op. cit. s. 28.
10. AP Wrocław, Inspektorat Pracy Prowincji Śląskiej, sygn. 2, niefol. — Zarządzenie administracyjne wrocławskiego urzędu pracy nr 75 z dnia 20. IX. 1939 r.
11. Cyt. za T. Cyprian, J. Sawicki: *Sprawy polskie w Procesie Norymberskim*, Poznań 1956, s. 47 według dokumentu L-79.
12. Problemy te omawiano szeroko np. w memoriale Akademii Prawa Niemieckiego ze stycznia 1940 r. poświęconym prawnym aspektom polityki narodowościowej wobec Polaków, w memoriale Himmlera „O traktowaniu obcokrajowców na wschodzie pod względem narodowościowym" z maja 1940 r., na konferencji Hitlera z H. Frankiem i innymi wyższymi dygnitarzami Rzeszy w dniu 2. X. 1940 r. itd., por. np. Cz. Madajczyk: *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 37—38, 66; Seeber, op. cit., s. 34.
13. Obliczenia oparto na danych Seeber, op. cit., s. 150—153.
14. Poruszony problem omawia dokładniej Seeber, op. cit., s. 42—43, 80—81.
15. AP Wrocław, zespół Rejencja Opolska, Wydział I (RO I), sygn. 8996, fol. 1—9. — Vermerk zu der Besprechung auf dem Landesarbeitsamt in Breslau am 16. 02. 1940; pismo Ordemanna do prezydenta rejencji w Opolu z dnia 21. II. 1940 r.; okólnik Ordemanna nr 209/40 z dnia 26. II. 1940 r.
16. Dysponujemy tu danymi dla 8 powiatów rejencji opolskiej; liczba robotników polskich wynosiła w nich około 7888, z czego w rolnictwie zatrudnionych było 5589 osób. W poszczególnych powiatach sytuacja była następująca: w powiecie

kozielskim z liczby 1588 robotników tylko 363 było zatrudnionych w rolnictwie (o czym zadecydowała budowa zakładów koksochemicznych w Blachowni oraz zakładów IG-Farben w Kędzierzynie), w powiecie lublinieckim na roli pracowało 370 Polaków z ogólnej liczby 401, w niemodlińskim 314 z 356, w nyskim 1791 z 2063, w oleskim 1601 z 1764, w opolskim 463 z 1026, w prudnickim 657 z 660 i w raciborskim wszystkich 25—30 na roli; por. sprawozdania landratów w AP Wrocław, RO I 9000, fol. 63, 64, 72, 73, 75, 76, 78, 79 i 82.

17. Ibidem, RO I 8996, fol. 27.
18. Pospieszalski, op. cit., cz. II, s. 282—285; por. też Madajczyk, op. cit., s. 65; nieco inne dane przytacza Rusiński, op. cit., cz. I, s. 25—26.
19. Seeber, op. cit., s. 51; por. też Madajczyk, op. cit., s. 65.
20. Seeber, op. cit., s. 52.
21. Por. też Rusiński, op. cit., s. 26; Seeber, op. cit., s. 91.
22. Dla porównania w Niemczech południowo-zachodnich dane te wynosiły odpowiednio 12,8 i 3,6%, dla Niemiec północno-zachodnich 12,5 i 5,7%, dla Niemiec środkowych 11,7 i 5,4%, w Austrii 4 i 7,2%, w Luksemburgu 11,5% bez jeńców i w okręgu sudeckim 2,5 i 3%; według Seeber, op. cit., s. 50—51.
23. Cyt. za Rusiński, op. cit., s. 29. Należy tu jednak podkreślić, że poufny biuletyn prowincjonalnego urzędu pracy w Katowicach podaje dla 15. VI. 1944 r. dane odbiegające poważnie od zacytowanych przez Rusińskiego; Polaków z terenów włączonych było na Górnym Śląsku 47 439, a z Generalnego Gubernatorstwa 25 677, czyli w sumie 73 116, co daje 43,4% ogółu robotników zagranicznych, czyli mniej więcej na tym samym poziomie co i Dolny Śląsk; por. Der Menscheneinsatz in Oberschlesien, nr 6 z 20. VI. 1944 r.
24. Reichstarifordnung für polnische landwirtschaftliche Arbeitskräfte, RABl. IV, s. 38.
25. „Die in dieser Tarifordnung vorgesehenen Löhne sind niedriger als die Tariflöhne für deutsche Landarbeiter, wodurch dem niedrigeren Kulturstand und Lebensstandart der polnischen Arbeiter Rechnung getragen werden soll."
26. Cyt. za Seeber, op. cit., s. 155.
27. Polizeiverordnung über die Kenntlichmachung im Reich eingesetzter Zivilarbeiter und Arbeiterinnen polnischen Volkstums, RGBl. I, s. 555. Już na wspomnianej konferencji wrocławskiej z 16. II. 1940 r. poinformowano zebranych o planowanym oznakowaniu robotników polskich. Warto w tym miejscu dodać, że w rejencji katowickiej kwestia oznakowania ogółu ludności polskiej była dyskutowana niemal do końca wojny.
28. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 1 i n. — Schnellbrief RFSS, IV D2, 382/40 — Betr.: Behandlung der im Reich eingesetzten polnischen Zivilarbeiter und Arbeiterinnen.
29. Ausländerpolizeiverordnung, RGBl. I, s. 1053.
30. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 43 — Polizei-Verordnung über besondere Massnahmen aus Anlass des Einsatzes von Arbeitern und Arbeiterinnen polnischen Volkstums im Reichsgebiet.
31. Zarządzenie prezydenta rejencji w Katowicach jest niemal identyczne w swej treści z zarządzeniem opolskim.
32. W zarządzeniu czytamy: „Um die Beachtung zu erzwingen, ist in den ersten acht Wochen besonders scharf durchzugreifen. In jedem Bezirk sind daher sofort die vorkommenden Fälle den zuständigen Staatspolizei/leit/stellen mitzuteilen, die exemplarische Massnahmen ergreifen werden."
33. WAP Katowice, zespół Rejencja Katowice (RK), sygn. 2763, fol. 13—20.
34. Ibidem, fol. 46—49.

35. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 113—120.
36. Rusiński, op. cit., s. 60—61.
37. Ibidem, s. 66.
38. Anordnung über die arbeitsrechtliche Behandlung der polnischen Beschäftigten, RABl. I, s. 488; por. też Rusiński, op. cit., s. 75.
39. W zarządzeniu badeńskiego ministra finansów z dnia 6. III. 1941 r. czytamy pod punktem 11: „... Die Landarbeiter polnischen Volkstums haben solange täglich zu arbeiten, wie es im Interesse des Betriebes gelegen ist und vom Betriebsführer verlangt wird. Eine zeitliche Begrenzung der Arbeitszeit besteht nicht." Cyt. za Seeber, op. cit., s. 290.
40. Verordnung über die Erhebung einer Sozialausgleichsabgabe, RGBl. I, s. 1077.
41. Znana jest m. in. interwencja generalnego gubernatora Franka u Hitlera w sprawie traktowania Polaków na równi z innymi robotnikami zagranicznymi w Rzeszy, co miało stworzyć bodźce do ochotniczego i masowego zaciągu na roboty. Propozycja ta została jednak odrzucona przez Hitlera, w którego mniemaniu Polacy nie byli Europejczykami, lecz Azjatami, których powinno się traktować przy pomocy knuta; cyt. za Madajczykiem, op. cit., s. 66.
42. Por. Rusiński, op. cit., s. 52—53.
43. Verordnung über die Strafrechtspflege gegen Polen und Juden in den eingegliederten Ostgebieten, RGBl. I, s. 759.
44. Cyt. za Madajczykiem, op. cit., s. 138—139.
45. Ostarbeiterfrage — Rede des Gauleiters Bracht am 27.I.43 in Sosnowitz; tekst zbroszurowany, por. WAP Katowice, RK 2762, fol. 28—35.
46. K. M. Pospieszalski: *Memoriał pt. „Die Bedeutung des Polen-Problems...* op. cit., s. 181—183.
47. Problem rejestracji omawia szeroko Rusiński, op. cit., s. 89—100; por. też Seeber, op. cit., s. 114—115.
48. W raporcie sytuacyjnym z dnia 15. IX. 1939 r. dowódca grupy operacyjnej Policji Bezpieczeństwa I Streckenbach scharakteryzował sytuację gospodarczą na podległym mu obszarze następująco: „Das im gesamten Wirtschaftsleben eingetretene Durcheinander beginnt sich allmählich zu entwirren. Die Verhältnisse liegen in den einzelnen Gebieten sehr verschieden. In Schlesien ist die Ernährung durch den raschen Nachzug der deutschen Dienststellen (NSV. usw.) in ausreichendem Masse sichergestellt worden (Beschlagnahme der in verlassenen Judenbetrieben gestapelten Lebensmittel usw.). In Krakau trat in den ersten Tagen ein empfindlicher Mangel an Lebensmitteln und Gütern des täglichen Bedarfs in Erscheinung. Die Gründe sind vielfältiger Natur: Zerstörung aller Verkehrsverbindungen, vor allem zwischen Stadt und Land, psychologische Hemmungen bei der Landbevölkerung den Handel in die Stadt wieder aufzunehmen, die Auspowerung der Landbevölkerung durch den Abzug der Pferde, des Viehs, der Arbeitskräfte, die Schliessung der Geschäfte, deren Besitzer zum Teil geflohen sind (Juden), das Fehlen von Geldmitteln (keine Auszahlung von Löhnen, Pensionen, Sparkassen- und Bankguthaben) usw. ...", Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (CA MSW), zespół Hauptamt Sicherheitspolizei, Unternehmen „Tannenberg", 362/1, fol. 107—110.
49. Jak przypis 8.
50. Już nazajutrz nowy okólnik nr 843 wprowadzał niższe stawki na obszarach wchodzących swego czasu w skład zaboru rosyjskiego.
51. AP Wrocław, Inspektorat Pracy Prowincji Śląskiej, 5, niefol. Prezydent Ordemann przyznaje tu wyraźnie, że wypłacanie zasiłków jest środkiem doraźnym dla ułatwienia rekrutacji siły roboczej „solange die mit allem Nachdruck

zu betreibende Vermittlung in das Innere des Reichsgebiets nicht möglich ist.

52. Ibidem. „Wie die Berichte aus den ostoberschlesischen Dienststellen zeigen, ist das Angebot an Arbeitskräften für die Landwirtschaft dort weit grösser, als ursprünglich angenommen wurde."
53. Por. w tej sprawie m. in. zarządzenia ministra pracy Rzeszy z dnia 18. IX. i 26. X. 1939 r.
54. VOBl. GG, s. 5—6 — Verordnung über die Einführung der Arbeitspflicht für die polnische Bevölkerung des Generalgouvernements.
55. Cyt. za Seeber, op. cit., s. 115.
56. Por. Rusiński, op. cit., s. 100—107.
57. Seeber, op. cit., s. 119.
58. Ibidem, s. 120—121.
59. VOBl. GG., s. 255.
60. „Jedes Mittel, das den Erfolg garantiert oder vergrössert, ist richtig"; cyt. za Seeber, op. cit., s. 131.
61. Ibidem, s. 65.
62. WAP Katowice, RK 2764, fol. 7—9,
63. „Der Reichsarbeitsminister teilt mir mit, dass die rechtzeitige Abfertigung von Arbeitertransporten, insbesondere bei der Überführung von Arbeitskräften aus dem Reg. Bezirk Kattowitz in das Altreich, durch Arbeitsunwilligkeit und sonstige Widerstände der Arbeitskräfte verschiedentlich erschwert worden sei, so dass polizeiliche Hilfe habe in Anspruch genommen werden müssen." RK 2763, fol. 40.
64. Cyt. za Seeber, op. cit., s. 56.
65. A. Hueck, H. C. Nipperdey, R. Dietz: *Gesetz zur Ordnung der nationalen Arbeit. Kommentar*, München 1943, s. 21.
66. H. Küppers, R. Bannier: *Arbeitsrecht der Polen im Deutschen Reich (Private Wirtschaft und öffentlicher Dienst)*, Berlin — Wien — Leipzig 1942, s. 32; por. też Rusiński, op. cit., s. 35—36, 93, 95—96, 98—99.
67. „Vor Durchführung einer vorzeitigen Rückbeförderung ist unter Beachtung eines strengen Masstabes zu prüfen, ob die Rückbeförderung nach Lage des Falles unbedingt notwendig ist. Mit Rücksicht auf die erheblichen Kosten der Zuweisung einer ausländischen Arbeitskraft und den dringenden Kräftebedarf der Betriebe im Reich muss grundsätzlich angestrebt werden, die in das Reich hereingeholten Arbeitskräfte dem Arbeitseinsatz... so lange wie möglich zu erhalten." RABl. I, s. 258.
68. Problemy te omawia dokładniej Rusiński, op. cit., s. 138—143.
69. RABl. I, s. 195.
70. Ibidem, IV, s. 1239.
71. Küppers, Bannier, op. cit., s. 54—55, por. też s. 52—53.
72. RABl. IV, s. 732.
73. Rusiński, op. cit., s. 228—229.
74. Obliczono na podstawie Seeber, op. cit., s. 223.
75. O uciekinierach tych por. np. P. Dubiel: *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1960, s. 45—46.
76. AP Wrocław, zespół Oberpräsidium Breslau, sygn. 370, fol. 1.
77. Ibidem, RO I 8994, fol. 1.
78. WAP Katowice, RK 4550, fol. 78.
79. Ibidem, fol. 79; AP Wrocław, RO I 8994, fol. 2.
80. RK 4550, fol. 80. Dla przykładu warto nadmienić, że dowódca żandarmerii w re-

jencji katowickiej major Overbeck wydał własne zarządzenie wykonawcze w dniu 2. I. 1940 r.; ibidem, fol. 82. Por. też AP Wrocław, RO I 8994, fol. 4.

81. Ibidem, fol. 87; por. też AP Wrocław, RO I 8994, fol. 3.
82. RGBl. I, s. 26. Na podstawie tego zarządzenia zatrudniano cudzoziemców z reguły na okres od 15 lutego do 15 grudnia z zaznaczeniem obowiązku opuszczenia Rzeszy najpóźniej ostatniego dnia trwania kontraktu.
83. AP Wrocław, zespół Magistrat Kłodzko, sygn. 5422, niefol.
84. Ibidem. „Im Einvernehmen mit dem stellvertretenden Generalkommando ergeht nachstehende Anordnung:
    a) Eine Rückkehr polnischer Landarbeiter in das Gouvernement ist abzulehnen.
    b) Eine Rückkehr polnischer Landarbeiter in die übrigen Teile der früheren Republik Polen ist abzulehnen..."

    Prawo do powrotu przyznano jedynie volksdeutschom.
85. Dla przykładu można zacytować tu fragment raportu landrata z Głubczyc do prezydenta rejencji w Opolu z 4. I. 1940 r.: „Ich bitte um Entscheidung, ob die durch die Arbeitsämter aus Ost-Oberschlesien und den übrigen polnischen Gebieten vermittelten Arbeitskräfte nach der nebenbezeichneten Verfügung zu behandeln sind...", AP Wrocław, RO I 8994, fol. 7.
86. Jak przypis 35. „Die genannten Bestimmungen finden keine Anwendung auf diejenigen Arbeitskräfte, die nicht im Rahmen des Masseneinsatzes zum zivilen Arbeitseinsatz in das Reich gebracht sind. Da der Masseneinsatz polnischer Arbeitskräfte erst seit dem deutsch-polnischen Krieg erfolgt ist, ist als Stichtag 1. 9. 1939 anzusehen. Vor diesem Stichtag ins Reich gekommene Arbeitskräfte unterliegen daher nicht den ergangenen Vorschriften. Hingegen gilt jede Arbeitskraft polnischen Volkstums, die nach diesem Stichtag zum zivilen Arbeitseinsatz im Reich eingesetzt worden ist, als im Rahmen des Masseneinsatzes eingesetzt und unterliegt den ergangenen Vorschriften über die Behandlung bezw. Kenntlichmachung der im Reich eingesetzten Zivilarbeiter und -arbeiterinnen polnischen Volkstums."
87. WAP Katowice, RK 2763, fol. 1;
88. RGBl. I, s. 1667; do obywateli polskich, traktowanych jako cudzoziemców-wrogów, odnosił się ustęp I rozporządzenia.
89. WAP Katowice, RK 2763, fol. 6. W okólniku czytamy m. in.: „Ich ersuche alle Polizeibehörden nach derartigen Personen zu fahnden. Es ist anzunehmen, dass die in das Altreich vermittelten nationalpolnischen Arbeitskräfte... in der Regel nach hier zurückkehren versuchen werden. Sowohl mit Rücksicht auf den Arbeitsmarkt als insbesondere aus sicherheitspolizeilichen Erwägungen muss in derartigen Fällen mit aller Schärfe durchgegriffen werden."
90. Ibidem, fol. 4.
91. AP Wrocław, RO I 8994, fol. 5.
92. Ibidem, fol. 10; por. też fol. 6 i 9.
93. Ibidem, fol. 25; pismo z 27. II. 1940 r.
94. Ibidem, fol. 23, pismo z 6. III. 1940 r.
95. Ibidem, fol. 27, pismo z 7. III. 1940 r.
96. Ibidem, fol. 28, pismo z 11. III. 1940 r.
97. Ibidem, fol. 30, pismo z 13. III. 1940 r.
98. Ibidem, fol. 29; w piśmie z dnia 11. III. 1940 r. czytamy: „Ein arbeitsunwilliger polnischer Arbeiter ist s. Zt. wegen Sabotage in Schutzhaft genommen und der Staatspolizeistelle in Oppeln zugeführt worden. Die Kriminalpolizeistelle in Oppeln hat mir daraufhin mitgeteilt, dass gegen den polnischen Landarbeiter

die polizeiliche Vorbeugungshaft angeordnet worden ist. Gleichzeitig ist die Staatsanwaltschaft in Neisse um Einleitung des Strafverfahrens gegen den polnischen Landarbeiter gebeten worden, da dieser sich gegen die Kriegswirtschaftsverordnung und gegen die Verordnung gegen Volksschädlinge vom 5. September 1939 § 4 vergangen hat. In der letzten Zeit sind auf meine Anordnung 5 polnische arbeitsunwillige landwirtschaftliche Arbeiter in Schutzhaft genommen worden, weil sie sich geweigert haben zu arbeiten. Diese polnischen Landarbeiter sind 3—5 Tage in Schutzhaft behalten worden, nachdem die Staatspolizeistelle hiervon fernmündlich in Kenntnis gesetzt worden ist. Auf mehrfaches Bitten der polnischen Landarbeiter sind diese alsdann hier vorgeführt und diesen wurde eröffnet, dass sie der Staatspolizeistelle zugeführt werden und alsdann in ein Konzentrationslager untergebracht werden. Sie versprachen, bei den einzelnen Landwirten und Bauern ordnungsmässig zu arbeiten und zu Klagen keinen Anlass mehr zu geben. Ich habe daraufhin die polnischen Landarbeiter entlassen und ihnen eröffnet, dass sie bei der geringsten Kleinigkeit wieder festgenommen werden. Die zuständigen Gendarmeriebeamten habe ich angewiesen, wöchentlich bei den Landwirten oder Bauern Nachfrage zu halten, wie sich die polnischen Landarbeiter führen."

99. Ibidem, fol. 29; w piśmie z dnia 13. III. 1940 r. czytamy m. in.: „Die Betriebsführer wurden aufgefordert das Abrücken dieser Arbeiter sofort dem zuständigen Landjäger zu melden. Zum Teil sind Bauern selbst im Arbeitsamt mit den polnischen Landarbeitern erschienen, welche beabsichtigten, die Arbeitsstelle zu verlassen. Durch Zusammenarbeit mit der Gestapo wurde grösstenteils erzielt, dass diese Arbeitskräfte nach erfolgter Zurechtweisung wieder auf ihre Arbeitsplätze zurückgegangen sind."

100. Ibidem, fol. 34; w piśmie czytamy: „Die geringe Leistung, sowie die offensichtliche Arbeitsunlust der bisher in den Kreis gebrachten polnischen Landarbeiter, gibt in den grössten Fällen zu Klagen Anlass. Ein Grossteil dieser Arbeitskräfte scheint bisher irgendwelche nutzbringende Arbeit in Polen nicht verrichtet zu haben. Früh verweigern dieselben das Aufstehen mit dem Vorwand, dass sie in Polen bis 9 bezw. 10 Uhr geschlafen haben. In raffinierter Weise versuchen sie auch, sich der ihnen aufgegebenen Arbeit zu entziehen. Ein Teil benimmt sich beleidigend und frech gegen Betriebsführer, deren Stellvertreter oder Angehörige. Ein anderer Teil wieder gibt vor krank zu sein, legt sich ins Bett, oder sucht den Arzt auf. In den meisten Fällen ist von einer Erkrankung nicht die Rede. Es scheint, als ob ein gewisses System unter diesen Landarbeitern läge, mit irgendwelchen zur Verfügung stehenden Mitteln sich vor der Arbeit zu drücken... Übereinstimmend kann festgestellt werden, dass die polnischen Arbeitskräfte Lohnforderungen von 30 RM je Monat stellen, und bei Hinweis des Betriebsführers, dass diese Summe ihnen nach der Tarifordnung für polnische Landarbeiter nicht zustehe, mit Arbeitsverweigerungen, bezw. Aufgaben drohen... Wenn diese Arbeitsunlust unter den polnischen Arbeitern bereits heute in der toten Zeit auf dem Lande festzustellen ist, wie sollen dann die Verhältnisse werden, wenn die Frühjahrsbestellung vollauf beginnt. Es ist dringend notwendig, dass die Haupträdelsführer, die sich durch freches Benehmen, sowie Vortäuschen von Krankheit und dergl. hervortun, herausgegriffen werden, und als abschreckendes Beispiel in ein Konzentrationslager gebracht werden. Keinen Zweck hat es, erst lange Zeit zu verlieren, in etwaigen Verhandlungen durch die ordentlichen Gerichte gegen diese Misstände einzuschreiten. Im Gegenteil, so länger in Untersuchungshaft sein Faulenzertum weiter zu betreiben. Als wirksames Mittel hat sich z. B. das Einsperren in das Spritzen-

haus bewährt. Man kann über die Rechtlichkeit dieser Methode denken wie man will, der Zweck jedoch heiligt die Mittel."

101. Problem ten omawia szerzej np. A. Brożek: *Język polski na Opolszczyźnie w początkach II wojny światowej*, Opole 1965. Aspekt ten podkreśla też raport szefa opolskiego gestapo z 1943 r. (por. Aneks I).
102. Okólników tych nie udało się autorowi odnaleźć; powołuje się na nie okólnik nr 209 z dnia 26. II. 1940 r..; AP Wrocław, RO I 8996, fol. 5 i n.
103. „Andererseits muss dafür gesorgt werden, dass unberechtigte Kontraktbrüche und das Herumvagabundieren der in der Landwirtschaft eingesetzten nationalpolnischen Arbeitskräfte von vornherein unterbunden wird... Wegen der Erfassung kontraktbrüchig gewordener polnischer Landarbeiter und ihres sofortigen Wiedereinsatzes in landwirtschaftlichen Arbeitsstellen ist mit den Polizeibehörden engste Fühlung zu halten." Por. przypis 15. Warto dodać, że w naradzie wzięli udział prócz pracowników Krajowego Urzędu Pracy, przedstawiciele NSDAP, władz administracyjnych i policyjnych, Służby Bezpieczeństwa, gestapo, wojska, powiernika pracy oraz Krajowego Zrzeszenia Rolników.
104. AP Wrocław, RO I 8996, fol. 2; RO I 8994, fol. 18.
105. Ibidem, RO I 9000, fol. 1 i n.
106. WAP Katowice, RK 2763, fol. 13—20.
107. AP Wrocław, RO I 947, niefol. „Polnische Arbeiter, die keine von der zuständigen Polizeibehörde erteilte Reisegenehmigung aufweisen können, sind immer als kontraktbrüchig anzusehen."
108. Warto dla ilustracji podać, że gestapo w Poczdamie ścigało w okresie od 1 kwietnia do 10 maja 1940 r. 393 Polaków, w tym aż 269 pod zarzutem zbiegostwa, 5 za niewykonywanie pracy, 56 za nawiązanie stosunków z Niemcami i 25 z powodu przestępstw o charakterze politycznym i kryminalnym; Seeber, op. cit., s. 222.
109. WAP Katowice, RK 2763, fol. 46—49.
110. Ibidem, fol. 21—22 — pisma Ordemanna do Scholza i prezydenta rejencji. W pierwszym z nich czytamy m. in.: „Ich nehme auf ihre Ausführungen in der letzten Amtsleiter-Besprechung am 1. d. M. Bezug, in der Sie mitgeteilt hatten, dass allein im Arbeitsamtsbezirk Kattowitz rund 1200 ins Altreich vermittelte Arbeitskräfte wieder zurückgekehrt seien, die sich einem geregelten Arbeitseinsatz dadurch entziehen, dass sie sich weder beim Arbeitsamt noch beim Wohlfahrtsamt zurückmelden, sondern ihren Lebensunterhalt durch Schmuggel, Diebstahl oder andere unlautere Machenschaften bestreiten. Die Tatsache ihrer Vermittlung in das Altreich beweist, dass es sich bei diesem Personenkreis durchweg um volleinsatz- und ausgleichsfähige Kräfte handelt, die sich aber aus nicht zu vertretenden persönlichen Gründen einem geregelten Arbeitseinsatz bewusst entziehen."
111. Ibidem, fol. 23, 37.
112. Ibidem, fol. 24 — notatka służbowa Köttgena; por. też inną jego notatkę z tej samej daty, w której mowa o spodziewanym wkrótce rozciągnięciu mocy obowiązującej tzw. Kräftebedarfsverordnung z lutego 1939 r. na rejencję katowicką, co rozwiązałoby problem stosowania środków policyjnych zwłaszcza wobec osób odmawiających dobrowolnego zgłoszenia się na roboty do Rzeszy; ibidem, fol. 26.
113. Ibidem, fol. 27.
114. Ibidem, fol. 35. Por. też pismo kierownika urzędu pracy w Chorzowie do miejscowego nadburmistrza z 1. VIII. 1940 r., w którym stosownie do porozumienia prezydenta rejencji z Ordemannem przesyła odpowiedni wykaz robotników

polskich z wnioskiem o zastosowanie wobec nich sankcji odebrania kartek; ibidem, fol. 41.

115. Ibidem, fol. 34 — notatka służbowa Köttgena.

116. Rozciągnięcie nastąpiło w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 12. III. 1940 r., RGBl. I, s. 501.

117. WAP Katowice, RK 2763, fol. 28. Por. też pismo Springoruma do katowickiego gestapo z tegoż dnia; ibidem, fol. 29—30.

118. Ibidem, fol. 32—33. Czytamy tu m. in.: „Im Einvernehmen mit dem Leiter der Staatspolizeistelle Kattowitz stehe ich auf dem Standpunkt, dass gerichtliche Massnahmen nur in besonders schwerwiegenden Fällen eingeleitet werden sollen, während das Hauptaugenmerk darauf zu legen ist, dass der kontraktbrüchige Arbeiter möglichst bald wieder in Arbeit vermittelt wird. Dies gilt umso mehr, als die Gerichte wegen eines Verstosses gegen die Meldevorschriften, die als strafbare Handlung in der Regel nur in Frage kommen dürften, voraussichtlich nur geringe Strafen verhängen werden und die Einleitung eines gerichtlichen Verfahrens eine erhebliche Verzögerung bedeutet. In der Mehrzahl der Fälle werden kontraktbrüchige Arbeiter daher ohne weiteres dem Arbeitsamt zugeführt und im Sinne des Erlasses vom 23. Dezember 1939 verwarnt. Sollten sie bei dieser Gelegenheit die Aufnahme der Arbeit verweigern, wird die Staatspolizei unmittelbar ihre Überführung in ein Konzentrationslager veranlassen. Soweit es sich dabei um Arbeitskräfte polnischer Nationalität handelt, werden diese Massnahmen auf den angezogenen Erlass des RFSSuChdDtPol. gestützt werden, während in den keineswegs seltenen Fällen, in denen Volksdeutsche die Arbeitsstätte unter Kontraktbruch verlassen, aus allgemeinen staatspolizeilichen Gesichtspunkten heraus die gleiche Massnahme angeordnet werden wird."

119. Ibidem, fol. 38. Chodzi tu o pismo z dnia 10. VII. 1940 r., w którym m. in. czytamy: „Ich nehme an, dass nunmehr der Arbeitsainsatz der polnischen Bevölkerung im Altreich ohne weitere Schwierigkeiten vonstatten gehen wird, zumal inzwischen mit dem Leiter der Staatspolizeistelle Kattowitz und dem Leiter des Arbeitsamtes Kattowitz verabredet worden war, dass alsbald einige Rädelsführer in das Konzentrationslager in Auschwitz eingewiesen werden sollten."

120. „Meldeblatt"...", nr 4, rok I; por. ibidem, fol. 39. Por. też w tej sprawie szczegółową instrukcję szefa katowickiej policji kryminalnej dra Schulzego do podległych placówek, uwzględniającą wytyczne RFSS z dnia 28. V. 1940 r.; ibidem, fol. 51—56.

121. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 104.
Instrukcja RSHA dotyczyła bodajże głównie robotników niemieckich, ale nawet gdyby tak istotnie było, to zawiera również postanowienia dotyczące ogółu robotników zatrudnionych w Rzeszy.

122. Ustalenia własne autora w oparciu o analizę licznych dokumentów gestapowskich z terenu Śląska; dla celów porównawczych wykorzystano też dostępne akta innych placówek gestapo, zwłaszcza w Frankfurcie/O., Bremie, Poczdamie, Szczecinie i Wiedniu.

123. Dla katowickiego gestapo bliższe dane o kwestiach organizacyjnych i obsadzie personalnej zob. w pracy A. Koniecznego: *Organizacja katowickiego gestapo w latach 1939—1945* „Studia Śląskie" Seria Nowa, t. IX, Katowice 1965. Zamieszczone tam informacje na temat oddziału II E zostają niniejszym sprostowane.

124. AP Wrocław, RO I 1963, fol. 233—234, okólnik Heydricha z 30. V. 1941 r.

125. Ustalenie oparte na analizie raportów dziennych opolskiego gestapo, Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, sygn. 214/VIII-1.
126. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 72. Czytamy tu m. in.: „Erschwerend bei der Überwachung der polnischen Arbeiter ist die Tatsache, dass die Arbeitskräfte vielfach über Nacht ihre Arbeitsstellen aufgeben und unbekannten Ortes verziehen. Angeblich begeben sie sich in die Gegenden Mitteldeutschland, wo sie vermutlich höhere Entlöhnung erwarten. Die Polizeiorgane sind nicht in der Lage dieser plötzlichen Abwanderung Einhalt zu gebieten, weil die Fälle gerade in letzter Zeit überhand genommen haben."
127. Ibidem, fol. 76.
128. Ibidem, fol. 73. Czytamy tu m. in.: „Eventuelle Abwanderungen werden in Zusammenarbeit mit der Gestapo und der örtlichen Polizeiverwaltungen grösstenteils sofort bereinigt. Polen, welche die Arbeitsstelle heimlich verlassen und versuchen in ihren früheren Wohnort zurückzukehren, werden den Abgabearbeitsämtern nach Eintreffen der Meldungen der betr. Gendarmerie-Beamten sofort gemeldet."
129. Ibidem, fol. 94.
130. Na tych samych zasadach, co przedstawione w piśmie Streckenbacha do prezydenta rejencji w Katowicach z 6. VII. 1940; WAP Katowice, RK 2922, fol. 84.
131. WAP Katowice, RK 2763, fol. 45, pismo ministra pracy do Arbeitsamtów z 21. IX. 1940 r. Por. też okólnik ministra pracy z 1. VIII. 1940 r. — RK 2922, fol. 94, okólnik prezydenta rejencji w Katowicach z 10. XII. 1940 r. — ibidem, fol. 123, pismo tegoż prezydenta do RFSS z 17. XII. 1940 r. — fol. 124—126, pismo RFSS do katowickiego gestapo z 12. XII. 1940 r. — ibidem, fol. 130, pismo katowickiego gestapo do prezydenta rejencji z 21. I. 1941 — ibidem, fol. 128 oraz pismo RFSS do prezydenta rejencji z 9. I. 1941 r. — ibidem, fol. 131.
132. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 113—120.
133. Ibidem, RO I 8994, fol. 4.
134. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 127. Czytamy tu: „Nachdem eine gewisse Zeit lang die polnischen Zivilarbeiter, die hier im Kreise in landwirtschaftlichen Betrieben eingesetzt sind, mit ihrer Behandlung einverstanden zu sein schienen und an ihren Arbeitsplätzen aushielten, hat seit gewisser Zeit wieder eine fast allgemeine Flucht eingesetzt. Fast aus allen Amtsbezirken meines Kreises wird mir berichtet, dass polnische Zivilarbeiter ihre Arbeitsstätten heimlich verliessen ohne dass es wieder gelang sie zurückzuführen. Soweit sie wieder ermittelt werden konnten, waren sie in Mitteldeutschland oder im Gouvernement (Hermann-Göring-Werke) von den dortigen Arbeitsämtern zu wesentlich höheren Löhnen verpflichtet worden oder sonst in ihre Heimat zurückgegangen. Ich habe selbstverständlich die Gendarmeriebeamten des Kreises und die Ortspolizeibehörden auf die verschärfte Kontrolle hingewiesen sowohl des Tragens der P-Abzeichen, wie der Sicherstellung der den Arbeitern gehörigen Fahrräder durch die Arbeitgeber usw. Diese Massnahmen allein scheinen mir jedoch nicht ausreichend zu sein, da die Überwachung durch die Arbeitgeber allein nicht ausreichen kann. Ich halte es vielmehr für notwendig schärfer gegen die Polen vorzugehen, die in auswärtigen Arbeitsbezirken (Mittel-Deutschland, Gouvernement) aufgefunden, meines Erachtens dort nicht in Arbeit vermittelt werden dürften, sondern wegen Arbeitsvertragsbruchs zur Rechenschaft gezogen werden müssten (vorübergehende Haft, Arbeit im Steinbruch usw.), um dann wieder an ihre Arbeitsstelle zurückgeführt zu werden und dadurch den übrigen polnischen Arbeitern im Kreise ein abschreckendes Vorbild zu bieten..."

135. Ibidem, fol. 128, pismo z 15. X. 1940 r.
136. Ibidem, fol. 130, pismo z 14. X. 1940 r.
137. Ibidem, fol. 133, pismo z 16. X. 1940 r., por. też fol. 148.
138. Ibidem, fol. 132, pismo z 17. X. 1940 r.
139. Ibidem, fol. 131, pismo z 19. X. 1940 r.
140. Ibidem, fol. 129, pismo z 10. X. 1940 r.
141. WAP Katowice, RK 2922, fol. 96.
142. Ibidem, fol. 124. Czytamy tu m. in.: „Die Zahl der kontraktbrüchigen polnischen Arbeiter, die im Altreich eingesetzt worden sind, ist nach den mir vorliegenden Berichten nach wie vor im Steigen. Allein bei der Staatspolizeistelle Kattowitz sollen dem Vernehmen nach z. Z. 10 000 Vorgänge dieser Art bearbeitet werden."
143. Dokładniej mówi o tym punkt 1c okólnika RFSS z 3. IX. 1940 r.
144. WAP Katowice, RK 2763, fol. 63—64.
145. Mowa o nim przykładowo w piśmie prezydenta rejencji do landratów w Gliwicach i Tarnowskich Górach z 3. IX. 1941 r., WAP Katowice, RK 2765, fol. 17.
146. MBliV., s. 2421 — Polizei-Dienst-Verfügung 34.
147. WAP Katowice, RK 2898, niefol.
148. Tekstu nie zdołano odnaleźć.
149. F. Połomski: *Aresztowania wrocławskiego gestapo w okresie od października 1939 do lipca 1941 roku*, „Studia Śląskie" Seria Nowa, t. III, Katowice 1960, s. 428.
150. AP Wrocław, RO I 1672, niefol. — „Meldeblatt" nr 9 z 1. VIII. 1941 r.
151. Ibidem, nr 10 z 15. VIII. 1941 r.
152. Ibidem, nr 11 z 1. IX. 1941 r.
153. Ibidem, nr 12 z 15. IX. 1941 r.
154. Ibidem, nr 13 z 1. X. 1941 r. Warto jeszcze dodać, że nr 1 z 1. I. 1942 r. przynosi dalsze dane o 41 ujętych robotnikach.
155. Seeber, op. cit., s. 296—297.
156. WAP Katowice, RK 2923 I, fol. 14. Por. też pismo burmistrza chrzanowskiego z 8. II. 1941 r. i miejscowego Amtsrichtera z 14. III. 1941 r.; ibidem, fol. 21 i 23.
157. Ibidem, fol. 17—18, pismo prezydenta rejencji z 14. II. 1941 r.
158. Ibidem, fol. 19, pismo z 18. II. 1941 r.
159. Ibidem, fol. 24. Czytamy tu m. in.; „Nebenbei machen sich die Behörden den Arbeitsvertragsbrüchigen und auch der polnischen Bevölkerung gegenüber lächerlich, wenn die zu übergebenden Vertragsbrüchigen nicht abgenommen werden können und wegen „Platzmangels beim Polizei- und Gerichtsgefängnis wieder nach Hause geschickt werden müssen."
160. Ibidem, fol. 26. Por. też raport prezydenta policji w Katowicach z 19. VIII. 1941 r., przedstawiony na żądanie prezydenta rejencji, o przepełnionych więzieniach w okręgu katowickim; Ibidem, RK 2923 II, fol. 83.
161. Ibidem, RK 2923 I, fol. 28.
162. Ibidem, RK 2923 II, fol. 53.
163. Ibidem, fol. 86.
164. AP Wrocław, RO I 9000, fol. 207—210.
165. Por. zarządzenie opublikowane w „Meldeblatt der Geheimen Staatspolizei in Schlesien", nr 12 z 20. V. 1941 r.; AP Wrocław, zespół Oberpräsidium Breslau, sygn. 372; por. też ibidem nr 23 z 20. IX. 1941 r.
166. Ibidem, nr 27 z 30. X. 1941 r.
167. Ibidem, zespół Inspektorat Pracy Prowincji Śląskiej, sygn. 6, niefol.
168. Por. w tej sprawie np. tajną instrukcję dowództwa Armii Krajowej z 16. IX.

1941 r. znajdującą się w tłumaczeniu niemieckim w aktach łódzkiego gestapo — Centralne Archiwum MSW, zespół gestapo Łódź, teczka 177, fol. 17 — Instruktion Nr. 1 für polnische Zivilarbeiter im Reich: Die Gefangenen sind noch immer Soldaten. Diejenigen, die nicht gekämpft haben, sind Kämpfer für die Unabhängigkeit.
Männer und Frauen!
Ihr alle untersteht dem Kommando der Armee im Lande, welche ein Teil der Wehrmacht R. P. ist und laut dem Befehl des Oberkommandos handelt. Vorläufig führt weiter den Zivilkampf. Denkt daran, dass jeder Deutsche (Bauer, Handwerker, Kaufmann usw.) Polenfeind ist. Ihr seit nur Sklaven in ihren Augen und müsst für sie heute arbeiten und es wird auch so in der Zukunft sein. Seit 1000 Jahren will das Schicksal, dass wir gegen die Deutschen kämpfen. Glaubt nicht an die Abenteuer, welche Euch in die Ohren geblasen werden. Mit allen Mitteln müsst Ihr gegen sie kämpfen.
1) Die Parole:
Arbeitet gemütlich, strengt Euch nicht an. Sorgt dafür, dass die deutschen Wirtschaften nicht in die Höhe kommen.
2) Verbreitet unter den Deutschen wahrhafte Nachrichten über die jetzigen Weltereignisse, dadurch werden sie geschwächt und demoralisiert. Pflegt den Geist der brüderlichen Solidarität:„ Einer für alle und alle für einen" etc.

169. AP Wrocław, Inspektorat Pracy..., niefol.
170. WAP Katowice, RK 2766, fol. 76—77v. W porównaniu z tekstem zarządzenia RFSS w zarządzeniu katowickim brakuje jedynie punktu 3 i 6.
171. AP Wrocław, RO I 9069, fol. 19—20.
172. Jak przypis 167.
173. WAP Katowice, RK 2766, fol. 79—84.
174. AP Wrocław, RO I 9069, fol. 21—23.
175. Ibidem, fol. 13.
176. Zespół akt katowickiego sądu specjalnego zawiera też kilkanaście spraw o złamanie umowy o pracę przez robotników niemieckich względnie volksdeutschów, również w zbiegu z innymi przestępstwami natury kryminalnej. Zwraca uwagę, że przypadki te kwalifikowano jako naruszenie przepisów rozporządzenia o „szkodnikach narodowych" z 5. IX. 1939 r.
177. WAP Katowice, zespół Sondergericht Kattowitz (SG), t. 1180.
178. Ibidem, t. 547.
179. Ibidem, t. 1234.
180. Ibidem, t. 1580.
181. Ibidem, t. 427.
182. Ibidem, t. 1233.
183. Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR, 214/VIII-1, fol. 3 — raport dzienny opolskiego gestapo nr 4/XI z 12. XI. 1943 r.
184. WAP Katowice, RK 2900, fol. 54.
185. Ibidem, RK 2910, fol. 19.
186. M. Stępniewski: *Sytuacja robotników polskich wywiezionych w okresie okupacji do prac przymusowych na Opolszczyznę*, Wrocław 1960, praca magisterska napisana pod kierownictwem S. Wysłoucha w Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 92—93. Warto podkreślić, że praca ta została oparta na aktach opolskiego Sądu Okręgowego i prokuratury z lat 1947—1952.
187. WAP Katowice, RK 2757, fol. 66 i n.
188. Ciekawe informacje zawiera na ten temat pismo szefa opolskiego gestapo

Stübera do RSHA z dnia 30. IX. 1942 r. w związku z zastrzeleniem robotnika włoskiego Angelo Busina; AP Wrocław, RO I 1688, fol. 2—3.

189. Należy tu zwrócić uwagę na zarządzenie RFSS z dnia 5. IX. 1942 r. do placówek gestapo w sprawie udziału ogniw NSDAP w nadzorowaniu robotników zagranicznych i zwalczaniu niebezpieczeństw narodowościowych. Obecnie podkreślono, by powiatowe kierownictwa NSDAP poleciły swym członkom zwracanie szczególnej uwagi na wypadki ucieczek robotników; NSDAP nie przysługiwało tu jednak prawo dokonywania samodzielnych aresztowań.
190. AP Wrocław, RO I 1509, fol. 6—12 wraz z dołączonym planem.
191. Ibidem, magistrat Kłodzko 5422, niefol.
192. Ibidem, RO I 1685—1686 — Tätigkeitsberichte des Kommandos der Schutzpolizei beim Polizeidirektor in Oppeln.
193. Ibidem, Tagesberichte der Kriminalpolizeistelle Oppeln. Należy dodać, że przytoczone dane obejmują nie tylko osoby zbiegłe z robót (Arbeitsvertragsbrüchige), lecz również osoby podejrzane o prowadzenie nielegalnego handlu (naruszenie tzw. Verbrauchsregelungsverordnung), tym niemniej podkreślano wyraźnie, że chodzi o osoby zatrzymane „im Rahmen der Kriegsfahndung".
194. W wykorzystanych meldunkach brak danych dla następujących okresów: 31. X. do 6. XI. 1943 r., 19. XII. 1943 r. do 8. I. 1944 r. oraz 27. VIII. do 2. IX., 1—7. X, 15—21. X, 29. X do 4. XI i 26. XI do 16. XII. 1944 r.
195. Np. w dniu 22. V. 1943 r. M. Bormann wydał dyrektywę o przeprowadzeniu ogólnoniemieckiej Grossfahndung; trwała ona przez 2 tygodnie i zakończyła się aresztowaniem 14 000 osób, w tym 8200 robotników zagranicznych.
196. AP Wrocław, RO I 1688, fol. 66. W raporcie czytamy: „In der Nacht vom 28. auf 29. 1. 1943 wurde die von der Geheimen Staatspolizei Oppeln angeordnete (zarządzenie z 24. XII. 1942 r. — przyp. aut.) und bereits einmal verschobene Aktion gegen vertragsbrüchige, arbeitsunwillige und sonstige asoziale Polen im Kreis Warthenau durchgeführt. — Von den Gend.-Posten des Kreises konnten 86 arbeitsfähige Personen im Alter von 16—50 Jahren festgenommen und zusammen mit den von der Schutzpolizei-Dienstabteilung Warthenau eingelieferten 20 Personen der Geheimen Staatspolizei — Grenzpolizeiposten-Warthenau überstellt werden. — Dem Gend.-Posten Kozieglowy gelang es hierbei, einen aus dem Konzentrationslager entwichenen Polen festzunehmen. — Im Laufe der letzten Wochen wurden bereits 38 männliche arbeitsfähige Personen von den Gend.-Posten des Kreises der Geheimen Staatspolizei überstellt."
197. Por. ibidem, fol. 101.
198. AP Wrocław, RO I 950, niefol. Czytamy tu m. in.: „Der Kreis Loben umfasst grosse Waldgebiete, in denen dauernd grosse Einsätze zur Wiederergreifung russischer und anderer Kriegsgefangener stattfinden müssen. Auch wegen der grossen Anzahl von vertragsbrüchigen polnischen Arbeitern, die den Kreis Loben durchziehen, müssen zur Festnahme dieser Personen dauernd Sonderstreifen eingesetzt werden..."
199. Ibidem. Czytamy tu m. in.: „Im Regierungsbezirk befinden sich ausgedehnte Waldgebiete, die insbesondere während der Sommermonate flüchtigen Kriegsgefangenen und vertragsbrüchigen ausländischen Arbeitern Unterschlupfmöglichkeiten bieten. Überhaupt ist der Regierungsbezirk Oppeln wegen seiner Lage ein Hauptdurchzugsgebiet aller nach dem Osten fliehenden Personen. Bisher sind in den Sommermonaten durch die Gendarmerie rund 700 Flüchtlinge monatlich wiederergriffen worden..." Dokument nie datowany.
200. AZHP 214/VIII-2, fol. 128. Dla porównania warto dodać, że liczba aresztowanych pod zarzutem złamania umowy o pracę robotników niemieckich i volks-

deutschów wynosiła w tym samym okresie 376; skierowano ich na krótki okres do zapasowego więzienia policyjnego w Mysłowicach względnie do wychowawczego obozu pracy w Brzezince.

201. AP Wrocław, RO I 1688, fol. 25.
202. Ibidem, fol. 157, 170.
203. Ibidem, fol. 188, 191.
204. Ibidem, fol. 228.
205. Ibidem, fol. 253.
206. WAP Katowice, RK 4150, fol. 5.
207. AP Wrocław, RO I 1686, raport dzienny kripo Opole z 28. X. 1943 r.
208. Ibidem.
209. WAP Katowice, RK 4150, fol. 29—31.
210. Ibidem, fol. 32.
211. AP Wrocław, RO I 1686, raport z 2. II. 1944 r.
212. WAP Katowice, RK 2757, fol. 51—52.
213. Ibidem, fol. 74.
214. CA MSW, zespół Staatliche Polizei-Verwaltung Sosnowitz, Polizei-Revier Czeladź, t. 185, niefol.
215. WAP Katowice, RK 2757, fol. 92—93; RK 3921, fol. 9—10. Zarządzenie opierało się na okólniku RFSS z 17. III. 1944 r.; por. RK 2759, fol. 34—36.
216. Ibidem, RK 2757, fol. 101. Zarządzenie opierało się na okólniku RSHA z 24. IV. 1944 r. podpisanego przez szefa gestapo Müllera; ibidem, fol. 100.
217. AP Wrocław, RO I 9069, fol. 63. Zarządzenie opierało się na okólniku RFSS z 18. IX. 1944 r.
218. WAP Katowice, RK 2757, fol. 111.
219. AP Wrocław, zespół Regierung Breslau I, sygn. 364, niefol.
220. Luźne wzmianki zob. w następujących pracach: Rusiński op. cit., s. 355—360, aneks VIII; J. Gumkowski: *Obozy jako narzędzie masowej eksterminacji*, w: *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939—1945*, Poznań-Warszawa 1962, s. 189—191; A. Kamiński: *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki masowej zagłady w polityce imperializmu niemieckiego*, Poznań 1964, s. 202—203; Seeber, op. cit., s. 199—205. Informacje o konkretnych wychowawczych obozach pracy zawierają np. prace: W. Lemiesz: *O pracy niewolniczej na Ziemi Lubuskiej w latach II wojny światowej*, Poznań 1962, s. 121—126 (obóz w Świecku pod Słubicami w b. rejencji frankfurckiej); M. E. Jezierska: *Obozy w Policach*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. XV, Warszawa 1965, s. 67, 81—84 (obóz Hägerwelle pod Szczecinem); St. Łukowski: *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Sławięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939—1945*, Katowice 1965, s. 32—33, 37, 39, 42, 43, 116, 119 i 124 (obóz w Blachowni).
221. Z. Łukaszkiewicz: *Gross Rosen*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce", t. VIII, Warszawa 1956, s. 79—80.
222. Kamiński, op. cit., s. 203. Autor pisze tu m. in.: „Jednakże to rozróżnienie organizacyjne (między obozem koncentracyjnym a wychowawczym obozem pracy — przyp. aut.) nie występowało na zewnątrz, a jeżeli chodzi o traktowanie więźniów, różnica była jedynie na gorsze. Mimo iż znajdowali się tam (mowa o obozie wychowawczym — przyp. aut.) przeważnie ludzie bardzo młodzi, i to przez krótki czas, śmiertelność (w) AE Gross Rosen była nawet na stosunki w obozie koncentracyjnym szczególnie wysoka. Arbeitserziehungslager Gross Rosen nie był zresztą wcale odrębnym obozem w sensie ścisłym; więźniowie tej kategorii mieszkali po prostu w jednym wydzielonym na ten

cel baraku. Na co dzień nie odróżniali się, ani ich nie odróżniano niczym od pozostałych więźniów, poza tym że mieli odrębną numerację, bez kolorowych trójkątów".

223. W przebadanym materiale zarządzeń tych nie odnaleziono; najprawdopodobniej były one adresowane wyłącznie do placówek gestapo.

224. D. Czech: *Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka. Rok 1940/1941*, „Zeszyty Oświęcimskie", nr 2/1958, s. 81—110.

225. Ibidem, nr 3/1959, s. 62. Podane w *Kalendarzu* informacje nie są jednak na tyle dokładne, by móc na ich podstawie przedstawić szczegółowe dane liczbowe dla poszczególnych miesięcy. Dla orientacji podaję, że przybliżone liczby więźniów wynosiły w lipcu 1941 r. 67 osób, w sierpniu 112, we wrześniu 104, w październiku 156, w listopadzie 162 w grudniu 271 oraz w styczniu 1942 r. 218 osób. Do ostatecznej sumy brakowałoby zatem jeszcze 44 osób.

226. „Wie mir die hiesige Gefängnisverwaltung mitgeteilt hat, sitzen z. Zt. ca 160 vertragsbrüchige polnische Arbeiter ein. Da aber wöchentlich nur 10—15 Vertragsbrüchige mittels Sammeltransports überführt werden können — der Gefangenensammelwagen ist fast ständig mit Gefangenen anderer Absendeanstalten überfüllt — wird in Kürze der Zeitpunkt eintreten, dass wegen Überfüllung des Gefängnisses keine Vertragsbrüchigen mehr aufgenommen werden können. — Es sitzen auf diese Weise vertragsbrüchige Arbeiter schon bis zu 3 Monaten im Gefängnis. — Im Hinblick auf die Kriegswichtigkeit der Arbeitsleistung muss der Zustand als unhaltbar bezeichnet werden." WAP Katowice. RK 2923 II, fol. 127.

227. „Die Gefängnisse der Ortspolizeibehörden sind mit Arbeitsvertragsbrüchigen überfüllt, die zum Teil schon mehrere Wochen in den Gefängnissen festgehalten werden, weil keinerlei Möglichkeit besteht, sie entsprechend den Vorschriften durch Sammeltransport abschieben zu lassen. Eine Regelung erscheint unter allen Umständen notwendig." Ibidem, fol. 122.

228. Ibidem.

229. Ibidem, fol. 128.

230. „In letzter Zeit sind wieder in grösstem Umfange Transportschwierigkeiten bei der Rückführung Arbeitsvertragsbrüchiger im hiesigen Kreise aufgetreten. Wie auch im vergangenen Jahre sind fast sämtliche zur Arbeit vermittelten Polen im Herbst d. Jrs. vertragsbrüchig geworden und müssen somit zwangsweise an ihre Arbeitsstellen zurückgeführt werden. In letzter Zeit ist es des öfteren vorgekommen, dass die aufgegriffenen Vertragsbrüchigen wegen Überfüllung der Gefangenensammelwagen oder wegen Ausbruchs von ansteckenden Krankheiten... kann das hiesige Polizeigefängnis nicht sämtliche aufgegriffenen Vertragsbrüchigen für längere Tage aufnehmen; sie müssen daher für einige Zeit freigelassen werden. Hierdurch wird eine 2. oft auch 3. Fahndung der Gendarmerie und Polizei nach den Arbeitsvertragsbrüchigen erforderlich. Zur Vermeidung weiterer Schwierigkeiten schlage ich vor, sämtliche aufgegriffene Vertragsbrüchige erst durch das Konzentrationslager in Auschwitz gehen zu lassen, damit von dort die Weiterführung der Arbeitsvertragsbrüchigen mittels Gefangenensammelwagen entsprechend erfolgen kann. Zu dem wäre diese Massnahme für das hiesige Gebiet ein gewisses Abschrecksmittel, damit in Zukunft endlich die überaus häufigen Vertragsbrüche zum Stoppen gebracht werden." Ibidem, fol. 129.

231. Ibidem, fol. 130.

232. Ibidem, fol. 131.

233. Ibidem, fol. 133.

234. Ibidem, fol. 134, pismo z dnia 30. XI. 1941 r.
235. Ibidem fol. 135, 177, pismo do katowickiego gestapo i prezydenta rejencji.
236. Ibidem, fol. 136v.
237. Ibidem, fol. 137, wzór skierowania fol. 138.
238. Czech, op. cit., nr 3/1959.
239. WAP Katowice, RK 2763, fol. 72—75, okólnik ten uchylił nieznane bliżej zarządzenie katowickiego gestapo do placówek terenowych z 21. VII. 1941 r.
240. 13 „więźniom wychowawczym" pozostawiono dotychczasowe numery, co oznaczałoby, że przekwalifikowano ich do grupy więźniów politycznych.
241. Kierownikami Politische Abteilung w oświęcimskim obozie koncentracyjnym byli: do końca listopada 1943 r. sekretarz kryminalny SS-Untersturmführer Maximilian Grabner, a następnie SS-Untersturmführer Hans Schurz.
242. Czech, op. cit., s. 64.
243. WAP Katowice, RK 2763, fol. 78—79, pismo z 27. III. 1943 r.
244. Ibidem, fol. 82.
245. Ibidem fol. 84; por. też RK 2923 II, fol. 137.
246. Teksty obu tych zarządzeń oznaczonych sygnaturą — II E P — 564/42 — nie zachowały się.
247. AP Wrocław, magistrat Kłodzko 5391, niefol. Por. tamże zarządzenie wykonawcze landrata kłodzkiego z 19. III. 1942 r.
248. „Meldeblatt der Geheimen Staatspolizei in Schlesien," nr 5 z 20. III. 1942 r.; por. też AP Wrocław, magistrat Kłodzko 5391, niefol., zarządzenie landrata kłodzkiego z dnia 28. III. 1942 r.
249. Magistrat Kłodzko 5391.
250. Ibidem.
251. Tekst zarządzenia nie zachował się.
252. Por. np. list gończy za zbiegłym z „AEL Reigersfeld" w dniu 17. IV. 1942 r. Antonim Krempą, „Meldeblatt der Geheimen Staatspolizei in Schlesien", nr 9 z 30. IV 1942 r. Zob. też B. Olszewski, N. Słopecki: *Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego*, Studia Śląskie, Seria Nowa, t. II, Opole 1959, s. 329.
253. Por. np. WAP Katowice, Sondergericht Kattowitz, t. 547, fol. 1 i 7, sprawa Jana Głowackiego.
254. AP Wrocław, RO I 1688, fol. 227 — stan z czerwca 1943 r.; zob. też Łukowski, op. cit., s. 32.
255. Stępniewski, op. cit., s. 52—53 i 59.
256. Łukowski, op. cit., s. 119.
257. Ibidem, s. 124.
258. Dokładne wyliczenie zob. ibidem, s. 39.
259. Por. prace Lemiesza i Jezierskiej wymienione w przypisie 220 ponadto W. Lemiesz: *Katownia w Świecku*, „Za wolność i lud", nr 4/1964 i Z. Rutkowski: *Gdzie są mordercy ze Świecka?*, „WTK", nr 7/1965.
260. Do 1939 r. istniał w Kłodzku gestapowski komisariat policji granicznej, przekształcony następnie w Aussendienststelle; placówką kierował przez cały okres wojny nadsekretarz kryminalny Priefer, którego zastępcą był gestapowiec Ferch.
261. Wszystkie przykłady zaczerpnięto z niefoliowanej teczki z zespołu Magistratu Kłodzkiego 5392, przechowywanego w AP Wrocław.
262. „Meldeblatt der Geheimen Staatspolizei in Schlesien," nr 5 z 20. III. 1942 r. Por. też AP Wrocław, magistrat Kłodzko 5391 niefol., pismo landrata kłodzkiego Allmocha z dnia 28. III. 1942 r.

263. Jak przypis 261.
264. AP Wrocław, magistrat Kłodzko 5424, niefol., pismo nadburmistrza w Brzegu do władz policyjnych w Kłodzku z dnia 5. X. 1942 r.
265. WAP Katowice, RK 2763, fol. 81. W rejencji katowickiej problem kierowania kobiet do obozu w Oświęcimiu łączył się ściśle również ze zwalczaniem przemytu na granicy z Generalnym Gubernatorstwem. Przy okazji wydanych w marcu 1942 r. zarządzeń w tej sprawie okazało się mianowicie, że obóz koncentracyjny w Oświęcimiu nie przyjmował wówczas jeszcze w ogóle kobiet; por. ibidem, fol. 80—80v.
266. Ibidem, fol. 82.
267. Ibidem, fol. 84. Okólnik uchylił wcześniejsze zarządzenia prezydenta rejencji w Katowicach z dnia 23. XI. 1941 r. i 12. I. 1942 r.
268. Ibidem, RK 2909, fol. 2—4.
269. Czech, op. cit., nr 3/1959, s. 66.
270. AP Wrocław, magistrat Kłodzko 5424, niefol.
271. Np. dnia 28. VII. 1942 r. ukazało się w tej mierze nieznane nam jednak zarządzenie katowickiego gestapo.
272. WAP Katowice, RK 2910, fol. 13.
273. Ibidem, fol. 15.
274. Ibidem, RK 2911, fol. 7. W świetle przytoczonych dokumentów budzą zastrzeżenia wywody Seeber, op. cit., s. 204, oparte na zeznaniach P. Frossarda: „Ende 1943 bzw. Anfang 1944 beantragte Walter Dürrfeld (dyrektor zakładów IG-Farben — przyp. aut.), dass man, statt die Arbeitsbummelanten in das KZ Auschwitz zu überführen, wodurch der IG zuviel Arbeitskräfte verloren gingen, sie in ein Erziehungslager in Monowitz aufnehme. Alle Häftlinge dieses Arbeitserziehungslagers in Monowitz — es gehörten nicht alle Insassen dieses Erziehungslagers ursprünglich der IG-Farben an — arbeiteten während ihrer Strafzeit dort für die IG."
275. WAP Katowice, RK 2909, fol. 2—4.
276. Pod koniec 1943 r. przeniesiono Grabnera na stanowisko szefa Politische Abteilung do Weimaru. Po wojnie Grabner był sądzony w Polsce i skazany na karę śmierci. Por. J. Gumkowski, T. Kułakowski: *Zbrodniarze hitlerowscy przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1965, s. 97—98 i 171.
277. Kwestie traktowania w Rzeszy robotników włoskich zostały przedstawione w odrębnym zarządzeniu katowickiego gestapo z dnia 8. I. 1943 r. WAP Katowice, 2757, fol. 35—37, które opierało się na okólnikach szefa Policji Bezpieczeństwa z 19. XI. 1941 r. i 7. X. 1942 r. Por. też zarządzenie uzupełniające katowickiego gestapo z 6. II. 1943 r.; ibidem, fol. 39.

Zasady zwalczania oporu robotników rosyjskich przedstawione zostały jeszcze w dniu 17. VI. 1942 r. w specjalnym zarządzeniu katowickiego gestapo do placówek zamiejscowych. Zbiegłych z robót Ostarbeiterów należało kierować zasadniczo wprost do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu z wykluczeniem sankcji wychowawczego obozu pracy. Por. też wyjaśnienia katowickiego gestapo z 3. I. 1944 r., WAP Katowice, RK 2910, fol. 33.
278. Kwestię młodocianych robotników uregulowało szczegółowo zarządzenie katowickiego gestapo z 22. XII. 1942 r. Por. też „Befehlsblatt des Chefs der Sipo und des SD.," nr 56 z 19. XII. 1942 r.
279. Por. „Meldeblatt der Kriminalpolizeileitstelle Kattowitz," nr 26 z 20. XII. 1942 r. Nie jest wykluczone, że obóz ten podlegał łódzkiej Centrali Przesiedleńczej (UWZ).

280. CA MSW, zespół Staatliche Polizei-Verwaltung Sosnowitz, Polizei-Revier Czeladź 185, niefol.
281. WAP Katowice, RK 2891, fol. 32.
282. MBliV. 1943, s. 45.
283. WAP Katowice, RK 2891, fol. 31.
284. Dokumenty norymberskie — PS-1063 (d), cyt. za Seeber, op. cit., s. 63.
285. WAP Katowice, RK 2909, fol. 5. Dla Generalnego Gubernatorstwa i innych terenów okupowanych obowiązywało w tej mierze zarządzenie z 29. III. 1943 r.
286. Por. np. zarządzenie RFSS z 6. III. 1944 r., WAP Katowice, RK 2916 II, fol. 49; AP Wrocław, RO I 9069, fol. 59.
287. WAP Katowice, RK 2902, fol. 71.
288. Archiwum Państwowego Muzeum Oświęcimskiego, sygn. D-Au I-1/1, nr inw. 48691, np. fol. 81.
289. W oryginale „den Arbeitsvertragsbrüchigen".
290. Jak przypis 288, fol. 85—86.
291. WAP Katowice, RK 2910, fol. 33. Por. też okólnik katowickiego gestapo z dnia 30. VII. 1942 r.; ibidem, RK 2766, fol. 55 i n.
292. AP Wrocław, RO I 1672, niefol. — „Meldeblatt der Kriminalpolizeistelle in Oppeln," nr 87 z 1. X. 1944 r.
293. Gumkowski, op. cit., s. 190—191; Kamiński, op. cit., s. 202—203.
294. WAP Katowice, RK 2762, fol. 12—13.
295. Ibidem, RK 2900, fol 32—35.
296. Ibidem, fol. 36
297. Ibidem, fol. 37.
298. Ibidem, fol. 37v.
299. Ibidem, fol. 38.
300. Ibidem, fol. 39—40.
301. Ibidem, fol. 42.
302. Ibidem, fol. 41, pismo z 27. XI. 1942 r.
303. Ibidem, fol. 43, pismo do nadprezydenta z grudnia 1942 r.
304. Ibidem, fol. 45.
305. Ibidem, fol. 46—47.
306. Ibidem, fol. 48, pismo zastępcy szefa katowickiego gestapo Plodecka.
307. Ibidem, fol. 49—51, pismo z 11. I. 1943 r.
308. Ibidem, fol. 58—60.
309. Ibidem, fol. 61.
310. Ibidem, fol. 62.
311. Ibidem, fol 63.
312. Ibidem, RK 2913, fol. 9.

ANEKSY

I

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle Oppeln
Br. Nr. L.

Oppeln, den 5. März 1943.

An den
Herrn Regierungspräsidenten
SS-Brigadeführer S c h m e l t
— persönlich —
in O p p e l n.

Betrifft: Lagebericht des Amtsvorstehers in Ellguth-Guttentag über die ausländischen Arbeitskräfte.
Vorgang: Dort I 11 vom 23. 2. 1943 —

Zu dem mir übersandten Lagebericht nehme ich wie folgt Stellung:

Dass das Verhalten zu den fremdvölkischen Arbeitskräften im hiesigen Dienstbereich nicht so ist, wie man es von einer deutschen Bevölkerung verlangen kann, ist bekannt. Es ist auch bekannt, dass der Einsatz polnisch sprechender Arbeitskräfte bei der hiesigen gemischtsprachigen Bevölkerung unerwünscht ist. Dieserhalb sind von den verschiedensten Stellen wiederholt Vorstellungen erhoben worden, leider bislang ohne Erfolg.

Seitens der Staatspolizei ist wirklich alles getan worden, was zu tun ist, um die unerwünschten Erscheinungen abzustellen. Es wurden nicht allein Strafen verhängt, es hat auch nicht an Belehrung und Aufklärung der Bevölkerung gefehlt. So wurden durch die Stapo Oppeln Merkblätter über die Behandlung der im Reichsgebiet eingesetzten fremdvölkischen Arbeitskräfte gedruckt, die den Kreisleitern und Kreispolizeibehörden zugeleitet worden sind. In Rundverfügungen und Einzelschreiben an die zuständigen Stellen wurde immer wieder auf Misstände hingewiesen und die zu stellenden Forderungen im einzelnen auch ausführlich dargelegt. Ferner habe ich mit meinen Sachbearbeitern wiederholt Kreisversammlungen der NSDAP besucht und zu Fragen des Arbeitseinsatzes der ausländischen Arbeitskräfte gesprochen. Diese Aufklärungsarbeit wird auch von der Partei auf das beste unterstützt.

Im Laufe der Zeit hat sich auch manches gebessert. Damit aber die Misstände beseitigt werden, ist es notwendig, dass gerade auch die Ortspolizeibehörden und die Gendarmen nicht resignieren, sondern immer wieder an die Arbeit herangehen. Es ist also nicht(s) damit getan, dass der Amtsvorsteher in Ellguth-Guttentag als Ortspolizeibehörde Misstände darlegt, er soll auch von sich aus einmal dagegen einschreiten. Wenn er von einem Gerücht hört, dass das Kind einer Frau in seinem Bezirk von einem Polen abstammen soll, oder dass der polnische Schornsteinfeger aus Guttentag in Mohntal Greuelmärchen erzählen soll, so mag er der Sache gefälligst auf den Grund gehen und Anzeige erstatten. An staatspolizeilicher Unterstützung seiner Arbeit wird es nicht fehlen.

Der Vorwurf, dass die Polen durch die Stapo sehr human behandelt wurden, ist deswegen bemerkenswert, weil die Vorwürfe im umgekehrten Sinne verhältnismässig zahlreicher sind.

Die Fahndungsmassnahmen nach flüchtigen ausländischen Arbeitern sind seit langem schon Gegenstand der Erörterung der damit befassten Stellen gewesen. Bei dem Masseneinsatz von Millionen ausländischer Arbeiter und bei den Hunderttausenden von flüchtigen ausländischen Arbeitern ist eine regelrechte Fahndung im alten Sinne naturgemäss unmöglich. Trotzdem werden aber bei jedem Fluchtfall Fahndungsmassnahmen bei der für den verlassenen Arbeitsort zuständigen Kriminalpolizei(leit)stelle und bei der für den Heimatort des Flüchtigen zuständigen Kriminalpolizei(leit)stelle (Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD) eingeleitet. Ausserdem erhält das Reichssicherheitshauptamt in jedem Einzelfall Meldung zur Aufnahme des Flüchtigen in die zentrale Fahndungskartei. Der Vorschlag, dass die Amtsvorsteher sofort und direkt eine Fahndung auslösen sollten, hat m. E. keinen praktischen Wert. Da ohnehin eine zentrale Suchkartei geführt wird, an die bei Auslösung oder bei Beendigung einer Fahndung berichtet werden muss, würde es nur einen doppelten Schriftwechsel bedeuten, wenn die Amstvorsteher von sich aus Massnahmen einleiten. Hierzu kommt, dass die flüchtigen ausländischen Arbeiter sich erfahrungsgemäss in den wenigsten Fällen in ihre Heimat begeben, sondern meist versuchen, irgendwo anders in Arbeit zu kommen. In den Fällen, in denen der Amtsvorsteher positiv weiss, dass der flüchtige Pole sich beispielsweise im Kreise Blachstädt (aufhält), steht nichts im Wege, diesen Polen von dem zuständigen Gendarmen zurückführen zu lassen. In derartigen Fällen erübrigt sich aber auch eine Fahndung.

(—) Stüber

II

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeistelle Oppeln
II E 2 — 1229/40 —

Oppeln, den 20. Nov. 1941

Betrifft: Behandlung der im Reichsgebiet eingesetzten Zivilarbeiter und -arbeiterinnen polnischen Volkstums.

Vorgang: Erlass des Reichsführers-SS und Chefs der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern vom 8. 3. 1940 — S — IV D 2 — 382/40 — sowie vom 28. 5. 1940 — IV D 2 — 3383/40 — und vom 3. 9. 1940 — IV D 2 — 3382/40 —

In letzter Zeit habe ich auf Grund wiederholter Einzelfälle feststellen können, dass bei verschiedenen Ortspolizeibehörden, Gendarmerieämtern und sonstigen Polizeidienststellen des Dienstbezirks noch immer Unklarheiten hinsichtlich der Behandlung der polnischen Arbeitskräfte bestehen.

Vor allem beziehen sich die Unklarheiten auf:

1. die Art der Massnahmen bei Arbeitsniederlegung, Arbeitsunlust, eigenmächtiges Verlassen des Arbeitsplatzes usw., deren Durchführung und Zuständigkeit,
2. die Einleitung der Fahndung nach geflüchteten polnischen Arbeitskräften und
3. das Verfahren bei Ergreifung flüchtiger polnischer Arbeitskräfte, Mitteilung und Rückführung.

Zu 1: Die Durchführung der gegen arbeitsunwillige, bezw. geflüchtete polnische Arbeitskräfte anzuwendenden Massnahmen ist nach den oben angezogenen Erlassen des Reichsführers-SS ausschliesslich der Geheimen Staatspolizei vorbehalten. Ihr allein obliegt es, die zur Bekämpfung von Widersetzlichkeiten, lässiger Arbeit, Arbeitsniederlegung und unerlaubten Verlassens des Arbeitsplatzes geeigneten Massnahmen zu treffen.

Hiergegen habe ich wiederholt festgestellt, dass ergriffene polnische Arbeitskräfte, die ihren Arbeitsplatz unerlaubt verlassen hatten, dem Amtsgericht zwecks Erlass eines Haftbefehls wegen Arbeitsvertragsbruch zugeführt worden sind. Dieses Verfahren steht im Widerspruch zu den obigen Erlassen. Zwischen der polnischen Arbeitskraft und dem deutschen Betriebsführer liegt ein Arbeitsvertrag überhaupt nicht vor, da der Pole zwangsmässig durch das Arbeitsamt auf seinen Arbeitsplatz gestellt worden ist. Die zur Bekämpfung der Arbeitsuntreue ergangenen strafrechtlichen Bestimmungen (Allgemeine Anordnung zur Verhinderung des Arbeitsvertragsbruches und Abwerbung vom 28. 3. 1939) greifen auf den Begriff der nationalsozialistischen Betriebsgemeinschaft, das heisst auf ein Treuverhältnis zwischen Betriebsführer und Gefolgschaft zurück, wovon bei einer polnischen Arbeitskraft nicht die Rede sein kann.

Eine gerichtliche Bestrafung der Polen würde weiterhin eine Gleichstellung derselben mit dem deutschen Arbeiter bedeuten, was grundsätzlich vermieden werden muss.

Abgesehen davon, dass eine gerichtliche Bestrafung der Polen in den angeführten Erlassen aus den vorstehend dargelegten Gründen nicht vorgesehen ist, so wäre ein solches Verfahren auch sonst nicht zweckmässig. Der Einsatz der polnischen Arbeitskräfte erfolgte hauptsächlich zur Bewältigung der überaus grossen wirtschaftlichen Aufgaben, die durch den Krieg bedingt sind. Es liegt daher nicht im Interesse des Staates und der deutschen Wirtschaft, dass die Polen die Gefängnisse bevölkern und mühelos im Reichsgebiet ernährt werden. In Erkenntnis dessen sind die zu ergreifenden Massnahmen gegen die Polen der Staatspolizei übertragen worden, damit diese im schnellen Verfahren je nach Lage des Falles die erforderlichen Massnahmen trifft. Als solche Massnahmen sind Belehrungen, scharfe Warnungen, kurzfristige Haft (evtl. verschärfte Haft) und bei absolut hartnäckigen Arbeitsverweigern Überführung in ein Arbeitserziehungslager bzw. Konzentrationslager vorgesehen. Zuständig für die zu treffenden Massnahmen ist stets nur diejenige Stapostelle, in deren Dienstbereich die polnische Arbeitskraft den Arbeitsplatz verlassen hat.

Zu 2:

Verlässt ein polnischer Arbeiter oder eine polnische Arbeiterin unerlaubt den Arbeitsplatz, so hat die Ortspolizeibehörde hierüber unverzöglich der für den Arbeitsplatz zuständigen Stapostelle Meldung zu erstatten. Die Einleitung der Fahndung gemäss Erlass vom 28. 5. 1940 obliegt alsdann der Staatspolizeileitstelle. Die Meldung hat die vollen Personalien des Polen (Geburtstag und Ort), den Tag der Flucht, Beschäftigungsort und die Angabe des Wohnortes des Polen im ehemaligen polnischen Gebiet zu enthalten. Unmittelbare Ersuche von Arbeitsgebern und Ortspolizeibehörden anderer Bezirke um Fahndung nach geflüchteten Polen sind zurückzuweisen mit dem Hinweis, sich dieshalb an die zuständige Staatspolizeistelle zu wenden. Es ist bereits wiederholt vorgekommen, dass sich einzelne Arbeitsgeber aus Mitteldeutschland unmittelbar an Ortspolizeibehörden des hiesigen Dienstbezirkes gewandt und um Rückführung des flüchtigen Polen gebeten haben. Da die Fahndung nach den Flüchtigen eine rein polizeiliche Angelegenheit ist, können

derartige Ersuche nur von den hierfür zuständigen Dienststellen der Polizei gestellt werden.

Zu 3:

Es kommt immer wieder vor, dass aufgegriffene polnische Arbeitskräfte, die ohne Ausweis bzw. ohne eine Aufenthaltsbescheinigung für den Ort, an dem sie angetroffen werden, festgenommen und der Staatspolizei zugeführt oder für diese eingeliefert werden. Gemäss Erlass des Reichsführers-SS vom 28. 5. 1940 sind diese festgenommenen Polen nicht der Stapo, sondern der Kriminalpolizeistelle zu melden. Eine Überstellung des Festgenommenen ist nicht in jedem Falle erforderlich; er ist vielmehr in das nächste Polizei- bezw. Gerichtsgefängnis einzuliefern. Aufgrund der über die Festnahme eingegangene Mitteilung hat die Kriminalpolizeistelle die Pflicht sofort festzustellen, ob die festgenommene Person in ihrer Fahndungskartei vermerkt ist. Trifft dies zu, so verständigt sie alsbald die ausschreibende Stapostelle, damit weitere Weisungen von dort getroffen werden. Ist die festgenommene Person in der Fahndungskartei nicht vermerkt, so benachrichtigt die Kriminalpolizei das Amt V des RSHA, das anhand der zentralen Fahndungskartei die ausschreibende Stapostelle feststellt und ihrerseits sowohl die ausschreibende Stapostelle wie auch die Kriminalpolizeistelle des Ergreifungsortes verständigt. Alsdann übernimmt die für den verlassenen Arbeitsort zuständige Stapostelle die weitere Sachbearbeitung und veranlässt je nach Sachlage des Einzelfalles entweder die Rückführung des Festgenommenen oder dessen Überführung in ein Arbeitserziehungs- bezw. Konzentrationslager.

Eine Zuführung festgenommener polnischer Arbeitskräfte unmittelbar bei der Geheimen Staatspolizei kommt nur dann in Frage, wenn diese Festnahme auf besonderes Ersuchen der Staatspolizei hier erfolgt ist. In diesen Fällen liegt bei der Dienststelle der Geheimen Staatspolizei ein Festnahmeersuchen vor, aus dem erkenntlich ist, wo der Pole seine Arbeitsstelle verlassen hat und wohin er zu überstellen ist.

Ich bitte diese Verfügung zum Gegenstand eingehender Unterweisung der mit der Sachbearbeitung beauftragten Beamten zu machen, damit jegliche Unklarheit über die Behandlung der polnischen Arbeitskräfte beseitigt wird.

gez. Biberstein

(Adresowane do prezydenta policji w Opolu, landratów rejencji opolskiej, nadburmistrzów oraz gestapowskiego posterunku policji granicznej w Zawierciu).

III

Geheime Staatspolizei
Staatspolizeileitstelle
Kattowitz

Kattowitz, den 11. Januar 1943

B. Nr IV (AE) — 228/41—

Betrifft: Arbeitserziehungslager Auschwitz der Staatspolizeileitstelle Kattowitz.
Vorgang: Meine Verfügung vom 28. 7. 1942 — IV (AE) — 519/42.
Anlagen: 1 Muster für Annahmeersuchen.

Am 15. Januar 1943 wird das neuerrichtete Arbeitserziehungslager Auschwitz der Staatspolizeileitstelle Kattowitz eröffnet. Das Lager liegt in Dwory auf dem Gelände der „I. G.-Farben" etwa 4 km östlich von Auschwitz und darf nicht mit dem

Konzentrationslager Auschwitz verwechselt werden. Die Vorführung der Arbeitshäftlinge erfolgt bis auf weiteres jedoch im Verwaltungsgebäude des Konzentrationslagers Auschwitz — Abteilung II — (SS-Ustuf.-Krim. Sekretär Grabner).

In das Arbeitserziehungslager können auf Anordnung der Staatspolizeileitstelle Kattowitz oder ihrer Aussendienststellen von den einzelnen Gendarmerie- und Polizeidienststellen eingeliefert werden:

1. Bis zu Höchstdauer von 56 Tagen
   a) alle reichs- und volksdeutschen Arbeitsvertragsbrüchigen, Arbeitsverweigerer und Arbeitsbummelanten, sofern ein entsprechender Antrag des Reichstreuhänders der Arbeit bzw. seiner Beauftragten (Arbeitsämter) bei der zuständigen Dienststelle der Geheimen Staatspolizei vorliegt.
   b) Schutzangehörige des deutschen Reiches (z. B. Polen, Protektoratsangehörige) und alle ausländischen Arbeitsvertragsbrüchigen, Arbeitsverweigerer und Arbeitsbummelanten mit Ausnahme der italienischen (vgl. Vfg. v. 8. 1. 1943 — IV (AE) — 265(43) und der Ostarbeiter (Vfg. an Ad.-Stellen vom 17. 6. 1942 — IV A 1 b — 144/42).
2. Bis zu Höchstdauer von 42 Tagen
   a) Die zur Fahndung und Festnahme ausgeschriebenen polnischen Zivilarbeiter (vergl. Vfg. v. 9. 2. 1942 — IV A 2 — 415/42).
   b) Alle sonstigen deutschen und ausländischen Arbeitsflüchtigen aus dem übrigen Reichsgebiet. In dieser Zeit erfolgt der Rücktransport an den verlassenen Arbeitsort.

Bei der Einlieferung in das Arbeitserziehungslager ist ein Annahmeersuchen nach anliegendem Muster zu verwenden. Es ist darauf zu achten, dass die Häftlinge lager- und arbeitseinsatzfähig sind, evtl. ist eine Untersuchung des Arbeitserziehungshäftlings durch einen Betriebs- oder Vertrauensarzt zu veranlassen.

Die Vorgänge zu 1 sind urschriftlich an die ersuchende Dienststelle der Geheimen Staatspolizei, die zu 2 an die der Kriminalpolizei zurückzusenden. Der Zeitpunkt der Einlieferung ist zu vermerken. Aus dem Annahmeersuchen muss zu ersehen sein, für welche Dienststelle der Sicherheitspolizei der Arbeitserziehungshäftling eingeliefert worden ist. Das Arbeitserziehungslager ist angewiesen worden, unvollständig ausgefüllte Annahmeersuchen zurückzuweisen und die Annahme des Arbeitserziehungshäftlings abzulehnen.

Nach Verbüssung der Arbeitserziehungshaft werden die Häftlinge zu 1 der Staatspolizeileitstelle Kattowitz (bzw. ihren Aussendienststellen) überstellt, die dafür Sorge trägt, dass die Arbeit am alten Arbeitsplatz wieder aufgenommen wird. Für den Wiederholungsfall werden schärfere staatspolizeiliche Massnahmen (Einweisung in ein Konzentrationslager) angedroht. Die Häftlinge zu 2 werden mittels Sammeltransports von Auschwitz an die zuständige Dienststelle der Geheimen Staatspolizei im Reich zurücktransportiert, die für Zuführung an den verlassenen Arbeitsort Sorge trägt.

Weibliche Arbeitserziehungshäftlinge sind nach wie vor kurzfristig in die örtlichen Polizeigefängnisse einzuliefern, als solche ausdrücklich zu bezeichnen (siehe Annahmeersuchen) und mit entsprechender schwerer Arbeit zu beschäftigen. Im übrigen ist das Verfahren das gleiche, wie bei den männlichen Arbeitserziehungshäftlingen zu 1 und 2.

Bei Jugendlichen deutscher Volkszugehörigkeit bis zu 18 Jahre ist die Arbeitserziehungshaft in Jugendarrestanstalten zu vollziehen (vergl. Vfg. an Ad.-Stellen vom 22. 12. 1942 — IV(AE)—7883/42 — und Befehlsblatt des Chefs der Sipo u. des SD. Nr. 56 vom 15. 12. 1942).

Jugendliche polnischen Volkstums werden in das Polen-Jugend-Verwahrlager

Litzmannstadt eingeliefert (vgl. Meldeblatt der Kriminalpolizeileitstelle Kattowitz, Folge 26 vom 20. 12. 1942).

Wiederergriffene flüchtige Ostarbeiter werden grundsätzlich dem Konzentrationslager Auschwitz zum Arbeitseinsatz überstellt und nicht in das Arbeitserziehungslager eingeliefert (vgl. Vfg. an Ad.-Stellen vom 17. 6. 1942 — IV A 1b—144/42). Die entstehenden Vorgänge bzw. ein Doppel des Annahmeersuchens sind der Staatspolizeileitstelle Kattowitz zu übersenden. Ostarbeiter, die nachweislich von ihren Transporten abgekommen sind, sind dem nächsten Arbeitsamt zur Arbeitsvermittlung direkt zuzuführen. Entsprechende Meldung ist nach hier zu übersenden.

gez. Dr. Mildner.

JERZY LUBOS

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE W ZAWADZKIEM I JEGO MŁODZIEŻ W LATACH 1945—1965

SPUŚCIZNA PONIEMIECKA

Zawadzkie, leżące w dolinie Małej Panwi, na skrzyżowaniu dróg Strzelce Opolskie — Kluczbork z rozwidleniem na Olesno i Lubliniec oraz Opole — Pyskowice z bocznym kierunkiem na Tarnowskie Góry, wiąże datę swego powstania z datą założenia w 1836 r. 8 pieców fryszerskich i 4 młotowni przez magnata strzeleckiego Andrzeja Renarda. Nazwano je Zakładem Zawadzkiego — Zawadzki-Werk, od nazwiska Franciszka Zawadzkiego, administratora dóbr Andrzeja Renarda, a od „Zakładu Zawadzkiego" przejęła nazwę także sama miejscowość. Pod koniec XIX wieku nazywano Zakład Zawadzkiego powszechnie Hutą, która obecnie nosi nazwę: Huta im. Gen. Karola Świerczewskiego. W 1897 r. liczyła miejscowość 2000 mieszkańców i uzyskała prawa samodzielnej gminy wiejskiej, przynależnej do powiatu Strzelce Opolskie. W 1954 r. stało się Zawadzkie osiedlem, a 7 lipca 1962 r. uzyskało prawa miejskie. Rodowód Zawadzkiego zatem i jego pozycja gospodarczo-polityczna w województwie opolskim wiąże się ściśle z losami huty i jej rolą w dziedzinie gospodarczej. Huta zaś kroczy od zarania swych dziejów aż do naszych czasów po drodze stałego rozwoju a w ślad za nią rośnie miejscowość jako osiedle jej załogi i jej naturalne zaplecze usługowe.

Jedną z instytucji usługowych jest szkoła. Jej początki sięgają 1853 r. Wtedy to nauczyciel szkoły podstawowej w sąsiednich Żędowicach, Jan Gorzel, rozpoczął naukę w jednym z budynków huty i prowadził ją przez trzy dni w tygodniu. W 1865 r. uczyło się w tej szkole 175 uczniów.[1] Ta liczba uczniów nie mieściła się już w zastępczym budynku szkolnym na terenie huty i w 1866 r. wybudowano jednoizbową szkołę murowaną przy obecnej ulicy Opolskiej. Budynek ten stoi do dnia dzisiejszego i służu Powszechnej Spółdzielni Spożywców jako lokal handlowy. Kiedy w 1886 r. przyłączono do Zawadzkiego Kolonię Filipolis, najstarszą osadę w rejonie dzisiejszego Zawadzkiego, a przez to zwiększyła się liczba dzieci

w wieku szkolnym, przystąpiono do budowy nowej szkoły czteroizbowej, którą w 1887 r. oddano do użytku. Jednocześnie w 1887 r. wybudowano jednoizbową szkołę dla dzieci wyznania ewangelickiego, która przetrwała do 1937 r. Budynek katolickiej szkoły powiększono w 1900 r. o dalsze cztery izby szkolne i ten budynek przejęty w 1945 r. przez polską władzę szkolną służył potrzebom szkolnictwa podstawowego do 1954 r. W tymże roku 1954 otrzymało Zawadzkie nowoczesną szkołę podstawową o piętnastu izbach szkolnych, dwóch pracowniach, świetlicy i sali gimnastycznej. W roku szkolnym 1965/1966 uczyło się w niej 890 dzieci pod kierunkiem 29 nauczycieli.

Niemieccy pracownicy huty i administracji państwowej nie chcieli się pogodzić z tym, by ich dzieci uczęszczały do szkoły razem z dziećmi polskiej biedoty. Toteż z inicjatywy i pod kierunkiem pastora, Niemca Kobe, założyli w 1896 r. prywatną szkołę przedgimnazjalną o trzech klasach, tzw. progimnazjum, które objęło z czasem jeszcze dwie pierwsze klasy gimnazjalne i miało pięć klas: „nonę, oktawę, septimę, sekstę i kwintę". Skupiało ono wyłącznie dzieci niemieckich rodzin. Z powodu trudności finansowych jednak szkoła ta po jakimś czasie upadła.[2] W 1918 r. odżyły w kołach niemieckich urzędników niezaspokojone dotąd ambicje posiadania na miejscu elitarnej szkoły średniej a zarazem tendencje germanizacyjne. Przy poparciu koncernu przemysłowego „Oberbedarf" *, do którego należała miejscowa huta i za warunkową zgodą [3] rady gminnej w Zawadzkiem otwarto z początkiem 1918 r. niemieckie gimnazjum rozwojowe typu matematyczno-przyrodniczego z językiem łacińskim i francuskim od pierwszej klasy, jako przedmiotami nauczania. Szkoła ta, utrzymywana z budżetu urzędu gminnego w Zawadzkiem, była koedukacyjna i pozostała do 1945 r. szkołą kadłubową bez trzech najwyższych klas, chociaż miejscowe czynniki przy pełnym poparciu starosty strzeleckiego i prezydenta rejencji opolskiej kilkakrotnie zabiegały w niemieckim ministerstwie do spraw nauki i wychowania o upaństwowienie tej szkoły, podniesienie jej stopnia organizacyjnego do pełnego dziewięcioklasowego gimnazjum i o nadanie praw publicznych z prawem przeprowadzania egzaminów dojrzałości.[4] Zabiegi te nie dały rezultatu i nieliczni tylko uczniowie i to dzieci niemieckich rodzin, chcąc uzyskać świadectwo dojrzałości, kontynuowały naukę w innych gimnazjach tego typu. Zresztą w pierwszych latach po otwarciu szkoły przyjmowano do niej przede wszystkim dzieci pracowników dwóch zakładów hutniczych należących do koncernu, „Oberbedarf", tj. Huty w Zawadzkiem i Huty Renarda w Kolonowskiem.

* Pełna nazwa koncernu brzmiała: Oberschlesische Eisenbahnbedarfs-Aktiengesellschaft.

Szkoła ta mimo dwudziestosiedmioletniej działalności nie odegrała w podnoszeniu stopnia wykształcenia miejscowej ludności poważniejszej roli. W 1945 r. nie było w Zawadzkiem ani jednego dziecka, które by ukończyło niemiecką szkołę średnią przepisanym egzaminem dojrzałości i żaden mieszkaniec Zawadzkiego nie miał pełnego średniego ani wyższego wykształcenia.

Ta sama sytuacja była w sąsiednich wsiach tworzących rejon rekrutacyjny szkoły. Jednostki zdobyły wyższe wykształcenie teologiczne, ale te kończyły przeważnie zakonne szkoły średnie. Otwarte we wrześniu 1945 r. polskie Gimnazjum i Liceum nie mogło też uruchomić ostatniej, tj. czwartej klasy gimnazjalnej ani bazujących na ówczesnych czteroletnim gimnazjum dwóch klas licealnych, ponieważ nie było wśród miejscowej młodzieży i nielicznej napływowej kandydatów do tych klas.

W zakresie szkolnictwa zawodowego istniała na miejscu jedynie trzyletnia szkoła przysposobienia zawodowego, w której kształcili się młodociani pracownicy miejscowej Huty na kwalifikowanych robotników. Ponadto dziewczęta po ukończeniu szkoły podstawowej mogły korzystać z kursów gotowania prowadzonych przez miejscowe siostry zakonne.

Oto stan szkolnictwa w Zawadzkiem przejęty w 1945 r. przez polskie władze szkolne. Brak miejscowej inteligencji polskiej był rażący, ale było to zjawisko powszechne na obszarze całej Opolszczyzny. Nie zmieniły tej sytuacji trzy polskie szkoły średnie, jakie powstały w Rzeszy Niemieckiej w latach międzywojennych z inicjatywy Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. W listopadzie 1932 r. otwarto bowiem w Bytomiu Prywatne Polskie Gimnazjum dla chłopców, z początkiem 1934 r. Żeńskie Liceum w Raciborzu z przejściową siedzibą w Tarnowskich Górach a jesienią 1937 r. w Kwidzyniu na Powiślu drugie Gimnazjum Polskie dla chłopców.[5] Szkoły te nie zdołały w tych kilku latach przedwojennych nawet organizacyjnie się ustabilizować. Jedynie Bytom wydał 63 świadectwa dojrzałości. Toteż do najpilniejszych zadań, w obliczu których stanęła Polska Ludowa po odzyskaniu w 1945 r. Opolszczyzny z półmilionową ludnością autochtoniczną, należało zaliczyć zorganizowanie szkolnictwa średniego i to ogólnokształcącego jak i zawodowego. Tego wymagały względy polityczne i gospodarcze, tego wymagała szczególnie sprawiedliwość społeczna oraz partyjnorządowy program kulturalnego postępu. Polska ludność Opolszczyzny pozbawiona przez zaborcę rodzimej inteligencji miała obecnie w Polsce Ludowej z własnych szeregów wykształcić sobie własną inteligencję i zająć w państwie polskim pozycję pełnoprawnych obywateli budujących świadomie, sprawnie i z poczuciem odpowiedzialności własne państwo.

POWSTANIE POLSKIEGO GIMNAZJUM I LICEUM W ZAWADZKIEM

W ramach tej ogólnopaństwowej polityki powstaje w Zawadzkiem, przy życzliwym i aktywnym poparciu władz miejscowych a szczególnie wójta, mgr. Józefa Ryguły, Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum w rozwoju. Jego pierwszym dyrektorem został mgr Józef Żołnierek. Naukę rozpoczęto jeszcze 16 lipca 1945 r.,[6] z udziałem 84 uczniów, ale uroczyste otwarcie tej szkoły przy udziale starosty powiatu strzeleckiego Zygmunta Nowaka i miejscowych czynników politycznych i administracyjnych nastąpiło 4 września 1945 r. Uruchomiono trzy pierwsze klasy gimnazjalne grupujące 189 uczniów w 6 oddziałach. Wśród tej liczby było 137 miejscowych Opolan, tj. 72,4%, 117 dzieci robotniczych i chłopskich 13. Uzyskany wynik tej pierwszej w nowych dziejach rekrutacji do polskiego gimnazjum nie zadowolił rady pedagogicznej ani politycznej władzy terenowej. Również Kuratorium Szkolne w Katowicach, które sprawowało nadzór szkolny nad tą placówką szkolną, uważało wynik rekrutacji za niedostateczny. Szczególnie ówczesny wizytator szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, dr Michał Nowakowski, który jako polonista przez szereg lat pracował w Prywatnym Polskim Gimnazjum w Bytomiu, a jako działacz Związku Polaków w Niemczech znał dobrze problematykę śląską, radził nasilić agitację za tą szkołą w całym środowisku. Sam znałem ludność tego rejonu jeszcze z okresu plebiscytu i powstań śląskich, kiedy to, jako kilkunastoletni chłopiec, przebywałem wśród mieszkańców Żędowic i Kielczy w okresie wakacji szkolnych. Moja późniejsza praca w Polskim Gimnazjum w Bytomiu w latach 1935—1939 pogłębiła mą wiedzę o ogólnym położeniu i myśleniu polskiej ludności Opolszczyzny. Z drugiej strony znajomość ludzi otwierała mi drzwi do polskich domów.

Według danych uzyskanych w rozmowach ze starostą powiatowym Zygmuntem Nowakiem i licznymi mieszkańcami poszczególnych wsi, ludność tutejsza pozostała w okresie przejścia frontu wojny prawie w całości na miejscu. Tylko nieliczne rodziny porzuciły swe domy i nie powróciły po ustabilizowaniu się nowej władzy polskiej. Była to bowiem z dawien dawna ludność polska, która nie miała powodu do opuszczenia swych rodzinnych stron, która w czasie wojny w ogromnej swej większości spodziewała się, a nawet pragnęła „przyjścia Polski" i która dokumentowała swe przekonanie o „przyjściu Polski" tym, że mimo terroru hitlerowskiego w okresie ostatniej wojny dzieci swe na ogół wychowywała w mowie polskiej. Należało zatem przyjąć, że powodem jej słabego poparcia dla polskiego gimnazjum w Zawadzkiem nie może być nieznajomość języka polskiego, choć to byłoby najmniejszą przeszkodą, ani na-

stawienie antypolskie, że należy szukać innych przyczyn. Nie trudno mi było to ustalić. W spotkaniach z wybranymi rodzinami mówiono, że pewien procent ludności nie docenia wartości wykształcenia uważając je za zbędne przy swych minimalnych ambicjach społecznych, a wyrażających się w przekonaniu, że dziadek i ojciec byli roobtnikami, to i syn, i córka czy też wnuk i wnuczka mogą być robotnikami. Często podnoszono, że nauka jest kosztowną rzeczą, na którą nie mogą sobie pozwolić w czasie, kiedy ojciec lub brat starszy jeszcze nie wrócił z wojny, lub zginął, kiedy rodziny nie mają żadnego dochodu ani „wsparcia".[7] Lecz nierzadko spotykałem się z twierdzeniem, że gimnazjum wprowadza do rodzin klasową obcość a nawet wrogość, że rozbija zgodne współżycie dzieci z rodzicami, że dzieci wykształcone w poczuciu wpojonej im przez gimnazjum wyższości intelektualnej wstydzą się swych niewykształconych rodziców i rodzeństwa, że pogardzają nimi. Wskazywano na konkretne przykłady z czasów niemieckich, gdy to rodzice dla umożliwienia jednemu ze swych dzieci nauki w gimnazjum sprzedali część swego żywego inwentarza, albo zadłużyli się hipotecznie z krzywdą dla swych dalszych dzieci, a protekcyjnie traktowany syn okazał się po ukończeniu szkoły średniej niewdzięcznym odszczepieńcem. Nierzadkie były wypadki, że wyrzekł się on swej mowy polskiej, w jakiej był wychowany, mienił się Niemcem i jako renegat zwalczał mowę i zwyczaje polskie. Wprawdzie połączenie się Śląska z Polską w 1945 r. wykluczało ewentualność zdrady narodowej, ale lęk przed wprowadzeniem do rodzin klasowego podziału na lepszych i gorszych, co w efekcie zagroziłoby zgodnemu współżyciu rodzinnemu, skłaniał do rezerwy wobec otwartego gimnazjum. Mówiono także, że w niektórych rodzinach są zdolne dzieci, ale z uwagi na nieuregulowaną jeszcze sytuację polityczną między Polską i Niemcami i z uwagi na nieobecność ojca, który nie powrócił jeszcze z wojny, matka powstrzymuje się od decyzji, mogącej w wypadku powrotu Niemców, o czym się mówiło, pociągnąć za sobą bolesne następstwa. Szeptana propaganda niemiecka znajdowała w tym czasie posłuch w opinii społecznej i utrzymywała niepewność w myśleniu i działaniu u części ludności. W końcu byli i tacy, choć nieliczni, którzy nie mieli zaufania do wiedzy polskich nauczycieli i do poziomu naukowego polskiego gimnazjum, którzy pod wpływem propagandy niemieckiej mieli negatywne mniemanie o nauce i szkole polskiej. Te informacje oddawały nastroje utrzymujące się w owym czasie wśród miejscowej ludności i umożliwiły radzie pedagogicznej zrozumienie rezerwy ludności wobec polskiego gimnazjum w trakcie pierwszej rekrutacji.

Dyskutując nad tym w łonie rady pedagogicznej uznano, że nie możemy biernie czekać w szkole na uczniów, ale że musimy szkołę zbliżyć do dzieci wiejskich, musimy zetknąć się w poszczególnych wsiach przynależnych

do naszego rejonu rekrutacyjnego z możliwie całymi grupami rodziców, a przede wszystkim z rodzicami tych dzieci, które z tytułu swych zdolności kwalifikują się do nauki w gimnazjum, że trzeba przeprowadzić szeroką akcję uświadamiającą celem wyjaśnienia charakteru i zadań polskiej szkoły średniej. W marcu 1946 r. ruszyła więc większość członków rady pedagogicznej na wieś i przeprowadziła zebrania informacyjne z rodzicami i ich dziećmi. Akcja ta przebiegała bardzo sprawnie dzięki życzliwej i aktywnej pomocy kierowników szkół w poszczególnych miejscowościach. Oni wytypowali rodziców, rozesłali zaproszenia na spotkania i uczestniczyli w zebraniach.

W pogadankach utrzymanych w tonie jak najbardziej popularnym apelowaliśmy do uczucia solidarności klasowej i patriotyzmu narodowego zebranych. Przypominaliśmy, że zaborca świadomie tępił polskie szkolnictwo a narzucał niemieckie, że nie pozwalał kształcić się polskiej młodzieży, ponieważ bał się światłych Polaków, Polska natomiast nie boi się światłych obywateli, lecz właśnie potrzebuje ludzi wykształconych jak najwięcej, gdyż socjalizmu nie zbudują analfabeci, ale ludzie wykształceni i to posiadający wysokie kwalifikacje zawodowe, że z konieczności choć z wdzięcznością przyjmujemy pomoc braci, fachowców wykształconych z województw centralnych, przy uruchamianiu zakładów pracy i organizowaniu szkolnictwa, komunikacji i administracji, ponieważ jest kompletny brak miejscowych kadr o wymaganych kwalifikacjach, nie wypada jednak w nieskończoność importować specjalistów a własnych dzieci nie kształcić. Mówiliśmy też, że szkoła polska nie zabiera rodzicom ich dzieci, ani nie wprowadza do rodzin nastroju obcości, nie rozbija ich więzi, że nauczyciel polski sam wywodzi się z ludu pracującego i wychowuje swych uczniów na budowniczych Polski Ludowej, państwa robotników i chłopów. Wyjaśniano również sprawę pomocy ekonomicznej, zapewniając pilnej a niezamożnej młodzieży szkolnej stypendia pieniężne i rzeczowe, bezpłatny lub za zniżoną opłatą pobyt w internacie, przydział obuwia i odzieży, swobodne korzystanie z podręczników zakupionych przez szkołę dla biblioteki szkolnej a w końcu wolne od opłat nauczanie. Podkreślano, że dobry uczeń oprócz świadectwa, korzystając z przewidzianej pomocy materialnej zarabia, przestaje być ciężarem rodziny, a może nawet pomóc materialnie rodzinom szczególnie potrzebującym.

Przedstawione argumenty przyjęli rodzice z jawną życzliwością. Szczególnie korzystnym momentem w tych spotkaniach, który skruszył lody obcości, a stworzył nastrój zaufania i przyjaźni, był sam fakt przybycia ludzi wykształconych, profesorów do ludzi prostych, obarczonych z dziada pradziada kompleksem niższości wobec „panów", który niegdyś Niemcy szczególnie troskliwie utwierdzali swoim zachowaniem. Prostota, szczerość i serdeczność cechująca wystąpienia polskich nauczycieli przyjęta

została jako znamię wspólnoty pochodzenia i myślenia. Za duże osiągnięcie poczytaliśmy sobie zgłoszenie do gimnazjum także znacznej liczby dziewcząt. W przeciętnej rodzinie śląskiej bowiem przeważało mniemanie, że kształcić się może chłopiec, dziewczynie natomiast wystarczy do jej szczęścia umiejętność prowadzenia gospodarki domowej i sprawność w wychowaniu dzieci.

W wyniku tych spotkań z rodzicami zdolniejszej młodzieży jeszcze w kwietniu 1946 r. w czasie drugiego naboru wyznaczonego przez wojewódzką władzę szkolną przyjęliśmy w wyniku egzaminu wstępnego 81 nowych uczniów i uczennic. Ogólna ilość uczniów wzrosła do 270 w 9 oddziałach 3 klas gimnazjalnych. W tej liczbie było 158 chłopców i 112 dziewcząt. Wzrosła również liczba młodzieży autochtonicznej ze 137 we wrześniu 1945 r. do 223 w kwietniu 1946 r., co stanowiło procentowy wzrost z 72,4% do 82,5%. Nieznacznie poprawił się natomiast procent dzieci robotniczych, bo wzrósł z 62% do 63,3% (we wrześniu było 117 dzieci robotniczych a w kwietniu 1946 r. 171). Potroiła się natomiast liczba dzieci chłopskich. Wynosiła ona w kwietniu 37 uczniów wobec 13 po pierwszym naborze. Nadmienić należy, że w rejonie rekrutacyjnym szkoły niewiele było i jest samodzielnych gospodarstw rolnych, że olbrzymia większość mieszkańców żyje z pracy w przemysłowych zakładach. *

Przeprowadzony w kwietniu 1946 r. nabór młodzieży był największy w dwudziestoletnich dziejach szkoły a selekcja na egzaminie wstępnym była stosunkowo najłagodniejsza. Było rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach przyjęto do gimnazjum także jednostki słabiej uzdolnione — na próbę — i liczono się z tym, że w najbliższych miesiącach w procesie nauczania nastąpi korekta wstępnej decyzji dotyczącej przyjęcia. Istotnie w ciągu dwóch następnych lat opuściła szkołę część młodzieży, podejmując pracę w lokalnych hutach i fabrykach. Kiedy w 1946 r. została otwarta w Zawadzkiem Szkoła Przemysłowa, a w następnym roku 1947 jeszcze Gimnazjum Przemysłowe, przekształcone w 1951 r. na Technikum Hutnicze, zmniejszył się nabór młodzieży do Gimnazjum i Liceum. Część absolwentów szkoły podstawowej zgłaszała się do dwóch miejscowych szkół zawodowych a także do innych typów szkół zamiejscowych. W latach pięćdziesiątych zmniejszał się systematycznie nabór do Gimnazjum i Liceum, chociaż ogólna liczba ludności w rejonie rekrutacyjnym rosła. Był to okres, w którym wykształcenie i dyplomy naukowe w większości zakładów pracy nie były warunkiem awansu służbowego i wyższe-

* W rejonie rekrutacyjnym szkoły istnieją i są czynne dotąd następujące zakłady przemysłowe: 1. Huta im. K. Świerczewskiego w Zawadzkiem, 2. Huta Małapanew w Ozimku, 3. Fabryka Destylacji Drewna w Fosowskiem, 4. Fabryka Tektury w Kolonowskiem, 5. Nasycalnia Materiałów Drzewnych w Kolonowskiem, 6. Wytwórnia Chemiczna „Nitron" w Krupskim Młynie, 7. Tartak w Żędowicach.

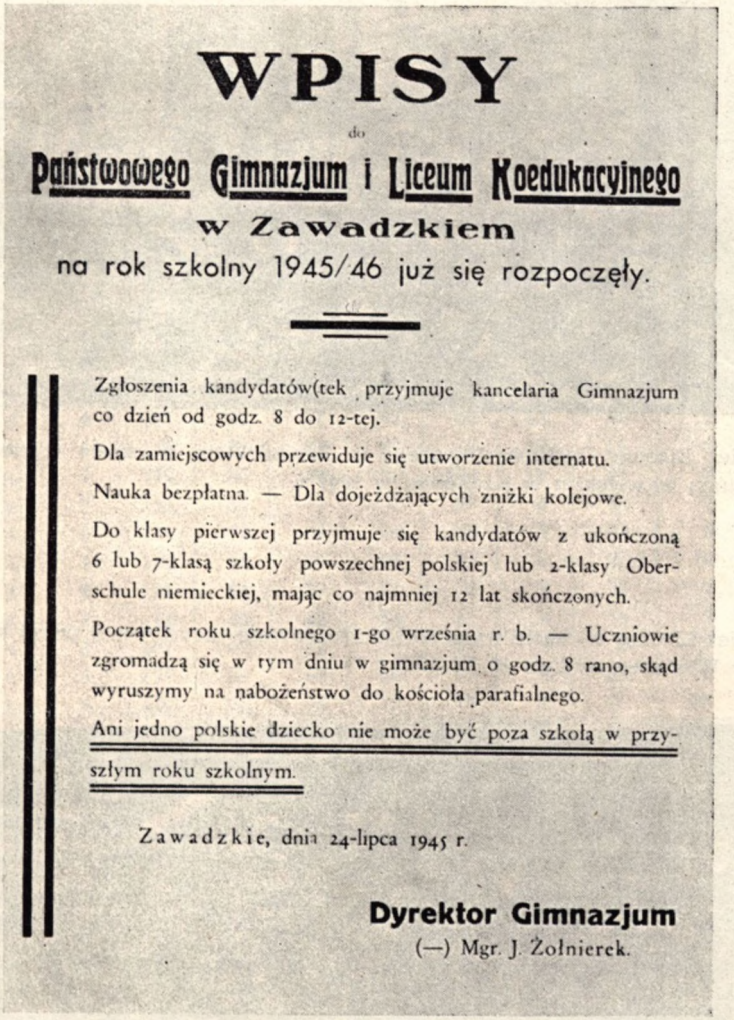
go wynagrodzenia, kiedy bez wykształcenia można było uzyskać wysokie i dobrze płatne stanowiska. Szkoła miała wtedy wiele kłopotliwych sytuacji. Wśród młodzieży bowiem odchodzącej do zawodu przed ukończeniem kursu szkolnego często były zdolne jednostki, z drugiej strony nie zgłaszali się do naszego Liceum w wielu wypadkach ci najzdolniejsi. Uważaliśmy ucieczkę ze szkoły, jak i pozostawanie poza szkołą średnią zdolnego narybku za marnowanie talentów ludzkich, za stratę ekonomiczną dla państwa, jego gospodarki i autorytetu. W tych wypadkach prosiliśmy do szkoły rodziców zdolnej młodzieży albo szliśmy do nich sami namawiając a często nawet prosząc, aby swe dzieci pozostawili w szkole lub je do szkoły zgłosili. W wielu wypadkach udało się nam nakłonić rodziców do zmiany ich społecznie nieusprawiedliwionych i szkodliwych zamysłów. Nieraz musieliśmy prowadzić formalne targi o uczniów.

Szczególnie słaby był dopływ młodzieży w latach 1959—1960, kiedy do szkoły średniej zgłaszały się roczniki powojenne. Dopiero od 1961 r. występuje systematyczny wzrost liczby uczniów. W latach 1963 i 1964 liczba zgłoszonych do kl. VIII kandydatów przekracza w dwójnasób liczbę wolnych miejsc. W 1965 r. uzyskało Liceum zezwolenie na otwarcie dwóch oddziałów kl. VIII z limitem 80 uczniów. Od 1959 r. zwiększa się napływ dziewcząt, tak że w roku szkolnym 1964/65 dziewczęta stanowią większość w stosunku 2 : 1, a w roku szkolnym 1965/1966 stosunek ten wynosi 3 : 1. Feminizacja młodzieży liceów ogólnokształcących jest zjawiskiem ogólnym w skali kraju.[8] Szczegółowe dane liczbowe ilustrujące ruch uczniowski w latach 1945—1965 ukazuje tablica 1.

Wypada jeszcze rozpatrzyć zasięg wpływu szkoły w dziedzinie podnoszenia stopnia wykształcenia młodzieży w miejscowościach rejonu rekrutacyjnego szkoły. Otóż szkoła leży na styku dwóch województw, tj. katowickiego i opolskiego oraz pięciu powiatów, z których powiat lubliniecki, tarnogórski i gliwicki należą administracyjnie do województwa katowickiego, a powiaty strzelecki i opolski do województwa opolskiego. Z tego obszaru ciąży obecnie do szkoły w Zawadzkiem młodzież 28 miejscowości i 21 szkół podstawowych * z 50 tysiącami ludności. Otóż nasze Liceum Ogólnokształcące ** sięga swym wpływem do tych miejscowości, które

* Z różnych względów w drodze wyjątku przyjmowało Liceum Ogólnokształcące w Zawadzkiem także młodzież spoza ścisłego rejonu rekrutacyjnego, jeżeli miała ona lepsze warunki opieki ze strony krewnych mieszkających w Zawadzkiem, aniżeli w domu rodzinnym. W latach 1951—1953 przyjęto kilkoro młodzieży z powiatu wieluńskiego w celu dopełnienia naboru do kl. VIII. W tych latach bowiem zgłaszało się do kl. VIII od 30 do 33 uczniów wobec 40 wolnych miejsc.

** W ramach ogólnej reorganizacji średniego szkolnictwa ogólnokształcącego pierwotne „Gimnazjum i Liceum" w Zawadzkiem zostało w 1948 r. przemianowane na Szkołę Ogólnokształcącą stopnia Licealnego a w 1959 r. otrzymało nazwę: „Liceum Ogólnokształcące".



WPISY

do

Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego

w Zawadzkiem

na rok szkolny 1945/46 już się rozpoczęły.

Zgłoszenia kandydatów(tek przyjmuje kancelaria Gimnazjum co dzień od godz. 8 do 12-tej.

Dla zamiejscowych przewiduje się utworzenie internatu.

Nauka bezpłatna. — Dla dojeżdżających zniżki kolejowe.

Do klasy pierwszej przyjmuje się kandydatów z ukończoną 6 lub 7-klasą szkoły powszechnej polskiej lub 2-klasy Oberschule niemieckiej, mając co najmniej 12 lat skończonych.

Początek roku szkolnego 1-go września r. b. — Uczniowie zgromadzą się w tym dniu w gimnazjum o godz. 8 rano, skąd wyruszymy na nabożeństwo do kościoła parafialnego.

Ani jedno polskie dziecko nie może być poza szkołą w przyszłym roku szkolnym.

Zawadzkie, dnia 24-lipca 1945 r.

Dyrektor Gimnazjum

(—) Mgr. J. Żołnierek.

Afisz z 24 lipca 1945 r. ogłaszający wpisy do Państwowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Zawadzkiem na rok szkolny 1945—1946



Młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem w czasie wycieczki na dziedzińcu wawelskim w Krakowie w 1947 r.

Młodzież Liceum w czasie wycieczki krajoznawczo-turystycznej przed kopalnią soli w Wieliczce w dniu 12. VI. 1947 r.



Tablica 1

Uczniowie Państwowego Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem w latach 1945 do 1964/1965

Rok stan na 1. X.	Stan ogólny					Pochodzenie społeczne młodzieży					
	klas*	oddziałów	uczniów ogółem	chłopców	dziewcząt	autochtoni	robotnicze	chłopskie	pracownicy umysłowi **	inteligencja pracująca**	inne zawody
4. IX. 1945	3/4	6	189	105	84	137	117	13	34	8	17
15. IV. 1946	3/4	9	270	158	112	223	171	37	37	9	16
1946	4/5	8	236	135	101	151	137	21	44	15	19
1947	5/6	7	205	126	79	119	105	19	46	17	18
1948	6	8	215	127	88	169	163	21	13	9	9
1949	6	6	175	120	55	109	87	16	45	13	14
1950	4	5	153	77	76	107	109	9	25	8	2
1951	4	4	120	66	54	87	70	17	18	7	8
1952	4	4	137	80	57	92	92	13	18	12	2
1953	4	4	128	65	63	87	77	12	19	14	6
1954	4	5	160	80	80	100	105	19	25	9	2
1955	4	5	151	84	67	98	94	8	35	7	7
1956	4	5	139	75	64	84	88	5	33	9	4
1957	4	4	135	65	70	89	93	4	23	14	1
1958	4	4	121	64	57	81	72	5	33	7	4
1959	4	4	96	44	52	64	61	4	19	9	3
1960	4	4	107	47	57	77	66	4	8	27	2
1961	4	4	125	59	66	96	81	4	25	11	4
1962	4	4	132	58	74	72	75	3	25	25	4
1963	4	4	140	50	90	77	69	3	33	31	4
1964	4	4	153	50	103	87	67	5	36	41	4

* W latach 1945—1947 miała szkoła klasy gimnazjalne i przedgimnazjalne zwane wstępnymi. W rubryce wykazującej liczbę klas cyfra pierwsza oznacza liczbę klas gimnazjalnych a druga klasy gimnazjalne i przedgimnazjalne.

** Do kategorii pracowników umysłowych wliczono osoby pozostające w danym zakładzie pracy na etacie pracowników umysłowych a nie posiadające ukończonej co najmniej szkoły średniej. Do inteligencji pracującej zaliczono wszystkie osoby z ukończonym co najmniej średnim wykształceniem. „Inne zawody" to rzemieślnicy, kupcy, furmani, właściciele taksówek lub warsztatów będących ich głównym źródłem utrzymania.

są objęte siecią komunikacji kolejowej lub autobusowej, oraz które mają wyżej zorganizowane szkoły podstawowe i wysoki poziom nauczania. Natomiast miejscowości odcięte od szlaków komunikacyjnych, w których w dodatku istnieją jeszcze szkoły o trzech do czterech nauczycielach, pozostają poza wpływem naszej szkoły.

I tak wieś Łaziska w powiecie strzeleckim mająca do najbliższego przystanku autobusowego 3—4 km drogi skierowała do naszego Liceum w ciągu 20 lat zaledwie 3 uczniów, z których dwoje jeszcze odpadło, a jeden

Tablica 2

Młodzież przyjęta do szkoły w latach 1945—1964

Lp.	Szkoła macierzysta ucznia (miejscowość i powiat)	Płeć		Urodzeni na Opolszczyźnie *	Dzieci				
		m	k		robotników	chłopów	pracowników umysłowych	inteligencji pracującej	innych zawodów
1	Antoniów — Opole	1	1	2	1	—	1	—	—
2	Barut — Strzelce	5	2	7	6	—	1	—	—
3	Borowiany — Tarnowskie Góry	1	1	2	1	—	1	—	—
4	Dobrodzień — Lubliniec	34	39	26	35	15	10	5	8
5	Dylaki — Opole	2	4	6	3	1	2	—	—
6	Fosowskie — Strzelce	19	28	26	24	—	22	—	1
7	Gąsiorowice — Strzelce	2	2	4	4	—	—	—	—
8	Grodziec — Opole	2	—	2	2	—	—	—	—
9	Jemielnica — Strzelce	11	16	27	14	4	7	2	—
10	Kielcza — Strzelce	42	39	50	39	19	20	1	2
11	Kolonowskie — Strzelce	42	36	58	51	1	13	9	4
12	Krasiejów — Opole	6	6	10	6	—	6	—	—
13	Krupski Młyn — Tarn. Góry	42	25	23	28	11	14	14	—
14	Łaziska — Strzelce	3	—	3	3	—	—	—	—
15	Ozimek — Opole	1	22	11	11	—	12	—	—
16	Piotrówka — Strzelce	12	9	10	19	2	—	—	—
17	Schodnia Nowa i Stara — Opole	2	4	6	5	—	1	—	—
18	Staniszcze Małe — Strzelce	8	3	9	6	1	1	2	1
19	Staniszcze Wielkie — Strzelce	15	4	18	14	1	2	—	2
20	Zawadzkie — Strzelce	158	168	226	193	7	67	43	16
21	Żędowice — Strzelce	52	35	76	52	7	12	9	7
22	Powiat gliwicki **	7	3	9	4	3	1	—	2
23	Powiat lubliniecki	15	27	22	24	9	6	1	2
24	Powiat tarnogórski	9	15	5	10	—	9	1	4
25	Województwo bydgoskie	1	4	—	1	4	—	—	—
26	Województwo katowickie	1	4	1	—	—	3	2	—
27	Województwo łódzkie	2	11	—	3	9	—	—	1
28	Inne województwa	1	2	—	1	2	—	—	—
	Razem	496	510	639	560	96	211	89	50

* Do Opolszczyzny wliczamy następujące miasta i powiaty: Olesno, Kluczbork, Namysłów, Brzeg, Opole, Dobrodzień, Strzelce, Bytom, Zabrze, Gliwice, Koźle, Krapkowice, Niemodlin, Grodków, Paczków, Nysę, Prudnik, Głubczyce, Racibórz.

** W punktach 22—24 ujęta została młodzież pochodząca z dalszych obszarów powiatów gliwickiego, lublinieckiego i tarnogórskiego. Natomiast młodzież pochodząca ze stykowych miejscowości tych trzech powiatów została ujęta w poszczególnych miejscowościach.

tylko zdał egzamin dojrzałości. Ta sama sytuacja jest ze wsiami Pietraszów i Pludry w powiecie lublinieckim, odległymi od Zawadzkiego tylko 2—4 km. Z tych miejscowości było 25 uczniów, ale egzamin dojrzałości zdali: 1 uczeń i 1 uczennica. Szkoły podstawowe w tych miejscowościach są zresztą niżej zorganizowanymi szkołami. W przeciwieństwie do wy-

mienionych szkół, odciętych od Zawadzkiego, wieś Staniszcze Małe ma dobre połączenie kolejowe, a jednak i ona jest słabo reprezentowana. W ciągu 20 lat kształciło się w naszym liceum tylko 11-cioro dzieci, z których również tylko dwoje zdało egzamin dojrzałości. Nader korzystnie wychodzi natomiast wieś Barut o 2000 mieszkańców. Nie ma ona pełnej szkoły podstawowej i jej dzieci klas starszych uczęszczają do siedmioklasowej szkoły we Wierchlesiu, odległym od Barutu 2—3 km. Oto z Barutu uczęszczało od 1945 r. do naszej szkoły 7 uczniów, z których 4 zdało egzamin dojrzałości. Tablica 2 ilustruje zasięg terytorialny szkoły i liczbę młodzieży poszczególnych wsi i dalszych obszarów, która w latach 1945 do 1964 została przyjęta do Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem.

NAUCZYCIELE

W dniu oficjalnego otwarcia gimnazjum i liceum, tj. 4. IX. 1945 r. podjęło pracę łącznie z dyrektorem szkoły i katechetą 6 nauczycieli. W marcu i kwietniu 1946 r. wzrosła ta liczba do 12 osób i ten skład personalny pozostał do końca pierwszego roku szkolnego 1945/1946. Jest rzeczą zdumiewającą, że wobec powszechnego braku nauczycieli szkół średnich po wojnie, kiedy gimnazja w wielkich miastach nie miały kompletu kadry nauczycielskiej, Zawadzkie posiadało nauczycieli z przewagą kwalifikowanych (8 magistrów). Kadra ta jednak nie pozostała długo na miejscu. Już w nowym roku szkolnym 1946/1947 nie podjęło pracy pięcioro nauczycieli, w tym i pierwszy dyrektor mgr Józef Żołnierek i drugi z kolei dyrektor mgr Regina Gerlecka. Zgłosili się inni, ale spośród 39 etatowych i 26 dochodzących nauczycieli zatrudnionych w latach 1945—1965 tylko troje pracuje prawie od początku do dziś w tej szkole: ja — filolog klasyczny i germanista od 1945 r. do chwili obecnej z trzyletnią przerwą w latach 1955—1958 na skutek odwołania mnie do pracy w Wojewódzkim Wydziale Oświaty w Opolu, mgr Józef Broż — geograf z wykształcenia a matematyk i fizyk z funkcji od 1946—1965 (od 16. X. 1964 r. na kilku już tylko godzinach kontraktowych) oraz moja żona Eleonora Lubosowa — polonistka i filolog klasyczny od 1946 r. do chwili obecnej, w tym na pół etatu od 1963 r. Powodem tej płynności kadry nauczycielskiej były: awans służbowy,* choroba (8 wypadków), chęć polepszenia warunków pracy

* Mgr Regina Gerlecka, powołana z dniem 1. IX. 1946 r. do Kuratorium Katowickiego na stanowisko wizytatora szkół średnich, Jan Ginda, chemik, powołany w 1955 r. na stanowisko instruktora chemii w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Opolu, mgr Stanisław Wieczorek, biolog i chemik, powołany w 1963 r. na stanowisko podinspektora w Powiatowym Wydziale Oświaty i Kultury w Strzelcach, mgr Józef Broż w październiku 1964 r. przeniesiony na stanowisko dyrektora

i zarobku (13 wypadków), warunki rodzinne, między innymi brak opieki domowej nad własnymi dziećmi (5 wypadków), chęć zmiany środowiska wiejskiego na miejskie (5 wypadków).

Wśród specyficznych trudności pracy nauczycielskiej w tej szkole odchodzący nauczyciele wyliczali dwie, tj. konieczność uczenia kilku przedmiotów przy posiadanych kwalifikacjach tylko do jednego przedmiotu oraz obowiązek szerokiej pracy wychowawczej z młodzieżą i domem rodzicielskim a także pracy społecznej. Szkoła miała od otwarcia aż do chwili obecnej tylko ciąg licealny, przy czym w latach 1951 do 1953 i w latach 1957 do 1964 posiadała jedynie 4 oddziały. W wyniku takiej struktury organizacyjnej każdy specjalista musiał z konieczności dla dopełnienia własnego etatu a często z braku specjalisty do przedmiotu o niskim wymiarze godzin objąć inne przedmioty, do których nie miał uniwersyteckiego przygotowania. Każdy nauczyciel był zatem tylko w części wyzyskany jako siła kwalifikowana a w drugiej części, wynoszącej nawet dwie trzecie etatu, jako niekwalifikowana. Spośród 69 etatowych i dochodzących nauczycieli zatrudnionych w minionym dwudziestoleciu 32 miało pełne kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich, 13 posiadało tzw. kwalifikacje półwyższe, 9 nauczycieli — kwalifikacje średnie. Chcąc z jednej strony zachować autorytet nauczycielski u młodzieży, a z drugiej strony mobilizowany przez nadzór szkolny do odpowiedzialności za wysoki poziom nauczania i właściwe przygotowanie uczniów do studiów wyższych musiał każdy z nich intensywnie dokształcać się. Taka sytuacja męczyła na dłuższą metę, a jednocześnie nie pozwalała na dodatkowe płatne zajęcia, które dla polepszenia budżetu rodzinnego były bardzo pożądane. Ponadto materiał uczniowski, pochodzący w większości z rodzin robotniczych autochtonicznych, wymagał zwielokrotnionej i różnorodnej pracy i opieki wychowawczej. Kandydat na przyszłego inteligenta i przedstawiciela kultury przynosił poza formalną wiedzą szkolną, nie zawsze zresztą ugruntowaną, tylko dodatnie przymioty charakteru: pilność, uczciwość i karność. Pozostałe walory psychiczne oraz cechy pozytywne postawy życiowej i obywatelskiej trzeba było kształtować, umacniać na zajęciach pozalekcyjnych i w organizacjach młodzieżowych. A ponieważ nie każdy nauczyciel jest wyposażony w wielorakie zainteresowania i talenty, wielu nie miało wymaganych lub spodziewanych osiągnięć i rezygnowało z dalszej pracy po roku czy dwóch latach.

Technikum Hutniczego w Zawadzkiem. Poza wymienionymi nauczycielami trzeci z kolei dyrektor tej szkoły, mgr Karol Głombiowski zdobył stopień doktora historii i jest obecnie docentem i kierownikiem katedry bibliotekarstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Mgr Franciszek Broda jest lektorem j. rosyjskiego na WSP w Opolu, mgr Karol Szczepanik jest dyrektorem Szkoły Przyzakładowej w Zawadzkiem od 1964 r.

Sine ira et studio należy stwierdzić, że ogromna większość skierowanych do pracy w Liceum w Zawadzkiem realizowała swe zadania z zapałem i oddaniem w miarę swych sprawności i pozostawiła po sobie trwały i pamięci godny dorobek w postaci dobrze wychowanych i intelektualnie sprawnych absolwentów, jak to często opinia podnosi. Nadmienić pragnę, że spośród 69 czynnych nauczycieli (etatowych i dochodzących) do 1965 r. było 39 z centralnych województw, 15 z terenów zabużańskich, 10 ze Śląska katowickiego i 5 z województwa opolskiego, z tych ostatnich czterech było naszymi maturzystami. Przeważali mężczyźni w stosunku 46 : 23. W końcu dla dopełnienia obrazu kadry nauczycielskiej należy podać, że 27 nauczycieli rozpoczynało swój staż służby w naszym liceum.[9]

Dyrektorami szkoły byli:

1. Mgr Żołnierek Józef	od 12. VI. 1945 r. do IV. 1946 r.
2. Mgr Gerlecka Regina	od IV. 1946 r. do 31. VIII. 1946 r.
3. Mgr Głombiowski Karol	od 1. IX. 1946 r. do 31. XII. 1948 r.
4. Lubos Jerzy	od 1. I. 1949 r. do 31. VII. 1955 r.
	od 1. IX. 1958 r. dotąd
5. Mgr Broż Józef	od 1. VIII. 1955 r. do 31. VIII. 1958 r.

NAUCZANIE I WYCHOWANIE

Początek nauki, jak w każdej szkole na Ziemiach Odzyskanych wśród ludności autochtonicznej, był trudny zarówno dla uczniów jak i dla nauczycieli. Pomijam brak podręczników, przyborów szkolnych i pomocy naukowych, bo te braki i trudności były w skali kraju powszechnym zjawiskiem. Szkoły polskie w środowiskach autochtonicznych Śląska, Ziemi Lubuskiej, Złotowskiej, Kaszubskiej, na Warmii i Mazurach stanęły jednak w obliczu specyficznych trudności, jakie zaoszczędzone zostały nauczycielstwu pracującemu z młodzieżą na pozostałych terenach Polski. Chodzi tu o język, sposób myślenia i bycia, o zwyczaje i ambicje, stopień świadomości społecznej i kultury materialnej. Nierzadkie były wypadki wzajemnej nieufności, obcości a nawet wrogości między ludnością miejscową i napływową, które to sądy i nastroje podzielała i demonstrowała również młodzież. Zagadnienie to zostało już w literaturze pamiętnikarskiej i pięknej, a szczególnie w publicystyce należycie ukazane i skomentowane. Ogromną zasługą szkoły i nauczycielstwa jest sprawne rozładowanie tych niepożądanych nastrojów separatyzmu i niezdrowego podziału ludzi na swoich i nieswoich, na zasłużonych dla Polski i niezasłużonych, na Germanów, faszystów, hadziajów, Ukraińców, Rusów, Francuzów i innych.

Nauczyciele naszego liceum umieli od samego początku wobec swych

uczniów i ich rodziców zachować takt pedagogiczny, godność i kulturę osobistą w połączeniu z wiedzą i szlachetnością, umieli wynieść się ponad namiętności nierozważnych jednostek. Wszystkie dzieci, miejscowe i napływowe traktowaliśmy jako dzieci polskie, które się chcą uczyć po to, by później służyć Polsce Ludowej według sił, zdolności i wiedzy. W ten sposób wyeliminowaliśmy klimat uprzedzeń a wprowadziliśmy klimat koleżeńskości i współzawodnictwa naukowego. Braki językowe i onieśmielenie, które w pierwszych dniach występowało u młodzieży autochtonicznej z powodu trudności językowych, ustępowały zadziwiająco szybko w trakcie pracy lekcyjnej. Szczególnie dodatnio wpływały śpiew i opowiadania o legendarnych postaciach dziejów polskich. W połowie pierwszego półrocza szkolnego młodzież wysławiała się już dobrze po polsku na wszystkich lekcjach i chętnie zgłaszała się do wystąpień scenicznych z deklamacjami i śpiewem. Większe trudności miała młodzież z opanowaniem pisma polskiego, ale i to pokonywała z powodzeniem. Materiał naukowy poszczególnych przedmiotów zapisywała z braku podręczników pod dyktandem nauczycieli do swych zeszytów domowych, a często przepisywała z tablicy całe teksty wypisane przez nauczyciela. To mechaniczne przepisywanie było bardzo skutecznym ćwiczeniem w pisaniu i opanowaniu zasad pisowni polskiej. Zresztą nie było w naszej szkole ucznia, który by wstępując do szkoły nie rozumiał po polsku, który by nie znał gwary śląskiej.

Proces przyswajania sobie przez uczniów literackiego języka polskiego przebiegał bardzo pomyślnie i sprawiał dużo radości młodzieży i nauczycielstwu, nie był tylko kontynuowany w domu rodzicielskim. Tam mówiono gwarą śląską, a gdzieniegdzie nawet jeszcze po niemiecku, ale dzieci przenosząc do rozmów domowych polskie nazwy przedmiotów codziennego użytku — zasłyszane w szkole, wypierały systematycznie terminologię niemiecką lub gwarową, pełniąc w swych domach rodzinnych rolę kwatermistrzów literackiego języka polskiego. Niewątpliwie ten szybki proces językowej repolonizacji u naszej młodzieży tłumaczyć należy w wysokim stopniu tą okolicznością, że wszyscy nauczyciele byli doświadczonymi praktykami i mieli za sobą już kilkuletni a nawet kilkunastoletni staż pracy nauczycielskiej i wszyscy z pełnym zapałem podchodzili do pracy z młodzieżą autochtoniczną. Każdy przeżywał głęboko i na co dzień uświadamiał sobie fakt, że jest jak gdyby wybrańcem historii, mającym wprowadzać po wiekach rozłąki i niewoli do kraju ojczystego plemię Opolan, które wiernością dla języka i kultury polskiej oraz zbrojnymi powstaniami śląskimi manifestowało nieustannie swą wolę przynależności do narodu polskiego.

Mimo swych sprawności zawodowych i uczuciowego zaangażowania się dla sprawy integracji nie mogliśmy wszystkich nauczyć tego, czego pro-

gram gimnazjalny wymagał. Do uczelni przyjęto bowiem omyłkowo i takich, którzy się do tego typu szkoły nie nadawali, którzy mimo pilności nie rozumieli treści wykładanych dyscyplin naukowych, którym groziło pewnego rodzaju kalectwo psychiki i intelektu w wypadku dalszego pozostawania w zakładzie. Toteż w pierwszych dwóch latach odeszło z pierwszej i drugiej klasy gimnazjalnej z górą 100 uczniów i uczennic. Był to duży ubytek stanu liczbowego, ale poprawie uległ poziom, dojrzałość umysłowa uczniów. Duża część skreślonej młodzieży przeszła do otwartej w 1946 r. w Zawadzkiem Szkoły Przemysłowej, a niektórzy do uruchomionego w 1947 r. również w Zawadzkiem Gimnazjum Przemysłowego. W 1947 r. pierwszy rocznik zakończył kurs czteroletniego gimnazjum i uzyskał świadectwa tzw. małej matury. Prawie połowa uczniów tej klasy pozostała w szkole i kontynuowała naukę w dwuklasowym liceum. W 1949 r. odbył się pierwszy egzamin dojrzałości. Przystąpiło do niego dziesięcioro, tj. 2 uczniów i 8 uczennic i wszyscy go zdali. Było to historyczne wydarzenie w dziejach szkolnictwa średniego w Zawadzkiem. Po trzydziestu latach istnienia szkoły średniej wyszli pierwsi maturzyści ze świadectwami upoważniającymi ich do rozpoczęcia studiów wyższych. Temu faktowi nadano szczególny rozgłos urządzając w Zawadzkiem wielką manifestację oświatowo-polityczną. Uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości odbyła się na boisku Klubu Sportowego Huty z udziałem wicewojewody śląskiego Arki Bożka, naczelnika szkolnictwa ogólnokształcącego w Kuratorium Katowickim dr Michała Nowakowskiego i wizytatora dr Marchacza, sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR Wiktora Kotysia, starosty powiatowego strzeleckiego Zygmunta Nowaka i wszystkich lokalnych przedstawicieli partii, władz, zakładów pracy oraz rodziców. Były też liczne delegacje młodzieży szkół średnich z województwa śląskiego. W sumie około 3000 osób manifestowało uroczyście dając wyraz zadowoleniu i radości z powodu przyznania cenzusu średniego wykształcenia pierwszej młodzieży na wyzwolonej Ziemi Opolskiej. Dzień ten był świętem, jakiego Zawadzkie jeszcze nie obchodziło.

Pięcioro z tych maturzystów zgłosiło się na studia wyższe (do Wrocławia czworo, do Rokitnicy jedna), i wszyscy zostali przyjęci. Tym sukcesem zamknęło liceum w Zawadzkiem pierwszy etap pracy i otworzyło nową kartę swych dziejów. Zawadzkie miało swoich pierwszych studentów i to dzięki działalności polskiej szkoły i polskiego nauczyciela. Był to również wielki sukces Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod kierunkiem której władza szkolna realizowała program Manifestu Lipcowego.

Pierwszy egzamin dojrzałości był dla nauczycieli bodźcem do dalszych wysiłków dydaktyczno-wychowawczych, co pociągało za sobą konieczność stałego polepszania metod pracy, a co najmniej przemyślenia skuteczności

dotychczasowych form pracy. W zakresie nauczania uznano za obowiązek szkoły i każdego nauczyciela, aby utrzymywać bliski kontakt z kolegami nauczycielami szkół podstawowych i za ich pośrednictwem pozyskiwać do liceum zdolną i pracowitą młodzież, a z chwilą przyjęcia udzielać jej pomocy i otaczać opieką, aby ją dobrze przygotować do egzaminu dojrzałości i do studiów wyższych. Ponieważ do pierwszej klasy przychodził pewien procent młodzieży zdolnej, ale mającej braki w materiale naukowym, wynikłe z winy szkoły i trudnych warunków domowych uczniów, przyjęto zasadę łagodniejszej klasyfikacji w klasach niższych, tj. w zreformowanych w 1948 r. klasach VIII i IX, a zaostrzonej klasyfikacji w kl. X. Uważano, że rodzice muszą się oswoić z niezrozumiałą w wielu wypadkach nową sytuacją, mianowicie, że nauka to także praca, że uczniowi trzeba w domu stworzyć warunki do nauki, że uczeń nie może być przeciążony pracami domowymi, że dziecko uczące się w wypadku niepowodzeń należy zachęcać do dalszego uczenia się. Z drugiej strony w szkole okazywano wyrozumiałość dla przejściowych trudności i podwyższano w klasach niższych oceny, aby umacniać wiarę w siły własne i ambicje.

Ta metoda klasyfikacji dawała bardzo dobre rezultaty. Mieliśmy liczne wypadki, że uczeń przez pierwsze dwa lata był bardzo słaby pod względem zasobu wiadomości, umiejętności ich kojarzenia i wnioskowania, w klasie dziesiątej budził się, stawał się aktywny, a w klasie jedenastej był dobrym uczniem, zdał egzamin dojrzałości i egzamin wstępny na wyższe uczelnie. Tą drogą wyrabiała szkoła w środowisku zrozumienie dla nauki, wymogów i perspektyw szkoły średniej.

Dalszym środkiem mobilizowania uczniów do nauki było czytelnictwo. Poza perswazją do czytania stosowano jeszcze takie środki, jak sprawozdania z przeczytanej lektury w formie dzienniczka lektur, dyskusji nad książką w ramach klasy i szkoły, stoiskowy kolportaż książki w szkole na zasadzie samoobsługi. Tą drogą zbliżono książkę do uczniów i propagowano tworzenie własnych bibliotek domowych. Organizowano konkursy w typie „Zgaduj zgaduli".

Niemały wpływ na podnoszenie wyników nauczania miały okresowe analizy i oceny wyników nauczania przeprowadzane przez dyrektora szkoły na ogólnoszkolnych apelach z udziałem całej młodzieży i wszystkich nauczycieli oraz typowanie przodowników nauki po każdym okresie klasyfikacyjnym, ogłaszanie ich nazwisk i lokaty w zespole na zebraniach rodziców i wypisanie na specjalnej tablicy na korytarzu szkoły. Z końcem roku szkolnego otrzymywali oni na uroczystości zakończenia roku szkolnego cenne nagrody książkowe i rzeczowe o wartości od 50 do 700 zł. Najcenniejsze nagrody otrzymywali maturzyści. Była to przeważnie teczka, przybornik do rysunku technicznego, galanteria damska,

Pierwszy egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Zawadzkiem odbył się w 1949 roku. Na zdjęciu młodzież klasy II licealnej, która w tymże 1949 roku przystąpiła do egzaminu dojrzałości





Zespół teatralny Liceum wykonał pod kierunkiem nauczycielki Eleonory Lubosowej szereg utworów scenicznych dla młodzieży szkolnej i szerszej publiczności. Na zdjęciu wykonawcy fragmentów *Odprawy posłów greckich* Jana Kochanowskiego, ze swą nauczycielką

Podczas Święta Ludowego, zorganizowanego w 1949 r. w Zawadzkiem, uczennice Liceum Ogólnokształcącego wykonały staropolski taniec ludowy „goniony"





W 1951 r. spośród 43 uczniów kl. XI egzamin dojrzałości zdało 41. Z tej liczby ukończyło studia wyższe w kraju lub w ZSRR 23. Na zdjęciu siedzą od lewej: katecheta ks. Józef Dziurzycki, Eleonora Lubosowa — nauczycielka języka polskiego, Wenancjusz Smołka — dyr. Technikum Hutniczego w Zawadzkiem, Kazimiera Brożowa — nauczycielka wychowania fizycznego i prac ręcznych, Karol Spałek, del. Rady Zakładowej Huty im. Gen. Świerczewskiego, Józef Ziaja — sekr. Prez. GRN w Zawadzkiem, Jerzy Lubos — dyr. Liceum, Jan Powała — przewodniczący Prez. PRN w Strzelcach Op., Wilhelm Kandora — sekr. Gm. Kom. PZPR w Zawadzkiem, Wilhelm Kaczmarczyk — przewodniczący Rady Zakładowej Huty w Zawadzkiem, Maria Balińska — czł. Komitetu Rodzicielskiego, inż. Jan Starachowicz — dyr. Huty w Zawadzkiem, twórca pierwszego w Polsce Klubu Techników-Wynalazców i Racjonalizatorów, Jan Ziaja — przodownik pracy Huty w Zawadzkiem, Maria Greczynowa — nauczycielka biologii.

Stoją w pierwszym szeregu od lewej: mgr Józef Broż — nauczyciel matematyki oraz maturzyści: Halina Zynczewska, Teresa Pakosz, Łucja Spałek, Helena Michalik, Urszula Bilińska, Stanisława Oblicka, Teresa Faczyńska, Aniela Starachowicz, Małgorzata Grabowska, Honorata Głowicka, Zenobia Pisarek, Krystyna Szafrańska, Teresa Zbyszewska, Danuta Lubos, Maria Bąk — woźna szkoły, Eugeniusz Kruza — nauczyciel biologii i chemii.

Stoją w drugim szeregu od lewej maturzyści: Alfred Sosgórnik, Wilhelm Szklorz, Henryk Pisarek, Janusz Lisowicz, Stefan Kluba, Jerzy Burek, Paweł Macioł, Paweł Majowski — nauczyciel matematyki, Gotfryd Bryś, Józef Hertel, Jerzy Kochel, Jan Brykalski — nauczyciel historii i języka rosyjskiego, Lidia Kusz — sekretarka szkoły.

Stoją w trzecim szeregu od lewej: Eryk Hahuła, Jan Konrad, Zbigniew Baran, Zdzisław Garbaciak, Jerzy Szumski, Mieczysław Wojtas, Franciszek Dobry, Jerzy Gawenda, Paweł Ludwig, Roman Mańczyk, Henryk Tyślik, Józef Tajbert, Stefan Śmieszkoł, Eugeniusz Olearczyk, Jerzy Obst, Bohdan Pociej.

a jako dodatek jakieś dzieło naukowe, związane z obranym kierunkiem studiów.

Stosowano również bodźce ekonomiczne jak stypendia, zniżone opłaty za koszty wycieczek szkolnych, bezpłatne bilety do teatru, bezpłatny udział w obozach harcerskich. Tymi środkami operowano na zasadzie kolektywnych decyzji rady pedagogicznej i uzyskiwano wyniki na ogół zadowalające. Nie udało nam się w latach dewalùacji wartości wykształcenia zahamować odpadu młodzieży ani uchronić szkoły przed jej wyludnianiem się, ale uzyskaliśmy jeden sukces, mianowicie wysoki procent przodowników nauki wynoszący od 25—30 rocznie i jeszcze ważniejszy drugi sukces: podjęcie i ukończenie studiów wyższych przez znaczną część absolwentów. Tę ostatnią sprawę omówię na dalszych stronach tego szkicu.

W zakresie wychowania realizowała szkoła, z dużym nakładem sił i pomysłowości, bogaty program zadań i celów. Wynikały one z konkretnych specyficznych warunków życia młodzieży, z atmosfery środowisk, w jakich młodzież wyrastała, ze spuścizny ideowo-politycznej zaborcy, w jakiej pozostawała w następstwie pracy niemieckiej szkoły i hitlerowskich organizacji młodzieżowych. Wprawdzie odszedł zaborca z całym aparatem ucisku i propagandy, ale pozostały nawyki, kryteria oceny rzeczy i zjawisk, upodobania, przeżycia przyjemne itp. Te można było tylko w długotrwałym procesie oddziaływania powoli przekształcać i dopasowywać do modelu człowieka nowej polskiej rzeczywistości.

Rada pedagogiczna stanęła na stanowisku, że najpierw musimy w młodzieży budzić i umacniać świadomość narodową polską, że uczniowie nasi muszą się najpierw poczuć Polakami, że musimy w nich budzić i upowszechniać dumę narodową i aktywny patriotyzm, musimy za pomocą środków poznawczych i emocjonalnych stworzyć w nich gotowość do ponoszenia trudów i ofiar dla Polski i narodu polskiego. Uważaliśmy, że dopiero na bazie narodowego patriotyzmu, na fundamencie ukochania Polski, można budować internacjonalizm proletariacki. Drugim założeniem pracy wychowawczej było rozwijanie i kształtowanie samodzielności w myśleniu i działaniu, mobilizowanie inicjatywy jednostki i kolektywu uczniowskiego, budzenie odwagi cywilnej i pomysłowości. Chodziło o stłumienie powszechnego onieśmielenia młodzieży, jej kompleksu niższości oraz ślepego posłuszeństwa i drylu, jaki jej system pruski i hitlerowski wpoił. Jako trzecie założenie przyjęto umacnianie więzi rodzinnej przy jednoczesnym pielęgnowaniu koleżeńskości kolektywnej. Wobec nagminnego mniemania, że dziecko wykształcone wstydzi się swych prostych rodziców i wyrzeka się ich, chcieliśmy w naszym oddziaływaniu wychowawczym na młodzież i rodziców mocno akcentować, że dziecko uczące się nie może zajmować w rodzinie pozycji uprzywilejowanej, ale powin-

no przenosić do domu rodzinnego zdobywaną wiedzę, ambicje, przekonania i nawyki celem podniesienia kultury duchowej i materialnej najbliższej rodziny i swej wsi na wyższy poziom. Za kolejne zadanie obraliśmy wychowanie młodzieży przez pracę, wyrabianie w niej aktywnej postawy wobec środowiska, a w dalszej kolejności do społeczeństwa. Hasło: „Praca jest prawem, obowiązkiem i honorem człowieka" wysunęliśmy jako normę moralną i warunek powodzenia ludzkich zamierzeń w dążeniu do ogólnego szczęścia oraz zdobycia szacunku i autorytetu w otoczeniu.

Z tych czterech naczelnych założeń wychowawczych wyprowadzaliśmy dalsze, niemniej ważne, ale zdaniem naszym już im podporządkowane, jak naukowy światopogląd, szlachetność uczuć i myśli, uczciwość i prawdomówność, obyczajność w mowie, stroju i stosunkach międzyludzkich, karność i solidarność społeczną, troskę o zdrowie itp. Ten program pracy wychowawczej traktowano każdego roku jako ramowy i realizowano go w miarę posiadania odpowiednich środków. Środkami tymi były: zawodowe przygotowanie nauczycieli i ich sprawność w prowadzeniu zajęć pozalekcyjnych, czas nauczycieli i młodzieży oraz fundusze.

Spośród szerokiego wachlarza form pracy wychowawczej, stosowanych w ciągu minionych dwudziestu lat, wypada wymienić choć kilka. Najdoskonalszą formą wychowywania młodego człowieka były występy sceniczne. One rozwijały sprawności i nawyki umysłowe i psychiczne, uczyły kultury pracy i kultury towarzyskiej, angażowały talent organizatorski i różne sprawności rzemieślnicze, wprowadzały młodzież do środowiska od jej najlepszej strony, wyrabiały koleżeńskość, odpowiedzialność, solidarność, odwagę, dawały miłe a nieraz głębokie przeżycia estetyczne, patriotyczne i humanistyczne. W młodzieży dokonywały się przeobrażenia, które czyniły ją zdolniejszą, subtelniejszą, pilniejszą, karniejszą i dojrzalszą. Dla swych nauczycieli stawała się ona bardziej bliska, szczera, bezpośrednia, malał dystans między nią a nauczycielem, a jednocześnie odnosiła się do niego z szacunkiem i wdzięcznością. Wybitne zdolności oraz entuzjazm w organizowaniu widowisk scenicznych wykazała polonistka Eleonora Lubosowa. Dzielnie sekundowali jej nauczyciele mgr Józef Broż, jako współreżyser, Kazimiera Brożowa w charakterze baletmistrzyni, Rudolf Hudyma, jako kierownik muzyczny i częściowo Jan Brykalski jako doradca literacki przy realizacji utworów rosyjskich. Do wystąpień scenicznych angażowano masy młodzieży od 30—70 osób, co sobie szczególnie ceniono. Ten zespół ludzi wystawił w latach 1947—1950 Stanisława Ligonia: *Wesele na Górnym Śląsku*, inscenizację Mickiewicza: *Pana Tadeusza* i innych wierszy pt. *Wieczornica Mickiewiczowska*, Słowackiego *Balladynę* i inscenizację utworów Puszkina pt. *Wieczornica Puszkinowska*. Szczególnie serdecznie przyjęło społeczeństwo środowiska widowisko: *Wesele na Górnym Śląsku*. Wystawiono je w 1947 r. dwu-

krotnie w Zawadzkiem a ponadto w sąsiednich miejscowościach: w Żędowicach, Kielczy, Krupskim Młynie, Kolonowskiem, Fosowskiem i w Dobrodzieniu. Na specjalne zaproszenie jednego z gimnazjów kieleckich, które utrzymywało z naszą szkołą serdeczne stosunki wymiany kulturalnej, wyjechał zespół do Kielc, gdzie wystawiono *Wesele na Górnym Śląsku* trzykrotnie. Na galowym przedstawieniu był obecny także ówczesny wojewoda kielecki E. Wiślicz-Iwańczyk. Wojewódzki Zarząd Polskiego Związku Zachodniego w Kielcach pisał do Zarządu Głównego Związku Zachodniego w Poznaniu o tym przedstawieniu następująco:

„Sztuka była wystawiona doskonale i wypadła imponująco. Barwne oryginalne stroje śląskie, śpiewy i starodawne tańce, tradycyjne obrzędy ludu śląskiego, muzyka i gwara śląska, wszystko to zachwycało i wprost elektryzowało salę. Poszczególne fragmenty sztuki były spontanicznie oklaskiwane. W miarę rozwoju ciekawej akcji tej śląskiej opery ludowej tak młodzież jak również starsze społeczeństwo kieleckie czuło, że ci którzy są na scenie, są ponad wszelką wątpliwość naszymi braćmi — Polakami. Obraz obyczajowy ludu opolskiego głęboko wrył się w pamięć i serca Kielczan... Oklaski i żywiołowe okrzyki: „Niech żyją" nie milkły i to nie tylko w sali teatralnej, ale także w momencie, kiedy odprowadzani z orkiestrą Gimnazjum Śniadeckiego, przez grono profesorskie, całe gimnazjum Stanisława Kostki i liczne rzesze Kielczan na dworzec kolejowy maszerowali Opolszczanie ulicami Kielc... Kielce przeżyły niezapomniane chwile." [10]

W latach 1950—1961 przygotowała i wystawiła Eleonora Lubosowa już tylko na potrzeby szkoły widowiska: Orzeszkowej *ABC* (1952 r.), Januszewskiej *Nawojkę* (1953 r.), Kochanowskiego *Odprawę posłów greckich* (1954 r.), Kruczkowskiego *Pawie pióra* (1956 r.), inscenizację wybranych utworów śląskiej literatury od czasów najdawniejszych do obecnej doby pt. *Wieczornica śląska* (1961 r.). Ze względu na zwiększone wymagania programów dydaktycznych nie starczyło niestety już czasu na widowiska sceniczne i to zarówno młodzieży jak i nauczycielstwu. Przyszli młodzi nauczyciele z wąskimi specjalnościami, którzy z uwagi na lokalne warunki szkolne musieli się dokształcać w zakresie innych przedmiotów potrzebnych do etatu. Wspominałem o tym poprzednio.

Co roku organizowano tzw. prace społecznie użyteczne, w których obowiązkowo uczestniczyła cała młodzież. Wykcnywano je z początku w czasie przedpołudniowych zajęć szkolnych. Od 1950 r. jednak prowadzono je już tylko po zajęciach lekcyjnych lub w dnie wolne od nauki. W ramach tych prac pomagaliśmy w sadzeniu i kopaniu ziemniaków, dziś sławnej już Spółdzielni Produkcyjnej w Dobrodzieniu i takiej samej w Kielczy, sadziliśmy drzewa w lasach nadleśnictwa w Zawadzkiem i na drogach publicznych w Zawadzkiem i w Żędowicach, budowaliśmy nawierzchnię ulic 1-go Maja i Moniuszki w Zawadzkiem, czyściliśmy i pogłębialiśmy rowy melioracyjne na łąkach w Zawadzkiem, plantowaliśmy teren pod Park Ludowy przy Prezydium MRN i nabrzeże północnego

chodnika za Technikum w Zawadzkiem, czyściliśmy w słotne dnie jesienne lasy w Zawadzkiem z posuchów, paląc je na ogniskach.

Wymienione prace wykonywaliśmy przeważnie bez wynagrodzenia jako czyny społeczne. Dziś spacerując po ulicach Zawadzkiego i okolicy z satysfakcją oglądamy efekty naszego wkładu w postaci dorodnego parku, alei krzewów i drzew oraz zagajników i całych pasów leśnych. Od pięciu lat organizujemy w ramach tzw. hufców pracy w czasie wakacji letnich zbiórkę grzybów i owoców leśnych, które sprzedaje młodzież Spółdzielni „LAS". Część dochodu przekazujemy na społeczne potrzeby szkoły. Co roku jesienią i wiosną przeprowadzamy zbiórkę surowców wtórnych (makulatura, butelki, szmaty, żelazo, metale kolorowe) i masowy obnośny kolportaż książek. W pierwszej akcji bierze obowiązkowo udział cała młodzież a w drugiej jej większość.

Akcja kolportażu książek spełnia dwojaki cel. Po pierwsze polska książka beletrystyczna i popularno-naukowa z zakresu techniki, hodowli zwierząt domowych, sadownictwa i rolnictwa, lecznictwa i pielęgnacji zdrowia, aktualnej polityki i ekonomiki — dociera masowo do ludności wiejskiej, niosąc „oświaty kaganiec" i upowszechniając fachowy język polski. Po drugie młodzież nawiązuje bezpośredni kontakt ze swym środowiskiem, propaguje swą szkołę i nabywa odwagi cywilnej. Wchodząc bowiem do domów współmieszkańców swych wsi z konieczności nawiązuje rozmowy nieraz kontrowersyjne, poznaje psychikę ludności, uczy się grzeczności w obcowaniu z ludźmi. Przeciętnie rocznie sprzedajemy około 1000 egzemplarzy książek. Od 1950 r. prowadzi się w szkole stoiskowy kolportaż książki, o którym już wyżej wzmiankowałem. Co tygodnia zmieniają kolporterzy zestaw książek dozwolonych dla młodzieży, pobieranych z miejscowej księgarni „Domu Książki" i organizują w ten sposób permanentną wystawę lektur szkolnych i najnowszych pozycji literatury naukowej i popularno-naukowej. Dochód z obu akcji, czyli ze zbiórki surowców wtórnych i kolportażu książek, przeznaczamy znowu na społeczne potrzeby szkoły.

Ważnym czynnikiem kształcącym i wychowującym są wycieczki szkolne organizowane każdego roku autobusami Huty im. K. Świerczewskiego w Zawadzkiem a ostatnio też Wytwórni Chemicznej „Nitron" w Krupskim Młynie. Każda klasa wyjeżdża na 2—3 dni do różnych regionów kraju, tak że w okresie czteroletniego pobytu w naszym liceum poznaje cztery ważniejsze ośrodki kultury, rozmaitość krajobrazową, obyczajową, gospodarczą Polski. Najmłodsza klasa zwiedza Śląsk Opolski i Wrocławski, kl. IX poznaje były obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, Kraków, Nową Hutę, kopalnię soli w Wieliczce. Klasy X i XI wyjeżdżają na dalsze trasy, jak do portów bałtyckich, do Poznania i Biskupina, do Łodzi i Warszawy, do Zakopanego. Szczególnym wzięciem cieszą się wędrowne

i stałe obozy letnie. Bardzo korzystny wpływ wychowawczy wywierały obozy harcerskie, urządzane przez cztery lata z kolei pod opieką i kierunkiem nauczyciela naszego liceum mgr. Stanisława Wieczorka. Rada Narodowa Jaworza Górnego koło Bielska Śląskiego przysłała do szkoły w imieniu ludności specjalny list dziękczynny za społeczną postawę, jaką młodzież wobec niej okazywała w jej pracach.

Od 1952 r. urządzają raz w roku poszczególne klasy wieczorki kulturalno-rozrywkowe z udziałem całej rady pedagogicznej, Komitetu Rodzicielskiego i proszonych delegatów klas a czasem i miejscowego Technikum Hutniczego. Na program tych wieczorków składają się popisy deklamatorskie, inscenizacje, konkursy „Zgaduj zgaduli", śpiew solowy lub zespołów wokalnych, humor, przemówienia popularyzatorskie o wybitnych ludziach, wspólna kolacja przy stołach nakrytych wg norm oficjalnych przyjęć i tańce. Sale wyzyskane na taki wieczór są uroczyście dekorowane przez samą młodzież. Każdy uczestnik otrzymuje bilet stołowy z własnym wizerunkiem w „krzywym zwierciadle" i satyrycznym wierszem lub sentencją. To pociągnięcie ma na celu umożliwienie młodzieży wyrażania w kulturalny sposób swych krytycznych sądów o koleżankach i kolegach oraz o nauczycielach, dyrektorze, woźnym i członkach Komitetu Rodzicielskiego i przeciwdziałanie pojawiającym się czasem na ścianach szkolnych czy na meblach wulgarnym napisom. Ta forma ośmieszania przejęzyczeń na lekcjach, błędów, nawyków ambicji przyjęła się jako kulturalny czynnik samowychowywania się. Kilka razy zorganizowano bale kostiumowe, na których wystąpiło do 50 postaci historycznych lub powieściowych bohaterów. Szczególnie udany i oryginalny był korowód bohaterów lektur szkolnych zorganizowany w 1959 r. na Dni Książki, Oświaty i Prasy z inicjatywy i pod kierunkiem Eleonory Lubosowej i drugiej polonistki naszego liceum Stanisławy Jastrząb przy współudziale szkoły podstawowej i Technikum Hutniczego. Z górą 60 postaci przeszło przy dźwiękach orkiestry przez Zawadzkie, popularyzując w ten sposób polską książkę.

Wystawy organizowane w szkole są dalszą formą uczulania młodzieży na określone rocznice, święta czy wydarzenia. Często eksponuje się książki, czasopisma i albumy, prace wykonane przez młodzież na zajęciach technicznych, znaczki pocztowe, widokówki z różnych krajów. Aby zorientować młodzież w formach humoru szkolnego i satyry szkolnej, wystawiono raz także ciekawsze i bardziej udane bilety stołowe, o których wyżej wspomniałem. Oryginalna i bardzo bogata była wystawa widokówek i listów nadesłanych przez szkoły i pojedynczych uczniów szkół zagranicznych, z którymi nasza młodzież koresponduje.

Wielką wagę przywiązuje szkoła do teatru, opery, muzyki i tańca. Od szeregu lat przyjeżdża do Zawadzkiego Państwowa Orkiestra Symfo-

niczna z Opola z koncertami muzyki klasycznej, organizowanymi specjalnie dla młodzieży szkolnej. Koncerty te wysłuchuje obowiązkowo cała młodzież. Kilka razy w ciągu roku szkolnego wyjeżdżają autobusem Huty w Zawadzkiem 30 do 40-osobowe grupy młodzieży do Bytomia na przedstawienie operowe i baletu. Każde przedstawienie Teatru Ziemi Opolskiej, wystawiane w Zawadzkiem a dozwolone dla młodzieży, oglądają całe klasy. Wykupujemy niektóre przedstawienia w całości. Bardzo miłą formą upoglądowienia dramatów pisarzy, należących do kanonu lektur szkolnych był tzw. „Teatr przy stoliku". Do szkoły przyjeżdżało kilku aktorów Teatru Ziemi Opolskiej i przy stoliku w ubraniach spacerowych odegrało ważniejsze fragmenty wybranych dramatów.

W końcu celem zbliżenia dziejów regionu śląskiego i pisarzy do młodzieży wyjeżdżają starsze klasy do Strzelec na sesje naukowe organizowane przez Instytut Śląski i Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, na imprezy artystyczne i manifestacje polityczne organizowane na Górze św. Anny, w Kędzierzynie, w Ujeździe. Na miejscu a czasem w szkole organizowaliśmy spotkania z literatami (Gustaw Morcinek, Maria Klimas-Błahutowa, Ryszard Hajduk, Jan Goczoł, Adolf Niedworok, Stefan Chmielnicki, Zbigniew Zielonka) lub z działaczami społeczno-politycznymi. Szczególnie głęboko w pamięci pozostało spotkanie z sekretarzem KW PZPR — Pawłem Wojasem — z okazji 20-lecia PPR 4 kwietnia 1962 r. i spotkanie 15 marca 1961 r. z byłym szefem sztabu grupy „Północ" z okresu III powstania śląskiego, kapitanem Janem Wyględą i byłym dowódcą IV batalionu powstańczego, utworzonego w Zawadzkiem 3 maja 1921 r., kpt. Karolem Brandysem.

Nie zaniedbujemy też okazji, w których młodzież może wyrabiać w sobie humanitarną postawę wobec nieszczęścia, cierpienia i niedostatku innych ludzi. Od czasu do czasu grupy młodzieży odwiedzały osoby przebywające w miejscowym Domu Starców i pojedynczych staruszków w ich mieszkaniach, ofiarując im swą pomoc w posługach, węgiel i drzewo na opał, lub odzież.

Wiele uwagi przywiązywaliśmy do uroczystości szkolnych, urządzanych z okazji świąt państwowych, rocznic wielkich ludzi i wydarzeń, z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego oraz Nowego Roku. Były one przeżyciem emocjonalnym o wielkim ładunku wychowawczym, a jednocześnie egzaminem umiejętności oratorskich, deklamatorskich, wokalno-muzycznych, choreograficznych, inscenizatorskich i dekoratorskich. Na uroczystości zakończenia roku szkolnego obecni są rodzice maturzystów danego rocznika, przedstawiciele władzy terenowej, Komitetu Rodzicielskiego i Opiekuńczego. Szczególnie wzruszające są chwile, kiedy po przemówieniu jednego z maturzystów, skierowanego do rodziców, wszyscy maturzyści podchodzą do swych rodziców i wręczają im wiązanki kwia-

tów, całując dłonie matek i ojców oraz kiedy dyrektor szkoły wręcza przy błysku świateł fotografów dyplomy dojrzałości. Uroczystość kończy się wspólnym obiadem. Uroczystości wręczenia świadectw dojrzałości nadajemy specjalnie podniosły charakter celem podkreślenia wartości dyplomu dojrzałości jak i samej nauki.

Z okazji 20-lecia Wyzwolenia Ziem Zachodnich i Północnych oraz Międzynarodowego Dnia Kobiet zaproszono w dniu 8 marca 1965 r. do szkoły na uroczysty poranek 10 kobiet — działaczek Opolanek (z Zawadzkiego i okolicy) zasłużonych dla ruchu narodowo-wyzwoleńczego i postępowego w latach międzywojennych i 10 matek, których troje i więcej dzieci złożyło w naszym Liceum egzamin dojrzałości. Oddaliśmy hołd idei, której zaproszone kobiety poświęciły i nadal poświęcają swe siły i zdolności, tj. idei bezinteresownej i ofiarnej służby Polsce Ludowej i Socjalistycznej. Sześćdziesięcioletnie i starsze bohaterki walki o połączenie Śląska z Polską i o komunizm z rozczuleniem śledziły program artystyczny w wykonaniu młodzieży naszego Liceum, a ze łzami w oczach przyjmowały drobne upominki przygotowane dla nich. Była to manifestacja tych samych uczuć, które przed czterdziestu laty kazały obecnym babciom i prababciom stanąć do walki o wolność Śląska i wolność klasy pracującej, które w minionym dwudziestoleciu kazały matkom kształcić swe dzieci, bo Polska potrzebuje ludzi wykształconych i które obecnej młodzieży każą uczyć się dla dobra kraju i własnego szczęścia.

W 1959 roku zaczęto wydawać czasopismo szkolne pod nazwą „My o nas". Ukazuje się ono raz na kwartał w objętości 40—50 stronic maszynopisu, powielane przez młodzież na hektografie w ilości 150 egzemplarzy. Celem jego jest utrwalanie ważniejszych wydarzeń szkoły, umacnianie więzi młodzieży szkolnej ze środowiskiem przez gromadzenie i publikowanie ciekawszych wydarzeń z przeszłości i współczesności Zawadzkiego i okolicy, kształcenie odwagi i sprawności pisarskiej u młodzieży oraz gromadzenie materiału faktograficznego w celu wyzyskania go jako pomocy naukowych w procesie nauczania. Dotąd ukazały się 23 numery. Okazowe egzemplarze czasopisma posyła szkoła wojewódzkim, powiatowym i miejskim instancjom partyjnym i władzom oraz Hucie w Zawadzkiem, swemu Komitetowi Opiekuńczemu, Redakcji „Trybuny Opolskiej" i „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego", Instytutowi Śląskiemu i Zarządowi Wojewódzkiemu TRZZ w Opolu. W ciągu minionych sześciu lat opublikowano wiele cennego materiału z minionych dziejów Zawadzkiego, uzyskanego drogą wywiadów z działaczami. „Trybuna Opolska", „Sztandar Załogi" Huty im. K. Świerczewskiego w Zawadzkiem i „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" w ogłoszonych recenzjach wystawiły czasopismu „My o nas" pochlebną ocenę.[11]

WYNIKI DWUDZIESTOLETNIEJ DZIAŁALNOŚCI SZKOŁY

Przedstawione wyżej metody nauczania i wychowania, stosowane w minionym dwudziestoleciu, miały na celu poprzeć jak najaktywniej proces integracyjny ludności zamieszkałej na tym niewielkim obszarze i pomóc uczącej się młodzieży zdobyć cenzus szkoły średniej i kwalifikacje do rozpoczęcia studiów wyższych, a przez to stworzyć kadrę rodzimej inteligencji, której ta ludność w latach zaboru nie posiadała. Zdaje mi się, że ten cel osiągnęliśmy w stopniu zadowalającym, jeżeli uwzględnimy warunki pracy, płynność kadry nauczycielskiej, krytyczny stosunek ludności miejscowej do kształcenia swych dzieci, zrodzony jeszcze w okresie zaboru i ograniczenia w dziedzinie bazy materialnej. Szkoła nie ma wystarczających pomieszczeń i cierpi od samego początku na wielką ciasnotę, brak pracowni przedmiotowych i pomocy naukowych.

W ciągu dwudziestoletniej działalności wydano 352 świadectwa dojrzałości, w tym 228 młodzieży autochtonicznej, co stanowi 64,7% w stosunku do całości. Spośród 352 maturzystów zgłosiło się na studia wyższe 201 czyli 57% a przyjęto 177. Stanowi to w stosunku do zgłoszonych 88%. Jest to niewątpliwie duży sukces, jeżeli się zważy, że w skali kraju na studia wyższe dostało się w latach 1957—1961 przeciętnie 64% spośród zgłoszonych.[12] Z załączonych poniżej tablic statystycznych wynika, że udział młodzieży autochtonicznej w studiach wyższych jest mniejszy od udziału młodzieży napływowej. Albowiem z 228 maturzystów miejscowego pochodzenia zgłosiło się na studia wyższe 114, co stanowi 50% (porównaj tabl. 3 i tabl. 5), podczas gdy spośród 124 maturzystów — dzieci rodzin napływowych — zgłosiło się na studia 87, a więc 70,1% całości dzieci napływowych (porównaj tabl. 3 i tabl. 6).

Ciekawy obraz uzyskujemy porównując w obu grupach udział mężczyzn i kobiet w studiach. Bo oto spośród 133 maturzystów — mężczyzn miejscowego pochodzenia zgłosiło się na studia wyższe 87, tj. 64,6%, a spośród 95 maturzystek miejscowego pochodzenia zgłosiło się tylko 28, co stanowi 29,4%. Z grupy maturzystów — mężczyzn napływowych rodzin — zgłosiło się na studia wyższe 55 spośród 64 (85,9%), a spośród 60 kobiet zgłosiło się na studia 32 (53,3%). W grupie męskiej zatem poszło na studia wyższe proporcjonalnie o 21,4% więcej chłopców z rodzin napływowych, aniżeli chłopców z rodzin miejscowego pochodzenia, a w grupie żeńskiej różnica na korzyść dziewcząt rodzin napływowych wynosi jeszcze nieco więcej, bo 23,9%. Ten stan rzeczy należy tłumaczyć brakiem tradycji szkoły wyższej wśród ludności autochtonicznej oraz jeszcze dość powszechnym przekonaniem, że dzieci powinny jak najwcześniej na siebie zarabiać a nawet zarobkiem swym zwiększać budżet rodziny. Szczegól-



Upowszechnienie czytelnictwa i książki w szkole i w środowisku należy do zadań wychowawczych Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem. Oprócz kolportażu na zewnątrz w szkole czynne jest stoisko z książkami popularnonaukowymi i beletrystycznymi, oparte na zasadach samoobsługi. Na zdjęciu grupa kolporterów ze swym opiekunem, dyr. J. Lubosem w 1953 r.

Młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem na statku w czasie wycieczki krajoznawczo-turystycznej do Gdańska i Gdyni w 1956 r.





Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem z 1958 r. w czasie pisania maturalnego wypracowania z języka polskiego. Na sali pełnią nadzór członkowie komisji egzaminacyjnej: od lewej — Eleonora Lubosowa, Stanisława Jastrząb, Józef Broż — dyr. szkoły i przewodniczący PKE



Z okazji 40. rocznicy III Powstania Śląskiego urządziło Liceum spotkanie z dowództwem byłego IV batalionu powstańców śląskich zorganizowanego pod dowództwem kpt. Karola Brandysa w Zawadzkiem w dniach 3 do 5 maja 1921 r. Na zdjęciu: kpt. Jan Wyglenda, były szef sztabu Grupy Północ przemawia do młodzieży, obok oparty o stół stoi były szef sztabu IV batalionu powstańców śląskich w Zawadzkiem, Henryk Wójcik, urodzony w Rozmierce, w powiecie strzeleckim

nie dziewczęta winny zapracować sobie na posag i wychodzić za mąż, póki je młodość zdobi. Niejedna matka tłumaczyła nauczycielom, gdy namawiali ją, aby córkę swą posłała na studia, że studia są za kosztownym posagiem i że dziewczynie nie potrzeba „wysokiej nauki".

Zwrócimy jeszcze uwagę na wyniki egzaminów wstępnych oraz na odpad w trakcie studiów. Otóż spośród 201 maturzystów, którzy zgłosili się na studia, zostało przyjętych 177, co stanowi 88%; z tej liczby było 102 miejscowego pochodzenia, a 75 stanowiła młodzież napływowa. Ze zgłoszonych 114 autochtonów zostało zatem przyjętych 89,4% a spośród 87 zgłoszonej młodzieży napływowej przyjęto 86,2%. W świetle tych liczb na studia wyższe dostało się proporcjonalnie o 3,2% mniej młodzieży napływowej. Rozbijając grupę młodzieży autochtonicznej i napływowej na mężczyzn i kobiety uzyskamy następujący obraz: w grupie pierwszej przyjęto z 86 mężczyzn zgłoszonych — 78 (90,7%), a z 28 zgłoszonych kobiet przyjęto 24 (85,7%). W grupie drugiej na 55 zgłoszonych mężczyzn przyjęto 46 (83,6%), a na 32 kobiety zgłoszone przyjęto 29, co stanowi 90,6%. Z tego zestawienia wynika, że wśród mężczyzn lepiej prezentowali się na egzaminie wstępnym mężczyźni-autochtoni aniżeli mężczyźni napływowi, i że wyniki egzaminacyjne maturzystów miejscowego pochodzenia były, jeśli można z tych liczb wyciągnąć taki wniosek, o 7,1% lepsze. Natomiast wśród kobiet mamy odwrotny stosunek, maturzystki napływowe miały wobec maturzystek autochtonek wynik lepszy o 4,9%.

W trakcie studiów odpadły 24 osoby, co w stosunku do 177 przyjętych stanowi 13,4% (por. tabl. 4). Wśród tych 24 osób, które zrezygnowały z dalszych studiów, jest 10 autochtonów a 14 młodzieży napływowej. W przeliczeniu na procenty odpad w grupie autochtonicznej wynosi 9,8% (10:102), a w grupie młodzieży napływowej wynosi on 18,6% (14 : 75). Jeżeli w obu grupach dokonamy podziału na mężczyzn i kobiety, to uzyskamy następujący wynik: w grupie autochtonicznej odpadło 6 mężczyzn, co w stosunku do 78 przyjętych wynosi 7,7% i 4 kobiety na 24 przyjęte, co stanowi 16,6%. W grupie młodzieży napływowej natomiast mamy znowu odwrotny stosunek, taki sam, jaki występuje w bilansie przyjęć na studia wyższe, mianowicie spośród 46 przyjętych mężczyzn przerwało studia 10, tj. 21,7% a spośród 29 przyjętych kobiet zrezygnowały 4, co stanowi 13,8%. W bilansie przyjęć na studia wyższe oraz w bilansie odpadu w trakcie studiów notujemy na podstawie przytoczonych cyfr korzystniejszą sytuację po stronie młodzieży autochtonicznej, mianowicie w zakresie przyjęć autochtoni mają o 3,2% lepsze wyniki niż młodzież napływowa, a w trakcie studiów odpada ich mniej nawet o 8,8%. W rozbiciu na mężczyzn i kobiety w obu grupach mężczyźni miejscowego pochodzenia dystansują jeszcze bardziej mężczyzn napływowych. Albowiem w bilansie przyjęć stosunek układa się jak 90,7% do 83,6%, a zatem różnica na ko-

Tablica 3

Maturzyści Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem w latach 1949—1965

Maturzyści	Ogółem		Mężczyźni				Kobiety			
				%				%		
	liczba	% całości	liczba	całości	grupy męskiej	grupy pochodzeniowej	liczba	całości	grupy żeńskiej	grupy pochodzeniowej
Miejscowego pochodzenia	228	64,7	133	—	67,5	58,3	95	—	61,3	41,7
Z rodzin napływowych	124	35,3	64	—	32,5	51,6	60	—	38,7	48,4
Razem	352	100,0	197	56	100,0	—	155	44	100,0	—

Tablica 4

Maturzyści Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem a studia wyższe

Fazy studiów wyższych	Ogółem maturzyści (352 = 100%)		Mężczyźni (197 = 100%)			Kobiety (155 = 100%)		
				% maturzystów			% maturzystek	
	liczba	% całości	liczba	całości mężczyzn	grupy studiującej	liczba	całości kobiet	grupy studiującej
Zgłosiło się	201	57,0	141	71,5	70,1	60	38,7	29,8
Przyjęto	177	50,3	124	62,9	70,0	53	34,2	30,0
Ukończyło	99	28,1	72	36,5	72,7	27	17,4	27,3
Przerwało do 31.VIII.65 r.	24	6,1	16	8,1	66,6	8	5,1	33,3
Dalej studiuje	54	15,3	36	18,2	66,6	18	11,6	33,3

Tablica 5

Maturzyści Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem pochodzenia miejscowego na studiach wyższych

Fazy studiów wyższych	Ogółem (352 = 100%)				Mężczyźni (197 = 100%)				Kobiety (155 = 100%)			
	liczba	% maturzystów			liczba	%			liczba	%		
		wszystkich	miejscowych w całości	całej grupy na studiach		całości mężczyzn	mężczyzn miejscowych w całości	grupy miejscowej na studiach		całości kobiet	kobiet miejscowych w całości	grupy miejscowej na studiach
Zgłosiło się	114	32,3	50,0	56,7	86	43,6	64,6	75,4	28	18,0	29,4	24,5
Przyjęto	102	29,0	44,7	57,6	78	39,5	58,6	76,4	24	15,5	25,5	23,4
Ukończyło	60	17,0	26,3	66,6	49	24,9	36,8	81,6	11	7,0	11,5	18,3
Przerwało studia do 31.VIII.65 r.	10	2,8	4,3	41,6	6	3,0	4,5	60,0	4	2,5	4,2	40,0
Dalej studiuje	32	9,0	14,0	59,2	23	11,6	17,3	71,8	9	5,7	9,4	28,1

Tablica 6

Maturzyści Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem z rodzin napływowych na studiach wyższych

Fazy studiów wyższych	Ogółem (352 = 100%)				Mężczyźni (197 = 100%)				Kobiety (155 = 100%)			
	liczba	% maturzystów			liczba	%			liczba	%		
		wszystkich	napływowych w całości	całej grupy na studiach		całości mężczyzn	całości napływowych mężczyzn	napływowych na studiach		całości kobiet	całości napływowych kobiet	grupy napływowych na studiach
Zgłosiło się	87	24,7	70,1	43,3	55	27,9	85,9	63,2	32	20,6	53,3	36,8
Przyjęto	75	21,3	60,5	42,3	46	23,3	71,8	61,3	29	18,7	48,3	38,6
Ukończyło	39	11,0	31,4	39,3	23	11,6	35,9	58,9	16	10,3	26,6	41,0
Przerwało studia do 31.VIII.65 r.	14	3,9	11,2	58,0	10	5,0	15,6	71,6	4	2,5	6,6	28,5
Dalej studiuje	22	6,2	17,7	40,7	13	6,6	20,3	59,0	9	5,8	15,0	40,9

rzyść mężczyzn miejscowego pochodzenia wynosi 7,1%, a w bilansie odpadu procent autochtonów skreślonych wynosi 7,7% a po stronie mężczyzn napływowych 21,7%. Wśród kobiet obu grup lepsze wyniki mają córki ludności napływowej, mianowicie w zakresie przyjęć na studia stosunek procentowy kształtuje się na korzyść kobiet napływowych 90,6% wobec 85,7% a w zakresie odpadu wynosi ten stosunek 13,8% : 16,6% na niekorzyść autochtonów. Tablice 3, 4, 5 i 6 ilustrują szczegółowo dwudziestoletni dorobek naszego liceum ogólnokształcącego.

Trudno tu bez dalszych szczegółowych badań określić przyczyny ukazanego w liczbach stanu rzeczy a przede wszystkim wyjaśnić różnice występujące w wynikach egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie oraz w odpadzie wśród młodzieży autochtonicznej i napływowej. Chciałbym wykluczyć uzdolnienia, albowiem na podstawie osobistych obserwacji w czasie czteroletniego pobytu absolwentów w liceum ogromna większość maturzystów wybierających się na studia miała wymagane dyspozycje intelektualne. Z drugiej strony lepsze wyniki kobiet napływowych osiągane na studiach nie bazują na większym ich uzdolnieniu. Nie wyróżniały się one w okresie pobytu w liceum większymi zdolnościami od swych kolegów. Nie wydaje się także prawdopodobne, by dopiero w czasie studiów rozwinął się szczególnie intelekt Ślązaków. Myślę, że przyczyny wykazanych wyżej różnic z wielkim prawdopodobieństwem kryją się w pilności i wytrwałości oraz w większym poczuciu odpowiedzialności po stronie Ślązaków a także ich większej wrażliwości na opinię rodziny i środowiska. Znam szereg przypadków, gdzie syn lub córka, którzy nie dostali się na studia lub ze studiów zrezygnowali, doznali pewnego urazu psychicznego, wycofali się do zacisza domowego, albo wyprowadzili się nawet z miejscowości rodzinnej. Z drugiej strony w pewnym stopniu ciężkie warunki rodzinne lub przeszkody losowe zmusiły i jednych i drugich do rezygnacji ze studiów. W każdym razie odpad ze studiów jest po stronie autochtonów znikomy i ten fakt uważać należy za zjawisko ze wszech miar pozytywne.

W świetle przedstawionych danych liczbowych wypada zatrzymać naszą uwagę nad problemem kończenia studiów i dalszych losów naszych maturzystów. Otóż do 31. VIII. 1965 r. ukończyło studia wyższe 99 spośród 177 przyjętych a 54 jeszcze studiuje. Wśród 99 absolwentów szkół wyższych jest 60 autochtonów (49 mężczyzn i 11 kobiet) i 39 napływowych (23 mężczyzn i 16 kobiet). Stanowi to w stosunku do ogólnej liczby 352 maturzystów 28,1% a w grupie 228 autochtonów 26,3%, w grupie młodzieży napływowej natomiast 31,4% (124 maturzystów). Różnica procentowa wynosząca 5,1% na niekorzyść autochtonów pochodzi stąd, że na studia wyższe zgłosiło się tylko 50% autochtonów (spośród 228 maturzystów). Z tej liczby przyjętych zostało 44,7%, natomiast z młodzieży na-

pływowej zgłosiło się na studia 70,1%, z czego przyjęto 60,5%. Cyfra 99 wysoko kwalifikowanych specjalistów jest w pewnej mierze zarazem konkretnym dorobkiem szkoły licealnej w Zawadzkiem, jako zakładu przygotowującego do studiów wyższych. Jest to jeden z najbardziej uchwytnych przejawów awansu społecznego polskich rodzin i regionu, wypracowany dzięki oświatowej polityce państwa polskiego, wspólnym i zgodnym wysiłkiem młodzieży, jej rodziców i wychowawców. Jeżeli przyjmiemy w zaokrągleniu liczbę ludności rejonu rekrutacyjnego szkoły na 50 tys. mieszkańców, to wypada jeden absolwent szkoły wyższej wykształcony w Polsce Ludowej na 500 mieszkańców.* Jest to wysoki wskaźnik. Lecz z tych akademików wróciło do swego powiatu do 31. VIII. 1965 r. tylko 22, co jest rzeczą zrozumiałą z uwagi na brak odpowiednich stanowisk pracy. Natomiast w rejonie rekrutacyjnym szkoły pozostała ogromna większość maturzystów, którzy rezygnując ze studiów z różnych przyczyn podjęli pracę zawodową w szkolnictwie, służbie zdrowia, administracji państwowej i w zakładach przemysłowych. Spośród 199 maturzystów, którzy studiów nie podjęli lub też z nich zrezygnowali, mieszka i pracuje na obszarze rejonu rekrutacyjnego szkoły 122 maturzystów. Z pozostałych 77 pracuje poza powiatem strzeleckim 40, a losy 37 są nieznane. Tablica 7 ukazuje, jakie specjalności zawodowe uzyskali maturzyści Liceum w Zawadzkiem po ukończeniu wyższych szkół i na obszarze jakich województw aktualnie oni pracują.

Największe skupienia naszych maturzystów z wyższymi studiami występują na obszarze Śląska, w województwie opolskim, wrocławskim i katowickim. Najwięcej pracuje w zawodach technicznych, z kolei w służbie zdrowia a w końcu w szkolnictwie, w sądownictwie i w administracji. Najbardziej męskimi zawodami są zawody: inżyniera w przemyśle ciężkim a raczej w hutnictwie (wszyscy inżynierowie, maturzyści naszego liceum wybrali hutnictwo), inżyniera budownictwa lądowego i sanitarnego, zawód prawnika i ekonomisty. Wśród 18 inżynierów hutnictwa, budownictwa lądowego i sanitarnego nie ma kobiet, a wśród 9 prawników i wśród 8 ekonomistów mamy tylko po jednej kobiecie. Najbardziej sfeminizowanym zawodem jest natomiast zawód pracownika służby zdrowia. Na 23 lekarzy, stomatologów i farmaceutów jest bowiem 14 kobiet wobec 9 mężczyzn. W zawodzie nauczycielskim utrzymuje się równowaga płci, mianowicie w szkolnictwie średnim pracuje 7 mężczyzn i 6 kobiet.

Biorąc pod uwagę rozrzut specjalności zawodowych uderza nas jednak przewaga tradycyjnych zawodów jak lekarz, inżynier przemysłu hutniczego i nauczyciel szkoły średniej, prawnik i ekonomista. Brak jest na-

* W tym rachunku nie uwzględniono młodzieży zamieszkałej w rejonie rekrutacyjnym Zawadzkiego, która ukończyła inne szkoły średnie, a po nich szkoły wyższe.

Tablica 7

Zatrudnienie maturzystów Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem po ukończeniu szkół wyższych wg zawodu i województw

Lp.	Specjalność zawodowa	W dniu 31. VIII. 1965 r. pracowali na obszarze województwa:												Z tej liczby są pracownikami nauki na wyższych uczelniach i w instytutach naukowych	Razem	Mężczyźni	Kobiety
		białostockiego	bydgoskiego	gdańskiego	katowickiego	kieleckiego	krakowskiego	łódzkiego	opolskiego	rzeszowskiego	szczecińskiego	warszawskiego	wrocławskiego				
1	Prawnicy	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	4	—	9	8	1
2	Ekonomiści	—	—	—	3	—	—	—	4	—	1	—	—	—	8	7	1
3	Lekarze	1	—	—	4	1	—	—	3	1	—	—	7	—	17	7	10
4	Lekarze stomatolodzy	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2
5	Farmaceuci	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2	1	4	2	2
6	Lekarze weterynarii	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1	—
7	Redaktorzy	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	2	2	—
8	Inżynierowie przemysłu ciężkiego	—	—	—	5	—	1	—	8	—	—	—	4	—	18	18	—
9	Inżynierowie chemicy	—	—	—	2	—	1	—	—	1	—	1	1	—	6	2	4
10	Inżynierowie sanitarni	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	2	2	—
11	Inżynierowie budownictwa	—	—	—	—	—	—	—	2	—	1	—	—	—	3	3	—
12	Inżynierowie ceramiki	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
13	Inżynierowie geodeci	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	1	—
14	Inżynierowie rolnictwa	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—
15	Architekci	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—
16	Inżynierowie lasów	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	1	—
17	Filozofia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	1	—
18	Geografia	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
19	Fizyka	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	2	2	2	—
20	Inżynierowie rybołówstwa	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—
21	Inżynierowie lotnictwa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1	1	—
22	Inżynierowie Marynarki Wojennej	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—
23	Lingwista	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—
24	Nauczyciele szkół średnich	—	—	—	2	—	1	—	6	—	1	2	1	—	13	7	6
	Razem	2	2	2	20	1	5	2	32	3	3	6	21	6	99	72	27

tomiast zupełnie inżynierów górnictwa i przemysłu tekstylnego. Słabo jest reprezentowane leśnictwo i rolnictwo, chociaż w rejonie rekrutacyjnym szkoły dominują lasy. Jest tylko dwóch inżynierów rolnictwa, ale obaj pracują w przemyśle przetwórczym, a nie w rolnictwie w ścisłym znaczeniu. Jeden także obrał zawód architekta i aktualnie jest miejskim architektem w Zabrzu. Ten wąski wachlarz zainteresowań utrzymuje się nadal wśród naszych studentów mimo wzmożonej propagandy szkoły za poszerzeniem tego wachlarza. Wśród aktualnych studentów nie mamy dalej nikogo na studiach górnictwa, leśnictwa, włókiennictwa i architektury. Z zadowoleniem natomiast podkreślić należy podjęcie pracy naukowej przez pięciu naszych maturzystów. Są nimi:

1. Franciszek Łukasiewicz, syn robotnika, autochtona ze Staniszcz Wielkich, absolwent Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, fizyk, aktualnie pracownik Ośrodka Atomowego w Świerku pod Warszawą.
2. Dr Roman Mańczyk, autochton, syn powstańca śląskiego, robotnika z Zawadzkiego, starszy asystent na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej we Wrocławiu.
3. Mgr inż. Eugeniusz Olearczuk, syn repatrianta zza Buga, major Wojska Polskiego, adiunkt na Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.
4. Kandydat nauk Henryk Pisarek, syn piekarza z Polski centralnej, zamieszkałego w Zawadzkiem, absolwent Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, adiunkt przy Katedrze Filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim.
5. Dr Jan Raiman, autochton, syn robotnika z Zawadzkiego, adiunkt na Wydziale Biologiczno-Geograficznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

Wielu wyróżniło się w pracy zawodowej i zajmuje odpowiedzialne stanowiska. Wśród lekarzy np. Zenobia Pisarek-Turno, specjalista II stopnia gruźlicy wśród dzieci, jest konsultantem wojewódzkim w tej dziedzinie na całe województwo wrocławskie. Dorota Śmieszkoł-Paczyńska, autochtonka, córka pracownika Huty w Zawadzkiem, specjalista chorób wewnętrznych II stopnia, kierownik Wojewódzkiej Przychodni do spraw cukrzycy we Wrocławiu. Inż. architekt Zbigniew Danek, syn nauczyciela, jest architektem miasta Zabrza. Mgr inż. mechaniki Zbigniew Lubos, syn nauczyciela w Zawadzkiem, jest kierownikiem Wydziału Odlewniczego PaFaWag-u we Wrocławiu i autorem szeregu zatwierdzonych wynalazków i ulepszeń technicznych. Mgr inż. Lidia Gotfryd, córka inżyniera z Polski centralnej, jest kierownikiem laboratorium chemicznego w Kopalni Siarki w Machowie koło Tarnobrzegu. Mgr inż. chemii technicznej Paweł Ludwig, absolwent Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, autochton,

syn powstańca śląskiego, jest głównym technologiem Zakładów Gumowych Górnictwa w Miechowicach, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi w 1964 r. Mgr Janusz Lisowicz, syn repatrianta zza Bugu, zamieszkałego w Dobrodzieniu, jest prokuratorem w Jeleniej Górze. Wymienić należy jeszcze Bohdana Pocieja, mgr. muzykologii i znanego dziś krytyka muzycznego, redaktora dwutygodnika „Ruch Muzyczny", syna inżyniera z Polski centralnej, zamieszkałego w Krupskim Młynie. Liceum Ogólnokształcące w Zawadzkiem ukończył również znany sportowiec, miotacz kuli, mgr ekonomii Alfred Sosgórnik, syn mistrza Huty w Zawadzkiem, autochtona. Ponadto 21 naszych maturzystów i maturzystek pracuje w szkolnictwie podstawowym, 11 w służbie zdrowia jako personel średni, 6 jest aktywnymi oficerami lotnictwa i wojsk zmotoryzowanych.

Poniższa tablica ukazuje ośrodki uniwersyteckie, w których kształcili się i aktualnie jeszcze studiują maturzyści Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem.

Tablica 8

Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem w ośrodkach akademickich

Lp.	Miasta akademickie	Liczba studentów
1	Białystok	1
2	Częstochowa	2
3	Gdańsk	1
4	Gliwice	20
5	Katowice	9
6	Kraków	21
7	Lublin	1
8	Łódź	2
9	Moskwa	3
10	Olsztyn	2
11	Opole	8
12	Poznań	9
13	Rokitnica	6
14	Szczecin	2
15	Warszawa	12
16	Wrocław	78
	Razem	177

Spośród 15 krajowych ośrodków akademickich największą popularnością cieszy się ośrodek wrocławski. Na 8 wrocławskich uczelniach wyższych w latach 1949—1965 kształciło się 78 absolwentów, tj. 44%. Stosunkowo dużą grupę naszych maturzystów ściągnęły krakowskie uczelnie

Na zdjęciu fragment spotkania z pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu Pawłem Wojasem w dniu 4.IV.1962 r. z okazji dwudziestolecia PPR. Uczennica kl. XI Krystyna Chwastek, członek ZMS, wręcza Pawłowi Wojasowi wiązankę kwiatów



Absolwenci Liceum z 1963 r. w czasie pisania wypracowania maturalnego. Na sali są obecni przedstawiciele nadzoru szkolnego i członkowie Państwowej Komisji Egzaminacyjnej. Stoją od lewej: Józef Lenik — kierownik Wydziału Oświaty i Kultury w Strzelcach Op., Józef Broż — przewodniczący PKE, Stanisława Jastrząb — członek PKE, egzaminatorka języka polskiego, Jerzy Lubos — dyrektor szkoły (siedzi) i podinspektor szkolny Wydziału Oświaty i Kultury w Strzelcach Stanisław Wieczorek





Gmach Technikum Hutniczego w Zawadzkiem oddany do użytku wraz z warsztatami uczniowskimi w 1951 r.

Gmach Szkoły Podstawowej w Zawadzkiem oddanej do użytku w 1954 r. Szkoła posiada 15 izb szkolnych, trzy pracownie i salę gimnastyczną. W roku szkolnym 1965/66 uczęszczało do niej 890 dzieci, a rada pedagogiczna liczyła 29 członków



Tablica 9

Maturzyści szkoły

Szkoła podstawowa maturzysty (miejscowość i powiat)	Płeć		Urodzeni na Opolszczyźnie	Dzieci										Razem maturzystów	Ukończyło studia	Studiuje
				robotnicze		chłopskie		pracowników umysłowych		inteligencji pracującej		innych zawodów				
	m	k		a*	b*	a	b	a	b	a	b	a	b			
Barut — Strzelce	4	—	4	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	1
Dobrodzień — Lubliniec	11	21	12	15	6	8	2	6	4	3	1	—	—	32	13	1
Gąsiorowice — Strzelce	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Jemielnica — Strzelce	5	5	10	6	—	1	—	2	1	1	—	—	—	10	1	5
Kielcza — Strzelce	15	12	21	18	6	3	1	3	—	2	1	1	1	27	9	2
Kolonowskie — Strzelce	33	24	43	39	15	1	—	11	2	5	—	1	1	57	14	10
Krasiejów — Opole	3	1	4	2	1	—	—	2	—	—	—	—	—	4	—	3
Krupski Młyn — Tarn. Góry	13	3	1	6	1	—	—	5	1	5	1	—	—	16	3	7
Łaziska — Strzelce	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Ozimek — Opole	1	4	3	3	—	—	—	1	—	—	—	—	1	5	—	—
Pietraszów-Pludry — Lubliniec	1	1	1	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	2	—	—
Piotrówka — Strzelce	4	2	2	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	6	—	1
Staniszcze Małe — Strzelce	1	1	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—
Staniszcze Wielkie — Strzelce	1	—	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	1	1	—
Nowa i Stara Schodnia — Opole	1	2	3	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	3	1	—
Wierchlesie — Strzelce	1	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Zawadzkie — Strzelce	72	64	88	72	25	5	3	18	6	34	13	7	5	136	50	16
Żędowice — Strzelce	20	8	25	15	5	—	—	9	2	3	2	1	—	28	4	6
Powiat tarnogórski	1	3	—	3	—	—	—	1	—	—	—	—	—	4	—	—
Powiat lubliniecki	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—	—
Powiat gliwicki	5	1	5	—	—	5	3	1	—	—	—	—	—	6	2	1
Województwo bydgoskie	1	1	—	—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	2	1	—
Województwo łódzkie	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Województwo poznańskie	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Województwo katowickie	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Razem:	197	155	228	198	60	29	12	60	16	54	18	10	8	352	99	54

* a — liczba ogólna
b — z tej liczby ukończyło studia wyższe.

wyższe. Byłoby rzeczą pożądaną ze względów integracyjnych, aby w krakowskim środowisku, przepojonym staropolską kulturą, kształciło się jak najwięcej młodzieży śląskiej. Znaczna koncentracja młodzieży we Wrocławiu jest niewątpliwie wynikiem świadomej agitacji ze strony naszej szkoły, uprawianej zresztą zgodnie z ogólną polityką rekrutacyjną, kierującą młodzież na uczelnie geograficznie najbliższe.

Wypada się jeszcze zastanowić nad tzw. sprawnością szkoły, tzn. jaki procent młodzieży przyjętej do Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem ukończyło je przepisanym egzaminem dojrzałości oraz w jakim stopniu skorzystały poszczególne miejscowości z okazji kształcenia swej młodzieży w tej szkole. Pełniejsze naświetlenie tego zagadnienia daje nam tablica 9.

Jeżeli zestawienie to porównamy z zestawieniem młodzieży przyjętej w latach 1945—1964 do naszego liceum (patrz tablica 2), a sumy końcowe w poszczególnych kolumnach tejże tablicy pomniejszymy o liczbę maturzystów z czerwca 1965 r. i o liczbę młodzieży pozostającej jeszcze w klasach VIII, IX i X, to uzyskamy następujący obraz sprawności:

Tablica 10

Sprawność nauczania Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem

Elementy sprawności	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Miejscowego pochodzenia	Dzieci				
					robotników	chłopów	pracowników umysłowych	inteligencji pracującej	innych zawodów
Młodzież przyjęta w latach 1945—1964 r.	877	457	420	459	497	90	168	73	49
Egzamin dojrzałości zdało w latach 1949—1965	352	197	155	228	198	29	60	54	10
% sprawności	40,1	43,1	36,9	41,5	40,0	32,2	35,7	74,0	20,8

Konfrontacja tych cyfr nasuwa następujące wnioski:

1. Spośród pięciu społecznych grup młodzieży największy procent sprawności wykazały dzieci inteligencji pracującej. Wynosi on bowiem 74, tzn. na czworo przyjętych dzieci inteligencji pracującej troje uzyskało świadectwo dojrzałości, a tylko jedno zrezygnowało. Najmniejszy procent sprawności wykazały dzieci wolnych zawodów. Z tej grupy bowiem tylko co piąte dziecko ukończyło szkołę. Słabą sprawność wykazały również dzieci chłopskie.

Zjawisko to chciałbym tłumaczyć całokształtem warunków życia w domu rodzicielskim. Były one różne w poszczególnych grupach społecznych. W domu inteligenta pracującego były znacznie korzystniejsze, aniżeli w domu rzemieślnika, kupca prywatnego, furmana czy chłopa. Dziecko inteligenta miało swój pokój i pomoc w odrabianiu lekcji ze strony rodziców, a w razie potrzeby zorganizowano mu pomoc obcą, płatną. Najbliższe otoczenie dostarczało wielu bodźców do nauki poprzez dyskusje, własne czasopisma, urządzenia kulturalne i aparaty masowego przekazu kultury i wiedzy (pianino, radio, telewizor, adapter z kolekcją płyt gramofonowych, własny księgozbiór), a przede wszystkim tradycja rodzinna i stanowa nakazywała dziecku inteligenta „ukończyć gimnazjum". Zupełnie odmienną sytuację miało dziecko chłopskie lub rzemieślnika czy furmana. Najczęściej nie miało ono własnego kąta, zwłaszcza w zimie, kiedy cała rodzina razem z dziećmi uczącymi się i interesantami przebywała w kuchni, gdzie palono w piecu. Bardzo często używano dzieci do pracy w polu, w hodowli bydła czy w handlu, ponieważ obca pomoc w tych pracach była kosztowna a często nie można jej było uzyskać. Jakkolwiek może i niejeden ojciec chciał stworzyć swemu dziecku lepszą przyszłość poprzez ukończoną szkołę średnią, to warunki rodzinne udaremniały ten zamiar. Jego dziecko przychodziło do szkoły nieprzygotowane, uzyskiwało niedostateczne oceny, w końcu zniechęcone niepowodzeniem rezygnowało z dalszego kształcenia. Bardzo częste były też w tych grupach społecznych wypadki wycofywania dzieci ze szkoły w obliczu konieczności powtórzenia klasy. W tych sytuacjach nieraz rodzice po prostu obrażali się na szkołę, zabierali dziecko i nie podejmowali nawet świadectwa szkolnego. W archiwum szkolnym znajdują się liczne świadectwa szkolne nie podjęte przez obrażone domy rodzicielskie. Działo się to w pierwszych latach istnienia szkoły, o czym zresztą już wyżej wspomniałem. Aby tej ucieczce ze szkoły przeciwdziałać, z drugiej strony aby pomóc słabszej i zaniedbanej młodzieży oraz tej nie mającej warunków do nauki w domu, organizowano pod kierunkiem nauczycieli przez kilka lat dla kl. VIII uzupełniające kursy z wybranych przedmiotów, a w pozostałych klasach kółka samokształceniowe pod nadzorem nauczycieli i wreszcie w kl. XI obowiązkowe konsultacje i lekcje powtórzeniowe z przedmiotów egzaminacyjnych. Było to dodatkowe i dobrowolne obciążenie się nauczycieli w charakterze pracy społecznej, zwłaszcza dodatkowe lekcje z przedmiotów egzaminacyjnych w kl. XI, jednak dały one bardzo korzystne rezultaty w postaci dobrych wyników egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

2. Wśród miejscowości należących do rejonu rekrutacyjnego szkoły występują znaczne różnice pod względem liczby maturzystów.

Ilustruje to następujące zestawienie:

Tablica 11

Dopływ młodzieży i maturzyści z rejonu rekrutacyjnego szkoły

Nazwa miejscowości	Czy jest szkoła podstawowa?	Liczba młodzieży przyjętej do L.O. 1945—1965	Liczba maturzystów w latach 1949—1965	%
Barut	nie	7	4	57,1
Dobrodzień [1]	tak	73	32	43,-
Fosowskie-Kolonowskie [2]	tak	125	57	45,6
Gąsiorowice [3]	tak	4	1	25,-
Jemielnica [4]	tak	27	10	37,-
Kielcza	tak	81	27	33,3
Krasiejew	tak	4	4	100,-
Krupski Młyn	tak	67	16	24,2
Łaziska	tak	1	1	100,-
Ozimek [4]	tak	23	5	21,7
Piotrówka	tak	21	6	28,5
Schodnia Stara i Nowa	tak	6	3	50,-
Staniszcze Małe	tak	11	2	18,2
Staniszcze Wielkie	tak	19	1	5,3
Zawadzkie	tak	326	136	41,7
Żędowice	tak	87	28	32,2
Powiat lubliniecki [5]		42	3	7,1
Powiat tarnogórski		24	4	16,6
Powiat gliwicki		10	6	60,-

[1] W Dobrodzieniu uruchomiono w 1956 r. rozwojowe liceum ogólnokształcące i od 1960 r. nie było już w L.O. w Zawadzkiem uczniów z Dobrodzienia.

[2] Fosowskie uzyskało w 1957 r. własną szkołę podstawową.

[3] Młodzież z Jemielnicy i Gąsiorowic uczęszcza również do L.O. w Strzelcach Opolskich.

[4] Młodzież z Ozimka, Krasiejowa, Schodni Starej i Nowej uczęszcza również do L.O. w Opolu.

[5] Do powiatu lublinieckiego wliczyłem miejscowości: Pietraszów, Pludry i Bzinicę. Miejscowość Pietraszów nie ma własnej szkoły podstawowej. Dzieci z Pietraszowa należą do szkoły w Pludrach.

W powyższym zestawieniu uderza znaczne zróżnicowanie wyników osiąganych przez młodzież poszczególnych miejscowości. Przede wszystkim różnica ta występuje już w samych liczbach bezwzględnych zarówno po stronie uczniów jak i maturzystów. Miejscowości leżące na szlakach komunikacyjnych o dogodnych warunkach dojazdu są silnie reprezentowane. Do nich należą poza Zawadzkiem, Krupski Młyn, Kielcza, Żędowice, Kolonowskie i Fosowskie. Mniej młodzieży jest z miejscowości pozbawionych dogodnych połączeń komunikacyjnych. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim Łaziska, Wielowieś, Pietraszów i Pludry. Miejscowości Piotrówka, Jemielnica grawitują do Zawadzkiego i Strzelec, a Krasiejów, Ozimek, Stara i Nowa Schodnia do Opola. Procent absolwentów

naszego liceum z uwzględnieniem ich macierzystych szkół podstawowych jest wypadkową stopnia organizacyjnego danej szkoły podstawowej, jej bazy materialnej, a w niemałym stopniu również kwalifikacji zawodowych i postawy społecznej nauczycieli. Okazuje się bowiem, że siedmioklasowe szkoły o siedmiu i więcej nauczycielach rekrutują i więcej kandydatów do liceum a przyjęci do liceum ich absolwenci osiągają znacznie lepsze wyniki niż absolwenci z niżej zorganizowanych szkół. Od samego założenia Liceum w Zawadzkiem do czołówki należy młodzież Kolonowskiego, Zawadzkiego, Jemielnicy, Kielczy i Żędowic. Natomiast w tyle pozostaje młodzież z Łazisk, Staniszcz Małych, Pietraszowa, Pluder i Wielowsi. Stosunkowo słabe wyniki osiąga również młodzież z Krupskiego Młyna i Ozimka, które to miejscowości i pod względem warunków dojazdu i stopnia organizacyjnego szkoły są dobrze sytuowane. W końcu trzeba zauważyć, że sześć miejscowości ma wprawdzie już własnych maturzystów, ale żaden z nich nie rozpoczął studiów. Są to: Gąsiorowice, Łaziska, Ozimek, Pietraszów-Pludry, Staniszcze Małe i Wierchlesie.

Tablica 12

Procent dziewcząt w stosunku do ogółu młodzieży Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem w latach 1945—1964

Rok	% dziewcząt	Rok	% dziewcząt
1945 1. X	44	1955 1. X	55,3
1946 15. IV	41	1956 1. X	46
1946 1. X	42,7	1957 1. X	51,8
1947 1. X	38,5	1958 1. X	47,1
1948 1. X	40,9	1959 1. X	54,1
1949 1. X	31,4	1960 1. X	53,2
1950 1. X	49,6	1961 1. X	52,8
1951 1. X	45	1962 1. X	56
1952 1. X	41,6	1963 1. X	64,2
1953 1. X	49,2	1964 1. X	67,3
1954 1. X	50		

3. Liceum w Zawadzkiem jest od swego założenia szkołą koedukacyjną. Stosunek chłopców do dziewcząt w liczbach bezwzględnych wykazuje na przestrzeni minionych dwudziestu lat wzrost na korzyść dziewcząt (porównaj tabl. 1). Stosunek procentowy ukazuje tablica 12.

Przez pierwszych dziewięć lat stanowią dziewczęta mniejszość w szkole. W 1954 r. następuje liczbowe zrównanie chłopców i dziewcząt, które po chwilowej przewadze chłopców jeszcze w latach 1956 i 1958 zanika

już wyraźnie od 1959 r. W ostatnich dwóch latach chłopcy stanowią mniejszość wyrażającą się stosunkiem 2 dziewczynki na 1 chłopca. W ogólnym bilansie dwudziestoletnim maturzystów mężczyźni mają jednak przewagę w stosunku 197 mężczyzn wobec 155 kobiet czyli 56% mężczyzn.

ZAKOŃCZENIE

Minione dwudziestolecie stanowi w dziejach miasta Zawadzkiego oryginalny etap, nie mający sobie równego w przeszłości. Jego ludność zwiększyła się z 4500 osób w 1939 r.[13] do 7000 w grudniu 1964 r. Miejscowa Huta im. K. Świerczewskiego przejęta w 1945 r. przez polskie władze bez parku maszynowego została w latach 1945—1961 wyposażona w nowe agregaty, a w latach 1961—1965 kosztem 1300 milionów złotych poważnie rozbudowana o nowe oddziały walcowni i ciągarni rur. Zatrudnia ona obecnie 4200 ludzi, tj. 100% więcej niż za czasów zaborcy. Sama miejscowość uzyskała, jak mówiliśmy, prawa miejskie. Jej substancja mieszkaniowa wzbogaciła się o 1371 izb mieszkalnych, które tworzą 504 mieszkania komfortowe, przeważnie w nowoczesnych blokach mieszkalnych. Podwyższyła się znacznie stopa życiowa ludności oraz jej zainteresowania i potrzeby kulturalne. W Zawadzkiem jest czynnych pięć bibliotek łącznie ze szkolnymi, które posiadały w 1964 r. 29 406 tomów i które dokonały 27 593 wypożyczenia. Czynna jest również księgarnia „Dom Książki".

W myśleniu ludności dokonały się przeobrażenia na miarę rewolucyjną. Wielką rolę w tym przeobrażeniu sądów, ambicji i kryteriów oceny odegrała i odgrywa polska szkoła i polskie nauczycielstwo. Właśnie w dziedzinie szkolnej notuje się w Zawadzkiem nieznany dotąd rozwój, którego korzystne wpływy sięgają do przyległych miejscowości w promieniu 20 km. W Zawadzkiem są czynne od 1949 r. 3 przedszkola wobec jednego z czasów niemieckich, nowa, w 1954 r. do użytku oddana piętnastoizbowa szkoła podstawowa. W 1947 r. założono Gimnazjum Przemysłowe, które przekształcono w 1951 r. w Technikum Hutnicze. Ten zakład otrzymał w 1951 r. nowy gmach z warsztatami, w którym kształci się na zajęciach dziennych młodzież miejscowa oraz liczna grupa młodzieży z całej Polski a na kursach wieczornych personel techniczny miejscowej Huty. Są także czynne dwie szkoły zasadnicze, z kierunkiem nauczania kuźnictwa, ślusarstwa i elektryczności, jedna przy Technikum Hutniczym, a druga przy Hucie. W końcu jest Liceum Ogólnokształcące, dla którego buduje się również nowy gmach z ośmiu klasami i pięcioma pracowniami.

Nowoczesne gmachy szkolne są tym widomym znakiem nowych czasów i nowych ludzi, są tym jasnym szyldem Polski socjalistycznej, inwestującej wielkie kapitały w człowieka. Te szkolne inwestycje procen-

tują w zwiększonej wydajności pracy w zakładach produkcyjnych i placówkach usługowych, w podwyższonej stopie życiowej całego społeczeństwa oraz w jego dojrzalszej i postępowej ocenie rzeczy i zjawisk.

Lecz największym sukcesem polskiego szkolnictwa w Zawadzkiem jest systematyczne podnoszenie oświaty i stopnia wykształcenia wśród młodzieży i starszych, stworzenie tradycji szkoły średniej w szerokich kołach polskiego społeczeństwa a przede wszystkim przygotowanie znacznej części młodzieży do studiów wyższych. Szczególną rolę w tym zakresie odegrało miejscowe Liceum Ogólnokształcące. Jego nauczyciele pomogli przede wszystkim dzieciom miejscowych robotników i chłopów sięgnąć po tytuły naukowe i najwyższe kwalifikacje zawodowe i stworzyli przez to pierwszą kadrę rodzimej inteligencji Polski Ludowej na tym terenie. Było to możliwe dlatego tylko, że polskie dzieci uczył polski nauczyciel we wspólnym języku wspólnych ojców, że uczniów i nauczyciela ożywiała wspólna idea Polski Ludowej.

Zamyka się równocześnie etap podziału ludności na miejscową i napływową. Do szkoły średniej napływa młodzież już zintegrowana, nie odróżniająca Ślązaka od Polaka z innych dzielnic, dla której motywem przyjaźni, współpracy koleżeńskiej i solidarności grupowej są przymioty rozumu i serca, a nie miejsca urodzenia lub stanowisko rodziców. Stworzone zostały warunki lepszej pracy w szkole, przy pomocy której została już w części wyrównana wiekowa krzywda dyskryminacji intelektualnej stosowanej przez zaborcę pruskiego wobec rodzimej ludności polskiej.

Zawadzkie i okoliczne wsie opolskie mają własną inteligencję i będą jej miały jeszcze więcej.

PRZYPISY

1. Marie Radlik: *Zawadzki, seine Entstehung und Entwicklung bis zur Teilung Oberschlesiens.* „Aus dem Chelmer Lande". Sondernummer Zawadzki, Doppelnummer 4 und 5. Jahrgang 1931. Monatsbeilage zur Gross-Strehlitzer Zeitung.
2. Tamże.
3. *Beschlussbuch der Gemeinde Zawadzki,* str. 219 (własność Ulryka Langego w Jemielnicy). „Die Gemeinde (Zawadzki, J. L.) fasst folgenden Beschluss. Die Gemeinde Zawadzki erklärt sich im Prinzip damit einverstanden, die neu zu errichtende höhere Knaben- und Mädchenschule unter der Voraussetzung auf den Gemeinde-Etat zu übernehmen, dass die Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs--Aktiengesellschaft mit der politischen Gemeinde einen notariellen oder gerichtlich bekundeten Vertrag abschliesst, in welchem sich die Gesellschaft verpflichtet, der Gemeinde für alle Zeiten sämtliche entstehende Kosten zu ersetzen..."

4. P. Neumann: *Zehn Jahre Höhere Knaben- und Mädchenschule Zawadzki.* Festschrift zur Feier des zehnjährigen Bestehens der Schule. Opole (bez roku wyd.), str. 11—13.
5. Jerzy Lubos: *Dzieje Polskiego Gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień.* „Śląsk", Katowice 1961 i Klotylda Godzińska: *Wspomnienia dyrektorki o polskim gimnazjum żeńskim w Raciborzu z siedzibą w Tarnowskich Górach (1934—1939).* „Studia Śląskie" t. III, Katowice 1960.
6. *Kronika Gimnazjum i Liceum w Zawadzkiem,* przechowywana w Liceum Ogólnokształcącym w Zawadzkiem.
7. Straty w zabitych i zaginionych w II wojnie światowej — ojców rodzin, zamieszkałych w powiecie strzeleckim, w 90 procentach autochtonicznym, ukazuje w pewnym stopniu liczba sierot w wieku przedszkolnym. Wynosiła ona w 1945 r. 10% ogółu dzieci uczęszczających do przedszkoli wobec 6 do 8% w powiatach zamieszkałych przez ludność nasiedloną. I tak było w powiecie strzeleckim w 1945 r. 496 sierot na 5100 dzieci, natomiast w tym samym czasie było w powiecie grodkowskim 49 sierot, w kluczborskim 56, w namysłowskim 67. *(Oświata na Opolszczyźnie,* pod redakcją Teodora Musioła, „Śląsk" 1961, str. 33).
8. Według danych Kuratorium Okręgu Szkolnego Opolskiego, przedstawionych na konferencji dyrektorów liceów ogólnokształcących w sierpniu 1965, procent dziewcząt w liceach ogólnokształcących Opolszczyzny kształtował się następująco:

w roku szkolnym 1960/61 — 63,5%
w roku szkolnym 1961/62 — 65,4%
w roku szkolnym 1962/63 — 65,9%
w roku szkolnym 1963/64 — 66,3%
w roku szkolnym 1964/65 — 67,6%

9. Indeks nazwisk nauczycieli od 1945 r. do sierpnia 1964 r.

	Nazwisko i imię	Przedmiot nauczania	Okres pracy	
			od	do
1	mgr Babicz Józef	historia	1. X. 1961	31. VII. 1962
2	mgr Banaszewska-Kusz Alicja	historia, j. ros.	IX. 1962	dotąd
3	mgr Birn Wacław	historia	IX. 1947	VIII. 1948
4	Borecka Stefania	j. rosyjski	IX. 1953	VIII. 1954
5	Broda Franciszek	historia, j. ros.	IX. 1951	VIII. 1953
6	mgr Broż Józef	mat., fiz., astronom.	IX. 1946	VIII. 1965
7	Broż Kazimiera	rob. ręczne, wych. fiz.	IX. 1946	VIII. 1951
8	Brykalski Jan	historia, j. ros.	IX. 1948	VIII. 1951
9	Burdziński Dzierżysław	chemia	IX. 1958	VIII. 1959
10	Chmielewski Czesław	fizyka	16. X. 1964	31. VIII. 1965
11	ks. Donnerstag Walerian	religia	I. 1957	III. 1958
12	mgr Duda Walter	wychowanie fiz.	IX. 1961	VIII. 1962
13	mgr Draheim Leokadia	historia, j. franc.	IX. 1946	VIII. 1948
14	ks. Dziurzycki Józef	religia, matematyka	IX. 1945	VIII. 1951
15	Franitza Ryszard	wychowanie fiz.	XII. 1959	VIII. 1961
16	mgr Gerlecka Regina	j. polski, historia	I. 1945	VIII. 1946
17	Ginda Jan	chemia, matematyka	IX. 1951	VIII. 1955
18	mgr Głombiowska Stefania	j. polski	IX. 1946	VIII. 1949

	Nazwisko i imię	Przedmiot nauczania	Okres pracy	
			od	do
19	mgr Głombiowski Karol	dyrektor, łacina	IX. 1946	XII. 1948
20	Gorzko Ludwik	historia	IX. 1957	XI. 1957
21	Greczyn Maria	biologia	IX. 1948	VIII. 1951
22	Hudyma Rudolf	śpiew	IX. 1945	VIII. 1948
23	Jantas Karol	historia	IX. 1952	VIII. 1954
24	Jastrząb Stanisława	j. polski, historia	IX. 1955	VIII. 1964
25	Jaworski Tadeusz	j. francuski	XI. 1948	XII. 1948
26	Kazimierczak Eugeniusz	chemia, fizyka	IX. 1955	VIII. 1957
27	Kierat Bolesław	śpiew	IX. 1955	VIII. 1956
28	Klee Tadeusz	biologia	IX. 1947	VIII. 1948
29	Kołcz Augustyn	historia	IX. 1949	X. 1949
30	mgr Kruza Eugeniusz	biologia, chemia	IX. 1949	VIII. 1953
			IX. 1958	VIII. 1959
31	Kuczek Joanna	krój szycia	IX. 1961	VIII. 1962
32	Kulej Janina	biologia, chemia	IX. 1957	VIII. 1958
33	Kuta Adolf	j. rosyjski	IX. 1957	XI. 1957
34	Lachcik Tadeusz	geografia, PW	IX. 1954	VIII. 1965
35	Lubos Eleonora	j. polski, łacina	IX. 1946	dotąd
36	Lubos Jerzy	dyrektor, łac., logika,	IX. 1945	VIII. 1955
		hist., nauka o społ.	IX. 1958	dotąd
37	Madeja Alojzy	j. francuski	IX. 1947	VIII. 1949
38	Majowski Paweł	matematyka	IX. 1946	VIII. 1951
39	Mańczyk Adelajda	krój szycia	IX. 1962	VIII. 1963
40	mgr Mizera Andrzej	geografia, PW	VIII. 1964	X. 1964
41	Małota Antoni	rysunek	IX. 1952	VIII. 1956
42	Noga Jerzy	j. rosyjski	X. 1961	VIII. 1962
43	Oczkowicz Władysław	śpiew	IX. 1948	VIII. 1949
44	mgr Olędzka Anna	j. polski	IX. 1945	VIII. 1946
45	Paździor Aniela	krój szycia	IX. 1963	dotąd
46	mgr Piekarska Wirginia	biologia	IX. 1963	VIII. 1965
47	mgr Piergies Kazimierz	biologia	IX. 1953	VIII. 1957
48	Piętka Ludwik	rysunek	IX. 1947	VIII. 1948
49	ks. Pokora Wiktor	religia	IX. 1958	VIII. 1959
50	Polesiuk Czesława	wychowanie fiz.	IX. 1951	VIII. 1954
51	Popowska Maria	chemia	IX. 1957	VIII. 1958
52	mgr Przybyś Maria	historia, j. polski	III. 1946	VIII. 1946
53	mgr Rösner Tadeusz	j. polski, francuski	IX. 1945	VIII. 1947
54	mgr Ryguła Józef	j. polski	IX. 1947	VIII. 1950
55	mgr Serwatko Maria	historia	III. 1946	XII. 1946
56	mgr Schmidt Witold	matematyka	III. 1957	VIII. 1957
57	mgr Skorek Wiktoria	matematyka	IX. 1956	VIII. 1957
58	Smołka Wenancjusz	matematyka	IX. 1947	VIII. 1948
59	Smyrek Arkadiusz	wychowanie fiz.	X. 1954	XII. 1959
60	mgr Starachowicz Stanisława	j. polski	IX. 1948	VIII. 1949
61	Stelmaszczuk Teresa	krój szycia	IX. 1960	VIII. 1961

	Nazwisko i imię	Przedmiot nauczania	Okres pracy	
			od	do
62	Szafrański Jan	matematyka	IX. 1955	VIII. 1956
63	mgr Szaton Rainer	wych. fiz. i chemia	IX. 1962	dotąd
64	mgr Szczepanik Karol	j. rosyjski, historia	IX. 1954	VIII. 1962
65	Ślizowa Maria	wychowanie fiz.	IX. 1954	XI. 1954
66	mgr Wal Julian	chemia	III. 1965	V. 1965
67	mgr Wieczorek Stanisław	biologia, chemia	IX. 1959	VIII. 1963
68	mgr Żołnierek Józef	dyrektor, j. polski	V. 1945	IV. 1964

10. Odpis tego listu znajduje się w kronice Gimnazjum i Liceum w Zawadzkiem. O działalności teatralnej pisze także Czesław Kurek w artykule: *Prawdziwa bajka opolska*, ogłoszonym w *Kalendarzu Opolskim* w 1959 r., str. 151—153.
11. „Sztandar Załogi" — organ Huty im. K. Świerczewskiego w Zawadzkiem w numerze z grudnia 1960 r. pisze: „Zdumienie ogarnęło mnie, kiedy wpadł mi w ręce pierwszy numer kwartalnika młodzieży Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem zatytułowany ‚My o nas'. Po prostu wierzyć nie chciałem, że młodzież wpadła na tak świetny pomysł, no i znalazła chętnych do opracowania materiałów i wykonania szaty graficznej swojego czasopisma... Tego rodzaju działalności nie spotyka się przecież często w szkołach średnich..." „Trybuna Opolska" (nr 289 z dn. 5. VII. 1962) w artykule pióra Jerzego Opolskiego pisze: „Fakt, że czytane jest to pismo w miasteczku, bo uczniowie kolportują je wśród rodziców, powiększa jego wagę. Dobrą stroną pisma jest bowiem bogactwo informacji o życiu szkoły, o rozlicznych przedsięwzięciach społecznych młodzieży... Komplet tego pisma, które przechowuję, jest cenny, zasługuje na uznanie..." Tenże Jerzy Opolski w nr. 35 z 11. II. 1965 „Trybuny Opolskiej" pisze: „Już od kilku lat otrzymuję stale interesujący kwartalnik ‚My o nas' redagowany przez młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Zawadzkiem... kwartalnik wydawany w skromnej szacie graficznej, odbijany na powielaczu, cieszy się dużą popularnością w środowisku miejskim, przede wszystkim ze względu na swą treść..." „Biuletyn (Kwartalnik) Nauczyciela Opolskiego" (nr 4/8 z 1960 r., str. 74 i 75) pisze: „Kwartalnik ‚My o nas' daje niezwykle interesujący obraz życia szkoły, różny w jego przejawach. Stanowi on próbę samodzielnego wypowiadania myśli oraz wypróbowania talentu pisarskiego uczniów. Dla niektórych stanie się może zaprawą do przyszłej poważnej pracy naukowej, względnie literackiej..."
12. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego: *Ocena poziomu przygotowania młodzieży do szkół wyższych w roku szkolnym 1961/62*, Kraków 1962, str. 13.
13. Jan Rajman: *Rozwój ośrodków przemysłowych nad Małą Panwią*, „Śląsk" 1962, str. 54—56, tabl. 15. Według sprawozdania statystycznego Urzędu Parafialnego w Zawadzkiem mieszkało w 1944 r. na terenie Zawadzkiego 4007 katolików i 350 osób innych wyznań.

II. MISCELLANEA I MATERIAŁY

PIOTR ŚWIERC

BYTOMSKI ZJAZD ŚPIEWACZY W 1935 ROKU I SPRAWA ŚPIEWNIKA „ECHA ŚLĄSKIE"

I

Rok 1935 był dla ogólnośląskiego, amatorskiego ruchu śpiewaczego rokiem jubileuszowym. W tym to bowiem roku mijało 25 lat od chwili założenia w Bytomiu (18. IV. 1910 r.) polskiej organizacji społecznej pod nazwą Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. Toteż walne zebranie, jakie odbyło się w kwietniu 1935 r., zaakceptowało podany przez Zarząd Główny Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, a uchwalony w dniu 24 marca tegoż roku przez zebranie delegatów w Bytomiu projekt zorganizowania jubileuszowego obchodu 25-lecia swego istnienia. Zjazd jubileuszowy miał wykazać wielkie przywiązanie ludu opolskiego do pieśni polskiej oraz znaczenie tej pieśni dla życia polskiego w ogóle, jak też potężną siłę organizacyjną Związku. Z uwagi na to, że Bytom był miejscem założenia Związku, Zarząd Główny projektował urządzenie zjazdu właśnie w tym mieście.[1]

Na polskiej części Górnego Śląska jubileuszowy Zjazd Śpiewaków zorganizowany został dopiero od 30 maja do 1 czerwca 1936 r.[2]

Prezes Zarządu Głównego Związku Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego Alfons Klaka z Zabrza wraz z Antonim Józefczakiem, kierownikiem internatu Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, prowadzili już od dłuższego czasu pertraktacje z dzierżawcą „Strzelnicy" bytomskiej, Schlesingerem, w sprawie wynajmu dużej sali i ogrodu dla odbycia jubileuszowego zjazdu śpiewaczego. Jednakże wynajem nie zależał tylko od samego dzierżawcy, lecz przede wszystkim od właściciela „Strzelnicy", którym było bytomskie „Bractwo Strzeleckie". Ono zaś nie chcąc wydać zezwolenia na urządzenie w „Strzelnicy" polskiego zjazdu śpiewaczego, w którym miało brać udział około tysiąc śpiewaków, wyszukiwało przeróżne przeszkody i trudności.[3]

Ponadto, aby zjazd mógł się odbyć, potrzebne było również zezwolenie władz, które zdobyto dopiero w wyniku dwóch konferencji z prezydentem policji w Gliwicach oraz radcą rejencyjnym w Bytomiu.[4]

Zjazd bytomski planowano pierwotnie na 26 maja,[5] zaś w dniu poprzedzającym go miało się odbyć spotkanie młodzieży i zespołów śpiewaczych Śląska Opolskiego wraz z chórami b. województwa śląskiego w Piekarach Śląskich, po stronie polskiej. Z ramienia Polsko-Katolickiego Związku Młodzieży zgłoszenia na to spotkanie przyjmował jego prezes Wiktor Gorzołka.[6]

Termin zjazdu ze względu na żałobę, jaką rząd polski wyznaczył z powodu śmierci Józefa Piłsudskiego, był kilka razy zmieniany i przesuwany. Jak to z akt policji niemieckiej wynika, odbyć on się miał 30 czerwca.[7] Ostatecznie jednak zjazd został ustalony na dzień 23 czerwca.[8]

Projektowane w związku ze zjazdem jubileuszowym spotkanie chórów Śląska Opolskiego i województwa śląskiego, jakie miało odbyć się w Piekarach Śląskich, zostało jednak odwołane.[9] Podczas zjazdu ulicami miasta Bytomia miał przemaszerować pochód wszystkich śpiewaków, uświetniony sztandarami polskimi oraz proporczykami kół śpiewaczych o barwach narodowych. Toteż Zarząd Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego starał się uzyskać u władz niemieckich zezwolenie na urządzenie takiego pochodu. Tymczasem policja niemiecka prowadziła szczegółowe śledztwo w kierunku ujęcia ścisłej ewidencji zespołów chóralnych, mających brać udział w zjeździe, jak też ustalenia nazwisk osób z Polski, które były przewidziane na mówców zjazdowych.[10]

Prasa polska wychodząca na Śląsku Opolskim opublikowała przed zjazdem kilka gorących artykułów propagandowych, zachęcających śpiewaków tudzież liczne rzesze rodaków Opolszczyzny do gremialnego udziału w tej jubileuszowej uroczystości. Oto jeden z nich:

„Przed zjazdem śpiewaków.

Datę odbycia się od szeregu miesięcy zapowiedzianego, jubileuszowego zjazdu Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego, ustalono, jak wiadomo na niedzielę 23 czerwca br. w Bytomiu. Dziś cały Śląsk Opolski żywo interesuje się tym Zjazdem. Mówią o nim nie tylko śpiewacy, ale całe społeczeństwo polskie.

Każde kółko śpiewackie wiele wkłada trudu w to, by pieśń konkursową, z którą wystąpi na zjeździe, wyćwiczyć jak najlepiej, jak najwięcej wygładzić. Wszyscy rozumią, że zjazd to nie byle co, lecz rzecz wielka, wymagająca sumiennego przygotowania, zwłaszcza jeżeli się ma walczyć o palmę pierwszeństwa. Śpiewacy mają tyle ambicji, by nie stanąć na szarym końcu. Występy konkursowe będą więc nieprzeciętne i ciekawe.

Towarzystwa umiały wzbudzić zainteresowanie zjazdem także w swym otoczeniu. Poruszyły mieszkańcami nie tylko w swej miejscowości ale i okolicy. Odbyto szereg mniejszych konferencji, organizuje się jeszcze większe zebrania. Na nich omawia się kwestię sprawnego, zbiorowego wyjazdu na zjazd. Dla umożliwienia uczestnictwa jak największej liczbie rodaków, poczyniono staranie o potanienie transportu. Pozamawiano specjalne autobusy i osobne wagony kolejowe a nawet cały pociąg popularny. W ten sposób koszta spadły do minimum. Na wyjazd do Bytomia może sobie pozwolić każdy: śpiewak i nieśpiewak, młody

i stary. Ostatecznie może przyjechać nawet rowerem, który na miejscu będzie mógł być zabezpieczony.

Komu leży na sercu utrzymanie polskiej pieśni ludowej i kościelnej, ten to zaświadczy swym udziałem w Zjeździe. Z radością pobiegnie na zjazd ten, kto kocha polską pieśń rodzimą. Pokona wszelkie trudności, aby się nią upoić, nasycić i podnieść na duchu.

Znaczne jest również zainteresowanie Zjazdem wśród naszej braci śpiewaczej w woj. Śląskiem. Szereg chórów tam już zgłosiło swój udział i gotowość przyczynienia się do uświetnienia naszej uroczystości.

Intensywna wre robota nad nadaniem uroczystości godnej szaty zewnętrznej. Nie zaleca się już dziś o tym szerzej pisać. Jedno jednak wypada stwierdzić, że Zjazd zapowiada się wspaniale.

Na uczestniku Zjazd zapewne wywrze swe piętno na całe życie. Niezapomniana to będzie chwila. Żywiej zabije nam serce, gdy w jak największej liczbie zamanifestujemy swe uczucia dla pieśni polskiej i tym samym dla polskości nie w czterech ścianach swego domu, ale na Zjeździe Jubileuszowym w Bytomiu w niedzielę dnia 23 bm." [11]

W przededniu zjazdu ta sama prasa podała do publicznej wiadomości planowany przebieg całej uroczystości bytomskiej. Poniżej przytaczam nader żarliwy apel skierowany do wszystkich członkiń i członków towarzystw śpiewaczych Śląska Opolskiego.

„Wielki Zjazd śpiewaczy w Bytomiu! Święto Pieśni Polskiej!

Wzywamy o gremialny, liczny udział w Wielkim Święcie Pieśni Polskiej na Śląsku Opolskim, które będzie zarazem zadokumentowaniem łączności naszej z rzeszą spiewaczą całego Śląska oraz demonstracją olbrzymiej naszej siły.

Związek Kół Śpiewaczych wzywa Cię: Stań do apelu w pełnym rynsztunku, jak przystało na bojownika Pieśni Polskiej.

Obecność każdej śpiewaczki, każdego śpiewaka jest świętym obowiązkiem narodowym!

Dlatego przybywaj!

Pieśń Polska, to złota nić, snująca się wśród szarzyzny dnia powszedniego.
to święta tradycja przeszłości,
to żywy łącznik między przeszłością a teraźniejszością,
to najpewniejsza rękojmia lepszej przyszłości ludu polskiego,
to wypełnienie szczytnych dążeń w myśl haseł wiary ojców naszych,
to ścisły łącznik spajający z sobą wszelkie stany.
to czynnik uszlachetniający, odrywający serca i dusze od spraw codziennych i unoszący je do wyższych sfer, do dobra i piękna,
to wreszcie najlepsza broń przeciw zdeprawowywaniu dusz polskich i silna tarcza na wszelkie obce zakusy!

Śpiew polski to najdostojniejszy środek kształcący i pobudzający dla szerokich mas ludności polskiej w Niemczech!

A więc przybywajcie! zobaczcie! posłuchajcie! przekonajcie się!

Śpiewaj ludu polski złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty,
U orania, u zasiewu,
Póty serca, póki śpiewu." [12]

Trzeba zaznaczyć, że katowicka „Polonia" ogłosiła również drobną notatkę, propagując w kraju bytomski jubileuszowy zjazd śpiewaczy.[13]

W miarę zbliżania się terminu zjazdu niemieckie władze rejencyjne w Opolu wykazywały coraz to większe zaniepokojenie. Szczególnie wyprowadzał je z równowagi planowany pochód ulicami miasta, a przede wszystkim udział w nim pocztów sztandarowych o narodowych barwach polskich. Dlatego też prezydent rejencji opolskiej polecił pismem z dnia 21. VI. 1935 r. prezydentowi policji w Gliwicach, aby — ze względu na bliskość granicy polskiej oraz rzekomy ucisk mniejszości niemieckiej po stronie polskiej w b. województwie śląskim — dopilnował, żeby pochód śpiewaków odbył się bez udziału sztandarów polskich, albowiem udział ich mógłby doprowadzić ze strony obywateli niemieckich do profanacji tychże oraz do poważnego zakłócenia spokoju, czego jednak chciałby za wszelką cenę uniknąć. Zaś w notatce skierowanej do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, prezydent rejencji opolskiej zwraca uwagę, iż urządzenie pochodu z polskimi sztandarami na ziemi niemieckiej przez obywateli niemieckich, chociaż przynależą oni do polskiej mniejszości narodowej, przekracza jego zdaniem wszelkie prawa, jakie ta mniejszość ma zagwarantowane górnośląską konwencją genewską.[14]

Kierownictwo zjazdu zostało w dniu 22 czerwca przez prezydenta policji w Gliwicach oficjalnie powiadomione, że otrzymało zezwolenie na urządzenie pochodu, jednak bez udziału jakichkolwiek polskich flag, sztandarów i proporczyków. Aby zaś pochód mógł się odbyć spokojnie i bez żadnych zaburzeń, kierownictwo zjazdu miało się wobec gliwickiego prezydenta policji zobowiązać, że dołoży wszelkich starań, by nie miał on cech i zabarwień narodowo-polskich.[15]

Bytomski zjazd jubileuszowy odbył się dnia 23 czerwca 1935 r. pod protektoratem Związku Polaków w Niemczech i był — poza artykułami w polskiej prasie ukazującej się na Śląsku Opolskim — daleko wcześniej propagowany plakatami.[16] Kierownictwo zjazdu spoczywało w rękach prezesa Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim Alfonsa Klaki z Zabrza oraz jego zastępcy Jana Wawrzynka ze Strzelec Opolskich.[17] Szczegóły programu obchodu ogłoszono drukiem. Treść programu — zachowały się do dziś tylko nieliczne egzemplarze tej publikacji — była następująca:

„25"
„1910 — 1935"

Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim ma zaszczyt zaprosić.....
.....na uroczystość Jubileuszu 25-lecia istnienia, która odbędzie się w niedzielę 23 czerwca 1935 r. w Bytomiu pod wysokim protektoratem Związku Polaków w Niemczech. Cześć Polskiej Pieśni!

Zarząd: (—) Alfons Klada, prezes (—) Jan Wawrzynek, wiceprezes, (—) Adam Kawik, sekretarz, (—) Józef Gralla, skarbnik, (—) Jan Witt, dyrygent związkowy.

Program uroczystości:

Część I

O godzinie 9-tej zbiórka w Strzelnicy (Schützenhaus) w Bytomiu, Breite Strasse.

O godzinie 10-tej wymarsz pochodem na nabożeństwo do kościoła św. Jacka w Rozbarku, w czasie którego odśpiewa Tow. Śpiewu „Halka" z Bytomia z towarzyszeniem orkiestry Mszę p. Kubicy.

O godzinie 10^{45} Nabożeństwo Solenne.

Po sumie wymarsz pochodem do Strzelnicy.

Część II

O godzinie 13-tej Akademia poświęcona uroczystości jubileuszowej na sali Strzelnicy.

1) Otwarcie Zjazdu pieśnią *Pieśni Polskiej Cześć* — Szopen — Minchhejmer.
2) Przemówienie uroczystościowe przez prez. Związku.
3) Składanie życzeń.
4) Występ chóru zbiorowego — *Wiązanka pieśni górnośląskich.*

Podczas przerwy obiadowej koncert ogrodowy.

Część III

O godzinie 15^{30} Popisy konkursowe.

1) Występ chóru zbiorowego z pieśnią: *O święta pieśni gminna* — p. Kubicy.
2) Zawody chórów (patrz str. 3 i 4).
3) Występy chórów gościnnych.
4) Ogłoszenie wyników.

Część IV

O godzinie 20-tej Zabawa taneczna na sali w Strzelnicy (Schützenhaus) i Gospodzie Polskiej, Gleiwitzerstr. 10.

Cena oznaku jubileuszowego: dla śpiewaków 0,50 marek, dla gości 1,00 marek

Zawody chórów:

1) Tow. śpiewu „Dzwon" Olesno — z pieśnią *Krakowiak* — St. Kazuro — Bartkiewicz — dyr. Tobolewski
2) Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży Budziska — z pieśnią *Zielona łączka* — T. Czerniawski — dyr. Witt
3) Tow. śpiewu „Harmonia" Racibórz — z pieśnią *Na cześć wiosny* — Prosnak — dyr. Witt
4) Tow. śpiewu „Skowronek" Folwark — z pieśnią *Co wieczór* — K. Danysz — dyr. Widera
5) Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży w Grudzicach — z pieśnią *Nowa wiosna* Wł. Fierek — dyr. Widera
6) Tow. śpiewu Wielki Dobrzeń — z pieśnią *Pieśń Poranna* — St. Moniuszko — dyr. Bieniusa
7) Oddział śpiewu przy Tow. Młodz. w Wierzchu — z pieśnią *Ufajmy Mu* — Konior — dyr. Patzer
8) Tow. śpiewu „Ufajcie" Grabina — z pieśnią *Kaśka była latawica* — Kotarbiński — dyr. Michałowski
9) Tow. śpiewu „Gwiazda" Groszowice — z pieśnią *Cztery lata wierniem służył* — melodia ludowa w oprac. F. Nowowiejskiego — dyr. Kowalski
10) Tow. śpiewu „Lutnia" Opole z pieśnią *Powrót wiosny* — K. M. Prosnak — dyr. Witt

11) Tow. śpiewu „Gwiazda" Imielnica — z pieśnią *Przyszła baba do fararza* — oprac. F. Nowowiejskiego — dyr. Gomoła
12) Tow. śpiewu „Lutnia" Grodzisko i Chór kongregacyjny Jaryszów — z pieśnią *O gwiazdo morska* — słowa D. Czyszeńskiego — M. H. — dyr. Gomoła
13) Tow. śpiewu „Cecylia" Żandowice — z pieśnią *Czego ty dziewczyno* — Jan Gall — dyr. Gomoła
14) Tow. śpiewu „Gwiazda" Strzelce — z pieśnią *Śmierć komara* — St. Stoińskiego — dyr. Szczudło
15) Chór kościelny Żerniki — z pieśnią *W kaplicy leśnej* — J. Niesłony — dyr. Tondera
16) Chór św. Cecylii Mikulczyce — z pieśnią *Pieśń Poranna* — St. Moniuszko — dyr. Tondera
17) Tow. śpiewu „Chopin" Zabrze — z pieśnią *Gra fal* — St. Kazuro — dyr. Tondera
18) Tow. śpiewu „Jutrzenka" Wieszowa — z pieśnią *Wędrownik* — melodia ludowa w opracowaniu O. M. Żukowskiego — dyr. Cygan
19) Tow. śpiewu „Lutnia" Miechowice — z pieśnią *Na cześć wiosny* — K. M. Prosnak — dyr. Tondera
20) Tow. śpiewu „Jutrzenka" Gliwice — Wójtowa Wieś — z pieśnią *Tęsknota za Śląskiem* — Ks. Chlondowskiego — dyr. Tondera
21) Chór kościelny Sośnica — z pieśnią *Chodziła po sieni* — pieśń ludowa w oprac. Wiechowicza — dyr. Kubica
22) Chór kościelny Piaskowiec — z pieśnią *Jak Jaś konie poił* — pieśń ludowa w oprac. Czapskiego — dyr. Kubica
23) Tow. śpiewu „Gwiazda" Mikulczyce — z pieśnią *Rozkwitnęły pęki białych róż* — pieśń żołnierska w oprac. F. Nowowiejskiego — dyr. Kubica
24) Chór kościelny św. Andrzeja Zabrze — z pieśnią *W wieczorną ciszę* — K. Prosnak — dyr. Kubica
25) Tow. śpiewu „Halka" Bytom — z pieśnią *Czarowną cichą nocą* — K. M. Prosnak — dyr. Tondera
26) Chór kościelny św. Franciszka Zabrze — z pieśnią *Jak to na wojence ładnie* — w oprac. F. Nowowiejskiego — dyr. Kubica

Chóry męskie:

27) Powiatowy chór męski Opole — z pieśnią *Miałeś chłopie* — melodia ludowa — dyr. Dłubacz
28) Chór męski „Naprzód" Grodzisko z chórem męskim „Jutrzenka" Jendryń — z pieśnią *Społem koledzy* — mel. Fr. Barański, harm. O. M. Z. — dyr. Gomoła
29) Chór męski „Piast" Zalesie — z pieśnią *Naprzód drużyno strzelecka* — mel. z r. 1914, harm. O. M. Z. — dyr. Gomoła
30) Chór męski Zaborze — z pieśnią *Stepy Akermańskie* — słowa A. Mickiewicza, w oprac. Orłowskiego — dyr. Cygan
31) Chór męski „Echo" Opole — z pieśnią *Sztandary polskie na Kremlu* — W. Lachman — dyr. Witt.[18]

Na uroczystość zjechały się niemal wszystkie zespoły śpiewacze z całego Śląska Opolskiego oraz liczni goście z polskiej części Górnego Śląska. O godz. 8^{30} nadjechał na Dworzec Główny w Bytomiu z kierunku Opola specjalny pociąg zbiorowy „Sonderzug zum polnischen Sängerfest in Beuthen", jak to głosiły napisy na niektórych stacjach kolejowych.[19]

Zbiórka uczestników zjazdu odbyła się w bytomskiej „Strzelnicy", wedle raportu gestapo z dnia 5 sierpnia 1935 r. Wielka sala „Strzelnicy", w której odbywał się jubileuszowy zjazd, udekorowana była w dwie flagi narodowe polskie i dwie regionalne śląskie — biało-niebieskie, dwie kościelne oraz jedną Rzeszy Niemieckiej. Wejście do sali udekorowane było w dwie flagi polskie — biało-czerwone i dwie kościelne — biało-żółte, a nad nimi widniał transparent z następującym napisem w języku polskim: „Witamy śpiewaków polskich" oraz „Cześć pieśni polskiej".[20]

Uczestnicy zjazdu wedle ówczesnego zwyczaju udali się z miejsca zbiórki w pochodzie ze sztandarami przy dźwiękach trzech orkiestr doborowych do kościoła św. Jacka na Rozbarku. W czasie nabożeństwa bytomska „Halka", miechowicka „Lutnia" i zabrski „Chopin", wykonały pod dyrekcją Henryka Tondery mszę polską Leona Kubicy z Zabrza. Płomienne kazanie skierowane do śpiewaków Śląska Opolskiego wygłosił katecheta Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, późniejszy więzień obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, ks. Franciszek Nawrot.[21]

Po nabożeństwie uformował się w barwnych strojach ludowych imponujący pochód śpiewactwa, który pod eskortą policji przemaszerował ulicami miasta. Śpiewacy pod wspólnym godłem „Rodła", tego symbolu łączności wszystkich Polaków, rozsianych na ziemiach całego świata, dumnie i karnie kroczyli w pochodzie ze sztandarami, chorągwiami i proporczykami, manifestując otwarcie i publicznie swą polskość. Zachowany akt tajnej policji niemieckiej podaje, że w pochodzie miało brać udział 38 sztandarów i proporczyków polskich.[22] Inne akta wymieniają ich aż 44.[23] Prasa polska Śląska Opolskiego podała, że brało udział w pochodzie 50 sztandarów.[24] Z ważniejszych należy wymienić: sztandar z „Rodłem" Związku Polaków w Niemczech (32), sztandar Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, proporczyki różnych związków i organizacji polskich Śląska Opolskiego (10), sztandary towarzystw śpiewaczych województwa śląskiego (8). Wszyscy śpiewacy mieli odznaki „Jubileuszowego Zjazdu Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim".[25]

Liczba uczestników zjazdu bytomskiego jest — przez różne dotąd zachowane źródła — rozmaicie przedstawiana. I tak: policja niemiecka raz podaje ich 1780,[26] drugi raz wymienia ich 1750,[27] a w innym miejscu już tylko 1660.[28] Według prasy polskiej, uczestników biorących udział w zjeździe miało być 3 tysiące,[29] zaś naoczni świadkowie zjazdu podają ich cztery tysiące.[30] Prócz śpiewaków brali także udział w zjeździe harcerze oraz uczniowie jedynego w Niemczech Polskiego Gimnazjum w Bytomiu.[31]

Do pochodu przygrywały trzy orkiestry dęte, z których dwie pochodziły z województwa śląskiego, a trzecia z Bytomia.[32] Pięknym pochodem śpiewactwo opolskie złożyło wspaniały dowód swych uczuć narodowych.

Pochód śpiewaków na jubileuszowym zjeździe bytomskim przerodził się w olbrzymią manifestację wierności śpiewactwa opolskiego dla polskości. Stąd też ze zrozumiałych powodów manifestacja ta wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród ludności miasta. We wszystkich domach przy ulicach, którymi kroczył pochód, otwierały się okna, a przechodnie przystawali na ulicach i wypytywali ciekawie o manifestację. Ogromne było ich zdziwienie, gdy dowiedzieli się, że to maszerują Polacy. Zapewne dlatego, iż od dłuższego czasu wmawiano im, że Polaków na Śląsku Opolskim już dawno nie ma.[33]

Z oficjalnych czynników polskich w Niemczech w zjeździe wziął udział konsul generalny R. P. Samborski z Opola wraz z małżonką. Z przedstawicieli związków, organizacji i instytucji polskich, działających na terenie Rzeszy Niemieckiej, którzy wzięli udział w bytomskim zjeździe, należy wymienić:

1. wiceprezes Związku Polaków w Niemczech — Stefan Szczepaniak,
2. przedstawiciel Centrali Związku Polaków w Niemczech i Związku Akademików Polaków w Niemczech — Stefan Murek.
3. delegat Centrali Związku Polaków w Niemczech — Władysław Wesołowski,
4. prezes Dzielnicy I (śląskiej) Związku Polaków w Niemczech, 80-letni staruszek ks. Karol Koziołek,[34]
5. przywódca rolników polskich na Śląsku Opolskim — Arka Bożek,
6. sekretarz Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech — Czesław Tabernacki,
7. sekretarz związkowy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego — Stanisław Witczak,
8. prezes Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim — Alfons Klaka,
9. wiceprezes Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim — Jan Wawrzynek,
10. delegat Dzielnicy II (Niemcy Środkowe) Związku Polaków w Niemczech — Ledwolorz,
11. prezes-senior Związku Akademików „Silesia Superior" — Kwoczek,
12. redaktor naczelny „Nowin Codziennych" — Jan Łangowski,
13. sekretarz Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim — Adam Kawik,
14. grono nauczycielskie Polskiego Gimnazjum w Bytomiu.[35]

Z gości zagranicznych bytomski zjazd swą obecnością zaszczycili:

1. delegat Związku Polaków w Czechosłowacji — Dziadura,
2. prezydent miasta Katowic — dr Adam Kocur,
3. przedstawiciel śpiewactwa z b. województwa śląskiego — Leopold Janicki.[36]

Należy podkreślić, że w jubileuszowym zjeździe śpiewaczym w Bytomiu brali również udział przedstawiciele KPD, mianowicie: Franica i Prokop, obydwaj z Bytomia.[37]

Po manifestacji polskich śpiewaków w dużej, wypełnionej po brzegi sali „Strzelnicy" bytomskiej, odbyła się uroczysta akademia. Należy tu zaznaczyć, że z braku miejsca w sali znaczna część uczestników zjazdu pozostała albo w ogrodzie „Strzelnicy" lub też musiała pójść do „Domu Polskiego".

Udział w akademii był dostępny tylko za zaproszeniami. Przestrzegano tej zasady do tego stopnia, że nawet gestapo nie zostało na nią wpuszczone.[38]

Akademię zagaił prezes Związku Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego, Alfons Klaka, witając zebranych gości i przedstawicieli. Wygłosił on dłuższe przemówienie okolicznościowe na temat historii polskiego śpiewactwa na Śląsku Opolskim. Przemówienie swoje Klaka zakończył — w imieniu wszystkich śpiewaków Opolszczyzny — ślubowaniem zachowania mowy ojczystej, obyczajów, zwyczajów i tradycji polskiej oraz dochowania wierności polskości.[39]

Podczas akademii przemawiało wielu przedstawicieli różnych związków, stowarzyszeń, towarzystw i organizacji polskich, działających w Niemczech, w kraju lub też za granicą. Przemawiali: Stefan Murek w imieniu Związku Akademików Polaków w Niemczech i biura Centrali Związku Polaków w Niemczech, Czesław Tabernacki w imieniu polskich organizacji działających na terenie Śląska Opolskiego, Jan Łangowski z ramienia prasy polskiej w Niemczech, a specjalnie wydawnictwa „Nowin Codziennych", Ledwolorz jako przedstawiciel Związku Polaków w Niemczech II Dzielnicy, Stefan Szczepaniak reprezentujący naczelną organizację jako wiceprezes Związku Polaków w Niemczech, Kwoczek jako senior Akademików „Silesia Superior" i w imieniu Harcerstwa Polskiego w Niemczech, Dziadura z ramienia śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji, Leopold Janicki z ramienia śpiewactwa polskiego z województwa śląskiego, Raczka w imieniu Katowickiego Chóru Kolejowego, Holewa jako przedstawiciel organizacji polskich z Rudy Śląskiej.[40]

Przemówienie S. Murka, jak określała prasa, było „świadectwem twórczego porywu nowego dorastającego pokolenia, które przebojem kroczy naprzód."[41] W pozostałych przemówieniach brzmiała serdeczna nuta podziwu pod adresem jubilata za ogromny trud poniesiony w ciągu ćwierćwiecza przez śpiewaków i działaczy dla polskiej pieśni i sprawy.[42]

Na część artystyczną złożyły się:

a. występ chóru zbiorowego, który między innymi wykonał utwór *Pieśni polskiej cześć*,

b. występ chóru szkolnego Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, który wykonał dwie pieśni ludowe, a następnie potężne *Gaude Mater Polonia*.[43]

Po południu o godz. 16-tej odbyły się w dużej sali bytomskiej „Strzelnicy" zawody śpiewacze, które otworzył Jan Wawrzynek ze Strzelec Opolskich.

W tym miejscu trzeba koniecznie sprostować fałszywą informację podaną w dziele pt. *Górny Śląsk*,[44] a odnoszącą się do rzekomego zjazdu śpiewaczego w Strzelcach Op. w roku 1931. Na str. 205 tej nader pożytecznej pozycji, autorzy rozdziału pt. *Region Opolski*, opublikowali faksymile jednej ze stronic tajnego dokumentu władz niemieckich, dotyczącego polskiego ruchu śpiewaczego na Śląsku Opolskim i zaopatrzyli je następującym tytułem: „Fragment raportu władz niemieckich o zjeździe polskich kół śpiewaczych z zachodniego Górnego Śląska w Strzelcach 1931 r." [45] Otóż fragment ten pochodzi z raportu nr III-71-20/f/35/518 z dnia 5 sierpnia 1935 r. opolskiej Staatspolizeistelle, skierowanego — między innymi — do nadprezydenta w Opolu i nie odnosi się do zjazdu śpiewaczego w Strzelcach Opolskich z roku 1931, a dotyczy zjazdu śpiewaczego w Bytomiu, który odbył się w dniu 23 czerwca 1935 r.[46] Warto przy tej okazji zaznaczyć, że w roku 1931 zorganizowany został zjazd śpiewaczy w Gliwicach. Pierwszy zaś zjazd śpiewaczy w Strzelcach Op. urządzono dopiero w roku 1932, przy udziale 7 chórów.[47]

W zjeździe bytomskim wzięły udział 33 kółka śpiewacze, a do zawodów śpiewaczych zgłosiło się ich 31. Faktycznie zaś w zawodach tych wzięło udział 29 chórów, w tym 23 zespoły mieszane, a 6 męskich. Tablica 1 ilustruje dokładnie, które z chórów brały tylko udział w zjeździe oraz które z nich stanęły do zawodów śpiewaczych.

Na zawodach śpiewaczych, jakie odbyły się w czasie jubileuszowego zjazdu bytomskiego, wystąpiło na 29 chórów 12 dyrygentów. Wielu z nich dyrygowało kilkoma chórami. Oto nazwiska tych dyrygentów: Henryk Tondera (6 chórów), Leon Kubica (5 chórów), Jan Witt (4 chóry), Jan Gomoła (4 chóry), Franciszek Łęgowski (2 chóry), Cygan (2 chóry), Paweł Widera, Karol Bieniusa, Wojciech Szczudło, Kowalski, Tobolewski i Dłubacz (po 1 chórze).

Pierwsze miejsce z chórów mieszanych zajęła wrocławska „Harmonia" pod dyrekcją F. Łęgowskiego, zdobywając 34 punkty;[48] zaś z chórów męskich „Echo" z Opola pod batutą Jana Witta, uzyskując 33 punkty.

Poza tym wystąpiły jeszcze gościnnie chóry przybyłe z polskiego terenu, a mianowicie: Kolejowe Kółko Śpiewacze i chór męski huty „Baildon" z Katowic, „Słowiczek" z Rudy Śląskiej, „Hejnał" z Brzezin, „Wanda" z Szarleja oraz chóry im. St. Moniuszki i im. I. Paderewskiego z Łagiewnik.[49]

Tablica 1

Wykaz chórów, biorących udział w jubileuszowym Zjeździe i zawodach śpiewaczych w Bytomiu w dniu 23 czerwca 1935 r.

	Nazwa chóru	Miejscowość	Liczba członków	Udział		Uzyskano punktów
				zgłoszony w zjeździe	w zawodach	
	a) chóry mieszane					
1	„Harmonia"	Wrocław	46	nie	tak	34
2	Chór kościelny św. Franciszka	Zabrze	56	tak	tak	33,3
3	„Halka"	Bytom	48	tak	tak	32,6
4	Chór kościelny — św. Andrzeja	Zabrze	60	tak	tak	32,3
5	— Piaskowiec	Zabrze	52	tak	tak	31,6
6	Chór kościelny	Sośnica	56	tak	tak	31,6
7	„Jutrzenka"	Gliwice — Wójtowa Wieś	51	tak	tak	31,6
8	„Lutnia"	Opole	42	tak	tak	30,6
9	„Harmonia"	Racibórz	28	tak	tak	30,6
10	„Lutnia"	Miechowice	28	tak	tak	29
11	„Gwiazda"	Strzelce Op.	50	tak	tak	29
12	„Chopin"	Zabrze	58	tak	tak	27
13	„Gwiazda"	Mikulczyce	36	tak	tak	26,6
14	„Jutrzenka"	Wieszowa	24	tak	tak	25
15	„Cecylia"	Mikulczyce	54	tak	tak	24
16	„Gwiazda"	Groszowice	24	tak	tak	23,6
17	„Dzwon"	Olesno	22	tak	tak	23,6
18	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Budziska	25	tak	tak	23
19	„Gwiazda"	Imielnica	22	tak	tak	23
20	Chór kościelny	Żerniki	26	tak	tak	23
21	„Lutnia"	Grodzisko-Jaryszów	32	tak	tak	21
22	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Dobrzeń W.	15	tak	tak	21
23	jak wyżej	Grudzice	20	tak	tak	19,6
24	„Skowronek"	Folwark	18	tak	nie	—
25	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Wierzch	14	tak	nie	—
26	„Ufajcie"	Grabina	16	tak	nie	—
27	„Cecylia"	Żędowice	14	tak	nie	—
	b) chóry męskie					
28	„Echo"	Opole	38	tak	tak	33
29	Chór męski	Zaborze	50	tak	tak	30,3
30	Chór męski	Wrocław	33	nie	tak	29,6
31	„Naprzód"	Grodzisko	30	tak	tak	24,6
32	Powiatowy chór męski	Opole	28	tak	tak	24
33	„Piast"	Zalesie	16	tak	tak	23

Podczas zawodów przewijały się na scenie kolejne chóry, biorące udział w konkursie śpiewaczym. Płynęły słowa i melodie pieśni ludowych i artystycznych, przyspieszały tętna serc słuchaczy, którzy siedzieli skupieni i zasłuchani, a echo każdego utworu ginęło w burzy oklasków. Nigdy chyba temperatura i potęga odczucia na widowni nie były tak wielkie, jak owego dnia na dużej sali bytomskiej „Strzelnicy", gdzie chóry polskie mierzyły swe siły w szlachetnym współzawodnictwie.

Oszczercza, zjadliwa w tonie i pełna nienawiści do polskości, wychodząca w Bytomiu gazeta niemiecka „Ostdeutsche Morgenpost" w dodatku swym „Deutschland und Polen", zamieściła w jednym z numerów (po zjeździe bytomskim) obszerny artykuł w sprawie szerzącego się na Śląsku Opolskim polskiego ruchu śpiewaczego.[50] Gazeta ta musiała przyznać, że polski ruch na Opolszczyźnie stał w okresie międzywojennym zarówno pod względem organizacyjnym jak i artystycznym daleko wyżej aniżeli przed pierwszą wojną światową. Ruch ten rozwinął wśród swych członków nader silne poczucie więzi narodowej. Oczywistym dowodem tego — zdaniem „Ostdeutsche Morgenpost" — był ostatni zjazd śpiewaczy w Bytomiu. Przyznała ponadto, że efekt i poziom zawdzięcza polski ruch śpiewaczy na Opolszczyźnie planowej i systematycznej pracy ogniw terenowych i organów związkowych oraz jak podała — „wspaniałomyślnej polityce, jaką prowadziła Rzesza Niemiecka w stosunku do mniejszości narodowych".[51] Naszym zdaniem ta „wspaniałomyślna polityka Rzeszy Niemieckiej wobec mniejszości narodowych" przejawiała się w formie różnorodnych szykan i metod tępienia tego wszystkiego co polskie przez władze hitlerowskie.[52]

Rozwój polskich organizacji śpiewaczych na Śląsku Opolskim ogromnie niepokoił czynniki niemieckie. Stąd też autor wspomnianego artykułu w „Ostdeutsche Morgenpost" stawiał zasadnicze pytania: czy lud górnośląski ulegać będzie nadal wpływowi wywieranemu nań w sposób całkiem widoczny przez polskie towarzystwa śpiewacze? I co w razie dalszego rozwoju polskiego ruchu śpiewaczego należy czynić? Odpowiedź była zdecydowana: Dalszy rozwój tego ruchu zależeć będzie od niemieckiej akcji uodpornienia („Immunisierung") ludności górnośląskiej wobec atrakcyjnych wpływów polskiego ruchu śpiewaczego. „Zabezpieczenie ludności górnośląskiej przed polskością jest zadaniem niemieckiego ruchu kulturalnego oraz polityki na niemieckim Górnym Śląsku".[53] Oświadczenie to było otwartym nawoływaniem do ostrej ofensywy germanizacyjnej na Śląsku Opolskim, która trwała już nieprzerwanie aż do 1945 roku.

Wieczorem uczestnicy zjazdu jubileuszowego wzięli udział w zabawie tanecznej w „Strzelnicy" i w „Domu Polskim",[54] w czasie której bojówki hitlerowskie wywołały awanturę, lecz została ona z miejsca zlikwidowana.[55]

Jubileuszowy zjazd w Bytomiu prześcignął nadzieje organizatorów i dowiódł niezbicie, że polskość na Śląsku Opolskim żyje i wykazuje zdecydowaną wolę rozwoju.

II

Dla upamiętnienia jubileuszowego zjazdu śpiewaczego w Bytomiu Zarząd Związku Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego wydał śpiewnik jednogłosowy pt. *Echa Śląskie*.[56] Śpiewnik opracowali dyrygenci Związku: Jan Witt, Leon Kubica, Henryk Tondera i nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, Edmund Maćkowiak.[57] Śpiewnik został wykonany w Drukarni Katolickiej w Katowicach, a stamtąd przetransportowany na Śląsk Opolski. Zarząd Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim zaopatrzył w śpiewniki *Echa Śląskie* nie tylko członków zespołów śpiewaczych, lecz rozpowszechniał je szczególnie wśród szerokich mas ludności polskiej na Opolszczyźnie. Propagowały go także wśród swych czytelników „Nowiny Codzienne" wychodzące w Opolu.[58] „Nowiny Codzienne" z maja 1936 r. propagując nowo założony organ Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim pt. „Przyjaciel Pieśni", jaki ukazywać się zaczął od kwietnia 1936 r. przypomniały jeszcze czytelnikom swym dziełko *Echa Śląskie*, konkludując: „aby nie było na Śląsku ani jednego domu polskiego, w którym stałym gościem nie byłyby „Przyjaciel Pieśni" i *Echa Śląskie*".[59] A „Przyjaciel Pieśni" od razu w pierwszym numerze z kwietnia 1936 r. popularyzował *Echa Śląskie*, nawołując — między innymi — że „nabycie *Ech Śląskich* gorąco poleca się wszystkim towarzystwom i miłośnikom pieśni. Niechby nie było na całym Śląsku ani jednej rodziny polskiej, w której *Echa Śląskie* nie byłyby stałym gościem".[60] Również numer trzeci „Przyjaciela Pieśni" przyniósł drobny artykuł, którego dominantą było upowszechnienie dwóch nowych śpiewników. Pierwszy z nich to: *Echa Śląskie*, drugi: *Śpiewnik dla szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym w Niemczech*, wydany nakładem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. W artykule tym między innymi czytamy: „Posiadamy dwa nowe śpiewniki, rozpowszechnione już dziś po całym Śląsku Opolskim. Nie dotarły jeszcze wszędzie równomiernie do rąk naszych rodaków, jednak tam, gdzie je propagujemy, przyjęte są ze szczerą radością [...]. Wszystkich przyjaciół pieśni prosimy niniejszym o pilne rozpowszechnienie tych nowych śpiewników wśród ludu polskiego. — Dajmy Polakom polski śpiewnik do ręki!" [61] Drobną recenzję *Ech Śląskich* pióra Feliksa Sachsego przyniósł VI tom *Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*.[62]

Śpiewnik był potrzebą dnia, albowiem stare i zużyte przez całe poko-

lenia, a cenione na równi z polskimi modlitewnikami śpiewniki, były wyłapywane i niszczone przez władze niemieckie, szkoły i różne organizacje hakatystyczne. Z Polski zaś nie wolno było sprowadzać nowych wydań, gdyż dopatrywano się w nich „irredenty". Toteż aby zaspokoić ogólny głód tekstów i melodii, Związek Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim wydał wyżej wymieniony śpiewnik.[63]

Zwrócić trzeba uwagę, że organa policji niemieckiej już od pierwszej chwili ukazania się *Ech Śląskich* bardzo dokładnie śledziły jego rozpowszechnianie. Nakład śpiewnika wynosił 5000 egzemplarzy i był wydany przy wydatnej pomocy finansowej polskiego funduszu kulturalnego.[64]

Cenzor hitlerowski zakwestionował już w dniu 31 października 1935 r. w *Echach Śląskich* dwie pieśni, tj. nr 10 pt. *Jeszcze nasza wiara słynie póki Ślązak żyje* oraz nr 17 pt. *W górę serca bracia mili*, których teksty polskie zostały przez niego określone jako wyzywające [65] i skierowane przeciwko polityce mniejszościowej rządu III Rzeszy.[66] Pozostałe pieśni uznał on jako spokojne i nieszkodliwe.[67]

O ukazaniu się polskiego śpiewnika i zakwestionowaniu w nim dwóch pieśni nadprezydent prowincji górnośląskiej doniósł w raporcie I-3 M-1137 z dn. 11 listopada 1935 r. ministrowi Rzeszy i Prus dla nauki, wychowania i oświaty w Berlinie.[68] Minister zajął stanowisko w tej sprawie dopiero po roku, orzekając, że dopóki śpiewnik polski *Echa Śląskie* zawierać będzie pieśni 10 i 17, nie może być wprowadzony do szkół i innych placówek o charakterze szkolnym, włącznie z prywatnymi kursami nauki języka polskiego, podległymi nadprezydentowi prowincji górnośląskiej. O swym zarządzeniu minister nauki, wychowania i oświaty powiadomił ministra spraw wewnętrznych Rzeszy.[69]

Śpiewnik jest małego, szesnastkowego formatu i zawiera 146 pieśni z 148 melodiami, bowiem numery 6, 67 i 70 mają ich po dwie, nr 4 ma dwa teksty na jedną tylko melodię. *Echa Śląskie* zaopatrzone są w słowo wstępne, poprzedzone patriotycznym śpiewem na rzecz pieśni gminnej, który jest do pewnego stopnia parafrazą wiersza Władysława Bełzy pt. *O polski kraju święty, warowny domie nasz!* Ze względu na ważność i doniosłość tego wstępu oraz arcyrzadkie egzemplarze *Ech Śląskich*, jakie się dotąd zachowały, przytaczamy go w całości:

„O święta pieśni gminna!
Ludowy skarbcu nasz!
O jakiż niepojęty
Ty dla nas urok masz!

Potężna w tobie siła,
Żywota wieczny zdrój,
O pieśni moja miła,
O drogi skarbie mój!

A kto od pieśni stroni,
Niechaj rozważy głos,
Że póki ona dzwoni,
To nas nie zmoże los.

Leć w niebo, pieśni droga.
O Boże, spraw ten cud,
By wśród niedoli swojej
Pieśń gminną kochał lud.

Znane jest ogólnie wielkie zamiłowanie i przywiązanie ludu polskiego na Śląsku do pieśni. Pieśń stała się potrzebą, pokarmem dla duszy, rozrywką po ciężkiej pracy, ukojeniem w chwilach ciężkich i pobudką w chwilach ważnych. W spuściźnie po sobie pozostawił i pozostawia lud polski przebogaty skarb pieśni ludowej.

W tej przepięknej pieśni ludowej śląskiej odzwierciedla się całe życie ludu we wszystkich jego przejawach. Zbierali i wydawali te pieśni nie tylko swoi (Ks. Szramek, Gacka i wielu innych) ale i obcy, jak Juliusz Roger, który śląskie pieśni ludowe porównuje z wonnymi kwiatami, wyrosłymi na piaszczystej ziemi śląskiej. Roger jako cudzoziemiec, tak pokochał pieśni śląskie ludu polskiego, tyle znalazł w nich uroku i piękna, że mozolnie zbierał je i wydał w zbiorze pod tytułem *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku* w r. 1863.

Minęło od tego czasu wiele lat. Dzisiaj śpiewamy radośniej aniżeli nasi ojcowie. Obok naszych ludowych pieśni, uczymy się pieśni ogólnopolskich, śpiewanych w naszej odrodzonej Ojczyźnie. Niestety brak nam czasem tekstu i niedokładnie poznajemy melodię. Chodzi jednak o to, abyśmy wszyscy śpiewali jednolicie, by gdziekolwiek się znajdziemy, będziemy mogli zgodnie odśpiewać daną pieśń. To brzmi potężnie.

Ażeby więc zapobiec tym brakom, Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim z okazji 25-lecia Związku, chcąc podkreślić ważność tego dnia i utrwalić go w pamięci wszystkich Polaków kochających pieśń — wydaje niniejsze *Echa Śląskie*.

Śpiewnik ten posiada następujące działy:
1. pieśni nabożne, 2. pieśni na uroczystości, 3. pieśni marszowe, 4. pieśni różne, 5. śląskie pieśni ludowe, 6. toasty i kanony.

Związek Kół Śpiewackich zdaje sobie sprawę, że śpiewnik nie wyczerpuje w zupełności obfitego materiału pieśniarskiego. Dlatego *Echa Śląskie* wychodzą na razie jako część pierwsza, po której wyjdzie jeszcze część druga. Może w układzie i doborze pieśni znajdą się również pewne niedociągnięcia, lecz gdzie ich nie ma?

W każdym razie Związek Kół Śpiewackich miał jak najlepszą wolę przysłużenia się dobrej sprawie, sprawie pilnej. Oddaje ten śpiewnik ludowi polskiemu na Śląsku Opolskim, tj. młodzieży i starszym na uroczystości, wycieczki, zebrania i do użytku w domu. Wielką nagrodą dla Związku byłoby stwierdzenie, że śpiewnik znajduje się w każdym polskim domu, że śpiewają z niego młodzi i starsi, że krzepią się polskimi pieśniami wszyscy Polacy.

Cześć pieśni!

Śląsk Opolski, w maju 1935 r.

Zarząd
Związku Kół Śpiewackich
na Śląsku Opolskim" [70]

W poszczególnych działach śpiewnika znajdują się następujące pieśni:

1. pieśni nabożne	9
2. pieśni na uroczystości	9
3. pieśni marszowe	24
4. pieśni różne	24
5. śląskie pieśni ludowe	70
6. toasty i kanony (4 toasty, 3 kanony)	7
razem:	143

Do tego dochodzą jeszcze 3 pieśni, które nie są objęte wykazem, mianowicie: pieśń *O święta pieśni gminna*, melodia Leona Kubicy, która poprzedza cały zbiór oraz dwie pieśni na okładkach śpiewnika. tj. *Hasło śpiewaków* Feliksa Nowowiejskiego i *Hasło Polaków w Niemczech*, słowa Edmunda Osmańczyka a melodia P. Kaczmarkowej.

Jak z wyżej przedstawionego zestawienia wynika, autorowie śpiewnika *Echa Śląskie* położyli głównie nacisk na śląskie pieśni ludowe, albowiem zajmują one prawie połowę objętości całego zbioru. Zaletą *Ech Śląskich* jest trafny dobór pieśni, dokonany przez wytrawnych znawców potrzeb społecznych na Śląsku Opolskim w dziedzinie polskiego ruchu śpiewaczego.[71]

Echa Śląskie zawierają między innymi takie pieśni jak: *Długo Śląsk nasz ukochany*, tekst. ks. Józefa Gregora, na melodię hymnu państwowego, *Jeszcze nasza wiara słynie*, słowa Bronisława Koraszewskiego, melodia Fr. Gregorackiego, *Święta miłości kochanej ojczyzny*, tekst Ignacego Krasickiego, *Tam na górze jawor stoi* i *Po nocnej rosie*, Stanisława Moniuszki, *Kochajmy się bracia mili, Od Bytomia bita droga, Wisło moja, Górnicy w szybie kopią wraz* itp. Z popularnych śląskich pieśni ludowych, jakie śpiewnik obejmuje, należy wymienić: *Szła dzieweczka do laseczka, Wczoraj była niedzieliczka, Poszła Karolinka do Gogolina, Za stodołą na rzece, Zachodzi słoneczko, Trąbią, trąbią w bębny biją, Modra chmureczka na niebie, Stoi tam u wody, Zasiali górale owies, Tańcowała rybka z rakiem, Uciekaj myszko, Zajączek, zajączek. Na koniczka wsiadał* i wiele innych.

Echa Śląskie wypełniły w owym czasie dotkliwie dający się odczuwać brak śpiewnika dla towarzystw śpiewaczych i młodzieżowych, pielęgnujących śpiew polski na Opolszczyźnie w jego bezpretensjonalnej formie.

Żywot *Ech Śląskich* nie miał być jednak długi. Niemcy bowiem czekali na lada sposobność, by móc — pomimo obowiązującej jeszcze górnośląskiej konwencji genewskiej [72] i niedawno zawartego polsko-niemieckiego paktu o nieagresji [73] — cały nakład skonfiskować i następnie zniszczyć. Okazja ku temu niebawem nadarzyła się. W pierwszych dniach lipca 1936 r. władze polskie b. województwa śląskiego zarządziły konfiskatę dwóch niemieckich śpiewników o tytułach: *111 Lieder* i *Sing mit Kamerad*. W księgarniach niemieckich oraz niemieckich bibliotekach związkowych na terenie polskiego Górnego Śląska przeprowadzone zostały rewizje za tymi śpiewnikami, zaś napotkane egzemplarze zgodnie z zarządzeniem, skonfiskowano.[74] Sporo bowiem tekstów pieśni w tych śpiewnikach stanowiło agresywne hasła skierowane przeciwko państwom położonym na wschód od Rzeszy Niemieckiej, a więc w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce.

Nadprezydent prowincji górnośląskiej przesłał w dniu 6 sierpnia 1936 r.

(nr O. P. I—3 M 758) do Generalnego Konsulatu Niemieckiego w Katowicach jeden egzemplarz śpiewnika *Echa Śląskie*, celem dokonania oceny i wydania o nim opinii oraz wykazania zasadniczych różnic, jakie zachodzą między polskimi a niemieckimi śpiewnikami. Niemiecki Konsulat Generalny w Katowicach powiadomił nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu, iż śpiewnik Młodoniemieckiej Partii został w województwie śląskim skonfiskowany z powodu pieśni: *Nach Ostland geht unser Ritt*. Zdaniem konsula niemieckiego pieśń nr 17 w śpiewniku *Echa Śląskie* zawierała daleko więcej pobudek do oficjalnego wystąpienia przeciwko niej, aniżeli w zakwestionowanej pieśni: *Nach Ostland geht unser Ritt*. Postępowanie zaś władz polskich na terenie województwa śląskiego — zdaniem konsula niemieckiego — było tak okrutne, że już okrutniejszego być nie mogło.[75]

Niemiecki konsul generalny w Katowicach uważał pieśń:

1. „Nach Ostland geht unser Ritt,
hoch wehet das Banner im Winde,
die Rosse. sie traben geschwinde,
auf Brüder, die Kräfte gespannt:
wir reiten in neues Land.

2. Hinweg mit Sorge und Gram,
hinaus aus Enge und Schwüle,
der Wind umwehet uns kühle,
in den Adern hämmert das Blut,
wir reiten mit frohem Mut.

3. Laut brauset droben der Sturm,
wir reiten trotz Jammer und Klage,
wir reiten bei Nacht und bei Tage,
ein Haufen, zusammengeschart.
Nach Ostland geht unsere Fahrt." [76]

jako bardzo niewinną w treści, którą można było bez najmniejszych zastrzeżeń rozpowszechniać w Polsce. Stąd też nie mógł zrozumieć tego, że stała się ona przyczyną konfiskaty śpiewników niemieckich. Sugestie swoje konsul niemiecki przekazał nadprezydentowi prowincji górnośląskiej w Opolu. W niedługim czasie rezultat tychże sugestii odbił się na ruchu polskim na Śląsku Opolskim.

Tymczasem pieśń *Nach Ostland geht unser Ritt* ma niedwuznaczną, wybitnie agresywną treść, wyraża zaborcze idee. Jej ostrze skierowane było przeciwko krajom położonym na wschód od Niemiec. Ta „arcyniewinna" pieśń kryła w sobie jednak kilka celów, mianowicie — miała u młodoniemców wywołać właściwy nastrój i uczucia, skierować ich myśl na wschód, przygotować w nich odpowiedniego ducha i urobić potrzebny pogląd, a w końcu stać się podbudową pod przyszłą wyprawę wschodnią. Jest to znana w historii stara, niemiecka zasada parcia Niemców na wschód „Drang nach Osten", celem wynarodowienia Słowian, wyrażona w formie pieśni. Rozpowszechnianie zaś tej pieśni w obcym suwerennym państwie, w tym wypadku w Polsce, było robotą wywrotową i na wskroś dywersyjną.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej pieśni nr 17 ze śpiewnika *Echa Śląskie*. Jest to pieśń *W górę serca bracia mili*. W przeciwieństwie do pieśni *Nach Ostland geht unser Ritt*, pieśń *W górę serca bracia mili* jest nader spokojna i nie ma najmniejszych cech agresywnych czy zaborczych. Przemawia do serc współbraci górnośląskich, by zawsze byli przywiązani do swej ziemi, kochali ją, żyli przykładnie i szlachetnie. Wzywa ona do wytrwania na ziemi górnośląskiej w trudnych i ciężkich chwilach, w myśl dewizy ongiś rzuconej: „polski lud tam będzie siedział" oraz wyraża nadzieję, że nadejdą dla Polaków na Górnym Śląsku lepsze i radośniejsze czasy.

Dla celów porównawczych z pieśnią niemiecką *Nach Ostland geht unser Ritt* przytaczamy również ową sporną pieśń polską w całości:

1. W górę serca, bracia mili,
w górę, w górę każdej chwili!
Chociaż ciężki los nas gniecie,
aleśmy tu żywi przecie!
Górne Śląsko jest jak było,
I da Pan Bóg będzie żyło!

2. Były czasy, żeśmy spali,
więc też o nas napisali:
że Odraki lud zniemczały,
z czego nam ubyło chwały.
Ale z tym tak źle nie było,
żyje Śląsko, będzie żyło!

3. Wszak o Śląsku Bóg powiedział:
Polski lud tam będzie siedział!
więc gdy Pan Bóg tak przeznaczył,
któżby to wspak przeinaczył?
Takie Boskie nakazanie:
Wola Boża niech się stanie!

4. Zerwij z dębu gałąź małą,
chuchaj, dmuchaj, oblep całą,
próbuj, czy się sosną stanie?
czekaj — na niedoczekanie!
Bo dąb dębem, sosna sosną,
w lato, jesień, zimą, wiosną!

5. Choć nam ciężko, to nie szkodzi,
bo po różach nikt nie chodzi,
mając dobrze w każdej chwili,
wnet byśmy się rozpieścili,
przez niedolę hartowniejsi,
będziem pewni i mocniejsi!

6. Kochać Boga i swą ziemię,
i współbraci swoje plemię,
działać szczerze, żyć przykładnie,
to szlachetnie, zacnie, ładnie.
Tak pragniemy, wspomóż Boże!
Bo prócz Ciebie, któż pomoże?

7. A więc w górę, bracia mili,
serca w górę każdej chwili!
Gdy Bóg z nami: myśl wesoła
niechaj nam rozjaśni czoła!
Górne Śląsko jest jak było,
i da Pan Bóg, będzie żyło!

8. Twardzi byli cni ojcowie,
i my twardzi, co się zowie!
Błądzi ten, co na nas z ciasta...
i tak dalej, na tym basta!
Bo w Ślązaku taka dusza,
że choć umrze, to się rusza.[77]

Warto tutaj zaznaczyć, że autorem tego mazura górnośląskiego jest Adam Napieralski, który ogłosił go po raz pierwszy pod pseudonimem „robotnika Michała z Bytomia" w bytomskim „Świetle" — 1891 r., *(Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*, Katowice 1930, t. II, str. 301).

Władze hitlerowskie zakwestionowały w śpiewniku *Echa Śląskie* dwie pieśni,[78] mianowicie wspomnianą już *W górę serca bracia mili* (nr 17) oraz *Jeszcze nasza wiara słynie póki Ślązak żyje* (nr 10). I tę pieśń przytaczamy w całości:

1. Jeszcze nasza wiara słynie
póki Ślązak żyje!
Prędzej woda w Odrze zginie,
nim nas wróg zabije.
Hop, hop, zanućmy,
kłopoty porzućmy,
wszak lepszej dozwoli
Bóg doczekać doli.

2. Hej Ślązacy, hej rodacy,
nie traćmy otuchy,
słynni przecież są Polacy
jako dzielne zuchy.
Hop, hop, ...

3. Ani wiary, ani mowy
nigdy nie rzucimy,
taki śpiew nasz narodowy,
w pieśni ślub czynimy.
Hop, hop, ...[79]

Pieśni *Jeszcze nasza wiara słynie póki Ślązak żyje* przyświecały te same ideały co pieśni *W górę serca bracia mili*. Dominantą jej było zachowanie wierności mowie ojców. Nadprezydent prowincji górnośląskiej przypuszczał, że mimo zakazu używania śpiewnika *Echa Śląskie* w szkołach i na kursach polskich polskie towarzystwa śpiewacze na Opolszczyźnie wykorzystają go w całej pełni.[80] Toteż uważał za stosowne, by w polskich towarzystwach śpiewaczych na terenie całego Śląska Opolskiego gestapo przeprowadziło rewizje w poszukiwaniu tych śpiewników. W wypadku zaś stwierdzenia, że zakwestionowany śpiewnik jest używany przez zespoły śpiewacze, wtedy wszystkie egzemplarze muszą ulec konfiskacie. Konfiskata ta miała lada dzień być dokonana przez gestapo.[81]

Prezydent rejencji opolskiej po zapoznaniu się z pismem nadprezydenta prowincji górnośląskiej z dnia 21 sierpnia 1936 r., zwrócił się 5 września 1936 r. do gestapo, by przeprowadziło w polskich organizacjach śpiewaczych na Śląsku Opolskim rewizje, a w razie wykrycia śpiewników *Echa Śląskie* wszystkie należy skonfiskować.[82]

Gestapo stwierdziło, że *Echa Śląskie* rzeczywiście używane były przez polskie towarzystwa śpiewacze i młodzieżowe na Śląsku Opolskim. Ponadto skonstatowało, że trzymane były na składzie zarówno w polskich świetlicach, jak i u osób, które trudniły się udzielaniem nauki śpiewu, czy też były przewodniczącymi polskich kół śpiewaczych. Sprzedaży śpiewnika dokonywano w niżej wymienionych punktach:

1. Biuro Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Zabrzu,[83]
2. Zarządy okręgowe Związku Polskich Kół Śpiewaczych przez swych przewodniczących: Kampczyk, Bytom, Jan Rychel, Strzelce Opolskie,

August Kowalski, Opole, Wojciech Michałek, Olesno, Jan Witt, Racibórz.

Konfiskata śpiewnika została zarządzona przez opolską Staatspolizeistelle,[84] która na podstawie pisma prezydenta rejencji opolskiej I 7b Nr 938/36 z dnia 5 września 1936 r., zwróciły się w dniu 15 września 1936 r. (Nr II-2-71-20/f/2629) do:

a. wszystkich landratów na terenie rejencji opolskiej z wyjątkiem miast: Nysy, Grodkowa, Głubczyc i Kluczborka,
b. nadburmistrzów miast: Raciborza i Nysy,
c. inspekcji części przemysłowej Górnego Śląska w Gliwicach,
d. placówek służby zewnętrznej (Aussendienststelle) w Raciborzu i Kluczborku,
e. placówek służby pogranicznej (Grenzdienststelle) w Oleśnie, Górze św. Anny, Prudniku i Zawadzkiem, pow. Strzelce Opolskie,

o błyskawiczne przeprowadzenie rewizji w poszukiwaniu śpiewników *Echa Śląskie* w dniu 21 września 1936 r. o godzinie 10-tej i to jednocześnie we wszystkich placówkach, o których już była mowa.[85] Rewizje mieli przeprowadzić urzędnicy, stojący do dyspozycji wyżej wymienionych urzędów. Gdyby jednak nie dysponowano tyloma urzędnikami (gestapowcami), którzy dostatecznie władali językiem polskim, należało posłużyć się zaufanymi osobami ze znajomością języka polskiego. W okręgach zaś landratów rewizje miały przeprowadzać wyłącznie placówki gestapo w ustalonym terminie, jednak po uprzednim obustronnym porozumieniu. Wykryte śpiewniki miały być skonfiskowane i zabezpieczone na miejscu,[86] a sprawozdanie porewizyjne z kompletnym wykazem personalnym osób obciążonych, przedłożone w dwóch egzemplarzach szefowi opolskiego gestapo do dnia 23 września 1936 r.[87]

21 września 1936 r., punktualnie o godzinie 10-tej zostały jednocześnie przeprowadzone rewizje w poszukiwaniu śpiewników *Echa śląskie* i to nie tylko we wszystkich organach i ogniwach Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, ale także w poszczególnych towarzystwach śpiewaczych, a nawet i u pojedynczych osób znanych działaczy polskich na polu amatorskiego ruchu śpiewaczego.[88] W dniu tym skonfiskowano następujące ilości egzemplarzy śpiewnika *Echa Śląskie:*

1.	Biuro Związku Polskich Kół Śpiewaczych, Zabrze	2856 szt.
2.	Tow. Śpiewacze „Lutnia", Opole	33 szt.
3.	prezes Zarządu Okręgu, August Kowalski, Opole	11 szt.
4.	nauczyciel Franciszek Michałowski, Grabina, pow. Prudnik	1 szt.
5.	prezes Zarządu Okręgu, Herman Kampczyk, Bytom	58 szt.
6.	urzędnik Emanuel Drobczyk, Miechowice	1 szt.
7.	Robert Dylus, Gliwice	1 szt.
8.	Katarzyna Olszowska, Gliwice	1 szt.
9.	dyr. Banku Ludowego Wojciech Michałek, Olesno	10 szt.

10.	robotnik Karol Cybis, Wieszowa, pow. Bytom	13 szt.
11.	rolnik Michał Jośko, Gamów, pow. Racibórz	14 szt.
12.	student Nowak, Gamów, pow. Racibórz	1 szt.
13.	żona rolnika Anastazja Wycisk, Grzegorzowice, pow. Racibórz	4 szt.
14.	murarz Franciszek Olbrich, Brzeźnica, pow. Racibórz	3 szt.
15.	Maria Janik, Gwoździany, pow. Dobrodzień	1 szt.
16.	dyrygent związkowy Jan Witt, Racibórz [89]	2 szt.
17.	Teofil Jośko, Gamów, pow. Racibórz	1 szt.
18.	student Antoni Nowak, Gamów, pow. Racibórz	1 szt.
19.	sołtys Józef Wycisk, Grzegorzowice, pow. Racibórz	4 szt.
20.	Franciszek Olbrich, Brzeźnica, pow. Racibórz	3 szt.
21.	w Olesnie	11 szt.
22.	Stanisław Wieczorek, Bodzanowice, pow. Olesno	1 szt.
23.	Anna Pietruszka, Bodzanowice, pow. Olesno	1 szt.
24.	Jadwiga Osyra, Bodzanowice, pow. Olesno	1 szt.
25.	Franciszek Gajdeczka, Kucoby, pow. Olesno	1 szt.
26.	Wiktoria Wieczorek, Kucoby, pow. Olesno	1 szt.
27.	Agnieszka Suk, Kucoby, pow. Olesno	1 szt.
28.	Antoni Płaczek, Kucoby, pow. Olesno	1 szt.
29.	prezes Zarządu Okręgu, Józef Gomoła, Strzelce Opolskie	115 szt.
30.	dyr. Banku Ludowego Jan Rychel, Strzelce Op.	1 szt.
31.	Jan Bannert, Klucze, pow. Strzelce Opolskie	1 szt.
32.	Edmund Pordzik, Dolna, pow. Strzelce Opolskie	2 szt.
33.	Kurt Szczudło, Centawa, pow. Strzelce Opolskie	1 szt.
34.	Franciszek Kołodziej, Wierzchlesie, pow. Strzelce Opolskie	1 szt.
35.	Jan Wawrzynek, Bierkowice, pow. Opole	1 szt.
36.	Teodor Piechota, Grudzice, pow. Opole	2 szt.
37.	Paweł Piechota, Grudzice, pow. Opole	1 szt.
38.	Wincenty Piechota, Grudzice, pow. Opole	1 szt.
39.	Franciszek Panza, Grudzice, pow. Opole	1 szt.
40.	Alfons Klaka, Zabrze	1 szt.
41.	Antoni Jarosz, Mikulczyce.[90]	1 szt.

Skonfiskowanych zostało wtedy 3152 egzemplarzy, które zabezpieczono bądź to w miejscowych posterunkach policji, bądź też na placówkach służby zewnętrznej opolskiej Staatspolizeistelle. Szef opolskiego gestapo w raporcie z dnia 28 września 1936 r. suponował, iż większa część rozprowadzonych śpiewników znajdowała się prawdopodobnie poza Śląskiem Opolskim, mianowicie we Wrocławiu, Berlinie itp.[91]

Udostępnianie śpiewników policji niemieckiej w czasie przeprowadzanych rewizji nie odbywało się — jakby przypuszczać należało — spokojnie i dobrowolnie. Przeczy temu dokument opolskiej Staatspolizeistelle z dnia 28 września 1936 r. (Nr II-2-71-20/f/2679), który przynosi nader charakterystyczny fakt, jaki miał miejsce podczas rewizji w Mionowie, pow. prudnicki. Otóż w miejscowości tej piękną, wprost bohaterską postawę, godną prawdziwego Polaka, zajął podczas rewizji w poszukiwaniu śpiewnika rolnik Rudolf Grelich. Kiedy gestapo chciało przeprowadzić rewizję w prywatnej szkole polskiej, która mieściła się w jego zabudowa-

niach, zdecydowanie odmówił otwarcia sali szkolnej, tłumacząc, że klucze posiada nieobecny nauczyciel. Gestapowcy przy pomocy fachowca-rzemieślnika przemocą otworzyli klasę i przeprowadzili rewizję. Gestapowcy zawezwali Grelicha, jako właściciela posesji, by przekonał się, iż zrewidowane pomieszczenie oddają zgodnie z obowiązującymi przepisami. Grelich jednak stanowczo odmówił, zaś do rewidujących urzędników odezwał się w ten sposób: „Jeżeli gestapowcy nie znają języka polskiego, to jakim prawem przebywają na Górnym Śląsku, niech się wynoszą na piaski brandenburskie! Gestapowcy to pierońskie złodzieje. Doniosę gazecie, że wtargnęli oni gwałtem do mego domu." [92] W kłopotliwej sytuacji znalazł się miejscowy sołtys, którego gestapo zawezwało do pomocy w przeprowadzeniu rewizji, albowiem musiał on wypowiedź Grelicha przełożyć z polskiego na język niemiecki. Twarde słowa wyrzeczone przez Grelicha mocno dotknęły gestapo, które oczywiście wytoczyło mu skargę za obrazę godności urzędnika hitlerowskiego w służbie.[93] Grelich w kilka lat później ciężko odcierpiał swoją odwagę, gdyż został skazany na „rozmyślanie o prawdziwości wyrzeczonych słów" wpierw do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a później w Dachau, gdzie przypieczętował to wystąpienie śmiercią.[94]

Opolska Staatspolizeistelle czekała na dalsze dyrektywy w sprawie zabezpieczonych egzemplarzy *Ech Śląskich*.[95] W dniu 4 października 1936 r. prezydent rejencji opolskiej zwrócił się do opolskiej Staatspolizeistelle, by skonfiskowane śpiewniki do jakiegoś czasu przechowywała i zabezpieczyła we własnym zakresie. W sprawie ostatecznej likwidacji tych śpiewników wydane być miały specjalne wytyczne.[96]

W tym samym dniu prezydent rejencji opolskiej powiadomił też nadprezydenta prowincji śląskiej we Wrocławiu, że na podstawie reskryptu nadprezydenta prowincji górnośląskiej, gestapo dokonało konfiskaty polskich śpiewników pt. *Echa Śląskie*. O wynikach tej konfiskaty opolska Staatspolizeistelle doniosła bezpośrednio nadprezydentowi we Wrocławiu raportem z dnia 28 września 1936 r.[97]

III

Pierwszą wieść z czasopism krajowych o konfiskacie śpiewnika polskiego *Echa Śląskie* przyniosła katowicka „Polska Zachodnia" w drobnym artykule pt. *Polski ruch śpiewaczy na Śląsku Opolskim doznaje nowego prześladowania*. Oto jego treść:

„W tych dniach niemiecka policja przeprowadziła w Bytomiu szereg rewizji w lokalach polskich tow. śpiewaczych, poszukując śpiewników polskich, w których rzekomo miały być zamieszczone antyniemieckie piosenki. W poszczegól-

nych wioskach koło Bytomia żandarmeria niemiecka przeprowadziła takie rewizje u Polaków za śpiewnikami polskimi. Miano zająć śpiewniki *Echa Śląskie*. Rewizje te wywołały zrozumiałe oburzenie wśród ludności polskiej na Śląsku Opolskim." [98]

Krakowski „Ilustrowany Kuryer Codzienny" przyniósł na temat konfiskaty *Ech Śląskich* trzy notatki następującej treści:

1) „Gestapo przeprowadziło rewizje w polskich towarzystwach śpiewaczych na Śląsku. Bytom 22 września (B). Dnia 22 bm. niemiecka policja polityczna przeprowadziła szereg rewizji w bibliotekach polskich towarzystw śpiewaczych, szukając śpiewników polskich, zawierających rzekomo antyniemieckie piosenki.

Podobne rewizje odbyły się nie tylko w Bytomiu, ale i po wsiach na Śląsku Opolskim, które przeprowadziła żandarmeria niemiecka. W wyniku tych rewizji skonfiskowały władze niemieckie pewną ilość śpiewników polskich pt. *Echa Śląskie*. Rewizje te wywołały wśród ludności polskiej na Śląsku niemieckim zrozumiałe oburzenie. Są one dalszym dowodem systematycznej antypolskiej akcji na Śląsku Opolskim w związku z usuwaniem nabożeństw polskich i śpiewów polskich ze wszystkich kościołów." [99]

2) „Konfiskata śpiewnika polskiego na Śląsku Opolskim. Niemieckie władze policyjne na Śląsku Opolskim przeprowadziły ostatnio rewizje domowe u wszystkich działaczy pracujących w polskich towarzystwach śpiewaczych. W wyniku rewizyj skonfiskowano około 3000 egzemplarzy śpiewnika *Echa Śląskie* wydanego w roku 1935. Śpiewnik ten zawiera znane w całej Polsce pieśni ludowe, mazurki, polonezy, hymny oraz kilka śląskich pieśni regionalnych, toteż zarządzenie władz niemieckich, nakazujące konfiskatę śpiewnika, wzbudziło zrozumiałe zdziwienie." [100]

3) „Nieustanne rewizje u Polaków na Śląsku Opolskim. Agencja Press donosi z Katowic: Gestapo nie ustaje w przeprowadzaniu rewizji wśród Polaków na Śląsku Opolskim. Po rewizjach w lokalach Związku Polaków i Tow. Śpiewaczego w Zabrzu, gestapo dokonuje rewizji w mieszkaniach ludności polskiej. Poszukiwane są śpiewniki, odezwy i książki polskie. Szczególnie kontrolowane są polskie książki do nabożeństwa." [101]

A oto tekst notatki, jaką wówczas na temat konfiskaty śpiewnika zamieściła katowicka „Polonia" (powtórzyła dosłownie treść notatki drugiej „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" i dodała):

„Jeżeli to ma być odwet za konfiskatę śpiewników niemieckich w Polsce, to zachodzi tu gruba różnica. Konfiskata śpiewników niemieckich nastąpiła za pieśni rewizjonistyczne w rodzaju: *Nach Osten wollen wir fahren*, natomiast *Echa Śląskie* zawierają wyłącznie stare pieśni regionalne dalekie od wyraźnego tonu działalności mniejszości niemieckiej, niedwuznacznie akcentującej swą tęsknotę za powrotem do Rzeszy Niemieckiej. Związek Polaków w Niemczech interweniował w sprawie tej wobec władz niemieckich." [102]

„Nowiny Codzienne", wychodzące w Opolu, zamieściły wiadomość o konfiskacie *Ech Śląskich* na czołowej stronie. Treść tej notatki brzmiała:

„Policja konfiskuje śpiewnik polski pt. *Echa Śląskie*. Opole, 22. IX. — W ostatni poniedziałek policja przeprowadziła w biurach naszych organizacyj, świetlicach

i u osób prywatnych poszukiwania za śpiewnikiem Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim pt. *Echa Śląskie*, który to śpiewnik wszędzie policja konfiskowała. Podobno dwie pieśni zawarte w śpiewniku wzbudziły zastrzeżenia władz niemieckich.

Jak się w związku z tym dowiadujemy, Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech zajęła się energicznie tą sprawą i zwróciła się do odpowiednich władz niemieckich." [103]

Założony w roku 1936 organ Związku Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego „Przyjaciel Pieśni" — który powstał z gorliwej troski o podtrzymanie zagrożonej pieśni polskiej na Opolszczyźnie i miał stać się nieodstępnym towarzyszem śpiewaków opolskich na drodze ich szczytnych ideałów — podał czytelnikom jeszcze w numerze wrześniowym następującą krótką informację:

„Dnia 21 września br. nastąpiła konfiskata naszego śpiewnika *Echa Śląskie*. Przeprowadziła ją policja na całym terenie rejencji opolskiej. Konfiskata stanowi wielką przeszkodę w należytej pracy polskich towarzystw śpiewaczych. Nasz żal wobec takiego postępowania jest dlatego tak ogromny, że wydanie śpiewnika kosztowało Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim wiele trudów. Komitet redakcyjny z wielką sumiennością zastanawiał się przy wyborze każdej z pieśni i żadną miarą nie pragnął naruszać poprawnego stosunku wobec państwa niemieckiego. Toteż Zarząd Związku jest przekonany, że przy konfiskacie polskiego śpiewnika, z którego już przeszło rok śpiewano i który przez władze niemieckie tak długo był tolerowany, kierowano się mylnym oskarżeniem i że śpiewnik po zbadaniu zostanie nam zwrócony. Czekamy na orzeczenie władz policyjnych i wycofanie dotychczas nieuzasadnionej konfiskaty." [104]

Zdawać by się mogło, że Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim poprzestał na tych dwóch notatkach. Było oczywiście wręcz przeciwnie. Przy każdej nadarzającej się sposobności Związek poruszał niesłuszność konfiskaty *Ech Śląskich*. Na historycznym sejmiku Związku Polaków w Niemczech, jaki odbył się na Górze św. Anny w dniu 18 października 1936 r., mówił na temat pieśni polskiej ówczesny prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego, Alfons Klaka z Zabrza. W przemówieniu swym poruszył także sprawę konfiskaty *Ech Śląskich*. Oto fragment jego przemówienia:

„Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego wydał z okazji 25-lecia swego istnienia śpiewnik *Echa Śląskie*. Śpiewnik został opracowany bardzo starannie, a pieśni ludowe dobrane były tak, aby niczym nie drażniły uczuć obcych. Niestety śpiewnik został przed miesiącem przez władze niemieckie bez podania powodów skonfiskowany." [105]

Składając zaś sprawozdanie z działalności za rok 1936 na Walnym Zebraniu Delegatów Związków Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego w Bytomiu w dniu 14 marca 1937 r. tenże A. Klaka szeroko omówił zagadnienie konfiskaty *Ech Śląskich*.[106]

Dopiero po upływie miesiąca konfiskatą śpiewnika polskiego zainteresowała się berlińska centrala gestapo, pytając pismem z dnia 27. X. 1936 r. nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu o jej przyczyny, prosząc jednocześnie o 3 egzemplarze śpiewnika, lecz tylko w wypadku, gdyby nią miały być objęte pozostałe tereny Rzeszy.[107]

Nadprezydent w Opolu nie wysilał się specjalnie na głębokie i wszechstronne uzasadnienie konfiskaty śpiewnika polskiego. Odpowiedź jego brzmiała bardzo krótko: „Przesyłam w załączeniu odpis mego reskryptu z dnia 21. 8. 1936 r. skierowanego do prezydenta rejencji opolskiej, który na podstawie tegoż wydał dalsze zarządzenia. Z tego też powodu pismo Wasze oddałem do jego rąk." [108]

Odpowiedzią zajął się więc prezydent rejencji opolskiej. Przekazał on berlińskiej centrali gestapo dowody rzeczowe konfiskaty w postaci egzemplarzy śpiewnika *Echa Śląskie* wraz z trzema przekładami zakwestionowanych tekstów pieśni. Ponadto przesłał jeszcze następujące odpisy:

1. zarządzenie ministra Rzeszy do nauki, wychowania i oświaty z dnia 9. 4. 1936 r. (W. IIIc 1565 W IIIa) w sprawie zakazu wprowadzenia śpiewnika *Echa Śląskie* do polskich placówek szkolnych na terenie Rzeszy;

2. pisma niemieckiego konsula generalnego w Katowicach dotyczącego *Ech Śląskich* oraz konfiskaty śpiewników niemieckich w b. województwie śląskim.

Mając — zdaniem prezydenta rejencji opolskiej — tak przekonywające dowody rzeczowe, upoważnił przeto Staatspolizeistelle w Opolu do dokonania konfiskaty śpiewnika polskiego w towarzystwach i organizacjach polskich na terenie Śląska Opolskiego, zwłaszcza że nadprezydent prowincji górnośląskiej uważał, iż zarządzeniem tym winny być objęte pozostałe tereny Rzeszy Niemieckiej.[109]

Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech złożyła w sprawie konfiskaty *Ech Śląskich* kilka zażaleń i to zarówno u prezydenta Komisji Mieszanej w Katowicach,[110] jak też u władz hitlerowskich w Opolu. Zachowany dokument niemiecki z dnia 13 maja 1937 r., mówi już o trzech skargach mniejszościowych, dotyczących konfiskaty śpiewnika polskiego, które dla wydania orzeczenia przez prezydenta Komisji Mieszanej w owym czasie znajdowały się jeszcze u niego.[111] Niestety prezydent Komisji Mieszanej Calonder do skarg Związku Polaków w Niemczech nie ustosunkował się i do końca swej działalności w tej sprawie nie wydał żadnej decyzji, wprost przeciwnie, zbojkotował je i pozostawił bez jakiejkolwiek odpowiedzi.[112]

Niemieckim władzom administracyjnym było to bardzo na rękę. Stąd też władze niemieckie sprawę skarg polskich przeciągały i nie powzięły tak długo decyzji, dopóki nie zajął się tym wrocławski sąd specjalny (Sondergericht).[113]

Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech nie dała jednak za wygraną i złożyła w sprawie konfiskaty *Ech Śląskich* w dniu 2 października 1937 r. jeszcze jedną skargę na ręce nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu. Wspomina ona ponownie o dokonaniu przez gestapo w Opolu w dniu 21 września 1936 r. konfiskaty śpiewnika *Echa Śląskie*, jedynego jakim dysponowały towarzystwa śpiewacze oraz wszelkie polskie organizacje kulturalne na terenie Śląska Opolskiego. Skarga przypomina również, że już w dniu 24 października 1936 r. zostało w tej sprawie złożone Prezydentowi Komisji Mieszanej zażalenie, na które niestety Związek Polaków w Niemczech dotąd nie otrzymał odpowiedzi. Natomiast Niemiecki Urząd Mniejszościowy w Opolu przesłał Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech krótkie wyjaśnienie, iż przyczyną konfiskaty śpiewnika polskiego „stały się dwie pieśni w nim zawarte: nr 10 i 17". Związek Polaków w Niemczech w dalszym ciągu swej skargi podaje, że zarządzenie policyjne w sprawie konfiskaty nie dotyczyło jednak całego śpiewnika, przeto zwraca się z prośbą do nadprezydenta prowincji górnośląskiej o uwzględnienie wyżej wyłuszczonych wyjaśnień i zwrot skonfiskowanych śpiewników polskich, gdyż są one nieodzownie potrzebne towarzystwom śpiewaczym dla rozwinięcia ich działalności kulturalnej.[114]

Nadprezydent skwitował skargę w piśmie z dnia 7. 10. 1937 r. jednym zdaniem, mianowicie, że „skierował ją prezydentowi rejencji opolskiej do właściwego załatwienia".[115] Prezydent rejencji opolskiej pismem z dnia 21 października 1937 roku, powiadomił Dzielnicę I Związku Polaków w Niemczech w Opolu, iż zgodnie z prawomocnym wyrokiem sądu specjalnego we Wrocławiu, wszystkie śpiewniki polskie pt. *Echa Śląskie* mają ulec całkowitemu zniszczeniu, którego nie można było ograniczyć tylko do dwóch zakwestionowanych pieśni, albowiem wyłączenie ich z całości śpiewnika okazało się niemożliwe. Prezydent rejencji zakomunikował także Związkowi Polaków w Niemczech, że przeciwko temu wyrokowi nie wystąpi, jako też w tej sprawie nie wyda już innego zarządzenia.[116]

Prezydent rejencji opolskiej był bowiem już w posiadaniu wyroku, jaki wydał Sondergericht für den Oberlandesgerichtsbezirk Breslau bei dem Landgericht we Wrocławiu, który mu został doręczony przez opolską Staatspolizeistelle przy piśmie z dnia 13 września 1937 r. Mocą tegoż wyroku poleca się zniszczyć wszelkie śpiewniki polskie pt. *Echa Śląskie*, cz. I, które ukazały się drukiem w Katowicach w roku 1935 wraz z całym składem drukarskim i kompletem klisz nutowych o ile znajdą się jeszcze w posiadaniu autora, drukarza, wydawcy, nakładcy, bądź księgarza, względnie będą publicznie udostępniane czy też oferowane.

Z pisma zaś opolskiej Staatspolizeistelle wynika, iż starszy prokurator państwa (Oberstaatsanwalt) we Wrocławiu powierzył jej wykonanie tego wyroku. Szef opolskiej Staatspolizeistelle zarządził, iż śpiewniki polskie

w ilości 3000 egzemplarzy, należy z powodu braku surowca papierniczego przekazać jako makulaturę na przemiał, który dokonany zostanie w obecności dwóch gestapowców.[117]

Wyrok wrocławskiego sądu został wydany w imieniu narodu niemieckiego i nosi numer 42 Sg 16 K Ms. 128/27/228/37. Uzasadnienie jego miało następujące brzmienie:

„Na polecenie Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Górnym Śląsku z siedzibą w Zabrzu, ukazała się nakładem księgarni Mikulskiego w Katowicach (pol. Górny Śląsk) pierwsza część śpiewnika ludowego z nutami pt. *Echa Śląskie*. (W dalszym ciągu wyroku zostały przytoczone w przekładzie na język niemiecki pieśni nr 10 i 17).

Śpiewniki z tymi tekstami były również rozpowszechniane na terenie niemieckiego Górnego Śląska. Nie zostało jednak stwierdzone, czy w ogóle, a tym bardziej przez kogo pieśni nr 10 i 17 były śpiewane. Nie dało się także udowodnić, czy członkowie mniejszości narodowej w Niemczech, pomimo nabycia tych śpiewników, znali treść poszczególnych pieśni, w szczególności zaś nr 10 i 17. Ponieważ nakład śpiewników znajduje się w Polsce, a jego właściciele są obywatelami polskimi, przeto nie podlegają niemieckiemu sądownictwu karnemu.

Obydwie pieśni w treści swej, choć w sposób ukryty i niekoniecznie zrozumiały, mówią jednak o ucisku i germanizacji mniejszości polskiej na Górnym Śląsku i to pomimo zapewnień i oświadczeń ze strony rządu, jak też kierowniczych osobistości ruchu narodowosocjalistycznego, a w szczególności gauleitera i nadprezydenta prowincji śląskiej, iż takowe nie będą miały miejsca. Myśl ta znalazła w pieśni nr 10 szczególny wyraz w następujących wierszach: „prędzej woda w Odrze zginie, nim nas wróg zabije" oraz „wszak lepszej dozwoli Bóg doczekać doli". W zwrocie tym mówi się o wrogim traktowaniu i prześladowaniu mniejszości, jako też o nieprzejednanym dążeniu do tępienia Polaków i polskości w ogóle. Ta sama myśl przewija się w pieśni nr 17 ujęta zdaniem: „chociaż ciężki los nas gniecie, aleśmy tu żywi przecie". Szczególnie zwrotkę czwartą należy rozumieć w sensie uprawiania przez rząd silnej akcji germanizacyjnej. Obydwie scharakteryzowane pieśni zawierają tak dalece wrogie i podburzające wypowiedzi o kierowniczych osobistościach państwa i niemieckiej partii narodowosocjalistycznej, zarzucając im niesłowność, tak że podważają zaufanie narodu niemieckiego w zakresie ich przydatności politycznej w sterowaniu nawą państwową. W myśl ustawy o szeptanej propagandzie (Heimtückegesetz) § 2 z dnia 20 grudnia 1934 r. treść tych pieśni stanowi podmiot czynu karygodnego wynikającego z § 41 St. G. B. (Strafgesetzbuch — kodeks karny). Prowadzenie dochodzenia przeciw określonej osobie lub też skazanie jej z wyżej wymienionych powodów, stało się więc niewykonalne, przeto stosownie do § 41 St. G. B. dopuszczalne jest orzeczenie to uznać jako samoistne (§ 42 St. G. B.). Z tej też przyczyny, skazuje się scharakteryzowane śpiewniki wraz z całym zacem i kompletem odlewów na zniszczenie. Wyrok nie mógł być ograniczony tylko do dwóch wyżej wymienionych pieśni (§ 41 p. 3. St. G. B.), ponieważ wyłączenie ich z układu tegoż śpiewnika było niemożliwe. Postawionego w oskarżeniu zgodnie z §§ 40, 42 St. G. B. wniosku w sprawie wycofania tychże z obiegu, nie dało się w czasie głównej rozprawy sądowej utrzymać w mocy, gdyż stosownie do § 41 p. 1 St. G. B. nie można było ustalić tytułu własności wymienionych śpiewników.

Koszta postępowania sądowego ponosi skarb państwa."[118]

Hitlerowski sąd specjalny we Wrocławiu zwlekał z wyrokiem w sprawie śpiewnika polskiego *Echa Śląskie* aż do chwili wygaśnięcia górnośląskiej konwencji genewskiej (15. VII. 1937 r.).

Warto tutaj przypomnieć o gwarancji złożonej przez gauleitera i nadprezydenta prowincji śląskiej Wagnera we Wrocławiu w dniu 17 marca 1937 r. polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Opolskim w zakresie jej pełnej swobody politycznej, gospodarczej i kulturalnej, jaką się ona cieszyć będzie po upływie górnośląskiej konwencji genewskiej, szczególnie jej części III dotyczącej ochrony mniejszości. Gauleiter Wagner oświadczył uroczyście, że po wygaśnięciu górnośląskiej konwencji genewskiej nie zastosuje nawet najmniejszych represji w stosunku do polskiej mniejszości narodowej.[119]

*

Hitlerowska polityka przemocy i bezprawia nie zdołała jednak zniszczyć ani zahamować polskiego życia na Opolszczyźnie. Każdy cios brutalnej pięści hitlerowskiej rodził nowe pomysły, pobudzał do nowych wyczynów, których Niemcy nie byli w stanie przewidzieć. Wprawdzie brak śpiewników dał się odczuć w towarzystwach śpiewaczych i wpłynął niewątpliwie na częściowe zahamowanie pracy zespołów chóralnych.[120] Śpiewacy na Śląsku Opolskim dopomagali sobie jednak rękopisami, czasem wystarczyło, że dyrygent znał teksty i melodie, a członkowie uczyli się ich też na pamięć.

Zjazd bytomski wykazał, że:

1. idea śpiewacza coraz więcej znajdowała zwolenników szczególnie wśród młodzieży opolskiej wsi, która była świadoma swego zadania w podtrzymywaniu i dźwiganiu polskiego życia kulturalnego;
2. kółka śpiewacze jak i Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim jako organizacja od jej wznowienia w roku 1926 znajdowały się na drodze nieustannego postępu i rozwoju;
3. chóry Śląska Opolskiego pomimo rozlicznych, a nieraz bardzo trudnych przeszkód i warunków pracy, stale postępowały naprzód, zarówno pod względem liczebności, jak i poziomu;
4. lud polski Śląska Opolskiego chylił czoła przed sztandarem pieśni ojczystej, lecz nie poniżył się przed potęgą policyjnego państwa niemieckiego;
5. lud opolski gorąco umiłował swoją pieśń rodzimą i śpiew polski;
6. lud opolski miał niezłomną wolę trwania wiernie przy sztandarze Rodła, swej pieśni ojczystej oraz skarbnicy pamiątek narodowych.

PRZYPISY

1. A. Klaka: *Ruch śpiewaczy na Opolszczyźnie. Pieśń Zwycięska.* Praca zbiorowa, wydana z okazji jubileuszu 35-lecia Towarzystwa śpiewaczego „Halka" w Bytomiu (1913—1948). Bytom 1948, s. 28; J. Fojcik: *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku.* Śląski Instytut Naukowy. Wyd. „Śląsk", Katowice 1961, s. 201.
2. J. Fojcik: op. cit., str. 146. Zjazd ten miał się odbyć w maju 1935 r. Z powodu nakazanej żałoby po śmierci J. Piłsudskiego zjazd odroczono z maja na dzień 15 września 1935 r., gdy jednak na ten dzień wyznaczone zostały wybory do senatu R.P., musiano całą imprezę przełożyć na rok następny.
3. WAP Wrocław, akta Rejencji Opolskiej, Wydział I. Sygn. RO 2127, fol. 1—2 oraz WAP Wrocław, Sygn. NP 191, fol. 90.
4. A. Klaka: op. cit., s. 28 oraz J. Rychel: *Z historii ruchu śpiewaczego na Opolszczyźnie. Księga pamiątkowa śpiewactwa opolskiego.* Opole 1957, s. 27.
5. Wydrukowany został już na ten dzień program zjazdu, którego część tytułową przytaczam: „Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim ma zaszczyt zaprosić na uroczystość Jubileuszu 25-lecia istnienia, które się odbędzie w niedzielę, dnia 26 maja 1935 r. w Bytomiu pod wysokim protektoratem Związku Polaków w Niemczech. Cześć Pieśni Polskiej. Zarząd." (Program ten zachował się po dzień dzisiejszy u Henryka Tondery, dyr. Państwowej Szkoły Muzycznej w Brzegu).
6. WAP Wrocław, sygn. RO 2127, fol. 5.
7. WAP Wrocław, sygn. RO 2127, fol. 23.
8. WAP Wrocław, sygn. RO 2127, fol. 25 oraz WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 119. Także „Nowiny Codzienne", Opole, nr 127 z dnia 4. VI. 1935 r.; nr 135 z dnia 14. VI. 1935 r. i nr 136 z dnia 15. VI. 1935 r. — „Das polnische Sängerfest ist nunmehr endgültig auf den 23. Juni 1935 festgesetzt worden". (WAP — Wrocław, sygn. 2127, fol. 25).
9. „Nowiny Codzienne", Opole, nr 127 z dnia 4. VI. 1935 r.
10. WAP Wrocław, sygn. RO 2127, fol. 25.
11. „Nowiny Codzienne", nr 136 z dnia 16. VI. 1935 r.
12. „Nowiny Codzienne", nr 141 z dnia 22. VI. 1935 r.
13. „Polonia", Katowice, nr 3840 z dnia 22. VI. 1935 r.
14. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 33—35.
15. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 37.
16. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71.
17. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 79—87 oraz WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137.
18. Egzemplarz tego programu ma autor niniejszego szkicu w swym prywatnym archiwum.
19. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71—73, „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r. i nr 146 z dnia 28. VI. 1935 r.
20. WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137. Por. też „Polska Zachodnia", Katowice, nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r. oraz informacja ustna udzielona autorowi niniej-
21. WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137. Por. „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r. oraz nr 146 z dnia 28. VI. 1935 r. i „Polska Zachodnia", nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r. oraz informacja ustna udzielona autorowi niniejszego szkicu w dniu 22 września 1964 r. przez Henryka Tonderę z Brzegu.
22. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71—73.

23. WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137 oraz „Nowiny Codzienne", nr 146 z dnia 28. VI. 1935 r.
24. „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. 6. 1935 r.
25. WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137 i „Nowiny Codzienne", nr 146 z dnia 28. VI. 1935 r.
26. „Nach dem Gottesdienst, der gegen 12, 15 Uhr beendet war, fand ein Umzug durch die Strassen der Stadt unter Vorantritt von 3 Musikkapellen statt. Es wurden gezählt: etwas über 1000 Männer, etwa 50 Pfadfinder, etwa 450 Frauen und Mädchen und etwa 280 Kinder und Jugendliche." WAP Wrocław sygn.2127, fol. 71—73.
27. „Um 9,00 Uhr sammelten sich etwa 1750 Festteilnehmer im Schützenhausgarten in Beuthen zum Kirchgang." WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137.
28. „Nach dem Gottesdienst um 12,20 Uhr fand ein Festumzug durch die Scharlayer-, Dyngos-, Gluckowitzer-, Bismarck-, Piekarer- und Breitenstrasse statt, an dem etwa 1660 Personen, darunter 550 Frauen, teilnahmen." WAP Wrocław, sygn.191, fol. 134—137.
29. „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r.
30. A. Klaka: op. cit., str. 28 oraz J. Rychel: op. cit., s. 27.
31. „Am Festumzug haben fast sämtliche Schüler der höheren polnischen Knabenschule in Beuthen mit ihren Lehrern sowie die polnische Berufsvereinigung Beuthen, die Harcerze-Gruppe in Beuthen, sowie die auswärtigen polnischen Vereine teilgenommen." WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137.
32. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71—73 oraz WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134 do 137.
33. „Nowiny Codzienne", nr 146 z dnia 28. VI. 1935 r.
34. „Czcigodny ks. Prezes Koziołek rozpromieniony. Wielu podchodzi do niego, a on z wszystkimi wita się radośnie. Przez cały Zjazd podziwiałem młodzieńczą energię tego zasłużonego kapłana-staruszka, który wytrwał w wielkiej imprezie śpiewaczej aż do wieczora. Sercem i duszą brał udział we wszystkim, także w pochodzie. Tłumy śpiewacze spoglądają na niego z głęboką czcią i serdeczną wdzięcznością." — „Nowiny Codzienne", nr 146 z dnia 28. VI.1935 r.
35. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71—73 oraz WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134 do 137 i „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r., „Polska Zachodnia", nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.
36. „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r. i „Polska Zachodnia", nr 171 z dnia 24. VI. 1935 r. oraz nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.
37. „Auch die früheren Kommunisten Franitza und Prokop, aus Beuthen O/S., wurden im Umzuge gesehen." (Pismo prezydenta policji w Gliwicach do prezydenta rejencji w Opolu z dnia 25. VI. 1935 r.). WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71—73.
38. „Die Beobachtung der Feier im Saale war unmöglich, da die Veranstaltung streng geschlossen war und der geschlossene Charakter von den Leitern streng gewährt wurde. Selbst den Beamten der Staatspolizei wurde der Zutritt verwehrt." WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 71—73. — „Nowiny Codzienne", nr 143 z dnia 25. V. 1935 r. i „Polska Zachodnia", nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.
39. „Nach dem Festumzug eröffnete Klaka im grossen Schützenhaussaal die offiziele, streng geschlossene Kundgebung... In der Festrede führte Klaka nach den Angaben einer Vertrauensperson etwa folgendes aus: „Polen und Deutsche wissen, dass der heutige polnische Gesang derselbe geblieben ist wie vor 600 Jahren. Keine Gewalt, kein deutscher Einfluss haben es bisher fertig gebracht,

uns vom polnischen Liede abzubringen. Der Gesang ist für uns die beste Waffe gegen die Germanisierung. Wir sind stolz darauf, ein Glied des polnischen Volkes zu sein, das in der Geschichte eine so grosse Rolle... spielt!... Vor dem Abschluss seiner Rede forderte er die Festteilnehmer auf, sich von den Plätzen zu erheben und das Treue-Gelöbnis für Polen nachzusprechen. Das Gelöbnis hat folgenden Wortlauf: «Treue unserer Sprache, den ererbten Sitten, Gebräuchen und Eigenschaften. Wir versprechen alles zu tun, das eines Polen würdig ist».” — WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne”, nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r. i „Polska Zachodnia”, nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.

40. WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne”, nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r., „Polska Zachodnia”, nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.
41. „Nowiny Codzienne”, nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r.
42. „Polska Zachodnia”, nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.
43. „Nowiny Codzienne”, nr 143 z dnia 25. VI. 1935 r.
44. *Górny Śląsk*, praca zbiorowa z cyklu *Ziemie Staropolski*, t. V, część II, Instytut Zachodni, Poznań 1959.
45. Tamże.
46. WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137 oraz WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 79 do 87.
47. A. K l a k a: op. cit., s. 28 i J. R y c h e l: op. cit., s.25.
48. M. O r z e c h o w s k i: *Szkice z dziejów Polonii Wrocławskiej*, Wrocław 1960, s. 194.
49. J. F o j c i k: op. cit., s. 201 oraz: „Nach dem Wettstreit sangen nacheinander 7 Gesangvereine aus Ostoberschlesien, die je in einer Stärke von über 100 Personen aufgetreten sind und stürmisch gefeiert wurden.” WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 134—137.
50. „Ostdeutsche Morgenpost”, z dnia 27. X. 1935 r.
51. Tamże.
52. „...Wieszowa, pow. Bytom: Dotychczas urządzało się u nas rzadko zebrania śpiewacze, to tu, to ówdzie, ze względu na niemożność wynajęcia nigdzie lokalu. Mimo trudności, zespół śpiewaczy wytworzył ze siebie grupkę domorosłych amatorów sztuki scenicznej i dawaliśmy raz lub dwa razy na rok przedstawienie religijne.

Pisaliśmy, jakich represyj użyto względem ludności, aby ją odwieść od pójścia «na polski teatr». Urządzano umyślnie zebrania niemieckie w tym samym czasie, zmuszono do przyjścia na nie wszystkich pracujących, albo pobierających jakiekolwiek wsparcia. Kiedy mimo tego przyszło na polskie przedstawienie przeszło 200 osób — postanowiono uniemożliwić we Wieszowie urządzenia jakichkolwiek zebrań kulturalnych. W tym celu wezwano do urzędu — restauratora «Niemca» p. Golombka, który wynajął salę, zagrożono mu bezwzględnym bojkotem i zabroniono, by się nie ważył pod żadnym pozorem wynająć choćby najmniejszy pokój na jakiekolwiek polskie zebranie. Skoro się teraz tam lub gdzie indziej zwracamy o wynajęcie lokalu na jeden wieczór — spotykamy się ze stanowczą odmową i charakterystyczną odpowiedzią: «Jak się Panowie postarają od Landrata o pisemne polecenie dla mnie, abym wynajął salę — to tylko wtedy mogę ustąpić. Otrzymałem takie polecenie władz».” — „Polska Zachodnia”, nr 337 z dnia 8. XII. 1935 r.

„Wielkie Strzelce. W powiecie głośno o pobiciu w zeszłym tygodniu w Gogolinie, w lokalu polskiej świetlicy — przez 40 umundurowanych hitlerowców — dwu bezbronnych dyrygentów Polaków. Napadnięto na świetlicę,

a dyrygentów p. Gomołę i Świeżego — pobito do krwi." — „Polska Zachodnia", nr 337 z dnia 8. XII. 1935 r.

Oto tylko dwa drobne, ale typowe i dobitne przykłady tzw. „wspaniałomyślnej polityki Rzeszy Niemieckiej w stosunku do mniejszości narodowych".

53. „Ostdeutsche Morgenpost" z dnia 27. X. 1935 r.; por. też „Nowiny Codzienne", nr 277 z dnia 1. XII. 1935 r.
54. „Polska Zachodnia", nr 173 z dnia 26. VI. 1935 r.
55. „Während des Tanzvergnügens kam es zwischen unbekannten SA-Leuten in Zivil und in Uniform und polnischen Minderheitsangehörigen in den Lokalen zu kleinen Auseinandersetzungen... Die Zwischenfälle wurden von den Beteiligten selbst beigelegt. Personalienfeststellungen sind nicht erfolgt." — WAP Wrocław, sygn. 191, fol. 131—137.
56. *Echa Śląskie — pieśni dla ludu polskiego na Śląsku Opolskim.* Nakł. Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Katowice 1935, część I, s. 152.
57. A. Klaka, op. cit., s. 28, J. Rychel, op. cit., s. 27, J. Fojcik, op. cit., s. 201.
58. „Nowiny Codzienne", nr 213 z dnia 15. IX. 1935 r. i nr 249 z dnia 27. X. 1935 r.
59. „Nowiny Codzienne", nr 122 z dnia 29. V. 1936 r.
60. „Przyjaciel Pieśni", Zabrze 1936, nr 1, s. 6.
61. K. Szczudło: *Dwa najnowsze śpiewniki polskie w Niemczech.* „Przyjaciel Pieśni", Zabrze 1936, nr 3, s. 7.
62. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku". Katowice 1938, t. VI, s. 408.
63. J. Łangowski: *Pieśń polska na indeksie (z lat niewoli). Pieśń Zwycięska.* Praca zbiorowa, wydana z okazji 35-lecia Towarzystwa Śpiewaczego „Halka" w Bytomiu (1913—1948). Bytom 1948, s. 37.
64. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 129.
65. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 521—522.
66. J. Łangowski, op. cit., s. 38.
67. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 521—522.
68. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 523.
69. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 523.
70. *Przedmowa* do śpiewnika *Echa Śląskie*, op. cit., s. II—IV.
71. Por. F. Sachsa recenzję śpiewnika *Echa Śląskie.* „Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk na Śląsku". 1938, t. VI., s. 408.
72. Górnośląska Konwencja genewska pomiędzy Polską i Niemcami zawarta została w Genewie w dniu 15 maja 1922 r. i obowiązywała od 15 lipca 1922 r. do 15 lipca 1937 r.
73. Polsko-niemiecki układ o nieagresji zawarty w Berlinie 26 stycznia 1934 r. na okres 10 lat zawierał postanowienia o wzajemnym poszanowaniu integralności terytorialnej i o pokojowym rozstrzygnięciu sporów; był wyrazem zacieśnienia współpracy rządu Piłsudskiego z państwami faszystowskimi; wypowiedziany przez Hitlera 28 kwietnia 1939 r. — *Mała Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1959, s. 749.
74. „Kattowitzer Zeitung", Katowice, nr 154 z dnia 6. VII. 1936 r. i WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 525.
75. Deutsches Generalkonsulat Kattowitz. P.O. 6 adh. 1 — Kattowitz, den 11. August 1936. — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 525.
76. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 527.
77. *Echa Śląskie*, op. cit., s. 24—25.
78. „Den Polnischen Gesangvereinen ist von Polnisch-Oberschlesien aus eine Spende von mehreren tausend Gesangbüchern vor etwa einem Jahre zugegan-

gen. Es gehörte hierzu insbesondere eine Ausgabe eines polnischen Liederbuches mit dem Titel *Echa Śląskie*. Dieses Liederbuch enthält zwei Lieder, die zu beanstanden sind." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 477—478.

79. *Echa Śląskie*, op. cit., s. 17—18.
80. „Der Herr Reichs- und Preussische Minister für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung hat demgemäss die Verwendung dieser Bücher an den unterstellten Schulen und Schuleinrichtungen einschliesslich der privaten Lehrgänge für polnische Sprache nicht zugelassen. Nach den Berichten der Abteilung für Kirchen und Schulen und der Abteilung für höheres Schulwesen werden die Gesangbücher bei den vorerwähnten Einrichtungen nicht benutzt. Ich nehme aber an, dass bei den Gesangvereinen die gesamte Liedersammlung in Gebrauch ist." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 477—478.
81. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 478.
82. „Ich bitte, bei den polnischen Gesangvereinen im hiesigen Amtsbezirk nachsuchen zu lassen, ob das beanstandete Liederbuch *Echa Śląskie* benutzt wird. Gegebenenfalls bitte ich, die aufgefundenen Liederbücher zu beschlagnahmen. Über das Ergebnis der getroffenen Massnahmen bitte ich zu berichten." WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 479.
83. Walne zebranie delegatów Związku w dniu 19 kwietnia 1936 r. w Bytomiu na wniosek zarządu zmieniło drogą uchwały dotychczasową nazwę „Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim" na „Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego". A. K l a k a, op. cit., s. 29.
84. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 480.
85. „AM 21. 9. 1936, um 10 Uhr, sind schlagartig bei allen in Frage kommenden Stellen Durchsuchungen anzuordnen, die mit den dort unterstellten Beamten durchzuführen sind." — WAP, Wrocław, sygn. 2127, fol. 480.
86. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 480.
87. Tamże.
88. Por. aneks I.
89. Tamże.
90. Por. aneks II.
91. Por. aneks I.
92. Tamże oraz T. B a n a s i o w a: *Czterdzieści lat w służbie pieśni*. „Kwartalnik Opolski", 1960, nr 2, s. 232.
93. Por. aneks I.
94. Informacja ustna Artura Gadzińskiego z Opola udzielona autorowi niniejszego szkicu w dniu 4. X. 1964 r.
95. Por. aneks I.
96. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 513.
97. Tamże.
98. „Polska Zachodnia", nr 261, z dnia 23. IX. 1936 r.
99. „Ilustrowany Kuryer Codzienny", Kraków, nr 266 z dnia 24. 9. 1936 r.
100. „Ilustrowany Kuryer Codzienny", nr 273 z dnia 1. X. 1936 r.
101. „Ilustrowany Kuryer Codzienny", nr 274 z dnia 2. X. 1936 r.
102. „Polonia", nr 4294 z dnia 27. IX. 1935 r.
103. „Nowiny Codzienne", nr 219 z dnia 23. IX. 1936 r.
104. „Przyjaciel Pieśni", R. I, 1936, nr 6, s. 5.
105. „Nowiny Codzienne" nr 251 z dnia 30. X. 1936 r. oraz „Przyjaciel Pieśni", R. I, 1936, nr 7, s. 4.
106. „Przyjaciel Pieśni", R. II, 1937, nr 5, s. 5 oraz nr 6, s. 9.

107. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 529—530.
108. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 530.
109. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 531—532.
110. Skarga do Prezydenta Komisji Mieszanej nosi datę 24. X. 1936 r. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 549. — Por. aneks III.
111. „Wegen der Beschlagnahme des polnischen Liederbuches *Echa Śląskie* schweben hier drei Minderheitsbeschwerden; sie liegen noch dem „Präsidenten der Gemischten Kommission zur Stellungnahme vor. Eine Entscheidung ist hier noch nicht ergangen." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 538.
112. „Präsident Calonder hat, wie ich beim Oberpräsidenten hier erfahren habe, die anhängig gewesenen Beschwerden wegen Beschlagnahme der Bücher unerledigt gelassen." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 539—540 oraz „Die vom Polenbund insoweit beim Präsidenten der Gemischten Kommission eingelegte Minderheitsbeschwerde ist von diesem nicht erledigt worden." — WAP Wrocław, sygn. 192, fol. 152—153.
113. „Von hier wird in diesen Beschwerdensachen nichts mehr veranlasst." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 538. — „In den Beschwerdensachen wird vom Oberpräsidenten nichts mehr veranlasst." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 539—540.
114. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 549. — Por. też aneks III.
115. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 550. — Por. aneks III.
116. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 551. — Por. aneks III.
117. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 547.
118. WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 543—546.
119. Por. aneks IV.
120. „Die polnischen Gesangvereine haben seit 1936 einen weiteren Aufschwung nicht mehr erlebt, sondern sind im Gegenteil stark zurückgegangen, dass auf Veranlassung der Staatspolizeistelle in Oppeln das für die polnischen Gesangvereine in Oberschlesien bestimmte Liederbuch *Echa Śląskie* seinerzeit wegen zweier inhaltlich zu beanstandender Lieder beschlagnahmt worden ist." — WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 152—153.

ANEKSY

I

Oppeln, den 28. Sept. 1936

Preussische Geheime Staatspolizei.
Staatspolizei für den Regierungsbezirk Oppeln.
II²—71²⁰f/2679
Betrifft: Beschlagnahme des polnischen Gesangbuches *Echa Śląskie*.
Bezug: Verfügung I 7b Nr. 938/36 vom 5. 9. 1936.

Zu der mit Verfügung I 7b Nr. 938/36 vom 5. 9. 1936 des Herrn Regierungspräsidenten von Oppeln angeordneten Beschlagnahme des polnischen Liederbuches *Echa Śląskie* wurde in meinem Dienstbezirk am 21. 9. 1936, um 10 Uhr, bei den Gau-, Kreis- und Ortsgeschäftsstellen der polnischen Gesangvereine und solchen Personen, die sich mit der Erteilung von Gesangunterricht befassen, Durchsuchungen angeordnet und durchgeführt. Es wurden folgende Exemplare sichergestellt:

2856 Stck. Büro des Verbandes polnischer Gesangvereine Hindenburg O/S.
33 „ Gesangverein „Lutnia" Oppeln, Nikolaistrasse 48.
11 „ Kreisvorsitzender August Kowalski, Oppeln, Augustinstrasse 5.
1 „ Lehrer Franz Michalowski, Gershain, Kreis Neustadt O/S.
58 „ Kreisvorsitzender Hermann Kamczyk, Beuthen O/S., Kurfürstenstr. 21.
1 „ Angestellter Emanuel Drobczyk, Mechtal, Karferstrasse 19.
1 „ Robert Dyllus, Gleiwitz, Sosnitzerstr. 19.
1 „ Katharina Olschowski, Gleiwitz, Kaiserstrasse 8a.
10 „ Bankleiter Adalbert Michalek, Rosenberg, Adolf-Hitlerstrasse 14.
13 „ Arbeiter Carl Cibis, Randsdorf, Kr. Beuthen.
1 „ Landwirt Michael Joschke, Gammau, Kreis Ratibor.
1 „ Student Nowak, Krs. Ratibor.
4 „ Landwirtsfrau Annastasia Wyczisk, Gregorsdorf, Kreis Ratibor.
3 „ Maurer Franz Olbrich, Eichendorfmühl, Kreis Ratibor.
1 „ Marie Janik, Nagelschmieden, Kreis Guttentag.
2 „ Gauchormeister Johann Witt, Ratibor, Breitenstr. 38.

Die 2997 Stck. des polnischen Gesangbuches *Echa Śląskie* sind bei den einzelnen Ortspolizeibehörden bezw. den Aussendienststellen der Staatspolizeistelle Oppeln, sichergestellt. Es sind von den 5000 eingeführten Gesangbüchern etwa 3000 Stück erfasst worden. Es ist anzunehmen, dass sich ein grosser Teil der eingeführten Gesangbücher bereits ausserhalb des Bezirks in Breslau, Berlin usw. befindet.

Die Herausgabe der Gesangbücher erfolgte im allgemeinem freiwillig. In einem Falle bei der Durchsuchung der polnischen Privatschule in Dtsch. Müllmen, die in dem Grundstück des Bauern Rudolf Grehlich, Deutsch Müllmen, untergebracht ist, erging sich dieser in Beleidigungen gegen die durchsuchenden Beamten. Da der Inhaber des Schlüssels zu den Behältnissen, in denen die Bücher vermutlich untergebracht waren, nicht anwesend war, haben die durchsuchenden Beamten durch einen Handwerker das ordnungsmässige Öffnen und Schliessen veranlasst. Der als Hauseigentümer anwesende Grehlich wurde aufgefordet, sich von der ordnungsmässigen Übergabe der Räume zu überzeugen. Er lehnte dieses ab und sagte zu den durchsuchenden Beamten: «Wenn die Beamten nicht polnisch verstehen, dann gehören sie nicht nach Oberschlesien, sie sollen machen, dass sie nach Brandenburg kommen.» Weiter sagte er: «Die Beamten sind pieronische Spitzbuben. Ich werde es in Zeitung bringen, dass die Beamten in mein Haus gewaltsam eingedrungen sind.» Der Bürgermeister von Deutsch-Müllmen, der zu der Durchsuchung zugezogen wurde, hat die beleidigenden Äusserungen aus dem Polnischen ins Deutsche übersetzt. Gegen Grehlich wird Anzeige wegen Beamtenbeleidigungen erstattet.

Die „Nowiny Codzienne" in der Nr. 219 und der „Ilustrowany Kuryer Codzienny" in der Nr. 266 haben über die Durchsuchungen kurze Notizen ohne Kommentare gebracht. Über die Verwendung der sichergestellten Bücher bitte ich um entsprechende Anweisung.

In Vertretung: podpis nieczytelny.

Verteiler:
An das Geheime Staatspolizeiamt in Berlin,
An den Herrn Oberpräsidenten in Breslau,
An den Herrn Oberpräsidenten in Oppeln,
An den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln,
An den SD Oberabschnitt Süd-Ost in Breslau, Friedrich-Hebbelstr.

(WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 507—511).

II

Oppeln, den 10. Oktober 1936.

Preussische Geheime Staatspolizei.
Staatspolizeistelle für den Regierungsbezirk Oppeln.
II²-71²⁰f(2679).

Betrifft: Beschlagnahme des polnischen Gesangbuches *Echa Śląskie*.
Vorgang: Mein Bericht II²-71²⁰f(2679) vom 28. 9. 1936.

Im Nachgang zu meinem Bericht II²-71²⁰f(2679) vom 28. 9. 1936 sind für meinen Dienstbezirk noch folgende Sicherstellungen des polnischen Liederbuches *Echa Śląskie* zu verzeichnen:

1 Stück Theofil Jeschke, Gammau, Kr. Ratibor,
1 „ Student Anton Nowak, Gammau, Kr. Ratibor,
4 „ Bürgermeister Josef Wyczik, Gregorsdorf,
3 „ Franz Olbrich, Eichendorfmühl,
11 „ in Rosenberg O/S,
1 „ Stanislaus Wieczorek in Gunsruh,
1 „ Anna Pietruska in Gunsruh,
1 „ Hedwig Ossyra in Gunsruh.
1 „ Franz Geidetzka in Halden,
1 „ Viktoria Wieczorek in Halden,
1 „ Agnes Suk in Halden,
1 „ Anton Platzek in Halden,
115 „ Josef Gomolla, Gross-Strehlitz, Leiter der Gesangvereine im Kreise Gross-Strehlitz,
1 „ Johann Rüchel, Gross-Strehlitz, Leiter der Bank „Ludowy",
1 „ Johann Bannert, Schlüsselgrund,
2 „ Edmund Pordzik, Niederkirch,
1 „ Kurt Szczudło, Haldenau,
1 „ Franz Kolodziej, Hohenwalde,
1 „ Jan Wawrzinek, Birkental,
2 „ Theodor Piechotta, Gruden,
1 „ Paul Piechotta, Gruden,
1 „ Winzent Piechotta, Gruden,
1 „ Franz Pansa in Gruden,
1 „ Alfons Klacka, Hindenburg,
1 „ Anton Jarasch, Klausberg.

Über die Beschlagnahme des polnischen Gesangbuches erscheinen vermehrt Artikel in der in- und ausländischen Presse. So schreibt der „Ilustrowany Kuryer Codzienny" Krakau, in seiner Nr. 273 vom 1. 10. und 274 vom 2. 10. 1936. Er gibt u.a. an, dass die deutschen Polizeibehörden 3000 Stück der im Jahre 1935 herausgegebenen Gesangbücher beschlagnahmt hätten. In einer zweiten Notiz schreibt dasselbe Blatt, dass die „Gestapo" eine Durchsuchung der Räume des Bundes der Polen, des Gesangvereins in Hindenburg und der Wohnungen der polnischen Bevölkerung nach polnischen Gesangbüchern vorgenommen haben.

Der Leiter: podpis nieczytelny.

Verteiler: jak sygn. 2127, fol. 507—511.

(WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 515—517).

III

Związek Polaków w Niemczech T. z. Dzielnica I — Oppeln O/S. (Nikolaistrasse 48, Telefon 3783). 2. Oktober 1937.

An den Herrn Oberpräsidenten der Provinz Oberschlesien

Oppeln

Wir beehren uns dem Herrn Oberpräsidenten nachstehendes zu unterbreiten:

Am 21. September 1936 ist das vom Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląsk Opolski — Verband Polnischer Gesangvereine in Oberschlesien — herausgegebene Gesangbuch *Echa Śląskie* durch die Geheime Staatspolizei in Oppeln beschlagnahmt worden. Es ist das einzige Gesangbuch, über das unsere Gesangvereine und überhaupt sämtliche polnische kulturelle Vereine verfügen konnten.

Wir haben 24. 10. 1936 gegen die Beschlagnahme bei dem Herrn Präsidenten der Gemischten Kommission für Oberschlesien Beschwerde eingelegt. Eine Stellungnahme seitens des Herrn Präsidenten der Gemischten Kommission ist ausgeblieben. Es wurde jedoch vom deutschen Minderheitsamt in Oppeln erklärt, dass die Beschlagnahme wegen der in dem Gesangbuche enthaltenen Lieder Nr. 10 und 17 vorgenommen wurde. Die polizeiliche Massnahme umfasst daher nicht das ganze Gesangbuch.

Wir richten deshalb unter Berücksichtigung dieser Erklärung an den Herrn Oberpräsidenten die Bitte die Zurückgabe der beschlagnahmten Gesangbücher veranlassen zu wollen. Die Gesangbücher werden von unseren Gesangvereinen zur Entfaltung ihrer kulturellen Tätigkeit dringend benötigt.

Genehmen Sie, Herr Oberpräsident, den Ausdruck unserer vorzüglichen Hochachtung!

Für den Vorstand: St. Murek, Sekretär.

(WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 549).

Der Oberpräsident der Provinz Oberschlesien — O.P. I. 3. M.B. 61/36. Oppeln, den 7. Oktober 1937.

1) An den Bund der Polen in Deutschland e. V. Teilverband I in Oppeln, Nikolaistrasse 48.

Betrifft: Freigabe der beschlagnahmten Gesangbücher *Echa Śląskie*.

Auf das Schreiben vom 2. d. Mts. — E. 4 — teile ich mit, dass ich die Angelegenheit an den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln zur zuständigen Erledigung abgegeben habe. Von dort wird Ihnen weitere Nachricht zugehen.

2) Urschriftlich an den Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln zuständigkeitshalber ergebenst abgegeben zu I-7-b. Nr. 938/36 vom 5. 9. 1936 r.

Im Auftrage: Rühl.

(WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 550).

Der Regierungspräsident — I-II Nr. 1099/36. Oppeln, den 21. Oktober 1937.

1) An den Bund der Polen in Deutschland e.V. Teilverband I in Oppeln, Nikolaistrasse 48.

Zum Schreiben vom 2. 10. 1937 E-4 — betr. Freigabe der beschlagnahmten Gesangbücher *Echa Śląskie*.

Auf das Schreiben vom 2. d. Mts. das mir zuständigkeitshalber vom Herrn Oberpräsidenten in Oppeln übersandt worden ist, teile ich mit, dass nach einer rechts-

kräftigen Entscheidung des Sondergerichts in Breslau die polnischen Liederbücher *Echa Śląskie*, unbrauchbar zu machen sind. Eine Beschränkung dieser Unbrauchbarmachung auf die beiden einzelnen Lieder Nr. 10 und 17 des Gesangbuches war deshalb nicht ausgesprochen worden, weil ihre Ausscheidung nach ihrer Anordnung innerhalb des gesamten Buchtextes nicht möglich ist.

Gegen diese rechtskräftige, gerichtliche Entscheidung vermag ich nichts zu veranlassen.

(WAP Wrocław, sygn. 2127, fol. 551).

IV

„Berliner Börsen"-Zeitung — Morgenausgabe v. 18. März 1937.

Gegenseitige Achtung des Volkstums. — Minderheiten — Erklärung des Oberpräsidenten von Schlesien. Breslau, 17. März 1937.

Bei einer Tagung der Provinzialräte von Nieder- und Oberschlesien gab Oberpräsident und Gauleiter Wagner folgende Erklärung ab:

Der bevorstehende Ablauf eines Teils des Genfer Abkommens vom 15. Mai 1922, insbesondere des Teiles III, welcher den völkischen Minderheiten besondere Schutzrechte gewährt, veranlasst mich, auf folgendes hinzuweisen:

Die in Westoberschlesien lebende polnische Minderheit wird sich auch nach Ablauf des Genfer Abkommens der vollen politischen, wirtschaftlichen und kulturellen Freiheit erfreuen können. Im Gegensatz zu gewissen anderen Staaten, die bisher schon glaubten, in sehr bedenklicher Missachtung internationaler Bestimmungen vor allem durch erbarmungslosen wirtschaftlichen Druck ihre Minderheiten vernichten zu müssen, werde ich auch nach Ablauf des Abkommens nicht zu irgendwelchen Gewaltmassnahmen gegen die polnische Minderheit greifen. Ich lege Wert auf die Feststellung, dass mir jede Eindeutschung eines in Deutschland lebenden fremden Volkstums fern liegt. Anderseits bin ich natürlich nicht gewillt, staatfeindliche Umtriebe oder irredentistische Bestrebungen zu dulden. In Anbetracht der Bedeutungslosigkeit der Polenbewegung in Oberschlesien und ihren ständigen natürlichen Rückganges habe ich bisher manches übersehen, was mich an sich zu einem Eingreifen hätte veranlassen müssen. In Zukunft werde ich meine Handlungsweise danach einrichten, wie man in anderen Staaten den Volksdeutschen begegnet.

(Zentralarchiv Potsdam — sygn. 595, fol. 221 — Anlage zu Pol. V 1481/37)

KAROL JONCA

HIMMLEROWSKIE WYTYCZNE DO WALKI Z RUCHEM OPORU W POLSCE A DOŚWIADCZENIA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Niemiecki pian zbrojnej agresji na Polskę opracowywany latem 1939 r. (Fall Weiss) uwzględnił możliwość udziału w walce grup społeczeństwa polskiego nie ujętych w regularne siły zbrojne. Wytyczne Oberkommando des Heeres z 24 lipca 1939 r. dotyczące „traktowania zdolnych do służby wojskowej w kraju nieprzyjacielskim" przewidywały m. in. internowanie wszystkich Polaków i Żydów zdolnych do służby wojskowej (w wieku 17—45 lat), branie zakładników i publiczne ogłoszenie, że w razie „wrogiego zachowania się ludności zakładnicy zostaną rozstrzelani".[1] W pierwszych dniach wojny generał Reichenau, dowodzący 10 armią działającą na kierunku Śląsk — Warszawa, wydał rozkaz rozstrzelania wszystkich partyzantów schwytanych „na gorącym uczynku" lub posiadających broń. Celem rozkazu Reichenaua było, „by w wypadku bezspornego stwierdzenia wrogiej postawy ludności cywilnej" surowymi sankcjami ustanowić „prawo i porządek".[2] Specjalnymi jednostkami powołanymi do „oczyszczenia" terenu z partyzantów były „Einsatzgruppen" złożone z członków niemieckiej policji bezpieczeństwa.[3]

Po podbiciu Polski wzmógł się terror niemiecki, co z kolei podsycało nienawiść do agresora i wolę walki narodu polskiego. Na okupowanych obszarach Polski sytuacja była do tego stopnia niepewna, że szef niemieckiej policji bezpieczeństwa na dystrykt warszawski Meisinger stwierdził w dniu 2 marca 1940 r.: „Siedzimy w dystrykcie warszawskim na beczce z prochem". Zaledwie w dwa miesiące później gubernator Hans Frank w ten sposób ocenił sytuację w okupowanym kraju: „W tajnych kółkach zorganizowano już i uzbrojono tysiące Polaków, których w sposób najbardziej podżegający nakłania się do popełniania gwałtów wszelkiego rodzaju." Znana akcja „A—B" przeprowadzona przez okupanta wiosną 1940 r. a polegająca na likwidowaniu masy polskiej inteligencji, duchownych, działaczy robotniczych itp. miała zapobiec narastaniu polskiego ruchu oporu.

Stosując od początku wojny politykę eksterminacji na okupowanych obszarach Polski, Niemcy zdawali sobie sprawę z narastania zdecydowanie antyniemieckiej postawy i woli walki narodu polskiego. W tym przeświadczeniu umocniło ich odrzucenie przez społeczeństwo polskie współpracy i poparcia dla hitlerowskich koncepcji stworzenia polskiego państwa szczątkowego (Reststaat) wysuwanych w końcu 1939 r.[4]

W zespole rejencji opolskiej przechowywanym w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu, w teczce zaopatrzonej sygnaturą RO I 1033 (Sammlung, Verschiedenes) zachował się ze wszech miar godny uwagi dokument świadczący o przekonaniu Niemców, że naród polski podejmie walkę zbrojną z okupantem. Dokumentem tym jest 17-stronicowe opracowanie, powielane na maszynie i zatytułowane:„Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863. Die Art der russischen Abwehr." Pismo przewodnie wskazuje pochodzenie i przeznaczenie opracowania. Pismo wraz z opracowaniem wyszło z kancelarii Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji H. Himmlera dnia 8 kwietnia 1940 r., a odbiorcami byli wymienieni w rozdzielniku:

1. wyżsi dowódcy SS i policji w Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Dreźnie, Stuttgarcie, Düsseldorfie, Monachium, we Wrocławiu, Kassel, Hamburgu, Brunświku, Wiedniu i Salzburgu,
2. wyższy dowódca SS i policji wschód w Krakowie (odbitki dla dowódców SS i policji w Warszawie, Lublinie, Radomiu i w Krakowie),
3. wyżsi dowódcy SS i policji w Pradze, Gdańsku i w Poznaniu,
4. inspektorowie (dowódcy) policji porządkowej w Monachium, Norymberdze, Dreźnie, Stuttgarcie, Hamburgu, Wiedniu, Reichenbergu, Salzburgu, Królewcu, Szczecinie, Berlinie, we Wrocławiu, Magdeburgu, Hannowerze, Monasterze, Kassel, Kilonii, Koblencji (z odbitkami dla batalionów policji),
5. dowódcy policji porządkowej w Protektoracie Czech i Moraw w Pradze (z odbitkami dla dowódców pułków i dowódców batalionów),
6. dowódcy policji porządkowej w Generalnym Gubernatorstwie Polska w Krakowie (z odbitkami dla dowódców pułków i dowódców batalionów i żandarmerii),
7. dowódcy policji porządkowej w Gdańsku, Poznaniu, Soldau i w Katowicach (z odbitkami dla batalionów),
8. dowódcy oficerskich szkół policyjnych w Berlinie-Koepenick i oficerskiej szkoły policji i szkoły policji ochronnej w Fürstenfeldbruch.

Rozdzielnik w piśmie przewodnim uwzględnił ponadto odbiorców w ramach ministerstwa spraw wewnętrznych.

Obszerny rozdzielnik, obejmujący wszystkie najważniejsze ogniwa organizacyjne niemieckiej policji — w tym na obszarach wcielonych do

Rzeszy i w Generalnym Gubernatorskie — potwierdza wagę, jaką władze centralne przywiązywały do zwalczania polskiego ruchu oporu. Z pism dołączonych do opracowania dowiadujemy się, że 12 kwietnia 1940 r. inspektor policji porządkowej Riege we Wrocławiu przesłał kopie pisma przewodniego i opracowania prezydentom rejencji we Wrocławiu, Legnicy i w Opolu. Cytowana wyżej teczka RO I 1033 zespołu prezydenta rejencji w Opolu przechowywanego w Archiwum Państwowym Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego we Wrocławiu zawiera właśnie jeden egzemplarz kopii pisma przewodniego i opracowania przesłanego przez inspektora policji porządkowej we Wrocławiu prezydentowi rejencji w Opolu. Egzemplarz opracowania „Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863" nie jest kompletny. Brak w nim jednej kartki (strony 9—10), o czym informuje także odręczna adnotacja na odwrotnej stronie pisma inspektora policji porządkowej z 12 kwietnia 1940 r. Pismem z 30 maja 1940 r. wydział I 8a opolskiej rejencji przesłał niekompletny egzemplarz opracowania kolejno placówkom schupo (Schutzpolizeidienstabteilung) w Lublińcu, Zawierciu i w Myszkowie, z tym zastrzeżeniem, że każda z wymienionych placówek nie miała przetrzymywać egzemplarza dłużej niż 5 dni. Wreszcie ostatnie pismo — landrata w Zawierciu z 19 czerwca 1940 r. — informuje, że egzemplarz zwrócono wydziałowi I 8a rejencji w Opolu.

Bliższe zapoznanie się z treścią opracowania nie pozostawia wątpliwości co do intencji jakie przyświecały centralnym władzom Rzeszy w inicjowaniu badań nad powstaniem styczniowym i w informowaniu o ich wynikach hitlerowskiego aparatu policyjnego. Władze centralne Rzeszy interesowały się bowiem szczególnie tymi doświadczeniami powstania styczniowego, które pozwalały na wyciągnięcie aktualnych wniosków zarówno militarnych jak i politycznych. „Organizacja i przeprowadzenie powstania przez Polaków — czytamy we wstępie — środki obronne Rosjan oraz błędy popełnione przez obydwie strony dostarczają szeregu nauk dla teraźniejszości i dla przyszłości." Pisząc o biernej postawie włościan w powstaniu styczniowym autorowie opracowania konkludowali: „W przyszłości w żadnym wypadku nie można będzie liczyć na analogicznie obojętne zachowanie się tej części ludności, jak to miało miejsce w 1863." Porównań sytuacji z 1863 r. z położeniem narodu polskiego po klęsce wrześniowej jest sporo. Autorowie podsumowali wywody pouczeniem, że jedynym sposobem traktowania narodu polskiego „jest bezlitosna surowość przy pierwszych objawach oporu. Każde niezdecydowanie władzy wykonawczej pociąga za sobą fatalne skutki." Bezlitosne zwalczanie wszelkich objawów oporu ze strony Polaków miało być naczelnym zadaniem wytyczonym przez centralne władze himlerowskiej policji na oku-

powanych obszarach Polski. Wytyczne były realizowane w pełni. Niewątpliwie wzorem szczególnego rodzaju było bezwzględne postępowanie Murawiewa i Berga z polską ludnością cywilną w okresie powstania styczniowego. Doświadczenia Murawiewa i Berga stały się cenną wskazówką dla hitlerowskiego aparatu bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie i na obszarach włączonych do Rzeszy. Widzimy więc, że opracowanie dotyczące powstania styczniowego nie miało charakteru akademickiego lecz było podstawowym źródłem doświadczeń i wytycznych postępowania dla niemieckich władz, które spodziewały się od początku narastania ruchu oporu w Polsce a nawet wybuchu ogólnonarodowego powstania.

Znamienne, że ten poufny dokument w swej wymowie niewątpliwie antypolski, zawierał sformułowania odbiegające od oficjalnego tonu pogardy dla polskiego „Sklavenvolku". Autorowie nie mogli zataić swego podziwu (umso erstaunlicher ist es), że „Polacy pomimo braku (wojska, przyp. mój) i mimo wewnętrznych waśni byli w stanie w ciągu ponad jednego roku przeciwstawiać się oddziałom rosyjskim przewyższającym ich siłą bojową, uzbrojeniem i liczebnością". Pisząc o władzy rządu powstańczego autorowie opracowania uważali, że podstawy jego działania „stworzyła gorąca miłość ojczyzny, która jest właściwa Polakom oraz obawa przed okrutnym terrorem..."

Opracowanie nie jest pozbawione błędów. Ocena faktów nie jest jednak naszym zadaniem. Autorowie oparli się, jak sami przyznają, na pracy Józefa Piłsudskiego *(Zarys historii powstania styczniowego)* i obserwatora powstania styczniowego, późniejszego pruskiego ministra wojny J. Verdy du Vernois (*Im Hauptquartier der russischen Armee in Polen 1863—1865. Persönliche Erinnerungen*, Berlin 1905).

Przytaczamy niżej tekst opracowania w oryginale wraz z cytowanymi pismami przewodnimi. Uważamy, że ten ciekawy dokument historyczny wymaga publikacji w oryginale. Tekst w języku niemieckim będzie poza tym bardziej przystępny dla zagranicznych czytelników naszych „Studiów" i badaczy hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej.

Już po złożeniu niniejszego artykułu ukazał się w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" nr 3/1965 (s. 356—368) przekład na język polski opracowania *Die polnischen Methoden...* pióra prof. dra Emanuela Halicza. Prof. Halicz zrezygnował z przytoczenia tekstu w oryginale. Do tego przekładu odsyłamy więc zainteresowanego czytelnika. Podstawą przekładu był mikrofilm tekstu zakupiony przez Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie w Archiwum Narodowym Stanów Zjednoczonych (z zespołu nr 32 Records of the Reich Leader of the SS and Chief the German Police. T 175, s. 11, R. 111, p. 824 i n). Przytoczony przez nas tekst odnaleziony w poniemieckim archiwum rejencji opolskiej nie mógł być znany prof. E. Haliczowi.

PRZYPISY

1. Sz. Datner: *Niemiecki aparat wojskowy do walki z ruchem oporu w okresie drugiej wojny światowej*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. IX, Warszawa 1957, s. 24—25.
2. Ibidem, s. 27.
3. K. Jonca: *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim w latach 1936—1945*, zamieszczony w niniejszym tomie Studiów Śląskich.
4. Cz. Madajczyk: *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. Warszawa 1961, s. 12 i n.

ANEKSY

I

Der Reichsführer SS
und Chef der Deutschen Polizei
im Reichsmin. des Innern
O.-Kdo. g 4 (A 3) Nr. 8/40.

Berlin, den 8. April 1940
NW 7, Unter den Linden 74

Nur für den Dienstgebrauch

Schnellbrief

An

a) die Höheren SS- und Polizeiführer in Königsberg, Stettin, Berlin, Dresden, Stuttgart, Düsseldorf, München, Breslau, Kassel, Hamburg, Braunschweig, Wiesbaden, Wien, Salzburg,
b) den Höheren SS- und Polizeiführer Ost in Krakau, — mit Nebenabdr. f. d. SS- u. Pol.-Führer in Warschau, Lublin, Radom und Krakau,
c) die Höheren SS- und Polizeiführer in Prag, Danzig, Posen,
d) die Inspekteure (Befehlshaber) der Ordnungs-Polizei in München, Nürnberg, Dresden, Stuttgart, Hamburg, Wien, Reichenberg, Salzburg, Königsberg, Stettin, Berlin, Breslau, Magdeburg, Hannover, Münster, Kassel, Kiel, Koblenz, — mit Nebenabdr. f. d. Pol.-Battl.-
e) den Befehlshaber der Ordnungs-Polizei im Protektorat Böhmen und Mähren in Prag — mit Nebenabdr. f. d. Regts. Kdre u. Battl. Kdre.-
f) den Befehlshaber der Ordn. Pol. im Generalgouvernement Polen in Krakau — mit Nebenabdr. f. d. Regts. Kdre., Batl. Kdre. u. Kdre. d. Gend.
g) die Befehlshaber der Ordn.-Polizei in Danzig, Posen, Soldau, Kattowitz — mit Nebenabdr. f. d. Batle.-
h) die Kommandeure der Polizeioffizierschule in Berlin-Köpenick u. der Polizeioffizier- und Schutzpolizeischule in Fürstenfeldbruck.

Beifolgend übersende ich eine Ausführung über „Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863" zur Kenntnis und Beachtung.

Im Auftrage
gez. vom Bomhard.

Beglaubigt
(podpis nieczytelny) Pol. Hauptw.

Pieczęć okrągła
Der Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei im Reichsministerium des Innern

Chef der Ordnungspolizei, Kanzlei

Verteiler innerhalb

Chef d. O. P.	= 1	Stck	Ch./A,	= 1	Stck
Chef d. Kdo A	= 1	„	Insp. z. b. V.	= 1	„
Min. Dir. Bracht	= 3	„	Gen. Maj. d. O. P. Dr. Meyer	= 1	„
alle Ämter und Gruppen			Prov. Feuerw. Fhr. Schnell	= 1	„
des Kdo. Amtes	= 20	„	Techn. Noth.	= 1	„
Tagebuch (Hptm. Müller)	= 1	„	Reserve f. Bücherei		
01, 03, 04, je 1	= 3	„	Kdo.-Amt	= 5	„

(WAP Wrocław RO I 1033, fol. 174)

II

Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863. Die Art der russischen Abwehr.

Nur für den Dienstgebrauch

Die Polen verfügten bei der Erhebung gegen die Russen im Jahre 1830/31 über ein — trotz der russischen Herrschaft — gut organisiertes Nationalheer. Im Gegensatz dazu besassen sie bei dem Aufstand von 1863 keine solche Wehrorganisation. Umso erstaunlicher ist es, dass die Polen trotz dieses Mangels und trotz innerer Zwistigkeiten über ein Jahr lang im Stande waren, sich gegen die an Kampfkraft, Bewaffnung und Zahl weit überlegenen russischen Truppen zu behaupten.

Die Organisation und Durchführung des Aufstandes seitens der Polen, die Abwehrmassnahmen der Russen und die von beiden Parteien begangenen Fehler liefern eine Reihe von Lehren für die Gegenwart und die Zukunft.

Nach der Niederwerfung des Aufstandes im Jahre 1831 hatten die Polen die Hoffnung auf ein Losreissen von Russland keineswegs aufgegeben. Dabei erstreckten sich ihre nationalen Wünsche in gewohnter Masslosigkeit auch auf die Wiedergewinnung der von Litauern und Ukrainern bewohnten Provinzen des russischen Reiches, soweit sie in der Vergangenheit einmal zu Polen gehört hatten.

Angesichts des beiderseitigen Kräfteverhältnisses war eine unerlässliche Vorbedingung für die Erfüllung solcher Träume, dass befreundete Mächte zu Hilfe kamen. Die Wahrscheinlichkeit eines Engreifens anderer Staaten wuchs, wenn es den Polen gelang, aus eigener Kraft einen Waffenerfolg zu erringen. Blieb ein solcher versagt, so handelte es sich in der Folge um einen Kampf um Zeitgewinn, um nicht durch vorzeitige Aufgabe des Widerstands die Aussicht auf Einmischung Dritter zu verlieren.

Die derzeitige Lage Polens zeigt eine gewisse Ähnlichkeit mit jener von 1863. Das Eingreifen der Westmächte ist zwar heute bereits erfolgt. Weder England noch Frankreich haben jedoch den Polen während ihres schweren Kampfes unmittelbare Hilfe gebracht. Ferner besteht für die Polen die Gefahr, dass ihre Interessen unter dem Eindruck kriegerischer Ereignisse auf anderen Schauplätzen allmählich in Vergessenheit geraten, besonders bei längerer Kriegsdauer. Es ist dies sogar in gewissem Sinne schon heute eingetreten: Der russische Einmarsch ist weder von den Engländern noch von den Franzosen mit einer Kriegserklärung beantwortet worden.

Es ist infolgedessen denkbar, dass in fanatischen polnischen Köpfen der Gedanke auftaucht, der Welt die Sache Polens nach dem Vorbild von 1863 durch eine Aufstandsbewegung in Erinnerung zu bringen.

1863 hofften die Polen ferner auf Unterstützung durch eine Revolution in Russland. In ähnlicher Weise könnten heute manche, durch Emigranten falsch unterrichtete Polen Hoffnung auf eine Umsturzbewegung in Deutschland setzen.

Die Werbung für die polnische Freiheit war seit dem Aufstand 1830/31 von den Emigranten in allen europäischen Ländern mit Eifer betrieben worden. Das Hotel Lambert, in dem Fürst Adam Czartoryski sein Hauptquartier in Paris aufgeschlagen hatte, spielte dabei eine Rolle, die sich mit jener der gegenwärtigen polnischen Regierung in Frankreich vergleichen lässt.

Als Träger der nationalen Bewegung kamen im allgemeinen zwei Parteien in Betracht.

Die sogenannten „Weissen" umfassten den Adel und die Intelektuellen. In richtiger Erkenntnis der Schwierigkeiten, auf die eine gewaltsame Lösung stossen musste, und mit der naturgemässen Scheu von Leuten, die viel zu verlieren haben, wollten die Weissen ihre Ziele auf dem Wege allmählicher Zugeständnisse erreichen. Die Hauptorganisation der Partei war die unter dem Vorsitz des Grafen Andreas Zamoyski stehende „Landwirtschaftliche Gesellschaft", die unter dem Deckmantel wirtschaftlicher Zwecke politische Ziele verfolgte. Nach ihrer durch die Regierung verfügten Auflösung wirkte diese Organisation in getarnter Form als Leitung der Weissen weiter.

Es ist anzunehmen, dass die Polen auch heute eine ihnen gestattete Vereinstätigkeit zu politischen Zwecken gebrauchen würden.

Die sogenannten „Roten" bestanden aus der städtischen Arbeiter-Bevölkerung, den Handwerkern, den kleinen Beamten, der studierenden Jugend und aus grossen Teilen der niederen Geistlichkeit. Ihr Führer war der in Frankreich lebende Revolutionär von 1848 Mierosławski. Diese Partei erstrebte die Loslösung von Russland auf gewaltsamem Wege und trat damit in Gegensatz zu den Weissen.

Schon am 7. 10. 1861 war von roter Seite ein National-Komitee gebildet worden, dass sich im Oktober 1862 zum Zentral-National-Komitee entwickelte. Es schloss sich später nach Beginn des eigentlichen Aufstandes mit der weissen Leitung zur ersten National-Regierung zusammen. Den Einfluss, den sich das National-Komitee bereits in der Vorbereitungszeit des Aufstandes zu schaffen wusste, beleuchtet die Tatsache, dass von ihm schon im Mai 1862 Steuern erhoben werden konnten.

Die Entflammung des vaterländischen Geistes wurde durch den religiösen Gegensatz zu den Russen begünstigt. Dem Volke waren die Begriffe „polnisch" und „katholisch" gleichbedeutend, ebenso die Begriffe „russisch" und „orthodox". Auch heute noch spielen die konfessionellen Gegensätze in Polen eine grosse Rolle. Der Deutsche wird vielfach ohne weiteres als Ketzer (Protestant) angesehen. Bezeichnenderweise brach der Aufstand zuerst in den rein katholischen Gouvernements Kongress-Polens aus. In Litauen bestanden zwar auch religiöse Gegensätze; sie waren aber nicht so schroff. In Litauen hielten die dort angesiedelte russische (orthodoxe) Bauernschaft und die zahlreichen Juden zur russischen Herrschaft. Darum kam es dort erst später und in weniger heftiger Form zur Erhebung. Ganz zuletzt flammte der Aufstand in den ukrainischen Landesteilen auf. Hier bekannte sich die Masse des Volkes zum orthodoxen Glauben, und nur die kleine polnische Herrenschicht war katholisch.

Die katholische Geistlichkeit stellte Kanzel und Gottesdienst bereitwilligst in den Dienst der nationalen Propaganda. In den Kirchen wurden Kundgebungen veran-

staltet und revolutionäre Lieder gesungen. Diese Tarnung erschwerte die Gegenmassnahmen der russischen Behörden. Jeder polizeiliche Eingriff konnte als Religionsstörung hingestellt werden. Als z. B. in einem besonders schweren Fall russische Truppen in Warschau in eine Kirche eindrangen, um Verhaftungen vorzunehmen, antwortete der Klerus auf diese „Entweihung" mit Schliessung aller Kirchen der Stadt. Erst nach längeren Verhandlungen, bei denen die Russen nachgaben, wurden die Gotteshäuser wieder geöffnet.

Es ist anzunehmen, dass sich die polnische Geistlichkeit bei einer gegen das „protestantische" oder „heidnische" Deutschland gerichteten Bewegung ähnlich verhalten wird wie 1863. Ebenso wird die feindliche Propaganda jedes Vorgehen gegen rebellische Geistliche als Religionsverfolgung in alle Welt hinausschreien.

Mit den geschilderten, religiös getarnten Kundgebungen und sonstigen Veranstaltungen aller Art wurde das Volk planmässig daran gewöhnt den russischen Machthabern immer dreister gegenüberzutreten und sich damit für den kommenden offenen Kampf zu schulen. Auch die Frauen beteiligten sich an dieser Vorbereitung durch auffälliges Tragen von Trauerkleidern.

Trotz aller vaterländischer Werbearbeit und trotz der Unterstützung der Aufstandsbewegung von kirchlicher Seite gelang es aber nicht den zahlenmässig stärksten Teil des Volkes, nämlich die Bauern, zu einer aktiven Teilnahme zu gewinnen. Der Bauernstand war zu lange geknechtet gewesen, um an der Freiheitsbewegung des Landes mit vollem Herzen Anteil zu nehmen. Es gelang den Leitern des Aufstands nicht mehr rechtzeitig die gerade in jenen Tagen im Gang befindliche Bodenreform für ihre Zwecke auszunützen. Es handelte sich vor allem um die Frage, in welchem Umfang die Bauern Land zu eigen erhalten, und was sie für diesen neuen Besitz und die künftig in ihr Eigentum übergehenden Wohngebäude bezahlen sollten. In diesem Punkt sowie in der Frage der Ablösung der Fronarbeit durch Geldzahlungen stiessen die wirtschaftlichen Interessen der Gutsherren und der Bauern aufeinander. Wohl verkündete die revolutionäre National-Regierung nach erfolgtem Ausbruch des bewaffneten Aufstandes eine für die Bauern durchweg günstige Lösung; allein sie kam zu spät. Es gelang sogar der russischen Regierung im späteren Verlauf des Kampfes, durch ihr Agrarprogramm, der polnischen National-Regierung den Rang abzulaufen. Die Russen gaben den Bauern ohne jede Rücksicht auf die Interessen der polnischen Grundbesitzer in grosszügiger Weise unentgeltlich Land zu eigen und zogen damit einen Teil der Bauernschaft auf ihre Seite.

Der Umstand, dass die seelische Vorbereitung des Volksaufstandes von 1863 mit einem Wendepunkt der sozialen Verhältnisse der landwirtschaftlichen Bevölkerung zusammentraf, wird in jetziger Zeit schwerlich ein Gegenstück finden. Immerhin gibt die Erfahrung von 1863 einen Fingerzeig dafür, dass man durch Förderung wirtschaftlicher Interessen unter Umständen einen Teil der Einwohner besetzter Gebiete von Aufstandsgedanken ablenken kann.

Mittlerweise sind 76 Jahre verflossen. In dieser Zeit mag sich in Polen die Einstellung der Bauernmassen zum vaterländischen Gedanken verändert haben. Keinesfalls wid man künftig mit einem ähnlich gleichgültigen Verhalten dieses Bevölkerungsteiles rechnen dürfen, wie es 1863 der Fall war.

Gegenüber der immer dreister auftretenden Propaganda von aufständischer Seite herrschten im russischen Lager der Geist der Nachsicht und Energielosigkeit. Pilsudski nennt es eine bezeichnende Erscheinung aller revolutionären Zeiten, dass sich die Regierungen vor der Revolution zurückziehen.

Alexander II., der Zar-„Befreier", liess sich in seiner Milde durch nichts beeinflussen. So konnten die ruhestörenden Auftritte in Warschau ihren ungehinderten Fortgang nehmen. Verschiedentlich kam es durch die polnischen Provokationen zu blutigen Zusammenstössen. Das Verhalten des russischen Besatzungsheeres war bei diesen Anlässen zuweilen widerspruchsvoll; einmal wurde geschossen, einmal nicht. Dadurch wirkte der Waffengebrauch nur aufreizend, ohne die gewünschte abschreckende Wirkung zu haben. Ausserdem gelang es der russischen Regierung nicht, die führenden Persönlichkeiten auf polnischer Seite festzustellen und den Kern der revolutionären Bewegung zu fassen. Eine unsichtbare Gewalt leitete im polnischen Lager die Geister. Die Massen befolgten in gewohntem Gehorsam willig ihre Weisungen.

Ein häufiger Wechsel der Person des Statthalters zeigte die zunehmende Unsicherheit der Petersburger Regierung und vermehrte die Schwierigkeiten. Am 8. 6. 1862 wurde Grossfürst Konstantin, der Bruder des Zaren, auf diesen Posten berufen. Er war innerhalb von 1 1/4 Jahren der 5-te Statthalter. Marquis Wielopolski, ein geborener Pole, wurde ihm als Chef der Zivilverwaltung zur Seite gestellt. In allen 5 Gouvernements wurden ebenfalls geborene Polen auf den höchsten Posten berufen. In Beamtenstellen aller Art hatten sich bisher schon zahlreiche Polen befunden.

Es war ein grundlegender Irrtum von russischer Seite, zu glauben, mit Beamten polnischer Nationalität erspriesslich arbeiten zu können. Marquis Wielopolski verhielt sich zwar für seine Person während seiner ganzen Amtszeit loyal. Er erblickte, seiner panslavistischen Einstellung entsprechend, das Heil Polens in einem engen Zusammengehen mit Russland, und er handelte auch darnach. Dafür betrachteten ihn aber seine eigenen Landsleute als Verräter. Die überwiegende Zahl der polnischen Beamten begünstigte den Aufstand.

Die Frage, ob bei der Verwaltung besetzter Landesteile gebürtige Polen Verwendung finden sollen, kann auch heute eine Rolle spielen. Die Erfahrungen von 1863 mahnen zu äusserster Vorsicht.

Die Erregung nahm weiter zu. Die russische Regierung gab sich trotzdem noch immer der trügerischen Hoffnung hin, dass die Polen zur Einsicht gelangen würden. Sie befand sich dabei in einem erheblichen Irrtum über den Charakter dieses Volkes.

Die zur Beruhigung vorgenommenen Wahlen von Gouvernements-, Kreis- und Stadt-Räten für die örtliche Selbstverwaltung brachten den Roten eine Niederlage. Die Weissen betrachteten sich infolgedessen als Vertreter des Volkes und gingen nunmehr ihrerseits zur Vorbereitung der Revolution über. Sie versuchten Waffen und Geld zu sammeln und die Presse des In- wie Auslandes zu beeinflussen.

Die Roten liessen sich indessen nicht entmutigen und bauten ihre Organisation aus. Im Laufe des Sommers bekamen sie im Volk die Oberhand. Ihre Leitung wurde zum Mittelpunkt der ganzen Bewegung. Im Juni 1862 wurde folgende revolutionäre Organisation geschaffen:

Polen wurde in 8 Woiwodschaften eingeteilt, diese in Kreise, diese wiederum in Bezirke, und diese endlich in Hundertschaften und Zehntschaften. Warschau erhielt unter einem Stadt-Chef eine Sonderorganisation. An der Spitze des Ganzen stand das rote Zentral-Komitee mit 7 Mitgliedern und 6 Abteilungen: Inneres, Äusseres, Finanzen, Krieg, Polizei und Presse.

Die Zehntschaften bildeten den eigentlichen Kern der Bewegung. Jedes Mitglied hatte 10 neue Leute zu werben, sodass sich allmählich Hundertschaften bildeten. Im November 1862 betrug die Zahl der Verschwörer 25 000.

Von besonderer Bedeutung für die Macht der Roten war der Umstand, dass im November 1862 die Geistlichkeit endgültig auf ihre Seite trat, nachdem sich die Roten verpflichtet hatten, die Rechte der Kirche zu achten. Klöster und Kirchen dienten von jetzt an als Waffenlager, Verpflegungsmagazine und Schlupfwinkel.

Ursprünglich sollte der Aufstand schon im Sommer 1862 losbrechen; dieser Zeitpunkt wurde jedoch als verfrüht erkannt. Man begnügte sich vorerst mit politischen Attentaten. Am 3. Juli erfolgte ein Anschlag auf den Grossfürsten, der diesen Angriff nicht auf seine Person bezog, sondern nur als eine Folge der zu harten Regierung seines Vaters betrachtete.

Endlich wurde als Zeitpunkt des Losbrechens das Frühjahr 1863 bestimmt. Von nun an sollten Propaganda und Zusammenkünfte unterbleiben, um die Aufmerksamkeit der Polizei einzuschläfern. Dennoch war das Vorhaben der Roten keineswegs der russischen Regierung entgangen. Diese entschloss sich daher, im Januar 1863 10 000 Rekruten überraschend auszuheben, und zwar vor allem aus der Schar der voraussichtlichen Rebellen, d. h. vorwiegend aus der städtischen Bevölkerung. Diese Absicht sollte streng geheim bleiben. Als das Zentral-Komitee dennoch davon erfuhr, entschloss es sich, schon vorher loszuschlagen, trotzdem die im Ausland bestellten Gewehre noch nicht angekommen waren.

Ursprünglich war geplant, die von der Rekrutierung bedrohten jungen Leute kurz vor dem Zeitpunkt der Aushebung zu versammeln und zu bewaffnen. Bei einem Fehlschlag dieses Unternehmens sollte es nur als Protestkundgebung gegen die gewaltsame Aushebung hingestellt werden. Ein zweiter Plan sah einen Handstreich auf die Festung Modlin mit Hilfe von politischen Gesinnungsgenossen unter der russischen Besatzung vor. Als dann aber die Russen, die von diesen Anschlägen Kunde erhalten hatten, ihrerseits in der Nacht vom 15. zum 16. Januar mit der Aushebung dem Aufstand zuvorkamen, beschloss das Zentral-Komitee, in der Nacht vom 22. zum 23. loszuschlagen. Trotz der vorliegenden Warnungszeichen gelang es den Polen die Russen damit zu überraschen, was schwer erklärlich ist. Damit hatte der offene Kampf begonnen.

In seinem Verlauf sind drei Abschnitte zu unterscheiden:

Während des ersten Abschnittes bis Ende März versuchten die Aufständischen einen militärischen Anfangserfolg herbeizuführen. Sie hofften, durch Überraschung zahlreicher schwacher Standorte erhebliche Teile der feindlichen Streitkräfte ausser Gefecht zu setzen, selbst dabei in den Besitz von Waffen zu gelangen, und sich gleichzeitig die zur Aufstellung stärkerer Verbände erforderliche Herrschaft über weitere Gebiete zu verschaffen. Es entwickelten sich daraus Kämpfe unter einzelnen Führern im Norden, Osten, Westen und Süden. Ende März traten diese Führer nach mehr oder minder blutigen, aber für die polnische Sache ungünstig verlaufenen Gefechten vom Schauplatz ab.

Im zweiten Abschnitt führten die Aufständischen einen Kampf um Zeitgewinn. Pilsudski nennt diese Kämpfe nur „Bewaffnete Kundgebungen". Die erlöschende Flamme des Aufstandes wurde erneut dadurch angefacht, dass neue Freischaren aus Posen und Galizien zu Hilfe eilten. Auch der sich bisher zurückhaltende Adel trat der Erhebung bei. Gleichzeitig nährten Frankreich, England und Österreich die trügerische Hoffnung, sich zu Gunsten der Polen einzumischen.

Die russischen Truppen erhielten ihrerseits Zuzug aus dem Inneren des Reiches.

Der dritte Abschnitt vom Herbst 1863 bis zum Frühjahr 1864 brachte sodann den Zusammenbruch des Aufstandes durch energische Gegenmassnahmen der Russen.

(Tu brak dwóch stron — 9 i 10, c. d. str. 11 oryginału)

begangen haben. 88 Orte waren nur mit je einer einzigen Kompanie belegt. Im Augenblick des Ausbruchs war die Zersplitterung sogar noch grösser, weil weitere Entsendungen zur Unterstützung der Behörden bei der beabsichtigten Rekrutenaushebung stattgefunden hatten.

Nach Pilsudskis Ansicht gehört es zu jeder Revolution, „dass sie in ihrer Anfangszeit die Regierung zwingt, ihre Truppen zu zerstreuen, weil verschiedene Vorkommnisse in dieser oder jener Bevölkerungsschicht den Einsatz von Truppen erfordern."

Es ist zuzugeben, dass eine eingehende Überwachung der Bevölkerung durch die Besetzung möglichst vieler Orte erleichtert wird. Andererseits entsteht dadurch die Gefahr, dass die einzelnen Besatzungen zu schwach werden, und dass dem Gegner die Möglichkeit gegeben wird, leichte Anfangserfolge zu erringen. Gerade Anfangserfolge der Revolutionäre sind aber zu Beginn eines Aufstandes sehr schädlich.

Deshalb dürfte es im allgemeinen zweckmässiger sein, die Besatzungsgruppe an den Verkehrszentren in kampfkräftigen Verbänden zusammenzuhalten, und nur hin und wieder besonders bewegliche „fliegende Kolonnen" das Land durchstreifen zu lassen.

Die Art der russischen Truppenverteilung zu Beginn des Aufstandes war für dessen Unterdrückung ohne Frage ungünstig. Ehe die Okkupationstruppe zum Niederschlagen der revolutionären Bewegung verwendet werden konnte, musste sie erst konzentriert werden. Um dem russischen Standpunkt gerecht zu werden, darf aber nicht ausser Acht gelassen werden, dass im Jahre 1863 eigentlich alle Voraussetzungen für eine militärisch ernst zu nehmende Erhebung gefehlt haben.

Der erste, am 23. 1. 1863 ausgegebene, russische Befehl zur Versammlung der Truppe schrieb die Bildung von gemischten Abteilungen in der Stärke von mindestens 2 Bataillonen mit Kavallerie und Artillerie vor. Wenn wir aber die einzelnen Kämpfe der nächsten Wochen verfolgen, so sehen wir vielfach auch Verbände zu 1 bis 2 Kompanien mit Erfolg auftreten. Die vom Oberbefehlshaber im ersten Schrecken angeordnete stärkere Zusammenziehung scheint demnach etwas zu weit gegangen zu sein.

Als nachteilig erwies sich, dass die russische Führung, um sich bei dem Kampf mit den Aufständischen nicht zu schwächen, auf eine Belassung der Grenzsicherungen verzichten zu müssen glaubte. Die Öffnung der preussischen Grenze blieb ohne nachteilige Folgen, weil eine Abschliessung durch preussiche Truppen erfolgte, und diese den Russen ihre Unterstützung angedeihen liessen, während sie übertretende polnische Banden entwaffneten. An der galizischen Grenze war dagegen das Verhalten der Österreicher im ersten Teil des Aufstands ein anderes. Polnische Streifscharen konnten wiederholt auf österreichisches Gebiet ausweichen, ihre Bewaffnung ergänzen und ohne ernstliche Behinderung durch die österreichischen Truppen erneut in Polen einfallen. Es soll sogar vorgekommen sein, dass österreichische Soldaten ihre Gewehre an Polen verkauften und für das „verlorene" Gewehr nur einen bestimmten Preis erstatten mussten.

Diese Erfahrung wird bei der augenblicklichen aussenpolitischen Lage nicht von grosser Bedeutung sein. Die in Betracht kommenden Grenzen befinden sich mit Ausnahme kleiner Strecken in der Hand von Mächten, die schwerlich polnische Freischaren begünstigen werden. Bei einer Veränderung der aussenpolitischen Beziehungen wird man sich aber der Ereignisse von 1863 zu erinnern haben. Auch heute wird es dann sehr wichtig sein. dass Grenzen, über die eine Einfuhr von Waffen und Kampfgerät aus dem Auslande möglich erscheint, sofort vollkommen abgeschlossen und wirksam überwacht werden.

Es ist behauptet worden, die russische Führung hätte den Aufstand absichtlich etwas anwachsen lassen, um ihn dann mit umso gründlicherer Nachwirkung niederschlagen zu können. Es ist ferner die Lesart aufgetaucht, die Truppe habe der stets zum Nachgeben geneigten Regierung den Beweis liefern wollen, dass es mit dem bisherigen Verfahren nicht weiter gehen könne. Endlich sind dem Grossfürsten ehrgeizige Pläne auf den polnischen Trohn angedichtet worden. Alle diese Gerüchte halten einer nüchternen Betrachtung nicht stand. Wahrscheinlich haben die ersten, naturgemäss vielfach übertriebenen Meldungen den Aufstand in den Augen der obersten Führung zunächst stärker erscheinen lassen, als er wirklich war. Dies wird der Grund für die starke Zusammenziehung und das zögernde Verhalten gewesen sein. Es war für die Führung zudem nicht leicht ein klares Bild zu gewinnen, weil die meisten Standorte durch die Zerstörung von Telegraphenleitungen und durch das Abfangen von Meldeorganen zeitweise ohne Verbindung mit ihren vorgesetzten Dienststellen blieben.

Wenn die Russen bei den ersten Kämpfen trotz ihrer Überzahl und besseren Bewaffnung gegen unausgebildete Freischaren nicht schneller zum Ziel gekommen sind, dann wird dies unter anderem auch der in allen Kriegen zu Tage getretenen Schwerfälligkeit der russischen Führung und der geringen Selbsttätigkeit der Unterführer zuzuschreiben sein. Es mag ferner sein, dass damals das seit Jahren von höherer Seite angeordnete passive Verhalten gegen die polnischen Herausforderungen zunächst noch lähmend auf das Verhalten der Truppe nachgewirkt hat. Pilsudski führt zum Beispiel die Vernichtung einer Kompanie auf die „einfältige Menschenfreundlichkeit" eines russischen Obersten zurück.

Der während des Aufstands nach Warschau abkommandierte spätere preussische Kriegsminister von Verdy ist der Ansicht, dass die Verfolgung zersprengter Banden seitens der Russen meist nicht nachdrücklich genug bis zur völligen Vernichtung durchgeführt worden wäre.

Ostern 1863 ging der Zar in seiner unangebrachten Milde so weit, den Aufständischen eine vollständige Amnestie für Alle, die binnen vier Wochen die Waffen strecken würden, anzubieten.

Dieser Schritt stand im Zusammenhang mit einer Einmischung der Westmächte und Österreichs. Paris, London und Wien hatten an die russische Regierung Noten gerichtet, in welchen unter Hinweis auf die Bestimmungen des Wiener Kongresses verlangt wurde, dass die polnische Frage der Beratung sämtlicher damals vertretener Mächte unterliegen müsse. Infolgedessen hielten die Polen die Amnestie für eine Folge dieser Noten. Zum Teil war dies wohl auch der Fall. Nahmen die Aufständischen die Amnestie an, so war damit jeder Anlass zu einer Einmischung der Mächte beseitigt. Deshalb erfolgte eine glatte Ablehnung in dem Glauben, dass die Mächte die Polen auf keinen Fall im Stich lassen würden. So nahmen die kriegerischen Ereignisse ihren Fortgang. Nach einem mehrmonatigen diplomatischen Ränkespiel erkannte Russland, dass keine der Mächte ernstlich gewillt war, ihren Forderungen Nachdruck zu verleihen. Andererseits stan Preussen auf Grund der „Alvensleben'schen Konvention" fest zu Russland. Der seit Herbst 1862 zum preussischen Ministerpräsidenten berufene Bismarck genoss das uneingeschränkte Vertrauen des Zaren Alexander II. Gedeckt durch das preussische Bündnis lehnte Russland alle Forderungen der Westmächte und Österreichs kühl ab.

Der als Fortsetzung der Frühjahrskämpfe entbrannte Bandenkrieg im ganzen Lande stellte das russische Besatzungsheer vor die undankbare Aufgabe eines Kampfes gegen einen kaum zu fassenden Gegner, der sich bei ernstlichem Angriff zerstreute und, sobald die Truppe den Rücken wandte, wieder erschien.

Die Betrachtung dieses Kleinkrieges zeigt die ausschlaggebende Rolle, die in solcher Lage dem Verhalten der breiten Masse des Volkes zukommt. Derartige kleine Freischaren können sich nur halten, wenn sie der Unterstützung durch die Einwohner völlig sicher sind. Daraus erhellt die grosse Bedeutung, die der Zivilorganisation eines Aufstandes beizumessen ist.

So unvollkommen die militärische Organisation auf polnischer Seite war, so wirksam erwies sich die Macht der revolutionären Regierung im ganzen Lande. Die Grundlage dafür bildeten die heisse Vaterlandsliebe, die den Polen zu eigen ist, und die Furcht vor dem unerhörten Terror, mit dem die Regierung Laue in ihren Dienst zu zwingen und Gegner in Schach zu halten wusste.

Es ist allein schon ein bemerkenswerter Erfolg, dass sich eine illegale Regierung während des ganzen Aufstandes in der von russischen Truppen wimmelnden Hauptstadt zu halten vermochte. Sie blieb in ständiger Verbindung mit den Woiwodschaften, Bezirken und Kreisen bis zu den Kirchspielen herunter. Sie unterhielt eine eigene Postorganisation; wichtige Sendungen gingen durch Kuriere, wozu vielfach Frauen verwendet wurden.

Eine grosse Rolle spielte die revolutionäre Polizei, die ihre Vertreter in allen Ortschaften hatte. Berüchtigt geworden sind die sogenannten „Hänge-Gendarmen", denen die Vollstreckung der zahlreichen durch die Revolutions-Tribunale gefällten Todesurteile oblag. Meist war die Tötung mit den in Polen gebräuchlichen Grausamkeiten verbunden.

Unter solchem Druck stellten sich auch die aus Sorge um ihren Bezirk zur Zurückhaltung neigenden Grundherrn in den Dienst des Aufstandes, desgleichen die noch nicht zum vaterländischen Bewusstsein erwachten Bauern.

Die Macht der National-Regierung erstreckte sich auch auf die im Dienste der russischen Regierung stehenden polnischen Beamten. So konnten z. B. Post und Eisenbahn vielfach für Zwecke des Aufstandes benutzt werden. Mit Hilfe von polnischen Beamten gelang es u. a. auch, im Jahre 1863 aus der russischen Finanzkasse in Warschau 3,6 Millionen Rubel zu rauben.

Ein Umschwung trat erst ein, als der allzumilde Statthalter Grossfürst Konstantin durch den energischen Grafen Berg ersetzt wurde. Dieser General wandte das von seinem Amtsgenossen Murawiew in Litauen bereits mit gutem Erfolg erprobte Verfahren an, Terror mit eiserner Strenge zu beantworten. Das Mittel bewährte sich auch im Königreich Polen. „Auf Rücksichtslosigkeit — schreibt Pilsudski — kann nur Rücksichtslosigkeit die Antwort sein. Wer sie nicht hat, muss verlieren."

Es wurden militärische Verstärkungen aus Russland herangezogen, so dass die vorhandenen Kräfte auf 180 000 Mann anwuchsen. Auch die Polizei wurde vermehrt. Die ganze Verwaltung wurde den Militärbehörden unterstellt. Um die der Revolution dienenden Personen aufspüren zu können, musste jeder Hauseigentümer in Warschau die Eingänge seines Gebäudes durch einen Pförtner bewachen lassen. An den Eingängen musste ein Verzeichnis aller Bewohner angeschlagen werden. Die geringste Zuwiderhandlung wurde streng bestraft. Häuser, die Aufständische beherbergten, wurden niedergebrannt. Bei Mordversuchen auf der Strasse wurden alle Anwesenden, die sich nicht an der Verfolgung des Täters beteiligten, als Mitschuldige angesehen und nach Kriegsrecht bestraft.

Die grösste Wirkung übten die gegen den Klerus ergriffenen Massnahmen aus. Graf Berg belegte zunächst die gesamte Geistlichkeit Polens zur Strafe für ihre Teilnahme am Aufstand mit einer Steuer von 12% des jährlichen Einkommens. Daneben fand jeder einzelne Fall, bei dem Rebellen begünstigt wurden, strenge

Sühne. 114 Klöster, die mit Aufständischen in Verbindung standen, wurden geschlossen.

Auch den Gutsbesitzern wurde eine ausserordentliche Steuer auferlegt. Damit schloss sich Graf Berg dem von Murawiew aufgestellten Grundsatz an, dass ein aufrührerisches Land zu den Kosten für die Unterdrückung des Aufstandes beisteuern müsse. Auf der anderen Seite wurde durch grosszügige Landzuweisungen auf Kosten des Adels die Masse der Bauern gewonnen. Ein russischer Kavallerie-Offizier, der monatelang an der Bekämpfung schwer zu erfassender Banden teilgenommen hat, berichtet, um wieviel einfacher die Verhältnisse wurden, als die Bauern den Freischaren keinen Vorschub mehr leisteten.

Um die Sicherheit auf den Landstrassen und Eisenbahnen zu erhöhen, wurden dort, wo sie durch Wälder führten, grosse Abholzungen zu beiden Seiten durchgeführt. Ortschaften, in denen oder in deren Nähe sich Überfälle ereigneten, wurden niedergebrannt. Auf diese Weise gelang es, den Aufstand zum Erliegen zu bringen.

Auf polnischer Seite war im Oktober 1863 die oberste Leitung in die Hände des tüchtigen Generals Traugutt übergegangen. Er versuchte, aus den aufständischen Scharen eine geordnete Armee von 4 Korps zu bilden und die Mannszucht zu heben. Er war mit eisernen Willen bestrebt, ein allgemeines Volksaufgebot mit zwangsweiser Rekrutenaushebung aufzustellen. Alle diese Anstrengungen kamen indessen zu spät. Die kraftvolle russische Gegenwirkung war schon zu fühlbar geworden.

Am 29. 3. 1864 wurde Traugutt festgenommen. Die National-Regierung hatte schon vorher zu bestehen aufgehört, nachdem im Februar mehrere ihrer Mitglieder verhaftet worden waren. Der Aufstand erlosch.

Die Erhebung ist an der ausbleibenden Hilfe des Auslandes gescheitert. Die Westmächte haben wohl den Aufstand durch Erweckung falscher Hoffnungen hervorgerufen und seine Beendigung vorzögert; sie haben aber keineswegs die an sie gestellten Erwartungen erfüllt. Ohne fremde Hilfe mussten die Polen früher oder später dem übermächtigen Gegner erliegen. Immerhin hätte sich für den Aufstand mehr erreichen lassen, wenn die militärischen Vorbereitungen besser gewesen wären, und wenn sich die Masse des Volkes wirklich am Kampfe beteiligt hätte. Über letzteren Punkt hat Pilsudski einmal in einer Vorlesung gesagt: „Eigentlich war nur die Verschwörung organisiert, nicht die Bevölkerung. 20 000 hatten sich zusammengeschlossen."

Dass es überhaupt zu einem Aufstand kam, und dass er nicht schneller niedergeschlagen wurde, liegt in erster Linie an dem schwächlichen Verhalten der russischen Regierung. Solange die eiserne Faust des Zaren Nikolaus am Ruder war, wagten die Polen nicht einmal, die ungünstige Lage Russlands während des Krim-Krieges auszunützen. Sein Nachfolger Alexander huldigte den in jener Zeit besonders verbreiteten Ideen liberaler Humanität. Er meinte, man könne bei den Polen friedliche Mittel anwenden, ohne zugleich ihre masslosen nationalen Ziele restlos zu befriedigen. Er scheute davor zurück, das Einzige, womit man dieses Volk im Zaume halten kann, anzuwenden. Wie das Jahr 1863 lehrt, ist dieses Mittel unerbittliche Strenge bei den ersten Anzeichen einer Auflehnung. Jedes Schwanken der Exekutive muss sich verhängnisvoll auswirken.

(WAP Wrocław RO I, fol. 175)

III

Breslau, den 12. April 1940

Der Höhere SS- und Polizeiführer
beim Oberpräsidenten in Schlesien
und beim Reichsstatthalter im Sudetengau
im Wehrkreis VIII

Der Inspekteur der Ordnungspolizei

Ido. I Nr 51-10/40

An die Herren Regierungspräsidenten
in Breslau, Liegnitz und Oppeln

Anliegend übersende ich je 1 Abdruck des Erl. des RFSS-O.-Kdo.g4(A3) Nr. 8/40 vom 8. 4. 40 mit einer Ausführung „Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863" zur gefl. Kenntnis.

gez. Riege

Beglaubigt
Lorenz
Polizeimeister

(Na odwrocie pisma dopisek: Blatt 9 u. 10 fehlen R/9/4)

(WAP Wrocław RO I, fol. 183)

IV

Aktenvermerk:

1) Vorgang I 8 a Nr. 233/40 betr. Polnischer Aufstand gegen die Russen 1863, am 17. 4. 1940 U.g.R. dem Pol. Präs. Oppeln z. Kenntnis übersandt.
Frist 10 Tage.

Wi. 17. 4

2) W. V. 26. 4. 1940
1050

Der Regierungspräsident

Oppeln, den 10. Mai 1940

I 8a N°-233/40

1) Pol. Präs. Oppeln an Rücksendung des Vorgangs erinnern. Mai 1940
Anl. Frist 10 Tage
2) Wv. 245

I.A.

(WAP Wrocław RO I, fol. 184)

V

Der Regierungspräsident — Oppeln, den 30. Mai 1940

8a Nr. 233/40

Urschriftlich gegen Rückgabe mit 1 Anlage
der Schutzpolizeidienstabteilung in Lublinitz
dann weiter
an Schutzpolizeidienstabteilung in Zawierczie
dann weiter
an Schutzpolizeidienstabteilung in Myschkow.

Anlage übersende ich zur Kenntnisnahme.
Behaltefrist: je 5 Tage.

Im Auftrage
(—)

(WAP Wrocław RO I, fol. 185)

VI

Der Landrat — Lublinitz, den 4. Juni 1940.

G. B. Nr. L V/B9

Urschriftlich mit Anlagen
der Schutzpolizei-Dienstabteilung
in Lublinitz
zur weiteren Veranlassung übersandt.

Im Auftrage
Simon

Schutzpolizei-Dienstabteilung — Lublinitz, d. 6. 6. 1940
Lublinitz
Tgb. 385/40

Urschriftlich mit Anl.
dem Herrn Leiter der Schutzpolizei-Dienstabteilung in Zawierczie
nach Kenntnisnahme weitergereicht.

(—)
Polizeimeister

(WAP Wrocław RO I, fol. 186)

VII

Schutzpolizei-Dienstabteilung — Zawiercie, den 12. 6. 1940
Zawiercie
U. mit allen Anlagen
der Schutzpolizei-Dienstabteilung in Myschkow
14. Juni 1940 nach Kenntnisnahme weitergesandt

(—)
Leutnant d. Sch. u. Standortführer

(WAP Wrocław RO I, fol. 186a)

VIII

Myschkow, den 17. 6. 40

Schutzpolizei-Dienstabteilung
Myschkow

An den Herrn Landrat in Zawiercie

Nach Kenntnisnahme und Bekanntgabe an die Beamten, zurückgereicht.

Hübner
Polizeimeister u. Standortführer

(WAP Wrocław RO I, fol. 187)

IX

Zawiercie, den 19. Juni 1940

Der Landrat
L. I
Urschriftlich mit 3 Anlagen dem Herrn Regierungspräsidenten in Oppeln zu I8a Nr. 233/40 zurückgereicht.

In Vertretung
(—)

(WAP Wrocław RO I, fol. 187a)

ОЧЕРКИ ПО СИЛЕЗИИ

Новая серия, том одиннадцатый

Под редакцией проф. С. Выслоуха

ИОАХИМ ГЛЕНСК

БОЛЕСЛАВ ПРУС И СИЛЕЗИЯ

Автор разработки старается найти следы пребывания Болеслава Пруса, одного из самых выдающихся польских прозаиков на территории Силезии и показать возможные „силезские" мотивы и рассуждения в его творчестве. Фактологической основой исследования являются богатое публицистическое наследие и переписка писателя.

Несмотря на сомнительность некоторых данных, автору удаётся частично доказать, что писатель (направляясь на экскурсию в Вену) в 1878 г. задержался в Катовицах, которые произвели на него сильное впечатление своей архитектурой. Затем автор „Фараона" был проездом в этом пограничном тогда городе во второй декаде июня 1900 г., когда по приглашению Юлиана Охоровича направлялся на месячный отдых в Вислу.

Публицистика Пруса ясно указывает на то, что для выдающегося представителя варшавского позитивизма Силезия была прежде всего объектом усиливающейся германизационной экспансии на территорию Польского Королевства. Отсутствует у него, однако, характерные для некоторых современных ему публицистов раздражение и предвзятость по отношению к западному соседу, причём обращает также на себя внимание отсутствие в его сочинениях безудержного восхваления высокого цивилизационного уровня. В обстановке возмущения польского общественного мнения массовым выселением поляков из Пруссии в 1885 г. автор „Куклы" осмеливается противостоять попытке осуществления мести тем же методом (т.зн. путём выселения обжившихся уже в Королевстве немцев), предсказывая возмездие в далёком будущем.

В филантропической публикации „Зерно", вышедшей в 1880 г. в Варшаве в помощь голодающим жителям Верхней Силезии, писатель поместил остроумный „Новейший диалог Платона". В том же году в своей новогодней статье на страницах „Сельскохозяйственной газеты" он описывает трагедию, переживаемую трудящимися этого края. Примечательно, что Прус не рассматривает бедствие голода в Силезии как оторванное явление, роковое несчастье угнетаемого народа, но усматривает начало такого положения вещей в оторванности местного населения от родных корней единого национального общества. Делая упор на изоляцию верхнесилезсцев в заливающем их немецком море, писатель тем самым усиливет значимость новогоднего послания, придавая ему характер патриотического воззвания.

В дальнейшем автор разработки обосновывает утверждение, что ввиду немногочисленности польского мещантсва в Силезии XIX и XX века (интеллигенции здесь почти совершенно не было) более сложные по своему содержанию произведения Пруса не были столь популярны среди читателей, как пышущие оптимизмом произведения Генриха Сенкевича и Иосифа Крашевского. На основе помещённых в XIX веке на страницах „Новин Рациборских" трех рассказов Пруса („Антек", „Приключения Стася" и „Воэвращающаяся

волна") автор анализирует метод далеко идущей адаптации даже этих относительно простых произведений, проведенной редакторами силезских журналов.

На конце своей работы Гленск приводит примеры возрастающей после минувшей войны популярности произведений Пруса в Силезии, что указывает на рост культуры читателей в польском обществе.

ФХРАНЦИШЕК ПОЛОМСКИЙ

ПОЛОЖЕНИЕ ЕВРЕЙСКОГО НАСЕЛЕНИЯ В СИЛЕЗИИ ПОСЛЕ ПРИХОДА К ВЛАСТИ ГИТЛЕРА

В своей работе автор рассматривает события, происшедшие в Силезии непосредственно после прихода к власти Гитлера, а в особенности — политику гитлеровцев в этот период по отношению к еврейскому населению.

Одним из важнейших событий 1933 г. был всеобщий хозяйственный бойкот, начатый I апреля бойкотом еврейских магазинов. Случаи, происшедшие во Вроцлаве и других городах, были иллюстрацией всей кампании, имевшей большое распространение и значение. Затем автор указывает на значение законодательства как средства преследования евреев. Сначала рассматривает он дискриминационный закон о профессиональном обновлении чиновничьих кадров (Gesetz zur Wiederherstellung des Berufsbeamtentums) от 7 апреля 1933 г., требующий увольнения чиновников еврейского происхождения. Второй областью, где началось преследование евреев, была адвокатура. Наряду с бесцеремонным выбрасыванием евреев из учреждений (что имело место напр. во Вроцлаве), также закон о допущении в адвокатуру (Gesetz über die Zulassung zur Rechtsanwaltsschaft) от 7 апреля 1933 г. создавал возможность исключения евреев из адвокатуры и закрывал перед ними и впредь дорогу к профессии защитника.

Важным звеном в системе средств, служивших преследованию евреев, были законодательные акты о высших учебных заведениях и учащейся в них молодёжи. Применение „numerus clausus" было первой ступенью изгнания еврейской молодёжи из высших школ.

Отдельный раздел репрессивной политики гитлеровцев составляли массовые увольненния евреев из частных предприятий. В этой области вместо права действовали гитлеровские организации, их грубое вмешательство — особенно там, где распоряжения национал-социалистической партии не выполнялись немедленно.

В следующих частях работы рассматривается исключительное положение евреев в Опольской Силезии, являвшееся результатом постановлений Верхнесилезской Женевской Конвенции от 15 мая 1922 г. В связи с этим автор оценивает значение петиции Бернхейма, вследствие которой к евреям в Силезии были применены нормы конвенции. В действительности, однако, о чем говорят Факты, положение евреев и здесь не отличалось существенно от их судьбы в других провенциях Германии того времени.

КАРОЛЬ ЙОНЦА

ПОЛИТИЧЕСКАЯ ПОЛИЦИЯ В СИСТЕМЕ ВНУТРЕННЕЙ АДМИНИСТРАЦИИ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ (1936—1945 г.г.)

В предыдущем (X) томе „Силезских исследований" автор представил „возникновение опольского гестапо в связи с изменениями в строе III Ройха (1933 до 1936)". Теперь предметом рассмотрения является развитие института „политической полиции", прежде всего гестапо в Опольской Силезии в 1936—1945 г.г.

На основе сохранившихся архивных материалов бывших германских административных властей автор проследил строительство сети учреждений гестапо и направление их деятельности в этой пограничной регенции, отличавшейся сложным национальными взаимоотношениями (польское меньшинство) и общественными отношениями. Архивные комплекты позволили автору проследить отношение политической полиции к властям местной администрации, а также изучить процесс „организационного сближения" отдельных родов полиции и их степень зависимости от гестапо. Расширение сети учреждений политической полиции, связанное в известной мере с ростом „полицейских заданий", считая от момента истечения действенности женевской конвенции (15. 5. 1937 г.) склонило гестапо к пополнению недостающих кадров чиновниками уголовной полиции Гливиц и Ополя.

Автор посвятил довольно много места строительству и функциям опольского государственного управления полиции и аппарата уголовной полиции, доказывая, что включение полиции в состав С. С. охватило также крипо (уголовную полицию) в Опольской регенции. Опыт борьбы с польским национальным меньшинством, приобретенный до войны, а также с антигитлеровской оппозицией в Опольской Силезии, гестапо и крипо будут использовать в странах захваченных гитлеровской Германией.

Чиновники из „Staatspolizeistelle Oppeln", Kriminalpolizeistelle Gleiwitz" входили в состав „Einsatzkommandos", вторгшихся осенью 1938 г. в Чехословцию, и создавали учреждения полиции безопасности в т.н. Судетенланде. Участие в подготовке „инцидентов" на польско-германской границе летом 1939 г. и в „Einsatzgruppen", наносящих удар по Польше в сентябре 1939 г. следом за германскими войсками — вот дальнейшие этапы деятельности гестапо и крипо из Опольской регенции. Эти же части полиции принимали участие в организации ячеек полиции безопасности на оккупированных территориях Польши.

В последующих частях работы предметом рассмотрения были изменения в территориальном характере ячеек гестапо и крипо, связанные с включением в Опольскую регенцию некоторых довоенных польских повятов (уездов) и с образованием отдельной регенции в Катовицах. Годы войны принесли новые организационные изменения и кадровые перемещения, между прочим на руководящих должностях в аппарате гестапо и крипо в Опольской Силезии. Распоряжения центральных властей расширили компетенции крипо и создали многочисленные возможности взаимодействия крипо с гестапо, например, в области организации розыска в условиях вооенного времени. С 15. 10. 1944 г. ячейки гестапо и крипо в Ополе были объединены в т.н. „Hauptaussenstelle Oppeln".

Долголетний процесс сближения этих двух родов полиции был окончен в Силезии несколько месяцев до окончания войны. В период приближения восточного фронта в середине января 1945 г. аппарат полиции в Опольской Силезии ликвидировал свои отделения.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫЙ

ВОРЬБА ГИТЛЕРОВСКОЙ ПОЛИЦИИ С ПОБЕГАМИ ПОЛЬСКИХ ПОДНЕВОЛЬНЫХ РАБОЧИХ В СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД II МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Массовая вывозка польских рабочих в Германию в годы II мировой войны является одним из наиболее ярких проявлений гитлеровской оккупационной политики. Принудительное включение более двух миллионов поляков в систему гитлеровского военного хозяйства служило также осуществлению человеконенавистической национальной политики „государства чрезвычайного положения". В условиях массового угона польской рабочей силы родились стихийные формы самозащиты и сопротивления подневольных рабочих, среди которых на первое место выдвинулся несомненно побег. Из всей проблематики принудительных работ в Германии вопрос побега, его генезиса, размеров и репрессивных средств — в дальнейшем остается недостаточно выясненным.

Побег, подобно другим средствам сопротивления, был результатом беспощадной дискриминации и эксплуатации польских рабочих в Германии. С одной стороны, распоряжениями Гимлера от. 8. III. 1940 г. была создана целая система полицейского надзора (принудительное обозначение буквой „П" ограничение личной свободы а с другой стороны, к ним было применено специальное „трудовое законодательство" (принудительность работы, низшая зарплата по сравнению с немецкими рабочими, лишение социального обеспечения, ограничение права на отпуск). В таких условиях трудовое положение поляков в Германии не могло опираться на вольном трудовом найме, трудовом договоре, а исключительно на явном принуждении. Принудительные „правовые обязанности" поляков проявлялись как во время вербовки на работы, так и в период пребывания в Германии, не говоря уже о возможностях возвращения на родину. Не следует поэтому по примеру гитлеровских властей квалифицировать побега польских рабочих как ломку трудовых договоров, ибо таковых фактически не было.

Побеги подневольных рабочих приобрели в скором времени такой массовый характер, что гитлеровский режим был вынужден начать разработку специальных положений и систем розыска, а также ввести в жизнь чрезвычайные репрессивные меры. Причем обращает на себя внимание знаменательный факт: несмотря на известное улучшение положения заграничных рабочих в Германии к концу второй мировой войны, система репрессий не только не была облегчена, но еще более обострилась.

В своей работе автор на основе богатых и в своем большинстве неизвестных до сих пор документов воссоздал проблему побегов на территории Силезии, делая притом упор на уточнение участия гитлеровской полиции. Он доказал, что в первые месяцы войны борьба с побегами польских сельскохозяйственных рабочих была общим делом гитлеровских административных властей, судопроизводства и всех родов полиции. Что касается борьбы со „случаями ломки трудовых договоров", то здесь очень быстро оформилась исключительная компетенция гестапо, вытекающая из общегерманских распоряжений по полиции от 8. III, 28. V и 3. IX. 1940 г. В 1940 г. борьба с побегами еще опиралась на более или менее централизованных положениях, касающихся индивидуального розыска, а однородных уголовных санкций не существовало. 1941 год принес сперва обострение полицейского ареста для „непокладистых" польских рабо-

чих, а затем специальные исправительные трудовые лагеря, которые приняли на себя всю совокупность гестаповских наказаний по отношению к подневольным рабочим.

На территории Силезии эти лагеря были созданы при концентрационных лагерях в Освенциме (катовицкое гестапо) и Рогознице (вроцлавское гестапо), а также в Бляховне Шлёнской (опольское гестапо). Господствующий в них режим ничем не отличался от обстановки в концлагерях. В 1941 г. был окончательно установлен принцип отсылания наказанных рабочих по месту самовольно покинутой ими работы.

Репрессивные меры первых лет II мировой войны не смогли задержать волны массовых побегов, поэтому на переломе 1941/1942 г.г. были приняты решения о перестройке всей системы поиска (ноябрьское распоряжение 1941 г. и от 19. I. 1942 г.). проведена реорганизация исправительных трудовых лагерей (напр. вроцлавское гестапо создало новые дисциплинарные лагеря в Вильфельде, а потом в Ратовицах) и была окончательно установлена исключительная компетенция гестапо в борьбе с побегами. Военные поражения Германии привели на переломе 1942/43 г.г. к некоторым послаблениям в обращении с подневольными рабочими, но одновременно именно тогда были оформлены до конца распоряжения о „военной системе розыска", ан основе которых были организованы затем массовые облавы на беглецов и обострены меры по индивидуальному поиску. Всё новые гестаповские распоряжения появлялись вплоть до окончания войны.

Следя размножавшиеся без конца полицейские распоряжения о борьбе со случаями „ломки трудовых договоров", нетрудно придти к убеждению, что, несмотря на всю свою жестокость, они не смогли действенно противостоять массовым побегам. Преодоление сопротивления подневольных рабочих перерастало возможности гитлеровской полиции. В этом отношении разработка содержит много подробного материала.

Характерная эволюция метод розыска и репрессий указывает не только на желание приостановления массовых побегов польских рабочих, дезорганизовавших в значительной степени усилия германского военного хозяйства, по и на политическое значение массовых побегов. Именно потому, что последние являлись еще одним проявлением движения сопротивления против гитлеровского фашизма и важным элементом освободительной борьбы польского народа в годы второй мировой войны.

Работа состоит из следующих частей: 1. общая характеристика положения польских подневольных рабочих в Германии в 1939—1945 г.г. и истоки явления побегов польских рабочих из Германии, 2) борьба с побегами польских рабочих в Силезии, 3. исправительные трудовые лагеря гестапо в системе борьбы с побегами, 4. дело запасной тюрьмы для сопротивляющихся рабочих в Лабендах.

ЕЖИ ЛЮБОС

ОБЩЕОБРАЗОВАТЕЛЬНЫЙ ЛИЦЕЙ В ЗАВАДСКОМ И ЕГО МОЛОДЕЖЬ В 1945—1965 Г.Г.

Завадске, молодая местность, выросшая в долине Малой Панви в стшелецком повяте, в тени построенного в 1836 г. Завадского завода, пбозванного позже Гутой, получила в 1962 г. городские права. С 1918 г. здесь находилась немец-

кая смешанная гимназия с пятью низшими классами. В этой школе ежегодно училось примерно 150 учеников, преимущественно детей немецких работников Гуты и различных учреждений. Выпускники этой школы, желающие получить аттестат зрелости, должны были продолжать образование в других, полных в организационном отношении гимназиях. Характерным явлением было то, что в течение двадцатисемилетней деятельности немецкой гимназии среди исконного населения этой местности не было ни одного ученика указанной школы с аттестатом зрелости, вплоть до принятия её польскими властями в 1945 г. Польское население, проживавшее в районе культурно-просветительного влияния этой школы, не имело до 1945 г. собственной интеллигенции.

В июле 1945 г. в Завадском была открыта польская смешанная гимназия и общеобразовательный лицей, в котором в период 1945—1965 г.г. училось 1006 юношей и девушек из 21 начальных школ, составлявших т.н. рекрутационный район этого лицея. Из этого числа окончило эту школу и получило аттестаты зрелости до июня 1965 г. 352 ученика и ученицы, среди которых 228 происходили из местного населения, а 227 детей — из рабочих и крестьян. 201 выпускник приступил в 1949—1965 г.г. к экзаменам в высшие учебные заведения, причем 177, т.зн. 88% было принято. До августа 1965 г. получило высшее образование 99, в том числе 60 — местного происхождения, а 54 выпускника пребывает еще в высших школах.

Таким образом, в двадцатилетний период польский общеобразовательный лицей в значительной степени помог местному населению в создании собственной интелигенции. Открывая перед ней дорогу общественного развития, польский лицей активно принимает участие в ликвидации культурно-просвутительной отсталости, унаследованной от германского владычества.

Подготовка собственных кадров высококвалифицированных работников является успехом польской средней школы, а одновременно неоспоримым доказательством польскости местного населения. Только польский учитель, родственный этому населению в общественном и политическом смысле, опираясь на государственные програмные усти, мог создать соответствующие условия, обстановку и стимулы, благоприятсвующиее всестороннему развитию способностей, знаний и квалификаций местной молодёжи.

ПЕТР СВЕРД

БЫТОМСКИЙ СЪЕЗД ПЕВЧИХ В 1935 Г. И ДЕЛО ПЕСЕННИКА „СИЛЕЗСКОЕ ЭХО"

1935 г. был для общесилезского движения певцов юбилейным годом. Исполнилось 25 лет со дня основания в прусской части поделенной Польши общественной польской организации под названием „Союз силезских певецких кружков". В связи с тем, что Бытом был местом основания Союза, руководство этой организации запланировало созыв юбилейного съезда именно в этом городе.

Срок съезда несколько раз изменялся. Польская печать, выходившая в Опольской Силезии, опубликовала перед съездом несколько горячо пропагандирующих его статей, одновременно и немецкая полиция использовала этот факт с целью более точного учёта певецких кружков.

Бытомский юбилейный съезд спроизошёл 23 июля 1935 г. под протекторатом Союза поляков в Германии. Большой зал „Тира", в котором собрался съезд,

был украшен польскими, силезскими и церковными флагами. Внушительно выглядел марш польских певцов, которые под экскортом немецкой полиции прошли улицами города с флагами, знамёнами и флажками, демонстрируя открыто и публично свой польский характер. Число участников съезда по свидетельству очевидцев составляло 4 тысячи.

После демонстрации в переполненном зале прошло торжественное заседание, которое открыл председатель Союза Альфонс Клака из Забжа. Свою речь Клака окончил произнесенным от имении всех певцов торжественным обещанием сохранения польского языка, польских обычаев и традиций, а также преданности польскому делу. В художественной части выступил сводный хор Опольской Силезии и школьный хор польской гимназии в Бытоме.

В послеобеденное время прошли соревнования певцов, которые открыл Ян Вавжинек. В конкурсе приняли участие 29 хоров: 23 смешанных и 6 мужских. Первое место среди смешанных хоров заняла вроцлавская „Гармония" под руководством Ленговского, а среди мужских — хор „Эхо" из Ополя, руководимый И. Виттом. Выступили также хоры из польской части Верхней Силезии.

В ознаменование бытомского съезда Союз певчих издал песенник „Силезское эхо". К сожалению, этот сборник был конфискован 21 сентября 1936 г., а весь тираж уничтожен. Гитлеровский цензор посчитал „вредными" в этом сборнике песни, тексты которых им были тенденциозно оценены как вызывающие и направленные против политики правительства III Рейха в отношение национальных меньшинств.

О конфискации песенника сразу же сообщили польские газеты выходящие на территории Опольской Силезии и в самой Польше. Опольское отделение Союза поляков в Германии в связи с этим направило несколько жалоб как президенту Смешанной Комиссии в Катовицах Калондеру, так и гитлеровским властям в Ополе, однако, безрезультатно.

Бытомский съезд показал, что национальное польское самосознание трудящихся Опольской Силезии не уменьшилось, несмотря на преследования немецких националистов, а бесправная ликвидация польского песенника свидетельствует о потере равновесия гитлеровскими властями.

КАРОЛЬ ЙОНЦА

ГИММЛЕРОВСКИЕ РАСПОРЯЖЕНИЯ ПО БОРЬБЕ С ДВИЖЕНИЕМ СОПРОТИВЛЕНИЯ В ПОЛЬШЕ И ОПЫТ ЯНВАРСКОГО ВОССТАНИЯ

Проводя с самого начала второй мировой войны политику уничтожения на оккупированных территориях Польши, немцы отдавали себе отчет в том, что антинемецкие настроения и воля борьбы польского народа нарастают. В комплекте акт бывшей Опольской регенции, находящемся в Государственном архиве во Вроцлаве, сохранился документ, свидетельствующий о уверенности немцев, что польский народ поднимется на вооруженную борьбу с оккупантом. Этим документом является размноженная разработка на 17 страницах, озаглавленная „Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchfürung des Aufstandes gegen die Russen m Jahre 1863. Die Art der russischen Abwehr".

Этот документ вместе с сопроводительным директивным письмом вышел из канцелярии рейхсфюрера С. С. и начальника немецкой полиции Генриха Гимм-

лера 8 апреля 1940 г. Из документов, приложенных к этой разработке, мы узнаем, что 12 апреля 1940 г. инспектор порядковой полиции (орпо) Риге во Вроцлаве переслал копии сопроводительного письма и указанной разработки президентам регенций во Вроцлаве, Логнице и Ополе.

Карол Йонца публикует тексты вышеуказанных документов и остальной переписки связанной с разработкой. Свему исследованию он предпослал вступление выясняющее характер и цель разработки

STUDIES ON THE RECENT HISTORY OF SILESIA
AND SOME CONTEMPORARY PROBLEMS OF THE COUNTRY

VOLUME XI

Editor:
Prof. Dr Seweryn Wyslouch
Wrocław

JOACHIM GLENSK

BOLESŁAW PRUS AND SILESIA

The author of this work endeavours to trace the evidence of the stay in Silesia of Bolesław Prus, one of the greatest Polish prose writers, and to present the subsequent Silesian references and impressions in his writings. Material is drawn from the surviving correspondence of Prus and from the rich legacy of his journalistic writings. Despite the uncertainty of some of these facts, the author has been largely successful in showing that the writer stayed briefly in Katowice in 1878 (on a journey to Vienna), and that its urbanised development made a strong impression on him. The author of „Pharaoh" passed through this frontier town, as it then was, for the second time in the second decade of June 1900, when he journeyed with his family to spend a month's holiday in Wisła, at the invitation of Julian Ochorowicz.

Prus's journalistic writings indicate that for the leading representative of Warsaw's positivist movement, Silesia was above all the scene of the thrusting expansion of germanisation on Polish territory. He does not, however, show the prejudice and lack of restraint towards the western neighbour which was characteristic of certain contemporary Polish journalists; also notably absent from his work is the tone of uncritical glorification of the high level of civilisation. Following the reaction of Polish public opinion to the mass deportation of Poles from Prussia in 1885, the author of „The Doll" dared to oppose the attempt to exact revenge by the same method, that is by deporting Germans settled in Poland, foretelling the long term reprisals.

In the philanthropic publication entitled „The Grain" which appeared in 1880 in Warsaw with the purpose of helping the starving Upper Silesians, the writer contributed the witty „Newest Dialogues of Plato". Also in 1880 in his New Year article published in the „Farmer's Gazette" he describes the tragedy which had overtaken the people of this region. Prus, characteristically, sees in this famine crisis in Silesia not only the sudden fateful ill-chance striking an oppressed people, but also discerns the cause of this state in their separation from the mainstream of the national commonwealth. This accentuation of the isolation of the Silesians in the submerging sea of germanisation, strengthens the eloquence of the New Year appeal, giving it the character of a national manifesto.

The author of this paper next explains how it came about that due to the numerical insignificance of the Polish middle class in Silesia at the turn of the XIXth century (the intelligentsia was almost non-existent), the more complex of Prus's works did not find here as many enthusiastic readers as the uplifting optimism of the books of Henryk Sienkiewicz and Józef Kraszewski. On the basis of versions of the three novellas by Bolesław Prus („Antek", „Staś' Adventure", „The Returning Wave"), which appeared in the nineteenth century „Racibórz News", the author analyses the methods adopted by the editors of Silesian periodicals in the far-reaching adaptations of even these relatively straightforward and readable works.

In conclusion, J. Glensk gives examples of the rising popularity after the last

war of Prus's works in Silesia, which evidences the deepening culture of reading habits among the Polish people.

FRANCISZEK POŁOMSKI

THE SITUATION OF THE JEWISH PEOPLE IN SILESIA AFTER HITLER'S RISE TO POWER

In this work the author discusses the events which took place in Silesia immediately following Hitler's seizure of power, and in particular the policy of the Hitlerites towards Jewish people in this period.

One of the most important happenings of 1933 was the overall economic boycott, which was initiated on April lst with the boycott of Jewish shops. The events which took place in Wrocław and other towns serve as an illustration of this action, which had a wide scope and importance. In the ensueing chapters the author points out the significance of legislation as a means of oppression of the Jews. As a first example he examines the discrimination Act on the review of the professional Civil Service personnel, ordering the dismissal of all Civil Servants of Jewish origin. Another field in which the fight against the Jews was carried on was inside the legal profession. Apart from the brutal expulsion from office (which took place in Wrocław, among other places) the author examines the Act of 7. IV. 1933 regulating acceptance into the advocates profession (Gesetz über die Zulassung zur Rechtsanwaltschaft) creating the excuse for the expulsions of Jews from this profession, and closing the road to them in future.

An important weapon in the armoury of means serving to oppress the Jews were the legislative acts concerning higher education schools and the young people studying there. The application of „numerus clausus" was the first step in the elimination of young Jews from academic schools.

A separate chapter in the extermination policy of the Hitlerites is formed by the mass dismissals of Jews from private firms. In this field the substitutes for law were are Hitlerite intervention organizations, particularly where the commands of the NSDAP were not immediately obeyed.

In further sections the peculiar situation of Jews in Silesian Opole is discussed, resulting from the terms of the Upper Silesian Geneva Convention of 15. V. 1922. In this connection the author describes the significance of the Bernheim petition, as a result of which the convention terms were applied to the Jews in Silesia. In the end, however, as is shown by the examples quoted, the situation did not differ in essence from that prevailing in the other provinces of the Germany of that date.

KAROL JONCA

POLITICAL POLICE IN THE INTERNAL ADMINISTRATIVE SYSTEM IN SILESIAN OPOLE (1936—1945)

In the previous (Xth) volume of „Silesian Studies" the author presented „The beginnings of the Opole gestapo against the background of structural changes in the III Reich (1933—1936)". The subject of the present paper is the development of the institution of „political police", hence primarily gestapo, in Silesian Opole

during the years 1936—1945. On the basis of archival material coming from the former German administrative authority, the author has established the building up of a network of gestapo posts, and the direction of their activities in this frontier regency, characterised by a complex system of nationality relations (Polish minority) and social relations. The archival collections enabled the author to trace the relationship of the political police to the internal administration authority, and to investigate the process of „organisational approach" of the particular branches of the police and the degree of their dependance on the gestapo. The expansion of the network of units of the political police, connected to a certain degree with the growth of „political missions" at the moment of expiry of the convention on 15. V. 1937, led the gestapo to fill the gaps in the ranks of their personnel from among the functionaries of the criminal police of Gliwice and Opole.

The author has devoted considerable attention to the structure and function of the Opole Staatspolizeistelle and the apparatus of the criminal police, and has demonstrated that the absorption of the police into the SS organisation was also applied to the kripo in the Opole regency. Experience gained during the pre-war period in the battle with the Polish minority and the anti-hitlerite opposition in the Opole regency was shortly to be used by the gestapo and kripo in the countries conquered by Hitlerite Germany. Functionaries of the „Staatspolizeistelle Oppeln" and „Kriminalpolizeistelle Gleiwitz" were found in the ranks of the „Einsatzkommandos" crossing into Czechoslovakia in the autumn of 1938 where they organised security police posts in the Sudetenland. Taking part in the carefully staged „incidents" on the Polish-German frontiers in the summer of 1939, and in the „Einsatzgruppen" attacking Poland in 1939 — these were further stages in the activities of the gestapo and kripo from the Opole regency. These branches of the police also took part in the organizations od security police units in the occupied Polish territories.

In further parts of this work the subject is the changes in territorial disposition of the gestapo and kripo units arising from the inclusion of certain pre-war Polish administrative districts in the Opole regency, and the setting up of a separate regency in Katowice. The war years brought many new changes in both organization and personnel, among others in the heads of the gestapo and kripo apparatus in Silesian Opole. The regulations of the central Government widened the scope of the competence of the kripo and made possible numerous means of cooperation between the gestapo and the kripo, e. g. in the organization of the hunting down of criminals in wartime conditions. From 15. X. 1944 the gestapo and kripo in Opole were merged, forming the so-called Hauptaussenstelle Oppeln. The long drawn out process of „approaching" these two branches of the police was finalised in the last months of the second world war. Immediately on the approach of the Eastern front in the middle of January 1945 the police organizations in Silesian Opole disbanded their posts.

ALFRED KONIECZNY

COMBATING THE DEFECTIONS OF POLISH FORCED LABOUR WORKERS BY THE HITLERITE POLICE IN SILESIA DURING THE II WORLD WAR

The mass deportation of Polish workers to the Reich during the II World War is one of the particularly glaring manifestations of the Hitlerite occupation policy. The compulsory yoking of two million Poles to the Hitlerite economic war machine

also served to further the national extermination policy for the „state of emergency" nation. Under the conditions of mass deportation of the Polish labour force, spontaneous forms of self-defence and resistance arose among the forced labourers, of which undoubtedly the chief form was escape. Of the whole subject matter of compulsory labour in the Reich the problem of defection, its origin, scope and the repressive measures applied to combat it, has not as yet been adequately investigated.

Escaping, just as other forms of resistance, was the result of the unscrupulous discrimination and expoitation of Polish workers in the Reich. On one side, under an order from Himmler dated 8. III. 1940 a complete system of police supervision was created (forced wearing of identification letter „P", restrictions on personal liberty), and on the other side a special „labour agreement" law was used against them (compulsory labour, lower pay rates than German workers, absence of social welfare services, curtailed holiday rights). Under these circumstances the labour relations of the Poles in the Reich could not be based on the rights of a freely negotiated employment arrangement, or normal contract of work, but only on the right of unconcealed force. Compulsory „legal obligations" for the Poles were enforced equally when recruiting for workers, and during their time in the Reich, and again when the possibility of return to their native land arose. Hence it is not valid to count the defection of Polish workers as breaking a contract of work, as was claimed by the Hitler government, since in actual fact there were no such contracts.

The defection of compulsory workers reached such massive proportions that the Hitler regime felt itself obliged to work out special principles and methods of pursuit, and introduced legislation for extraordinary measures of repression. Attention should be called to an important fact, that despite certain improvements in the situation of foreign workers in the Reich during the last years of the II World War, the system of repression was by no means relaxed, but rather became tougher.

Basing his argument on a wealth of hitherto almost antirely unused documentary sources, the author has presented in this work the problem of defecitions among Polish workers in the Silesian area, paying special attention to an accurate appraisal of the part played by the Hitlerite police. He has shown that in the first months of the war the fight against defection among Polish agricultural workers was the joint task of the Hitler administrative apparatus, the courts and every branch of the police. Cases involving the breaking of „contracts of work" quickly became, however, the exclusive domain of the Gestapo, arising from police regulations for whole country dating from 8. III, 28. V. and 3. IX. 1940. In 1940 the fight with defection was conducted on more or less uniform principles for individual pursuit, but there were as yet no uniform legal penalties. The year 1941 brought first a tightening of the powers of police arrest for recalcitrant Polish workers, and next special reformative work camps which executed the full gestapo punishment on the compulsory workers. In the Silesian area such camps were formed alongside the existing concentration camps in Oświęcim (Katowice gestapo), Rogoźnica (Wrocław gestapo) and in Blachownia (Opole gestapo). The regime which was enforced in these camps did not differ at all from that in the adjoining concentration camps. Also in 1941 the arrangements were finalised for returning the punished workers to the work posts from which they had defected in the Reich.

The punitive sanctions employed during the early years of the II World War did not manage to check the wave of mass escapes, hence at the turn of the years 1941 to 1942 it was decided to organize a complete system for the pursuit of escapees

(regulations dated November 1941 and 19.I.1942). The reformative work camp institutions were reorganized (e. g. the Wrocław Gestapo founded a new penal camp at Wildefelde, and afterwards in Ratowice) and the exclusive responsibility of the Gestapo in the fight with defection was finally established. The military setbacks suffered by the Reich caused a certain relaxation in the treatment of the forced lobourers at the turn of 1941—1942, but just at this time the new regulation for the „wartime pursuit system" was brought into force, and using this weapon mass raids to hunt down defecters were organised, and the methods of individual pursuit were stiffened. New Gestapo orders were constatly being issued as to the end of the war.

Studying the endlessly multiplying police orders intended to combat cases of breaking the „contract of work" it is not difficult to reach the conclusion that despite their utter unscrupulousness they were unable to deal effectively with the mass defections. To overcome the resistance of the compulsory workers was beyond the capabilities of the Hitlerite police. This work contains much detailed material on this subject.

The characteristic evolution of the methods of search and repression are indicative not only of the desire to stem the tide of mass escapes of Polish workers, which seriously disorganized the German war economy, but also of the real political significance of the defections. For they formed yet one more manifestation of the movement of resistance to Hitlerite fascism, and were an important element in the struggle for freedom carried on by the Polish nation in the years of the II World War.

The work is divided into parts: I. General appraisal of the situation of the Polish compulsory workers in the Reich during the years 1939—1945, Sources of the defection among Polish workers in the Reich, II. The fight against defections of Polish workers in Silesia, III. The Gestapo reformative work camps in the anti-defection system, IV. The affair of the auxiliary prison for recalcitrant workers in Łabędy.

JERZY LUBOS

ZAWADZKIE SECONDARY GRAMMAR SCHOOL AND ITS SCHOLARS IN THE YEARS 1945—1965

Zawadzkie, a young community which grew in the valley of the river Mała Panew in the Strzelecki district in the shadow of the Zawadzkie Enterprise (later known as Metallurgical Plant), raised to the dignity of township in 1962, was from 1918 the seat of a German co-educational grammar school with five lower classes (from 10—15 years). Up till 1945 an average of 150 scholars a year received their education in these classes, mostly the children of the German employees of the Metallurgical Plant, of Government offices and institutions. Graduates of this school wishing to obtain a school-leaving diploma, completed their secondary education in other towns having grammar schools with full number of classes. It is a characteristic point that despite the twenty-seven years of activity of the German grammar school, from among the indigenous population not one child after completing the course at the German school went on to obtain a school-leaving diploma, up to the moment when the Polish authorities took over the territory in 1945. The Polish people living in the area of the cultural and educational influence of this school were without their own intelligentsia up to 1945.

In July 1945 a Polish co-educational grammar and secondary grammar school was opened in Zawadzkie, where between 1945 and 1965, 1006 boys and girls were educated, coming from the so called school recrutation area formed by 21 primary schools. Of this number, 352 boys and girls finished the full school course and gaimed schoolleaving diplomas up to June 1965, 228 of these being of indigenous origin, and 227 being the children of workers or peasants. Of the diploma graduates, in the years 1949—1965, 201 applied for entrance to higher education, and 177 i. e. 88% of the candidates were successful. Up to August 1965, 99 of them completed their higher educational studies, 60 of these being of indigenous origin, and 54 diploma graduates were still studying. The Polish secondary school has played an important part in helping the local population to create and educate their own individual intelligentsia, and blazing this trail to social advance successfully participated in redressing the cultural and educational neglect inherited from the days of the Prussian oppression.

The creation of its own ranks of highly qualified personnel is a resounding success for the Polish secondary grammar school, and is simultaneously irrefutable evidence of the polishness of the indigenous population. Only a Polish teacher, politically and socially their equal, implementing the principles of the national programme, could create the right conditions, atmosphere and incentives favouring the development of the talents, knowledge and qualifications of the young people of this region.

PIOTR ŚWIERC

THE BYTOM CHORAL FESTIVAL OF 1935 AND THE AFFAIR OF THE „SILESIAN ECHOES" SONG BOOK

The year 1935 was a jubilee year for singing circles in the whole of Silesia. In this year fell the 25th anniversary of the founding, under the conditions of the Prussian annexation of the land, of the Polish social organisation known as „The Union of Silesian Singing Circles". Since Bytom was the place where the Union was founded, the organizing committee planned to arrange the jubilee festival in that town.

The date of the festival was postponed several times. Before the festival took place, the Polish press published in Silesian Opole printed several enthusiastic articles in support of it, the German police, however, took advantage of this fact as a pretext for such measures as, for instance, registering all the names and information on choir members.

The Bytom Jubilee Festival took place on June 23rd 1935, under the patronage of the Union of Poles in Germany. The great „crenellated" chamber in which the Festival was held was decorated with Polnish and Silesian flags. Imposing was the parade of Polish singers who marched through the streets of the town with flags, banners and pennants, openly and publicly demonstrating their polishness. According to the evidence of eyewitnesses, the number of participants in the Bytom festival was four thousand.

After this demonstration, the meeting took place in the large hall which was filled to overflowing, the inaugural address being given by the President of the Union, Alfons Klak from Zabrze. At the end of his speech Klak took a ceremonial vow in the name of all the singers of Silesian Opole, to preserve the mother tongue,

Polish customs and traditions, and to keep faithful to their Polish blood. In the artistic part of the programme, the massed choirs of Silesian Opole and the school choir from the Polish Gymnasium in Bytom took part.

In the afternoon there were choral competitions which were opened by Jan Wawrzynek. Twenty nine choirs took part in these competitions, twenty three mixed choirs and six male voice choirs. The first place in the mixed choirs competition was gained by the Wrocław choir „Harmonia" under their conductor F. Łęgowski, and in the male voice choirs competition by the Opole choir „Echo" under their conductor J. Witt. Choirs from the Polish part of Upper Silesia also took part.

To commemorate the Bytom Choral Festival the Union issued a song book entitled „Silesian Echoes". This book was confiscated on September 21st 1936, and the whole edition was destroyed. The Hitlerite censorship objected to two songs in „Silesian Echoes", the texts of which tendentiously interpreted as treasonable and directed against the minority policy of the Government of the Third Reich.

News of the confiscation of the song book „Silesian Echoes" was printed immediately in the Polish language press of Silesian Opole, and in the Polish press. The Opole branch of the Union of Poles in Germany registered several protests in the matter of the confiscation of the song book „Silesian Echoes" both to the President of the Mixed Commission in Katowice, Calonder, and to the Hitlerite authorities in Opole, but without any success.

The Bytom festival showed that the national consciousness of the Polish peoples in Silesian Opole did not wane despite the intrigues of the German nationalists, while the illegal destruction of the Polish song book is an indication of how disturbed were the Hitlerite authorities by this fact.

KAROL JONCA

HIMMLER'S INSTRUCTIONS FOR THE FIGHT AGAINST THE RESISTANCE MOVEMENT IN POLAND AND EXPERIENCES OF THE JANUARY INSURRECTIONS

After applying a policy of extermination in the occupied territories of Poland from the beginning of the II World War, the Germans were aware of the growing anti-german feeling and the will to resist of the Polish nation. In the file of official documents of the former Opole regency preserved in the National Archives in Wrocław, a document has survived which witnesses the German conviction that the Polish nation would rise in armed revolt aginst the occupying power. This document is a 17-page work, bound and entitled „Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863. Die Art der russischen Abwehr". This work together with the introductory letter was issued by the office of the Reichsführer SS and chief of the German police, Heinrich Himmler, on April 8th 1940. From the attached papers it can be seen that on April 12th 1940 the Inspector of the Civil Order Police (Orpo) in Wrocław, Riege, sent a copy of this introductory letter and the work itself to the Presidents of the Regencies in Wrocław, Legnica nad Opole.

Karol Jonca publishes here he text of the introductory letter, the instructions and further correspondence connected with the instructions. He has also included a foreword explaining the character and purpose of the instructions.

SCHLESISCHE STUDIEN

BAND XI

Herausgegeben
von *Prof. Dr Seweryn Wysłouch*
Universität Wrocław

JOACHIM GLENSK

SCHLESIEN UND BOLESŁAW PRUS

Der Verfasser ist bemüht die Spuren eines Aufenthaltes eines der hervorragendsten polnischen Prosaiker, Bolesław Prus, in Schlesien zu finden und etwaige schlesische Motive und Impressionen in seinen Werken aufzuweisen. Er stützt sich dabei auf die überlassene Korrespondenz des Schriftstellers, sowie auch auf seinen reichen publizistischen Nachlass.

Trotz Unsicherheit vieler Angaben gelingt dem Verfasser eine teilweise Beweisführung, dass der Schriftsteller im Jahre 1878 (während seiner Reise nach Wien) sich in Katowice aufhielt, dessen Stadtbild einen starken Eindruck auf ihn ausübte. Abermals war der Verfasser des *Pharao* auf der Durchreise in damaliger Grenzstadt in der zweiten Dekade Juni 1900, als er, der Einladung von Julian Ochorowicz folgend, mit seiner Familie auf Monatsferien sich begab.

Die Publizistik von Prus weist nachdrücklich, dass für den Hauptvertreter des Warschauer Positivismus Schlesien zuallererst das Gebiet einer anwachsenden germanisatorischen Expansion war, welche die Beherrschung des kongresspolnischen Raumes anstrebte. Es ist aber bei ihm weder eine Übereingenommenheit gegen den westlichen Nachbarn noch eine Reizbarkeit im Verhältnis zu ihm zu finden, die manche polnischen Publizisten jener Zeit kennzeichneten. Dabei fällt es auf, dass beim Prus keine Glorifikation des hohen Zivilisationsniveau der Deutschen vorhanden ist. Angesichts der Reaktion der polnischen öffentlichen Meinung auf massenhafte Aussiedlungen der Polen aus dem preussischen Staatsgebiet im Jahre 1885, wagt der Verfasser *Der Puppe* gegen den Versuch der gleichen Vergeltung (das heisst der gegenseitigen Aussiedlung der in Kongresspolen angesessenen Deutschen) seinen Einspruch zu erheben, indem er eine zukünftige Vergeltung voraussagt.

In einer philantropischen Publikation betitelt „Ziarno" (Das Korn), die in Warschau im Jahre 1880 erschien und Hilfe für die hungernden Oberschlesier bezweckte, erschien sein scharfsinniger „Neuester Dialog von Plato". In seinem Neujahrsfeuilleton in „Gazeta Rolnicza" (Landwirtschaftliche Zeitung) von 1880 schildert der Schriftsteller die Tragödie, welche das oberschlesische Volk erlebte. Prus erblickt in jener Hungersnot in Schlesien nicht nur einen einzelnen Schicksalsschlag, den das misshandelte Volk erlitt, sondern auch eine Folge der Trennung von der nationalen Gemeinschaft. Indem er die Isolation der Schlesier im flutenden Meer des Deutschtums stark betont, steigert er den Ausdruck seines Neujahrsappells, ihm die Eigenschaft eines patriotischen Aufrufs hinzufügend.

Nachher führt der Verfasser der Skizze den Beweis, dass wegen geringer Anzahl des polnischen kleinen Mittelstandes in Schlesien um die Wende des 19. zum 20. Jahrhundert (eine polnische Intelligenz gab es hier kaum), kompliziertere Werke von Prus in diesem Lande keineswegs so viele enthusiastischen Leser fanden, wie einen Optimismus atmende Werke von Sienkiewicz und Kraszewski. An den Beispielen von drei Erzählungen von Bolesław Prus, gedruckt im 19. Jahrhundert in „Nowiny Raciborskie" (Ratiborer Nachrichten), („Antek", „Przygoda Stasia", „Po-

wracająca fala"), analysiert er die weitgehende Adaptationsmethode sogar dieser verhältnismässig einfachen und lesbaren Werke, welche die Redakteure der schlesischen Zeitschriften angewandt haben.

Zum Schluss führt J. Glensk Beispiele an für die nach dem letzten Krieg wachsende Verbreitung der Werke von Prus bei den Leserkreisen Schlesiens, welche Tatsache eine Erhöhung der Leserkultur in der genannten Provinz bedeutet.

FRANCISZEK POŁOMSKI

DIE LAGE DER JÜDISCHEN BEVÖLKERUNG IN SCHLESIEN NACH DER MACHTÜBERNAHME HITLERS

Der Verfasser schildert in seinem Aufsatz die Ereignisse, die unmittelbar nach der Machtübernahme Hitlers in Schlesien stattgefunden haben, insbesondere die Politik der Hitleranhänger der jüdischen Bevölkerung gegenüber.

Eines der wichtigsten Ereignisse des Jahres 1933 war der allgemeine wirtschaftliche Boykott, welcher am 1. April mit einem Boykott jüdischer Läden anfing. Die Ereignisse, welche in Wrocław und in anderen Städten stattgefunden haben, veranschaulichen diese Aktion, vom grossen Bereich und von grosser Bedeutung. Nachher zeigt der Verfasser die Bedeutung des Gesetzes, als Mittel der Bekämpfung der Juden. Als erstes, bespricht er das diskriminatorische Gesetz zur Wiederherstellung des Berufsbeamtentums vom 7. April 1933, das die Entlassung aller Beamten jüdischer Abstammung anbefahl. Ausser der brutalen Verjagung aus den Ämtern (wie das u.a. auch in Wrocław der Fall war) weist der Verfasser auf das Gesetz über die Zulassung zur Rechtsanwaltschaft vom 7. April 1933 hin, das eine Ausschliessung der Juden von der Rechtsanwaltschaft ermöglichte und ihnen den Weg zum Rechtsanwaltsberuf versperrte. Ein wichtiges Kettenglied unter den Massnahmen der Bekämpfung der Juden waren Erlässe und Verordnungen über die Hochschulen und die an ihnen studierende Jugend. Die Anwendung des „Numerus clausus" war der erste Grad der Elimination der jüdischen Jugend aus den deutschen Hochschulen.

Massenhafte Entlassungen von Juden aus den Privatunternehmen bilden ein eigenes Kapitel der Exterminationspolitik der Hitleranhänger. Auf diesem Gebiet galten öfters die Interventionen der Hitlerverbände als Recht, insbesondere wo die Befehle der NSDAP kein sofortiges Gehör fanden.

Weiter wird die Ausnahmesituation der Juden im Oppelner Schlesien besprochen, als Folge der Bestimmungen der Oberschlesischen Genfer Konvention vom 15. Mai 1922. In diesem Zusammenhang erörtert der Verfasser die Bedeutung der Bernheimschen Petition, der zufolge die Normen der genannten Konvention den Juden gegenüber angewandt wurden. Am Ende aber, wie viele Beispiele beweisen, war die tatsächliche Lage der Juden in Oberschlesien von derjenigen in anderen Provinzen Deutschlands keineswegs wesentlich verschieden.

KAROL JONCA

DIE POLITISCHE POLIZEI IM SYSTEM DER INNEREN VERWALTUNG IM OPPELNER SCHLESIEN (1936—1945)

Im vorigen Bande (X) *Schlesischer Studien* schilderte der Verfasser die Anfänge der Oppelner Geheimen Staatspolizei im Zusammenhang mit den Wandlungen der Verfassung des III Reiches (1933—1936). Jetzt bildet die Entwicklung der Institutionen „der politischen Polizei", also vor allem der Gestapo, im Oppelner Schlesien, in den Jahren 1936—1945 den Gegenstand der Erwägungen. Auf aufbewahrte Archivalien ehemaliger deutschen Verwaltungsbehörden gestützt, stellte der Verfasser den Ausbau des Netzes der Amtsstellen der Gestapo, sowie die Richtungen ihrer Tätigkeit in dieser Grenzprovinz fest, für welche eine Kompliziertheit der Nationalitätsverhältnisse (die polnische Minderheit) sowie auch der sozialen Zustände charakteristisch war. Archivfaszikel ermöglichten dem Verfasser die Erforschung der Beziehungen der politischen Polizei zu den Verwaltungsbehörden sowie die Untersuchung des Prozesses einer organisatorischen Angleichung verschiedener Arten der Polizei und verschiedener Grade ihrer Abhängigkeit von der Gestapo. Der Ausbau des Netzes der Amtsstellen der politischen Polizei, in gewisser Hinsicht mit dem Anwachsen der polizeilichen Aufgaben nach dem Erlöschen des Genfer Abkommens am 15. Mai 1957 verbunden, veranlasste die Gestapo ihre Kadermängel aus der Mitte der Kriminalpolizeibeamten von Gliwice und Opole zu ergänzen.

Der Verfasser widmete viel Platz einer Schilderung der Gliederung und der Funktionen der Oppelner Staatspolizeistelle, sowie des Apparats der Kriminalpolizei, und bewies, dass die Eingliederung der Polizei in den Dienst für die SS auch die Kripo im Oppelner Regierungsbezirk erfasste. Gestapo und Kripo sollten bald ihre in der Vorkriegszeit im Kampfe gegen die polnische Minderheit und hitlerfeindliche Opposition erworbenen Erfahrungen in den vom Hitlerdeutschland unterjochten Ländern nutzbar machen. Die Beamten von der Staatspolizeistelle Opole und Kriminalpolizeistelle Gliwice befanden sich im Personalbestand der „Einsatzkommandos", die im Herbst 1938 in der Tschechoslowakei eingerückt sind und im sogenannten Sudetenland die Amtsstellen der Sicherheitspolizei organisierten. Die Beteiligung an dem Schwindel der Inzidente an der polnisch-deutschen Grenze im Sommer 1939, sowie Teilnahme an den „Einsatzgruppen", die im September 1939 den Polen angreifenden deutschen Armeen auf dem Fusse folgten, waren weitere Etappen der Aktivität der Gestapo und Kripo aus dem Oppelner Regierungsbezirk. Diese Typen der Polizei beteiligten sich auch an der Bildung der Amtsstellen der Schutzpolizei in den besetzten Gebieten Polens.

Im weiteren Teile der Abhandlung stehen die territorialen Änderungen der Amtsstellen der Gestapo und Kripo, verbunden mit der Einverleibung mancher polnischer Vorkriegsbezirke in den Oppelner Regierungsbezirk und mit der Entstehung einer besonderen Regentschaft in Katowice, im Mittelpunkt der Erwägungen. Die Kriegsjahre brachten viele Organisationsänderungen, wie auch personale Wechslungen, unter anderen an leitenden Posten im Apparat der Gestapo und Kripo im Oppelner Schlesien. Runderlasse der Zentralbehörden erweiterten den Kompetenzbereich der Kripo und schufen viele Möglichkeiten der Zusammenarbeit der Kripo mit der Gestapo, zum Beispiel auf dem Gebiete der Organisierung der Kriegsfahndung. Am 15. Oktober 1944 wurden die Amtsstellen der Gestapo und Kripo in Opole in einer sogenannten Hauptaussenstelle Opole vereinigt. Der langjährige Prozess

der Angleichung dieser beiden Arten der Polizei nahm erst in den letzten Monaten des zweiten Weltkrieges sein Ende. Im Augenblick des Herannahens der Ostfront, Mitte Januar 1945, liquidierte der Polizeiapparat in Schlesien seine Amtsstellen.

ALFRED KONIECZNY

DIE BEKÄMPFUNG DER FLUCHT DER POLNISCHEN ZWANGSARBEITER DURCH DIE HITLERPOLIZEI IN SCHLESIEN IN DEN JAHREN DES II WELTKRIEGES

Massenhafte Zwangsverschickung polnischer Arbeiter nach dem III. Reich bildet eine der besonders krassen Erscheinungen der hitlerschen Okkupationspolitik. Zwangseinspannung von über 2 Millionen Polen in das System der hitlerschen Kriegswirtschaft diente dabei der Realisation einer Exterminationspolitik „des Staates eines Ausnahmezustandes". Unter den Bedingungen einer massenhaften Zwangsverschickung der polnischen Arbeitskraft entwickelten sich spontane Formen der Selbstverteidigung und des Widerstandes der Zwangsarbeiter, unter denen die Flucht zweifellos die erste Stelle einnimmt. Von der ganzen Problematik der Zwangsarbeit im Reiche bleibt das Problem der Flucht, ihrer Entstehung, ihres Umfangs und der Repressivmassregeln, welche die Bekämpfung der Flucht bezweckten, noch immer nicht genügend erklärt. Die Flucht, gleichwie die anderen Formen des Widerstandes, war die Folge einer rücksichtslosen Diskrimination und Ausbeutung der polnischen Arbeiter im Reiche. Einerseits, durch Himmlers Anordnungen vom 8. März 1940, wurde ein ganzes System der Aufsicht erschaffen (das Zwangsstempeln mit dem Buchstaben „P", die Beschränkungen der Personenfreiheit), anderseits wurde ihnen gegenüber ein spezielles Recht angewandt (Arbeitszwang, die Gehälter niedriger als diejenigen der deutschen Arbeiter, die Entziehung der Sozialleistungen, die Beschränkungen des Rechts zum Urlaub). Unter diesen Bedingungen stützte sich das Beschäftigungsverhältnis der Polen im Reich nicht auf einen freien Mietvertrag, sondern auf einen offenkundigen Zwang. Zwangsrechtspflichten der Polen traten sowohl bei der Rekrutation zur Arbeit, als auch während ihres Aufenthalts im Reiche, gleichwie bei den Möglichkeiten ihrer Rückkehr nach ihrer Heimat hervor. Die Erscheinungen der Flucht polnischer Arbeiter dürfen also keinesfalls als Arbeitsvertragsbrüche behandelt werden — wie das die Hitlerbehörden taten — tatsächlich hat es keine solche Verträge gegeben.

Die Flucht der Zwangsarbeiter hat bald so einen massenhaften Charakter eingenommen, dass das Hitlerregime sich gezwungen fühlte spezielle Verfolgungsprinzipien auszusinnen und besondere Repressionsmassnahmen in Bewegung zu setzen. Bemerkenswert ist dabei die Tatsache, dass, trotz einer gewissen Besserung der Lage der Fremdarbeiter im Reiche in den letzten Jahren des zweiten Weltkrieges, das System der Repressionen nicht nur keiner Milderung unterlag, sondern noch verschärft wurde.

Auf Grund einer reichhaltigen und meistenteils bis jetzt unbekannten Quellendokumentation stellte der Verfasser der Abhandlung des Problem der Flucht der polnischen Zwangsarbeiter in Schlesien dar, den besonderen Nachdruck dabei auf die Präzisierung der Beteiligung der Hitlerpolizei legend. Er hat bewiesen, dass die Bekämpfung der Flucht der polnischen Landarbeiter in den ersten Monaten des Krieges ein gemeinsames Werk der hitlerschen Verwaltungsbehörden, des Gerichtswesens und sämtlicher Kettenglieder der Polizei war. Auf dem Gebiete aber der

Bekämpfung der Fälle des Arbeitsvertragbruches hat sich bald ausschliessliche Zuständigkeit der Gestapo ausgebildet, von den allgemeindeutschen Polizeiverordnungen vom 8. III, 28. V. und 3. IX. 1940 abgeleitet. Im Jahre 1940 stützte sich die Bekämpfung der Flucht noch auf die mehr oder weniger zentralisierten Prinzipien der individuellen Verfolgung — es gab damals noch keine einheitlichen Strafmassnahmen. Das Jahr 1941 brachte erstens eine Verschärfung des Polizeiarrests für die widerspenstigen polnischen Arbeiter und nachher besondere Erziehungs- und Arbeitslager, welche die ganze Strafvollstreckung der Gestapo den Zwangsarbeitern gegenüber übernahmen. Im schlesischen Raum wurden solche Lager bei den Konzentrationslagern in Oświęcim (Gestapo Katowice), in Rogoźnica (Gestapo Wrocław) und in Blachownia Śląska (Gestapo Opole) gebildet. Das in ihnen herrschende Regime unterschied sich gar nicht von den Verhältnissen in den Konzentrationslagern. Im Jahre 1941 wurde das Prinzip des Zurückschickens der bestraften Arbeiter zu den von ihnen eigenmächtig verlassenen Arbeitsstellen im Reiche endgültig festgestellt.

Die Strafmassnahmen von den ersten Jahren des II Weltkrieges waren nicht imstande die massenhafte Flucht zu hemmen, folglich im Durchbruch der Jahre 1941/42 wurde der Umbau des ganzen Verfolgungssystems beschlossen (die Verordnungen vom November 1941 und vom 19. Januar 1942), die Institutionen der Erziehungs- und Arbeitslager wurden reorganisiert (z. B. Breslauer Gestapo hat neue Straflager, in Wildfelde und später in Ratowice, gebildet) und die Alleinberechtigung der Gestapo zur Bekämpfung der Zwangsarbeiterflucht wurde endgültig festgestellt. Die militärischen Misserfolge des III. Reiches verursachten im Durchbruch der Jahre 1942/43 gewisse Milderungen in der Behandlung der Zwangsarbeiter, jedoch gerade damals wurden die Vorschriften betreffs „das Kriegsfahndungssystem" präzisiert, welche die Grundlage für spätere massenhafte Razzias und verschärfte Methoden der Individualverfolgung bildeten. Stets wiederholte Anordnungen der Gestapo erschienen bis an das Kriegsende.

Indem man die endlos sich mehrenden Polizeivorschriften, gewidmet der Bekämpfung der Fälle des Arbeitsvertragsbruchs nachforscht, kommt man leicht zur Überzeugung, dass sie trotz ihrer ganzen Rücksichtslosigkeit nicht imstande waren erfolgreich der Massenflucht entgegenzuwirken. Die Beherrschung des Widerstandes der Zwangsarbeiter überstieg die Möglichkeiten der Hitlerpolizei. Die Abhandlung von Konieczny liefert in dieser Beziehung viele Einzelheiten.

Die charakteristische Evolution der Methoden der Verfolgung und der Repressivmassnahmen beweist nicht bloss die Bemühungen der Verfolger die massenhafte Flucht polnischer Arbeiter aufzuhalten, welche auf die deutsche Kriegswirtschaft zweifellos desorganisierend wirkte, sondern auch die wesentlich politische Bedeutung dieser Flucht. Sie bildete ein Symptom mehr der Widerstandsbewegung, gerichtet gegen den hitlerschen Faschismus, und ein Element des Freiheitskampfes des polnischen Volkes in den Jahren des II. Weltkrieges.

Die vorliegende Abhandlung besteht aus folgenden fünf Teilen: I. Allgemeine Charakteristik der Lage der polnischen Zwangsarbeiter im Reiche in den Jahren 1939—1945. Die Ursachen der Flucht polnischer Arbeiter aus dem Reiche, — II. Die Bekämpfung der Flucht der polnischen Arbeiter in Schlesien, — III. Die Erziehungs- und Arbeitslager der Gestapo im System der Fluchtbekämpfung, — IV. Die Angelegenheit des Reservekerkers für die widerspenstigen Arbeiter in Łabędy.

JERZY LUBOS

ALLGEMEINBILDENDES LYZEUM IN ZAWADZKIE UND SEINE JUGEND IN DEN JAHREN 1945—1965

Zawadzkie, eine junge Ortschaft, im Mała Panew (Malapane) Tal, im Kreise Strzelce (Gross Strehlitz), im Schatten der Zawadzki-Werke, später Zawadzki-Hütte genannt, entstanden, im Jahre 1962 zum Rang einer Stadt erhoben, war seit 1918 der Sitz eines deutschen Koedukationsgymnasiums mit fünf niederen Klassen. In diesen Klassen lernten bis 1945 jährlich durchschnittlich 150 Schüler und Schülerinnen, meistenteils Kinder der deutschen Hüttenangestellten, Staatsbeamten und Privatangestellten. Die Absolventen dieser Schule, die ein Reifeprüfungszeugnis erwerben wollten, mussten ihren Unterricht ausserhalb ihres Wohnortes Zawadzkie, in anderen Gymnasien, von einer vollen Organisationsstruktur, fortsetzen. Es ist bezeichnend, dass es — trotz einer zwanzigjährigen Wirksamkeit des deutschen Gymnasiums in Zawadzkie — inmitten der ansässigen Bevölkerung von Zawadzkie und seiner Umgegend keinen Reifeprüfling gab, der Absolvent eines deutschen Gymnasiums wäre, bis zu dem Moment der Übernahme dieses Gebietes durch die polnische Behörde im Jahre 1945. Die polnische Bevölkerung, die im Kultur- und Bildungskreis dieser Schule wohnte, besass bis 1945 keine eigene heimische Intelligenz.

Im Juli 1945 wurde in Zawadzkie ein polnisches allgemeinbildendes Koedukationsgymnasium und Lyzeum eröffnet, in dem in den Jahren 1945—1946 1006 Knaben und Mädchen lernten, Absolventen von 21 Grundschulen, die s. g. Rekrutationsgebiet der Schule bildeten. Von dieser Anzahl haben bis Juni 1946 352 Schüler und Schülerinnen diese Schule beendet und das Reifeprüfungszeugnis erhalten, unter denen 228 in Zawadzkie mit Umgegend heimisch waren und 227 aus Arbeiter- und Bauernfamilien stammten. 201 Absolventen der Schule meldeten sich seit 1945 bis 1965 zum Studium an einer Hochschule, wobei 177, also 88% der Angemeldeten, angenommen wurden. Bis August 1965 haben 99 Studenten aus der Schule in Zawadzkie ihre Hochschulstudien mit Erfolg beendet, darunter 60 heimischer Abstammung waren. 54 Maturanden setzen noch ihre Hochschulstudien fort. Folglich in dem Zeitraum von zwanzig Jahren half das polische allgemeinbildende Lyzeum beträchtlich der einheimischen Bevölkerung ihre eigene Intelligenzschicht auszubilden und indem es ihr den Weg zum sozialen Aufschwung bahnt, nimmt es an der Liquidation der kulturellen Vernachlässigung aus der Periode der preussischen Herrschaft teil.

Die Erziehung eigenes Kaders der hoch qualifizierten Fachleute bildet den Erfolg der polnischen Schule und gleichzeitig einen unwiderlegbaren Beweis für das polnische Wesen der einheimischen Bevölkerung. Nur der polnische Lehrer, der sozial und politisch zu ihr hält, auf die Programmgrundsätze des Staates gestützt, war imstande geeignete Bedingungen und Anregungen zu schaffen, die eine erfolgreiche Entwicklung der Fähigkeiten, der Kenntnisse sowie der Qualifikationen der einheimischen Jugend begünstigen.

PIOTR ŚWIERC

DIE ZUSAMMENKUNFT SCHLESISCHER GESANGVEREINE IN BYTOM IM JAHRE 1935 UND DIE ANGELEGENHEIT DES GESANGBUCHES „ECHA ŚLĄSKIE"

Das Jahr 1935 war für die allgemeinschlesische Sängerbewegung ein Jubeljahr. Eben vergingen 25 Jahre seit der Zeit der Gründung einer polnischen Vereinigung im preussischen Herrschaftsgebiet, bekannt unter der Benennung „Związek Śląskich Kół Śpiewaczych" (Verband Schlesischer Sängervereine"). Da Bytom der Gründungsort des Verbandes war, plante der Hauptausschuss gerade in dieser Stadt die Veranstaltung der Jubiläumszusammenkunft.

Der Termin der Zusammenkunft wurde mehrmals geändert. Die polnische Presse im Oppelner Schlesien veröffentlichte mehrere Artikel, welche die Zusammenkunft aufs wärmste empfahlen, die deutsche Polizei dagegen benutzte die Tatsache als Anlass zur genauen Erfassung sämtlicher polnischen Sängerensemble und Feststellung der Namen der Personen aus polnischen Gebieten nichtpreussischer Staatszugehörigkeit, die als Zusammenkunftsredner vorhergesehen waren.

Die Beuthener Zusammenkunft fand am 23. Juni 1935, unter dem Protektorat des Verbandes der Polen in Deutschland statt. Der geräumige Saal der „Schiesstätte", wo die Zusammenkunft stattfand, war mit vielen polnischen, schlesischen und kirchlichen Fahnen und mit einer Standarte des Reiches geschmückt. Imposant war der Festzug der polnischen Gesangvereine, der unter der Begleitung der deutschen Polizei durch die Strassen der Stadt marschierte. Stolz und diszipliniert schritten die Sänger mit ihren Standarten, Fahnen und Flaggen, öffentlich ihr Polentum bekennend. Wie die Augenzeugen angeben, betrug die Zahl der Teilnehmer der Beuthener Zusammenkunft vier Tausend.

Nach der Kundgebung wurde in einem grossen, übervollen Saal die Feier abgehalten, die der Vorsitzende des Verbandes Alfons Klaka aus Zabrze eröffnete. Klaka hat zum Schluss seiner Rede, im Namen sämtlicher Sänger Oppelner Schlesiens, das Gelübde abgelegt, die Muttersprache, die polnische Sitte und Überlieferung zu bewahren und dem polnischen Vaterlande Treue zu halten. Im künstlerischen Teil traten der Sammelchor Oppelner Schlesiens und der Schülerchor des polnischen Gymnasiums zu Bytom auf.

Nachmittags wurden Sängerwettspiele abgehalten, die vom Jan Wawrzynek eröffnet wurden. An dieser Sängerkonkurrenz nahmen 29 Chöre teil, darin 23 gemischte und 6 Männerchöre. Unter den gemischten Chören hat „Harmonia" aus Wrocław, vom F. Łęgowski geleitet, unter den Männergesangkreisen „Echo" aus Opole, unter dem Taktstock J. Witts, den Vorrang eingenommen. Es sind auch Sängerkreise aus dem polnischen Teil Oberschlesiens aufgetreten.

Zum Andenken der Beuthener Sängerzusammenkunft gab der Verband ein Gesangbuch heraus, unter dem Titel: *Echa śląskie*. Leider wurden *Echa śląskie* am 21. September 1936 konfisziert und die ganze Auflage wurde vernichtet. Der hitlersche Zensor beanstandete im Gesangbuch zwei Lieder, deren Texte von ihm tendenziös als herausfordernd und gegen die Minderheitspolitik des III. Reiches gerichtet bezeichnet wurden.

Über die Beschlagnahme des Gesangbuches *Echa śląskie* haben sofort die polnischen Zeitungen berichtet. Der Oppelner Teil des Verbandes der Polen in Deutschland führte in der Angelegenheit der Beschlagnahme der *Echa śląskie* mehrere

Beschwerden, zugleich bei dem Präsidenten der Gemischten Kommission in Katowice sowie bei den hitlerschen Behörden in Opole, diese Beschwerden aber blieben erfolglos.

Die Zusammenkunft in Bytom erwies, dass sich das nationale Bewusstsein des polnischen Volkes im Oppelner Schlesien, ungeachtet der Schikanen der deutschen Nationalisten, nicht gemindert hat, die gesetzwidrige Beschlagnahme aber des polnischen Gesangbuches zeugte, dass die Behörden des Hitlerreiches aus dem Gleichgewicht gebracht wurden.

KAROL JONCA

HIMMLERS RICHTLINIEN FÜR DIE BEKÄMPFUNG DER WIDERSTANDSBEWEGUNG IN POLEN UND DIE ERFAHRUNGEN DES JANUARAUFSTANDES

Indem die Deutschen vom Anfang des zweiten Weltkrieges in den besetzten polnischen Gebieten eine Exterminationspolitik anwandten, waren sie sich dessen bewusst, dass die deutschfeindliche Einstellung des polnischen Volkes und ihre Kampfbegier wachsen wird. In einem im Staatsarchiv zu Breslau aufbewahrten Aktenfaszikel hat sich eine Urkunde erhalten, die von der Überzeugung der Deutschen zeugt, dass die polnische Nation den Kampf gegen den Okkupanten mit bewaffneter Hand aufnehmen wird. Diese Urkunde ist ein Aufsatz von 17 Seiten, vervielfältigt, unter dem Titel: „Die polnischen Methoden bei der Vorbereitung und Durchführung des Aufstandes gegen die Russen im Jahre 1863. Die Art der russischen Abwehr." Der Aufsatz mit einem Leitschreiben ist am 8. April 1940 aus der Kanzlei des Reichsführers SS und des Chefs der deutschen Polizei Heinrich Himmlers gegangen. Aus den dem Aufsatz beigelegten Schriftstücken erfahren wir, dass der Ordnungspolizeiinspektor (Orpo) Riege in Wrocław die Abschriften der Leitschrift und des Aufsatzes am 12. April 1940 an die Präsidenten der Regierungen in Wrocław, Legnica und Opole versandt hat.

Karol Jonca veröffentlicht hier den Text der Leitschrift, des Aufsatzes und der übrigen, dem Aufsatz beigefügten Korrespondenz. Dem Ganzen geht eine Einleitung voran, die den Charakter und Zweck des Aufsatzes erklärt.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

W latach 1965—1966 ukazały się drukiem następujące publikacje Instytutu Śląskiego w Opolu

I. KSIĄŻKI

1. Ryszard Hajduk, Stefan Popiołek: *Ziemia Opolska 1945—1965*. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", album, form. 283×270 mm, 157 s., 3 nlb., cena 100 zł.
2. Franciszek Lenczowski: *Ze studiów nad problemami miast śląskich do końca XIV wieku*. Opole 1965, nakład własny, powiel., format B5, 175 s., cena 16 zł.
3. Franciszek Połomski: *Niemiecki Urząd do Spraw Mniejszości 1922—1937*. Wrocław, Warszawa, Kraków 1965, Wydawn. Ossolineum, form. B5, 157 s., 1 nlb., cena 25 zł.
4. Stanisław Łukowski: *Zbrodnie hitlerowskie w Łambinowicach i Stawięcicach na Opolszczyźnie w latach 1939—1945*. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", B5, 262 s., 2 nlb., cena 30 zł.
5. Julian Bartosz, Ryszard Hajduk: *Rodowody rewizjonistów*. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", form. A5, 262 s., 2 nlb., cena 18 zł.
6. Jan Rajman: *Uprzemysłowienie a przemiany ludnościowo-osadnicze województwa opolskiego*. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", form. B5, 162 s., 2 nlb., cena 18 zł.
7. Robert Rauziński: *Procesy zatrudnienia na uprzemysłowionych obszarach województwa opolskiego w latach 1950—1965* (ze szczególnym uwzględnieniem rejonu Kędzierzyn — Koźle). Opole 1965, nakład własny, powiel., form. B5, 114 s., 5 tablic, 14 kartogr., cena 8 zł.
8. Tadeusz Mąkosa, Otto Wencel: *Węzłowe problemy eksportu w województwie opolskim w latach 1961—1964*. Opole 1965, nakład własny, powiel., B5, 148 s., aneks, cena 18 zł.
9. Józef Madeja: *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XIX i XX (1848—1930)*, t. II. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", B5, 334 s. 4 nlb., cena 25 zł.
10. Teodor Musioł: *Dzieci opolskie*. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", album, form. 20,5×25,5 cm, 119 s., 1 nlb., cena 80 zł.
11. Zygmunt Łomny: *Szkolne zainteresowania opolskiej młodzieży licealnej*. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", form. A5, 190 s., cena 40 zł.
12. Jerzy Kopeć: *Język Józefa Lompy*. Wrocław 1965, Państwowe Wydawn. Naukowe, form. B5, 131 s., 1 nlb., cena 36 zł.
13. Józef Lompa: *Bajki i podania*. Wrocław, Warszawa, Kraków 1965, Wydawn. Ossolineum, form. B5, 283 s., cena 40 zł.
14. *Rozdzienściana. Studia o Walentym Rozdzieńskim, autorze „Officina ferraria" z 1612 r.* pod redakcją St. Rosponda. Wrocław, Warszawa, Kraków 1965, Wydawn. Ossolineum, form. B5, 280 s., 2 nlb., cena 45 zł.
15. Wojciech Wawrzynek: *Pamiętnik Opolanina*. Katowice 1965, Wyd. „Śląsk", form. A5, 218 s., 2 nlb., cena 20 zł.
16. „Studia Śląskie", seria nowa, tom IX pod redakcją Seweryna Wysłoucha. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", form. B5, 386 s., 8 nlb., cena 40 zł.
17. „Studia Śląskie", seria nowa, tom X pod redakcją Kazimierza Orzechowskiego, Józefa Popkiewicza, Franciszka Ryszki. Katowice 1965, Wydawn. „Śląsk", form. B5, 395 s., 9 nlb., cena 40 zł.
18. *W jedności z Macierzą. Materiały i referaty z sesji poświęconej łączności Śląska z Macierzą*, pod red. Tadeusza Cieślaka. Katowice 1965, Wyd. „Śląsk", A5, 141 s., 3 nlb., cena 10 zł.
19. Karol Jonca: *Polityka socjalna Niemiec w przemyśle ciężkim Górnego Śląska (1871—1914)*. Katowice 1966, Wydawn. „Śląsk", form. B5, 242 s., 1 nlb., cena 21 zł.
20. *Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, pod redakcją J. Popkiewicza. Katowice 1966, Wydawn. „Śląsk", B5, 583 s., 1 nlb., mapy, tab., wykr., il. 156, cena 80 zł.
21. *Czynniki i kierunki rozwoju rolnictwa w województwie opolskim*. Materiały z sesji naukowej Instytutu Śląskiego poświęconej XX-leciu PRL i powrotu Śląska Opolskiego do Macierzy. Opole 7 maja 1965 r. Pod redakcją Józefa Góralczyka. Wrocław 1966, Wydawn. Ossolineum", form. B5, 122 s., tab., mapy, cena 22 zł.

22. Robert Rauziński: *Z badań nad strukturą kadr kwalifikowanych na Opolszczyźnie w latach 1956—1980*. Opole 1966, nakł. własny, form. B5, 138 s., 1 nlb., tab. 16, cena 14 zł.
23. Zbyszko Bednorz: *Ludowe żniwo literackie. Pisarstwo ludowe współczesnej Opolszczyzny*. Opracowanie i wybór tekstów. Wrocław 1966, Wydawn. Ossolineum, form. A5, 311 s., tabl. 7, cena 30 zł.
24. Julian Bartosz: *Reszta była milczeniem*. Warszawa 1966, „Książka i Wiedza", B6, 153 s., 3 nlb., cena 8 zł.
25. Franciszek Hawranek: *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*. Wrocław 1966, Wydawn. Ossolineum, form. B5, 270 s., tab., bibliogr., indeksy, cena 45 zł.
26. *Szkice i materiały z ziemi oleskiej*. Pod redakcją Władysława Dziewulskiego, Opole 1966, nakł. własny, form. B5, 255 s., 2 nlb., tabl., ilustr., bibliogr., cena 25 zł.
27. Jan Wyglenda: *Plebiscyt i powstania śląskie*. Wyd. II popr. i uzup. Opole 1966, nakł. własny, form. A5, 283 s., 1 nlb., tab., mapy 3, tabl. 9, cena 25 zł.
28. Stefan Popiołek: *Materiały do historii wsi opolskiej w okresie hitlerowskim*. Opole 1966, form. B5, 192 s., 2 nlb., tabl., cena 8 zł.
29. *Ruch robotniczy na Opolszczyźnie*, Zeszyty Naukowe nr 1, Opole 1966, form. B5, 150 s., tab., Wyd. Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Opolu i Instytut Śląski, cena 10 zł.
30. *Ruch robotniczy na Opolszczyźnie*, Zeszyty naukowe nr 2, Opole 1966, 8°, 147 s., bibliogr. Wyd. Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Opolu i Instytut Śląski, cena 10 zł.
31. Józef Góralczyk: *Problemy planowego rozmieszczenia produkcji rolniczej w województwie opolskim* (na przykładzie gospodarstw indywidualnych), Opole 1966, form. B5, 96 s., 1 nlb., tab., tabl., cena 15 zł.
32. *Studia językoznawcze poświęcone prof. drowi Stanisławowi Rospondowi*, Wrocław 1966, Wydawn. Ossolineum, form. B5, 467 s., tab., mapy. Wyd. Instytut Śląski w Opolu, Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Uniwersytet Wrocławski, cena 85 zł.

II. KOMUNIKATY

Seria zwykła

1. Jan Rajman: *Z problematyki demograficznej i geograficzno-ekonomicznej województwa opolskiego po II wojnie światowej*. Opole 1965.
2. Bohdan Jałowiecki: *Przyczynek do badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej repatriantów na Opolszczyźnie* (na przykładzie wsi Wichrów w powiecie oleskim). Opole 1966.
3. Jan Tkocz: *Funkcje i typy rolnicze miast* (hipoteza). Opole 1966.

Seria monograficzna

1. Joachim Glensk: *Związki pisarzy polskich z regionem Śląska*. (Materiały bibliograficzne), Opole 1965.
2. Józef Buziński: *Śląsk Opolski w Polsce Ludowej*. Wyd. 2 poszerz. i uaktual. Opole 1965.
3. Stanisław Pączka, Jerzy Szczygielski: *Nysa i jej zaplecze w świetle pomiarów ruchu*. Opole 1965.
4. Edward Mendel: *Z zagadnień udziału Ślązaków na frontach pierwszej wojny światowej 1914—1918*. Opole 1965.
5. Józef Kokot, Andrzej Brożek: *Polityka dezinformacji w wydawnictwach Statistisches Bundesamt*. Opole 1965.
6. Andrzej Brożek: *Język polski na Opolszczyźnie w początkach II wojny światowej*. Opole 1965.
7. Alojzy Targ: *Bronisław Koraszewski (1864—1924)*. Opole 1965 r.
8. Leszek Izbiński: *Patrioci czescy w brzeskim więzieniu (1942—1944)*. Opole 1965.
9. Franciszek Szymiczek: *Biblioteka polskiego gimnazjum w Bytomiu (1932—1939)*. 1965.
10. Stanisław Dąbrowski: *Polityczno-agitacyjny dramat z okresu powstań śląskich*. 1965.
11. Zbigniew Kowalski: *Z problemów życia politycznego na Opolszczyźnie (1945—1947)*. Opole 1965.
12. Henryk Tomiczek: *Spółdzielczość na Górnym Śląsku do 1922 roku*. Przyczynek do historii spółdzielczości górnośląskiej. Opole 1965.
13. Augustyn Waluś: *Rozwój handlu detalicznego na Opolszczyźnie (1945—1963)*. Opole 1965.
14. Augustyn Waluś: *Rozwój uspołecznionego handlu gastronomicznego w województwie opolskim w latach 1945—1963*. Opole 1965.
15. Felicja Figowa: *Związek robotników polskich w byłej rejencji opolskiej w przededniu* pierwszej wojny światowej. Opole 1966.

16. Edward Mendel: *Stosunek górnośląskiej prasy polskiej do sprawy niepodległości Polski (1914—1918)*. Opole 1966.
17. Andrzej Sendek: *Łężczak — przyrodniczy rezerwat częściowy*. Opole 1966.
18. Stefan Popiołek: *Opole. Krótki zarys historii*. Opole 1966.
19. Jerzy Ratajewski: „Der Weisse Adler" *polskie czasopismo walczące*. Opole 1966.
20. Joachim Glensk: *Jan Karol Maćkowski jako redaktor* „Nowin Raciborskich". Opole 1966.
21. Józef Madeja: *Filip Jakub Robota zasłużony nauczyciel i działacz społeczny na Śląsku* (Z cyklu: Monografie zasłużonych Ślązaków). Opole 1966.
22. Stefan Migdał: *Z badań nad ekonomiczno-społecznym podłożem kwestii narodowej na Górnym Śląsku w początkach XX wieku*. Opole 1966.
23. Władysław Lach: *Z problemów życia politycznego na terenie miasta i powiatu opolskiego w latach 1945—1948*. Opole 1966.
24. Zygmunt Chrzanowski: *Problemy adaptacji i integracji społecznej w Lewinie Brzeskim*. Opole 1966.
25. Wincenty Karuga: *Organizacja Polskiego Komisariatu Plebiscytowego dla Górnego Śląska*. Opole 1966.

Seria niemcoznawcza

1. Andrzej Krawczewski: *Neoliberalizm niemiecki*. Przyczynek do genezy ekonomicznych koncepcji neoliberałów w NRF. Opole 1965.
2. Julian Bartosz: *Rewizjonizm w programach partii politycznych NRF*. Opole 1965.
3. Antoni Sylwester: *Polska w zachodnioniemieckich podręcznikach geografii*. Opole 1965.
4. Józef Kokot, Andrzej Brożek: *Policy of Misinformation in Publications of the Statistisches Bundesamt*. Opole 1966.
5. *Mity i dywersja*. (Z problematyki badań niemcoznawczych). Opole 1966.
6. Mirosław Cygański: *Z dziejów Volksbundu (1921—1932)*. Opole 1966.

Seria literacka

1. Wilhelm Szewczyk: *Hitleryzm i Niemcy we współczesnej literaturze polskiej*. 1966.

Nakładem Instytutu Śląskiego w 1967 roku ukażą się następujące pozycje książkowe:

1. „Studia Śląskie" tom XI, praca zbiorowa pod red. Seweryna Wysłoucha.
2. „Studia Śląskie" tom XII, praca zbiorowa pod red. Seweryna Wysłoucha.
3. *Polski ruch młodzieżowy na Śląsku w okresie międzywojennym*, praca zbiorowa pod red. Tadeusza Cieślaka i Teodora Musioła.
4. Stanisław Smiełowski: *Kleklimanki* (Zbiór podań, legend i pieśni ludowych Śląska Opolskiego).
5. Franciszek Hawranek: *Wypisy do dziejów Opolszczyzny*.
6. Jan Staniszewski: *Rozwój przemysłu materiałów ogniotrwałych w Polsce Ludowej*.
7. *Szkice z dziejów Raciborza*, praca zbiorowa pod red. Marii Suboczowej.
8. Tadeusz Minczakiewicz: *Wybór źródeł do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim*, tom I.
9. Stanisław Rospond: *Słownik nazwisk śląskich*, tom. I.
10. Robert Rauziński: *Perspektywy rozwoju demograficznego Śląska Opolskiego do roku 1985 i konsekwencje społeczno-ekonomiczne z tym związane*.
11. *Węzłowe problemy struktury przestrzennej województwa opolskiego*, praca zbiorowa pod red. Marii Dobrowolskiej.

Wszystkie wydawnictwa Instytutu Śląskiego są do nabycia w:

Księgarni Ziem Zachodnich we Wrocławiu, ul. Szewska 28
Księgarni „Domu Książki" nr 3 w Opolu, Rynek 19
Księgarni „Domu Książki" w Katowicach, ul. Warszawska 21
Księgarni „Domu Książki" w Gliwicach, ul. Zwycięstwa 31
Księgarni „Domu Książki" w Raciborzu, ul. Londzina 1

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
4.11